

Przeoprawił „Starodruk" 1968 r.

I

Index na końcu tomu



Ludwik Kondratowicz.
R. 1845. 2. Czerwca.

1.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Posyłając do Atheneum dołączony Artykuł o X. Aleksandrze Turskim, mam honor najpokorniej upraszać o zwrót jego pod wskazanym niżej adresem, w razie jeśli niebędzie w Atheneum umieszczony — Jeśli zaś będzie przyjęty, śmiem prosić o kilka słów odpowiedzi. —

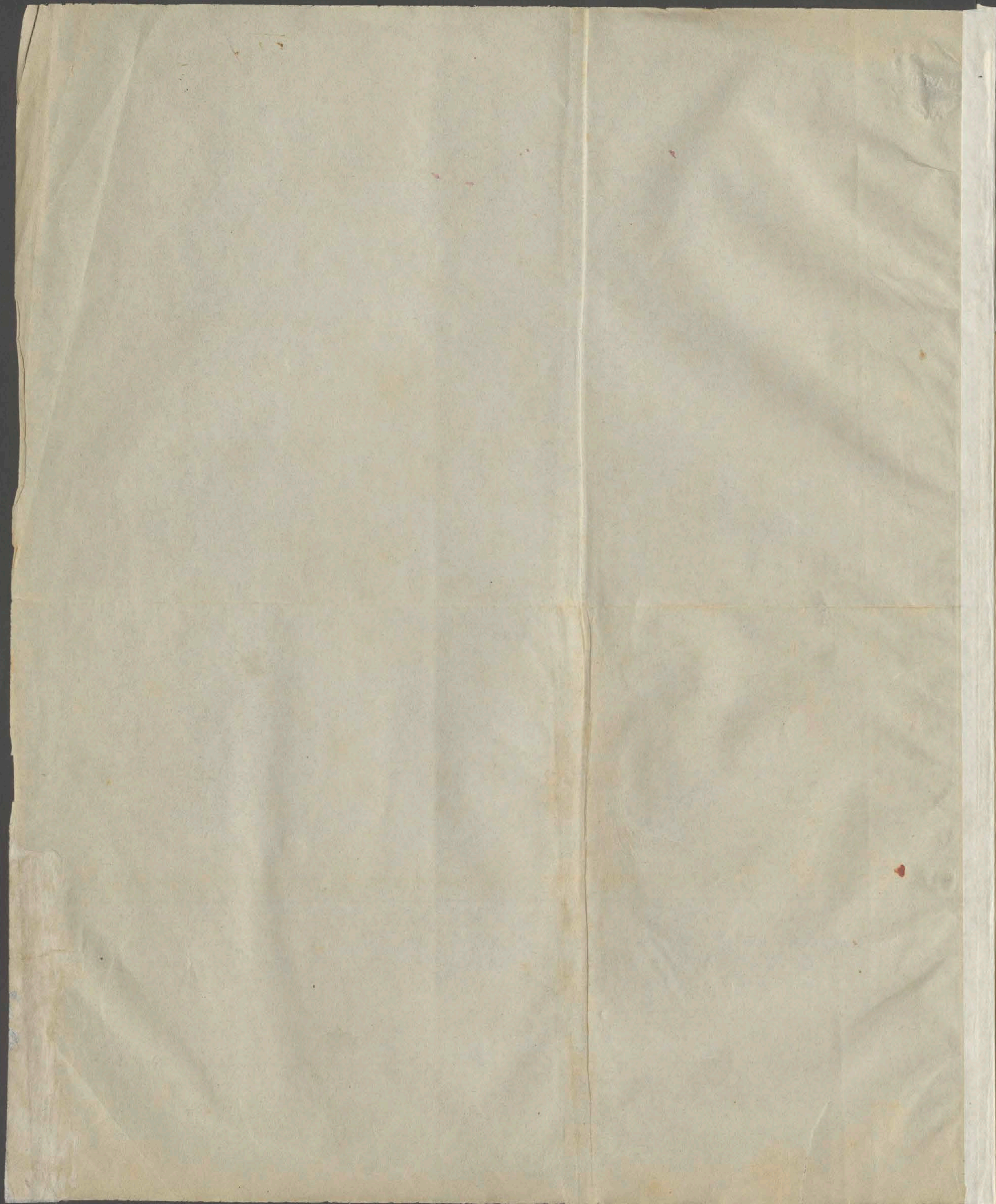
Pełen czci i Uszanowania

Wielmożnego Wmćpana
Dobrodzieja

Najniższy Sługa
L. Kondratowicz

d. 2° Czerwca 1845.

Adres mój: „Ludwikowi Kondratowiczowi, p. Nieśwież, Mir, w Załuczu." —



Ludwik Kondratowicz 3

R. 1846. 31. Marca

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

W lipcu z. r. przesłałem Redakcyi Athenaeum mój artykuł p. t. P. Stanisł. Leszyński który tam nieznalazł miejsca.– Pragnąc go znacznie poprawić, dokompletować, i przerobić w innym waryancie, mam honor najpokorniej upraszać o odesłanie mi go pod niżej wskazanym adresem.–

Jeżeli ciekawość moja niewyda się natrętną, prosiłbym o zawiadomienie czy P. Glücksberg przesłał redakcyi Athenaeum rękopis p. t. Powieści Wł. Syrokomli i czy te powieści w piśmie Pańskiem znajdą miejsce

Łączę moje ~~pia~~ desideria do Athenaeum.–

Składam wyrazy wielkiej czci, wespół z Uszanowaniem, z którem szczycę się być

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

d. 31. Marca 1846.

Najniższy Sługa

L. Kondratowicz

Adres: „L. Kondratowiczowi p. Nieśwież, Mir, w Załuczu.–

Ludwik Kondratowicz 4.

R. 1846. — 1. 7bra

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ludzie stojący na czele opinii swojego czasu, powinni być przygotowani do tego, że ich to z-tąd to zowąd utrudzać będą prośbami o rady i pomoc, — nie weźmie mi więc Pan za złe, że pragnę zasięgnąć światłego pańskiego zdania, w projekcie literackim, który mi się we łbie wylęgnął — rzecz jest taka.

Zgodzi się Pan Dobrodziej ze mną — że pisarze polsko-łacińscy, z epoki przynajmniej zwanej Zygmuntowską, warci są aby ich prace były poznane na równi z pracami polskich pisarzow tejże epoki — że niegodzi się, aby ich piękne myśli więzowały w skorupie łacińskiej, która obecnie dzień odednia staje się niezrozumialszą dla ogółu — słowem że wytłumaczenie ich — jestto obowiązek leżący na naszem piśmiennictwie. — Czemuż pytam dopełniać mamy ten obowiązek jutro a nie dzisiaj? czemu od razu nie jąć się roboty? —

Prozaiści pol.-łacińscy jak mowcy, kronikarze, historycy, są znajomsi przynajmniej literatom z powołania, a przyjdzie czas, że w miarę użyteczności, każdego z nich poznamy w przekładzie — nie tak się ma z poetami, z tą chlubą niegdyś naszą przed obcemi. — Jeden niemal Brodziński jął się pracy tłumaczenia łaciny Kochanowskiego, Sarbiewskiego, — pracy która mu się wcale nieokazała niewdzięczną. — I zaiste, ileż to miejsc w Sarbiewskim, Szymonowiczu, Janickim, Bened. Zawadzkim, itd jest prawdziwie pięknych? — czemu nie dać poznać tych piękności, tym co nie czytają po łacinie? a liczba ich u nas ba jak wielka! —

Mamy w liczbie obecnie piszących talenta zdolnej do tej pracy, wprawne do nadobnego łania rymu, gruntownie obeznane z łaciną, a nadewszystko

ozdobne

ojczcze – np. Pan, X. Hołowiński, Moszyński, P. Alf. Waliński. – Cóż gdyby ci mężowie rzucili każdy po słówku tłumacząc poetów polsko łacińskich? cóż gdyby wydawać te prace np Zeszytami, pod ogólnym tytułem: Przekłady poetów polsko-łać.? – Nie przeczę że ze zmianą smaku nie wszystko mogłoby się dziś podobać, lecz znalazłyby się wyjątki i całe poemata które przełożone pięknem piórem, ba jak uroczo-by wyglądały. Może by się więc dali uprosić nasi znakomici pisarze, do tej według mnie użytecznej roboty. –

Lecz z drugiej strony: czy godzi się dziś dawać hasło do tłumaczeń, z których ledwieśmy od lat niewielu wybrnęli? czy klassyczny krój oryginałów bardzoby dziś nieraził drażliwych nerwów? czy przekłady te mogłyby znaleść jakikolwiek odbyt, dla podtrzymania swego materjalnego żywota? słowem czy całe to przedsięwzięcie może trafić w ducha czasu, w usposobienie naszej publiczności?

Przekładając Panu myśl moją z przekonaniem że nikt mi tak światłej doświadczonej, i ojczczej rady nieudzieli – proszę Pana Dobrodzieja o radę i zdanie otwarte, o współczucie jeśli na nie mój projekt zasłuży, a jeśli wola – o pomoc Swem piórem i wpływem.

Jeśli by się miało zanosić na skutek, mógłbym od wielkiej biedy przyjąć na siebie antreprysę, lubo bardziej bym rad, aby ktoś ze znajomych światu, i doświadczonych pisarzów podjął się zbierania materjałów i wydawania. – Cokolwiek bądź, nic nieprzedsięwezmę nim nieotrzymam łaskawej od Pana odpowiedzi, w której razy Pan nadmienić, którzy według Niego poeci polsko łacińscy zasłu-

gują

gija na przekład.–

Nieznajomy nazbyt śmiało zajmuje drogi dla literatury czas Pański, proszę mi to przebaczyć i wierzyć żem jest z uwielbieniem i uszanowaniem

Wielmożnego Wm Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Władysław Syrokomla

Adres mój: „Kondratowiczowi p. Nieśwież, Mir, w Załuczu.

d 1. września 1846.
Załucze.–

[illegible] 10 [illegible]

Wielmożnemu Panu 1/10

Kraszewskiemu

W. Mci Panu i Dobrodziejowi

[illegible]

p. Łuck w Gródku.–

[illegible] 13 [illegible] 43



Ludwik Kondratowicz

R 1846. 7. Sbr

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z uczuciem najgłębszej wdzięczności miałem przyjemność otrzymać Pańskie pismo approbujące mój zamiar ogłaszania „Tłumaczeń poetów polsko łacińskich." – Approbata Pańska, Jego łaskawe współczucie, przyobiecane pomoce, – natchnęły mię nową energią. – Najczulsza wdzięczność! –

Kołysany od niejakiego czasu tą myślą z którą się zwierzyłem Panu, musiałem obcesowiej postąpić – oto rzuciłem myśl ogólną do Tyg. Petersburgskiego w formie ogłoszenia, prosząc o pomoc uczoszych pisarzów – a dochód z antrepryzy przeznaczyłem na naprawę kościoła w miasteczku Mirze – tak więc zbyłem z głowy troskanie się o materjalny żywot pisma – gdyż jeśliby miało przychodzić do skutku z otworzona prenumerata uwolni od szukania współczucia u Glücksberga lub jego kamratów. –

Wszelako żałuję mego pośpiechu – dzisiaj, kiedyś Pan łaskawie przyrzekł otworzyć kolumny Athenaeum obszerniejszemu rozwinieniu myśli o pisarzach polsko-łacińskich, myśli która wsparta łaską Pana, i Jego wpływem prędzej mogłaby się urzeczywistnić – niż na głos mój, głos nieznany – którego dobre chęci są całą zasługą. –

Łaskawie ze strony Pańskiej obiecana pomoc, jest dla mnie wielkiem słowem nadziei – racz więc W. Wm Pan Dobrodziej darować że nie poszlę do Athenaeum żądanego Artykułu, lecz najpokorniej Go śmiem prosić o rzucenie kilku słowek od Siebie. – Jeden przypisek redaktorski (: np. z racyi Szymonowicza Obrazów Zamojskich :) więcej stokroć uczyniłby wrażenia na czytelnikach, niż długi mój artykuł. –

Dziś piszę do X. Moszyńskiego z którym łączą mię stosunki piśmienne

i mam powód sądzić że jeśli mu zdrowie pozwoli nie odmówi swej kollaboracyi.- Jego tłumaczenia z łaciny dokładne i harmonijne są znane światu - gdyby mu tylko zasmakował Sarbiewski nad Horacyusza!

Pana zaś odważam się utrudzać prośbą pokorną o odniesienie się listowne do P. Walickiego, aby zechciał także się przyłożyć do przedsięwzięcia. W tłumaczeniach z greczyzny, to mi się najbardziej w P. Walickim podoba że w nim nie spotykam tego konwencyonalnego uniformu w jaki nasi tłumacze stroili Homera i Hezyoda, lecz moc, świeżość - bo takie są cechy młodej, żywej poezyi Greckiej.- Nie wątpię że pośrednictwo Pańskie p. Walickiego ochoczo przyjmie, bo któżby miał co do odmowienia na głos Pański w dobrej sprawie.-

Co do mnie lubo trudno mi będzie dotrwać placu ze wspomnionemi mężami, będę jednak pracował z całej siły.- Biedzę się z brakiem oryginałów, drabuję biblioteki duchowne jakie mam w sąsiedztwie lecz nie mam zasiłku.- W tej chwili tłumaczę urywki z Samborczyka, a mam szaloną myśl spolszczyć owe wyklęte przez estetyków „Est prope wysokum" Kochanowskiego, z=modyfikowawszy miejsca swawolne.- Ten makaronizm jest według mnie niezłym kawałkiem obyczajowym - obym tylko potrafił oddać lekkość oryginału, nie czyniąc zeń burleski.-

Wdzięczny jestem za łaskawe wspomnienie o postanej próbce z Szymonowicza.- Chlubne zdanie Pańskie jest dla mnie pobudką do usilności, abym [?]zdołał kiedyś zaprawdę zasłużyć na pochwałę tak świateł.-

Duszą oceniam dobroć W. Wmc Pana Dobrodzieja - Jego życzliwe obietnice współdziałania - i tę uprzejmość na jaką nie umiałem zasłużyć - Pewniem że i na przyszłość polegać na niej mogę, że mi Pan pozwoli utrudzać się w rzeczy przedsięwzięcia tłumaczeń polsko łac:- zasięgać rady prosiebie [?] o pomoce - Tymczasem niech mi wolno będzie wyznać że nawiasowa
(w Szanownym liście Pańskim

wzmiankę o *Victoria Deorum* uważam za... obietnicę zaszczycenia *Przekładem* tłumaczeniem tego poematu.–

Ponawiam przeproszenie że nieposyłam żądanego Art[u] niewiem co bym mógł dodać o naszych łacińskich pisarzach do tego co w VI[m] Tomie *Hist. Liter. polskiej* napisał Wiszniewski – bogdajby jego praca zwróciła uwagę powszechną na ważność branszy łacińskiej w naszej literaturze.–

Cześć, wdzięczność, i Uszanowanie moje wyznaję.–

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

L. Kondratowicz

d. 7[o] Października 1846[o]

Załucze

1/w

Wielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

W. Wm Panu i Dobrodziejowi

p. Łuck, w Gródku.–

11 октября 185

Ludwik Kondratowicz. 8

R. 1847 1. Stycznia

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Piszę do Pana w sam dzień Nowego roku – miło mi złożyć życzenia wszelkich pomyślności. – Zespoliłeś Pan swoją osobę z losami literatury naszej, gdybym więc i nieczuł osobisty dlań części jako wielbiciel Pańskiego talentu zasługuję na wiarę że życzeniami mojemi niepowoduje pospolita grzeczność. – Cóż gdy dziś mam dlań obowiązki wdzięczności?

Najczulej dziękuję za Redaktorski przypisek umieszczony na czele Obrazów na sali w Zamościu. – Świeżo będąc w Wilnie czytałem drukujący się Rękopism J. I. Kr. – Głos Pański tak przeważnie a nasłyszany niewątpię że wzbudzi współczucie dla mojej antoprzy... tłumaczenia naszych łacińskich poetów. –

Współczucie! – piękne to słowo ale gdzież szukać gdzie znaleźć jego znaczenie? Pochlubić bym się Panu żem go począł pozyskiwać dla moich tłumaczeń – lecz niewiem i wątpię czy to Pan nazwie współczuciem. – Od daty ogłoszenia mojego w Tyg. otrzymałem od moich znajomych, przyjaciół, literackich korespondentów, mnóstwo pism... myśli Pan z Artykułami? – gdzie tam! piękne, czułe, czy... ne pisma, a w nich tylko... pochwały dla projektu, zachęty. – Pochwał... to zawczesnie i niewczesnie... zachęty!! ja ich niepotrzebuję. – Położył... sobie za prawidło przyłożyć się ile mam sił do spełnienia dzieła przekładów naszych poetyckich pra-ojców – jeśli nikt niepomoże pio...

rem — pracować samemu, jeśli nikt niepomoże groszem — drukować własnym nakładem choćby na pastwę molom — na co mi więc pochwały, na co zachęty, raczej mi skutecznej pomocy potrzeba. —

Jednak się całkowicie nie użalam — Bytność moja w Wilnie nastręczyła mi chlubną znajomość. — Gorliwy i światły literat P. Mikołaj Malinowski wsparł mię dziełami naszych Łac: poetów i przyrzekł wspierać radami. — Któż nie widzi że na radach takiego męża przyszłe dzieło wiele a wiele może zyskać. — Wyświetlenie miejsc, osób, alluzyi historycznych — linguistycznych zawiłości staropolskiej łaciny, są to pomoce ważne — ważne podwójnie dla mnie który potrzebuję tak wielu objaśnień. —

Lecz dość Pana nudzić intencyami — pochwalę się: oto na pierwszy zeszyt Przekładów najdalej w końcu lutego ogłoszę prenumeratę — Zbiorek mój otworzę Janickim nad którego tłumaczeniem pracuję (: probeczkę mej roboty łączę do Atheneum :) Do tego zeszytu wejdą wszystkie bez mała prace Janickiego. — Jeśli się przekład niepodoba publiczności nie moja wina — czynię co mogę, chętnie bym drukował czyjeś lepsze tłumaczenie gdyby mi go nadesłano. —

Dalej będę pracował nad Sarbiewskim, dalej nad Krzyckim lecz jeszcze zostaje morze roboty. — Zostaje Dantyszek, Klonowicz, Szymonowicz, Samborczyk, reszty Kochanowskiego. — Przypuszczam że dalsi nie wejdą w obręb zamiaru — lecz i tak ogrom pracy której nigdy jeden niewydoła — a pomocy znikąd niewidać. — Cóż

kolwiek bądź nie myślę się niczem zrażać.—

— „Pierwszy zapał! znamy się na tem.„ powie Pan z uśmiechem — mam jednak nadzieję dotrwać w tym zapale — szkoda że zdolność nieodpowiada chęciom.

Przepraszam że zajmuję drogi czas Pański. — Musiałem się wygadać z tem co mi leży na sercu, a błogoż to gadać kiedy wiemy że słuchacz pojmuje nas, i słucha z łaskawem pobłażaniem.—

Panie! niechciej odmawiać kollaboracyi w przekładach i racz łaskawie obdarzyć czemś Dziadka kościelnego.—

P. Podbereski prosi o pozwolenie przedrukowania mojej wierszowanej gawędki pt. Przy Gwiazdki do swego Roczni Gawędka ta jest w Ath. za r. 1846. niemam więc prawa da jej drukować gdzie indziej, chyba za łaskawem zezwoleniem Redaktora Athenaeum, o które proszę.—

Mnie, i moje sprawy obecne, łaskom Pańskim poruczam.

Pełen czci i uszanowania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

L. Kondratowicz

d. 1e Stycznia 1847 r.

Załucze

Tłumacząc Janickiego opuściłem żywoty królów polskich i Arcybiskupów Gnieźnieńskich – rzecz mało poetyczna – po kilka wierszy na początku – i tak kolejką przepuszcza każdego króla, każdego Arcybiskupa – Żywoty tych ostatnich pisane na zakaz Krzyckiego który jak wiadomo był mecenasem poety – Lecz życia Arcybiskupów choć nie mają wartości poetycznej mogą mieć historyczną – jeśli więc Pan każe – przełożę je prozą dla Athenaeum. –

Ludwik Kondratowicz 10.

D. 1847 17 Luty

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zawsze gdy coś nabazgram w pierwszej myśli mi staje Athenäum i jego nieoceniony wydawca, z tąd pochodzi że tak często utrudzam Pana i obciążam karty jego pisma mojemi robotami — Kazałeś mi to Pan ostatnim swoim szanownym listem — spełniam rozkaz i oto już trzeci Artykuł przesyłam. — Może Pan obecne moje wybryki nazwie zanadto poetycznemi? — wymówka moja że naprzód po dwómiesięcznej śmiertelnej nerwowej gorączce, nerwy moje nieprzyszły jeszcze do porządku, i powtóre żem pisał jak umiał — a mam bezczelność nie rumienić się za niedołężność moich pism, ile razy mam świadectwo sumienia żem pisał jak umiał. —

Nie zabierałbym jednak czasu pańskiego dla dowiedzenia tych ważnych szczegółów, ale Pan który najpierwszy ogrzałeś współczuciem moją myśl Przekładów poetów polsk. łacińskich winienem zdać sprawę z moich tego rodzaju robót — i to jest celem tego pisma. —

Janicki jako tako przezemnie przełożony

pięknie wzbogacony notami historycznemi P. Ma-
linowskiego jest już w druku. - Pomoc jaką nie-
oceniony Malinowski okazał w rozdaniu prenume-
raty i cel wydania pierwszego zeszytu, popchnęły
na świat jako tako początek mojej roboty - Co
dalej będzie niewiem - z góry niewierzyłem
w sympatyę ogółu, nic więc niestracę jeśli mi
tej odmówi. - Niewiele się o nią troszcząc, ośmielo-
ny dobrem słówkiem Pańskiem, i dalszych na-
szych znakomitych pisarzy pracuję nad tomem
drugim który obejmie poezye Sarbiewskiego. -
(księgę pierwszą mam już gotową) Pójdzie dalej
Kochanowski i Joachim Bielski nad którego prze-
kładem pracuje nieznany dotąd ale obiecują-
cy poeta Antoni Pietkiewicz.

Odczytuję teraz Artykuł Grabowskiego [o moich przekładach]
w Tygodniku, który doszedł mię wtedy gdym
w gorączce niemógł go odczytać. - Wdzięczny
jestem mu za dobre przemówienie, dzielę
jego zdanie o ważności historycznej i oby-
czajowej naszych łacińskich poetów, czuję
potrzebę wyświetlania historycznego miejsc
niektórych, niepojmuję jednak czemu P. Gr.
tak mało ~~więcej~~ w piękności czysto-poe-
tyczne, które ja pełną garścią rozsypane

widzę np w Sarbiewskim, Kochanowskim, -
x Wyznaję nawet że bez tego zraziłbym się
łamiąc z trudną dla mnie łaciną. -

Powtarzam że ma słuszność Gr. mówiąc
iże ważniejsze miejsca wymagają koniecznie
kommentarzów. - Janicki obecnie wydający się
nic pod tym względem niezostawia do życzenia
dzięki uczoności i dobrym chęciom P. Malinowskie-
go. Jedyny to znawca dziejów. - Ale gdzie będzie
szło o miejsca obyczajowe, o ducha czasu, o opi-
nie i sądy społeczne itp wyjaśnienia, będę za-
sięgał rady i prosił pomocy i innych moich literac-
kich łaskawców a w tej liczbie i Pana jeżeli
na to pozwoli. -

~~[illegible]~~

Mam nieplonny powód sądzić że łaska-
wie raczy mi dopomagać - to mię ośmiela do
wyrzeczenia następnej prośby:

Pracując nad Kochanowskim, muszę ko-
niecznie mieć pod ręką albo przynajmniej
przejrzeć kompletną edycyę jego dzieł polskich
~~a mam tylko~~ poobcinaną Bohomolca i ja-
kąś jeszcze mniej kompletną Jeznicka, - a
niezbicie potrzeba mi mieć przed oczyma

wszystko co nasz poeta po polsku napisał, raz dla przejęcia się jego duchem i językiem przeto że ze zdarzyć się może iż coś ze swoich rymów tłumaczył z polskiego na łaciński lub wzajemnie jak mam przykład na Dryas Zamechskiej i fraszce Jam nigdy nie dbał o złoto które znajduje po polsku i po łacinie. – Śmiało więc, zuchwale, odważam się prosić Pana, azali nie ma u siebie starej kompletnej polskiej edycyi, np u Łazarzowej lub późniejszej, aby mi ją raczył przysłać na parę tygodni do przewertowania gdyż tu w okolicach naszych podobnego nic znaleźć niemogłem. –

Czuję całą niedelikatność tej prośby, i do mnie kogo osobiście nieznajomego ~~[illegible]~~ zanieśćbym jej nieśmiał; – lecz znając Pański sposób myślenia wyższy nad pospolite względy odważam się wyjęknąć mą prośbę, zaręczając prędki zwrot pożyczonego dzieła.

Ze czcią i życzliwością zostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy Sługa

d. 17o lutego 1847o
Zatwarnica [illegible] L. Kondratowicz

12.

Ludwik Kondratowicz

R. 1847. 2 8bra

Szanowne pismo Pańskie otrzymałem w dniu 1m października właśnie gdy oto-czony szpargałami przekładów łacińskich, Bóg widzi jak desperackie myśli wiłem nad ich dolą. Pismo Pańskie nadeszło w samą porę aby mię uspokoić i natchnąć odwagą do dalszej pracy.

Tak więc i Panu jako i mnie zeszłe lato upłynęło na kuracyi – daj Bóg skutecznej – z tą różnicą że Pan i tych chwil niestraciłeś marnie, a ja czas mo-jej choroby mam za całkiem stracony, oprócz tego że miałem zręczność do prakty-ki religijnej ofiarowania Bogu mych boleści.

Czule dziękuję za troskliwość nad losem moich Przekładów poëtów polsko ła-cińskich – Zapytujesz mię Pan ze zwykłą dobrocią czybym niezyczył do mego zbiorku świeżo Mu przesłanych przekładów z Sarbiewskiego i Kochanowskiego. Tu mimowolnie przychodzi mi przyznać się do winy że niesłuchałem rady Pańskiej dawanej mi w przeszłym roku i niekreśliłem w Atheneum obszerne-go planu mojego przedsięwzięcia, że niewyliczyłem autorów których sam prze-kładać myślę, a których przekładów oczekuję od łaskawych kollaboratorów – gdybym to uczynił możebym znalazł pomocników którzy by mi zmównie, systematycznie do-pomogli. Żałuję tego, teraz mianowicie kiedy z pisma Pańskiego wyczytuję, że P. Ciskowski przełożył cztery ody Sarbiewskiego, ody które właśnie sam nie-dawno przełożyłem razem z całą pierwszą i połową drugiej ks: jego pieśni li-rycznych. Tłomaczenia więc P. Ciskowskiego z żalem muszę zostawić dla Atheneum do którego były przeznaczone, do którego dodaję dla tegoż Atheneum i moje roboty

Gdyby P. Ciskowski nieustawał w swej chęci pracowania nad Sarbiewskim

i jeśliby swą pracą chciał zbogacić moj zbiorek, mogłbym mu podać projekt abyśmy _iunctis viribus_ przetłomaczyli Sarbiewskiego – ja wziąłbym na siebie trzy pierwsze xięgi a On xięgę IV i Epodon – Sarbiewskiego koniecznie przyswoić językowi polskiemu potrzeba, a dla jednego jestto praca i za długa i za trudna. Tu miejsce jest wyznać że szanowny literat X. Ant. Moszyński obiecał nam także pomyśleć o Sarbiewskim – byle tylko zdrowie Jemu pozwoliło. – Gdyby trwał w swoim zamiarze, prosilibyśmy go o przekład poezyi Sarbiewskiego pośmiertnych (posthuma) i coś z epigrammatów. Lękamy się aby osoby do których ~~to~~ mowę obracamy niewzięły tego rozkładu pracy za jakąś z naszej strony fanfaronadę, czynimy to dla tego aby kilku biorących się do tłomaczeń, nie tłomaczyli jednych i tychże miejsc wtedy gdy szeroka gałęź polsko-łaciń: poezyi, i tłomacząc nawet w jednym kierunku da dosyć roboty.

Winienem dodać że w tej chwili kończę tłomaczyć Kochanowskiego (będzie to Tom II przekł.) – w mojej robocie opuszczam te Elegie które już w Brodzińskim znalazły tłomacza, i dla tego z wyliczonych przez Pana świeżych przekładów P. Konopackiego proszę tylko o Eleg. XII xięgi III. bo inne jako już przez Brodzińskiego ładnie przełożone, do mojego zakresu niewchodzą.

Joachima Bielskiego tłomaczy młody utalentowany poeta P. Antoni Pietkiewicz

Klonowicza wyjątki z „_Victoria Deorum_" niepowiem od kogo są oczekiwane – tegoż _Wesele Ruskie_ mam obiecane w oryginale od P. Mikołaja Malinowskiego – przekładem sam się zajmę.

Nad Krzyckim także pracuję.

Krom tych inni nasi poeci łać: czekają tłomaczow. Zamiarem moim objąłem epokę półtora-wieczną, która u Wiszniewskiego nosi nazwę Zygmuntowskiej (r 1500 – 1650). – Wyliczać znane imiona i pisma polskie lub łacińskie owej epoki byłoby zbytecznem. Oceniono już ich i każdy ze światłych czytelników sam ich ocenia. Zamiaru naszego niliczymy sobie za zasługę lecz za proste dopełnienie powinności pod pięknem hasłem „służmy poczciwej sławie

„a jako kto może itd" – Gdyby nawet była w tem zasługa, hojnie za nią
wynagrodzeni jesteśmy spółczuciem takich ludzi jak PP. Kraszewski, Malinow=
ski, Grabowski, – Ten ostatni w Tyg. Peters. № 33. r. b. w sposób tak zachę=
cający donas przemówił, tak zdrowe podał rady że przy wynurzeniu naj=
czulszych dzięków, musimy się pochwalić, że jeszcze przed odczytaniem jego
artykułu nasz przekład Janickiego (: który stanowi I Tom Przekładów) kierowany
był temiż uwagami które podaje. Ważność historyczna i obyczajowa ~~uważa~~
słowem odbicie czasu uważa nasz estetyk za główną zaletę łacińskich poetów, –
a lubo nadtośmy młodzi aby nas i piękności czysto-poetyczne niezajmowały,
jednak tuszymy że nasz zbiorek i pod względem historycznym nic do życze=
nia niezostawi, bowiem P. Malinowski którego powaga jest aż nadto dosta=
teczna, przyrzekł być naszym kollaboratorem. Odwołuję się w tym względzie
do Tomu I przekł. przy którym noty powinny jako żywo zadowolnić czytelni=
ków. –

Czytelników!? ha! o ten wyraz rozbija się myśl rozkołysana. Oto już
piąty miesiąc jak rękopism T. I dwakroć awizowany w Tygodniku, cenzu=
rowany, przeznaczony na erekcyę kościoła, – niemoże się doczekać kilkudzie=
sięciu prenumeratorów na pokrycie szczupłych kosztów wydania lubo bilety
prenumeracyjne hojnie po wszystkich miejscowościach rozesłane, w nie jedno
już oko wpadły. Jedni mówią że to będą rzeczy nudne, suche, klassycz=
ne jak gdyby już je czytali – drudzy tłomaczą się że nic im do starych
Łacinników, jak gdyby to niebyli ich rodacy, i nie z tejże ziemi jedli chleb i
czerpali natchnienie, co inni nasi poeci do których imienia dumę rodzinną
przywiązują – inni nakoniec naiwnie powtarzają „a nam to na co?" na
ten argument niema już odpowiedzi, chyba rzuciwszy pioro zawtórować
„a nam to na co?" lecz tego przynajmniej z Przekładami czynić niemyślę,

Wypisałem się tu obszernie ze wszystkiemi memi nadziejami i troskami.
Pragnąłbym aby to pismo z łaski Pana znalazło miejsce w Athenäum

obok próbek przekładów, a tymczasem ponawiam prośbę o przysłanie Eleg XII Xięg: III Kochan: przekł. P. Szymona Konopackiego, która u mnie znajdzie swe miejsce.

Dalszym polecam mię łaskom, pełen czci i uszanowania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Syrokomla

d. 2ᵒ paźd. 1847,

Załucze.

14

Ludwik Kondratowicz

R. 1848 29. 7bra

W śród cięzkiej nad Sarbiewskim pracy przesyłając Panu ostatni mój Artykuł do Ath. a niemając czasu do napisania listu, zanotowałem ołówkiem przypomnienie iż czekam Eleg. Kochanow: Ecquid ignotas ze przekł. Szymona Konopackiego którą mi Pan łaskawie obiecał. Nie otrzymując jej dotąd wpadam na myśl, że ta ołówkowa adnotacja, mogła być od Pana przyjęta jako uchybienie przyzwoitości, — w tym celu obecnie pisząc najsolenniej przepraszam, i ponawiam prośbę o wspomnioną Elegię bo jej nieznajduję w T. I Ath. a sam przetłomaczyć niemogę, bo już oryginał łaciński rymów Kochanowskiego oddałem P. Malinowskiemu.

Pierwszy tom przekładów opuścił już prassę.

Posyłam do Atheneum Artykulik który pozwól Panie aby się zaszczycał Twojem imieniem jako dowód mej czci i szacunku.

U nas chodzą wieści że Pan w przyszłym roku wydaje Atheneum na własne ryzyko. Jeśli tak jest proszę mię zawiadomić, abym dał ostrogę mojemu pegazowi

Kończę wyrazem niezobłudnej życzliwości

L. Kondratowicz

d. 29 wrze: 1848ᵒ
Załucze

Cholera u nas ustaje —

13. Stycznia 1849. Załucze 1/6

Ludwik Kondratowicz

Szanowny list Pański z d. 9. Paźdz: otrzymałem aż d. 6. Grudnia z. r. Wraz potem wyjazd mój do Wilna, a dalej pilne przygotowywanie do druku II Zesz. Przekł., były powodem że aż teraz spieszę odpowiedzieć na drugie pismo, podziękować za Eleg. Konop. i za tyle zachęcających dobrych słówek o moim zawodzie Pisarskim. – Otrzymawszy ten list, zaraz ołówkiem na kopercie napisałem odpowiedź i to wierszem, posyłam ją teraz: oto

Mistrzu! każesz mi śpiewać, chcesz na moją głowę
Gwałtem wcisnąć promienie i wianki laurowe
Mówisz o mych gawędach że te w swoim czasie
Dadzą mi znakomite miejsce na Parnasie
Że trzeba tylko śpiewać wolą czy niewolą,
Choć tam gardło zachrzypło, choć tam piersi bolą,
Choć słuchacze posnęli – radzi czy nieradzi
Dadzą sławę co wieszcza na gwiazdach posadzi.

Winienem Ci zaiste za balsam różanny
Dać ukłon debiutanta, i rumieniec panny
Winienem wyrzec głosem skromnego zachwytu:
„Domine non sum dignus takiego zaszczytu!"

Lecz dzisiaj w Mirze jarmark, dziś święty Mikoła
Trochę miodkiem szlacheckim stuknął mi do czoła
A więc ci śmielej powiem powiem i powtórzę
Choćbyście dali patent i na oślej skórze

Na wielkiego śpiewaka wielkiego poetę
Jako Tasso lub Bajron, Mickiewicz lub Gete,
Ja i wtenczas mój mistrzu rozmyślałbym jeszcze
Czy warto być poetą, i co to są wieszcze.

Poeta rodzi wiersze — ej boleść zbojecka
Rozdzierać własne piersi dla porodu dziecka
Zakrwawiać biedne serce, wstrząsać nerw po nerwie
Rozogniać mózg co ledwo głowy nierozerwie
Opłukać łzami oczy, znosić trud czartowski
Mierzyć długość wyrazów i dobierać zgłoski
A tak z rozbitą głową i z rozdartem łonem
Rzucać się jak szaleniec nad brzydkim brulonem.

Oto już wiersz skończony coć dał się we znaki
Jest końcówka, średniówka, jest sens siaki taki
Lecz idą dalsze trudy — znasz je szczegółowie
A po czemu dziś wiersze? niech Ci ..! .... powie
On ci jasno wyłuszczy że to marna praca
Że dzisiaj rymowany towar nieopłaca
Że teraz pisać wiersze zupełnie niepora
Że się tylko drukują Nakładem Autora
Że zatem... no Autorze dopełniaj już miarki
Trząś z ojcowskiej szkatuły zakwitłe talarki
Będziesz wielki i sławny! o już dzięki Bogu
W porządku alfabetu stoisz w katalogu
Świat cię porwał i czyta, a krytyk dla cześci
W kronice literackiej twe imię zamieści
Tocz na Parnas twą chwałę jak kamień Syzyfa
Tu spotkasz się z Gr.... tam trafisz na Gryfa
Tu anonim z Warszawy, tu Leszek ze Lwowa —

Pociągnieć na torturę, pochwycić za słowa,
Przeklnie cię że poszedłeś w liberalnej drodze
Albo mruknie: „postępu tutaj nieznachodzę!"
Dobrze ci tak poeto! na co było, na co
Stroić lube twe dziecko jak gminny pajaco?
Uczucie to skarb serca – pielęgnuj go w ciszy
Myśl twoją nuć dla siebie niech jej nikt nie słyszy
Musisz śpiewać – więc śpiewaj, ale z piesnią zdala
Niechaj jej niewinności motłoch nie pokala.
Za cóż wierszyk, igraszka, dziecinstwo i kwita
Ma nam żółcią i octem przegryzać jelita?
Jam dotąd tych łakoci niekosztował prawie
Lecz z góry niegustuję w tej cudnej potrawie.
Gdybym zresztą był wieszczem, gdyby mi Jehowa
Włożył w usta prorocze uroczyste słowa
J kazał głosić światu – tem słowem przejęty
Dałbym się kamienować jako Szczepan święty
Ale dziś, w pospolitych wierszokletów kole
Za co mam nosić guzy daremne na czole
Naco mam się zapędzać na pieśni olbrzymie
Swiat i bez naszych piesień doskonale drzymie
Na co mam go utrudzać i kłopotać głowę
Szczęść mu Bóg w preferansie na asy kierowe
One mu potrzebniejsze niżli serce nasze
Niechaj lirę waletom pikowym przypasze
Niechaj treflowym damom swe uczucia niesie.

Piosnko! królowo serca! rządź w twoim zakresie
Tu.. tu.. w kryjówkach serca my z tobą cichaczem

Pośmiejem się pomyślim, pomarzym, zapłaczem.

A ty wiaro! nadziejo! ty miłości Boża!
Czasem przyjdę do stopni waszego podnoża
Błogosławcie me pieśni jako wdowie grosze
Czy je w ciszy zanócę, czy światu ogłoszę
Błogosławcie gdy wielbię co wielkie i piękne
Czasem sobie po prostu na lutence brzęknę
Niech w brzęku uroczystym, tony jak modlitwy
Idą na chwałę Bożą i pożytek Litwy.

Masz pan tedy i Epître którego by się może iż nieboszczyk Boalo niepowstydził. Nie jest to wszakże odczarowanie do poezyi, nieodrzekam się rymów jak masz tego dowód w przytłaczonej do Athenaeum gawędzie.

A propos Athenaeum. Winszuję że nadal wychodzi — winszuję głównie naszej powszechności że je utrzymała, ale mam do Pana prośbę której doprawdy wymówić nie śmiem.. oto.. byłem stałym prenumeratorem, a w ostatku i kollaboratorem tego pisma.. czy nie możnaby.. abym za to miał w tym roku gra..ti..sowkę 1 ex. Ath. i to nie po skończonym roku ale tak jak tomy będą wychodzić. Będę tym sposobem obowiązkowym kollaboratorem, napędzę pegaza, i wszystkie rozkazy Redakcyi skwapliwie spełnię.

Rocznik lit. już opuścił prassę — będą rzeczy niezłe, szkoda że kilku art. które ogłaszano w prospektach, niema. — Podbereski zamierza wydawać pamiętnik naukowo-literacki pismo zbiorowe obiecuje 6 tomów do roku — Przeglądałem u niego pierwszego zesz: rękopism — początek obiecujący. Daj Boże wytrwanie i punktualność ale zdaje się, to nie są przymioty [Podbereskiego] pocz...ego

Wiesz Pan już bezwątpienia o poemacie muzykalnym Moniuszki Milda — z Witoloraudy. Byłem na tym koncercie. Pysznie wybrany przedmiot bo podobnego ~~..~~ [poetycznego] nawet grecka mitologija niema. Niezupełnie jednak przejął się N wielkością przedmiotu — zresztą niewiem bo ja na muzyce się [(w kilku miejscach)] nieznam, a sądzę tylko z wrażeń — [Są miejsca arcy-piękne] Czułem że mi po litewsku serce bije, ~~bo~~ [ale jednak nie biło tak jakem się spodziewał bo] może być z kapryśnym usposobieniem przyszedłem na koncert, bo właśnie dla lepszego rezonu odczytałem Witol. i libretto. Publiczność klaskała, bo wie teraz comme il faut ~~klass~~ przyklaskiwać rzeczom narodowym, ale szczędziła oklaski bo właśnie za dni kilka miał dawać koncert Smolar.

Serdecznie (jeśli wolno) uściskam Syrokomla

18

Upoważniam Pana oddać te rymy Siemieńskiemu, lub spalić według uwagi. Wezwanie trafiło mię najzupełniéj nieprzygotowanego. Tam gdzie występują najpierwsze krajowe talenta, ostrożność, egoizm, radziłyby niewystępować niemając nic lepszego ale nigdy niebyłem ostróżnym i wahającym się. Dzięki Bogu dziś oddałem T. I Dziejów Literatury, to mi zbyło z głowy ogromny ciężar, wolniéj oddycham, następną pocztą posyłam Panu Maikowskiego i jeszcze co do Athenaeum. Pełen czci i przyjaźni

Syrok.

19

Łatucze 15 wrzes. 1850.

Ludwik Kondratowicz

Dziękuję Ci serdecznie Panie za miły list z d. 28° z. m. który wczora otrzymałem. Przepraszam stokrotnie że się dotąd nie uiściłem z moich przyrzeczeń ale mówiąc szczerze niemogłem się zdobyć na siłę do pisania czego innego oprócz nieszczęsnych Dziejów literatury. Nasz powrot do domu był bez wielkich przygód, bo małe jak np zgubienie burnusa i czapki z głowy, albo zbłądzenie z gościńca w noc burzliwą i ulewną są to rzeczy potoczne nawet w świecie moralnym, bo któż niegubi nietylko czapki ale i głowy, kto niebłądzi na drodze życia? Wyjechawszy z Hubina ciekawym okiem patrzałem na Pański niegdyś Gródek, śliczny, upamiętniony, - na Nieśwież ~~uf~~ znany już z powiastki Przezdzieckiego; w Witoldowym grodzie gdzieśmy zostali na noc niemiałem czasu pędrować po mieście bo mój Wolff był niezdrów, trzeba było robić herbatę i słuchać jego handlowych rozpraw z Goldfarbem, które omal niezabiły we mnie tę chętkę pisania która jest u mnie przyczyną doli i niedoli. W Lubieszowie odwiedzaliśmy znomu X. Moszyńskiego ale pobyt nasz był krotki bo ksiądz spieszył z elokwencyą do Janowa na poświęcenie kościoła. X Moszynski powinienby udzielić Ci szeroką notatkę o pracach malarskich Xiędza Hincza pijara, którego niepospolite obrazy widzieliśmy w klasztorze i w kościele Lubieszowskim. Od Lubieszowa aż do Mira podróż była bez wrażeń innych krom nudów na piaszczystej podróży, kiedy skrzydłami chciałoby się lecieć. Z Mira Wolff pojechał dalej a ja w nocy stangbem w domu.

Wnet po pierwszem wytchnieniu, czyniłem starania w przedmiotach którem Ci przyrzekł - Portretów Radziwiłłowskich sztychowanych przez Lejbowicza nieznalazłem tam gdziem się znaleźć spodziewał, natomiast wyszperałem inną robotę tegoż Lejbowicza, Castrum doloris Anny z Sangusz-

ków Radziwiłłowej w zbiorze mów pogrzebowych po niej. Tę książkę Ci posyłam. Wykończam wnętrze Zamku Nieświeżskiego, które wespół z widokiem Mirskiego Zamku Ci poszlę. Pamiętam oraz o nagrobkach Radziwiłłów, które temi dniami spiszę i przeszlę.

Gawędę o Majkowskim i coś dla Siemieńskiego za kilka dni wyprawię a tymczasem posyłam do Athenaeum parę rymów - niestety egotycznych to jest takich jakich ja sam nielubię, a które mimochętnie czasem wyrwą się z pod pióra. Gdybyś Pan mnie profanowi udzielił informacyę jak opisywać obrazy do Historyi sztuki możebym kiedy niekiedy potrafił coś z mocą okolić postać. - Kończę wyznaniem prawdziwej czci, wdzięczności za dedykacyę Sieklo-czyńskiego i przyjaźni

Syro

20.

lig-
ktoś
n oraz
zeszłą
dni wy-
iestety
niemo-
mie pro-
i sztuki
Kończę
Wiekie-

Его Благородію

Г. И. Крашевскому

Волынской Губерніи

1-10 чр. Луцкъ въ Губинъ

~~[illegible] [illegible] на 3 [illegible]~~

Несвижъ 30 Сентября

d. 10. styc. 1851. Załucze 21.

Lud. Kondratowicz

Uprzejme pozdrowienie z okoliczności Nowego roku - serdeczne życzenie aby bieżący przysłużył się lepszem zdrowiem i zatarł cierpkie wrażenia przeszłorocznych przykrości, których tyle i tak niewinnie zniosłeś, zacny Zapaśniku sprawy naszej literatury.

Wracam w tej chwili z Wilna, i na progu domowym witają mię dwie miłe wieści; jedna że mi żona córkę powiła, druga że Kochany Pan długo oczekiwana, miła odezwą mię udarował. Potrzebowałem tych pociech, bo pobyt w Wilnie napędził mi przykrych myśli i wrażeń. Nie osobiście, bom doznał prawdziwie serdecznego przyjęcia, bo wszystkie znakomitości Wileńskie, Malinowski, Odyniec, Żeligowski, Moraczyński, Zawadzki, itd otwartemi objęciami mię przywitali; ale duch towarzystw, stronnictwa, wyobrażenia, z jakiemi się zetknąłem, czarnych, smutnych napędziły mi myśli. Rzecz znana, że się tam ludzie umysłowi dzielą na orthodoxalnych i postępowych (tak), w mojem zaciszu oceniałem zalety i wady obojej strony, ale prostak wiejski kochający wiarę, narodowość, literaturę, ani pojmowałem jak opłakany rozbrat wyobrażeń u nas panuje. Obstupui. Jedni z krzyżem w ręku do piekła odsyłają wszelki racyonalizm, wszelkie szperania wiedzy nazywają głośno i uroczyście czynami szatańskiej pychy, drudzy z wyrazami postępu i braterstwa na ustach plwają na wiarę, na tradycye ojców, na wszystko miłe i święte. Zimno i nielitościwie profanują to co jak Eucharystya w sanctum sanctorum duszy z czcią pielęgnować się powinno; ich miłość ludzkości z po-

garda traktuje i przeszłość, narodowość. Ci wołają pobożnie „Kościół!
„Powaga! Tradycya! Pokora!" — owi: „Ewangelja, Braterstwo! Rozum!
„Duch wieku!" — Chrystus na wszystkich ustach ale Chrystusowej miło-
ści ku ludziom jak mi Bóg miły niespostrzegłem. Ludzie skąd inąd
znakomici, sławni, a zatem wyżsi — wzajemnie się obmawiają i
czernią, każdy tworzy sobie własne Credo, a biada drugiemu jeśli
choć na jotę nieprzyjmuje wszystkich jego Artykułów! Jeden wyraz
już mu służy za klucz do serca i idei bliźniego, za kamień do
ciśnienia mu w głowę. Dzięki mojej milczącej figurze spokojnie
wysłuchiwałem wszystkiego, i z Jezuickim uśmiechem zdawałem
się potakiwać; ale wróciwszy do siebie wieczorem, łzami się
zalewałem. Mój Boże czyż to niewolno szukać prawdy, praco-
wać na siebie i społeczną korzyść bez należenia do stronnic-
twa? czy prawda jest tylko w formułach pewnej szkoły? któ-
rą wybrać? kiedy obie niedają mi rękojmi swej nieomylno-
ści, kiedy obie ufności mojej nieposiadają. Trafiłem na chwi-
lę kiedy 1a 5. Dziejów lit. i Przekłady zrobiły trochę ruchu, s
szałem pochwały, ale ludzie starego autoramentu witali mię
jako prawowiernego szperacza łaciny, zapytywali czy też
niemyślę przystąpić do tłomaczenia Horacyusza — a młodzi
i postępowi chwaląc talent (bardzo dziękuję), żałowali że idę
wstecznym kierunkiem, że grzęznę w przeszłość. Raz to ogół
ziomków raczył pojąć mój literacki zawód. Żałują moich
młodych sił tyranizowanych na rzeczy martwe, a tego niechcą zro-
zumieć że dla tego młode siły poświęciłem martwej dotąd dzie-
dzinie, aby ją ożywić, i życiem ojców zaelektryzować wnuków.
Niechże mi dadzą pokój — ja niejestem zwolennikiem łaciny, nie
Horacyusza dzisiaj potrzeba; wzięliśmy rozbrat z literą, i wiek nasz

jest niezaprzeczenie wiekiem Ducha, Odrodzenia, Postępu. Ale dla Boga, zacóż z tych świętych wyrazów tworzą dziś ckliwe formuły, brzękotki usypiające. Czynów nam potrzeba, ale za czyn nie uznam leniwego hałasowania, według mnie burzyć nawet nie jest czynem, cóż dopiero rozumować, szkalować, jątrzyć; z tych nasion rodzi się tylko zwątpienie, nienawiść, zabójstwo ducha, zabójstwo miłości, która sama tworzy cuda, sama zapładnia. Miałem kiedyś zamiar osieść w Wilnie, dziś postrzegam że mógłbym umysłowo coś na tem skorzystał, ale serce na proźby zeschło. Ze mnie żaden dyalektyk — w kółku rozumującem straciłbym tylko wiarę, nadzieję, miłość — te rzeczy które jedynie człowieka trzymają na świecie. Te pierwiastki twórczych nie postrzegłem ani w zwolennikach Kościoła, ani w apostołach nowej epoki.

Ogaduję moich bliźnich — na Boga nie bierz tego za plotkę, tylko za przyjacielskie wylanie się duszy. Nastrojony jestem do tych cierpkich myśli, bo oto za powrotem mój stolik, moja cisza, i moje książki straciły dla mnie swój urok; odczarowałem się i potrzebuję wiele czasu, wiele skupienia się w sobie, aby siebie odzyskać. Z nowości literackich Wileńskich donoszę, że *Pisma Rzewuskiego* opuściły prassę (jeszcze nieczytałem), że do Emeryta Korzeniowskiego Odyniec napisał wierszyk: *Do Marcina Wiedzkiego*, ładny wyraz współczucia dla tej istoty tak nielitościwie skrzywdzonej przez autora. Druga część *Jordana* jest jeszcze w rękach Wojennego Gubernatora, czy nastąpi pozwolenie druku, czy nastąpią dla poczciwego autora jakie złe skutki — strasznie przewidywać. Kuben drukuje powieści Żeligowskiego, który teraz pracuje nad poematem Mnichy — wiersze prześliczne, myśl jadowita. Michał Kątkowski, czterdziestoletni obywatel, autor książki o Rachunkowości podwójnej, dosiadł pegaza i napisał *Gawędę z Ambrożewiczem*, utwór bardzo miły. W formie

pogadanki z karczemnym dyrektorem, autor zamknąć najważniej-
sze czasowe zadania, umieścił kilka wspomnień przeszłości. To
drukuje się u Zawadzkiego. Tamże wyszły moje Przekłady, które
poleciłem aby Ci posłano, i wyszedł Siekierzyński za którego dedy-
kacyę, składam tysiączne podziękowania. Moraczyński pokazy-
wał mi ostatni Twój list. Robisz pan nadzieję bytności w Wil-
nie, a gdybym wiedział kiedy! - a gdybym Pan ~~wiedział~~ zamiast jechania na
Janow skierował się na Pińsk, Nieśwież, Mir, Załucze, i zabrał mnie
z sobą, do Wilna!.. lecz stójcie słodkie marzenia!..

Z Podbereskim ostatecznie zerwałem, a zerwałbym daleko pierwiej-
(bo ocenić takiego człowieka łatwo) gdybyście panowie niewyrzuca-
li mu że szył boty i przedawał sukno, boć to przecię nie wada
i nie przeszkoda do pracowania w literaturze. Przypomnienie
przeszłości takiej, niekrzywdzi Podbereskiego, ale krzywdzi poczci-
wych szewców i handlarzy sklepowych, w których żadbym wędy
więcej sumienia niż go ma Redaktor Pamiętnika Naukowo-literac-
kiego. Dajmy mu pokoj, zostawmy go hors des debats

Słowko o Malarzu Estce. Umarł około r. 1812. mając wieku lat po-
90.
mógł się tedy urodzić około 1730. Był to człowiek, uczony, pobożny i
staropolskich obyczajów, pracowitości zadziwiającej. Mniej malował rze-
czy świeckich i to widocznie bez zamiłowania. Portret Stanisława Augu-
sta wypracowany przezeń na krótko przed przybyciem króla do
Nieświeża, razi nieproporcyą rysunku, nogi są zbyt krótkie co J. K.
Mości daje taxowalą postać. W kościele i klasztorze Dominikanów
Nieświezkich, których Estko był tercyarzem, wszystkie niemal obrazy
są jego roboty. Ołtarzowe obrazy Sw Dominika, Tomasza i Win-
centego, należą do słabszych, lepszy jest obraz zaślubienia S. Ka-
tarzyny, a najlepszy Sw Jacka przebywającego suchą nogą
Dniepr pod Kijowem. Estko należy do niepospolitych artystów, w po-

23.

przez Nieśwież, Mir,
Załucze dnia 4° sierpnia 1851.

Ludwik Kondratowicz

Widocznie zapomniałeś o mnie dobry Panie; korespondencya nasza urwała się (niepamiętam już czyją winą), a serce moje czuje że mu czegoś niedostaje. Sam stan powietrza, sam wiatr jesienny na który jestem tak czuły, zapędza mię do pisania do Ciebie bo mi żywo przypomina że takie same było powietrze, taki sam kolor nieba, takie same kwiaty na polu w przeszłym roku kiedym w Hubinie napawał się przyjemnością Twojego towarzystwa. Nieposyłałem nic do Atheneum, naprzód iż wiem że trzy tomy Twojego pisma leżą, dotąd podobno nieocenzurowane, w Wilnie, powtore iż od 1° czerwca próżnuję najbezecniej, dzięki gościom którzy luzując się w Załuczu, zabierają mi folet, drabują po ziążkach, odrywają mię od pracy. W wakacyjnej porze młodź uniwersytecka z nad brzegów Newy, Neteczy, Dniepru, Embachu, kolejno mię odwiedzała; wdzięczny jej byłem bo też zapleśniały, wyczerpany, kwasny w domu potrzebowałem ogrzać mą pierś młodszem energiczniejszem tchnieniem, - ale z drugiej strony, tak mi głowa boli od krzyków postępowych, tak myśl się rozbija, że się niemogę jeszcze skupić, znaleść siebie, przeczytać stosu nowych rzeczy, ~~p~~ odpowiedzieć na stos listów, zająć się pracą. Dziś od dwóch miesięcy pierwszy dzień w Załuczu niema gości, korzystam z tej chwili aby do Pana pisać; to jest potrzeba mojego ducha, od tego poczynam ~~mój~~ zwykły cichy żywot, mój powrót do porządku, do ciążek i pióra.

Czem się trudnisz w tej chwili? - oprocz Starego Sługi w Gaz. Warsz. Oprocz Komedjantów których J. I czytałem w Maju podczas pobytu w Wilnie, niewiem czy dajesz jaki znak życia. Musisz miewać wiadomości z Wilna, musisz wiedzieć co za czyściec straszliwy odbywać muszą rękopisma. Ja iż częściej odbieram stamtąd wieści, tak się odczarowywam, tak tracę zapał, że ~~mi~~ trawię całe dni bezczynnie, drętwieje ręka zwykle dosyć ochocza, pleśń osiada w głowie i kałamarzu. Dodawszy do tych przeszkod upały ~~tak~~ zgubne dla moich płuc, masz obraz ~~tutew~~ mojego żywota obecnego.

Oto parę szczegółów do Twej historyi sztuki.

Jan Schröner malował w portretach naturalnej wielkości, na jednym obrazie, dwie żony Janusza Radziwiłła, woj. wileńsk. hetmana lit. Połocką, i Zofię Mohylankę (szczególna myśl w jednej gruppie przedstawiać dwie żony jednego męża) pędzel wcale znakomity pod obrazem podpis Joh. Schröner fecit Vilnae 1645.). Jak sądzę po stylu inne obrazy jak Mikołaja Rudego muszą być roboty tegoż Schrönera (z zamku Nieświeżskiego)

Antoni Zaleski skulptor zrobił parę nagrobków dla rodziny Mitarnowskich, w kościele Dominikanów Nieśw. herby, i symbola śmierci na nagrobkach pomimo iż są drobiazgami zdradzają mistrzowską rękę. Na jednym nagrobku jest podpis Ant. Zaleski i rok 1761.

Do dzieł sztuki policzyć można armaty zachowane dotąd w zamku Nieświeżskim. Jest ich 21. opisałem je niedawno szczegółowie, z mojej notatki wypiszę ci opis tych które wspaniałością elegancyą i harmoniją zasługują na imię utworów. Tu najpierwiej wspomniec należy 6 dział odlanych za czasów Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła

1. Hydra w kształcie kolumny z doryckiemi kapitelami. Cięższy koniec fugowany, ~~na grubszym~~ w środku i przy osnowie hydra o pięciu głowach na grubszym końcu napisy wypukło odlane: herb Radziwiłłowski, napis Nicolaus Christophorus Radziwill Dux in Olyka & Nieswiez rok 1691.– Legenda: Hydra paro luctus, pice
os dum concito fluctus (Ton: 2½)

2. Cerber w kształcie kłody nieociosanej, od połowy w płomień obwija kłodę, ~~psia~~ głowa Cerbera przy osnowie, i dwie małe takież na środku. Herb Radz. napis Nicol. Christ. Radz. jak wyżej i data 1600. i legenda: Cerberus acre tono
cum diti millit. dono (Ton. 2½.

3. W kształcie ~~kto~~ potrzaskanej kolumny związanej po końcach sznurami, przy osnowie głowa ludzka: herb Radziwiłłowski napis jak wyżej datta 1600. legenda

Murmure non vano circe, quos tanto profano

6. W kształcie klody obwiniętej winną łodygą (tom 2½) z liscmi, w srodku i przy osnowie dwa wystające winne grona, napis jak wyżej datta 1600. legenda

Po(c)pula sint dilis

nostra vindemia vitis (T. 2½)

5. W kształcie osmiokątnego graniastosłupa, w srodku dwie sowy dusząc szczurów, na jednej ze scian sowa w płaskorzeźbie, napis j. w. datta 1600. legenda:

Noctua quis quis ades populatr... nunc clades (T. 2½)

6. Papuga w kształcie kolumny, przy osnowie głowa papugi, w srodku dwie papugi, od połowy ku cieńszemu końcowi gwintowana wypukło na zewnątrz herb i napis jak wyżej, legenda:

Psitacus obtrunco quos rostro pressero adunco.

(T. 2 cali 14.)

przy wylocie wszystkich tych dział jest herb skromnie kryjący się w ozdobach, może herb artysty, którego imię zaginęło; a szkoda! bo rysunek tych armat godzi się nazwać kompozycyą; jak po mistrzowsku, ze sznurów, z sowy, z głów hydry ułożone są zwyczajne uszy armatnie, co za artystyczne obwinienie kolumny winnemi łodygami lub powrozami!

Inne działa (nie tej co wyż rzeczone artystycznej wartości, ale jednak wcale ładne, noszą napis Lenhardt H+R I + hat mich gossen.

Zasługuje jeszcze na opisanie świeżo wykopana armata pięcio łokciowa, pięknego odlewu. Przy wylocie obrączka z arabeskami w guscie starożytnym, pod nią w pięknej płaskorzeźbie orzeł ciska pioruny i urosi herb Janinę, pod orłem napis: Tonantis fulmina vibrat, w srodku uszy armatnie ułożone z dwóch gołębi, dalej ku grubszemu końcowi herb polski Litwy i Sobieskich z dewizą we wstędze: Mediis pulcherrimus armis, pod herbem legenda:

Joannes. III
D. G. Rex poloniæ Magnus Dux Litv. &c.
Fortalitiorum munimento
Hostium tormento
Me fieri jussit
Ut ignite domini ## proferam eloquia
Nomenq eius resonem
Coram gentibus.

A.D. MDCXCII regni vero A XVIII.

Na ten raz dosyć - jeśli rozkażesz przyszlę ci całe opisanie armat - udokładniam i zamierzam wydać osobno mój Artykulik o Nieświeżu co był w Star. Polsce Balińskiego

Posyłam do Atheneum, moją poezyę, oraz gawędę Legatowicza który mię upoważnił przesłać Ci ją.

A teraz polecam mię dobremu sercu i czekam odpowiedź

przyjazny Sługa

L Kondratowicz

Nieswież dnia 14go sierpnia 1851.

Ludwik Kondratowicz

Przed kilku dniami pisałem do ciebie, dzisiaj otrzymuję twój drogi list z d. 30. z. m. i oto moja odpowiedź.

Goszczę tu w stolicy Radziwiłłów od dni dwóch; przybyłem tutaj dla wzięcia dzierżawy, bo moje poetyckie Załucze, bogate w zielone łąki, złociste piaski i rzewne słowiki, niedaje chleba. Jak kochanek do kochanki, leciałem z waryackim pośpiechem konno mil 5 z górą.. niestety po to jedynie aby się dowiedzieć, że umowa z Administracyą tutejszą prawie zawarta w łeb wziąć musi, gdyż JO. Xiążę dziedzic komu innemu wypuścił folwark o który się dobijałem. Ten pan kto inny wziąwszy kilka innych małych folwarczków, raczył łaskawie oświadczyć że bacząc na moją potrzebę jedną ze swych licznych włości wydzierżawić mi raczy. Dzisiaj cały dzień upłynął mi na psujących żółć konferencyach z tym panem. Wyobraź sobie jednego z owych nierzadkich u nas exemplarzy zagranicznych włóczęgów, którzy z pustą głową i kieszenią, z zadartą głową i wąsem, obrzydliwie łamiąc nasz język oświadczają że my pod względem gospodarki nic nierozumiemy, i odgrażają się że nas będą cywilizować. Śmiech słuchać ich agronomicznych rojeń, ale płakać chce się na myśl że ci szarlatani niestety mają słuszność twierdząc że my, kraj rolniczy, nieumiemy gospodarzyć; oburzysz się mimowolnie widząc że tacy ludzie znajdują wiarę i ufność dla tego że obiecują wyręczać nas w naszem lenistwie. Mój interessant

bezczelnością przechodzi wszystkich jakich jeno spotykałem członków tej cygańskiej rodziny. Jestto Czech którego okoliczności zmusiły opuścić ojczyznę, członek wielu towarzystw uczonych, przyjaciel od serca Palackiego i Szafarzyka, (co mógłby czarno na białem dowieść gdyby w drodze niezgubił swoich papierów), zarządca dóbr i fabryk, rachmistrz jakiego dotąd na Litwie niebywało, tylko niestety! ofiara intryg litewskich ignorantów, którym jego światło niemiłosiernie w oczy kole. Aby okazać próbkę swojego talentu, bierze na kilkanaście tysięcy złotych dzierżawę niemając ani grosza, ale iż nieznajduje dosyć ludzi patrzących na rzeczy z wyższego stanowiska, którzyby mu pożyczyli pieniędzy na ~~jego~~ urzeczywistnienie jego olbrzymich planów - klnie Litwę, ciemnotę, intrygi a korzystając że potrzeba mię znagla do układania się z nim, każe sobie płacić sto na ~~sto~~ liczwy, obiecując mię w dodatku wyuczyć gospodarki. Niech życia niech cię uciśnie! wołał pewny mi znajomy poeta, w zapale do bladej gwiazdy kochanków, - myśl wielka i świetna - ale blednie przy bajnych rojeniach t. kn.. przy tranlutach (sic) jakie zawiera z włościanami przy sperandach jakiemi nam łatwowiernym ciągli oczy.. Już obrzydło, słuchać bezczelnego samochwalstwa tego pana, cóż dopiero słuchać go ex officio, być zmuszonym do ich słuchania przez grzecz-

noić, z uwagi na interess który się ma zawierać, marnować czas na podobnych rozprawach, a w dodatku wrócić do domu nic niewskurawszy.

Chwile jakie tu na turtułach spędzam, uprzyjemniłeś mi swoją powieścią w Gaz. Warszawskiej, i swojemi listami o literaturze tamże. Ciekawy jesteś moich Dziejów Literatury; szczerze Ci mówię że ta ciekawość o dreszcz mię przyprawia, bo jestem pewny że się odczarujesz. Gdybyś przynajmniej zdawał sprawę z całego dzieła — może niedostatki jednej, zatarłyby się lepszem opracowaniem drugiej epoki; ale że cię T. I niezadowoli, jestem pewny, bo to słabota. Wątpisz czy mam dosyć materyałów — zgadłeś że ich niemam; ale na teraz postanowiłem nie tyle się uganiać za nowemi, jak nad upopularyzowaniem znanych. Odczytuję moją xiążkę, i znajduję że jest niebogata treścią, a w opowiadaniu — sucha. Na epoce Wazów poprawię się może — ależ strach pomyśleć jakie to drażliwe zadanie, dzisiaj pisać o Zygmuncie III, Jezuitach, obliczu kraju w tej epoce. itp.

Pytasz co robię? w przeszłym liście doniosłem Ci jakem reformował świat z młodemi nauczycielami; teraz się uczę agronomii od P. K., piszę libretto dla Moniuszki (o którem kiedyś obszerniej się rozpiszę; przygotowuję do druku tomik rymów, tłoma-

czę dla Wolffa kronikarzy (już są gotowi Łasicki, Górecki, Solikowski, Fredro, Jakub Sobieski), temperuję pióro do Dziejów literatury; w przerwach roję z żonką idylliczne plany przyszłej gospodarki albo z milutkiemi sąsiadkami czytam Twe Anafielas, obmawiam powieści Korzeniowskiego, śmieję się czytając rozkosze artykuły Serran'a w Semaine, podróżuję z Tryplinem po Hiszpanii i Afryce (Bibliot. Warsz.), niczaję na polszczyznę wiersze Joachima Bielskiego i noszę w żywocie embryum poematu o którym Twej rady chcę zasięgnąć.

Oto poprostu projektuję dokończyć Kochanowskiego Fragment bitwy z Amuratem w kilku pieśniach. Postaci Warneńczyka, Oleśnickiego, Grzegorza z Sanoka, Mikołaja Lasockiego uśmiechają się do mnie. Niepowiem teraz o szczegółach, ale proszę Cię nieocenionej Panie o radę; jak znajdujesz ten przedmiot? jakbyś sobie postąpił z osnową rzeczy, rozpołożeniem scen i osób, ruchem akcyi? Nieodmawiaj mi uwag jakie za stosowne osądzisz.

Przeraziłem się czarną pieczątką Twojego listu - kogo straciłeś z rodziny? wierz mi drogi Panie że z życiem współczuciem biorę do serca Twą stratę. Wnet za powrotem do domu odeślę Ci Solikowskiego i przyszlę co do Atheneum

Bądź zdrów i kochaj

L. Kondratowicz

przez Nieśwież, Mir,
Załucze dnia 4 września 1851.

Listy Twoje tak miłe dla serca, nad wszelki wyraz są dla mnie osłodą drobiazgowych kłopotów życia które i czas i myśl dobrą wysysają. Zaledwiem miał czas odetchnąć po odwiedzinach, possessorskich kłopotach, domowych festynach itd. kiedy podróż do Wilna na dni kilka odrywa mię od książki którą pochwyciłem był z niezmyślonym zapałem. – I znowu dni kilka przerwy w pracach – bo jużci chyba na wozie pocztowym układać będę gawędki w rodzaju ot tej którą na obrocie posyłam do Athenaeum. Prosiłbym o odpowiedź na paszkwiljusz napisany na kronikę Piaseckiego,*) ale nieśmiem; bez konwenansowych grzeczności powiem że lękam się okradać Ciebie z czasu, a czytelników z Ciebie. Czyń jako wola i łaska.

O twojej wędrówce wiem z Warszawy; wiem nawet o złotem jabłku coś świeżo napisał. Twój Ojciec mówił o niem przed Wojcickim, a ten mi doniósł. Wolff wrócił z Paryża wioząc pełen sac de voyage rękopismów nabytych po drodze. Temi dniami opuszczając Wilno pisał do mnie donosząc to w kommunałach – ale jeszcze przed tem wiedziałem o ważniejszych jego nakładach.

Legatowicza gawędy odszukać niemogę, natomiast zaraz za powrotem przyszlę do Athenaeum ustępów parę z poematu Sowy On, Ona i Oni. Całość tego utworu niewielce mi się podoba, ale ustępy są ładne. Ot nieodkładając zaraz siadam i przepisuję z nich parę; biedny Sowa gdzieś tam daleko pocieszy się naszem dla jego

*) W grudniu z. r. dostawszy Piaseckiego po łacinie, pierwszy uderzony zostałem podobieństwem fraz, okresów, i całych kart z pamiętnikami wydanemi przez Wojcickiego. Porównałem i odkryłem że rzeczone pamiętniki są wolnem z Piaseckiego tłumaczeniem, ale iż mojego odkrycia niendzieliłem nikomu – straciłem sławę erudycyi. – Tymczasem J. Bartoszewicz wpadł na te same uwagi i wypisał je w Bibliotece. O Piaseckim obszernie wypadnie mówić w Dziejach literatury – dla których propitius esto – upraszam.

prac współczuciem.

Ustęp z Dziejów lit. przyszlę wespół z łacińskim Solikowskim jak skoro wrócę do domu. Chciałbym aby przyszły mój list do Ciebie był interessujący Wileńskiemi nowinami, ale cós wątpię sądzę po obecnej literackiej stagnacyi. Wielka część naszych rękopismów poszła do Cenzury Warszawskiej – bogdajby tam z mąk czyscowych zwycięzko wyszła. W drodze: j.t. w Nowogrodku, i gdzie wypadnie, będę robił poszukiwania do Twej Ikonotheki.

Wdzięczny jestem za wiadomość o odlewie Kochanowskiego naturalnie że się w niego zaopatrzę. Jeżeli Athenaeum będzie w r. nast wychodzić – poszlę Ci moją wielką gawędę która urywkami ogłaszana wystarczy na kilka tomów. – Wczora posłałem do Biblioteki Warsz. Artykuł o Athenaeum. W Wilnie będę krzyczał w niebogłosy na nieczułość naszej publiczności o sprawy literatury. Bo niestety srogie by piętno leżało na nas gdybyś Twe zacne chęci miały za nagrodę zobojętnienie czytelników i upadek pisma które położyło niemałe od tuzina lat zasługi.

Naglą mię do podróży – konie już założone – aca nieszczęsne składam pióro. Żegnaj mi zacny panie Józefie, i racz wierzyć żem Twój do grobowej deski

Andrzej

a)

przez Nieświeź, Mir,

Ludwik Kondratowicz Załucze dnia 27go kwietnia 1852.

Nieodpowiadałem tak długo na szanowny list Twój drogi Panie Józefie, dla dwóch przyczyn; naprzód że list ów bardzo późno otrzymałem, powtóre żem się modlił do Merkurego aby mi dopomógł jakim starym sztychem przysłużyć się Twojemu zbiorowi. Dziś ledwie cząstka moich modłów spełniona, więc poczynam list od sprawozdania w tej mierze.

W Połoneczce, portretu Radziwiłłów przez Deist'a nieukradłem, nie przez brak sprytu w tej mierze, ale iż mi było szkoda xcia Konstantego Radziwiłła, serdecznie kochającego to wszystko co się ściąga do sztuki, i do świętej przeszłości tak kraju jako i ich domu. Niejest to dilettantyzm arystokratyczny ale prawdziwie artystowski, xiążę zna sztukę, i ją kocha, a teraźniejszem urządzeniem pałacu swojego dowodzi gust niepospolity. Wnętrze swojego mieszkania skromnego jak na Radziwiłła, ale stosownego do miernej fortuny, uważa jako swe dzieło, tak samo jak każdy utwór artystowski; i rzeczywiście te z pańska skromne, à l'antique pokoiki, od obrazów aż do kanap ubrane z harmoniją i wdziękiem, można nazwać utworem, nieprofanując wyrazu. Janszewicz z Wilna, skopjował dlań większą część portretów Radziwiłłow=

skicz z Nieświeża, wiernie ale cóś niedosyć szczęśliwie; tak zwanym nowszym gustem zatarł cechy staroświeckie które cenimy w oryginałach, a ten nowszy gust wcale nieodpowiada u niego, stopniowi wykształcenia dzisiejszej sztuki. Cóżkolwiek bądź te portrety w domu Radziwiłła, gustownie udekorowane, niezawadzają i nie bardzo rażą obok lepszych i znakomitszych obrazów, ale to bodaj najwięcej dodaje im uroku że stanowiąc pewną całość dają ogarnąć jednym rzutem oka całą historyą rodu przemożnego niegdyś; dla uzupełnienia wrażenia potrzeba aby oko się przeniosło od malowanych przodków, do żywych potomków domu, aby na jednym rodzie studjowało twarzy, co cywilizacya wieków uszlachetniła, co zniewieściałość zniksczemniła na obliczach dzisiejszego pokolenia. W rezultacie tych studjów, bywa u mnie głębokie, nieokreślone, westchnienie.. ale ciekawy jestem na co ja to wszystko plotę, począwszy mówić o czém innem. Od Solonec-kich pałaców przejdźmy do Stołpeckiej plebanii, na której zdobyty łup, sztych młodszego Heskiego posyłam ci do zbioru. Ale to Cię narazi na kłopot, bo właściciel żadnej nieprzywiązujący wartości do tego obrazka, chował go aby w tym kształcie litografować kiedyś obrazki do rozdawania wiernym swojej parafii. Obiecałem mu to ułatwić, ale w Wilnie pytam kto zrobi choćby mierną litografję. Udaćby się potó do War-

szawy, ale w takim razie należałoby posyłać oryginalny obra=
zek którego miejsce być powinno na kartonach Twojego zbioru.
Więc tak uradziliśmy: Ty zacny Panie raczysz zrobić szkic
w podobnym guście (tylko mniejszy) odeszlesz to do Warszawy
aby przeniesiono szkic Twój na kamień, a poprosisz litogra=
fię której to powierzysz, aby zawiadomiła mię o cenie 200=
exemplarzy, którą proboszcz pośrednictwem mojem wraz uiści,
ale to już my tutaj sami ułatwimy, niekłopocąc Cię, idzie tylko
o szkic Twój, i obstalunek i zawiadomienie. Czy zgoda?

Temi dniami odeszlę Ci widok Zamku Mirskiego zrobiony
przez dosyć zdolnego rysownika Zygmunta Bogatkę. Piękny to za=
mek jako zabytek starej sztuki, ~~ale~~ godzien uwiecznienia pędzlem,
ale pod tym względem niefortunnie mu się wiedzie. Znam ry=
sunek piękny i dokładny B. Podczaszyńskiego, ależ w Sobiesz=
czańskim jakże ten rysunek skarykaturowano! Widziałem
u Wins. Dmóchowskiego robiony przezeń tenże zamek, ale
Dmochówski zwykle taki drobiazgowy minjaturzysta, tutaj
wbrew swojej manjerze poszkicował, pozalewał szczegóły, a tylko
oddał ogół a raczej sylwetkę. Do mniej szczęśliwych ~~[illegible]~~ wido=
ków Dmóchowskiego należy jako pendent Mirskiego zamek Lidzki gdzie arty=
sta polenił się skorzystać z całego pięknego effektu wody; na prawo
pozdejmował przyległe chatki a na lewo zato niestało mu miej=
sca na te charakterystyczne sosny, które zapamięta każdy kto=

je raz
widział, a bez których widok Lidzkiego zamku, wygląda jak Ludwik Bonaparte bez hiszpanki. Ale to stare roboty Dmochowskiego; nowszemi mię zachwyca. Nie jestem artystą i niewiem cobyście sądzili o jego wykonaniu wdzięcznem, maniernem, i niekiedy aż do zbytku wykończonem, lecz kiedy patrzę na jego widoki drga w piersiach moich ów nerw przy akompaniamencie którego napisałem kilka Gawęd, robi mi się rzewno i sercem jakoś zrozumiewam myśl i serce artysty. Cudny jest jego nowy obraz Matecznik (las) z p. Tadeusza M. bez figur żyjących; alež u niego drzewa to figury, czytasz ich myśl, słyszysz rozhowor. Jeszcze i to niewielka według mnie sztuka, że schwytuje naturę na gorącym uczynku, że drzewa jego to nieidealne tak zwane drzewa którem[i] ubierają pejsaże, ale sosny wierzby, brzozy, jakby z lasu na płótno przesadzone, a którym dziwnie litewsko patrzy z oblicza, - to mi się podoba, ale nieto jeszcze zachwyca; co prawdziwie wzniosłe, to punkt zjakiego patrzeć umie na swój przedmiot, to umiejętność podniesienia do idealu (rzekłbyś) pospolitej rzeczywistości, niegoniąc się wcale za efektami, efekcikami, sztuczkami o które tak łatwo, ale do których jakci wiadomo sumienny artysta nieczęsto się zniża. Tyle o znajomych mi pejsażach Winc. Dmóchowskiego, jak: Matecznik, Dolina Kowieńska, Pińsk, Zakręt, parę chat wiejskich. Napisałem był pod wpływem świeżego wrażenia, artykuł o nich do Atheneum, ale się boję występować z sądami o sztukach kiedy do ich ocenienia nieposiadam innych kwalifikacyi krom serca rozkap-

b) 30

przez Nieświeź, Mir,

Załucze dnia 185

szonego. Artykuł mój schowałem do szafy na wieczne zapomnienie, lecz czuję, że sprawozdania krytyczne z nowych utworów pędzla są konieczne, dla wymierzenia sprawiedliwości artystom, którzy niemają jak my druku do rozpowszechnienia swych myśli, – dla obudzenia w publiczności chęci do poznawania i nabywania obrazów.

Ale patrz kochany Panie Józefie jakeś mię rozpieścił swojem współczuciem; piszę jak marzę, bez związku, bez planu, skaczę od przedmiotu na przedmiot; a to wszystko w nadziei że mi przebaczysz, że mię zrozumiesz, że pojmiesz jak myśl znużona pracą lubi pohasać bez wędzidła. Lecz dosyć tego, postaram się aby dalszy ciąg mojego listu był więcej systematyczny. –

Wpośród pracy i kłopotów niemam teraz czasu śledzić dziennikarstwa, literatury perjodycznej i zbiorowej; zabiorę się do tego niepierwiej aż w drugiej połowie Maja, a tymczasem żyję tylko temi wiadomostkami jakie otrzymuję co poczta w listach przyjacielskich. I tak: nadesłano mi V Tom Atheneum. – To mi napędziło gorzkie myśli nad niestałością kobiecą naszej publiczności, która daje ustać tej sumiennej i pożytecznej publikacyi. Ała odbieram mnóstwo wiadomości o projektach nowych zbiorowych pism, i wezwań do przyjęcia w nich udziału. Całem sercem! ile siły! ależ na miłość Boga niechże z tego piwa będzie choć ciękusz, lecz słabe nadzieje. Pług z młodzieńczym, którego mu zazdroszczę, zapałem krząta się nad wydaniem zbiorowej

publikacyi, Wojcicki ma wydawać Rocznik, niejakiś p. Polujański w Warszawie gotuje swoj Bukiet, niejakiś p. Buszczyński na Podolu pisze prospekt swoich pobożnych chęci, January Filipowicz na teraz mój sąsiad chce wskrzesić Lud i Czas ktorego jeden zeszyt wydał w 1845. To dowodzi, że Athenaeum było potrzebne i pożyteczne, że nasze żywotne soki potrzebują gdzieś się skupiać, ale niestety! gdzie u nas grosz? gdzie publiczność? gdzie księgarz któryby tym usiłowaniom pomogł? gdzie wytrwałość do niezrażenia się niepowodzeniami? gdzie bohaterskie męstwo do walczenia z Cenzurą? Nic tego niewidzę, modlę się o powodzenie braciom pracowitym, ale w dojście tylu projektow niewierzę. O utinam sim falsus vates! Cożkolwiek będz Rugowi i Filipowiczowi ile siła starczy pomagać będę. Teraz posyłam mu cząstkę z mojego Kanonika, a pragnąc abyś go choć trochę poznał posyłam na Twe ręce.

Poleciłem Glücksbergowi aby Ci posłał 1½ T. mojej Literatury nad którą dotąd ślęczę. Nieczytam Dziennika Rzew. a w tej chwili donoszą mi, że w N.rach 86, 87, 88 jest recenzya mojej pracy. Recenzent słyszę tak wysoko ceni moje twórcze talenta, iż mi wróży że kiedyś gorzko zapłacze nad zmarnowanym czasem przy Przekładach; że poeci nasi nic niewarci dla tego że klassyczni, że Treny po Urszuli Kochanowskiego są naśladowaniem greckich i łacińskich wzorów, ~~a~~ i wcale nie

wypłynęły z serca!*) Więc do licha! ponieważ forma klassyczna była u nas prawidłem estetycznem, modą, koniecznością, więc ponieważ wybitniej w łacińskich tak dobrze jak i w polskich utworach starodawnych — to mamy się wyprzeć naszych poetów wszystkich bez wyjątku, całej historyczności naszej literatury. Recenzent co nie umie odróżnić formy od ducha w naszej starej literaturze, musi i w potocznem życiu sądzić o ludziach z kroju fraków; dajmy mu pokój, tylko przebóg żywy! po co wroży mi jak z pasiansa łzy, do których niemam ani powodu ani ochoty. Ciągnę kabałę dla siebie, a spójrz ot co wypada: moje poezye zjedzą mole, moja Literatura ustąpi miejsca dziełu lepiej napisanemu uczeńszemu i dokładniejszemu, ale Przekłady zjednają mi dobre słówko u przyszłego wieku, i w chwili zgonu pocieszą mię myślą że się czemś ojczystej literaturze przysłużyło. To nie fanfaronada kochany Panie Józefie! jakkolwiek miernie mogłem dokonać przekładów, należy mi coś za pomysł, za mozół; to moja myśl patryotyczna, to moja cześć dla praojców. Dziennik powiada że będę płakał... nie.. już umrę w tem zaślepieniu. Zgadnij co teraz robię ile razy rzeźwiej mi na duszy? oto wykłóciwszy się ze ś.p. Lisowskim, wziąłem do serca większą część jego uwag i stosownie do nich przerabiam mój przekład Sarbiewskiego, poprawiam Roxolanię, i kończę poezye Joachima Bielskiego. (miernota ale przydatna do ogólnego obrazu).

*) „Miej serce i patrzaj w serce!" znaczno że recenzent nigdy niebył ani poetą ani ojcem. Żal naśladowany z łacińskiego!— Tak to świat rozumie co nas boli!— oto rys do Świata i Poety.

Z prozaików, przełożyłem już dla Wolffa: Sobieskiego, Solikowskiego, Goreckiego, Łasickiego i Fredra; kończę dla Zawadzkiego Opis pol. Kromera, wyborny obrazek całego kraju z XVI. w. do którego dodaję sążnistą Kromerową biografię; przystępuję do Heidensteina.

Z oryginalnych robót: do Orzechowskiego niezaglądnąłem od Grudnia, począłem prozą Wędrówki po moich okolicach (tam krom innych będzie historya Nieświeża), mam parę scen gawędy drammatycznej wierszem, kończę gawędkę do poetów formą 1a Baki, nakoniec arkusz po arkuszu wyśpieszam Literaturę, odsyłam do Wilna.

A to wszystko wśród kłopotów domowych, wśród krzyku chorej dziatwy, wśród wizyt oddawanych i przyjmowanych w Załuczu, wśród dzięki Bogu ożywionej korrespondencyi, i kopiąc grzędy na kwiaty, bo pochwalę Ci się że w tym roku moje georginy lepiej się podobno udadzą od poezyi

Odsyłam Solikowskiego. Marzę że przed jesienią uda mi się być w Hubinie; eventus in coelo ale Niebo serdecznym chęciom sprzyjać zwykło. Wolff przysłał mi I. Zeszyt Monumentorum Regum Poloniae; co o nim mówisz? Wolff był podobno w Wilnie ale jesteśmy z sobą w tej chwili trochę na kwaśno więc do mnie niepisał; Moniuszko zaprasza mię na 1y Maja do Wilna na pierwsze przedstawienie Cyganów, ale niemam czasu jechać, więc odmówiłem. Bądź zdrów i racz mi być wzajemny Syrokomla

32

przez Nieświeź, Mir,
Załucze dnia 30. kwietnia 1852.

Ludwik Kondratowicz

Kochany Panie Józefie! Gonię mój list z d. 27 b. m. aby ci donieść że szczęśliwym trafem dostałem drugi exemplarz sztychu Heskiego który Ci posłałem, że zatem sam się już w Wilnie zajmę wylitografowaniem go na pobożny użytek mojemu Proboszczowi, a ów posłany sztych możesz uważać bezwarunkowo jak Twą własność. Litografować będę u Cziembdowskiego nie zaś w Warszawie – bo pytam na co tameczni badacze sztuki mają wiedzieć o egzystencji sztycharza Heskiego przed wyjściem Twej xiążki? Nie lubię brzydkiej zazdrości, ale niewidzę potrzeby popisywania się rzadkościami przed czasem, mianowicie w Warszawie gdzie fanfaronada krytycyzmu stoi tak wysoko, gdzie nieraz chowają szacowne rzeczy na to jedynie, aby ich używszy do krytyki napuszyć się i mówić z politowaniem o tych którzy ich białych kruków nieznają. Pięknie za nadobne – Bądź zdrów

Syrokomla

Wielmożnemu

J. I.
Kraszewskiemu

Е. Б. І. И. Крашевскому
чр. Луцкъ въ Губинъ
– (Волынской губ.)

Мира 2 Мая 1852 года
2

I. 54

przez Nieśwież, Mir,

Załucze dnia 24 sierp. 1851

Tęskno mi za Tobą zacny Panie! sumienie wyznania żem
na dwa Twe listy nieodpisał; ale oto masz szereg dobrych z mej
strony wymówek. Naprzód z wiosny miałem szczery zamiar
i nieco możności być w Hubinie przed Twym odjazdem, powtó=
re około 13 dni czerwca musiałem być w Wilnie, raz i dru=
gi, a zakażdym razem przywiozłszy z Wilna to febrę to na=
wał roboty niemiałem już czasu, potrzecie żem się na Ciebie
dobry panie gniewał za to żeś mi ow zbiór Czerwiński, i Skir=
skiego Lechiadę przysłał ~~w~~ ~~x~~ nie w darze, nie na pamiątkę ale
w zamian za Hesskiego. Wdzięcznie przyjąłem ziążki, raz że od
Ciebie, powtóre że to moja słabość, ależ te zamiany to mi wyglą=
dają strasznie prozaicznie. Czy nielepiej tak: byłbyś mi wdzięczen
za rysunek, ja Ci za ziążki, a to wzajemne Bóg zapłać, posłuży=
łoby do wzmocnienia tych przyjaznych uczuć jakie (z chlubą
i z ufnością mówię) pomiędzy nami istnieją; zamiana jestto
zapłata prosta, prozaiczna zapłata, której niewymagałem.
Przyznaj się do winy i dosyć o tem. Pilno mi podzielić się z To=
bą radością jaką mam ze świeżego nabycia. Słuchaj:

Jadąc niedawno do Wilna przez Wołożyn, miasteczko
Hr. Tyszkiewiczów, ustronne liche, tylko ozdobione ślicznym
w starożytnym guście kościołem Bernardynów, tylko sławne
na całą Litwę swoim niedawno zgasłym rabinem, wpadłem

dla kupienia cygar
(do wskazanego mi żydowskiego domu, i wzrok mój pada na niemłode, zakurzone, ale wyższy pędzel zdradzające malowidło. Pierwszy rzut oka wystarczył aby poznać że to jest sławna scena Zygmunta III z Zamojskim: „Królu nierwij się do oręża", Kompozycya dotąd mi nieznana z żadnego rysunku, a więc nie kopia, tylko znać że już robiona po wyjściu Dzieła Niemcewicza, bo twarze Zygmunta, Zamojskiego i Karnkowskiego portretowane z tamtąd. Obraz ma łokieć i ćwierć podstawy, a łokieć wysokości; na pierwszym planie na lewo tron pod baldachinem, na stopniach Zygmunt w profilu, w czerwonym płaszczu, i w białym do kolan żupanie, energicznie chwyta się za pałasz, na lewo Zamojski z pełną godności twarzą, obrócony częścią ~~[illegible]~~ do widza czekią do króla wznosi rękę hamując zapał monarchy. Zamojski siwy w krasnej delii i w żółtym żupanie cudny, cudny; Zygmunt się nieudał, czy może niewykończony jako i cały obraz. Na drugim planie pomiędzy Zamojskim a Zyg. widać siedzących twarzą do widza Senatorów, a te drobne figurki jeszcze roskoszniejsze od głównych; co za effektowny dziad Karnkowski jaż pełne wyrazu podniesienie jego rąk, co za słodycz na czole! co za oburzenie w oku którem na króla pogląda; druga i trzecia postać Senatorów świeckich nieznane mi, ale mistrzowskie.

Niesądź że pochlebiam Ci — ale pierwsza myśl moja była: „acz gdy=

by to widział Kraszewski!" i z sercem bijącem zapytałem brudnej i wrzaskliwej żydowicy która mi tkała w ręce zamiast jednego żądanego tuzin paczków cygar — skąd ten obraz, i czy nie do nabycia. Na pierwsze pytanie odpowiedziała mi że był tu przed laty na dworze Hr. Michała Tyszkiewicza artysta <u>Wojtkiewicz</u>, który żył na <u>łaskawym chlebie</u>, który gdy mu się ze śmiercią starego Hrabiego urwał, malarz wyjeżdżając do Wilkomierza gdzie umarł, zostawił całą swą pracownię <u>u żyda za dług</u>!! Jak mi Bóg miły to niekarczemny malarz! to artysta i to w historycznym rodzaju, w rodzaju który nazywa się szczytem sztuki. Oglądałem w drugim żydowskim pokoju inne jego utwory, kilka portretów osób mi nieznanych ale pełne prawdy typowej a więc musibyć podobne, widoki kopje z jakichś rzymskich estampów, nic szczególnego — a nadewszystko pierwsze szkice obrazów historycznych tejże skali co Zamojski — Znać że portrety i widoki robił dla chleba, więc je wykończał, zaś historyczne obrazy musiał malować z zamiłowaniem bo je nakreślał, tworzył, koloryzował, poprawiał powoli — Trudno myśl ich uchwycić (oprócz Zamojs. i drugiego o którym wnet powiem) bo jeszcze nierozwinięta, jeden może Unja w Lublinie, drugi podobno wejście Gąsiewskiego do Moskwy

— Nu! a co to? jakaś historya <u>ob Turkach</u> — czy jegomość kupi?

— „Mogę kupić jeśli się drożyć niebędziecie, odpowiedziałem przybierając obojętność właściwą <u>obywatelowi</u> kiedy rzecz idzie o takich

dziecinstwa czy jak obraz — a tymczasem czułem jak mi głos drży jak serce puka, i gotów byłem choćby wrócić ~~z Wilna~~ do domu piechotą gdyby summa jaką Żydzi zaprosza równała się mojej podróżnej kassie. Ale niepoczciwa żydowica skazała mię na sroższe tortury oświadczając że niemoże przedać obrazu bez męża, a szanowny jej małżonek wyjechał gdzieś na szaczerkę aż na tydzień. Odszedłem tedy paląc obojętnie cygaro, a stanu mojej duszy niemogę do niczego trafniej porównać jak do obojętności dwojga kochanków wobec obcych ciekawych i złośliwych ludzi. Zdaje się że pojmiesz ten stan duszy zapalonej żądzą posiadania pięknego utworu sztuki. W Wilnie marzyły mi się obrazy Wojtkiewicza niesmiałem mówić o nich przed najzaufańszemi przyjaciołmi, lękając się aby ktoś niepodsłuchał i extrapocztą niepojechał do Wołożyna aby mię uprzedzić. Czy uwierzysz że ze mnie takie dziecko? Dzięki Bogu powracając znalazłem ~~je~~ obrazy w tejże żydowskiej izbie co przed tygodniem (wisiały tam lat 10.) — Właściciel był w domu, dobiliśmy targu; — Za 6 rubli dostałem Zamojskiego, i w dodatku Sᵗᵒ Łukasza, oraz drugi historyczny obraz, tak zadymiony że szanowny właściciel najmniejszej doń nieprzywiązywał wartości.

Ale Zamojski niech się schowa przed tym drugim obrazem który po wymyciu okazał się cudownym, skończonym, mistrzowskiem malowidłem. Jestto Chrzanowska w Trębowli. Co za kompo-

zyaja! ani się umył do niej znany z Album Wilczyńskie-
go obrazek Szmuglewicza, gdzie jegomość wygląda jak tchórz
a jejmość jak straszliwa virago. Tutaj Chrzanowska jest młoda
kształtna, nieśmiała kobiecina; zapał co błyszczy na jej twa-
rzy (en face), zdaje się chwilowym poetycznym ogniem Ducha, j[illegible]
co zleciał z niebios, spełnił swe posłannictwo i przeminie.
Sam Chrzanowski nie ma nic zajmującego w twarzy, ale przeciw[illegible]
na proza; jest w profilu dziarsko wygląda na nim modra ro-
gatywka, także delja zapięta na prawem ramieniu, karma-
zynowy z białym szamerunkiem żupan, i długie u kolan lej-
kowato rozszerzone boty dobrze pasują z twarzą. Sarmacką
(artysta musiał nie wiedzieć o Izraelskiem pochodzeniu Chrzanow-
skiego) w twarzy i w podniesieniu rąk czytasz podziwienie
i zdanie się na bohaterską odwagę małżonki; cztery figury
akcessoryjne na drugim i parę ciurów na trzecim planie do-
brze mają oddane role, i nieźle z nich się wywiązują.

Ogólnie tak określę Wojtkiewicza: jako artysty górującą jego
stroną jest kompozycya historyczna, obmyślenie grup i pozycyi
pojedyńczych osób. Co do rysunku, jego figury przypominają
styl Ant. Zaleskiego (Sasek u Wilczyńsk.) co do wykona-
nia Twoją manierę, śmiałą, energiczną a niezawsze wykoń-
czoną, tylko więcej od Ciebie wypracowywa, za to mniej jest traf-
ny w rzutach pędzla charakterystycznych. Ile profan mogę sądzić

rysunek niezawsze poprawny, czasem rzekłbyś że naumyślnie
np. ręce nieproporcyonalnie wielkie, ale bo też w tych rękach
wiele jest akcyi którąby w drobnych paluszkach oddaną być niemo=
gła (Chrzanowska jednak ma rączkę drobną w której bohater=
sko wygląda sztylet, druga ręka ściśnięta ale jest w cieniu,
może artysta czuł że kułak mniejby gracyoznie wyglądał). Jak-
by to obmyśleć pośrednictwem Wojtyna i Zubera abym Ci
mógł posłać co z jego robót? Tylko bieda, co posłać? Parę wi=
doków niecharakteryzują talentu, portreta nieznającym osób nie
mają wielkiej wartości, chciałbym abyś go widział i ocenił
Wojtkiewicza jako historycznego malarza, a tu jak na bie-
dę czuję że z temi dwiema co posiadam obrazami niemógłbym się rozstać. Mo-
że to jakoś obmyślę, może (ale to aż w Grudniu) wydobędę jeszcze
co z biograficznych o artyście wspomnień; tylko że lękam się
abyś mi co nieprzysłał w zamianę krom serca.

Na teraz dosyć; poczciwszy ten list u siebie kończę go
w domu rodziców gdzie czuwamy nad Matką od dwóch tygo-
dni bolejącą nad zdrowiem – też słabości uległy dwie moje
córki, bo biegunka krwawa jest u nas epidemiczną. Ratuje
nas poczciwy doktór, który serdecznie uściska Twą prawi=
cę. Bądź zdrów Szanowny Panie, a racz prędko odpisać,
i niezmiennie chowaj mię w sercu

Ludwik

Gdyby niebolèń co mi ściska serce przy chorej Matce i dzieciach opisałbym Ci moje oświadczyny w imieniu jednego ze znajomych, panience Józefie Bryuk starszej siostrze P. Aloizowej Zelińskiej. Bogdajto rzeczy pisać gawędy lub tłómaczyć Sarbiewskiego! wziąłem się za swatostwo, i zaniosłem mojemu protegowanemu porządnego harbuza. Dajże Boże jemu na zdrowie a mnie na naukę aby się w ~~cudze~~ nieswoje rzeczy niewdawać.—

Ale! ale! na miłość Boża, na łaskawa przyjaźń dla mnie, racz w jaki sposób zrehabilitować choć trochę w Gaz. Warsz. zdanie jakieś dał o gawędach Kątkowskiego. Drażliwy to człek i niechciałbym aby się zraził do pióra, a jak mi mówił Odyniec, czuje do Ciebie panie za to żeś w liście doń pisanym gawędy pochwalił, a publicznie ich niekanonizował. Pojmiesz jak to słodko widzieć dziecinne pojęcie krytyki, ale co robić? my jeszcze dzieci w ogóle, a litewski obywatel kiedy się bierze do pióra to tem lepiej, niebędzie grać w karty, pić, spać, procesować z sąsiadami i t.p.

38

WILNO, przy ulicy **Portowéj**, dom **Downara.**
dnia 10 mca marca 1853.

List Twój kochany Panie Józefie z d. 29ᵒ stycznia, przed kilku dniami zaledwie otrzymałem. To już nie wina poczty, ale poprostu księgarni Zawadzkiego; wnet zabieram się do odpowiedzi.

Ciekawy może jesteś mojego tutaj pobytu, i czy dobrze wyszedłem na zmianie miejsca. Niemam się czem chlubić; ze Scylli trafiłem na Charybdę. Tam wioskowe nudy, a w ostatnich czasach bolesne wspomnienia wbijały mię na krzyż; czułem tęsknotę do ludzi, bez ich towarzystwa xiążka ani natura niesmakowały mi; tu druga ostateczność: gwar, ciżba, trudność urządzenia się z czasem; słowem życie realne dręczy mię, rozprasza ducha. Tęsknię do xiążki, ale tak mało chwil mam do oddania się pracy i nauce, tak trudno znowu aby zapał i natchnienie trafiły się jak raz w tę godzinę która wedle rozkładu czasu do pracy przypada. Nieumiem żyć w mieście, uczę się tej trudnej sztuki. Egoistyczne zamknięcie się w sobie nie jest w mojej naturze, a wyrobić je sztuka tem trudniej w Wilnie wpośród serdecznych (jeśli ich pamiętasz) Litwinów, którzy ci ~~[illegible]~~ bratnią swą uprzejmością radzą zapomnieć unde venis, quo tendis. Nad moje zasługi otacza mię tu przyjaźń i współczucie, wszystkie znakomitości tutejsze jak w literaturze: Odyniec, Malinowski, Tyszkiewicz w ma-

larstwie: Dmóchowski, Moraczyński; w muzyce: Moniuszko, Koffowski, nieliczne dobrej młodzieży która mię otacza – łaskawie do mnie przylgnęli. Podobać tym stosunkom, niedać się uwikłać w kółko stronnictw których tu co niemiara, i co najgłówniejsza niezwrócić wszystko-widzącego Oka, nienarazić się najmniej na pomówiska – to jest sztuka trudna, w której się ćwiczę. Gdyby nie noc, niemiałbym ani chwili czasu na pracę intuicyjną; prace więcej mechaniczne, poszukiwania historyczne, itp. lepiej mi się wiodą, bo też tu większa obfitość źródeł. Raz w tydzień mam wieczór w domu, na który wydaję od 2 do 3 rs. a na tych wieczorach mam zawsze kilka tutejszych illustracyj; i lepiej i uczciwiej, i umystowiej ludzie tu się bawią, niż w domach tutejszej arystokracyi, gdzie wieczory kosztują 100, 200 do 500 rub. sreb.

Czuwam wciąż nad sobą i kolejno staram się usuwać od gwaru, a małych mych wpływów, i czasu który tracę, staram się używać na wyniszczenie koteryj, na zaszczepienie harmonii pomiędzy tymi którzy stojąc na wznioślejszem stanowisku, dobry przykład orbi et urbi dawać powinni.

Dla tego wypisuję Ci te drobiazgi z mojego żywota, aby Ci dać uczuć ~~to~~ co czeka rustykana który wpada w wir miasta. Nim się twój pobyt w normalny zamieni, nim spowszednieje(sz) dla

ogólu, nim koterye szarpać cię poczną, nim przyjaciele zamiast przesadzonej admiracyi poczną cię po prostu kochać – póty nieznajdziesz spokoju. Oto dla czego niewinszuję sobie pobytu w mieście; dodaj koszta grosza i stratę czasu który wiesz dobrze jak szacowną jest monetą, a będziesz miéć obraz przyjemności miasta. Nietracę nadziei że nakoniec znajdę tu siebie samego, ale czy prędko?

O Archeograficznej kommissyi której mam być jednym z pokornych członków, a w której znajdujesz (w ostatnim liście do Kirkora) że mogę niebyć inutile pondus, nic jeszcze stanowczego niemam. Jestem tu bez stałej posady: tę jeśli otrzymam przybędzie mi trochę swobody, trochę cierni – wzdycham do pierwszej, z rezygnacyą przygotowany jestem do drugich.

Teraz pomówmy o przedmiotach bliżej cię obchodzących; i tak:

1° Rysunek o którym Ci posłałem jest własnością P. Dmochowskiego malarza, ten nabył go od P. Zmaczyńskiego lekarza, a P. Zmaczynski wziął go jako honorarium za leczenie od Karola Raczyńskiego pejsażysty, który zbierał był w Królestwie Polskiem, rzeczy tyczące się starych ubiorów Polskich. Miał wydać owoc swych szacownych poszukiwań, ale cenzura ~~tego~~ na to niepozwoliła. Choć do tej sprawy wchodzi aż dwóch malarzów, niepowątpiewaj ani na chwilę o autentycznej starożytności kompozycyi – sam rzut oka na oryginał, na papier, na styl rysunku mówią za jego starożytnością; przerys masz najwierniejszy

2° Posyłam Ci wiadomość o Wierzbickim malarzu Xcia Karola w Nieświeżu, notatkę o nim skreśloną przez osobę co go znała, i minjaturę-portret samegoż artysty przezeń wykonany. To ci się przyda do Ikonotheki

3. Pisałem Ci z Nieświeża o rysunkach H. Waszkiewicza w Inwentarzu Archiwum; tu w Werkach znalazłem drugi takiż exemplarz z trzema czarnemi akwarellami: pierwsza z nich przedstawia w armaturze orła Radziwiłłowskiego, u spodu Mars i Bellona. Kompozycya bogata, tuszowanie nadzwyczaj eleganckie, przezroczyste. Ale co najokropniej zapędza klina w głowę, to na tarczy rzuconej u dołu napis.. zgadnij?.. „Tician de Veccelli". Wprawdzie pół arkuszowka znaczno że do inwentarza 1757 przyklejona i ~~po~~ wcześniejsza, ale co Tycyan zmarły na początku XVI w. miał wspolnego z Radziwiłłami i ich herbem? Moraczyński (który niczemu niewierzy) zgadza się jednak że to możebyć kompozycya Tycyana, ale tu przerysowana z jakiegoś zatraconego dziś oryginału; dodaje że orzeł Radziwiłłow może tu zastępuje jakie inne godło będące w Tycyanowskim oryginale, ale zawsze kopijsta był mistrzem Drugi drobny na następnej karcie odrysowany przezroczystą czarną farbą herb Radziwiłłow, i na trzeciej widok jakiegoś zamku, dowodzą rękę wprawną do rysunku

72

40

Łaskawi Korrespondenci, raczą adressować swe listy: „**L. Kondratowiczowi**
„w Wilnie, pośrednictwem Księgarni pod firmą J. Zawadzkiego."

Borejkowszczyzna, w okolicach Wilna,
dnia 14, Mca Lipca 1853 r.

Kochany Pani Józefie!

Mam odpowiedzieć na dwa Twoje listy z którycz ostatni pisany z Romanowa pod d. 12. czerwca dziś ledwie otrzymałem. Co mogę posyłam wraz Gazecie Warsz.

Zawszeż łzy, zawsze straty spotykać nas będą w naszej doczesnej pielgrzymce?! Ja przed niewielu dniami opłakałem zgon ciotki która przyjechała odwiedzić nas na nowej sadzibie, przestąpiła próg nad którym wisi gniew Boży, padła ofiarą swojego do mnie i do mej dziatwy przywiązania! O niezbliżajcie się do mnie którzy mi lujecie szczęscie wasze.

Opuściłem miasto gdzie jakem ci się pompatycznie przechwalał miałem grać rolę pojednanczą, gdzie chlubiłem się że mię nikt, nic w żadne stronnicze kółko wciągnąc niepotrafi. Skończyło się bardzo prozaicznie — upadłem pod komarowemi żądłami plotek, obmowy ludzi co mię zrozumieć niechcieli czy niemogli — wyjechałem o mil 2 od miasta, wziąłem dzierżawę pomimo że gospodarzyć nieumiem i nielubię — jestem na wsi ale non procul negotiis. — Niemogę i niechcę zrywać z ludźmi, ale znajduję że chcąc kochać ludzkość trzeba na nią patrzeć z pewnej oddali. Lękam się brać kogo

za zasadę normalnego życia, ale mam to zdanie za tymczasowe prawidło dobre dla zbolałego, rozkapryszonego, drażliwego serca jak moje.

Jednym z ludzi którego nieżałuję żem spotkał na drodze życia jest A Kirkor (Jan ze Śliwina) twój korrespondent. Człowiek ten którego może nie zawsze podzielam zdania i poglądy historyczne, jest zresztą dobrej wiary badaczem prawd dziejowych. U nas w Wilnie, gdzie mało potrzeba aby zawołano na kogo: Crucifige! zrażono go do ludzi. Człowiek z gorącem zdolnem kochać przyjaciół aż do fanatyzmu sercem – zmuszony zamknąć się w kółku szczupłem, ku reszcie ludzi niedowierzający i trzymający się jak mówią w rezerwie – wystarcza sobie – i to już jest dowodem że głowa i serce nie puste. On mię nieraz zbroi na drodze przeciwności, a swojim przykładem napędza do pracy, gdyż mnie zniechęcenia (niech to będzie między nami) i ręce opadają i pióro osycha ze zbawczej wiary. Rad jestem żeś z K. odnowił stosunki listowne.

P. Winc. Dmóchowski wykończył już dla Ciebie zamiast jednego aż dwa pejsaże. Bieda że czasem ~~ludzie~~ artyści zapoznają właściwą stronę swego talentu, albo z dwóch swoich utworów, kochają się, niewiedzieć dla czego w słabszym. Jak się rzecz ma i z tem co ma ci posłać. odmalował częściowy widoczek Wilna piękny wprawdzie, ale niedający o nim wyobrażenia jak o artyście. Jednocześnie stworzył chatkę w lesie w nocy, oświeconą blaskiem księżyca, rzecz prześliczną zdaniem wszystkich którzy to widzieli. Dla Ciebie chciałby szczerze posłać co

lepszego i niestety! wybór jego pada na ów Wileński widoczek. Może się uda dostać <u>czatę</u>, a to ot jakim sposobem: piszę artykuł do Gazety o innych jego obrazach, Ty panie po otrzymaniu odeń upominku, niezaniedbasz wspomnieć o nim w tejże gazecie; a gdy zacny artysta będzie w wylewie swej ku nam życzliwości nietrudno mi będzie dać mu do zrozumienia, że w Hubinie niezawadziłby <u>pendent</u> do Widoku Wilna. Jestto rachuba oparta na żądzy sławy artysty – żądzy nietak grzesznej, jak to dowodzi święty Jan Moraczyński, który (dobrze że przypomniałem) czeka od Ciebie odpowiedzi na swój traktat o próżnościach i marnościach świata i jego gloryi

Proszony jestem od Eust. hr. Tyszkiewicza, abyś w Gazecie Warsz. nieczynił wzmianki o pomniku Witolda w katedrze. Miejscowe względy, i wola wyższa tego wymagają

Mieliśmy tu Wolffa przelotem – bierze na siebie antrepryzę Biblioteki Warsz. i mnie zapraszał na Redaktora. Obowiązki nie trudne, warunki niezłe możnaby na nim wytargować – jednak odmówiłem. Karyery niepotrzebuję, a mam już dosyta przenosin i marzeń o poprawie losu. Gdziem się przeniósł pomimo nieżyznego gruntu i atmosfery plotkami przesyconej – czuję że serce moje wrastać i wkorzeniać się poczyna; serce to drażliwa roślina; częste przesadzanie może je przyprawić o śmierć lub przynajmniej suchoty których niezgorsze już symptomata uczuwam.

W literaturze u nas pusto i głucho - okropny brak życia umysłowego; wirujące stoliki, które już pompatycznie powiadają o sobie że myślą czy niepoczną, nakoniec pisać - wszak one w literaturze grały rolę, dziś może z biernej przejdą na czynną. I dobrze zrobią bo my już dajemy za wygraną; starsza generacya piszących spoczywa na laurach, młodsza gawędzi o czynie próżnuje. Moje Gawędy zrobiły tutaj dosyć ruchu daleko więcej niż potrzeba było dla mojej miłości własnej. Wyznam otwarcie że mi boleśno, że mię złość porywa, iż nikt z młodszej generacyi niepośpieszy wydrzeć mi uzurpowanej sławy poety. Nie jużto literatura nasza dogorywa,

"Lecz wszystkiem kolej taka
(Woła z grobu ojciec Baka)
Świat stary,
Na mary,
Śmierć kładzie
W swej zdradzie.
Mędrcowie
Skrybowie
Nieznajdą w swej głowie
Sposobu,
Co z grobu,
Wywierci,
Od śmierci.
Niewyorzesz jutra pługiem
Aż min ~~Póki~~ Febus z jasnym cugiem
Jutrznię nową
Po nad głową
Zapali
W oddali

2.
A gdy błyśnie jutrznia święta
Zaszczebiocą wnet ptaszęta
Na dzionek
Skowronek
Zadzwoni
Po błoni
Słowik w lesie piosnkę utnie
I zabrzęczą - nawet trutnie.
A tymczasem
Precz z hałasem
Sza cicho!
Śpi licho!
Gęga, skrzypi pióro gęsie
Ale świata nie zatrzęsie
Nim losy człowiecze
Pan z góry wyrzecze
A tymczasem zbrojni w cnotę
Bracia! sobrii estote!
Vigilate!
W zaropatę
Pań snadnie! -
o której godzinie Któż zgadnie! Jutrzenka wypłynie

Daruj że zamiast Stanisławie! ten list porządnie
wypadłem w rymowany zapad. Brzydko w listach
moich do Ciebie nie ma ładu; skutek to, że myśl
swobodna, nieskrępowana - lubi się odmieniać przed [illegible]
tem co nad rozumnie i - niezłomnie - Kocha
Ludwik. -

42.

Łaskawi Korrespondenci, raczą adressować swe listy: „L. Kondratowiczowi „w Wilnie, pośrednictwem Księgarni pod firmą J. Zawadzkiego."

Borejkowszczyzna, w okolicach Wilna, dnia 26 Mca lipca 1853 r.

Jednocześnie z tem pismem, otrzymasz pakę z widokiem, który Ci posyła p. Wincenty Dmóchowski, jako artystowski upominek. Jestto cząstka Wilna ale niczem niecharakteryzująca ani Wilna, ani mocnej strony talentu artysty. Szło mu tutaj o obłoki, o efekt w oddaniu wieczornej mgły nadmiejskiej po deszczu; – wpatrzywszy się uznasz że zachód słońca i ugrupowanie chmurek wyborne, że widok tchnie, wieje. Ale zawsze to nie las, zawsze to nietaki upominek jaki chciałbym abyś otrzymał jako próbkę tego co P. Wincenty umie. Pojmuję że miałbyś subjekcyę przymawiać się o coś jeszcze, ale jedno słówko w tej mierze rzucone w liście do mnie, niewątpię że wywrze swój skutek. W kłopotliwem stawiamy Cię położeniu – Dmóchowskiemu musisz czule dziękować za obraz, Kirkorowi za ramy, mnie za pośrednictwo, a nadto uiścić mi się z obietnicy przysłania widoku Hubina.

U nas w Artystycznym i Literackim świecie pustka – ja kończę druk moich Wędrówek, napisałem dla Gazety Warszawskiej gawędę P. Korsak którą wnet ujrzycie. Moraczyński jak ów majster Jezuita przedsięwziął djabla bitwę dać z świętym Michałem; i piekło i niebo ma odbić na dwóch twarzach. Wilczyński wydał śliczny portret Apolinarego Kątskiego.

Żadną rzecz mieć będziemy – ~~jestto~~ na wiecke dalszych zamierzanych przez Kirkora prac statystycznych. Jestto skupienie w jednym obrazku starożytności Litwy. Pomysł i rysunek należą do Dmóchowskiego, wyko-

nanie do litografii Lamerciera w Paryżu. Oto: pod rozłożystym dębem świętym siedzi Litwin w staroświeckim bojowym ubiorze którego wszystkie szczegóły brane z zabytków; dokoła, drobniutkie ale z całą ścisłością dokonane widoki cerkwi Św. Mikołaja, wieżycy (ślicznej wieżycy) tylnej na kościele Bernardyńskim w Wilnie, oraz ruin zameczysk w Wilnie Lidzie, Miednikach, Krewie. Na dębie masz dwa minjaturne obrazy Witołda i Barbary Radziwiłłówny, a całą winetkę fantastycznie otaczają to staro-litewska armatura, to stare młotki kamienne, topory, bożtwa pogańskie, łańcuszki i noszenia niewieście- słowem cała nasza archeologija. I rysunek i wykonanie ślicznie się udały (w Paryżu u Lamerciera)

Mieliśmy Wolffa- w Berlinie zaręczył się z córką Leona Glucksberga i bierze kolosalny posag; a iż konkurencya jest duszą handlu, jak się wyraził Glücksberg w jakimś anonsie- przeto i Wileńska firma M. Orgelbrand przez współzawodnictwo pojechała do Warszawy się żenić. A my biedni autorowie i konsumenci ~~[illegible]~~ patrzymy na te ich gody zupełnie tem okiem co żaby u Ezopa patrzały na żeniące się Słońce, bo to zaprawdę grozi (zniżeniem pisanego a) podrożeniem drukowanego towaru, tembardziej jeśli jejmoście zechcą z sobą konkurować (w strojach i ekwipażach.

Donieś mi proszę o swem zdrowiu, pracach i rychłem czy nierychłem przeniesieniu się do Żytomierza- Twój

L. Kondratowicz

Wielmożnemu

J. J. Kraszewskiemu

w Hubinie

Волынской Губ. чрезъ Луцкъ въ с. Губинъ.

ВИЛ. П. ПР
2 АВГ 1855

10

Łaskawi Korrespondenci, raczą adressować swe listy: „L. Kondratowiczowi
„w Wilnie, pośrednictwem Księgarni pod firmą J. Zawadzkiego."

Borejkowszczyzna, w okolicach Wilna,
dnia 18. Mca sierpnia 1853 r.

Skrzyżowały się kochany Panie Józefie nasze listy; gdyś pisał do mnie ze Starego Konstantynowa, jam Ci posłał z Wilna do Hubina obraz Dmóchowskiego, i list donoszący o kilku na[illegible]szych rzeczach. Musiałeś to już otrzymać.

Do lasu do przyrody do modlitwy wołasz mię wśród boleści mojej duszy. Wiem z doświadczenia że tam można znaleźć spokój; znajdowałem go za dni mojego życia. Dziś nie śmiem, dziś nie umiem dostroić się do harmonii przyrody, ani kołatać w niebo w chwili odczarowania i zwątpienia, w niebo któremu niedosyć gorąco się modliłem za szczęśliwszych czasów. Praca, artystyczna praca tworzenia także jak wiesz niejest tej natury aby miała łagodzić roznerwowane serce, drżące w konwulsyach; do pracy bardziej mechanicznej za mało mam zimnej krwi w tej chwili. Pracuję niby ale (proh pudor) nie czuję tego słodkiego rozmiłowania w pracy jakie mię dawniej zbawiało. Przyjaciele tu moi krzyczą że próżnuję, żem przeżył siebie — a cóż mówić o niechętnych. Wiary dajcie mi wiary w ludzkość, wiary w najświętsze uczucia a czuję czem jeszcze być mogę, a spełnię co spełnić powinienem. Dziękuję Ci za współczucie, ze łzami dziękuję: jeśli mi sądzono wskrzesnąć twój list niemało się do tego przyczyni!

Wolff najpewniej bierze na siebie antrepryzę Biblioteki Warszawskiej — ale ja winszuję sobie żem się w tę sprawę niewdał. Jeśli stan obecny mojej duszy dłużej potrwa, Redakcya mogłaby być niedołężna

mógłbym zawieść tych którzy mi zaufali – jeśli jak marzę odżyję to
żalby mi rozpraszać się na dziennikarskie drobiazgi. Wśród obecnego
mojego położenia, wykołysałem w sobie kilka pomysłów, które jeśli
jakem zamyślił będą dokonane – człek nakoniec zasłuży na to imię
jakieście Wy „dobrzy!" mi zrobili w kraju. Temi dniami ukaże
się w Gazecie Warsz. mój Korsak – chcę o nim wiedzieć Twe zdanie.
Ujrzysz że pomimo, iż niektóre ustępy krwią jak się mówi –
pisałem – upadam na siłach. Jak na siłach, bo właśnie gawęda
tej treści powinna mieć siłę, ogień, energię. Porównaj Korsaka z Cze-
dyką a ujrzysz jak na dłoni stopień mojego artystycznego upadku

Winszuję Ci żeś dokonał dzieło tak ważne jak Dzieje sztuki u
Polaków przedchrześcijańskich; winszuję naszemu ogółowi że mieć
będzie książkę tak pracowicie i sumiennie napisaną, jak to przeczuwam
bacząc na długi przeciąg czasu i na tyle miłości ku przedmiotowi
zużytej na napisanie. Następną pocztą przyszlę Ci rzecz ciekawą,
jestto wierny przerys* kilku starożytności litewskich wykopanych tu
na górze Zamkowej w miejscu gdzie się modlili dawni kuniga-
sowie Litwy. Znajdziesz tam parę kościanych piszczałek mu-
zycznych, jedną godną uwagi z powodu swej konstrukcyi, drugą
ciekawszą jeszcze z powodu wyrzeźbionej na niej fantastycznej
jaszczurki którą T. Narbutt uważa za niezaprzeczone bóstwo. –
Znajdziesz niezgrabnego kościanego niedźwiadka (bóstwo, fetysz,
godło czy herb Żmudzi), znajdziesz ułomek jakiegoś rycerza
króla czy boga, w muralnej koronie z pośrodka której wypadała

sutą strusią kitą – z tarczą jak Mars, z podkurczonemi nogami jak wschodni monarcha*), znajdzież nakoniec ułomek żelaznego grupy – na której wilczyca i ręka ludzka (Co znaczy ten wilk? czemu żelazny, czy nie ma to związku z żelaznym wilkiem Gedymina). Oto co ciekawości przysyłam Ci dziś lub następną pocztą jeśli rysownik dziś nie wykończy. Bliższe szczegóły o miejscu znalezienia i w czyjem to dziś posiadaniu następną razą Ci doniosę.

Co wiesz o malarzu Pyrasie czy Dynasie? ~~Spotko~~ Jest jego obraz u Kirkora, wyobrażający jak się zdaje rozbitka – Ulissa, szukającego gościny na wyspie Kalypso. Figury: Ulissa (klęczy w profilu w stroju Adamowym przepasany liśćmi) Kalipso (także w profilu w rożowej sukni w amarantowym kontusiku, i nimf ciągnących kolebkę bogini, – narysowane dobrze ale nieproporcyonalnie względem siebie. Ma się to tłomaczyć niejednostajną odległością figur od oka widza. Podpis u obrazu „Jan Dynas fc 1617." – ja czytam Dynas.

Pytasz co sądzę o Maciejowskim – Sąd mój o takiej powadze może być objawiony tylko na ucho – A więc Ci szepcę że piszące Dzieje lit. znajduję w nim materyałów niemało nowych i ciekawych, poglądy suche i koszlawe – czasem rzucona myśl trafna ale mnóstwo wyroków naciąganych do założonego z góry widzi mi się. Chętniej biorę do ręki starego Wiszniewskiego, bo ten poprostu zapisuje swoje visum repertum nie imponuje mi swoją powagą, w którą i bez tegobym uwierzył.

Szczęść Ci Boże na nowej sadzibie! w lepszy czas, w znośniej

---

*) Figurka ta ślicznie wyrobiona z kości zdradza swoje pochodzenie nie krajowe
** czy to coś wschodniego? jaką drogą tu przyszła? gdzie na wschodzie kwitły sztuki? czemu w ubraniu tej korony piórami jest coś średniowiecznego? – czekamy Twego zdania. Narbutt twierdzi że figurki kościane są z kości Mamuta.

szem usposobieniu ducha, obszerniej napiszę – Tymczasem
przyjmij czułe dzięki za widok Hubina, niezapomnij
mi go przysłać, zdrów bądź i kochaj

Syrokomla

46.

Borejkowszczyzna d. 10 listop. 1853. –

Bóg wie kochany Panie Józefie co myślisz sobie nieotrzymując odemnie odpowiedzi na Twój ostatni serdeczny, bratni prawdziwie list. Myślisz sobie żeś się wybrał nie w porę z Twojemi uwagami więc się dąsam, albo może posądzasz że zdziwaczałem tak dalece, że nawet tak złotego jak Twoje serca już i pojąć i ocenić nieumiem, albo może sądzisz żem umarł corpore lub animâ. Tymczasem nic z tego; wyglądam wprawdzie trochę na nieboszczyka, alem zdrów i wesół jak żaden żyjący nieboszczyk. Długie jesienne wieczory i piękne doświtki powróciwszy mię pracy, wzmocniły nieco ducha, czuję się zdrowym. A cierpiałem niemało, cierpiałem nie z tak pociesznych powodów jakich rzuciłeś domysł w swym liście do Kirkora, alem cierpiał że dobrzy ludzie pojąć mię niechcieli, że moim dobrym chęciom i poczciwym dążeniom Bóg wie jakie naznaczali powody, cierpiałem za to że się kochanemu Wilnu podobało było, czcić mię owacyami o które nieprosiłem, a których ckliwość czułem od pierwszej chwili. Za rozgwar chwały okrzyknęli mię obmową, za dym kadzideł napoili żółcią, – a ja co do pierwszych nieprzywiązywałem wagi, nieumiałem

znieść drugich. A tu skwarne lato co mi zdrowie zwykle rozstraja, a tu niepowodzenia domowe – wszystko to przeważnie wpłynęło na pozbawienie mię soków żywotnych ciała, i wiary w ludzkość która jest jednym z najżywotniejszych soków ducha. Teraz postanowiwszy przyjąć ludzi takiemi jak są, otoczywszy się kółkiem tylko prawdziwych przyjaciół, i postanowiwszy nieczynić z siebie koncessyi, lecz być takim jak jestem, – zresztą z piórem i xiążką – czuję że mi lepiej. Na Twoje łono składałem me boleści, Tobie dobry panie Józefie konwalescencyą pochwalić się muszę. Czuję że niemam prawa odpoczywać, – i otom znowu przy pracy

Co robię? kończę _Literaturę_, piszę II T. _Wędrówek_ (Mińsk) przerabiam _Spowiedź Korsaka_ – (o której chcę słyszeć Twe zdanie), napisałem przedmowę do _Baki_ którego Orgelbrand ma wydać. Oto _curriculum_ moich prac obecnych; napisałem do _Ozerków_, artykulik o Barbarze Radziwiłłownie, za co dostałem podziękę od Kommitetu statystycznego, która mi się przyda, tu, gdzie tak wielkie Oczy są na nas żołnierzy pióra. – Odwiedzam czasem miasto ale najczęściej siedzę doma, – a jż mi się nawija rym – „z założonemi rękoma“ więc kończę wierszem

sprawozdanie mojego żywota:

J tylko czasem w gazecie,
Czytam co dzieje się w świecie;
Czy Dziennik z powodzeń dumny,
Uzbraja swoich szermierzy,
Czy z Lesznowskiego kolumny
Pocisk na kogo uderzy.
Czuję, że łeb mój za niski
By miał sprowadzać pociski,
J zresztą, twardszy od skały,
By mię pociski bolały.
A kiedy pomrok nad głową
J oczom zapłakać chce się
To wspomnę na Czarnolesie
J czytam pieśnię Janową
A potem coś się grzmoli
Dobrym towarzyszom gwoli.
Więc gdy chcę wypić przez zdrowie
A w taszce niemasz mamony
Czynię jak nasi hrabiowie
Na pniu przedaję me plony
Myśl młodą, świętą, dziewiczą
Co mi się do głowy garnie

Niosę na targ do księgarnie
To mi i groszę wylicza
Księgarska mądroń coś warta
Oni wyliczą za chwilę:
„Funt mozgu albo bez kwarta
„Płaci się tyle a tyle!"
A kiedy ~~łza~~ mózg się wysuszy
I łza przed czasem wypłynie
Toć wezmą należność z duszy
Na Józefata dolinie

Czujesz dobry nieoceniony panie Józefie że jeszcze mi w piersiach tro-chę zostało goryczy, ale i to przeminja.

Z nowości naszych nic nowego. Orgelbrand temi dniami już wypuszcza na świat drugi tomik chudy, szczupły moich gawęd pełen omyłek i autorskich i drukarskich, Zawadzki drukuje nabożne Żmudzkie xiążki, otrzymaliśmy tu Albun Kielisińskie-go i czekamy co o niem powiesz w Gazecie - oto i wszystko -

Zdrów bądź i niech Ci Bóg pociechą Twego własnego ducha wynagrodzi tę przyjaźń jakiej mi dajesz dowody

Ludwik

Łaskawi Korrespondenci, raczą adressować swe listy: „**L. Kondratowiczowi**
„w Wilnie, pośrednictwem Księgarni pod firmą J. Zawadzkiego."

48.

Borejkowszczyzna, w okolicach Wilna,
dnia 24 Mca listopada 1853 r.

Dobrze się stało że list poprzedni niezostał odesłany gdyż mam Ci donieść o szczegółach pobytu w Wilnie Lesznowskiego. Przybył d. 17° stał w domu Müllera, wiedziony instynktem przybyłem tegoż dnia do miasta - byliśmy w teatrze. Dawano Noc i poranek, nędzotę z romansu Bulwera przerobioną, mimo to nasi drammatyczni artyści dosyć się gościowi podobali. Wyborna była dekoracya przedstawiająca jaskinię fałszerzów monety układu P. Fabjańskiego. Nazajutrz d. 18. odwiedzaliśmy zbiory Archeologiczne Tyszkiewicza i Kirkora oraz pracownię Dmóchowskiego, d. 19° oddaliśmy wizytę Wilczyńskiemu i byliśmy w Teatrze na Izabelli d'Aymont Korzeniowskiego. 20. wystąpił z obiadem Kirkor, 21. ja w mojej Borejkowszczyznie fetowałem gościa, 22. występował z wielkim obiadem P. Adam Zawadzki, i w teatrze jedynie dla Redaktora Gaz. Warsz., grano Lukrecyę Borgia: 23 odjechał. Niemogłem towarzyszyć mu aż do ostatka bom

został odwołany do domu gdzie Bóg za moje cało-
roczne cierpienia obdarzył mię zdrowym i dzielnym
synem. Jeden więcej powód do odżycia moim zbola-
łym piersiom.

Podobno że się znasz z Panią Pinińską która
po bolesnej stracie jakiej doznała w Druskienikach miesz-
ka teraz w Żytomierzu. Proszę tej zacnej Damie
oświadczyć moje i mojej żony najgłębsze uszano-
wanie. Uściskam

[signature]

49

d. 8go marca 1854
Borejkowszczyzna.

Tęskno mi drogi panie Józefie że od Ciebie tak dawno niemiałem wiadomości. Roiłem latem i jesienią że się udam na tak potrzebną dla zdrowia i humoru mojego wędrówkę i że Cię w Żytomierzu uścisnę ale tak już mnie sądzono że muszę wiecznie cierpieć od mrówczych żądeł jakiemi drobne kłopoty życia nieustannie mię kolą. Po przecierpieniu wielu osobistych przykrości, przyszło mi kłopotać się sprawami mojego Ojca który ma tutaj z możnym panem interessa z rzeczy dzierżawy – tak więc marnie mi upłynęła piękna pora roku, minęły całe seciny dni bezkorzystnie i dla siebie i dla drugich, rzadko duch znękany mógł się orzeźwić pracą, wejść w siebie, lub zdobyć się na jakąś twórczość. Pracowałem jak wiesz mało i to jak z musu jak pod obuchem konieczności przeżycia a ruchem czy zmianą miejsca niebyło możności oświeżyć piersi które moralnie cierpią fizycznie bolą tak że kilku godzin skulony nad stolikiem wysiedzieć niemogę. Ej to życie!

Rzeczy dawniej napisane dzisiaj z pod prass

sypią się jak z rękawa. Ktoś by sądził że pracuję. W tej chwili wyszły aż trzy tomiki moich rymów — Nowe gawędy u Orgelbrandta Dwie gawędy u Assa i Dzboróg u szanowne-go i bezinteressownego Wolffa. (Dla wiadomości Twojej mógłbym postać kopije naszych korres-pondencyi, nie chcę jednak aby miał prawo powiedzieć że mu psuję wziętość, — wspomniawszy tem o stosunkach z nim jako o jednej z mo-ich tegorocznych przykrości); — mam pod prassą parę innych rzeczy, ale to wszystko bezładne niesystematyczne, wierny mój obraz.

Od nowego roku jestem już szczęśliwszy częściej w rozhoworze z Bogiem z książką z sobą. Jako owoc tego już bardziej błogiego stanu duchu obaczysz w gazecie dalszy ciąg wędrówek (Mińsk) i poemat Margier nad którym obecnie pracuję. Prosiłem abyś wyrzekł Twe słowo o Zabłockim (lubię tę

gawędę więc musi być niezła) i o Marku a głownie o tem jak widzisz moją myśl dokładnym wania faktów na karb kursującego przysłowia. Familijka Marków, Zabłockich, Filipów z Konopi Hawrytów z Podocka i t.p. liczna jest — pole do obrabiania szerokie. ale chcę wiedzieć czy to pomysł trafny?

Noszę teraz w głowie embryon Filipa z Konopi co to się wyrwał ni w pięć ni w dziewięć, ale na właściwą formę niemogąc natrafić nienapisałem jeszcze ani wiersza lubo już cały utwór aż do najdrobniejszych odcieni mam w głowie. Niemogę i niechcę wysilać siebie na przedwczesny poród, czekam aż mi w kałamarzu atrament zakipi, a że jeszcze chłodny więc kto wie czy z Filipa co będzie.

Szanowny Filip okrzyczany że się z czemś wyrwał nietrafnie; ja go chcę inaczej widzieć.

Byłto według mnie człowiek nie niższy od swoich współczesnych ale wyższy – powiedział coś arcymądrego ale iż społeczność ówczesna niebyła jeszcze usposobiona do przyjęcia prawd podobnych więc poczciwca ośmieli i podali w przysłowie – A co? myśl niezła idzie o to aby ją uwarjować.

Gdybyś tego co powiem niewziął za fanfaronadę z mej strony, że Ci wspaniałomyślnie podarowywam przedmioty do utworów – tobym tak uważanego Filipa rekomendował na bohatera do historycznej dla Cię powiastki. Pod uroczem Twem piórem nabrałby życia; zakipiałaby stara szlachta w powieści a sens jej moralny byłby: że czasem, pod karą szyderstwa niegodzi się być wyższym od współczesnych.

Racz to rozważyć bo ja się otwarcie przyznaję że niemogąc przyśnić właściwej formy bardzo nieprędko wezmę się do roboty a podobno nigdy. Bądź zdrów i Faskanie pamiętny

L. Kondratowicz

Posyłam kilka starych sztychów – niejedno rzadkość – znasz je pewno – niech to przypomina jako dowód mej pamięci.

Łaskawi Korrespondenci raczą adressować swe listy:
„*L. Kondratowiczowi, w Wilnie*,
„pośrednictwem Księgarni pod firmą *J. Zawadz-*
„*kiego*."



Borejkowszczyzna (w okolicach Wilna).
d. 27 mca czerwca 1854 r.

Długo i szeroko o tysiącu przedmiotów mam do Ciebie pisać, Kochany Panie Józefie, a więc wybaczaj, że na ten jeden raz użyję cudzéj ręki do korrespondencyi: bom niezdrów i znękany tylu kłopotami powszedniego życia, które jak roje komarów błahe są i śmieszne pojedyńczo, ale boleśnie kolą, kiedy się zmówią gromadnie dokuczyć. Poczynam od odpowiedzi na list z 16 maja, który wędrował do Wilna blizko 2ch tygodni i niedawno mię doszedł. Z prawdziwie braterskiém współczuciem podzieliłem z Tobą boleść domową jeszcze na pierwszą o niéj wieść w Gazecie. Przerażam się stanem Twojego niezdrowia, pocieszając się tylko, że miesiąc z górą od datty ostatniego listu mógł przynieść ulgę w cierpieniach. Pocieszać nie śmiem; myśli rozpaczliwéj o porzuceniu zawodu literackiego nie podzielam i jéj nie wierzę: atrament to bardziéj zabójczy trunek niż gorzałka i mocniéj swoich pijaków znałogowywa. Ale żeś ten nieszczęsny zamiar świeżo powtórzył w liście do Kirkora, boleję: bo widzę, że cierpisz, bo widzę że pieścisz się projektami, które naturalnie do skutku nie przyjdą, a gdyby przyszły szczęśliwym nie uczynią. Nasz wianek cierniowy tak się nam wpił do mózgu, że jego zdarcie z głowy byłoby bolesném, może śmiertelném; zostawmy go: on już stał się cząstką nas samych.

Co myślę o <u>Powieści bez tytułu</u>? łączę kartkę własnoręcznie napisaną wnet po odczytaniu; zachowaj ją na pamiątkę wdzięczności za te łzy słodkie, któreś mi tą powieścią wycisnął. Pomówi człowiek, który ją sercem w serce zrozumiał – co do ogółu czytelników, nie pamiętam, aby Twoje lub czyjekolwiek dzieło robiło takie

wrażenie jakie tu postrzegam za każdym numerem.

Za dobre słówko o mojej ostatniej pracach dziękuję. Szczęśliwyś, że się wdaję w drukowanie materyałów historycznych — panem careo — muszę ciągle coś drukować, a nie codzień można zdobyć się na Dęboroga.

Rad jestem, żeś zaapprobował mój plan Filipa z Konopi; przyjąłem bezwarunkowo Twoje uwagi i ze strachem napisałem parę arkuszy powieści; jak ją dalej pociągnę a potém spalę, dam Ci wiedzieć, abyś popróbował odtworzyć nam Filipa.

Mascha i Wogen'a o starożytnościach Obotryckich Eust. Tyszkiewicz niema; szukać go będę u innych tu naszych bibliomanów, a gdybym znalazł z rozkoszą Ci przeszlę. Odlewy Twych bogów otrzymaliśmy: mówię w liczbie mnogiej, bo w rzeczach archeologii stanowimy pewną solidarność i każdy nabytek uważamy za wspólny. Proszę nam powinszować odkrytej przezemnie Mildy, o której artykuł temi dniami posłałem do Gazety a odlewy pomiędzy ludzi. Jeden z nich musiałeś już od Kirkora otrzymać.

Stary weteran Hazzan Karaimów zapalony antykwaryusz Abraham Firkowicz, bawiący obecnie w Trokach, ze smutkiem mnie opowiadał, że w przeszłym roku był w Hubinie, lecz z powodu Twojego niezdrowia niezostał przyjęty. Przeprosiłem go serdecznie w Twojém imieniu, i proszę i pragnę, abyś go rekompensując, skokietował jaką drobnostką, czémś tyczącem się historyi Krymu albo Karaitów Litewskich, Wołyńskich lub Krymskich, a w ostateczności choćby rysunkiem małym, jakichś zwalisk Krymskich, których tyle ze swych podróży do Odessy musiałeś przywieźć; i to koniecznie z własnoręcznym nadpisem. Starzec będzie zachwycony. Piękna to postać siwobrodego patryarchy rozpierzchłego po świecie plemienia, który wszystkie dni życia swojego przepędził z rydlem i piórem, który pod ogniem wojennych wystrzałów na Kaukazie, spokojnie przerysowywał zwaliska jakiejś starożytnej świątyni. Odwiedzam go

niekiedy w Trokach i zawsze odchodzę zbudowany jego zamiłowaniem nauki i pracy.

Pracujemy wspólnie z Tobą dla Każyńskiego; z zachwyceniem donosi mi o każdej piosnce, którą od Ciebie otrzymał; jedną z nich mam razem z nutami — prześliczna, rzewna, tylko bardziej nosi cechę smutku niż chciałbym go widzieć na Twojem czole, kochany Śpiewaku!

W liczbie dotkliwych ostatniemi czasy ciosów, ugodził mię artykuł naszego Wileńskiego Demostenesa trybuny Gazety Warszawskiej, wymierzony na Pługa i jego Zagon Rodzimy. Szczególne sumienie kąsać od razu młodego i skromnego, jakim jest Pług, debiutanta, jak Pług, któryby się nie gniewał za najostrzejsze słowa prawdy wypowiedziane w sposób umiarkowańszy, którego złote serce dostępne jest każdemu braterskiemu upomnieniu, a który z pierwsza spotyka się krytyką. Bóg wie, co biedne pachołę pomyśli i o naszej literackiej sumienności i o świętości swojego zawodu.

Do nikogo się nie domawiam, ale pewny jestem, że się Zagon Rodzimy doczeka sumienniejszego w Gaz. Warsz. rozbioru.

Donosiłem o będącym u mnie na warsztacie poemacie Margier; robota ma się ku końcowi, tylko bieda z moją nieznajomością Litewszczyzny; uczę się jéj z Twojéj Litwy.

Aby się napić Litewskiego powietrza jadę na kilka dni do Puni, Olity, Merecza, zwiedzę Bierstany, Stokliszki. Jutro rano wyjeżdżam na tę włóczęgę, i już zawcześnie marzę o wrażeniach jakie się po drodze zbiorą. Przerysuję Puńskie zwaliska, i tam osadzę Margiera na złość Narbuttowi, który Pullen Krzyżackie chce mieć gdzie indziej. W samej drodze będę pisać jéj dziennik i na gorąco drukować go w Gazecie; taki przynajmniej mam projekt na odjezdnem; o ile go uskutecznię, niewiem: bo trudniej uskutecznić niż zamierzyć.

Dziękuję za przyrzeczony pejzaż. W drodze spotkam się może z Dmóchowskim, który dla zdrowia wyjeżdża do wód w Stokliszkach. Bogata w piękności tameczna przy=

roda powinna go natchnąć myślą niejednego krajobrazu. Mówiłem mu o życzeniu Twojém mieć Lao jego ręki. Przyrzekł i może prędko wyśpieszyć obrazek tego formatu, co posłałby Ci w przeszłym roku. Zgoda rsr. 50; zostawiłem rzecz do Twéj rezolucyi, któréj czekam.

Czy nie pozwoliłbyś, aby w ~~wydaniu~~ osobném wydaniu Powieści bez tytułu bohaterowie Twoi chodzili gdzie indziej na śniadanie i obiady nie do Tittusa: bo ta rodzina ~~chcew~~ imiém dziś koło społecznem chce zatrzeć swe dawne wspomnienia. Modyfikacyę na kartce proszę mi przysłać, a wstawimy ją na właściwe miejsce cichutko i delikatnie. Bieda z gadulstwem Zawadzkiego, ale może ~~[illegible]~~ uda mi się i z nim. Niechciałbym, aby choć jeden szmer niechęci mieszał się do powszechnego uwielbienia z jakiém Powieść bez tytułu witają. Wiem o szczegółach nieporozumienia z Zawadzkim. Dziwię się zaprawdę potrzeba, jako u nas można ciś stworzyć kiedy tyle drobnostkowych przyczepek co krok tamują swobodne rozwinięcie się utworu.

Rzućmy na stronę te fraszki dowodzące mało rozwinięte u nas życie publiczne. Podajmy sobie ręce aby się zobopolnie wspierać - a nieschodź nam z pola starszy Bracie, sterny na łodzi w której wszyscy płyniemy, twoją pracą i zapałem dodawaj nam serca Kto cię zastąpi? Przyznam się że zejście z pola o którem piszesz uważam za bolesne marzenie? bez Kraszewskiego nieumiem sobie wyobrazić fizyonomii naszéj literatury. Niech Cię Bóg umacnia, a nasza życzliwość cierpienia Twe osładza

Sadowicz

d. 12^go^ marca 1855
Borejkowszczyzna pod Wilnem.

Tak dawno pisałem do Ciebie, Kochany Panie Józefie, że mi aż sumienie wyrzuca, tém cięższej, że w listach Twoich do trzecich osób wyczytuję przyjazne dowody Twej troskliwości o moje zdrowie. Wiész dobrze, że czasem urwanie korrespondencyi niedowodzi zapomnienia lub lekceważenia przyjaciół, ale tylko ociężałości własnego naszego ducha, który niemając czém się dzielić, rad zaskorupia się w sobie. Żem myślał o Tobie masz dowód, żem ci w ciągu choroby przerysował kamień z Rybakpola i buławę hetmańską znajdującą się w zbiorze Kirkora; żem Ci posłał Las dosyć niefortunnie namalowany przez Dmóchowskiego; żem Ci nakoniec przesłał exemplarz Margiera, wnet po jego wyjściu z druku. Te drobiazgi niech Ci dowodzą moją pamięć; ale pragnąłbym codzień i w sposób bardziéj znaczący świadczyć Ci moją życzliwość. Ostatni list Twój otrzymałem w sam dzień św. Ludwika; przypadek chciał, aby miły dowód życzliwéj pamięci tak trafnie przybył dla dodania wieku jednéj z wesołszych chwil życia, których tak niewiele. Trzy miesiące choroby, a potem trzy miesiące ciężkich domowych zmartwień, niech mię tłomaczą z półrocznego niedania odpowiedzi.

Zbyt literalnie wziąłeś moje panene careo w ostatnim liście; ale niemniéj szczerze rozrzewniłeś chętném ofiarowaniem Twej ponivcy w sposób tak bratni, tak pełen delikatności, tak pełen korzyści dla ogółu. Kilku słowy o chlebie powszednim dałeś mi prawdziwy chleb ducha. Myśl wydania krytycznie naszych

klassyków ważna i wywołana naglącą potrzebą; błędne i nie kompletne dotychczasowe edycye i droga ich cena, są powodem że ogół tak mało jest oznajomiony z dzieły stanowiącemi chlubę naszej ziemi. Ależ co poradzić z naszymi wydawcami, którzy goniąc za prędkiemi zyski, lękają się większych i nie tak prędko powracających chociaż wcale niestraconych nakładów? Mógłbym Ci wyliczyć z dziesięć rzeczy ważnych i godnych druku, które tutaj butwieją, czekając edytora; że wymieniam jeden przykład: Łepkowski przetłómaczył Gigantomachiję Kordeckiego i już blizko roku, jak napróżno obsyła po księgarzach wiadomość o tém; ja sam w Wilnie nastręczałem wszystkim bibliopolom ten nabytek, ale bezskutecznie. I myśl krytycznego wydania klassyków coś im do serca nieprzypada.

Nic nieodpowiadam na Twe bolesne zapowiedzenie: że wkrótce złożysz pióro: bo znam nieprzezwyciężoną siłę, co nas do niego przykowywa, znam cierpki, ale nadewszystko zdolny znałogowywać smak inkaustu; — a wiadomości jakie odbieramy o nowych Twych pracach utwierdzają mię w otusze, że piśmiennictwo nasze nieutraci tak prędko gorącego a zasłużonego szermierza. Wstyd mi w pół zawodu przyznać się do podobnego zniechęcenia; ale tak jest zaprawdę. Złamany w walkach życia drobiazgowych i błahych, w których samo zwycięztwo jest porażką, niezdolny jąć się prac, których tak wiele nawkoło mnie widzę, a które wszystkie wymagają zimniej głowy i zimniej piersi, wzdycham, aby wymódz na sobie rozbrat z zawodem, który spełniać tak mi trudno; a przecię z każdym połyskiem promyka lepszej doli szczęśliwej chwytam znowu zarzu-

cone pióro. W ogólności prac mam wiele i różnorodnych; bez- tkwszystkie idą mi jak z kamienia.

Maurycy Orgelbrand księgarz tutejszy postanawia na rok przyszły wydać almanach z całą okazałością sztuki drukar- skiej i z całym przepychem illustracyi; prosi mnie abym się zajął zebraniem i ułożeniem materyałów, o które postanowili- śmy prosić tylko najcelniejszych naszych pisarzów. Niechciej mi odmawiać, kochany Panie Józefie przysłania czegoś od siebie; a jeśli masz już uczynić nam łaskę, to niech ta będzie zupełną, - jeśli ma być artykuł, to niech będzie z ryciną: bo wydawca przyrzeka nieoszczędzać kosztów, rytować za gra- nicą, litografować w Warszawie w Banku Polskim albo u Flecka, którego roboty próbkę (rycinę do mego Baki) pewny je- stem że upodobasz. Wybór artykułu i ryciny zostawia się całkiem łaskawej uwadze: tyle pięknych widoków i studjów krajowych Twego ołówka, widziałem przed kilku laty, tyle pięknych textów może do nich dodać Autor Budnika i Ładowej pieczary. Z rozmysłem wzmiankuję właśnie te dwoje dzieła: bo chcieli- byśmy, aby pierwiastek ludowy i miejscowy w projektowanym zbiorku przemagał. Mam pomysł do nowej lantenniż celowi ga- wędy, którą wnet po napisaniu przeszlę z prośbą o zrobienie jakiej małej illustracyjki.

Spodziewam się że Margier wysłany przeszłą pocztą stanął już w Żytomierzu. Esto ei propitius, powiedz mi szczerze, ale po- wiedz publicznie (bo niechcę być oszczędzany) czy to prawda że przed- mowa prozą, tchnie jakąś zarozumiałością, jak mi to zarzucają tutaj niektórzy z czytelników. To grzech ciężki! - ale miły Boże

czyż ja choćby raz w życiu zgrzeszyłem zbytecznem o sobie umniemaniem? czy ja choć trochę wierzę we własną dosko-nałość w jakimkolwiek względzie? czy to się nazywa zaro-zumiałością jeśli autor sam powiada że jedno ze swoich dzieł uważa za lepsze od innych? mogą być wszystkie nic niewarte, ale i między liczotą jest różnica. — Czy z publicz-nością niemożna być szczerym? czy koniecznie potrzebny tutaj niziutki pokłon i skromne spuszczenie oczów? Na wstępie już mi się nieudało z Margierem, cóż będzie jak przeczytają książkę. Istotnie że drżałem o Margiera jako o dziecię więk-szych pretensyi i wyższego polotu, — ale spotkawszy się zaraz z zarzutem zarozumiałości, wpadłem w stan zupełnej apatyi. Jeśli tę wadę mogli znaleźć, to niech już co chcą wymyślają — na wszystko zgoda — ot gdybym zdołał przestać pisać!

Wiem że P. Sprwid zbierał tu w Wilnie dla Ciebie sztychy i opisywał blachy ze zbioru Eustachego Tyszkiewicza, więc bargramin Wileńskich masz jak umiemam komplet, mimo to znalazłszy u mojego szynkarza obrazek N. P. M. Bonifra-terskiej starego sztychu posyłam go. Nie musi jednak być bar-dzo stary, bo widok kościołka jest zupełnie dzisiejszy.

Jeślis tego jeszcze niedopełnił, to ofiaruję się z posługą: przejrzę Bibliografiję Jochera i wynotuję z niej wszystko co się może dotyczyć sztycharstwa? mnie codzień przerzucające-mu tę bibliografiję żadnej przykrości, lub trudu to nieprzyczynienie —

Serdecznie uściskam

Wł. Syrocz

Ale ale! wzmiąże bożka Dobrodzieju! ja nigdy niepisałem rozbioru Starej panny Ujnickiego jak to doniosła w N-rze 64. Gazety Warszawskiej, — i nieznam żadnego rozbioru tej powieści; jeżeli to dopełnił Wileński korrespondent podpisujący się W. P. — to pomiędzy nami żadnej niema solidarności.

Nieoceniony, dobry panie Józefie! Moim zwyczajem zamarudziłem z odpisa[niem]
na ostatni Twój list, niepodziękowałem za miły podarek, który mi tak żyw[o]
przypomniał Hubin i jego drogich gospodarzy. Przyczyną tej zwłoki był n[aprzód]
mój wyjazd do Mińska, a powtóre zapewnienie Apolinarego Kątskiego że na
10 czerwca macie się zjechać do Warszawy gdzie i ja być miałem. Rozmai[te]
przeszkody zwlekły do nieoznaczonego czasu mój zamiar podróży, niema[jąc]
więc nadziei widzieć Cię osobiście, szlę to pisanie

Otrzymałem w Gazecie jedną część rozbioru Margiera, a raczej słowko [po-]
lemice mojej z Bartoszewiczem. Żałuję żem się w nią wdawał; B. otrzyma[ł]
kiedyś nauczkę, ale po co mnie się było we własnej sprawie odzywać jakby n[a]
potwierdzenie zarzutu drażliwości literackiej, której doprawdy niemam.
w tej polemice była jedna okoliczność z której się szczerze śmiano: wy[dał]
się z niezręczną obroną Eust. Tyszkiewicza, który Bogu ducha winien [...]
tęgą plagę z delikatnej rączki mojego antagonisty i szczerze mi ten swoj[...]
wymawiał. Ale przymieszała się jeszcze inna okoliczność: B. nieświadom
tajniejszych zakulisowych tajemnic, docięł Listom o Szwecyi, których jako żyw[o]
niepisał Tyszkiewicz lecz zasłużony i uczony tłómacz Wapowskiego, aż do[tąd]
gorący zwolennik całej Maciejowszczyzny a więc i Bartoszewicza. Uraż[ony]
a przywykły do zmiany Credo ów tłómacz, pozornie broniąc B z całą dypło[ma-]
tyką oddaje mu piękne za nadobne, odmawia nauki, przyzwoitości, a nawe[t]
dobrej woli słowem szkodzi mu całą swoją wziętością, tak iż ja musiałem tu
raz ucierać się w obronie Bartoszewicza ze zwolennikami pana M. Otoż c[o]
skandale wywołał nasz spor dziecinny! smutny dowód braku życia gdy d[...]
niemogą zapomnieć tej arlekińskiej walki, a zająć się czemś żywotniejszem

Co do mnie owa utarczka wyziębia we mnie ochotę do pracy tak dalec[e]
że kiedym ujrzał Dziejopisów krajowych i tam moje tłómaczenia wyszłe
z druku w Wolffa, widok ten obudził we mnie wstręt i niesmak. Bóg z[...]

czyniłem co mogłem. Uczyłem się dziejów mojego kraju i uczyć się ich będę przez całe życie, niežałuję żem (dajmy na to) z zaparciem się siebie przełożył Janickiego, Kochanowskiego Sarbiewskiego, Klonowicza, Solikowskiego Sobieskiego i Fredra; pracowałem sumiennie i ciężko kiedy P. B pisał po dziennikach swoje historyczne wyroki, albo siedząc w bogatych źródłach rękopiśmiennych układał żywoty znakomitych mężów. Powtarzam czyniłem co mogłem, dziś zostawiam mu szerokie pole, i niewystąpię z niczem historycznem. Szczerze mu podam rękę zgody, korzystając ze słów rozjemczych któreś rzucił w Gazecie, a pojednanie się nasze powinno być tem szczersze iż się na drodze jednego zawodu nigdy już niespotkamy.

Nieraczyłeś mi nic odpisać na moją prośbę o artykuł, powiastkę, studjum historyczne lub co podobnego, do albumu noworocznego który starannie i świetnie ma wydać M. Orgelbrand w Wilnie. Uproszony przezeń do zebrania materjałów z całą pewnością liczyłem i liczę na łaskawe współdziałanie Twoje. Może da Bóg że owe album będzie u nas kamieniem węgielnym czegoś większego, może się znajdzie możność i obudzi potrzeba wydawania go częściej niż raz do roku. Poczynamy skromnie, a na pierwszy raz niespraszamy wielu gości: Kraszewski, Pol, Chodźko, Deotyma— oto i wszyscy— Jeślibyś z sobą przyprowadził Prusinowskiego z jaką ładną poezyjką, bylibyśmy serdecznie radzi— do 1° września musimy już mieć zgromadzone materjały. Co do kruszcowej marności, wydawca wedle oznaczenia najświęciej ją wyliczy.

Przesyłam dzisiejszą pocztą mój drobiazg pseudo-dramatyczny p.t. *Chatka w lesie*, krytykuj ją, rąbaj na drwa; krytyka sumienna a szczera nigdy mię nierani; a na cóżżby człek pracował, gdyby niemiał w słówku prawdy miłej nagrody? a jakże by uwierzył w prawdziwość pochwały, gdyby niewidział wad szczerze wytkniętych? a czemże by się kierował jeśli nie zdaniem światłej krytyki? co znaczy zapowiedzenie w Gazecie że to już ma być *ostatni Twój* list do niej?— któż nam owe *listy*

Zastąpi

czy mamy za całą krytykę mieć jedyny bez apelacyi trybunał Nowosielskiego &Comp.??? Zaprawdę smutny był zawsze u nas stan krytyki, a dziś zakrawa na bardzo opłakany. Tyszyński wyniosłszy się na wieś i szczerze jak słyszałem zajęty gospodarką, mniej się już będzie pilnow… ksiązki i pióra, Pan mój zwija chorągiew – a któż zostanie? Niewierzę w zbyt potężne posłannictwo krytyki, bo duch wieku swojemi drogami które czyjś wyższy palec wytknął – iść musi, śmieszą mię i gorszą owi zawzięci rębacze makulatury co wyrokują z trojnoga ale wiecej jak jest potrzebny baczny sternik coby niezmrużonem okiem wciąż patrzał na burzliwe fale atramentu po których żegluje łódka literatury, sternik coby wciąż wołał na flisów: tu szkopuł! tu mieli…

Nieznam krytyka bardziej u nas na tę dostojność kwalifikowanego jak t… do którego piszę te słowa: sam artysta który praktycznie wyrobił w so… poczucie piękna jak drugą naturę, sam pracujący w tylu gałęziach a więc każdej świado… semper et ubique competens, daleki od jednostronnej pedanteryi, daleki od poziomych namiętnostek dziennych, daleki od gniewów stronniczych i uprze… dzeń, nieumiejący schlebiać możnym ni słabym, żywym ni umarłym, dr… hom i samemu sobie. Taki krytyk może się mylić jak człowiek ale … mu niezada złej wiary – rzecz wielka a wielka dzisiaj kiedy niezaglą… jąc do ksiązki pytają tylko o imie autora, pytają, ktoś ty? z kim trzy… z Gazetą? Dziennikiem? Tygodnikiem? Czasem? i wedle tego przygotowują pęczek rozeg albo funcik kadzidła. I w tym czasie miałbyś nam schodzić z pla…

Pamiętam że przed dwoma laty gawędząc z Lesznowskim o smutnym sta… nie krytyki u nas, podawałem mu projekt, aby zamiast drogiego opłacani… Zoilów tej faryny co ja, Przybylski, Nowosielski, Fisz, Plug – kazał do swej dr… karni poodlewać zamiast pojedynczych liter całe frazy krytykalne np. Ulubi… nasz autor (a zarazem współpracownik Gazety warszawskiej) udarował n… literaturę ksiązką p.t. … itd albo: pewni jesteśmy że cała czytająca publiczn… wraz z nami przyklaśnie tej pięknej myśli szan. autora, albo: niebędziemy … w szczegóły tej ksiązki bo samo imie autora, ręczy za jej niepożytą wa… albo znowu naodwrót: ciekawi jesteśmy co mógłby lepszego napisać autor… pomimo apotheozy Dziennika Warsz: itd albo: niedziwimy się tej admiracy…

ka, Czas powitał ukazanie się podobnej xiążki, redakcya bowiem tego Dziennika itd. Takich fraz odławszy z pięćdziesiąt, i rozdzieliwszy je na dwie skrzynki pochwalną i naganną dosyć byłoby polecić biegłemu zecerowi ułożyć artykuł do kolumn Gazety pochwalny lub naganny o tyle a tyle wierszach. Doszłoby się nakoniec do tej wprawy że dośćby nanotować zecerowi nazwisko autora i tytuł xiążki, a onby machynalnie układał z gotowych fraz artykuł nic niegorszy od tych jakie płodzi mozolnie nasza fejletonowa krytyka. Wzięto tę radę za aforyzm ale jestem pewny że wkrótce cichaczem poczną się do niej stosować Redakcye wszystkich naszych pism peryodycznych.

Sądzę że Kirkor i Tyszkiewicz donieśli już o utwierdzeniu w Wilnie muzeum litewskich starożytności. Zapisuję więc tylko ten szczegół, abyś wierzył żem się niepodzielił z Tobą dobry Panie Józefie czemś co żywo uradować nas wszystkich powinno.

Posyłam trzy stare sztychy, lubom pewien że je znasz i posiadasz, ale moim zwyczajem wolę Ci posłać duplety któremi się łatwo przysłużysz jakiemu zbieraczowi, niż może opuścić zręczność posłania tego czego niemasz. Dostałem xiążeczkę niemiecką dosyć błahą: Polnische Kriegs und Staats-Sachen unter 6x Königen (Nürnberg 1666) z portretami na naczelnej karcie sześciu królów od Zygm. Aug. mającą w texcie portrety: H. Radziejowskiego, Jerzego Lubomirskiego, Jerz. Ossolińskiego kancl., J. K. Chodkiewicza, J. Zamojskiego, Bogusława Leszczyńskiego i Chmielnickiego (na miedzi in 12mo). Jeśli Ci się na co przyda, chętnie przyszlę.

Zdrowia i powodzenia życzę, sercu mię polecam

Ludwik

d. 24. czerw. 1855

Borejkowszczyzna —

Adres jak zawsze p. Zawadzkiego —

d. 3° Sierp. 1855 Borejkowszczyzna

Odpowiadam na dwa Twoje listy kochany Panie Józefie, a naprzód jak zwykle pomłócimy się.

Kto ci skommentował mój ostatni list, przez jaki mikroskop odkryłeś w nim choć jedną miljonową cząstkę niechęci za rozbiór Margiera?? Jam go pisał ręką drżącą od wzruszenia, jam ci dziękował a tyś widział w tem drżeniu ręki działanie nerwu obrażonej miłości własnej autorskiej. Powiedziałem żeś niezupełną oddał słuszn charakterowi samego Margiera, zowąc go konwencyonalnym, ale to było prosto wy rzenie mojego zdania niezależnie od tego że ja sam tę postać skreśliłem. Spytaj wspólnych naszych przyjaciół, choćby dobrej Pani Świda, czy ja drażliwy jestem na krytykę; niewierz Warszawianom co upatrują we mnie tę dąsliwość. Szczerze Ci mówię, że niepojmuję nawet w ludziach jak ja ciągle mażących papier swemi my ślami, tego przywiązania do własnych kreacyj. Gotów jestem rozbierać Syrokomlę tak samo, tak bezmiłośnie jak każdego z piszących — oprócz Ciebie. Bo tu już inna kategorja, — znam twą duszę cyzelatorem, wielbię Cię, widzę Twe czasem usterki — ale da temu ktoby je ujrzał krom mnie — krew mi kipi. Krytycyzm naszego ogółu jest tej natury, że uczepiwszy się do jednej plamki w książce, gotowi zapoznać całą książ a niechcę tego aby nasz ogół nieodnosił korzyści z tak poczciwej mozoły jak Twoja abyśmy nieodnosili korzyści na sercach od tak wielkiego znawcy serc jak Tyskowy my Panie Józefie. Bóg Ci dał klucz do serca! Piszę te słowa pod wrażeniem Dwóch św lów: co tam za obfitość polśczych myśli, co scen rozdzierających serce a prawdziwy Najpiękniejszy charakter — to Poli. Aby znaleść doń studja, to już nie kluczem ale wytrychem otworzyłeś serce kobiety, aby ukazać nam jego tajniki. Jest tu usterk, może obm ślany (bo go drugi raz w twoich dziełach spotykam) — Kobieta dla oddalenia od siebie chłopka, stara się okazać że niejest godna, a wszem naprawdę staje się niegodna szlachetnej która ją ukochała. To okropnie! taka jest tutaj Pola, taka Sara w bez tytułu — to heroizm niepraktykowany i niedaj Boże aby się kiedy praktyko kobie środki nie wiodą do dobrych celów, a miłość jeżeli podnosi mężczyznę, to dalej wyżej kobietę. Wierzaj mi: kobieta raz przez szlachetną miłość wzniesion już nigdy nieupadnie, może zwiędnieć, umrzeć, ale umrze jak prawa męczennica

Jedno z dwojga: Religija ją pocieszy, albo rozpacz zabije, – ale niewybierze drogi błędnej, niewróci na nią, dla prostej przyczyny, że raz upojona prawdziwem szczęściem, już w mdłych surrogatach szczęścia zasmakować niepotrafi, – a trudno przypuścić aby zmieniające warunki życia, niemiała choć dalekiej nadziei odzyskania ziemskiego szczęścia. Powtarzam, że w położeniu podobnem jak Sary lub Poli widzę dwa rozwiązania; klasztor lub nóż samobójczy, ale nigdy rozmyślne na zimno rzucenie się w objęcie człowieka którego niewybrała jej dusza.

Gwałtu! otom się rozpisał, a przebacz mi kochany Panie Józefie, – zarzuty które tu czynię mylne może, ale natchnione dobrą wiarą. Dla tej dobrej wiary przebacz mi!! ja nigdy niebyłem kobietą, powtarzam głos mojego przekonania protestuję bo mi kobiety protestować kazały; one to lepiej muszą wiedzieć; ale czy mówią szczerze! – Bóg je wie – mówmy raczej o starych sztychach.

Smutkiem że rzadko czytuję Gazetę Warszawską, dziś ledwie odczytałem twój artykuł o Tarasowiczach; niewiedziałem więc że do niej przywiązujesz tyle wagi, bo inaczej złotem czy pazurami wydarłbym posiadaczowi Orarium Połubińskiego. Po twym liście i artykule w Gazecie dołożyłem starania, i zapomocą żydów z Wielkiej ulicy, korarów i dojeżdżaczów literatury, zdobyłem xiążkę i oto ją posyłam. Winieneś mi bratnie Bóg zapłać i jaki odawkowy twój szkic, którego czekam przed upływem bieżącego miesiąca.

Posyłam odbitek dedykacyi Szerna – chciej go łaskawie przyjąć. Jak opuści prassę przyszlę całość.

Przykro mi że się wymawiasz od rozbioru Córy i Chatki; znajdę łatwo kto mi naplecie lukrecyą woniejących duserów; ale kto wyrzecze trafne życzliwe a bezwzględne zdanie, kto wskaże Scyllę i Charybdę?? powtarzam że w krytycyzmie naszym zostaje niezapełniona na długo luka jeśli zaprawdę schodzisz z tego pięknego pola

Zawsze trwam w zamiarze peregrynacyi na Wołyń, ale kiedy się wybiorę trudno zgadnąć; tyle różnorodnych prac, tyle przeszkód zwlekają mój błogi zamiar; – spodziewam się go uskutecznić przed zimą.

Serdeczny uścisk przesyłam

Ludwik

Oczekiwam z upragnieniem czeka obiecanej powieści do naszego [illegible]
nacju i z wdzięcznością wysyłam książki żądane, których [illegible]
nie zauważyłeś.

[illegible]



DO PANA J. I. KRASZEWSKIEGO.

Komuż stosowniéj mam zaofiarować ostatnie chwile naszego Acerna, jak Tobie zacny Autorze Świata i Poety i Powieści bez tytułu, któryś przeznał wszystkie tajniki duszy biednych szpitalników, których świat nazywa wieszczami; który w pismach swych wylałeś kilka łez nad dolą sierocą Klonowicza, który tak dobrze pojmujesz i duszę Acerna i duszę tego, co przedsięwziął opisać jego ostatnie chwile?—

Niezawstydzimy się obcych że mają Tassa w więzieniu, Kamöensa w szpitalu, i my zabiliśmy jednego z naszych genialnych ludzi, i my daliśmy nasze-

mu Klonowiczowi umrzeć w Jezuickiéj Infirmeryi w Lublinie.— Ale było to tak dawno... tak dawno!— dzisiaj się niepowtarzają podobnego rodzaju zabójstwa.

Znajdziesz może, żem niewyczerpał wszystkich boleśnych stron przedmiotu, — czuję to, ale chciało mi się oszczędzić goryczy, — i sobie w chwili pisania i czytelnikom. Zresztą i tak powiedzą, żeśmy aż nadto popisali ogólników.

Życzliwém sercem chciéj przyjąć ten przyjaźny upominek i niech Cię Bóg na długo dla nas zachowa.

WŁ. SYROKOMLA.

d. 22 lipca 1855.
Borejkowszczyzna.

60.

Borejkowszczyzna 15e listop. 1856.

Sumienie mi wyrzuca, żem się do Ciebie kochany Panie Józefie tak dawno odzywał, jakbym lekce ważył te drogie dla mnie stosunki, jakie nas od tylu lat łączyły. Ciągłe niezdrowie, podróż, kłopoty bardziej niż zatrudnienia literackie, były powodem mego milczenia, za które solennie przepraszając, mam jedyną wymówkę dla siebie a dla Ciebie zarzut, żeś mi przez tyle czasów płacił pięknem za nadobne, żeś nie uczuł potrzeby w swem dobrem sercu, dowiedzieć się czy też żyję i jak żyję? Sam ci się więc narzucam, donosząc żem zdrów jako tako, zawsze w Borejkowszczyźnie pod Wilnem, zawsze zajęty pracą, zakłopotany mem położeniem, zresztą dzięki bliskości miasta i łaskawym co mię tu siedm razy na tydzień odwiedzają, marnujący wiele chwil w życiu. Latem musiałem czynić honory nostri orbis et urbis Trypplinowi, zaledwie ten opuścił Wilno, powitałem w mej chacie po dwonasto-letniem niewidzeniu kochanego Pługa, potem na Mińsk, Słuck, Brześć litewski wyruszyłem do Warszawy gdziem bawił blisko czterech tygodni. W domu za powrotem znalazłem już gotowych chmurę kłopotów, z któremi walczę, zaledwie mam czas okruchy spowszedniałej myśli rzucić na papier. Otóż to życie, życie! ale dosyć żalów

Spytasz po co jeździłem do Warszawy i jak mi się spodobała nasza stolica? Oto, Redakcya Gazety Codziennej, wzywała mię na swojego redaktora na dosyć korzystnych warunkach. był moment że gotów byłem przyjąć propozycyę, pojechałem przeto rozpatrzeć rzecz na miejscu. Co do moich wrażeń Warszawskich, w krótkich słowach je określę: jeśli kiedy będę miał wiele czasu i pieniędzy, będę jeździł bawić się do Warszawy, ale żyć zawsze wrócę do Wilna. Juści, rzecz niezaprzeczona, życie towarzyskie, literackie, przemysłowe silniej tam kipi, ale głębi tego co stanowi życie prawdziwe, Warszawa niema, a przynajmniej ja, moim przelotnym wzrokiem odkryć nieumiałem. Byłbym niewdzięcznym, gdybym nieocenił rzewnego, jakie mię tam spotkało przyjęcia. Dano dla mnie obiad w kupieckiej ressursie, przedstawiano Hrabiego na Wątorach w teatrze Rozmaitości, gdzie byłem wywoływany, wszyscy literaci otoczyli mię serdeczną życzliwością; - ale wyznaję, żyć bym tam nieumiał. Od ranka do późnej nocy we fraku, rozstrzelony, znużony, pracowałem cały dzień nic nierobiąc, a pomimo gorliwości z jaką oddawałem i przyjmowałem rozliczne wizyty, codziennie czułem żem zaciągnął jakiś remanent, żem się przed dobremi ludźmi naraził na za-

rzut izy lekceważenia. To mi było nad wszelki wyraz boleśnie. Późno wracając do domu, chwytałem pióro lub xiążkę, ale tu trudna rada; całodzienne znuzenie niedozwalało skupiać się myślom, a z ulicy łoskot powozów, pisk pozytywek, krzyk mazurów (o rozpacz przyprawiał) mnie który do wrzawy ulicznej w Wilnie dosyć jestem przywykły. – dałem więc za wygranę moim redaktorskim marzeniom; nie dla mnie dziecka spokoju, ten gwar i te roztargnienia, – wróciłem na cichą Litwę, aby zostać znowu ofiarą roztargnień innego rodzaju, mniej gwarnych, ale niemniej zabijających czas i myśl dobrą.

Pytasz co robię – w tej chwili czytam, myślę, sposobię się ale nic nie piszę. Znasz już Stare wrota, znasz Lutnistów, gotuję V tomik Gawęd, będą tam rzeczy bona mista malis: Filip z konopi pomimo dobrej myśli, pod względem artyzmu mi się nieudał; niezłe są tam gawędy Illuminacya i Żebrak z rzemiosła, ale Tędzlowe zdaje się być najlepszą, jeśli nie znajdziecie że grzeszy zuchwałością formy. (500 wierszy prawie wszystkie zakończone na rym jednozgłoskowy).

Niepodziękowałem jeszcze ani za xięgę szkiców, ani za przyjacielską dedykacyę Jermoły. Serdeczne dzięki! – co do rysunków i malowideł, jam nienasycony i wyznaję że wcale bym się niegniewał za jaką probeczkę Twego pędzla czoć mam

już dwie. Moja galeryjka obrazów powiększa się. Mam Dmóchowskiej, Majeranowskiej, Pilatej, Gersonów, Kostrzewskiej, Goreckiej, Sędzińskiej (ojca i syna), czekam na Kuleszę i na obiecane mi z Moskwy próby tamecznych polaków, uczniów wydziału sztuk pięknych przy uniwersytecie. Od Szemesza mam przepyszny mój portret, czekam na scenę Zgonu Acerna którą mi przyrzekł.

Lżej mi na sercu, żem rzucił tych kilka liter do Ciebie kochany Panie Józefie, którego pewien jestem przyjaźni. Następuje post scriptum, a w niem prośba. Pan Zenon Jezierza ożenił się z moją dobrą znajomą, a kuzyną przyjaciela mojego Edwarda Kotluboja, - jedzie do Żytomierza, do rodziny swej żony i chcąc się tam starać o jakąś posadę, ma zamiar uprzykrzać Ci się, abyś mu wpływem swoim dopomógł. Proszę za nim — Przykrości tego rodzaju, w położeniu Twem są nieuniknione

Tysiączne uściski racz przyjąć od

Wł. Syrokomla

Wilno d. 26 listop. 1856.

Zaledwieś otrzymał list mój z d. 15. b. m kochany Panie Józefie, gdy oto prześladuję cię drugim. Na ten raz nie moja osobista sprawa, ale rzecz ogółu, podaje mi do ręki pióro. Krzątamy się tutaj nad założeniem pisma tygodniowego którego plan i cel już Ci Kirkor kommunikował. Zgodnie zatem z tem pismem Jego i ja z mej strony proszę o radę i pomoc dla organu tej Litwy która Cię tak kocha a o której współczuciu serdecznem niewiem dla czego uwziąłeś się wątpić z naszą krzywdą. Nagrodź proszę tę z Twojej strony niesprawiedliwość szczerym udziałem w naszej pracy; rzuć nam w ciągu roku jaką powieść, kilka sprawozdań literackich z piśmiennictwa tak naszego jako i innych np. z rzeczy Czeskich (chcemy skupiać w jedno wiadomości o słowiańszczyźnie w sposób porównawczy), a oraz jako stary Redaktor pewien jestem żeś z doświadczenia zebrał kilka redaktorskich maxym, aforyzmów, paradoxów które nam świeżo wstępującym w zawód bardzoby się przydały. Naucz np nas i czytającą publiczność cnoty bez której na niewiele się przydają najpiękniejsze projekta, najgorętszy chwilowy zapał a nawet poczciwe szlachetne i ochocze ofiary, – naucz nas wytrwałości

tyle posiadasz nauczy sekretu przywiązywania do siebie mass czytających i wypowiadania im prawd zbawiennych w sposób łatwy, przystępny, nieobraźliwy, trafiający do przekonania — słowem zacna, spracowana nad zbożnem dziełem, mistrzowska i doświadczona ręka przeżegnaj nasze głowy i pióra. Ponieważ celem naszego pisma jest skupianie w systematyczną całość tego wszystkiego co ~~się~~ dotyczy kraju całego i jego potrzeb, jako znający wołyń rozwiń nam np. jego siły produkcyjne, rolnictwo, handel, przyczyny które rozwijają lub tamują wzrost tych obojga — czy te leżą w warunkach jograficznych czy politycznych, czy w charakterze ludu lub klassy wyższej. Od tych suchych rzeczy przechodząc do poetyczniejszych, rzuć ~~poety~~ artystyczne oko na równiny Wołynia, na jego malowniczą, podaniową, historyczną stronę, będzie to prawdziwa zapomoga i pismu naszemu w szczególności i co ważniejsza skarbnicy wiedzy o własnej ziemi bez której niemożna być dobrym ziomkiem. Całą duszą podzielam oburzenie Twoje na praktyczność jaka poczyna dotykać poczciwy nasz kraj; ~~złych~~ kierunek ten na nieszczęście przemaga i jeszcze potężniej przemagać zacznie kiedy wewnątrz arterye kolei żelaznych przejdą przez ciało naszej ogromnej ziemicy, wszak nam tedy jak ze świętością wiary, urokiem poezyi, poczciwością serca połączyć niezbędną w wieku naszym postępową praktyczność. Takich rzeczy razem czy pojedynczo traktowanych oczekuje pismo nasze jak miłosiernej jałmu=

zny, od człowieka wyższego i zarazem biegłego artysty słowem — od Kraszewskiego, którego dobrej woli pewni prosimy o życzliwe współpracownictwo, rady, uwagi słowem o to wszystko co do rozpoczęcia w Imię Boże naszego pisma dopomódz a do jego rozwoju i trwałości posłużyć może. Ponieważ w lutym już musimy wystąpić na widownię przebacz więc że cichutko szepnę znane przysłowie: „Qui cito dat, bis dat".

Serdeczne pozdrowienie

[illegible]

[illegible] na prośby [illegible] i odpowiedź najrychlejszą niecierpliwie czekam. Wszystkiej tej drogi Panie w list naszego poczciwego Ignacego [illegible] w Gazecie twojej i chcę wierzyć, że to jest publiczne wyznanie wiary całej Litwy. W imię tej Litwy, którą kochasz i która ciebie uwielbia — jeszcze raz daj nam dowody współpracy.

[illegible]

d. 3o marca 1857.

Kochany Panie Józefie!

Teatr wasz w Żytomierzu tak dalece zaintrygował stolicę Litwy, że my przez prostą ciekawość (może nawet trochę złośliwą) mieliśmy jechać dla zobaczenia tych wołyńskich cudów, Żart na stronę. Kierunek osób światłych, punkt dogodny, publiczność zamożna i zamiłowana, wszystko to są rękojmie powodzenia. Ale bez dobrych artystów, dokonać tego niepodobna. Znam na palcach wasze siły drammatyczne: Panią Miłaszewską, Fabjańską, Raszewskich - dobre to ale z temi zasobami co wasze, można oczekiwać więcej. Plotki bezpośrednio z Żytomierza tu otrzymane donoszą, żeście angażowali z Wilna naszego Dąbrowskiego, Bóg wam to niech przebaczy bo zabieracie nam artystę niepospolitego, komika w wyższem zna-

czenia, człowieka zamiłowanego w sztuce i który na drodze swojego zawodu wysoko stanąć może. Jako mieszkaniec Wilna żałuję Dąbrowskiego, ale w interessie sztuki winszuję mu, że się przewietrzy, że wyjdzie z ciasnego Wileńskiego kółka, zobaczy i da się widzieć. —

3, Pierwszy raz od czasu naszych stosunków, zanoszę do Ciebie panie Józefie prośbę. Oto, abyście do siebie wezwali naszą utalentowaną artystkę, pannę Emilję Markowską, której za ciasno w Wileńskiej artystycznej atmosferze. Uczennica szkoły drammatycznej, od lat kilku pracująca na tutejszej scenie, zjednała tu sobie imię pięknie zasłużone. Niegrywa księżanek w lekkiej kommedyi i wodewilu, ale z ról

wyższej, odpowiedniej skali swojego ta-
lentu wywiązuje się mistrzowsko o ile
słaba moja drammatyczna znajomość
może sądzić. Widziałbyś ją w _Elżbiecie_
(Marya Stuard) w Lady _Makbet_, w _Kasz-
telanowej_ Korzeniowskiego i w mnóst-
wie ról pomniejszych tego rodzaju
abyś się przekonał, że usprawiedli-
wi to moje przemówienie.

Instancya niesumienna lub
stronna niebyłaby godna ani Ciebie
panie Józefie ani mnie.

Jeśli więc zechcesz ~~u~~skutecznić moją
prośbę, racz się piśmiennie skommu-
nikować z panną Markowską (Wilno
dom Andriollego), oświadczając jéj wa-
runki jakie raczycie podać, i mnie
o skutku tej mojej prośby zawiado-

nić, naturalnie niewspominając nikomu o mojem obecnem pisaniu.

Wiosna wraca mi siły – spodziewam się wkrótce wystąpić z czemś nizkiem; donoszę tymczasem o nowym moim poemaciku: Nocleg hetmański, dla którego proszę, propitius esto.

Mam już kilka akwarelli któremi wkrótce służyć będę, przypominam łaskawą obietnicę olejnego szkicu. Czyś otrzymał Stare wrota i co o nich mówisz?

Bądź zdrów – wśród mnóstwa zmartwień i kłopotów potrzebuję orzeźwienia, pamiętaj kochany Panie Józefie że listy Twoje stanowią dla serca mego epokę pożądaną [illegible]

d. 2go maja 1857. Popowszczyzna pod Wilnem

Na miły list Twój z dnia 14 kwietnia, przed kilku dniami otrzymany, zaledwie dzisiaj zabieram się odpowiedzieć. Bóg Ci zapłać za gotowość, z jaką spełniasz me prośby. List Twój uszczęśliwił Markowską; ot- Zabiera się sama Ci podziękować i przesłać swoje warunki. Powtarzam, com pisał: boleśno nam patrzeć na osierocenie naszego teatru; ale nauka tego rodzaju konieczną jest dla Wileńskiej Dyrekcyi, która licząc na powszechne współczucie dla krajowej sceny, lekce sobie waży i publiczność i lepszych artystów. Tajemnice zakulisowe nazbyt naiwnie wychylają się z za kulis, a kassę, jak niegdyś Arkę przymierza, ochyla tajemnicza zasłona

Niewiem jak się tam ułożycie z Markowską; ale z początkiem wakacyj przyszlę Ci nowy kłopot na głowę. Będzie to prośba o debiut dla młodego, zdolnego i zapalonego dramaturga. Jest nim p. Szlagier, którego przyczynę najotwarciej Ci skreślam. Udarowany wysoką, trochę niezgrabną postacią, głosem czystym i dźwięcznym, skończywszy kameralne nauki w uniwersytecie Petersburgskim, w 1853 przyjechał do Wilna na komedyanta, i tu odrazu uczynił potężne wrażenie, występując po polsku w Hamlecie i w ładnym rossyjskim dramacie: Blagunupъ Zapebchin. Publiczność przyjęła go gorąco; ale Dyrekcya dla przyczyn sobie wiadomych niepodzielała tego zapału, a pragnąc odstręczyć od sceny młodego debiutanta ~~zadgucała~~ zarzucała mu nieszykowność ruchów, bladość expressyi. Zarzut ten, ledwie w połowie miał słuszność; lecz gdyby nawet był słusznym zupełnie, są to wady, z których obeznanie się ze sceną łatwo mogło poprawić. Wtórując głosowi ogółu, wzięliśmy stronę Szlagiera: Przybylski i ja w Gazecie Warszawskiej, Kirkor w Pszczole Petersburgskiej; a ktoś tam jeszcze w Kuryerze Wileńskim, przyklaśliśmy jego wystąpieniu. Niechcąc drażnić opinii publicznej, Dyrekcya pozatrzymała go na scenie; lecz aby wykazać słabe strony talentu, poczęła mu powierzać niestosowne role. W Stefanie z Doluwia padł biedny artysta i ustąpił z teatru.

Chłopiec oświatły i pracowity chciał się utrzymywać z lekcyj; ale jakże mu trudno było zarabiać po kilka rubli miesięcznie! Najdogodniejsze warunki rozbijały się na wieść, że Szlagier był aktorem, lubo ani jego kwalifikacyi nauczycielskiej, ani prowadzenia się nic niebyło do zarzucenia. Przeciąg trzech lat, zatarł w pamięci Wilna jego drammatyczną karyerę: przebaczono mu i otrzymał miejsce nauczyciela przy tutejszém gimnazyum. Ale gorliwy zwolennik Melpome-

ny, niejest dosyć zadowolony ze swej posady, lubo uczniowie i zwierzchnicy z niego są zadowoleni. Chce prosić o debiut w Żytomierzu, i rok jaki czy parę posłużywszy tamtejszej publiczności, udać się do Warszawy. (Na kochanków niezdatny.)

Ale jeżeli mu się i tam na scenie niepowiedzie (czego nieprzypuszczam), to czy niezwichnie swojej nauczycielskiej karyery, tém bardziej, że Wołyń nie tak łaskawa jak Litwa przebaczy komuś poniżającą chęć zostania aktorem? Oto pytanie, które będziesz musiał rozwiązać jako głowa teatru i jako kurator gimnazyum.

Dziękuję Ci za współczucie dla naszego Tygodnia. Kirkora jeszcze niéma; czekam go z niespokojem. Codziennie prawie mam od niego wiadomość, to złą, to dobrą;- to dwómiesięczne miotanie się między obawą a nadzieją, wprawiło mię w stanc chorowity, o którym trudno dać wyobrażenie. Zapowiadają krwie łaski i coś tam rozbić, a niechcą podarować Litwie rzeczy tak błahej dla nich, a dla nas tak ważnej, jak przywilej na peryodyczne pismo. Ja w nieobecności Kirkora odbieram niemal codzień dowody publicznego interessowania się naszém pismem, i artykuły, z któremi niewiém co począć: bo po większej części są natury polemicznej a wiele takie, któremi się do Barci niezdadzą. Mam ten między innemi wyborną i wrzątkiem napisaną obronę Twoją na wyskoki Grabowskiego. Ponieważ się o tém zgadało, szczerze powiém, iż przemi żal, że niejesteś w tej chwili z nami: miałbyś rzeczność przekonania się, jak Cię ogół ocenia i kocha. To, co się na druku odbiło, oburzenie na Grabowskiego, jest tylko słabém echem tego, co kipi w życiu; nawet mniej przychylni lub osobiście rozdrażnieni, z zapałem stają na Twéj stronie. Kaczkowski, który mi wiosną pisał długie jeremijady, żaląc się na Ciebie, teraz mi pisze:

„Wspominawszy Kraszewskiego, niemogę pánu niepowiedzieć, „jak wielką przykrością napełnił mnie artykuł M. Grabowskiego, wymierzony przeciwko niemu. Byłem jeszcze natenczas „prawie pod świeżém wrażeniem tego, co się Kraszewskiemu podobało napisać o mnie, i podług zwykłych praw ludzkich niepowinien-bym był tém się trapować, że też i jemu ktoś dał uczuć, „jak bolą zarzuty niecałkiem sprawiedliwe, a jeszcze do tego wypowiedziane gorączkowo i nieoględnie;- ale artykuł Grabowskiego zrobił na mnie wcale przeciwne wrażenie. Niemogę bowiem nieoburzyć się w głębi mojego serca, kiedy widzę, że te krwawe prace i trudy, które w najlepszej wierze i chęci i z takiemi po=

„poświęceniami podejmujemy około powszechnego dobra, tak potém „sami poniewieramy wzajemnie. Jeżeli bowiem za to wszystko, „co nam niszczy siły i zdrowie i niedaje nic za to, niezasługu= „jemy już dzisiaj na cześć i szacunek taki, jaki naszym poprzed= „nikom dawano dawniej; – toć przynajmniej powinnibyśmy być „wolni od namiętnych i często nawet ubliżających przygryzków."

Dajmy temu pokój. Masz przed sobą wyższy apelacyjny trybunał w sądzie potomności. Ckliwo się robi na widok zapleśniałych naszych polemik(w) ~~obok~~ pięknie rozwijającej się wiosny, która w tej chwili u nas, stacza ostatnią walkę z uporem zimy. Zaledwie mamy sześć stop= ni ciepła, a jednak siła wegetacyjna z uporem rozwija pączki na drzewach, zieleni błonia. Niebo szare; ale w tym zimowym płasz= czu już mnóstwo dziur, z pod których prześliczny błękit przegląda. Ja od św. Jerzego, osadziwszy moich rodziców w Borejkowszczyźnie, przeniosłem się pod Wilno w znaną Ci bezwątpienia okolicę Popowsz= czyznę. Przedmieście to niby, a jednak wygląda gorzej niż Wołyńska wioska: takie to ciche, takie odosóbnione. Ale za to, ile mam tu przed sobą piękności natury! jaki bogaty widok z okna! Na końcu horyzontu błękitnieją Ponarskie lasy; na średnim planie miasto jak nad tonią, z mgłą wiecznie nad niém się unoszącą; na pierwszym planie chatki, drzewa, góry. Najwyższa z gór Wileńskich właśnie leży na mojém polu (bo mam ogród i parę morgów ziemi); góra Gedyminowa tuż przede mną. Tam o kilkaset kroków słyszę jak kipi wrzawa miasta, jak biją zegary i dzwony; a tutaj rzadko kiedy wyszany głos ludzki zaledwie przerywa piosenkę skowronka. Możnaby tu żyć z Bogiem, książką i naturą; lecz tyle węzłów łączy człowieka z owém dymném, hałaśliwém miastem, że wir jego porwie cię o poranku ze świeżą myślą, z lekkiém sercem, z ochotą do pracy; a wieczorem wyrzuci na brzeg w opłakanym stanie rozbitka. Trzeba kraść od siebie i od ludzi drobne okruchy czasu; ale co z niemi począć, gdy myśl potargana w tysiączne strzę= py, nim odzyska właściwy kierunek, już znowuś oderwana gdzie indziej. Trochę zasługi, jakie ma to życie czynne i towarzyskie, niewynagradza ciągłej tortury. Ofiarą jej byłem przez większą część życia, przywykłem do niej; a jednak miewam swoje boleśne momenta. Pytasz, co piszę? Pełna głowa projektów, pełna teka rzeczy poza= czynanych, ale do wykończenia daleko. Lecz przeminie czas kontra= ktowy, doczekamy wiosennej i letniej pustki w mieście; wtedy tutaj spodziewam się pracować na dobre.

O nowinach kontraktowych niepodaję relacyi: świat zabaw i interessów, to nie mój świat. Rozrywki, jakich sobie dozwalam,

ograniczają się na teatrze i koncertach. W tej chwili dają z powodzeniem Stradellę, Krakowiaków i Górali, Dzwonek szatański, Wzgoy i perukę: mamy więc po trosze i operę i balet i dramę i komedyę. Dziś dają Klaudyę dramat George Sand'a w tłómaczeniu W. Przybylskiego. Z koncertantów spodziewamy się usłyszeć Tropiańskiego siostry Neruda i Moniuszkę (z tłómaczami jego myśli Ign. Zaleskim, Bonoldim itd.

Oto masz wierne sprawozdanie ze wszystkiego co mię tutaj otacza. Piszę rzadko, ale kiedy się raz zabiorę toby się pragnęło gwędzić długo, długo, przelać duszę w duszę wszystkie myśli i uczucia. Ja ich tu prawie z nikiem nie dzielę. Mam dobrych znajomych, mam przyjaciela jak brata, ale punkt z którego na świat patrzymy jakże jest różny! Kochamy się jednak.

Musisz mi raz nazawsze przebaczyć że używam cudzej ręki do pisania a tylko kilka końcowych wyrazów manu propria kreślę. Dyktowanie stało się u mnie nałogiem. Jestem swobodniejszy, process pisania mię nuży. Przebacz

Serdeczny uścisk

Ludwik

Wilno 6° maja 1857.

Znowu kochany Panie Józefie wypada mi interess pisania do Ciebie, znowu przyjemność pogawędzenia; chwytam skwapliwie pióro, bo to miłe dla mnie chwile. Rzecz jest taka.

P. Albert Syrkin głowa firmy Rubena Rafałowicza niezmiernie dotknięty tem coś napisał o wydaniu, rozdzieleniu na dwa Tomy, i cenie Chorób wieku, prosi mię o pośrednictwo, abym go wytłómaczył. Nabywszy za 200 r.s. gotowizną od Redakcyi Kroniki wspomnioną powieść, niemając zresztą od Redakcyi żadnego zastrzeżenia co do podziału na Tomy, nie przez spekulacyę, ale chcąc na oko podnieść objętość xiążki, wydał ją we dwóch tomach, a gdy wszystkie drukarnie były zajęte (wiem to z pewnością), udał się do najgorszej. Rzecz się stała. — Czuje słuszność uwag, czuje że zasłużył na Twą niełaskę i rad by zło naprawić, gdyż jest to młody szlachetny człowiek, którego w kilkoletniej

z nim stosunkach, dobrze poznałem. Ale już zniżać cenę Chorób wieku, gdy exemplarze są w obiegu niepodobna, żeby to dziś wyglądało przed publicznością. Na zadosyć uczynienie, prosi uprzejmie o inny jaki rękopism, który po opłaceniu należytego honorarium, obiecuje wydać i sprzedawać za połowę zwyczajnie przyjętej ceny. Widzisz więc, że podaje zadosyć uczynienie nie słowem, ale faktem, na którym publiczność skorzysta. Nie odrzucaj go proszę, miej dlań życzliwe serce, a mnie pośrednika chowaj w starej przyjaźni

Uścisk serdeczny

Wł Syrokomla

Czekam na odpowiedź – posyłam parę akwarelli Dmóchowskiego – mam na widoku inne od innych, które jak skoro otrzymam wraz prześlę.

70

Władysław Syrokomla.

Wilno, dnia $\frac{10}{22}$ mca lutego 1861 r.

Przebacz kochany Józefie, tak późną odpowiedź na list Twój z d. 17ᵒ stycznia, jak również pochodzące z mojej wi[ny] zaniedbanie korrespondencyi. Ostatnie trzy lata, były dla mn[ie] dniami okropnemi; niema moralnego cierpienia którego t[...] nieprzenosić, a które na wrażliwém mojem sercu wypal[iło] każde po jednym niezgładzonym krzyżu. Skutkiem prz[ejść] gwałtownych, zdrowie krzepkie, zachwiało się; artrytyzm odebrać mi władzę nóg, (napróżno probowałem dzielno[ści] wód Birsztańskich i Druskienickich), teraz mam zdeklaro[wane] rozszerzenie wątroby i śledziony, z sił opadłem [do] ostatka. Zacni lekarze, Zdanowicz, Stanisł. Wikszemski, [i] Jan Pilecki, to pojedynczo to najczęściej viritim mię le[czą] a dzięki im, czuję się poprawionym dotyla, iż wierzę, [że] jeśli dożyję wiosny, to wstanę z łóżka zupełnie odrodzo[ny]. Wśród tego zamętu boleści ducha i ciała, głowa ani m[...] zdobyć się na jakąkolwiek kreacyę; umysł przywykł [do] opracowywania myśli, łamać się z cierpieniami; mam [...] 7 rzeczy rozpoczętych, ale żadnej z nich niemam siły kończyć. Korzystam z chwil swobodniejszych od bolu i [...] cuję w łóżku, zaledwie mogąc utrzymać pióro. Dźwig[nąw]szy się nieco z choroby, Boże, jaki straszliwy zamęt z[na]lazłem nietylko w głowie, ale w xiążkach, w papierach

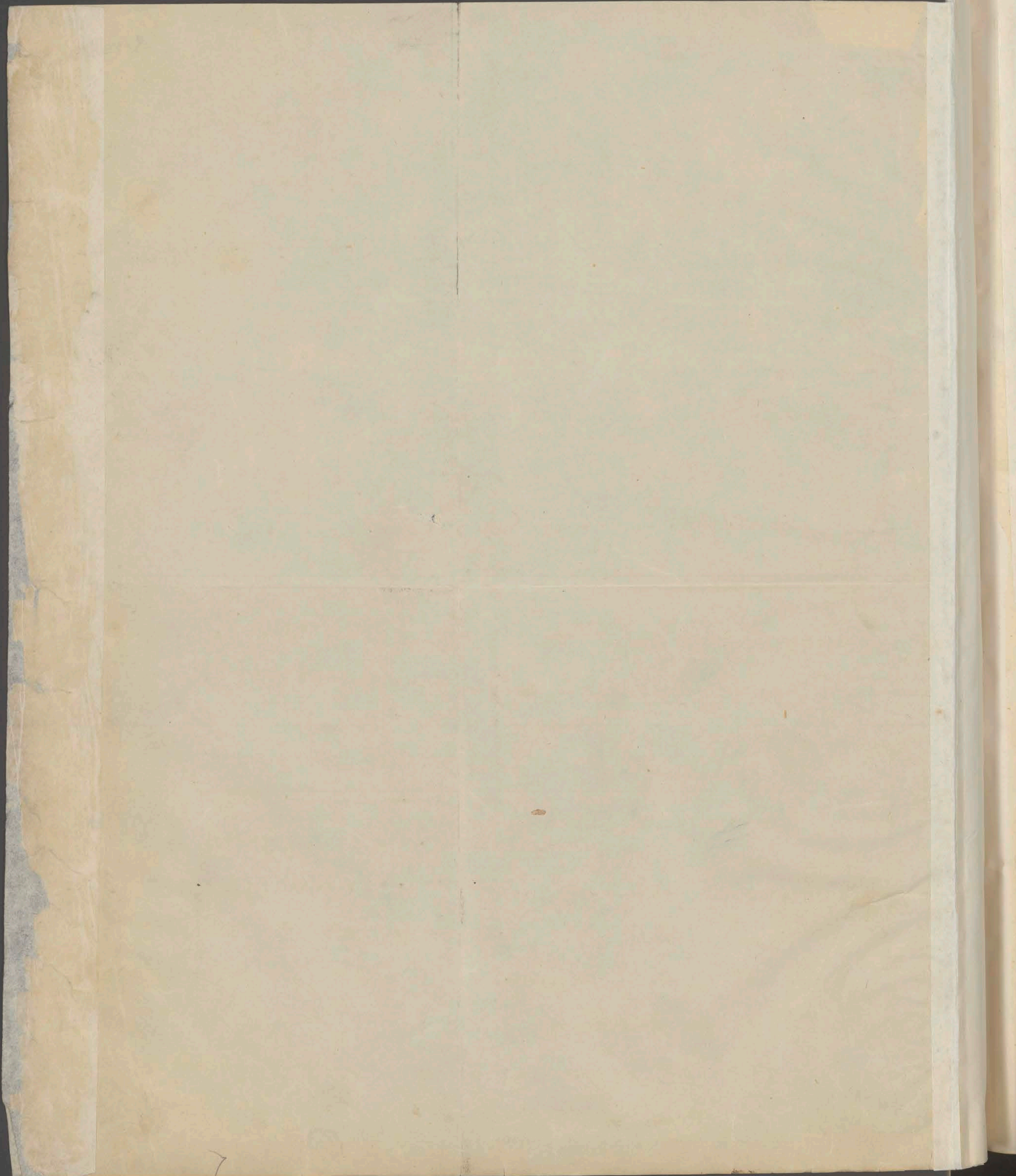
w interessach. Łaskawi odwiedzający kiedym był w łóżku, trzęśli biórko szukając <u>co napisałem nowego</u>, brali z szaf książki bez liku, tak straciłem kilkanaście dzieł wielkiej wagi. Niepracując, a mając do utrzymania aż dwa domy, wpadłem w spore długi – załamałem ręce i znowu obezsilony padłem na łóżko, a Wikszemski i Pilecki pojąć nazajutrz niemogli, że zostawiwszy mię wczoraj prawie uzdrowionego, znaleźli wszystkie symptomata choroby powiększonym stopniu. Jeden rzut oka na otaczający mię chaos, zepsuł więcej krwi, niż ich wezykatorye, bańki i pijawki wysączyć mogły.

Przysłanie owych 100 rub. natchnął Ci ten anioł któregoś zawsze w sercu nosił; trafiły w chwilę, kiedy nietylko niebyło czego gotować na obiad, ale nawet czem naniecić ogniska, (bo u nas z powodu jakiegoś monopolu drzewo straszliwie drogie).

Posyłam Ci ~~Pamiątkę~~ Biografiję Rozdział I <u>Kosacza</u> – Myśl moją dawno zgadniesz. Postaram się, aby jeśli nie bez przerwy, to przynajmniej w małych pauzach, całość w Gaz. Codz. wyjść prędko mogła. Ale posyłam w brulionie, więc musisz mi przysyłać te N-ra Gazety, w których Biogr. będzie umieszczona. Do prędkiego przyszłego listu

wdzięczny i przyjazny Ludwik

Posyłam na pamiątkę mój <u>Niemen</u>, racz go przyjąć bratniem sercem.—



7

1861 — 72

Kochany Panie Józefie!

Choroba a co najgłówniejsza boleść która serce ściska na widok wszystkiego co tu mię otacza, czynią że mój pobyt w Warszawie ani mnie ani Wam nieczyni przyjemnia chwil. Do szczęśliwszych czasów odkładając dłużną wprzód Was gościnę, chcę wyjechać zaraz — ale... nieprzygotowanie się z domu, podróż rzemieślnym dyszlem, dosyć kosztowna i długa, wyczerpała me środki. Czy nieraczyłbyś zaopatrzyć mię w nervum belli,

w kwocie jaką za stosowną
i potrzebną mi uznasz. Wolę
w mojej Wileńskiej lub Borej=
kowskiej ustroni z piórem wam
się odsługiwać, niż tu pędzić
dni bezczynne a bolesne. Oprócz
Kosacza, który obejmie parę
tomów, mam na ukończeniu
prace inne prozą. Przebacz
że tak ufnie i otwarcie wy-
nurzam się, i pewienem Twe-
go serca —

przyjaciel

[illegible]

Wielmożny J. J. Kraszewski

od Syrokomli

74

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.

Wilno, przy królewskim młynie, dom Bobiatyńskiego. N. 155, dnia $\frac{4}{16}$ mca sierpnia 1862 r.

Najdroższy i najlepszy mój panie Józefie!

Z ukontentowaniem największém przyjąłem wia-domość o zawartej przez Ciebie umowy z p. G. Sen=newaldem, którego firma, słynie ze szlachetnej uczci=wości, nietylko w kraju, lecz nawet pomiędzy <u>księga=rzami</u>. Drogi mój Józefie! wszystkie twe dobre czyny, odznaczają się tą nieocenioną delikatnością, która świadcząc łaskę, zdaje się, że sama ją odbiera. Najzupełniej aprobuję cyfrę honorarium. Szrejer cząstkę zabrał rękopismu i musiał dotąd odesłać, rę=sztę nadeszlę na wezwanie; bo nietrudno mi będzie zapełnić tomik 3go arkuszowy nowemi poezjami. Niesądź Józefie abym porzucał był choć na chwi=lę poezyję. Kiedy przed pięciu coś laty, istry star=czowie polscy w Warszawie, jakby zmówieni i pra=wie, jednocześnie, z włóczniami, z gąbkami żółcią i octem na=pełnionemi, poczęli mnie kłóć i goryczą napawać, (Bart, Kaszew, Lewest. Wikt. Zieliński), naturalnie, że mi się ręce załamały, głowa na piersi powi=sła, ale, po długim wprawdzie letargu, gdy stan ten przeminął, pierś po staremu zapragnęła hu=czyć, a pióro skrzypieć, natura wilka pociągnę=ła znowu do lasu i począłem pisać nieustan=

nie, tyle ~~tylko~~ tylko drukując, ile koniecznie było potrzeba
na chleb licznej rodziny. Przyszły potem fatalne cza-
sy, naprzód dla mnie osobiście, potem powszechne; gdy
pod ich wstrząśnieniem już się pióro w ręku utrzy-
mać niezdałało, część tychże prac sam zniszczyłem,
drugą poszarpały dzieci, została jednak spora garść
fragmentów, które jeszcze w znośną całość, dałyby
się skroić. Choroba mi przeszkadza do zajęcia się.

Ale dajmy pokój chorobie i moim bazgraninom,
przejdźmy do rzeczy weselszych — to jest do Pana Ungra
wydawcy Illustracyi polskiej i Kalendarza. Od czasu na-
stania Illustracyi, choć mało (jak sam widziałeś) ale
przesyłałem mu artykuły wierszem i prozą. Nieozna-
czałem skali opłaty, bo wyliczanie rzeczy natchnienia
na wiersze i szpalty mam za rzecz tak poniżają-
cą sztukę i piszącego, że zawsze tej straszliwej anato-
mii unikać się staram. Raz jednak naznaczyłem
jakąś tam skalę w liście do Anczyca, drugi raz
ją zmniejszyłem, trzeci raz w niebogłosy: ~~zredukujcie~~ zamieńcie ru-
ble na złote, złote na grosze, i odeszlijcie mi poło-
wę albo piątą albo dziesiątą część należności; — byleby skoń-
czyć. Jenike którego szacuję, Anczyc którego jako Kr-

kusa koczam, przyrzekają w ślad obliczać i sam
odsyłać pieniądze, tymczasem, od nastania Tyg.
Illustr. do dzisiejszej chwili nieotrzymałem ani grosza
za moje w nim pracę. Mało znam p. Ungra ale wno-
szę z tego co dokazuje ze mną, przypuszczam, że mu-
si być sumienny negocjant. Spytasz, po co Twoją dro-
gą dla mnie a skłopotaną głowę, dręczę tylu banias-
łukami? oto chcę zwrócić Twoją uwagę że jeślibyś
z Tyg. Illustrowanego wybierał moje rzeczy do zbioru
Sennewalda, to p. ~~zno~~ Unger wyrozumuje sobie zu-
pełne prawo, niepłacenia za pierwsze drukowanie w Tyg.
i powie: „Wszakże p. Sennewald już zapłacił. Skoro
zaś mój grosz uzyskam (niewiem jaką drogą) będzie-
my mieli prawo zabrać z Illustracyj, co nasze.

Memorandum. Niewinienem P. Ungrowi nic, przy-
syła mi tylko Tyg. i dał 3 małe klisze. U Jenike
i Anczyca są rachunki, podobno niejedno brzmiące,
przyjąłbym mniejszy, zmniejszony o połowę.

Mój drogi P. Józefie! sztuka i żebracky los jej
adeptów wiem że cię żywo obchodzą. Mamy tu w
Wilnie zdolnego skulptora, który skończył w Pe-
ters. ~~Szkol~~ Akad. Szt. piękn. i wyszedł z patentem
artysty. Pracował wiele, sprzedawał swoje utwory
mało co drożej nad wartość gliny (a rzeczy były

i szukać Mecenasa. Nie łatwo o ten ~~tab~~ towar na
Litwie! młody więc artysta postanowił, sam się
ratować czy zabić systematycznie: ożenił się, otoczył
się trojgiem dzieci, został kancelistą z gażą miesię=
czną rs. 9, założył fabrykę nagrobków, żywiąc cze=
ladź w latach drożyzny — na kredyt. Ale robak sztu=
ki gryzie i kołace w jego piersi, niezaniedbał
rylca. Ostatniemi czasy wyrzeźbił bardzo szykowny
ołtarzyk, teraz wypuszcza w loterję znakomite
połączenie Litwy z Polską (kopija). Mickiewicz (re=
miniscencya z ob. Wańkowicza) posyła 60 biletów
do łaskawego rozdania. Zrób co można! Odlewy
i plan ołtarzyka w przyszłym tygodniu przy=
szlę.

Oddawcą tego listu jest Ass, księgarz Wilen=
przeniosł on i przenosi wiele prześladowań

Uściskam cię dłą braterską

Ludwik

Czy wiesz że mi się nieudało dostać Twojego wi=
zytowego biletu z portretem. W Warszawie niemiałem
czasu nabyć. Masz może jaki niepotrzebny szmat
płótna, z własnym utworem albo szkic obowiązkowy, przy=
szlij mi co, wspierajcie człowieka, dla którego wiele świat zewnętrzny nie

Unger! / Unger!
Unger! /

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.

Wilno, przy królewskim młynie, dom Bobiatyńskiego. N. 155, dnia 13/25. mca Sierpnia 1862 r.

Kochany Panie Józefie!

Żadnej odpowiedzi od Ciebie na list pisany
przez żyda bibliopolę nie otrzymałem, tylko
Szrejer kommunikował mi twój list do niego.
Cóż mam rzec drogi Józefie! o coraz nowych dowo-
dach twojej troskliwej przyjaźni; ze łzami tylko
podziękować. Przednie, energiczne i najpodobne
do przyspieszenia zrobienie interesu z Ungrem do
cudów herkulesowych policzyć można. Widzisz
jak nas płacą, a nie bywało tego w świetniejsze
dni społecznego i literackiego życia. Niezaprzeczone
tedy mamy prawo brać z Tygodnika co tam naszego
wszystko. Gazetka tego nie miała, ale wszystkiemi
poezjami rozporządzać nie mogę, tylko od Pana
tw Niedzielę we czterech częściach, kolejno brać
możemy wszystko co Ci się wybrać podoba. Wszakże
ja od Pana Zennewalda osobnej płacy brać nie
myślę, ale zarazem lubię, pokrzepieniem mi dotrzymać
do końca własności autorskiej. Z Milosyną
z domu obłąkanych, będziesz niemało kłopotu
w cenzurze, aleś ty w tych sprawach biegły i zna-
chasz nic. Opisuj się: zdrowie moje jest
w zupełnym porządku, nie tyle jednak mam
siły, abym mógł się odważyć na pisanie wła-

sną ręką

Na Resztę spraw, zawartych w przeszłym liście, spodziewam się znaleść odpowiedź w piśmie które Ass około Szabbattu przynieść obiecał. Zamawiam sobie na otwarcie Nowych poezyj, wystąpię w dwuch jeszcze utworach. Za parę dni otrzymasz.

Z braterstwem i wdzięcznością usciskam Cię.

Wł. Syrokomla

78

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.

Wilno, przy królewskim młynie, dom Bobiatyńskiego. N. 155, dnia 1/13

mca Września 1862 r.

Przysyła przyrzeczoną Literę E: do swoich zbiorów Poezji — a wkrótce i drugą nadeśle — Z. —

(List Syrokomli do P. Kraszewskiego dyktowany na godzinę przed śmiercią – dla przesłania go depeszą telegraficzną)

Jaśnie Wielmożny Kraszewski

List otrzymałem za wszystkie potężne oznaki Twojej przyjaźni, wdzięczen jestem.

Urodzaje u nas liche, to piszą z rozmaitego rodzaju bark i gardeń z Niemiec. Ja jeżeli chwilowe otrzymuję wzmocnienie od wina, to po dwóch godzinach już jestem głodujący ze moją zbytnią energiją. Drogi Józefie! com obiecał ściśle dotrzymuję! Słodka nadzieja że w pełnem zdrowiu sztandar pracy rozwinę, pozwalałem sobie na niektóre niezbędne, chociaż nie zawsze już dozwolone rzeczy. Kapitalik się roz[illegible] z głodu nie zginę ale widzę przed sobą czarną przyszłość – Co robić? wypiszę przez Ciebie u Norblina dzieci nowourodzonych widelców, noży i łyżek – dzieci nowourodzone nowourodzonych, ale żadnych talerzy; wprawdzie na rubli 8 cukiernicę – Pisano o 7ej z rana (było wieczorem) autor Kraśnie się spać – Jeden z najpiękniejszych utworów Kalama [illegible] dziedo na tem traci i publiczność – Ściskam –

2 б.
81.



Телеграфная станція въ Варшавѣ.

8 Сентября мѣсяца 1862 года.

Изъ Вильна Телеграммъ № 79

РАЗРЯДЪ.	СЧЕТЪ СЛОВЪ.	ПОДАНЪ.				ПОЛУЧЕНЪ.				СЛУЖЕБНЫЯ ОТМѢТКИ
		число.	часъ.	мин.	попол.	число.	часъ.	мин.	попол.	
Р	20	4	11	10	и	4	3	10	з	

Варшава

Въ Редакцію Газеты Польской.

Сырокомля скончался вчера вечеромъ въ 9 часовъ. Агонія продолжалась 2 часа. Похороны въ Четвергъ.

Кирковичъ

3/15

Вѣрно: [подпись]

Syrokomla

więc drukarz był sztycharzem.

VI.

Michał Żukowski we Lwowie 1754 illustrował tom dzieł dramatycznych xiężnej Franciszki Urszuli z Wiśnio=wieckich Radziwiłłowej – szpetne bazgraniny na miedzi.

VII.

Bacciarelli malował portret Karola Radziwiłła znajdujący się obecnie w Połoneczce.

VIII.

Tamże portrety xięcia Konstantego Radziwiłła i jego drugiej żony, malowane przez ~~Lampiego~~ Lampiego (syna)

IX.

Syn Józefa Xaw. Heskiego Józef był sztycharzem. Widziałem jego pobarkuszową rycinę, wyobrażającą bł. Fabijana Maliszewskiego (Dominikana którego ciało leży w Stołpcach). Święty w chmurach ma=lowniczo ugruppowanych, na lewo u dołu widok Stołpeckiego kościo=ła. Rysunek wprawnej ręki, ale robota rylcem strasznie niedbała. podpis: Joseph. Hesky junior Nesvisii. Kiedy był junior, musiał być i starszy, a ten starszy musiał nazywać się Heski nie żaden Estko

X.

Mam rzadką xiążeczkę R. P. Alberti Inez Soc. J. Lyricorum Centuria I., z naczelną ryciną na miedzi: Pod laurowem drzewem nad którem unosi się 1HS siedzi Apollo grający na czemś w rodzaju gitary przy nim dwie żeńskie postaci: u jednej tarcza i ~~xięga~~ z orłem polskim, i z ~~xięg~~ kartą na której napis Politica axiomata, u drugiej xięga z napisem Ethica Problemata, u spodu figur łabędź z rozpostartemi skrzydłami. Ta wcale ładna rycina takiż ma podpis Boÿ inv. f. alleñ. fe. xiążka wyszła w Gdańsku u Förstera – więc rycina może Falka – ale f. alleñ bardzo wyraźne i tego wy=razu niemożna czytać Falk.

wo w Nieświeżu, wykonał obraz króla Stanisława

II.

Niewiem czy znasz broszurę Wenecką p. t. Principum et regum Polonorum imagines ad vivum expressæ dedykowaną xięciu Jerzemu Kardynałowi Radziwiłłowi przez Arnolda Mylius L. M. Nader jest piękny, miedzioryt xięcia Kardynała podpisany przez sztycharza Johana Hagenberg ale daleko piękniejsze w tekście drzeworyty królów Polskich od Lecha aż do Stefana Batorego - mogą być roboty tegoż Hagenberga.

III.

~~Bei Heimer~~ Beyssheimer rytował w Gdańsku na miedzi 1671 portret króla Michała Wiśniowieckiego ob. Chronicam Reinholdi Heidensteinii etc. Francfort sumptibus Caspari Nachtleri typis Joh. Andreæ 1672.

IV

Matheus Deisch w Gdańsku sztychował prześlicznie sposobem naśladującym rysunek tuszemblikiem portret xięcia Hieronima Floryana Radziwiłła Podczaszego Litewskiego.

I

Mszał żałobny Missæ defunctorum Leopoli typis J. Filipowicz S. R. M. ~~et ??? pub.~~ et Reipubl: typogr. priwig 1756 - frontispis na miedzi, u góry w promieniach św. Jan Ewangielista piszący, obok niego dwaj aniołowie z kielichami u jednego nad kielichem krzyż u drugiego wąż; kolumnada frontispisu prosta ~~ale~~ umiejętnie oświetlona. Na drugiej karcie miedzioryt pokutnika czyscowego w płomieniach przykutego do skały; ta rycina bez rysunku i wartości - niepodpisana. Na stron. piątej Chrystus na krzyżu z głową promienną, u stop krzyża niewiasta; styl rylca na tej ostatniej rycinie elegancki rysunek z drobnemi uchybieniami podpis ~~J. Filipowicz S. R. M.~~ J. Filipowicz s. c. leopoli. Rzecz widoczna że Filipo=

WILNO, przy ulicy **Portowéj**, dom **Downara.**
dnia mca 185

Ale ten Tycyan?? co tu robi jego podpis? czy nie zetknął się gdzie z Mikołajem Czarnym około r. 1530? niewiem na pamięć kiedy Tycyan umarł; jeśli przed r. 1547. to cały ten podpis jest farsą, bo orła aż w tej dacie otrzymali, albo przystosowaniem jakiejś Tycyanowej kompozycyi do herbu Radziwiłłów. Zawsze jednak H. Waszkiewicz (około r. 1750) był biegłym rysownikiem i znawcą cieniowania tuszem; w robotach jego wdzięk niepoprawny

4. Dmóchowski pragnie Ci ofiarować coś ze swych robot, tylko niewie co i w jakim rodzaju. W liście do mnie napisz że pragnąłbyś widzieć coś z jego widoków, jakiś np. las lub co podobnego – a otrzymasz jego cudny Mateczник (z Tadeusza) – Ludzie u niego bez życia, istnie drewniane kloce, za to drzewa to istni ludzie, istne postacie; widzisz ich ruch, słyszysz rozhowor. Dmóchowski jest wielkim poetą, ale miasto marnuje go; wieś, natura która tak kocha, którą tak dobrze pojmuje – dopomogły by mu stwarzać prawdziwe arcydzieła. Tu w gwarze, w koteryach, w wirze życia w śród arystokracyi do której ma pretensyę, ginie jego najpiękniejsza poetyczna strona. Jest dyrektorem dekoracyi w teatrze; co za cudne rzeczy stworzył w tym rodzaju! kaplica do opery Faworite (Donicettego) wnętrze wschodniego salonu do Włoski w Algierze, do niejżo obraz

okrętu w przystani – to prawdziwie cudne, złudne, poetyczne kompozycye.

5. Moraczyński wykończył w tej chwili piękny rodzajowy obrazek ruskiego kupca pijącego herbatę, i widok karczmy podolskiej o szarej porannej godzinie, namalował parę psów które zda się wyskoczą z płótna i parę portretów dosyć pełnych wyrazu. Zniecierpliwiony lutyjszym indeferentyzmem do sztuki, dosyć leniwie pracuje. A zrzędzi żeś nieraczył odpisać na jego długi ostatni list.

6. W Ermitażu w Petersburgu jest obraz Rembrandta, którego kopię malował Moraczyński. ~~Ma to być~~ Postać polska z surowem obliczem, w sobolim kołpaku, w karmazynowej futrem podbitej delii, z laską Marszałkowską; ma to być według jednych Jakób Sobieski, według innych Krzysztof Radziwiłł hetm. lit. Mnie się zdaje że prędzej ten ostatni; Moraczyński lepiej to może objaśni.

7. Oto jest miejsce z listu Krzysztofa Arciszewskiego do Krzysztofa Radziwiłła z Hagi pod d. 25 czerwca 1624. mogące dowodzić, że dla Radz: pracowali Flamandzcy mistrzowie ...„Tego tylko dokładam, że ci których jem był aż do responsu „W. X. M. zawiesił, bardzo sobie na późną wiadomość utyskuja jako mianowicie (nazwiska wyrażone cyframi) także i ma=

„larz który się na wystawienie onych konterfektów hactenus
„bardzo sparował, a nie wie jeśli te kontynuować czy nie." List
ten jest w Archiwum Nieświezkim, i był przed laty drukowany
w Dzienniku Wileńskim

8. Jako historyka Wilna może Cię obchodzić wiadomość o pomni=
ku który staraniem Eust. Tyszkiewicza za zezwoleniem rządu
wkrótce tu stanie w katedrze dla Witolda, z tym napisem kto=
ry jest układu M. Malinowskiego:

Bona Sphortia, Regina Polonię &c

Inclyto principi Alexandro Vitoldo magno Duci Lithuanię
de Patria sua optime merito, et rerum gestarum gloria per
universum orbem claro.

Dum viveret, lapidem hunc paravit
Valerianus demum Episcopus Vilnensis, benefactori templi
huius, monumentum hoc altari eius apposuit, ossaque
eius ante non pro dignitate servata, in eo conclusit
Anno Domini MDLXXIII (1573.)

Monumentum, non procul hoc loco, in ipso recessu
Septentrionali huius Ecclesię quondam
positum,
Sed ignis voragine, Anno MDCX iam exustum
ac temporis iniuria deletum,
anno MDCCCLII (1852)
pristina inscriptione restituta
Memorię aeviterno
postliminio mandatur.

Masz tedy aż ~~dziewięć~~ ośm sztuk rozmaitego rodzaju wiadomostek; przyjm je dobrem sercem. W zamian proszę uczyń mi łaskę: korzystając z wiosny która już u was musi być dosyć ciepła, racz mi ołówkiem zdjąć widok Twej chaty w Hubinie, do której z jej zacnemi Gospodarzami przywiązuję tyle miłego wspomnienia. Przebacz tę bez ceremonii zanieconą prośbę, bądź zdrów i stateczny w Twej dla mnie życzliwości

A Kundra

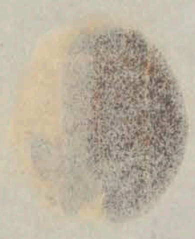
85

Posyłam Ci parę drobiazgów sztychowanych, niewielkiej wartości, bo nie naszych. Sądzę jednak, że na przedmioty nasze, wykonane za granicą, jest miejsce w Twojej szczęce i Twych tekach — i dla tego posyłam Józefata. Drugi sztych, znaleziono w starych, Poczobutowskich śmieciach, Wileńskiego obserwatoryum.

Zdrowia i powodzenia życzę

Wł Syrok

Wędrówki, gdy otrzymasz, racz wzmiankować w Gazecie. Ciekawiśmy zdania o bożkach, których przerys został posłany.



10

ВИЛЬНА
18 СЕН 185[illegible]

Его Высокородію

О. И. Крашевскому

Г. Почетному Попечителю
училищъ Волынской Губерніи

Г. Житоміръ.



Ludwik Kondratowicz

87

Kochany Panie Józefie!

Czy otrzymałeś mój list datowany z Nieświeża w błędnem mojem życiu, kiedyż porządnie z domu do Ciebie napiszę. Zdaje się, że osiędę na stały pobyt w Wilnie. Jak tedy mieniamy wieś na miejskie gwary - wiemy co tracim - Bóg wie co zyskamy. Szczęść nam Boże!

Dziękuję za rozbiór Dziejów literatury - zamiennymi i korzystnym go znajduję.

Wyszukałem dla Ciebie rzadkość rysunkową z XVII wieku - Właściciel niechciał się zgodzić na odstąpienie oryginału - więc się postarałem o kopję podobną jak dwie kropli wody, i zaautoryzowaną przez naszego znanego pejzażystę Wincent. Dmochowskiego. Wszak to dostateczna powaga. Przyjm to z powinszowaniem Nowego Roku od życzliwego

Syrokomli

pisz do Wilna pośrednictwem Zawadzkiego.

155

15
7.50
75
23.25

75
15
60

8,000

[illegible] i zatrudniamy przepisy [illegible]

że na list Twój zł. 3. w tej chwili od-
powiedzieć niemogę – za co proszę o prze-
baczenie – W literaturze mojej ~~[illegible]~~ kreślę teraz
czasy Zygmunta III. Tasso był mi
dobry Panie uczynić, wypisując, z owej
którą widziałem w Lublinie księgi [illegible]
na Zygmunta – choćby początek traktatu
pt. Casus Dni nostri Sigismundi III oraz
ową definicyę Rokoszu (Quid est Rokosz)
Odpowiem wkrótce znowu obszernie moją
bazgraniną. Serdeczny uścisk Ludwik

88

c.)

89

P. S. Mój sąsiad Dr Suckej posyła Ci uprzejmy ukłon i przypomina się Twej pamięci. W r. 1833 był on w Wilnie lekarzem u Sr Ignacego gdzie się z Tobą poznał; chowa Twój wpis w imionniku, i parę Twoich szki-ców. Z wielkim interessem przyglądałem się tym obojgu jako przed dwo-dziestoletniej pamiątce Twoich uczuć i Twej ręki. Jeżeli go przypominasz sobie, racz doń parę słów skreślić w liście do mnie – To go uraduje nie-skończenie. –

Załącza się przy niniejszem: 1o kronika łacińska Solikow-skiego którą u Ciebie pożyczałem – 2o obrazek Heskiego i 3o urywek z Kanonika dla przesłania Hugowi. –

30 czerwca Wilno.

O! wolę kęs chleba niż Margiera choć przed chwilą u niego byłem zdania! Krew mi wre po przeczytaniu końca Twego ostatniego listu w gazecie – Rzuciłbym się na szyję Twoją drogi Panie Józefie gdyby to było możliwem – Kto ci dał prawo tak znać serce ludzkie, tak przeznać serce moje? Dla czego te co czyniłż Margierowi zarzuty, ja sam nie czyniłem jeszcze przed napisaniem? – Dla czegoś tak delikatny że niewłaściwość imienia Marti, oznaczasz samem podkreśleniem? – Takie rzeczy sercem się pojmują tylko – płaczę się łza – niech będzie nadzieją – przyjmij tę łzę – a ta łza niech będzie zakładem wiecznej pomiędzy nami przyjaźni –

Napisz mi prędko gdzie przepędzasz wakacyę, mam trochę czasu i grosza chętnie go użyję na widzenie Cię.

Zresztą ponieważ powiedziano stanowczo w War-

Jprawie że się z tych Zrecenzentami — pokłóciny się — nieoddałeś sprawiedliwości charakterowi samego Margiera — a pochwaliłeś poselstwo Polskie, które tak potrzebne w poemacie jak dziura w moście jak piłat w Credo —

Przebacz styl zapalczywy i pismo niedbałe — piszę pod wpływem wzruszenia

Bądź zdrów

Ludwik





Его Высокородію

Осипу Ивановичу

Крашевскому

г. Житоміръ.

ПОЛУЧЕНО
8 ИЮЛ. 1855

ВИЛЬНО
4 ИЮЛ 1855

Bijografija Kosacza.

(Ciąg dalszy - ob. nr 78 Gazety)

II.

Trzecia epoka życia Kosacza - wiek dojrz

„Equulum post annum et sex menses domari posse."

Było to d. 27 grudnia 1838 w dzień trzeci Bożego Narodzenia, czyli w dzień ss. młodzianków. — Wróciwszy z kościoła i zjadłszy, co Bóg dał, szlachecki obiadek, zebrała się cała nasza rodzina w szczupłe kółko, tworząc obrazek, któryby można nazwać flamandzkim, gdyby nie był czysto literackim. Przy małym stoliku siedział już ojciec ciągnąc uważnie pasyjansa, matka, nieopodal, opracowaną swą postać układłszy wygodnie na tapczanie, czytała nam głośno Pojatę Bernatowicza, jeden z najpierwszych, jakie przypadem, romansów polskich, a my dzieci, przy piecu siedząc na ziemi, biliśmy orzechy. Biały Zefir, psiak pokojowy i przyjaciel domu, siedząc na tylnych łapkach, patrzał uważnie w oczy matce, jak gdyby także słuchał Pojaty, a szary i stary kot, pieszczoch mej starszej siostry, umieściwszy się na najciepłejszym zapiecku przy piecu, także zdawał się słuchać jednym uchem, ale oczy miał zamknięte i drzymał, czy spał, jak wiejski kruczkosłój na literackim wieczorze.

Był to jeden z najpiękniejszych dni zimowych: od szarych, miejscami ciemnych obłoków, majestatycznie odbijała białutka, jak mleko ziemia, lekko pokryta miękkim, klejącym się śniegiem. Jakich parę stopni mrozu mogło być w powietrzu, ale wiatr nie machnął ani skrzydłem i nieruchome stały na swych pniach gałęzie gruszy, jabłoni, czarne, bo nie przykryte śniegiem. Droga była utarta, równa i gładka,

tak że się [...]eździło sanną, jak po maśle.—

Wśród [...]ciekawszej sceny w Iwanhoe, właśnie, kiedy Wilfryd, ubrany w [z]mienioną zbroję, wjeżdża w szranki turnieju, matka przerywając nagle czytanie, rzekła do ojca:

— „Aleksandrze! czyby nie dobrze teraz przejechać młode konie, niechby pierwszy raz założyli do sanek Kosacza, pora już jemu począć pracować?"

— „A dobrze," odpowiedział ojciec z właściwą mu dobrocią i klasnął waletem czerwiennym w waleta dzwonkowego, na którego już dawno czatował.

Wydano stosowne rozporządzenia.— Ja, który wtedy byłem już w trzeciej klasie i, jako gość, na święta przyjechałem do rodziców, bez płaszcza i czapki poleciałem do stajni patrzeć co też z tego będzie.

Pieszczoch swobody, pełen życia Kosacz gryzł sobie w najlepsze siano u drabiny, kiedy go ujęła za grzywę a potem za chrapy silna ręka furmana Aleksego. Cofnął się, wierzgnął, chciał się wyrwać, ale go z drugiej strony podtrzymał Mateusz, pamiętny psot jego w zbożu i swojej groźby: „poczekaj! dam ci się we znaki, jak wyrośniesz!"— Okiełznanie szło z największym oporem; pacyjent zacisnął zęby tak, że ani usiłowania dwóch ludzi zaledwie otworzyć mogły pysk, dotąd swobodny. Założono nakoniec tręzlę. Wyprężył się w łuk, aby się wyrwać z nienawistnej uździenicy, ale Mateusz zmusił go do postąpienia kroku, potem drugiego naprzód, i przystąpiono do równie trudnej operacyi włożenia chomąta. Tutaj chór okazał trochę więcej rezygnacyi, ceregiele jednak trwały blizko kwadransa. Gdy przyszło zaprzęgać go do sanek, stanął tyłem do hołobli, ale znać można, że to już były czyste żarciki, bo widział przecież codziennie, jak zaprzęgano jego braci i siostry; chciał się jeszcze nieco potargować,

lecz, lecz uległ konieczności, dał się zaprzęgnąć i ledwie że nie z chlubą ujrzał się w rzędzie, chomącie i nabiodrnikach. Jak Rzymianin, wkładający męzką szatę, czuł, że w tej chwili z próżnującego młokosa staje się koniem czynnym.

Bez gniewu przyjął pierwsze pasowanie na rycerza – pierwszą chłostę furmańską, a jak gdyby już oddawna chodził w zaprzęgu, posłuszny kierunkowi lejca, tryjumfalnie zajechał przed ganek.

Tutaj oczekiwała nań cała nasza rodzina. Głaskano go, ośmielano, jednak konwulsyjny dreszcz przebiegał jego członki, bo przejście w nową epokę życia bez tego tajemniczego dreszczu obejść się nigdy nie może. Kopał śnieg kopytem, targał się, kiedy ruszyły sanie, naciskał dworską czeladź, ale znać było, że to czyni jedynie dla koniecznej przyzwoitości, aby nie dać się bezwarunkowo ujarzmić ~~się~~, aby zaprotestować swojej swobody. Biegł jednak sfornie, a ponowiwszy za bramą z parę razy bezskuteczne usiłowania, dał się już kierować, jak dziecko. Z okna widzieliśmy kawalkadę na grobli, pod wioską, pod górą, na zakręcie drogi; potem zniknął nam z oczu. Wrócili we pół godziny. Kosarz był okryty pianą, schłostany biczem, robił bokami, ale już nie drżał. Wybiegliśmy na ganek: ów sianem, ów go częstował owsem, ów tkał mu w pysk kawał chleba, a mała siostra moja cukrem poczęstowała; nie brał nie chciał, aby się nie zdało, że go datkiem kupiono w niewolę. Przyjął wreszcie od ojca kosmyk siana, ale w jego spojrzeniu widzieć było znażna, że czyni także, jedynie dlatego, aby dawcę nie upokorzyć.

Po tej pierwszej próbie i następnych codzień ponawianych, bardzo prędko wdrożył się do zaprzęgu, tak dalece, że niedalej jak w dni ośm, wespół z dwoma innemi końmi, odwiózł mię

o trzy mile ze świątą do szkoły.

W Wędrówkach po moich niegdyś okolicach i w drugiej części Dęboroga dałem wam zarys szkoły Nieświeżskiej, gdziem pierwsze brał nauki. Wyszły już z waszej pamięci, czytelnicy, te karty łzami mojemi kreślone, ale nie mam ani dosyć czasu, ani dosyć serca, kreślić je nanowo. Dla was to rzecz obojętna, ale dla mnie, rzecz dziwna, gdy tyle wypadków myśla niepamięci otoczyła, gdy tyle wrażeń kosa czasu zatarła, tamte czasy tak żywo, tak nieśmiertelnie wryły się w pamięć, że je i do lepszego świata z sobą poniosę. W grobie, albo daleko stąd są zacni moi księża nauczyciele; jeden tylko od lat trzydziestu mieszka w Nieświeżu i jest teraz przeorem Dominikanów, ksiądz A. R. Niegdyś był to ksiądz francuz osypmaty, tyż

Który nosił pod pachą francuzkie wypisy;

(Dęboróg — część II).

Wychłostał nas i chłostał po tapie temi wypisami, ale wbił do umysłu i serca wiele pięknych rzeczy, które się do grobu nie zapomną i za grobem nie przydadzą. Z serdecznem rozrzewnieniem przypominam wyrazy jego, niedawno do mnie pisane: „Często wspominamy o tobie, kochany nasz niegdyś uczniu! Ty jesteś świadectwem, że i Dominikanie na coś się przydali… wszystko, jak sen, minęło."

Tak jest, wszystko minęło, jak sen — i szlachetna postać ks. prefekta i postaci nauczycieli, i kościelna baba Joasia Dominikańska, i figlarz Żyd Aron, co nam przedawał pierniki i ciastka, i pani Morelowa nasza gospodyni-karmicielka, i towarzysze szkolni, i fizyka Dworzeckiego (x) i gramatyka pijarska ze swojemi terra i populus, laudo i amo, wszystko to albo skryło się pod ziemię, albo tak wysoko w obłoki uleciało, że tylko okiem duszy, w fantastycznych zarysach dojrzeć niekiedy można.

(x) Czy nie Drzewieckiego?

Ah! tylkom co nie zapomniał... Z tamtych czasów przesuwa mi się niekiedy przed oczami w żywej naturze, ze sztywną a zimną miną, z błyszczącemi bótami i gładko uczesaną głową p. Aleks. O. Był on o parę lat starszy ode mnie, o jedną klasę niższy, jego koledzy mówili, że jest bardzo dobrym uczniem, - podawano go nam za wzór porządnego młodzieńca, i on sam, wysoko o sobie trzymając, poglądał na nas okiem jakiejś wyższości. Uczył się pilnie, pościelkę utrzymywał we wzorowym porządku, miotły i szczotki do bótów z rąk nie wypuszczał, nikomu nie pozwalał otrzeć się swoim ręcznikiem, lub usiąść na łóżku, mówił mało i tonem wyroczni. Teraz, po dwudziestu latach kancelaryjnej służby, jest stołonaczelnikiem. Podobno jeszcze się nie ożenił.

Stary zamek Radziwiłłowski, w którym potém lat kilka przemieszkałem, - Alba, zwierzyniec za miastem, przesiąkła wspomnieniami księcia Karola panie kochanku, Święty-krzyż, klasztor benedyktynów i cmentarz miejski ze swojém malowniczém w lesie na wzgórku położeniem, doroczny święto-michalski jarmark, gdziem się po raz pierwszy przypatrzył wielkiemu światowi na prowincyi - to wszystko tak się żywo odfotografowało w wyobraźni, że mógłbym je na pamięć rysować. Dzisiaj, stary duchem a życiem znękany, czuję dawny aromat wiatru z tamtych okolic, ilekroć je zaklnę, aby przede mną stanęły.

Wszystko to postarzało, słyszę, zmieniło się do ~~miejsca~~ poznania. Mury się porysowały, trawa pożółkła, wiatr dostał chrypki i nad kolebką, i nad grobami Radziwiłłów coś nakształt requiem śpiewa.

Z dawnych postaci, co przedtem otaczały księcia Karola, przypominano szalonego Bukowskiego, którego wspomina Soplica, - panią Dederkową, do której, jak mówią, gdy była panną, palił strzeliste afekty

książę Karol, — starego ociemniałego Łackowicza, mieszczanina z Nowego miasta, który stawił dworsko u księcia, i Bazylego Szybickiego, zamkowego stróża. Wszyscy już nie żyją.

Szybickiego później zbliżka poznałem, ale on, zaparłszy we piersiach wspomnienia młodości, nie lubił mówić o księciu i jego dworze, chyba w niedzielę; a w niedzielę tak się spijał nieboraczek, że jego bełkotania nic a nic nie można było zrozumieć.

Wszystko, jak sen, minęło!..

Dziwneż znowu wymagania, aby nie miały minąć; czyż przeszłość miałaby zastygnąć, a świat stać się jednem wielkiem muzeum starożytności? czyż starzy ludzie i stary porządek rzeczy powinnyby skamienieć dla naszej ciekawości, zagradzając drogę nowym ludziom i nowym ideom? Co się stało, musiało stać się koniecznie; tylko pytanie, co my uczynimy z tą piękną ziemią, z temi kościołami, z tym ludem, któryśmy odziedziczyli po przodkach, z tą wielką tradycyją ich cnót spółecznych, która zdaje się nas obowiązywać do podobnych. Nie żałujemy tego, co minęło, ale czcijmy relikwije przeszłości, jako przypomnienie naszego obowiązku; więcej od nas przodkowie nie wymagają.

Są relikwije błędów przeszłości — i te zachowajmy jako naukę, abyśmy w podobne nie wpadli. W skrusze i miłosierdziu biorąc do serca tę naukę, nie naigrawajmy się, jako wyrodny syn Noego z nagości ojca, ale ją osłoniwszy płaszczem skromności, sami unikajmy dać z siebie sromotny widok światu, a Bóg nam pobłogosławi, jak owym dwóm dobrym synom Noego.

Gdyby przodkowie wstali z grobów, a obaczyli skutki swoich błędów, czyżby w nie wpadli na nowo?

Naturalnie, że te uwagi nie przychodziły do głowy dominikańskiego trzecio-klassisty, kiedy patrzał na poważne żywe i martwe zabytki przeszłości w Nieświeżu — i nie wiem jak się wkradły do skromnej bijografii Kosacza, który regularnie, co niedziela zawiódłszy przed naszą kwaterę, wlokąc z towarzyszami sanie lub zieloną bryczkę. Dobra matka czy to słota czy pogoda nie omieszkała co tydzień odwiedzać syna, przywożąc mu świeże odzienie, bieliznę, a nadewszystko spory zapas wiejskich łakoci: orzechów, suszonych gruszek, miodu, sucharków i t. p. Nie zazdrościli mi tego towarzysze kwatery, bo wiedzieli że to nie *moje* ale *nasze*. Tego pierwsze wieczora, a najdalej nazajutrz spożywaliśmy hurmem to, co według obliczeń dobrej matki dla mnie jednego powinno było na cały tydzień wystarczyć.

Zauważałem, że Kosacz, ów niegdyś idealny rumak, począł wyglądać jak praktyczny chudopachołek. Fantazyi mu nie brakło, ale zapatrując się na towarzyszy, z jakąś śmieszną powagą ciągnął swą sztukę; klassyczna okrągłość jego kształtów, poczęła się wyginać w jakieś gotyckie kąty i załomy, harda główka przed czasem schylała się ku ziemi, słowem,

realność życia już się odbiła na jego końskiem indywiduum.

Nie mogło być z tobą inaczej, biedna szkapino posesorska! Ziemię pod owies który ci skąpą ręką w zimie wymierzą, sama musiałaś zabronować, sama zwieźć kopki siana, którem pod wagę i miarę karmić się będą, przywieźć furę drewna dla niecodziennej bedkowni, która się będzie wygrzewać, kiedy ty marzniesz w drewnianej, nie dobrze otkanej stajence, nie domyślając się nawet istnienia sztucznego ciepła, bo rozdział o cieplikach w fizyce Drzewieckiego nie przy tobie i nie dla ciebie pisany.

Nadeszły święta wielkanocne, wzięto mnie do domu — ale tam przy wesołem Alleluja, przy smacznem święconem, przybieganinie po ogrodzie jakoś mi biedny Kosacz nie przyszedł na myśl. Po kilku dniach wróciłem do szkoły.

Nadeszły wakacyje; trwały one wtedy, poczynając od S. Piotra przez miesiące lipiec i sierpień, czas sianokosu i żniwa. Chlubny szkolnem świadectwem i łzami radości, jakie na jego widok stary rodzice wylali, wesoł że tak długo będę hulać na wesołej wiosce, nie wiedziałem, jaka mnie rozkosz czekała w dodatku. Poletek żytni na ten rok przypadający, odległy był od folwarku na jakich wiorst parę, a ciągnął się znowu wiorst ze dwie. Pogoda sprzyjała, żniwo szło pospiesznie, a kopki na morgach rosły jak gwiazdy na niebie. Obawa deszczu i bliskość pocztowego gościńca kazały co najprędzej je zwozić. O czwartej z rana, zaledwie słonko pół swojej tarczy pokazało z za góry, podeszły mój ojciec na zasłużonym starym podjezdku wyjeżdżał w pole przeliczać kopy i rozstawiać na morgach żniwiarzy. Zdrowie nie pozwalało mu szybkiej jazdy, więc poczynając siedm psalmów pokutnych siadając na koń przed gankiem, skończył je w drodze i jeszcze odmówił jakieś pacierze nim do morgów dojechał. Nim się załatwił, nim równie powolnym krokiem do domu dojechał, słońce już było dosyć wysoko a na zegarze pewnie dziewiąta. Czekał go najczęściej na ganku garnek kwaśnego mleka ze śmietaną (bo nie lubiał jadać go z talerza), przy którym siadłszy a otarłszy z potu spracowane szczegodne czoło, smaczno zajadał swój poranny posiłek. Prace gospodarcze wymagały przez resztę dnia jego obecności w domu, a tym czasem przybywały furmanki do zwózki snopów. Niesporo było staruszkowi jechać znowu na poletek dla dopilnowania zwózki i przez cały dzień snuć się tu i ówdzie z furmankami, więc na mnie mającego mającego już wtedy lat 13 zdano ten obowiązek, mianując Kosacza moim wierzchowcem.

Ze strachem dobrze przez imaginacyję zamaskowanym, pierwszy raz w życiu wsiadłem na konia. Zapewniono mnie i słusznie, że Kosacz dobrze już wyjeżdżony, lekko idzie pod siodłem i że nie ma się czego lękać. Raz furman oprowadził

go za cugle dokoła obszernego dziedzińca, drugi raz sam już objeżdżałem stępo,
trzeci raz tryjumfalnym galopem zajeżdżałem przed ganek, gdzie już czekała zgroma-
dowana rodzina. Siostry się śmiały, matka zalecała ostrożność, ojciec dał mi naukę
jak się trzymać, jak władać cuglami, jak urządzić strzemiona. Objeżdżałem raz jesz-
cze dziedziniec i rad z téj pierwszéj próby ekwitacyi, śmiało puściłem się w pole
za furmankami. Była to sobie jazda gospodarska, tacińska, ale zawsze ważna,
jako wstęp do męzkiéj doby życia.

Najpierwszym warunkiem jazdy jest poznanie charakteru konia. Przypadek zrzą-
dził, że z Kozaczkiem charaktery zeszły się zupełnie. Oba młodzi a więc krwi gorącéj,
oba z natury powolni i łagodni, dziwnieśmy się prędko ze sobą porozumieli. Po kilku pró-
bach stanęło zatém pomiędzy nami, że jazda stępo jest nudna, że kłus fatyguje jeźdźca,
że zatém wolny, mierzony galop najdogodniejszy dla jeźdźca i konia i posiadający warun-
ki dobréj fantazyi — będzie najpraktyczniejszym krokiem. Jeszcze nie przejechaliśmy
grobli, a jużeśmy się znali z Kozaczkiem jak Aleksander Macedoński z Bucefałem, a Don-
Kiszot z Rossynantem.

Jesteśmy w polu. Żniwo u poczciwego rusińsko-litewskiego ludu jest
wielką doroczną uroczystością. W stronach tutejszych mężczyzni wcale nie żną; sierp uwa-
żaliby za coś ubliżającego ich godności, cały więc ciężar zbioru spada na kobiety.
I nie tylko że nie przykrzą one tę ciężką i znojną pracę, lecz owszem idą na niwę
z wesołym uśmiechem, zawsze w świeżéj bieliznie, w granatowych gorsecikach,
które dodają wiele gracyi ich kibici; dziewczęta wieńczą głowy w bławatki i krasne
maki. Niewiasty w kobiałkach na plecach niosą lub w wózkach wiozą niemowlęta
od piersi, a starszy braciszek lub siostrzyczka niemowlęcia, idzie w charakterze piastun-
ki. Uciążliwa to zaprawdę powinność dla słabéj kobiety, pracować schylonéj na
skwarze, najczęściéj bez kropli wody, karmić złożone pod snopem niemowlę, dozie-
rać potém towarzyszki, które się daleko odżęły; a jednak żadnéj z kobiet na myśl
nie przyjdzie, aby mogło być inaczéj, — wyśmiałyby mężczyznę, któryby chciał z niemi
sierpem pracować — bo to odwieczna od prababek tradycyja, bo to ich chluba,
ich święto. — Co tam gwaru i śmiechu na zagonie! Słuchaj, jak spalonemi usty
z zachrzypłych piersi wywodzą swoje odwieczne pieśni lub na razie układają nowe.
Dusza ci się raduje lub często i boleść serce ściśnie i westchniesz, aby prędzéj na-
deszły czasy, gdy nareszcie wyręczy w twardéj pracy słabą niewiastę.
Kopki zboża układają się na wozy; niektóre jednokonne kołasy ze skrzypem na chro-
miejących kołach ciężko ruszają z miejsca, i idą za nimi wieśniacy zapaliwszy

=O. tuleczki, smagające drobne i chude szkapięta, które nie mając czém wynurzyć swojéj boleści, muszą być wszakże w szkaradnym humorze i najpewniéj rozmyślają w swych końskich głowach: „jakby to dobrze, żeby tu wysypano bitą drogę, zasypano większe kamienie!" Ale piérwiéj skruszy się glob ziemski, piérwiéj nawet wskutek jakichś niespodziewanych okoliczności poczną się budować na Żmudzi bite gościńce, niż Litwin dobrowolnie zrzuci z drogi kamień, albo zasypie rów, na którym łamie wózeczko i niszczy uprząż. W imię świętego konserwatyzmu, powstałe od deszczu kałuże zamieniają się w grzęzawiska, które zarzucają niekiedy chróstem, w sposób dowcipnie na łamanie wozów i nóg końskich obmyślony; w tymże celu mosty z nieobrobionych okrąglaków, z przyzwoitą ilością dziur dla samołówki, uzupełniają naszą lądową i wodną, a raczéj ziemno-wodną komunikacyję.

Po takich groblach i ~~mostach~~ drogach, nie może być mowy o szybkiéj jeździe konno; za to lipcowo niż z Kosarem, jak się wyrwiemy wyprzedziwszy furmanki ze zbożem, na błonie zieloną, szeroką, różową, równą jak stół, a raczéj jak bilard(?), toż to harcujemy!....

Kiedy konia w lot puszczałem,
Wstępował w piersi duch czarodziéj, —
Myśli, serce, wszystko rwałem
Im szaleniéj, tém i słodziéj.
Koń i człowiek jakby we śnie,
Co nic z niego nie ocuci
Jakby tworzą jedną pieśnię,

Nierozłącznie w tłum jej skuci.
Piosnka wiatrem w uszach dzwoni
Głosem harfy, śpiewem ptaka;
Takt jej rytmu grzmi po błoni
Pod kopyty u rumaka.
A treść pieśni tak bogata,
Taka piękna i zuchwała!
Dalej, dalej na kraj świata,
Gdzie purpurą jutrznia pała!
Nie dopędzą tam powoli,
Gdzie my zlecim w cwał rozpędu.
Niema przeszkód silnej woli —
Co przeznaczony, to i będzie...
Lekko, lekko, w cwał rumaka
Mimo wzgórza, wzdłuż przez jarek —
Aż mi trwoga w sercu taka,
Że kołata jak zegarek.
Twarz to blada, to czerwona
(:wiersz opuszczony:)
Oddech ściska się do łona
Pot się leje
Przeszły w konia jeździeca szały,
Niezwyczajne uczuł dreszcze;
Rozdął chrapy, spotniał cały, —
NB Lecz chce lecieć, lecieć jeszcze!..."

Zatem się przerywają pamiętniki Kosacra; [illegible] jeszcze kilka arkuszy na podobnym co i ten papierze, tymże samym charakterem kreślony; ale pokazało się, że to a i z innej jakiejś pracy oderwany kawałek.

Posyłam więc wedle życzenia dokończenie Kosacra, ale wątpię, by wiele z niej skorzystać było można: słaby

pod względem artystycznym i niedawniejszych dwóch częściach, tu zapomina się tak daleko, że doprowadziwszy Kosacza do rzędu gospodarskich szkapek, pozwala mu w końcu tego ustępu tak farysować [?] fantazyjnie...

Wszakże może Pan, i potrafisz co wyciągać!!

Dodaję więc uwagę, że ten Kosacz doprawdy istniał na świecie, a nawet i dotąd istnieje w Borejkowszczyźnie. Z opowiadań szwagra śp. Ludwika dowiedziałem się o dziwnej fantazyi poety, który nie wiedzieć dla czego na papierze umiłował bardzo skromną i niewinną szkapinę: miał Syrokomla w Załuczu trzy konie: gniadego, Kosacza i karą klacz, ta ostatnia była właściwym pegazem jego; lubił jeździć wiele i często potajemnie, ale mocno i wytrzymale cwałował. Wybrał zaś nie wiedzieć dla czego Kosacza, — może dla tego, że najmłodszy, może i dla tego przede wszystkiem że za pomocą Kosacza może opowiedzieć całą autobijografiję swoję, bo, jak powiadam, Kosacz, liczący dziś do 19^tu lat, przeżył poetę, który go nieśmiertelnić zamyślił.

Przypomina mi się jeden szczegół, opowiadany przez wiele osób, z tej epoki, albo rok jeden później: Kiedy przyszły poeta musiał dopomagać ojcu w gospodarce rolnej, znać, czując już i na ów czas przyszłe powołanie swoje, rzucił tą robotę i szukał innego dla się pokarmu. Znalazł go w książkach. Złapawszy gdzieś romans Valter-Scotta, przy podobnej co w 3. części Kosacza za-

jęcia, usiadł na kopie zboża i w najlepsze roz-
czytywał się w pięknościach powieści Walter
Scotta; zatem rodzic, widać uwiadomiony
przez kogo innego, o nieakuratności syna w do-
zorze na polu, ~~[illegible]~~ zszedł go niespodzianie — nad
lekturą zakazaną. Zapłacić zatem wszystko mu-
siał dotkliwemi cięgi, bo ojciec po staro-
polsku na kopie ż wyliczył mu gorącą trzy-
dziestkę.....

Walter Scott przeto (a nie Wiszniewskiego literatura)
było bierzmowaniem literackiem Syrokomli —
Mógł ten szczegół przydać się do studjum, choć
bez wątpienia nie w takiej nagości, jak tu
wspominam.

k) Początek poematu „Wojnarowski" Rylejewa.

W kraju, gdzie tylko śniegi i zamiecie,
W bystrej Leny szerokich wybrzeży,
Drewnianych domów długi rząd czernieje
I kilka z bierwion klecionych sztuk wieży;
Wokoło miasta częstokół lomowy
Ledwie ze śniegu widać do połowy.
Ledwie gdzieniegdzie w odzieżałym jarze
Wieża cerkiewna dumnie się pokaże,
A zresztą puszcza i puszcza dokoła
I obszar śniegu okiem nieprzebyty,
A nad śniegami wyrzynają czoła
Gór krzemienistych poszarpane szczyty.
Zawsze straszliwa natura w swej dziczy
Wywiera tutaj gniewu nieubłagany;
Straszliwa rzeka pieni się i ryczy,
Złośliwa burza ciska huragany,
A choćby więźniom odjęto ich mękę
Jestło więzienie, tylko że otwarte.
Bojąc się strony, gdzie zima i nędza,
Rzadko tu zajrzy jakaś postać ludzka,
I jednostajnie swe godziny pędza
Wpół odrętwiały mieszkaniec Jakucka.
Raz lub dwa razy do roku się zdarzy,
Co już mieszkańców ciekawość miota,
Że z karawaną zgnębionych zbrodniarzy
Przyjdzie żołnierzy uzbrojonych rota,
Lub rzadziej kupcy ze swą karawaną
Czasem po futra sobole tu staną;
Wtedy na chwilę zapomniana strona
Odżyje życiem zamarła zielona,
Płynie do miasta tłum różnych dzików,
Jakut, Jukagir swój podatek niesie,
Tunguz co błędny snuje się po lesie
I rosły kozak z wyostrzoną piką.

A kiedy zima na [illegible] zamieci
Z tych stron ponurych na chwilę odleci,
Kiedy zagwarzą oniemiałe knieje,
I bystra Lena po błoniach rozleje;
To tak się zdaje błogo w okolicy,
Niewysłowionej rzewności tak wiele,
Jak kiedy czasem do więźnia ciemnicy
Wleci ukradkiem chwilowe wesele,
Ściana więzienna milczeniem zadrga echem,
Lub co się czasem przez omyłkę zdarza,
Że przymuszonym a ciężkim uśmiechem
Zabłyśnie czoło pochmurne zbrodniarza.

. . . .

Ten szczęk bagnetów, to stąpanie straży,
Łoskoty rygla, i jęczenie zawiasy,
To wyobraźnię tak silnie rozżarza
Że w średniowieczne przeniesion się czasy,
Nawet żałuję, że mnie w pierwszej chwili,
Dla lepszych złudzeń, kajdan nie włożyli.
Baw się, pacholę, jeśli to cię bawi,
Jak krótka scena w jakiej strasznej dramie.
Wkrótce zabawka twoje siły złamie
Wkrótce się serce boleśnie zakrwawi:
Stłumij okrzyk; zachowaj milczenie,
Bo długo potrwa twój dramat na scenie;
W ostatnim akcie, może, przyjdzie trumna,
A ty zostaniesz bohaterem w grobie.
Baw się, pacholę! zabawkę ~~[illegible]~~ rozumną
W twej samotności obmyśliłeś sobie,
Lubiłeś niegdyś bohaterskie role,
Teraz nadeszła pora — : więc baw się, pacholę!

z. L. D.

9/ Elegia. 1861! 99

August Cezar co nigdyś dla pańskiego tonu
Rozprowadzał do Rzymu mury z Helikonu
Nie szczędząc hojnych darów i sutych przyrzeczeń
Wirgiliusz i Horacyusz zapraszał na pieczeń
Dostrzegł — że z etykiety straszliwą obrazą
Bałamuci mu córkę Owidiusz Nazo
Był to poeta, dworak przy wielkim Auguście
A pannie, były jego pentametra w guście
Julka to była panie! hoża czarnobrewka
Rzymianka krew nie woda spirytus nie dziewka
Djabeł nie śpi w tych czasach może być nieładnie
Kiedy ni stąd ni zowąd dziadkiem być wypadnie
Tak myślał Cezar August — jeszcze szyk nielada
Kiedy wnuczek w kolebce wierszami zagada
To senatus romanus z plebejuszów gronem
Wraz gotowi odgadnąć ex ungue leonem
Więc radzi się przyjaciół — niezwlekając chwili
Agryppa i Mecenas tak mu poradzili
„Trzeba zaraz ostudzić te zapały wieszcze Cayenny
„Szkoda że nikt Tobolska nie wymyślił jeszcze
„Lecz jak można w tych czasach zaradzając biedzie
„Niech nad morze Euxyńskie poeta pojedzie
„A tam jeśli się gadać nienauczy prozą
„Niech go na szuhalei do Pińska zawiozą"

Jak się rzekło tak stało — zgnębiony i chory
Już Nazon w pińskich lasach zbiera muchomory
Łowi wjuny i raki cezarów dworaczek

I z łuku sarmackiego pudłuje do kaczek
I co poczta przyjaciół swemi listy nudzi
„Jak mi tęskno do Rzymu, do tamecznych ludzi
„Proście niechaj mię Cezar uwolni od kary
„Bo tutaj mię poleskie zagryzą komary!”
Przyjaciele zwyczajnym torem przyjaciéli
Przyrzekli uroczyście, potém zapomnieli
Julia!.. puchu marny!.. istoto kobieca
Do junkra pretorjańskiej straży się zaleca
Stary Augustus Cezar trwoży się widocznie
Że mu wnuczek w kolebce maszerować pocznie
A poeta — wygnaniec z głodu i ze smutku
W dobrach Radziwiłłowskich umarł w Dawidgródku
Dotąd jego imieniem góra się nazywa
Otóż czułych poetów dola nieszczęśliwa
Ja co żadnej Julii nie zaszedłem w drogę
Ja co z Owidiuszem równać się nie mogę
Skazany wyższą wolą, w niemałym kłopocie
Siedzę w Borejkowszczyźnie jak on w pińskiem błocie
Kazano mi naturą napawać się wiosną
Patrzę na wielkie brzozy — a tam rózgi rosną
Na łąkach niemasz trawy a kłosów na niwie
Wśród kwiatów bujny oset wyrasta szczęśliwie
A ja biedny wygnaniec w krainie dalekiej
Nawet raków nie łowię bo tu niema rzeki
A litwinki nadobne? a królowe żniwa
Każda się z nich do roku dwa razy umywa
Każda snadź dla większego sielskiego uroku
Czesze złocisty warkocz tylko raz do roku
A swą śnieżystą szatę z góry aż do dołu

Ozdabia w długie pasma sady i popioły
Bohaterki litewskie! Aldony Rojaty
Musiałyście myć częściej oblicza i szaty
Albo wasi rycerze w kudłatej niedźwiedzi
W zapalczywej miłości nie byli najbiedni
A dzięki wajdelotom i harfie pieśniarzy
Litwinki wyszły piękne choć nie myły twarzy
Wychodzę do ogrodu — a tu żyd się kłania
Polak, Mojżeszowego chcę mówić wyznania
Za czterdzieści srebrników co mi dał do dłoni
Arendyje owoce gruszy i jabłoni
A jako mąż przezorny przygląda się bacznie
Czy właściciel ogrodu groszek kraść nie zacznie
Więc krok w krok postępując od drzewa do drzewa
Jerozolimskie hymny pod nosem mi śpiewa
Jakże tutaj potrafisz o synu człowieczy
Zgłębiać filozoficzne lub dziejowe rzeczy
Lub siadłszy pod gałęźmi cienistej topoli
Grać na wiejskiej fujarce twemu sercu gwoli
Choćbyś został Newtonem domyślić się snadno
Że tutaj żadne myśli z jabłkiem ci nie spadną

Powracam do komnaty, do cichej komnaty
Kędy człowiek pracował i marzył przed laty
Gdzie były stosy xiążek mój pokarm młodzieńczy
Dzisiaj echo samotne pod stopami jęczy

6) Do Niestachowskiego.

Parnaski towarzyszu, śpiewaku przypiecí,
Nim Nasta na kominie ognisko rozniecí,
Nim na szklankę herbaty żona cię zawoła,
Przetrzyj oczy i czytaj, oto epistoła.
Piotr Wielki co w pamięci wieków przyszłych żyje,
W rozmaite ministerstwa opatrzył Rossyję:
Jest justycyja służąca bogini Temidzie,
Prokurorów i strapczych za nią rzesza idzie,
Co sądzą jak w Osieku za dawniejszej daty,
Jezioro na pastwisko, a babę w sołdaty.
Tę rozsztrelunyje dieta — przybytek ochroniry,
Nazywa się ministrem, a kluczwójtem komory,
Sprawiedliwość tam siedzi w szklance ponczu na dnie.
Czy kto człeka zabije, czy konia ukradnie,
Wyjdzie gładko, kubana dawszy w swoim czasie,
Jeżeli z asesorem i sprawnikiem zna się.
Jest minister finansów z kazienną palatą,
Który pożarty krowie trawi assygnatę,
I raport każdorocznie drukuje pokrótce,
Ile miljonów rubli zarobił na wódce.
Jest minister imunerertów, o to wielkie słowo,
Co wprzęga w jego rydwan całą włość skarbową;
Jedzie na chudej szkapie, a jej imię nędza.
Tnie tłusta na starczyźnie, okrutnym popędza,
A chce by wyszli z lasów Litwini zdziczeni,
Stare towarne sosny chowa do kieszeni.
Tak Piotr Wielki stworzywszy wielkie potentaty,
Przypomniał, że potrzeba ministra oświaty,
Że bez liter azbuki będzie w kraju defekt,
Że potrzebny kurator, dyrektor i prefekt,
Więc rzekł: „Moskwo tatarska, ucz się po łacinie!
„Dajcie nauczycielom worotniki sinie,
„Niech uczą katechizmu od deski do deski,
„Że car to jest Bóg ziemski, a Bóg, Bóg niebieski.
Lecz gdy przyszło pomyśleć o stosownej zapłacie,

Nie starczyło asygnat na chłopów oświacie –
Więc rzekł mędrcom: „Gdy panem Islamizmu będę,
„Oddam wam górę Parnas w wieczystą arendę.
„Jak strapczy lub okrużny pod moją opiekę
„Będzie z muz dziewięciu doić tłuste mleko.
„Lecz tymczasem nim z Turkiem wojna się rozbudzi,
„Wy kapłani Minerwy zostaniecie chudzi;
„Bo innym ministerstwom pomimo mej woli,
„Musiałem oddać brzytwę, co bez mydła goli."
Więc czekając na naszej uczonej katedrze,
Zaczem Moskwa z bagnetem na Parnas się wedrze,
Niemając za co chleba posypywać solą,
Patrzmy jak się po innych ministerstwach golą.
Patrz jak prezes palaty z postacią ponurą
Goli brodę klijenta zarazem ze skórą.
Patrz jak z ziemskim sądzie sprawnik, jakby Jowisz,
Chociaż go na uczynku golenia nie złowisz,
Skrobie skórę klijenta, co próżen pocieszeń
Chociażby chciał ocalić wypróżnioną kieszeń,
Lecz go dalej z brzytwami napada tłum dziki,
Z jednej strony sekretarz, a z drugiej pisarzyki.
Tak w przybytku Temidy straciwszy ostatki
Wychodzi ogolony, jakby z łona matki.
Teraz szerszy horyzont kiedy wzrok ogarnie,
Patrz – po szerokim kraju jakie są golarnie.
Niech patrzy i podziwia cała Europa,
Prezes goli okrużnych, a okrużni chłopa,
Gubernator sprawnika goli strychem greckim,
Aż się cała historyja kończy na dziesiackim.
My tylko, którzy gażę z gór parnaskich bierzem,
Z wybladłemi twarzami i żółtym kołnierzem,
Choć komu jaki urząd piastować przyjdzie,
Jesteś archeologiem, czy prefektem w Lidzie

Wydał wyrok Piotr Wielki, a potém Apollo;
Niech zwolennicy mury sami siebie golą.
Bo dla dobra oświaty na przestrzeni Litwy
Nie starczyło fundussów na mydło i brzytwy.
Więc golmy sami siebie w oświeconej grodce.
Prefekcie! wszak masz brzytwy i mydło w szkatułce.
A ja ujrzałem w lustrze, powróciwszy z wanien,
Że z niegoloną brodą trudno iść do panien.
Pomóż zacny prefekcie! pomóż w trudnej chwili.
Przez wdzięczność cały Parnas głowę ci uchyli,
Podziękuje ci Szekspir, Mickiewicz i Gogol,
Pożycz mi twojej brzytwy, lub mi brodę ogol.

c) Do artystki Wileńskiej – Nowińskiej

Kwiatek wyrosły w skromnej Chacie w lesie
Autor swej Marji z dziękczynieniem niesie
Bo grą mistrzowską co działa na serce
Nadała urok jego bohaterce.–
Przyjm pani szczere wdzięczności wyrazy!
Uwiłbym wieniec bogatszy sto razy,
Z nieśmiertelników, lilii i róży
Cóż kiedy wczora spektakl był nie duży?
Z winy Autora kassa w złej postaci,
Więc mu dyrekcja procentów nie płaci,
Dziś – tylko serca wynurzeniem rozkosze
A jutro!.. jutro!.. na kołduny proszę.

d) Na grobek Obywatelowi.

Był chłopów patką,
Pił gorzałkę;
Miód słodzał z górą,
Jadł barszczyk z rurą.
Popijał piwo,
Zbierał grosiwo;
Czasem od święta,
Ciągł się w karcięta;
Miał arendarza,
Z którym rozważał,
Czy będą wojny,
Czy czas spokojny.
Zjadł na śniadanie,
Udo baranie,
I wszystkich w cieście
Kołdunów dwieście.
Tak z nietrzeźwości
Doszedł wieczności —
I w ciemnym grobie
Spoczywa sobie.
Nim wieki zbiegą
Tnie chrapickiego,
Aż głos anioła
„Witaj" zawoła,
„Bo już gotowa
„Pieczeń wołowa!..."

e) Na kufel.

Niemcy nam chcieli zabrać Kopernika,
Z złodziejskiego zdarli ich blasku;
Chcieli nam dowieść, że piwo wynika
Z ich wynalazku.

Ale w Dytmara pismach zostawiona
Pamiątka stara, krakowska żywa:
Bolesław wielki przyjmował Ottona
Kufelkiem piwa!"

(f) Oświadczenie się pannie.

Pani! chcesz wierszy, chcesz wskrzesić ducha,
Którego tak dawno tłumię;
Dziewica każe — poeta słucha,
I spełnia rozkaz, jak umie.
Ale okrutne pani rozkazy!
Nie umiem spełnić tak wiele,
Nie umiem znaleźć na ziemi skazy,
Ani też wady w tak czystym aniele.

Ja tylko wielbić jestem ochoczy,
Ja tylko umiem być czułym;
Będę uwielbiał anielskie oczy;
Choć mi spokojności zatrudy.
Pani to powiesz, żem nad te światy,
Że to wyrazy pochlebcze,
I mają szczere zapały
Swą piękną uwagę podepcze.

Kozłow

(g) Do sąsiadki.

Sąsiadeczko! nie bij w klawisze,
Bo tem chłopców nie zabawisz;
A chorego i sąsiada
Dręczyć po nocach nie wypada.
Dobry tata dla swej córki
Kupił polki i mazurki;
Lepiej poproś swego taty
Niechże skład [illegible]

2) Na co jest krytyk?

— Dziwne pytanie!
By czytał chmurny piśmiennej roli,
Gdy nad talentem swojem panowanie;
Gdy chce kraj spadłe księże złej woli
On wzrok natęża,
Chwyta oręża,
Pali — zabije
Dziką bestyję.

Na co jest strzelec?

— Dziwne pytanie!
By nad nieborakiem miał pierzę dzikiem,
By ptaszył orły, sępy i kanie,
Kiedy się postawić chce nad słowikiem,
Z orężem w dłoni
Niewinnemu broni,
Pali — zabije
Dziką bestyję.

Na co jest pudlarz?

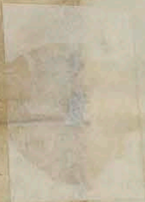
— Dziwne pytanie.
Krytyk, czy strzelec to wszystko jedno.
Ciemięzców kiedy nie stanie,
On gotów zabić ofiarę biedną;
Dziergając skowronka, czy sępa z nieba —
Wszystko mu jedno, bo mu potrzeba
Wyrzec z zapałem:
„Pudła nie dałem;
Czoło, pierś, szyję —
Wszystko przebiję."

Ukochany xięże i zawsze i ninie!
Xiądz przywiózł mi wiadomość o swej Rudominie,
Dzięki za pośrednictwo, wiem już doskonale,
Że dla żaków jest szkoła, a dla bab szpitale,
I że przez swojej władzy kollatorskiéj edykt
Nie płacić annuaty kazał Pan Benedykt:
Że lud wódki nie pije, dzięki ci plebanie!
Bo jéj dla nas szlachciców więcéj pozostanie.
Słowem, że tam jest wszystko, czego życzyć można,
I pasterz oświecony i trzódka pobożna,
I bractwo, co zasiada przy ołtarzu bawki,
Trzyma klucze i księgi nie dla swej zabawki:
Sprawił piękne latarnie z uroczystą pompą,
I chorągwie wspaniałe i światła nie skąpo,
I chłopcom pelerynki galonami zdobi,
By dzielniéj wyglądali na Bożéj w dobroci!
Wszędzie znać chrześcijańskiéj troskliwości ślady,
Daj Boże, aby wszyscy brali z was przykłady.
Lecz kochany xięże!.. nic nie jest bez ale,
Nawet i w Rudominie czegoś nie pochwalę;
Bo jak słusznie Jan święty pisze Złotousty
„Tam najlepsza parafija, gdzie jest proboszcz tłusty!“ —

A u nas jakaś postać chuda, zadumana,
Toż wstyd ludziom pokazać takiego plebana!
Wybladł czytając książki — a jemuż to na co?
Czy za to podziękują? czy za to zapłacą?
Że krewi wstrzemięźliwość swą kapłańską władzą,
To jeszcze do odkupu prozbę nań podadzą.
Mięszy dzieci na książkach... szczepi obyczaje...
I dobry organista dziś w to się nie wdaje!
Co jego ma obchodzić jakieś chłopskie dziecię?
Niby to preferensa nie ma już na świecie?
Niby to po obiedzie, kiedy rada dusza,
Nie można w cztery tempy uciąć Morfeusza?
Czy solus? czy cum sola? czy w wieczór? czy rano?
Jak tam już w dogmatycznych księgach napisano:
Kardynalskie... chcę mówić kardynalne cnoty,
Niech semel.. bis.. ter.. quater.. spełni co do joty;
A zdrów będzie jak rybka — z takiej rubryceli
Jak tylko wiersz przeczyta, wnet się rozweseli:
I w głowie mu nie będzie, że tam gdzieś za światem,
Ten co zabił nam matkę, znęca się nad bratem,
Że trzeba codzień truchleć przed zgrają swawolną,
Że bożej modlitwy zaśpiewać nie wolno:
Że rabują i kradną siepacze bezkarni,
Byle tylko do naszej nie wpadli spiżarni.

Trzecią, co nas obchodzi cała Europa?
Że Moskal dusi pana, a pan dusi chłopa,
Tak musi być potrzeba – czy już zmienić postać?
Czy sknerem holenderskim z rozmyślnia zostać?
Czy cierpieć bólem drugich? Komu źle niech płacze!
Ej wybicie mu z głowy te myśli prostacze.
Niech spójny na sąsiadów, spójny na Kukajnie,
Jak tam z darem bożego tworzą się dostojnie.
Nie dziw że i asperges wybornie się uda,
Kiedy pasterz okrągły, choć owczarnia chuda.
Naprózno się plebanem przechwalacie swoim,
My z naszego jednego wszystek trzech wykroim.
Nie będziem z Garibaldim wdawać się w zamieszki,
On myśli iść do Rzymu, a my do Agnieszki,
A kto prędzej zdobędzie, kto lepiej pokona,
Na to już historyczna niech spadnie zasłona.
Dziadkowa pięknie dziękuje za jabłka i grusze,
Ja choć pieniędzy do pracy pożegnać cię muszę,
Wyszukam przecie książek ku lepszej zabawie,
Mam kilka tomów Chodźki w zielonej oprawie.
Czem chata bogata bogata też rada,
Uściskam cię i proszę być kochać sąsiada. –



„Jadłem gościnny chleb z Wielkopolany
I piłem wodę Gopłańską w Kruszwicy,
Słuchałem łzami rzewnemi zalany,
Jak w Gnieznie pieją pieśń Bogarodzicy.
Zwiedziłem mury starego Wawelu,
By się pokłonić świętym prochom króli;
Byłem, gdzie kraju stolicę zasnuli
Władcy ziem wielu i plemion tak wielu.
Z wysokich Tatrów wytężyłem oko,
Gdzie nasza cała kraina zalega,
Ale jéj przestrzeń nadto jest szeroka,
Końca nie widać od brzegu do brzegu.
Alem ją całą skupił w moje łono,
Czém jest w téj chwili, czém była przed laty,
Z mojéj pielgrzymki powracam bogaty."

felieton

Na Wołdze

(Dziecinne lata Walcznikowa)

z Niekrasowa przekład Wł Syrokomli

Psie mój! co ciebie do pospiechu skłania
Skaczesz na piersi a szerść ci się jeży,
Dość jeszcze będzie czasu do strzelania
Dziwnoć żem przyrost do Wołgi wybrzeży.
Już od godziny spoglądam na wodę
Pochmurny, bezwładny jako głaz na grobie;
Przyszły mi na myśl moje lata młode,
Niechże tu w ciszy przypomnę ją sobie.
Jestem jak żebrak który idąc drogą
Jeszcze się waha i sam siebie pyta:
Tu dom ubogi, tutaj grosz dać mogą
Tu dom bogaty, jałmużna sowita
Ale stróż domu bogatego czeka
Niedał jałmużnej – a więc poszedł dalej,
Jeszcze bogatszy dom widzi zdaleka
Ztamtąd go ledwie kijmi niewygnali.
Gdy tak przechodził od chaty do chaty
W całej go wiosce chybiła jałmużna;
Co miała przyjść zasiłek bogaty
Wisi u boku jego sakwa próżna.
Wtedy do chaty ubogiej powraca
Co pogardliwie minął w pierwszej chwili
Tutaj przynajmniej niezawiodła praca:
Skorynkę chleba suchego rzucili

Jak pies go schwycił lękliwą paszczęką
I poszedł gryść go daleko od drogi.
Tak ja wzgardziwszy co było pod ręką
Z młodu rzuciłem rodzicielskie progi
I nadaremnie byłem wstrzymywany,
Za nic głos braci, łzy matki rzęsiste,
Daremnie szumiał mój las ukochany,
Że niemasz niebios nad niebo ojczyste,
Nigdzie niegości taki spokój błogi
Jak na rodzinnym zagonie lub łące.
Też same słowa przyjaznej przestrogi
Mówiły fale tutejsze szumiące.
Lecz nie wierzyłem głosom tajemniczym
Bo mię znudziła rodzicielska strzecha,
Tutejszy spokój nie kupiony mieczem
Wcale się sercu memu nieuśmiecha.

Czy niepotrzebny z mą chęcią usłużną
Styrałem siły w daremnej fatydze,
Lecz wiem że życie zabiłem na próżno
Sam dawnych marzeń przed sobą się wstydzę.
Gorące serce poraniłem srodze,
Straciłem siły w rozprawie najżywszej,
Dziś z pola życia zawstydzony schodzę
Sobie i bliźnim nic nieuczyniwszy.
Powracam nazad i kołacę z trwogą
Do drzwi gdziem młodość przepędził ubogą.
++ Niewspominajcie też głupiej tęsknoty
Którą wyłatem że mi nudno w domu,

Niewspominajcie mi też marzeń złotej
Co duch zuchwały wysnuł pokryjomu.

Może znajdziecie jakie szczęście stare
Niechaj wspomnienia czemkolwiek umilę;
W samego siebie gdym utracił wiarę
Tylko dziecinne nieprzykre mi chwile.

II.

Żyłem jak wielu w pośród głuchej dziczy,
A wielka rzeka była od nas blizko,
Gdzie czasem kulik na błocie zakrzyczy
Lub oczeretem zaszumi bagnisko.
Szurem tańcuchem, jakieś ptastwo białe
Poważnie sobie siedziało nad rzeką
Po za wodami spójrzenie wytrwałe
Dostrzegło góry co gdzieś tam daleko...
Las nieskończony, ciągnął się las siny
Zastaniał zachód gdzie jutrzenka blada
Gdzie słońce ziemskie obiegłszy krainy
Na wypoczynek do snu się układa.

Bojaźń mi była od dziecka nieznana
Bom wszystkich ludzi uważał za braci;
Jniewierzyłem w obecność szatana
Który się snuje w widomej postaci.
Raz mi troskliwa piastunka powiada:
„Niebiegaj w nocy... bo wilków bez liku,
„Niechodź do sadu tam czartów gromada
„Po całych nocach hula przy strumyku."
Tego mi trzeba ledwie noc nastanie
Już ja do sadu pobiegłem ochoczy,
Nie iżbym wielce smakował w szatanie

Ale mi pilno oglądać go w oczy,
Idę odważnie... lecz noc cóż się sroży.
Cóś mi z pomroki groziło widocznie,
Cóś mi się zdało, że cały swiat boży
Patrzy co dziecię bezrozumne pocznie.
Ale cóś była wyprawa nieskora
I stygła w sercu żarliwa ochota,
Wrócę do domu póki jeszcze pora
Bo szatan może zaciągnąć do błota
I każe mieszkać na głębinach wody.
Lecz niezraziły strachy tajemnicze
Po nad strumieniem igra xiężyc młody
I w jego nurtach przegląda oblicze.
W odbiciu wody powiste nad darnią
Czernieją drzewa w posępnej pomroce;
Ale szatanów choć-szukaj z latarnią,
Żaden niepiśnie ani zachychoce.
Obszedłem strumień raz drugi i trzeci
Ale szatana jak niema, tak niema,
Patrzę w gałęziach może okiem swieci
Albo się w zielsku wybujałem trzyma.
Gdyby się ukrył z jakiej kolwiek strony
Czyżbym po rogach niepoznał go własnie?
Niemasz nikogo... odszedłem zgryziony
Słuchając jeszcze że może gdzie szaśnie.
Gdym się tak pilno przypatrywał czartu
Cała noc Boża przeszła nadaremno.
Lecz gdyby wtedy dla płochego żartu

Wróg czy przyjaciel zakrzyknął na ciemną,
Lub gdyby puszczyk czy sowa obrzydła
Co ją spłoszyłem krokami mojemi,
Nad moją głową zaszumiała w skrzydła
Trupa by mego znaleźli na ziemi:
Tak przez gorącą ciekawość dziecinną
Próżne obawy we mnie się tłumiły,
Takich walk serce staczać niepowinno
Bo nazbyt wiele wydzierają siły.
Tak zmarnowawszy cały wiek mój młody
Czułem jak we mnie natura się zmienia
Już nieszukając zawad i przeszkody
Szedłem spokojnie drogą nawyknienia,
Ta mię na wszystkie prowadziła strony:
I niesaz szedłem po bezdrożu dzikiem,
Aż niewolnikiem człowiek urodzony
Znowu na stałość został niewolnikiem.

III

O matko Wołgo! teraz mi wypadło
Po tylu leciech powitać twe fale
Jam się odmienił a tyś jak zwierciadło
Po dawniejszemu wyglądasz wspaniale
Po dawniejszemu długa i szeroka,
Klasztor na wyspie przechował się jeszcze
Łzy młodociane płyną mi do oka
I w sercu czuję młodociane dreszcze:
Po dawniejszemu stary dzwon kołata
Wszystko tak samo... a gdzież tamte lata?
Blisko południa... a słońce tak pała
Że stopą w piasku wytrwać niepodobna;

Ucichła rybitwów drzymka ociężała,
Na brzeg się skupia ich drużyna drobna,
Polne koniki strzekocą na trawie
Przepiórka czasem wyszczebioce słowo
Ale tak cicho, jak gdyby w obawie
Że przerwą Wołgi drzymkę południową;
Bajdak z towarem powolutku płynie
Tam młody flisak szczerze a poprostu
Stroi zaloty ku pięknej dziewczynie
Uciekającą goni wzdłuż pomostu
I z całej siły pędzi za dziewicą
I głośno krzyczy, poklaskując w dłonie
„Poczekaj tylko!... czekaj swawolnico!
„Otoż dogonię... dogonię.... dogonię!..."
Ot i dogonił... ujął postać drogą
Dźwięknął ognisty całusek nad wodą
Nie całowałem tak w życiu nikogo
Choć i ja miałem moją przeszłość młodą
Miejskich piękności całunki pieszczone
Nigdy tak duszy nie upoją błogo
Usta rumieńcem kramnym namaszczone
I dźwięków takich wydobyć niemogą

Wśród takich marzeń czując życie nowe
Jam się zapomniał uniesiony szałem
Sen i znużenie obciążały głowę
Wtem koło siebie jęki usłyszałem
Orszak bajdacznej czeladzi ponury
Ciągnie - ku ziemi pochyliwszy głowę
Nogi ich grube opasują sznury
Zamiast obówia sandały lipowe

Ponuro w uszach ich jęczały słowa
Gdy się do pracy naglili wzajemnie
Była to, zda się, pieśnia pogrzebowa
Młode wspomnienia znów zagrały we mnie.

O Wołgo moja, moja ty kołysko!
Jak ja cię kocham, jak myślami pieszczę!
Zaledwie jutrzni zapłonie ognisko
Ja się ocykam gdy wszyscy śpią jeszcze
Ledwie bywało na błękitnej fali
Złotem i różą światełko zaświeci
Już mię nad rzeką rodzinną zastali
Pomagam ciągnąć rybakom ich sieci
Lub z rybakami hulam na czółenku
Lub na ostrowach z karabina palę
Pnąc się po krzakach, sił niemając w ręku
Nieraz na żółty piasek się powalę
A podrzucając kamyki po wodzie
Śpiewałem piosnkę całą piersi siłą
Śpiewałem pieśnię o mojej swobodzie
Rzucać tej strony ani mi się śniło
Tutaj sądziłem że wiek mój ubieży
Na żółtym piasku albo na czółenku
Ale uciekłem od Wołgi wybrzeży
Od biednych flisów nędzarskiego jęku.
Dawno go moje niesłyszały uszy
Jakby wołania przeszłości dalekiej...
Ach raz pamiętam! tak straszny, tak głuszy

Żem chciałem go zbadać i szedłem wzdłuż rzeki
Znużeni flisi w południowej chwili
Przynieśli kocioł by zgotować strawę
Na stosie tomu ogień nanieciłi
J tang z sobą prowadzą rozprawę:
Jeden z nich mówi: „Ej dolaż ty nasza
Prędkoż my w Niżnim staniem Nowgorodzie
Daj Boże dobrnąć na dzień Eliasza
A może zreszta i dopchniemy łodzie
Drugi odpowie: och jak to niemiło
Gdy w drodze rany rozjątrzać się zaczną
Gdyby mi tylko ramie się zgoiło
Jak niedźwiedź szlejkę ciągnąłbym bajdaczną
A gdyby jutro umrzeć sobie ładnie
To jeszcze lepiej byłoby dla człeka
Tak mówiąc na wznak na ziemi się kładnie
A jam nie pojął na co on narzeka.
Ale ów nędzarz co jęczał daremnie
Zmęczony pracą, złamany chorobą
Już nieodstąpił swem widmem odemnie
Oto i teraz widzę go przed sobą
Na nim świeciły ubogie łachmany
Od wszystkich ludzi wyglądał inaczej
Na twarzy widać ból niepokonany
A w oczach skargę spokojnej rozpaczy.
Późnym wieczorem do domu przychodzę
Gdzieś w piasku czapkę zostawiwszy z głowy
A kogom spotkał w domu czy na drodze
Pytam co znaczą te flisów rozmowy
Przez sen bredziłem raniejsze widziadła

„Niechaj cię Pan Bóg trzyma w swej opiece
„Zostań!" mówiła piastunka wybladła
Lecz ja nazajutrz znów byłem na rzece

I Bóg wie wtedy co się ze mną stało
Rodzinnej rzeki niepoznałem zgoła
Szedłem po piasku stopą ociężało
I moja wyspa niebyła wesoła
Nadbrzeżne śpiewy znajomego ptaszka
Brzmią jakby nóta ostra i fałszywa
A ulubiona fal cichych igraszka
Muzyką wdzięczną już się nie odzywa
I ciężki kamień zawalił mi łono
I łzy do oczu lunęty nawołem
I poraz ~~[illegible]~~ pierwszy mą rzekę rodzoną
Rzeką boleści i smutku nazwałem

Co ja marzyłem wpośród nocnej głuszy
Com ja przysięgał w tajemniczej chwili
Niechaj na wieki zamiera w mej duszy
Bo jeszcze ludzie śmiechem by okryli

Myśli dziecinne!.. gdyście próżna mara
Czemu was ludzie zapomnieć niemogą?
Czemu wasz wyrzut jakby zbrodnia stara
Nad sercem naszem pastwi się tak srogo!

IV.

Pochmurny flisie z pochyloną głową
Jak niegdyś dzieckiem marzyłem cię we śnie
Tak samo teraz widzę cię na nowo
Zawsze mi śpiewasz jednostajne pieśnie

Zawsześ zaprzężon do twej ciężkiej szlei
Zawsze na twarzy jakaś bladość chora,
Zawsze ten samy uśmiech beznadziei,
Zawsze bez końca ta sama pokora

Przez lat czterdzieści w pocie swego czoła
Snuł się nad Wołgą po piasków obszarze
A umierając sam niewiedział zgoła
Co swojej dziatwie w spuściznie przekaże,
A ni twój ojciec ni ty niemyślicie
Bajdacznej szlei gdy naciska piętno
Czem by na świecie gorsze było życie
Gdyby twych cierpień trochę ci ujęto
Jako twój ojciec tą samą koleją
Bez żadnej wieści ty zejdziesz ze świata,
J pamięć twoją złe wiatry zawieją
Jako na piasku twój ślad się zamiata
Dokąd ty dążysz nieszczęsny człowieku
Skuty w twe jarzmem jak więzień w kajdany
Też same słowa powtarzając z wieku
Raz!.. dwa!.. posuwasz krok niezmordowany
Jęcząc boleśnie„ ej biada mi biada
A głowa twoja w smutny takt opada



Czujny grajek przy Lutence,
Z czeczotkowym kijem w ręce.
Od komina do komina
Swą wędrówkę rozpoczyna. –
Czy w Karpacki szczyt Łomnicy,
Czy w Podolski łan pszenicy,
Czy w Kijowskiej starej Ławrze,
Ze świętemi w grób się zawrze. –
Czy u Gopła stojące toni,
Po Kujawach okiem goni...
Myślą goni jeszcze dalej...
Gdzie szlachetni i niedbali,
Niewdzięcznikom darowali. –

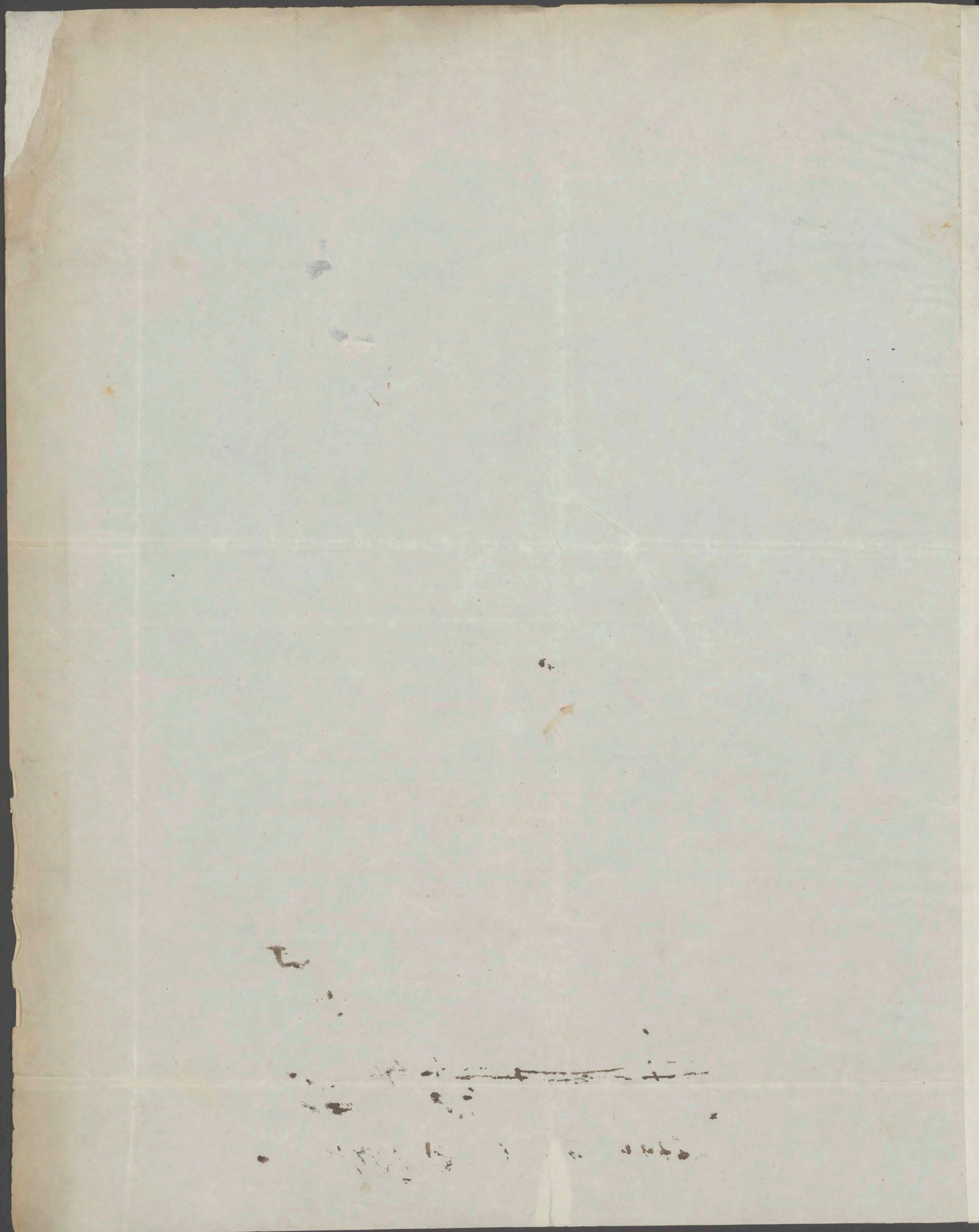
Zawsze bardon ma strojony,
Wedle czasu, wedle strony;
Gdzie pogościć pragnie dłużej,
Gdzie z sandałów pył okurzy. –
Na Łomnicy ton nakłania,
W pieśń orlego polowania.
~~Taktem musztry Austryjaków~~
A z Wawelu straszy Kraków,
Taktem musztry Austryjaków. –

Czy na Arfie, czy na lutni?..
Przegrywają ludzie smutni —
Czy na kobzie, na Turbanie,
Śpi ludowych nut zebranie. —
Więc roznoście je po świecie,
Jedna z drugą niech się splecie
Tak, by nie zdać było zdala,
Czy Rusina — czy Górala. —

Przy Horyniu, na Wołyniu,
Jest piosenek wiele — wiele!! —
Każda insza — a podobna
Do tych naszych co w kościele. —
Boże! wyrzuć brzydkie słowa,
Z naszych piosnek ~~ich bluźnierczej~~ bredni —
Co ~~świętego się ukrywa~~ ~~pięknego? gdzie się chowa~~? A gdzie wielkich dum osnowa,
~~Na chacie sąsiedniej.~~ —
Niechaj złotem Sam Jehowa, ~~takie słowa~~
Od piorunów — burz, ~~słot~~, zachowa,
Na chatach sąsiednich ~~chacie sąsiedniej~~. —

Wł Syrokomla

snowa)



115.

Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze!

Przepraszam bardzo, że tak nieporządnie przysyłam materyjały, ale korzystając z pobytu w Wilnie p. Chłopickiego, starałem się spisać naprędce wszystko, co w ciągu dnia jednego spisać się dało.

Jeśli potrzebne będą szczegóły życia śp. Syrokomli, starannie zebrane, to po pewnym przeciągu czasu nadeślę. Z rękopismów pozostałych mam u siebie, czasowo mi udzielone dalsze ustępy Kosarza; jeśli potrzebne mógłbym w kopii przesłać?

W ogóle niezmiernie rad jestem, że Pan się wziąłeś do studjum o Syrokomli – kto inny, zaledwo czy mógłby co porządnego zrobić; a Pan, świadek jego porodzin literackich, sam jeden rozwiązać możesz, między innemi trudną kwestyję: komu w naszej literaturze należy się pierwsz

i rozwój gawędy: Syrokomli czy Polowi? Przy opracowaniu jego zawodu dramatycznego mogą jakie szczegóły potrzebne będą? Daty przedstawień na naszej scenie wszystkich jego utworów nadeślę.

Tak u nas pozornie głucho, pusto we wszystkiem i wszędzie, że najzupełniej brak materyjałów do listu dla Gazety — przepraszam więc uniżenie za mimowolną niesłowność moją. Umysły, serca i dyplomatyczne uwagi wszystkich tak zwanych u nas legalistów zwrócone są na Mińsk — co się tam stanie, napiszę, bo prosiłem brata mojego, żeby po wszystkich posiedzeniach elekcyjnych przysłał mi notatki.

Zostaję z prawdziwem uszanowaniem
i szczerą wdzięcznością

Sługa A. Bąkiewicz

Wilno.
14/26 października.
1862 r.

Wilno. d. 21 (2 Listopada) października 1863 r. 117

Jaśnie Wielmożny Panie,

Dobrodzieju!

Przepraszam Szanownego Pana Redaktora, że tak nieporządne notatki posyłam; ale korzystając z chwilki wolnego w Niedzielę, czasu posyłam naprędce spisaną notatkę z ostatniej połowy życia Syrokomli.

Z powodu, że u nas zaczęły się niby przedstawienia teatralne, nie mogłem dotąd złapać w domu artysty Dąbrowskiego, u którego odpisać miałem datty przedstawień scenicznych prac Syrokomli; jak tylko otrzymam, nadeszlę wespół z opowiadaniem p. Rodziewicza o pobycie naszego poety w Nieświeżu.

Zostaję z prawdziwem zawsze uszanowaniem JWW Pana Redaktora

Najniższy Sługa A. Bajkiewicz

Przez p. Neumark'a, który się podjął wręczyć liścik Panu Redaktorowi, przesyłam resztę moich wiadomości o naszym ulubionym lirniku. To co tu wynotowałem, wątpię, żeby było znanem Panu Redaktorowi; ale nie mogłem pierwiéj wszystkich wiadomości pozbierać. Może tedy gdzie w dodatku znajdą one miejsce.

Zostaję WWPana Redaktora
Dobrodzieja

Najniższym i najżyczliwszym
Sługą
A Rzydkiewicz

Czwartek
wieczorem.
(26 października v. s.)

Życie Syrokomli, jak wiadomo, ma dwie główne strony: jedna, wesoła, świetlana strona, kiedy poeta, a naprzód pisarz Nieświeżski, pracował, rozwijał umysł i serce – jest to pobyt w Nieświeżu i w Załuczu; druga, już smutna, a w końcu bolesna, w niej bowiem poeta ciągłych doświadczał zawodów, życie mu się jeżyło kolcami, ludzie zaś łzy i cierpienia, i za słabość człowieka – płacili czarnym egoizmem, dotkliwem zapoznaniem i poety, i człowieka zarazem. Talent też jego mniejszy, padał na poraz, a jeśli się podnosił, to tylko bryzgał sarkazmem, kłującą ironiją. My, ludzie otaczający go, a może i społeczność cała nie chciała zrozumieć, że ta droga, którą schodził poeta przez nią samą wygotowana została; i szemranie oderwały się w piersi; powiedzieć musimy, że nikt tu z nas nie odczuł, nie zrozumiał może nawet, że owe krwawe ustępy z bajki w Kurjerze drukowanej (Baran i Krokodyl podobno ?):

„Krew serdeczną wyssę tobie
„I napiszę na twym grobie,
Też baran!..." stosowały się tyleż do poety, co i do nas; żeśmy byli, choć mimowiedz nie może owym krokodylem, co wysysał krew żywą uczucia z piersi poety.

Nie wiem przeto, czy mają materyjały, Panie Redaktorze, do opowiedzenia czyli ogólnie tej ostatniej strony jego życia? Wiem, że nie czas, ani dla rodziny jego, ani dla innych osób bliskich mu opowiadać w tej chwili przejścia te smutne; ale to wiem, że zsumowawszy wszystko co o nim my tu wszyscy wiemy, dojść potrzeba do tego przeświadczenia, że Syrokomla cierpiał nie dla tego tylko, że był poetą i nie pojmował sztuki życia śród ludzi, ale że cierpienie to zewnątrz przez ludzi wyrwane było, - z tego zatem przeświadczenia i to następstwo wypływa, że Syrokomla "nie dlatego cierpiał, że pił, ale dlatego pił że cierpiał." Na cierpienie to ~~sk~~ i następnie na nałóg, składało się bez wątpienia, bardzo wiele przyczyn; może ożenienie z kobietą, skądinąd dobrą, skromną, ale zbyt prozaiczną, która gospodarką miłością swoją nie mogła zaspokoić polotów ducha poety; potem owe ostatnie przejścia w Załuczu, (opisane z wyraźną przesadą i goryczą w książce Opeba); i potem dzieje wileńskie...

Jeśli nie znana owa smutna faza życia i powód wyjazdu z Załucza, to w krótkości jak było: dzierżawca poeta nie mógł, naturalnie, być akuratnym: terminu opłacał nie w porę, gospodarkę rolną doprowadził do zera, z za-

budowań pozostały tylko ruiny we wszystkiem. Nie wszy-
scy koledzy i przyjaciele tolerowali to wszystko, dopóki mogli, —
ale sam księżę właściciel wejrzał nakoniec w to wszystko
i oddał Załucze lepszemu i wypłatniejszemu dzierżawcy. Poeta,
znający mało ludzi, widział we wszystkiem spiski przeciw
niemu, a tem częściej było to prostem następstwem
z innego rachunku ludzi, co interesu swojego szukają.
Wywłaszczony dzierżawca nigdy nie zapomniał tego lu-
dziom, których podejrzywał o zdradę, a między byli i tacy któ-
rzy mu szczérze sprzyjali, a byli wiernymi towarzyszami
i przyjaciółmi od najpiękniejszych dni młodości.

Kiedy więc w Grudniu 1852 roku przyjechał do Wilna
Syrokomla szukać lepszej doli dla siebie, znalazł
wprawdzie grono literatów i pseudo-uczonych, którzy
przyjazną mu dłoń podali i pomogli na razie, ale po-
tem… mój Boże! jakże to wszystko zwróciło się
przeciwko niemu, jak że nakoniec wstydziło się odwie-
dzić Go nawet!… Ludzie ci, o których wiem, co bardziéj
na niego wpływali, byli: Kazimierz Paszkowski, Wa-
cław Przybylski i Kirkor. Przybylski, jak słyszę, przy
pomocy przyjaciela swego Fiorentiniego, dopomógł
poecie objąć korzystną od Tyszkiewicza dzierżawę w Bo-

rękojmią poezyi (dziedziczył ją wpośród Fiorentinii i ustę-
pił Syrokomli), ale potem, ile kolców mu sprawił!!
Nietylko recenzyjami (Tournayera), ale i w codziennych
stosunkach, w życiu towarzyskiem, lekceważąc go
i szarpiąc w opinii ludzi. Przyczyną tego być miało
zajście Syrokomli z tym samym Fiorentinim: obrażony
przez niego poeta skorzystał z studium, opowiadał o zajściu
a dwaj przyjaciele kopali mu dołki i piekielnie dogryzali
za to wszystko. Daleko ważniejszą w całej roli grają
tu pp. Paszkowski i Kirkor, a pierwszy bodaj czy nie naj-
większą od wszystkich, bo przez lat kilka wielki wpływ
wywarł na poetę. Ci więc panowie, żyjący obaj w brud-
nym świecie zakulisowego pseudo-małżeństwa, wcią-
gnęli i Syrokomlę w tę otchłań, która miała być gro-
bem dla niego. Naprzód dom kochanki Paszkowskiego
artystki Markowskiej był owem gniazdem, skąd się
wylęgnąć miała dziwnego rodzaju miłość dla Kirko-
rowéj (niegdyś także artystki, Majewskiej). Pani ta, w której
jak się zdaje, poeta wyszukał znaleźć tylko kuzynkę wejście
mię, opanowała go następnie do tego stopnia, że dla niej
zapomniał obowiązków męża, ojca, a wkońcu nawet
i stanowiska człowieka przyzwoitego. Jakim sposobem

ta zużyta już, moralnie, i moralnie zszarzała kobieta
opanować mogła Syrokomlę do tego stopnia — to dla mnie
nierozwikłana zagadka! Nie miała, zdaje się nic, prócz
ciała, które z myślowoi nawet nie bardzo drażnić mo-
gło, bo ślady aktorskiego życia wyrazistem piętnem
zarysowywały się na zbrukaném ciele... Zresztą nauki,
wychowania żadnego! A wszakże doprowadziła poetę
do tego, że ulicznicy nawet pokazywali numera, że para
tych tak sprzecznych biegunów bawiła się sobie... Na
wszystkich ustach były wówczas słowa "Syrokomla. Kir-
kowa"... Pamiętam, przyjechałem do Wilna w jesieni
1855 r., i pierwszy raz będąc na wieczorze u Kirkora,
a nic zgoła nie wiedząc o głośnych skandalach, dziwiłem
się mocno, dlaczego Syrokomla sam jeden z "żoną" bywa
u Kirkora, kiedy żadnej innej nie spotkałem kobiety?
Tak bowiem poufałe stosunki były ~~z tem~~ między
temi osobami, że wziąłem ich za małżeństwo? Ja-
ka w tém rola Kirkora — o tém tak trudno sądzić,
że nie chciałbym tu brać wszystkiego na sąd swój.
Trzeba będzie wiele mieć dokumentów pod ręką, żeby
się do takiego sądu porywać; vox populi w wysokim
stopniu Kirkora obwinia, widzi w tém jakiś szta-

takiż środek odstrychnięcia się od nienawistnej istoty... Co do mnie, do ostatnich czasów, do owych papierów znanych, stosunków Kir. z Korewiną, z którem, że miałem więcej pewności i ufności, jak prawdy, – dziś, gotowbym do ogóła się przechylić, gdybym nie wiedział że serca ludzkie bywają tak pełne skrajnych ostateczności, że bezwarunkowo nic i nikogo obwiniać się nie godzi?.. Potrzeba by zarazem owych dokumentów? a gdzież ich znaleźć – stosunki z Kirkorową przez wiele listów się objaśnią, i to w takim razie, jeśli kto odrukać ich spotwarzy? Ale druga strona – twórcy doświadczającego – unikała takich świadectw przed potomnością, zwłaszcza że mocno choruje na nieśmiertelność i morduje się przez całe życie, żeby dać ludziom wiedzieć o sobie... Niech więc i spadnie naraz z nimi zasłona na to wszystko! bo ludzi, cóżby skorzystali z tego wszystkiego? Dowiedzieliby się może, że wszelki stosunek z tymi ludźmi był zarazem dla poety i dla człowieka jednocześnie... A tem większej wiary, a Pan mogę najlepiej.

Obiecano mi parę listków, dowodzących, że poeta literalnie bez chleba bywał często; odrzuciwszy więc na stronę prowincyjonalną pychę naszą, przyznać się musimy, że nasza w tém wina, iż greckiej człowieka do poety zastosowaliśmy i wszyscy razem Wilnianie popychaliśmy w błoto Syrokomlę: ostatniemi czasy jeśli który z przyjaciół do mieszkania jego wdział, widział tam same nędzne figury — towarzyszów kielicha, i Nowińskiego i jemu podobnych. Bolało to człowieka, który zawsze czuł swą wyższość społeczną, który, o nikim znać, nie znalazł i statnego starej Grecyi przyjaciela, kiedy go podźwignąć nie zdołał. W ostatnich miesiącach jego życia niezmiernie ważny i rzucający nam wielkie światło spotykamy szczegół: na Zjazd w Maju b. r. obywateli z różnych stron kraju, przyjechali i pp. Klimańscy. Ci go odwiedzili raz, i drugi, i zdawali się nie wiedzieć, że u poety już nikt z <u>porządnych</u> (i tacy!) ludzi nie bywa. Sam nalewał, albo [illegible]: tak to podniosło poetę, że przestał pić, odwiedzał Klimańskich i w ogóle na całych sześć tygodni stał się innym człowiekiem.

Ale już wynaturzona organizacyja jego wymagała spirytusu; że porzucił namiętność, więc biedny poeta starał się zastąpić ją inną namiętnością — i zaczął grać... uwierzyszże Pan temu? w loteryję statuetek i innych skulpturowych drobiazgów nieżyjącego Gatti, który podówczas na jarmark do Wilna przyjeżdżał. Nie miał czasem dać żonie na obiad, a co zarobił, przegrywał u Gatti'ego — do 5tu rubli tym sposobem dał na pożarcie namiętności swojej, co wszystko potem wynagradzać biedny musiał ciężką pracą, która ze 40 do 50 rubli dawała na miesiąc. Dawna namiętność do kieliszka, skoro wróciła, już też potem, pomimo starań Klimańskich nie opuszczała go na chwilę...

Mówił tylko jakoś żonie w czasie ostatniej choroby: „Gdybym był przyjechał na wieś do Klimańskich, mógłbym żyć jeszcze...”

Niech więc Bóg użyczy Panu natchnienia do wytłumaczenia nam tych wszystkich ostateczności, bo my znający smutną prozę życia Syrokomli, nie możemy wznieść się duchem tak wysoko, żebyśmy zapomnieć mogli o tym upadku człowieka i zdołali dostrzedz w tych cierpień oczyszczonego, cierpiącego, kochającego kraj swój i ludzi, wieszcza.

Chce mi się zapisać Panu jeszcze jeden szczegół z drugiéj, smutnéj połowy życia Syrokomli, z tego mianowicie czasu, kiedy był we szponach Kirkorowéj.

Korzystając raz z nerwowego usposobienia żony i chcąc z niéj coś wydobyć, wtrąciłem słówko, że i ona wiele winna w upadku wypadku męża, — naówczas opowiedziała mi następny ustęp z jego cierpień:

Było to w chwili największego naciągu wpływu Kirkorowéj, która doprowadziła do tego drapieżne panowanie ~~wpływy~~ swoje, że w karteczkach nawet, bez pieczęci przysyłanych, podpisywała się "prawdziwa żona twoja" — Otóż, Syr. w Borejkowszczyźnie jakoś zachorował. Pomimo że matka, żona i cała rodzina otoczyły go czułą pieczołowitością, zdawało mu się jednak, że czego mu brak, że w mieście i doktorowie, i przyjaciółki lepiéj go dopatrzą. Stało się tak, że zamieszkał... u męża "prawdziwéj żony swojéj".. Cierpienie się przedłużyło, — obłożnie nawet zachorował. Naówczas, poczciwem sercem poruszony, przypomniał o istnieniu drugiéj nie-prawdziwéj żony — Serce kobiéty — napisał tedy list, wzywając, by przyjechała. Ostatnia ta żona postanowiła wypróbować męża, by się on przeświad-

czył, gdzie jest prawdziwe uczucie — i nie przyjeżdżał.
Ale rodzina przemogła i zmusiła do wyjazdu. Wolałby
nie, w mieszkaniu nieznanej osoby, bolesne było
spotkanie małżonków. Kobieta płakała — a mężczyzna
cierpiał i milczał... Syrokomlina, po rozmówieniu
się wyszła z sypialnego pokoju, gdzie leżał mąż, ale wio-
dziona jakąś ciekawością, a może przeczuciem, zatrzy-
mała się u drzwi w pokoju przyległym, i wysłuchała
następnej rozmowy, k-rej z mężem swoim: „Cierpisz
Ludwiku! Coś smutny jesteś?" — Albóż nie widzisz,
co <u>ona</u> cierpi!?" — „Wstydź, dziecinstwem takiem się
bawić: daj jej <u>kilka groszy</u> i <u>odpraw</u>...." Nieszczęsny
mąż i tu milczał... a „nieprawdziwa" żona uciekła
by dalej nic już o poniżeniu swojem i mężu
nie słyszeć więcej.

Trzeba tu dodać, że przy takim upadku człowieka,
jako pisarz Syrokomla zawsze był baczny na siebie,
i nigdy nic ani anti-narodowego, ani niepopularnego
nie pisał; namawiany i zmuszany był ~~śdź~~ co do Albumu owego z
czasów pobytu Cesarza w 1858 r., był twardym, i ani literą
się nie splamił.

Dyplomatów naukowych Towarzystw miał kilka, i z nich
jednak szczególnie z Wileń[skiej] Archeol. Kom. Arch., — a cenił jedynie dy-
plom T-wa Krakowskiego.

Z notat p. Rodziewicza i z opowiadań jego i D[ra] Wróblewskiego.

Aleksander Kondratowicz, Ojciec Syrokomli, dzierżawiąc przyległy Nieświeżowi folwark z ordynacyi Radziwiłłowskiej, Marchaczowszczyznę, odwiedzał często zamek Nieświeżski, w którym od r. 1839. mieściło się biuro zarządu dóbr ordynacyi Radziwiłłowskiej i ks. Wittgensteina. Był to oryginalny staruszek, jak w układzie, tak też w rozmowie: miał wielki nałóg do dysput, z zakresu historycznych, (gdyż dość gruntownie oznajomiony był z dziejami), ale wymowy brakło mu do tego stopnia, że kiedy (Rychter, redaktor w wydziale ekonomicznym) zwalczył go w jakiejś dyspucie ustnej, to prosił o chwilkę czasu, żeby na piśmie dokończyć wszczętą rozprawę, czyli jak się wyrażał: „Wyzywam WPana na piórko." Staruszek chlubił się przed urzędnikami Nieświeżskimi, iż ma syna uzdatnionego do pracy biurowej i próby tej zdolności okazywał w notatach z interesów dzierżawy, które wistocie czystą polszczyzną i ze starannością kaligraficzną były pisane. P. Adolf Dobrowolski, pełnomocnik książąt, polegając na tych dowodach (na zalecenie Rychtera, chętnie obiecał posadę w biurze dla młodzieńca.

Zamek Nieświeżski podówczas, dzięki obojgu pp. Dobrowolskim, ożywiony był, towarzyskiem i umysłowem zarówno życiem: pan Dobr. lubiał się otaczać ludźmi światłymi i miał też u siebie wykształconych młodzieńców z różnych prowincyj Polski, takich co się wychowywali w Uniwersytetach Charkowskim, Dorpackim; pełnomocnik, sam człowiek gruntownej nauki, umiał ich ocenić i przygarnąć do siebie. Pani Dobr. zaś, trybem starodawnych niewiast polskich, miała u siebie: liczny fraucymer, i kilka panien respektowych, lub dla wychowania przy niej mieszkających. Częste stosunki z obywatelstwem sąsiedniem dopełniały reszty. Nawet najniższa młodzież biurowa miała wstęp do zamku, i nabierała niejakiego poloru światowego, jako też umysłowo rozwijać się musiała, gdyż była i biblijoteka liczna, i wypisano wszystkie co najnowsze dzieła polskie i pisma peryjodyczne.

Do takiego to wiru życia w jesieni 1842 r. [a] Alek. Kondratowicz, korzystając z okoliczności, wprowadził wychowańca zacisza wiejskiego. Pamiętam, było to w dzień pracy biurowej: przez obszerną salę zamku, zwaną hetmańską, zajętą na biuro administracyi, przesuwał się do pokojów pełnomocnika przygarbiony staruszek, a za nim nieśmiało postępował młodzian lat około 20. Strój i układ jego odróżniał się od powierzchowności młodzieży biurowej z Wilna przybyłej. Jakby się chroniąc przed badawczem spojrzeniem przyszłych kolegów, młody Kondratowicz niewolniczo pilnował się ojca i jakby przedrzeźniał każdy ruch jego: gdzie się ten zatrzymał — tam i on stanął; kiedy się staruszek komu ukłonił, to i młody niezgrabnie powtarzał toż samo. Niejeden uśmiechnął się na to żywe odbicie się w synu oryginalnych form i gestów ojca.

Spodziewaliśmy się tedy znaleźć w nim przedmiot do żartów dla siebie w przyszłości — a stało się inaczej, — że oto dziś z chlubą wspominamy, żeśmy go w gronie naszem widzieli, żeśmy byli świadkami pierwszego polotu myśli jego, pierwszych błysków jego dowcipu i serdecznej pieśni jego.

(a) Tak mówi Rodziewicz; żona zaś Syrokomli mówiła mi, że w 1841. osiadł w Nieświeżu.

Wkrótce młodzieniec, stawszy się duszą kolegów, rozśmieszał wszystkich dowcipem i żar-
tobliwością. Przedmiotem tej ostatniej stał się szczególniej jeden ze starszych w biurze, Raj-
mund Baranowski, zwany amatorem medycyny, który przeszedł wiele słuchał jej kursów
w Akademii Wileńskiej, a nie złożywszy egzaminu, wciąż szukał dla siebie coraz innego
zawodu. Był to człowiek oryginalny pod każdym względem: miał swoją oddzielną pisow-
nię, język, odzież, tryb życia, nawet sposób pracy w biurze. Nie zamawiając nigdy regular-
nego dla siebie posiłku, zdobywał go konceptami; lubił zwłaszcza herbatę i po kilka razy
dziennie pijał, sam sobie [illegible] w biurowej pracy, przyrządzając gdzie w zakątku. Młody Kondrat-
płatał mu tysiące figlów, wrzucając do samowaru rozmaite rzeczy, któreby czadzenie sprawia-
ły, — a biedny amator herbaty coraz to nowe musiał wynajdywać środki (dla odwrócenia baczności
kolegów od nieszczęsnego samowaru. Dla zabezpieczenia się od prześladowczego wzroku towarzy-
szów ustawił przed sobą na stole rozpięty arkusz tektury, i niemal codzień amator medycyny
znajdował na niej to napis, to rysunek ręki Kondratowicza. Zdawało się nawet, że młody Lud-
wik cały się oddał ściganiu Baranowskiego: naśladował jego język, malował go najtrafniej
w różnych postaciach, to olejno, to piórem, ołówkiem. Nawet po zamieszkaniu w Wilnie,
spotkanie się z jakimś urywkiem z pism Baran. zawsze go do szczerego śmiechu pobudza-
ło (b) — Wspominamy tu o ekscentrycznym typie tego mianowicie względu, iż przy wro-
dzonej ~~[illegible]~~ wesołości młodego Ludwika, podsycała się nieustannie w nim żartobliwość
mając niewyczerpaną karm w Baranowskim i ztąd też i źródło owego złotego humo-
ru Syrokomli, którym celował zwłaszcza w wierszach okolicznościowych. Chętkę do
wierszowania mógł mu podać Michał Kątkowski, kasyjer, który dowcipne pisywał
wierszyki, treścią których najczęściej było potoczne życie. Kondratowicz odpowiadał mu
tak że na każdą zabawniejszą okoliczność z domowego życia kolegów, z którymi młody
Ludwik większą miał zażyłość, zjawiały pełne żartobliwości, lekkiego pióra, wierszyki,
do których wszakże nigdy autor przyznać się nie chciał. Ścierały się bezowocnie te wyskoki
dowcipu, bo nikt prawie z czytających nie przeczuwał przyszłego przeznaczenia
autora. Zresztą sam tryb życia młodzieńca na ten domysł nie naprowadzał: zdawało
się że go zajmuje żywe towarzystwo więcej niż sekstern, książka, — badaczom charakterów
to tylko zastanowić mogło, że choć niekiedy przerzucał ~~[illegible]~~ książkę, rzadziej paginował ją niż
czytał; jednak przy gawędzie o niej tak się wyrażał, jakgdyby ją najgłębiej przewertował.
Szczególniej polubił dzieła Jana Kochanowskiego, których egzemplarz z pierwotnych gotyckich
wydań krakowskich, zabłąkany do zamku z biblijoteki Dominikanów Nieświeskich, zaw-
sze blizko siebie trzymał. Niekiedy chwytał Tyg. petersburski dla artykułów bele-

(b) P. Kodziewicz następny urywek z listu Bar. przytacza: „... Kruszec życia w ilości rubli sreb.
czterech do twej uczynnej łaskawości śle; racz go swą balsamiczną gumiczną dobrocią
zaolejkować i emplastro saturno zaopatrzyć, iżby twój śmiertelniczek rodzonnika bracisz-
kowy na horyzoncie Mińskim mileńko odebrał i bez ociągań wręczył."

rackich; nie udziałano mu często, bo nigdy w porządku nie wracał: co było znakiem głębszej myśli — brano za znak roztrzepania, w którem raz Ludwik utwierdzał np. naiwnemi nad łóżkiem napisami, któremi sobie za pomocą karteczki przypominał: „jutro zmienić bieliznę”, „jutro być w kapliczce” etc.

Pierwszy ocenił go trafnie p. Dobrowolski, dawniej współpracownik w Szulowaczu Karola Sienkiewicza. Polecił przy dyrygującym w biurze młodym oficyjalistom przyjmowanie próśb, z któremi włościanie i inni ludzie ~~[illegible]~~ dóbr Książęcych ciągle się do zamku, dla oszczędzenia czasu sobie, wymagał nadpisu treści na tych podaniach. Streszczenie Kondratowicza było zawsze tak jasne i dobitne, że uwalniało od wczytywania się w szerokie i zagmatwane wywody. Uwolnił go przeto od mechanicznego kopijowania, a oddał mu do zrejestrowania aktów zamku Kopylskiego, których z archiwum Radziwiłłowskiego do sądu powiatowego Słuckiego zażądano. Kilka miesięcy ciągnęła się ta praca i zdawało się, że Kondr. jéj nie skończy. Co stanowiło główną ~~[illegible]~~ wagę tych papierów ze strony urzędowej — aktykacyje praw na grunta, zapisy rozmaitych nominacyj na urzędy miejskie, itp., — Kondr. mijał pobieżnie, a unosił się nad dekretami w sprawach drobnych: o kłótnie, bójki i różne domowe i rodzinne między mieszczanami zatargi. Nieraz ciszę biurową przerywał głośny, nagły śmiech Kond—cza, po którym następowało opowiadanie jakiejś zabawnej sceny z życia Kopylan. Wartość z nich tych aktów niemało nadało materyjałów do pierwszych utworów Gawęd, jak: Podkowa, Kradziony wór etc. Najwięcej wszakże zwróciło Kondr. do głębszej pracy historycznej wezwanie M. Balińskiego (o czem sam w pamiętnikach pozostawionych, już wspomina.) Przygotowując Star. polskę, Baliński wiedząc z znajomości warszawskiej prosił Dobr. do udzielenia mu historycznych szczegółów o Nieświeżu. Zlecono to Kond—owi: w tym celu ułatwiono wstęp do okrywi, zachowywanej na ratuszu Nieświeskim ze szczątkami zapisów tego miasta, do archiwum miejskiego, — a co najgłówniej, zyskano Kond—cza dogodzało — upoważniono go do przetrząśnięcia archiwum radziwiłłowskiego, do którego przedtem wstęp mu, jako znanemu z roztargnienia, nie był utrudniony. Śród téj pracy nadkoły widziano w biurze, i raz trafiłemy na pracę, która odpowiadała wewnętrznem jego usposobieniu, do żmudnéj biurowéj roboty nabrał ostatecznego wstrętu. —

~~Gdy się wszystkim zdawało, że Kondr. odda się pracy wyłącznie naukowéj, zadziwił nagle zamiarem ożenienia się i oddania się rolnictwu. Stało się to za wpływem pani Dobr., która znalazłszy u jednéj z panien przy niéj zostających paczkę listów i pisane już wierszyki, wniosła ztąd o głębokiéj miłości młodzieńca, kiedy w istocie były przedéj lekkiem romansowaniem poety, który gdziekolwiek napotkał młodą dziewczynę, szukał w niéj ideału swego, niewcielonego jeszcze, — szukał Beatryksy... Ale, niestety, staropolska surowość pani pełnomocnikowéj nie domyślała się niczego o ideałach poety, — widziała młodzieńca tylko, który bałamuci młodą panienkę i po staroświecku poprowadziła sprawę: dokumenta miłosne znalazły się na stole, badania zrobiono najpierw, — a młodzieniec, nie mogąc, ani chcąc zaprzeczyć czegokolwiek, uwierzył wkońcu, że za pomocą tych wierszy szukał dozgonnéj towarzyszki. Stało się zadość owym dokumentom miłosnym:~~

o/ Przy ożenieniu i przeniesieniu się na wieś o/

w tak zwanej mozaikowej sali Zamku odbyły się gody, a ślub w Farze Nieświezkiej. Gody te dziwnie jakoś zimno i smutno wyglądały – jakby, podawszy mu wnosząc, smutną przepowiadały przyszłość, że życie młodej pary nie będzie różami usłane. Przyjaciel serdeczny Ludwika, ks. L. Kondratowicz, opowiadał, że on przeczuwał i przeznawał niewłaściwość tego połączenia się i dlatego wezwany na gody smutnym tylko był widzem i powiększał tylko grono osób, co się przyczyniało do ogólnie niemiłego nastroju: ani tańców, ani wesela istotnego nie było – po obie gości i rodzina się rozjechała, a nazajutrz i młodzi małżonkowie wyjechali do Załucza, zadzierżawionego pod imieniem ojcowskiem na lat 12.

o/ Chodziło mu może, jak Kochanowskiemu o zacisze nowego Czarnolasu i dlatego tak rwał się do roli, nie wiedząc trosk i kłopotów gospodarza, bez pieniężnego zarobku, z piersią natchnioną jedynie do pieśni gminnej. Im więcej cisnęły go pierwsze, tem wyżej wznosiła się ostatnia.

„Zasklepiony na wsi, narażony na tysiączne gorycze powszedniego żywota, nie znam – pisał (Tyg. pet. 1846 N. 78.) – skuteczniejszego lekarstwa na nudy i zmartwienia nad te chwile, kiedy człek, jak mówili starzy, może się zamknąć cum angelo in libello i tam się zaczytać, zamarzyć, umrzeć dla materyjalnego świata." Jeszcze z szkół klasztornych wyniosłszy zamiłowanie do naszych pisarzy Zygmuntowskich, z całym młodzieńczym zapałem przystąpił do przekładu ich poezyi łacińskiej. Skromny i nieufny we własne siły, wystąpił w Tyg. petr. z wezwaniem ku pomocy i z myślą wydawania zeszytami, na korzyść eryguj[ą]cego się wówczas kościoła w Mirze.

(: te stosunki (z litewskimi Kraszewskim, X. Morzyńskim, z Grabowskim znane):

próbę przekładu z Janickiego, umieściwszy w Athenaeum, daremnie wyglądał współczucia. Przeto zlecił przyjacielowi L. Kondratowiczowi przyjąć od Mik. Malinowskiego złożony mu do przepatrzenia zeszyt tłómaczeń z Janickiego i poszukać nakładcy między księgarzami wileńskimi." Kto jest pan Syrokomla? dla czego mając pewną wprawę do pisania nie wziął się do widoczniejszej i popłatniejszej niwy? – te były pytania księgarzy. Myśli wydawania swoim nakładem żaden przypuścić nawet nie pozwolił; najwzględniejsze warunki były zawadzkiego, gdyż pewną partyję egzemplarzy w postaci druku przyjmowały.

Nierażony obojętnością, Kondr. wrócił do Tyg. pet. (1847. №14) nowe ogłoszenie o otwarciu zapowiedzianego wydania od dział Kl. Janickiego; o zmianach w pierwotnym planie, wedle którego przekłady miały występować w chronologicznym porządku. Ogłoszenie to miało głównie na celu wykrzesić choć iskrę współczucia w publiczności. Nie bez goryczy przeto i wątpienia Syrokomla zapytywał: „Zechceli publiczność nasza przyjąć tych zmartwychwstałych z pod łaciny, Janickich, Klonowiczów, Sarbiewskich, którzy ani się umyli do Dumas'a i Eug. Sue? których lubo niegdyś za granicą za wzór podawano, lubo papieże wieńczyli laurem poetyckim, – lecz nigdy nie przedrukował p. Meline księgarz brukselski? Lękamy się przewidywać, – boimy się stracić naszych drogich marzeń

128

Wkrótce da się to widzieć...." A jak gdyby mówiąc, nie zechcecie czytać dla miłości rzeczy ojczystych, przyjmcie ich choć dla miłości P. Boga, – przypominał, że dochód z zeszytu pierwszego poświęcony na wsparcie erekcyi Kościoła Mirskiego.

Mimo pochwalnego artykułu M. Grabow. i dla myśli przedsięwzięcia i dla prób tłómaczeń (Tyg. P. 1847 №. 33) prenumerata szła upornie. Żeby się wywiązać z zapowiedzi, Syrok. swoim nakładem odbił u Zawadzkiego 300 egzemplarzy zeszytu Tłómaczeń Janickiego, których mała cząstka tylko między znajomymi rozprzedaną została.

Pracę około przekładów przerwała mu ciężka, życiu grożąca, choroba tyfusu, z której uratował go biegły lekarz w Nieświeżu, Kudzelewski. Skoro tylko pióro mógł ująć i przytomność odzyskał, wynędzniały, natychmiast przystąpił do dalszej roboty. „Teraz pracuję nad Kochanowskim; prześliczne rzeczy napisał po łacinie, te w tej chwili tłómaczę. Składać to będzie drugi zeszyt moich przekładów" (List z Załucza 28 Sierp. 1847). Dalej wziął się do Sarbiewskiego, o którym zarazem powtarzał, że mu najwięcej pracy zadał.

„Chciałbym teraz, zamiast tych dziennych kłopotów, powięzłować jakąś gawędkę o pocciwych starych czasach, o Janickich, Koch., Sarbiewskich; ale nic nowego nie mam do powiedzenia, oprócz moich morałów. Właśnie w tej chwili przetłómaczyłem Odę I. Księgi Sarbiewskiego, „Gdy wracając z Włoch zwiedził Góry Karpackie:

„Na skale Karpackiej wyryte słowa –
Niechaj je czytają potomni,
Dziewica je w pieśni niech wspomni,
A dziecię w pamięci zachowa.
Polacy! nie zważcie morałów,
Że zamki murujem tak szczytnie,
Gdy Boża świątynia mchem kwitnie,
Gdy zielsko na dachu Kościoła.
Daremnie na basztach mozdzierze
Wydają ten łoskot tak dzielny; =
= Gdy dzwonek oniemiał kościelny,
Gdy znikły pobożne pacierze.
Gdy głuche przybytki są Boże,
Gdy chwała z nich pańska nie wzlata,
Gdy naród się wiarą nie zbrata
Niewiele mu wszystko pomoże.
Do kraju wróg wnijdzie zawistnie
Choćbyśmy kraj murem zasnuli,
Nie będzie się czem giąć – i kula,
I stalny się bardziej rozpryśnie." (List
z Załucza. 3 Lutego 1848. Dobra by to była odpowiedź na przemowę u nas Ks. Lipnickiego i całego grona kleryków alumnów wileńskich, którzy w nim „niegramnego złego i dobrego widzieli, – a za jedyną zasługę poczytywali, że się wyspowiadał przedśmiercią."

Kto ~~nie~~ widział w jakich tu praca odbywała się warunkach, dosyć jej wydziwić się nie mógł: wyobraźmy sobie stary, ciasny domek w Załuczu, a w nim szczupłą izdebkę, którą poeta na pracownię dla siebie zachował. Tuż z jednej strony dolatywał go krzyk i płacz dzieci przez dzień cały, z drugiej zrana i wieczorem zgiełk czeladzi gospodarskiej. Że Kondratowicz sam czuwać musiał nad gospodarką, że na nim ciężyła opłata dzierżawna, co moment kiedy wyrywał się do niczego interes od ludzi nie mających żadnego względu na powagę jego literackich zatrud–
nień.

A jednak, syn wioski, zawdzięczając jej miłość pieśni i książki, nie marzył zgoła o przemianie trybu życia, chciał tylko zmniejszeniem rozmiaru gospodarki zmniejszyć trosk sobie i zasunąć się w zaciszne ustronie, nie dbając o wygody życia. – Zapalił się więc do nabycia w pobliżu Załucza kawałka ziemi, zwanego zaściankiem Pawłukowszczyzną. Rozumiał, że ze zwinięcia obszerniejszej gospodarki Załuckiej przy pewnej pomocy od rodziców, zgromadzi kapitał na to kupno.

„Spytasz, co będę robić na włoce gruntu, bez włościan? – Gospodarzyć bez ucisku ludu Bożego, bez strat i kłopotów posesorskich; pracować tem lichem piórem na grosiwo, a grosiwem najmować robotnika, budować, urabiać i ulepszać pole (co łatwo na małem); zakładać ogródek, kopać sady, – słowem łożyć nakłady, gospodarzyć con amore na własnej agelli. A tam – tam – może za Bożą opieką moja siedziba tak się zintratuje, jak są intratne fermy niemieckie lub angielskie, gdzie ludzi nie zaprzęgają w jarzmo. – Powiesz, że ja nie umiem gospodarzyć i że mi na to czasu nie stanie. Nie umiem – to się nauczę, a co do czasu – mam jedną wadę, że kiedy nie piszę, to nie siedzę w domu. Otóż praca gospodarcza uleczy mnie z tej wady. – Wyobraź sobie kątek cichy, ustronny, właśnie do umysłowej pracy, ziemię niegorszą, po 10 morgów w zmianie, ładny olszniak, co mię zasłania od świata, strumień wyborny i dla poety, i dla jego wołów roboczych, kawał pastwiska, łąkę dziś grząską i nieużyteczną, ale którą, pokopawszy rowy, łatwo użytecznić. Oto moje spodziewane rozkosze, i intraty – i to wszystko na włoce gruntu....” (z Załucza 11 Września 1850).

Przeznaczenie chciało, żeby nasz lirnik do końca życia był tułaczem. W wymarzonem więc nabyciu zostały niepokonane trudności, a w dzierżawie Załucza coraz więcej trosk i niepowodzeń. Im więcej pragnął poświęcić się poważniejszej pracy naukowej, tem bardziej cierpiało gospodarstwo. Dodajmy uprzejmą gościnność gospodarza: kiedy się nagle zbiorą goście, czasem kawy i cukru zabraknie, co żywo więc naładowuje się beczka żyta, byle za co się sprzedaje w miasteczku – bo goście bez traktamentu będą... A wreszcie, dodajmy i ową wadę, jak sam nazywa: „kiedy nie piszę – to nie siedzę w domu,” – a co nie było wadą, ale rzeczą niezbędną dla skłopotanego umysłu.

W okolicach Załucza są dwory zamożne, ale te nie znały wcale sąsiada i Kondratowicza nie znały. Najulubieńsze wycieczki jego zmierzały lub do Zacierzewia, lub do Pardzierzyc, gdzie go rozumiano, ceniono, – a co dlań było najdroższem, całem sercem kochano. Najściślejsza przyjaźń łączyła go szczególniej z mieszkańcem Pardzierzyc, Konstantym Bykowskim, młodzieńcem najpiękniejszych uczuć, którego zaocznej śmierci nasz poeta nigdy odżałować nie mógł (α). – Kto z dawnych

(α) Uczucie najtkliwszej przyjaźni odziedziczyła po bracie panna Honorata Bykowska. Spotkało ją szczęście posługiwania naszemu poecie w ostatnich jego chwilach. Jejto ręki wyszło do ostatniego listu, dyktowanego w pół nieprzytomnie do Kraszewskiego.

kolegów ciągnął gościńcem Mirskim, nie mógł nie nałożyć pary mil drogi, aby uścisnąć ukochanego lirnika. Kond. nigdy nie uważał na stopień wykształcenia, umiał nagiąć się do największej prostoty, – dlatego wielu z okolicznej szlachty ciągnęło do Załucza, – ci to właśnie byli opiewani przez niego "bracia w kapocie, i bracia w sermiędze".

"Będziem wzajemnie radzi – tak mi wdzięcznie!
"Niechże kto teraz drzwi na klucz zatrzaśnie,
"Aby snadź jaki panek, czy półpanek
"Nie przyszedł wyśmiać naszych pogadanek!"

W takiem to kółku, z serca "nadstawującem ucha wiejskiemu gadule", Kond. wylewał się ze swemi pracami i planami nowych robót. Tym to "braciom w kapocie i sermiędze" należy wdzięczność ocalenia Dęboroga. Śród sporu bowiem o tym utworze, Kond. przypisując mu wiele wad, wrzucił był rękopism w płomienie komina, skąd jeden z obecnych wielbicieli talentu jego (Symonowicz) wychwycił go, a potem kółko całe zmusiło autora do zachowania tego arcydzieła.

Pierwotny rękopism Dęboroga jest najlepszem świadectwem ogromnej potęgi poetyckiej Kon–cza: jeden z najobszerniejszych jego poematów, wylany na papier jakby tchem jedynym, prawie bez żadnych przestawień, sprostowań; znać, iż cały był wykołysany w duszy, a przenosząc na papier, poeta powtarzał tylko co gotowe już było w sercu i pamięci. Stwierdzają to same zewnętrzne cechy rękopismu: w wielu ustępach ledwo poznać można rękę autora: tak gwałtowne cisnęły mu się myśli i wyrazy, iż żadnych prawie znaków przestankowych nie stawił. W rękopiśmie o kilkunastu arkuszach, kilka gatunków papieru najrozmaitszej formy, bo co było pod ręką, to chwytał piszący w wezbraniu uczuć i myśli; nie nawinęła się czysta karta, więc oderwał szybko od rejestrów gospodarskich, pomięszanych z pismami literackiemi. (a)

Zaprzeczeniu nie ulega, że II część Dęboroga, wysnuta w życiu miejskiem, wiele ustępuje pierwszej. Kiedy więc przypomnimy sobie, jak w życiu miejskiem osłabły być siły naszego wieszcza, gdy tak piękne dzieło swoje za niedołężne poczytując, ogniowi chciał oddać, nie możemy nigdy dosyć odżałować, że los nie pozwolił mu dłużej pozostać w ustroniu wiejskiem, gdzie prócz przekładów, Dęboroga, wyrosły owe Gawędy i Rymy ulotne, które pierwszą serję złożyły, skąd wyszły i owe dwa tomy Hist. Lit., której już autor w gwarze miejskiem

~~(a) Ja mam rękopism Dęboroga ręki autora, ale na czysto przepisany; Pan zaś Ludwik Kondratowicz, którego to słowa powtarzam, ma pierwowzór; obiecał przesłać Panu Redaktorowi do użycia na korzyść rodziny.~~

dokończyć nie zdołał... Wilno, kochając na równi poetę i ceniąc talent jego, było w rzeczy bezwiednie może grobem dla jego talentu...

Przed ostatecznem zamieszkaniem w Wilnie, Kond. odwiedzał je kilkakroć. Właśnie jakoś zatrzymał się był w Werkach, gdy przywiózł z sobą I tom Hist. Lit. — „Dziś piękny interes zrobiłem", wykrzyknął uradowany za powrotem z miasta. — Cóż takiego? — „Sprzedałem moją Hist. Literatury. Mam mieć 150 rs., a oto patrzcie, mam jeszcze w darze od nabywcy perłomaciczny pugilares do cygar!"... Potem niekiedy była mowa o tak pięknym interesie nie tyle z powodu nieostrożności w oszacowaniu pracy, ile innych warunków przedaży. Skutkiem niedoświadczenia w opisał był obowiązanym na prędce wynajdywać wyrazy, ażeby zapełnić przekreślone przez cenzora miejsca, jedynie dlatego, aby wydawcy, który do cenzurowania pierwsze arkusze druku przedstawiał, nakoszta nie narazić.

Officyjalna korrespondencyja Kondra ze stosunków dzierżawnych jest arcydziełem swojego rodzaju: suchy, rachunkowy przedmiot, z pod pióra jego wychodził w estetycznej odzieży. W kwestyjach włościańskich znać pogodzenie się poety z interessami materyjalnemi. Najlepszym dowodem, że żadnych ~~dowodów~~ widoków na dzierżawie nie miał, prócz kęsa chleba służy świadectwo samych włościan, złożone przy zamknięciu dzierżawnego stosunku, iż najmniejszéj pretensyi do swego posessora nie mają i potwierdzenie rzeczywistości znacznego rachunku niedoboru robocizny inwentarzowéj, gdy powszechnie lub po większéj części praktykowało się inaczéj....

NB. Nadto wyrzynają się opowiadania Rodziewicza. Kołyś w Wilnie trochę wspominałem, chociaż jestem pewny, że Pan Redaktor wszystko w dzisiejszéj chwili robić nie zechce: zapewne, że śmieszne są pretensyje niektórych tu osób, co to sobie naiwnie myślą, że historyję, że prawdę ukraść od ludzi można! Ale w danéj chwili, chcąc całą nagą prawdę odsłonić, trzebaby tyle brudów na scenę wywlekać... Sądzę przeto, że imiona: Paszkowskiego, Kirkora, Fiorentinego, nawet Baranowskiego nie będą wspominane w życiorysie.

Notatki biograficzne.

Początek

~~Ludwik~~ Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz urodził się we wsi Jaskowiczach, w pow. Słuckim. Ojca miał Aleksandra, człowieka bardzo światłego, który się uczył u pijarów, ale wszechstronnie był wykształcony; jedynie tylko kłopoty gospodarskie i brak męskiej woli (z przyczyny której ciągle był pod pręgierzem żony) nie dały mu możności wyższego stanowiska zająć w świecie: był komornikiem, t.j. jeometrą prywatnym, a następnie dzierżawcą dóbr Radziwiłłowskich.

Ciekawy jest wielce szczegół, kto najbardziej wpływał na Syrokomlę, ojciec czy kto inny, dość, że po skończeniu 4ch klas dominikańskich w Nieświeżu, ~~za~~ widzimy go około 1840 doskonale usposobionym: Wpływali wogóle Dobrowolski, rządca Nieświeża, Rodziewicz, jego kolega w Nieświeżu, Bykowski, obywatel-sąsiad ~~z~~ z okolic Załucza, i Aleksander Mirecki — naówczas student Dorp. Uniwersytetu, a potem wygnaniec Sybiryjski, a także wreszcie Eustachy Wróblewski — dziś D-r w Wilnie. Wskazują jeszcze na doznany, ale niemałej wagi wpływ Malinowskiego Mikołaja, naówczas prokuratora Radziwiłłowszczyzny, ale Syrokomla był już dobrze naukowo usposobiony, kiedy poznał Malinowski go, mógł więc tylko od niego kierunek historycznych prac zaczerpnąć — i nic więcej.

Ten Aleksander Mirecki obecnie w Warszawie.

Szczegóły więcej te, po rozmówieniu się z Rodziewiczem i Wróblewskim mógłbym nadesłać, ale czy nie będzie za późno.

W Nieświeżu jako służbista Radziwiłłowski był Syrokomla do Kwietnia 1844 r., w którym też czasie ożenił się i wyjechał do Załucza, jako mianowany dzierżawca (Ojciec i matka przedewszystkiem kierowali gospodarką, a poeta z młodą żoną w sielankowe bawili się życie, a potem wyłącznie oddał się studjom historycznym i poetycznym utworom. Wszyscy powiadają, że tam (9 lat, od 1844–1852 r.) najwięcej pracował, o czém i owoce tych prac najmocniej przekonywają.

Przyjechał do Wilna w Grudniu 1852 r., i po kilku miesiącach osiadł jako dzierżawca w majątku Tyszkiewicza, Borejkowszczyźnie pod Wilnem.

Wycieczkę po Galicyi, Koronie i Poznańskiem odbył w 1858.

1ᵘ [Pierwszym utworem jego miał być wierszyk: Dumanie nad jeziorem (który mi obiecano udzielić), gdzie zaś i co drukował — nie wiem: czy w Athenaeum, czy w Tygodniku Petersburskim? Resztę prac jego (oprócz wymienionych) przez Skirmuntowicza spisałem, jak wiedziałem i jak w notatkach znalazłem. Potrzeba wiedzieć jeszcze, że pisywał po białorusku i probował dla pseudo-artysty Łopatyńskiego ułożyć libretto do opery Matowszyńskiej. Wierszy białoruskich musiał być wiele. Jednego taki początek:

1848 r. „Zachodzi sonce z pahodniako nida;
Oj! wijeć wiecier z pahodnych niebios:
Zdarou byu wiecier! z dalokaho świeta,
Czy dobryja wieści ty dnas prynios?
Oj! dobryja wieści! Tam na zachodzi
Prolewajuć krou
I bjucsia dla swobody i cześci
I robiać wolnych ludziej z niewolnikou! ....

Żaden z mniejszych poetów nie produkował tak wiele, jak Syrokomla wierszy okolicznościowych: oświadcza się żonie wierszami (litera f) (i potem biedny poeta musi stać się małżonkiem, choć wcale do takiego gospodarskiego małżeństwa, jakie go czekało przygotowany nie był); sąsiadka dokucza mu z nieznośną klepaniną fortepianową pracowała przeskadza — pisze wiersze (litera g); Nowiński artysta strzela do skowronka — pisze wiersze (litera h); obywatele na zjeździe w Wilnie 1857 roku wątpliwie decydują o emancypacyi ludu — pisze wiersze (litera i); w Poznańskiem przyjaciele dają mu objad — mówi wiersze (litera); z cytadeli wileńskiej, mając ołówek tylko: Koryjer Wil. znowu nadruku piękny marsz (później nadesłał) zaczynający się od słów: „Czy kto heblem, czy kto dłutem
Naszej chleba ci morali,
My jesteśmy wszyscy działem
Naszej Polski, co wiedzieli etc.
Zesłany potem na kilka miesięcy w wirze samego życia w Wilnie znudzony i zbolały pisze niby humorystyczny, a w istocie bardzo smutny wiersz (litera a).
A oprócz tego jakież rozmaitości wierszyków na Tyszkiewicza, Kirkora jak wiele wierszy w stylu pisarzy osimnastego wieku do aktorek, za aktorek, przeciw aktorom etc. Słowem cały żywot jego skreślić by można z tych stosów wierszy okolicznościowych, — szkoda tylko że one rozrzucone w tysiącznych rękach.

W papierach, pozostałych po Syrokomli, najważniejszy nosi tytuł:

I) „Moje pamiętniki literackie" (które życzę, aby były wydane po mym zgonie)." In folio – na czysto przepisane. Z tytułem: „T. I. dziesięciolecie od 1845–1855 r." Zawiera wstęp, który niżej nakażę i numerowanych stron 33, zawierających listy X. Ant. Morzyckiego, Lud. Podbereskiego i Kraszewskiego. Ostatni z tego dziesięciolecia jest list Kraszewskiego z datą 30 Września 1852 r.

Wstęp następny:

„Gdybym miał więcej zarozumiałości, powiedziałbym jak niegdyś śpiewak Justyny: Bóg mi dał serce tkliwe i pióro wzięte, ale sumienie powiedzieć tego o sobie nie może. Już ci we wszystkich kolejach życia, uznaję nad sobą prawicę bożą — ale w moje posłannictwo pisarskie nie wierzę: wziąłem pióro wzięte, bom tyż zbyt nie nałożył do siekiery i sochy, do rzemieślniczego narzędzia, do strun lub klawiszy, albo do malarskiego pędzla; po prostu, wziąłem pióro, bom czego innego być niezdolny. Od dziecka, mając popęd do prac naukowych, dziękuję Niebu, że mi dało powołanie tak zgodne z chęcią wewnętrzną, że mi dozwoliło rzucić w świat kilka myśli, wywołać w społeczności kilka uczuć, zawiązać kilka miłych dla serca i ślubnych dla wspomnienia stosunków.

Wstąpiłem na niwę literacką 1844go r. i odtąd byłem na niwie mniej więcej czynnym pracownikiem, w związkach listowych w jakie zostałem wdany, musiałem się dotknąć niejednej okoliczności ważniejszej lub ciekawej w dziedzinie piśmiennictwa. Chcąc je utrwalić, postanowiłem spisać w jedno niektóre z ważniejszych do mnie pisanych listów, dodając na marginesie ze świeżej pamięci to, co do objaśnienia okoliczności może posłużyć. Ale pamiętniczek ten nie wyjdzie na jaw wprzód, aż przeminą bieżące okoliczności, aż piasek grobowy zasypie oczy obecnej piśmienniczej generacyi. Wtedy sądzę, że ta książeczka będzie ciekawą

dla kilku powodów, niechże więc utwór dla ciekawej na mnie publiczności, jako mój zagrobowy upominek. W układzie tych listów pilnowałem kolei czasu i ciągu samychże pism, wedle osób, z którymi się zawiązały literackie stosunki. d. 17 Październ-nika 1855. Borejkowszczyzna."

Szereg korespondencyj rozpoczyna krótki list X. Moszyńskiego, dziękujący za zawiadomienie udzielone przez Syrokomlę o Nieświeżu. W przypisku zaś ręką samego Ładnika tak napisano: „Pierwszą moją literacką pracą, przeznaczoną do druku, była wiadomość historyczna o Nieświeżu, do której zbierałem materyały w ciągu mojego mieszkania w tem mieście od r. 1840 do Kwietnia 1844. Na wiosnę tego roku p. Mich. Baliński pisał do naszego namiestnika p. Adolfa Dobrowolskiego, pełnomocnika X. Wittgensteina, prosząc o historyczną notatkę z miasteczek do posiadłości X-cia należących. P. Dobrowolski wiedząc o mojej pracy, pobrał mi ją i posłał do Warszawy, gdzie ją umieszczono w III t. Starożytnej Polski — nazywając mię w przypisku Panem Kondratowiczem, archiwistą Ordynacyi Nieświezkiej, którym nigdy nie byłem. Już po wysłaniu artykułu (i mem wyjeździe do Warszawy z Nieświeża, X. Moszyński pijar rektor klasztoru w Lubieszowie, przejeżdżając przez Nieśwież i dowiedziawszy się o mojej notatce prosił o jej kopiję do jakiejś swojej pracy, która tako do skutku nie doszła, z czego wynikło pozyskanie korrespondencyi obecnej. Żałuję, że przy pisaniu moich Wędrówek nie miałem pod ręką mojej pierwotnej notatki o Nieświeżu, były tam rzeczy ciekawe, wypisane z Radziwiłłowskiego archiwum. Z X. Moszyńskim zawarłem osobistą przyjaźń, jadąc z księgarzem Wolffem do Kraszewskiego w r. 1849. przez Lubieszów."

W przypisku do 4tego listu Moszyńskiego są mniej ciekawe, bo nie odnoszące się do życia Ładnika szczegóły o zatargach literackich Kraszewskiego i Rzewuskiego, wywołane z jednej strony recenzyją Anafielas, z której krytykę dopiero w VI t. Athenaeum pt. ~~[illegible]~~ Papiery Ambrożego Więcły.

W liście 5tym Moszyńskiego jest odpowiedź na wezwanie Ładnika do pomagania w przekładzie poetów łacińskich, przypisek Ładnika

wielce ważną, bo mi nadzieję: „W tem miejscu wieczną winny godzi
z poczuciem rzetelnej wyrazić, iż po wzięciu się myśl wydawania
przekładów poetów polsko-łacińskich, wzywałem kilku celniej-
szych literatów, jak Kraszewskiego, Moraczewskiego, Prof. Walickiego
X Hołowińskiego. Wszyscy odpowiedzieli współczuciem, wielką
pomocą. Wziąłem ciężar na własne barki i (świadkiem pu-
bliczność) dźwignąłem go dziś szczęśliwie. Nie przyznaję sobie żadnej
prawie wartości co do moich prac oryginalnych, ale przekłady po-
etów i historyków polsko-łacińskich i nad grobem poczytam sobie
za ważną w literaturze zasługę."

Dalej idzie 5 listów A. Podbereskiego, ostatni z więzienia w Domi-
nibadzkiej marsz – wszystkie ogólnie tylko obchodzić mogą, a mało
zważenia literackim naówczas Syrokomli wyświecają.

Następnie listów 12, z Gródka, z Lubina, i dwa bez miejsca pisanych
przez Kraszewskiego. (Pierwszy list z datą 23 Kwietnia 1843 r. z Gródka
wspomina o Stan. Leszczyńskim, artykule Ludwika drukującego się
w Atheneum, i wspomina o jakiejś powieści tłó Syrokomli, którą Glücks-
berg miał nadesłać Kraszewskiemu. ~~Drugi~~ 5-ty list – z Lubina 1848, gdzie
zachęca poetę, by obok tłumaczeń wziął się do poezyi, w przypisku mowa
o sprzedaży Gródka, w 2. i 3cim mowa o Victoria Deorum i Stefanidzie,
w 4tym o wymaczaniu Kochanowskiego – i o tłumaczeniu oratorskiem przez nie-
jakiego Ciesockiego Od Sarbiewskiego. i Szym. Konopackiego.

Te listy przekonywają, iż nie prawdę mówi Ludwik, jakoby Kra-
szewski mu nie dopomagał w przekładach Łac.-pol. poetów.
w 7mym liście rady o niezobowiązywaniu się pisać historyję litera-
tury – dalej obwarowanie o Podbereskim, że nie on, ale który ze
współpracowników mógłby być redaktorem szczęśliwszym. – W 8mym
bardzo obszerny, między innemi o tem że nie warto ponowić
tłumaczyć – w następnych czterech mowa mniej więcej o rozmaitych
pracach literackich Kraszewskiego i rady Syrokomli udzielane.

Dalej, nie sposobem idą listy: M. Grabowskiego, Dołęgi (Ad. Zawadzkiego),
Augusta i Pauliny Wilkońskich, Fel. i Ant. Pietkiewiczów, Adama
Słowikowskiego (autobijografija)

II) Dzieje literatury w polsce. T. III (Tylko 6 arkuszy)

W przedmowie (z dattą 1859. Wilno) tłomaczy się z długiego milczenia po dwóch pierwszych tomach. Trzydzieści kart: wzmianki na usposobienie umysłów względem wiary, walki katolicyzmu z wyznaniem helweckiem, luterańskiem i aryjańskiem — ale przede wszystkiem rozbiera P. Skargę.

III. Pamiętniki Kosacza (Ciąg dalszy po № 78 Gaz. Codz.) z napisem: „Trzecia epoka życia Kosacza. Wiek dojrzały.” (3½ arkuszy) — Ta być może cała jest u Redaktora G. Polskiej?

IV) Znalazłem dalszy ciąg tłomaczeń Ksiąg Hijoba (urywki)

V) Daniel i Mikołaj z Łęczycy — studyjum historyczne — (urywek)

VI) Ustępy z podróży po Poznańskiem;

VII) Przekłady poezyj d'Hoffremont'a (daleko lepsze od oryginału)

VIII) Tłomaczenie z niemieckiego: Młodość Salomona Majmona (urywek)

IX) Fragment z powieści: Wieś Lubranice (urywek)

+ X) „Kanwa do historyi archeologii w polsce”. Części I-szej od w. XV do drugiej połowy XVIII. (Skończona i warta druku, jeśli gdzie nie była drukowaną?)

NB. XI) Z wielu listów Chęcińskiego znalazłem w jednym obszerny plan komedyi, której Chęciński daje tytuł: Wielcy i mali, ale czy pisał ją Syrokomla — nie wiem; wreszcie znalazłem kilkanaście porozpoczynanych utworów dramatycznych bez żadnego tytułu.

Oprócz tego niezliczona ilość wierszy okolicznościowych, wierszowanych odezw, afiszów, lampiarzy, etc., oraz albumowych wierszyków. Niektóre z nich wypiszę osobno.

= Biorąc za podstawę ostatnią wiadomostkę H. Skimborowicza w G. P. ogłoszoną o pismach Syrokomli, wiadome mi jeszcze następne utwory:

1) Kanonik przemyski, poemat, przepisany ręką W. Korotyńskiego znajduje się w Wilnie u Kazimierza Paszkowskiego — Jestto jeden z dawniejszych utworów, ale że są tam dość drażliwe ustępy o Orzechowskim, nie drukowany.

2) przekład Szewczenki — Kobzary (sprzedany księgarzowi Arsowi

3) przekład Rylejewa: „Wojnarowski”, drukowany podobno w Poznaniu, ułamek

4) posyłam Opuszczona u Skimborowicza Historyja Mińska — w Tece Wil. drukowana,

5) i nakoniec wiadomo mi, że p. Butkiewiczowi wręczył autor zbiorek tomik poezyj zakazanych w kraju, z celem by drukowano w Paryżu na dochód szkoły batinjolskiej.

133.

1847 — 1858 Kwie

Szanowny Panie Józefie!

Zaczynam obecny list od szczerego podziękowania w imieniu wdowy ś.p. Kondratowicza za bezustanne dowody współczucia. Kilka słów Pańskich do Dzwonkowskiego podziałało jak najskuteczniej: dał mi na rachunek przyrzeczonego wiersza do Noworocznika dla Polek 10 rub., które to pieniądze wręczyłem dzisiaj wdowie. Ten niewielki posiłek, pomimo komitetowego wsparcia, nadszedł jej bardzo w porę.
Gdybyś Pan miał zręczność widzieć Gregorowicza, to proszę w imieniu wdowy przypomnieć mu, że nieboszczyk Kondratowicz za wiersze umieszczane w Tygodniku Mód żadnego nie otrzymał honorarium – może to dałoby się prosto nadesłać na ręce wdowy. Widziałem także Kadzikiewicza, któremu oświadczyłem polecenie Pańskie – niezawodnie w tych dniach nadeśle Panu rezultaty swych poszukiwań co do szczegółów literackich, mogących się przydać dla przedsięwziętej przez Pana, obszernej pracy. Znając jego głęboki szacunek dla Pana i przyjaźń dla zmarłego Ludwika, przekonany jestem, że nie omieszka zrobić wszystko, ażeby zebrać odpowiednie materjały z właściwą jemu sumiennością.
Co do mnie spieszę zakomunikować Panu parę szczegółów, opowiedzianych mi dziś przez wdowę. Może Pan zrobi z nich jakikolwiek użytek. Wkrótce po ożenieniu, Kondratowicz zgodził się na nalegania żony ogłosić drukiem jeden z swych manuskryptów i oto przesłał do Pańskiego Atheneum znaną gawędę – „Pocztyljon”. Gdy takowa

wydrukowaną została, chciał koniecznie nabyć pismo Pawlikie, lecz nie stać go było na ten wydatek. Wtedy żona skłoniła siostry i rodzinę do składki i oto cała serja Athaeneum nadeszła z Wilna. Wypadek chciał że książki były poobwijane w katalogi księgarskie. Kondratowicz dopadł jednego z tych katalogów i natrafił na następujący ustęp: „w ostatnim zeszycie pisma, wydawanego przez Pana Kraszewskiego, zjawiła się gawęda „Pocztylion". Żałujemy bardzo że nie możemy nazwać autora, bo ukrył starannie swe nazwisko. Lecz widzimy w nim potężny talent, któremu sądzono zajaśnieć na naszym horyzoncie literackim e.t.c" (za dosłowność nie ręczę, lecz taka miała być treść.) Po przeczytaniu tych wyrazów Kondratowicz, jak powiada wdowa, padł na kolana i zapłakał rzewnemi łzami, mówiąc do niej: „czytaj, czytaj Paulino!.. Takież uznanie talentu i przymówka o nazwisko w innem piśmie skłoniło go przybrać ów znakomity przydomek — Władysława Syrokomli, pod imieniem którego przeszedł „z chaty do chaty" jak słusznie mówi Lenartowicz w swym cudnym wierszu.[x] Drugi szczegół należy do późniejszej epoki. Kondratowicz przeniósł się już do Wilna i już nabył rozgłośne w kraju imię. Dnia 16/28 Stycznia 1858 po raz pierwszy odegrano w teatrze wileńskim Kasprа Karlińskiego. Zapał, z którym publiczność powitała ten nowy utwór swego wieszcza przechodzi wszelkie wyobrażenie. Pisma warszawskie w swoim czasie zdały o tem sprawę, ale nikomu nie przyszło wtedy na myśl że obok dramatu, który wywołał łzy i oklaski, który zwiększył wieniec poety o jeden listek nieśmiertelny, odbył się w cichości drugi dramat, bodaj czy nie stokroć boleśniejszy, bo nie znany i prawie nieuznany… Gdy publiczność po kilkakrotnie wywoływała autora, obsypywała go kwiatami, gdy bukiety przynoszono do mieszkania, bukiety warkujące po dziesięć rubli więcej, — w domu poety była największa nędza. ... odmówił w kilku rublach,

[x] Sympatyczne odezwy w dziennikach o pierwszych pracach Kondratowiczowa wiele się przyczyniły do dalszego rozwoju talentu — to też w pierwszych dziesięciu latach małżeństwa przesiadywał dnie i noce nad stolikiem — uczyć się i tworzyć jednocześnie. —

i biedna żona musiała pożyczyć od stróża kilka złotych, żeby zgotować obiad dla obsypywanego kwiatami wieszcza..... Nie można jednak przemilczeć o byłym dyrektorze teatru Wileńskiego p. Herkulanie Abramowiczu. Po drugim przedstawieniu Kaspra Karlińskiego przysłał autorowi 30 rub, co miało miejsce także po 3 i 4 przedstawieniu. —

Wszystkie pozostałe rękopisma Ludwika są w ręku Komitetu - kilka papierów ocalała wdowa od spalenia, bo nieboszczyk czasem w chwili usposobienia boleśnego palił swoje papiery, między któremi dało się znaleźć nie raz wyborny utwór, właściwym sobie talentem nacechowany. Do takich, ogniowi wydartych, papierów należy dołączony rękopism — „Chór Kozaczy". Bawiąc w Kruszonach latem 1859 roku Syrokomla próbował przerobić Ułasa na operę i ~~oto~~ Chór Kozaczy ~~miało~~ być właśnie owocem tej próbki. Wierszyk ten wejdzie niezawodnie do Pisma Zbiorowego, które jak słyszałem ma się uformować z pozostałych, niedrukowanych rękopismów. Wdowa upoważniła mię zakomunikować Panu, że to bynajmniej nie przeszkadza zacytować kilka strof, jeżeli tylko Pan znajdzie te wiersze godnemi cytaty. Po minieniu w nim potrzeby, racz Pan go przysłać Badzkiewiczowi, dla wręczenia właścicielce.

Ot i wszystko co na prędce udało mi się zebrać. Z Petersburga nie omieszkam przesłać wiersz Syrokomli do Meja i odpowiedź poety rossyjskiego, a także zajmę się niezwłocznie portretem do pracy Pańskiej. Interessa moje naglą mię z wyjazdem do Petersburga i jeszcze dziś w nocy ruszam w drogę. Z niecierpliwością będę wyglądać materjałów dla moich przeglądów polskich i szczęśliwym będę jeżeli choć czémkolwiek dowiodę, że i na innej drodze można być pożytecz-

nym krajowi, do którego życie moje, niemniej od innych, szczerze g-
onitujących, bezwarunkowo należy.

Przyjm, szanowny Panie Józefie, wyrazy

najgłębszej czci i szacunku.

które zachowa na zawsze

szczerze oddany

Juljusz Szrejer

Wilno
d. 12/24 Października 1862
Piątek.

Środa S. Petersburg 24 Października / 5 Listopada 1862 r. 135

1860

Szanowny Panie Józefie!

Spieszę donieść Szanownemu Panu, że jeden z pierwszych zakładów fotograficznych w Petersburgu p. Aleksandrowskiemu, podjął się wygotować portret Syrokomli w formacie stosownie do życzenia Pańskiego. Wymówiłem sobie, że przyjmę portret w takim tylko razie, jeżeli wytrzyma najsurowszą krytykę. W sobotę t.j. 8 listopada ma być gotowy. Wyglądam z niecierpliwością rozporządzenia Pańskiego, czy po wykończeniu portretu, mam go niezwłocznie przesłać do Warszawy, czy też drzeworytnik Petersburski ma wykonać robotę. Kopia portretu kosztuje rubli 5 – na taki wydatek odważyłem się, nie czekając wyłącznego rozporządzenia, lecz gdyby, Szanowny Panie Józefie, życzył był mieć portret Syrokomli wykonany w tutejszej drzeworytni, proszę mi oznaczyć maximum cyfry, za którą przekraczać nie mam prawa.

Co się tyczy Korespondencyi Syrokomli z Mejem poetą rossyjskim to oto cała okoliczność. Mej przetłumaczył na język rossyjski prześlicznym wierszem „Terefera". Syrokomla, po przeczytaniu przekładu, napisał list do nieznanego sobie Meja, z którego wyjątki umieszczamy jak następuje:

P.S. Proszę najuprzejmiej mię przysłać jeden egzemplarz Tow. Dobroczyn. do Czytelni Gazety dla mojej potrzeby – należność z wdzięcznością zwrócę. [illegible]

Łzę radosną miły bracie,
Dziś wylałem z Twej przyczyny
Żeś tak cudnie w ruskiej szacie
Oddał postać Szczepetynę.
Na domysły muza skora
Szepnęła mi do ucha:
„Kto tak pojął myśl autora,
Ten jest bratem jego ducha"
Co za przekład! pełen siły,
Pełen dźwięku, pełen wdzięku
Jezu Chryste Panie miły
Terefere kutaleńka

Nasz karabin miły bracie
Jest po prostu — pióro gęsie,
Wy mistrzowsko je trzymacie,
W waszych rękach się nie trzęsie. —
Nasz kapitan Szczepetyna
To idea nam natchniona. —
Kiedy chromieć już poczyna,
To ją weźmiem na ramiona, —
Niechaj krzyczy jako może
Niechaj z rąk się nam wydziera:
Ахъ ты Господи мой Боже
Ахъ ты старче Терефера" i t. d.
(Jedna strofa mi brakuje, jak skoro dostanę
nadeślę

Mej odpowiedział: „И похоже, да не тоже,
Гдѣ в васъ сила, гдѣ в васъ вѣра?
Ахъ ты Господи, мой Боже
Ахъ ты старче Терефера

Вы проснитесь! русской силы
Наберитесь по маленьку; (?!)
Jesu Chryste Panie miły
Terefere batuleńki

Разомните ваши плечи,
Позабудьте про истому
И славянъ честныя речи
Грянутъ въ міръ сильное грому—

И тогда, тогда воскресни,
Все, что́ дорого и мило,
Все, что́ стоитъ грезъ и пѣсни,
Все, что сердце облюбило,

Mej jeden z najutalentowańszych ruskich poetów umarł w kwietniu b.r. — przekład Terefery dołączam.

Co do nowości petersburskich, można wskazać na zmiany ministeryalne. Mielnikow zajął miejsce Czewkina(*), a Zamiatin — Panina. Dobroczynne skutki pierwszej już dają się widzieć — projekt litewskiej drogi żelaznej znajduje silne poparcie. Lundt wyjeżdża dziś do Dziska, mając już w ręku pozwolenie robić poszukiwania przez Kiatowskiego. Mielnikow przyjął go bardzo grzecznie, mówił że przeczytał notatkę dołączoną do prośby założyciela i że przekonał się

(*) Właściwie nie jest to już nowością

Z najszczerszą czcią i szacunkiem oddany [illegible]

o dojrzałości myśli projektowanej drogi, zapytał się jego kiedy przedstawia projekt i kiedy mu [illegible] powiedział że w końcu Lutego, odrzekł — zatem do widzenia. Ta rozmowa wróży dobre nadzieje projektowi i zdaje się że teraz nie trzeba już być prorokiem, żeby widzieć, że droga litewska przestaje im być mrzonką. Mówią tu wiele o mającym się zjawić w tych dniach Ukazie, uchylającym kary cielesne w Rossyi. —

Co do nowości literackich, wypada wspomnieć o piśmie polityczno-ekonomicznem i literackiem „Bogactwo Narodowe." Odpowiedzialnym redaktorem jest niejakiś p. Batalin, człowiek bardzo bogaty i gotowy do wielkich poświęceń, by nowemu pismu nadać wziętość. Lecz właściwym redaktorem i kierownikiem tej gazety będzie znany ekonomista p. Wernadski. (Drugi nawiasem, jeżeli można wspomnieć o tem w bież. wiad.) Z przysłanego do Redakcyi Gaz. Pol. prospektu, widać że i dział polityczny nie ostatnie ma w nim miejsce. Właśnie do redagowania tego działu wezwał mnie p. Wernadski. Ponieważ moje współpracownictwo w [illegible] ogranicza się, obok urzędowych wiadomości z Polski, rozważaniami literackiemi prawie wyłącznie zatem nie będę czuł się skrępowanym w Bogactwie Narodowem, dla którego wiadomości ze sfery ekonomji politycznej rolnictwa są najpożądańsze. Jedyny mój cel — dać poznać Rossyanom całą potęgę inteligencyi do której się już podniosła Polska, — szczęśliwym będę jeżeli

Co zaś w części odrębnej. Przepraszam że zakończę tak bazgraniną [illegible] chciałbym drogi [illegible] litewskiej działalność pana [illegible] mieć siłę [illegible]

[illegible] tersbourg весьма остроумно замѣчаетъ, что, въ точномъ переводѣ, слова эти значатъ слѣдующее: «Міръ будетъ доволенъ экспедиціею противъ Мексики, если тамъ никто изъ этой экспедиціи не останется, когда Англія скажетъ, что пора убираться изъ нея восвояси.» Намъ уже извѣстна цѣль союзныхъ эскадръ, отправившихся въ воды Мексики; мы знаемъ, въ чемъ заключаются

[illegible] значительныхъ расходахъ, вмѣстѣ съ назначеніемъ публичныхъ торговъ, публикуются и кондиціи или условія предпринимаемаго подряда или инаго вида сдѣлки и сношенія съ предпринимателемъ поставки, заказа или инаго, какого бы то ни было, исполненія.

Эти кондиціи или, условія до такой степени находятся въ зависимости отъ общественнаго мнѣ-

когда они вдругъ узнаютъ, что въ собраніи образованныхъ и ученыхъ людей о гласности подрядческихъ контрактовъ въ дѣлахъ, сопряженныхъ съ общественнымъ интересомъ, теперь даже и говорить-то не хотятъ, какъ о дѣлѣ, давно уже порѣшенномъ не въ пользу подрядческой таинственности!

Въ послѣднемъ собраніи политико-экономическаго комитета Императорскаго русскаго географическаго

[illegible] ему во время обѣда. Times is money, а даромъ терять время, да еще въ широкихъ размѣрахъ, право, не приходится.

Подождемъ! можетъ быть, мы и дождемся этой публикаціи, о которой говорили въ № 273 нашей газеты; авось дождемся и того, что узримъ наконецъ печатные протоколы засѣданій и с. петербургскаго губернскаго по крестьянскимъ дѣламъ

три мѣсяца впередъ. Но прошло 1-е іюля—объявленія не были поданы.

Настало 1-е октября. Въ цѣломъ краѣ, какъ бы по условному знаку, крестьяне не пошли на работу.

Послѣдствія такого внезапнаго прекращенія работъ уменьшились тѣмъ, что крестьяне охотно шли въ наемъ и помѣщики, хотя съ пожертвованіями, могли однако произвести надлежащія ра-

---

КАПРАЛЪ ТЕРЕФЕРА

И

КАПИТАНЪ ШЕРПЕТЫНА.

Солдатскій разсказъ.

(Сырокомля.)

I.

Хлѣбъ солдатскій — не пшеница....
А припомнишь, сердце стиснетъ:
Горько.... что твоя горчица!
Ажъ слеза въ глазахъ повиснетъ.
Панъ подумаетъ: такая
Наша молодость бывала,
Какъ теперь у васъ, шальная,
Что съ пеленъ старухой стала?
Нѣтъ! похоже, да не то же:
Гдѣ въ васъ сила? гдѣ въ васъ вѣра?
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

II.

Вотъ теперь-то мы въ невзгодѣ,
Старики совсѣмъ ослабли,
А въ двѣнадцатомъ-то годѣ,
Какъ пришла пора до сабли....
Эхъ!... Вотъ видишь, панъ, петличку
Съ алой лентою?... А нутка,
Какъ я эту взялъ отличку —
Поспроси, такъ скажешь: жутко!
Да! бывало намъ негоже:
Голодъ, холодъ, лѣсъ — квартира....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

III.

Ну смоленская дорожка!...
Что ни шагъ, то перестрѣлки....
Въ ранцахъ хлѣба хоть бы крошка....
А ужъ гдѣ тутъ до горѣлки!
Подъ усадебкой одною
Дали роздыхъ.... Чуть свѣтаетъ....
А казаки за спиною....
А морозъ такъ и кусаетъ....
Крестъ зажгли съ могилы.... Что же?
Не могилы святы — вѣра!...
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

IV.

Всѣ къ огню: хоть у лучины,
Да согрѣть бы только пальцы,
Всѣ — гасконцы, и жмудины,
И кракусы, и вестфальцы..
Вотъ и вспыхнулъ крестъ.... Раздули....
Хворостинокъ подложили,
Не добромъ морозъ ругнули,
Съ пѣсней трубки закурили....
А иной легъ спать, да тоже
Вѣдь и сну бываетъ мѣра....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

V.

Легъ на снѣжной-то постелѣ,
Да вотъ встать—не всталъ понынѣ,
Развѣ встанетъ, въ самомъ дѣлѣ,
Въ іосафатовой долинѣ.
Ну, бывало, палашами
Мы и выроемъ могилу,
И съ молитвой, со слезами,
Сложимъ въ снѣгъ былую силу....
Про другихъ болтать негоже,
А нашъ полкъ крѣпила вѣра....
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

VI.

Да, нашъ полкъ былъ въ капитана:
Что по битвѣ, что до битвы,
Каждый день онъ, ранымъ-рано,
Намъ велитъ читать молитвы,
Если-жъ постъ когда настанетъ
Nolens, volens,* а постися;
Офицеръ его помянетъ,
А солдаты имъ клялися!..
Человѣкъ былъ въ лѣтахъ тоже;
Рѣчь по маслу, взгляду мѣра....
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

VII.

Хоть была похмура мина,
Да живьемъ его изжарьте—
Камень.... Звали Шерпетына**,
Потому рубился arte***.
Для солдатъ весь на распашку.
Есть нужда, такъ всѣ къ нему же:
Дастъ послѣднюю рубашку....
Передъ фронтомъ — чорта хуже!
Голосъ нешто трубъ строже —
Оглушитъ, и офицера....
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

VIII.

Со Смоленска — примѣчаю —
Старый сѣлъ на обѣ ноги:
Можетъ, раненъ по случаю,
Можетъ, такъ усталъ съ дороги?
Богъ же вѣдаетъ! Примѣрно
Такъ былъ крѣпко вѣренъ роли,
Что умри онъ съ боли — вѣрно
Не узнали бы, что съ боли.
По колѣна снѣгъ, а все же
Прётъ въ немъ лучше гренадера...
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

IX.

Чуть мы были на-готовѣ,
«Сняться!» крикнулъ онъ порядно:
«На плечо!» Я вижу брови
Такъ и сходятся.... Не ладно!...
По шеренгамъ всѣхъ оправилъ.
«Маршъ впередъ!» Такой-то бравый,
Только смотримъ, анъ оставилъ
На снѣгу онъ слѣдъ кровавый....
И шатается онъ, тоже
Словно веселъ, для примѣра....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

X.

Вотъ и сѣлъ онъ на дорогу,
Обвязалъ платочкомъ рану;
Я и вышелъ на подмогу,
Чѣмъ прійдется, капитану.
А старикъ какъ крикнетъ: «Что ты!
На чужую кровь глазѣешь,
Терефера? Маршъ до роты!»
(Тереферой, разумѣешь,
По полку прозвали тоже
Хоть меня бы, для примѣра?....)
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XI.

Эко зелье было злое!
Экой норовъ непреклонной!
Всталъ съ земли бодрѣе вдвое,
Зашагалъ передъ колонной....
Ладно! думаемъ мы: сказка!
Невтерпежъ ему, бахвалитъ....
Кровь сочится сквозь повязки;
Усталь съ ногъ сѣдаго валитъ....
А шагаетъ.... И вѣдь что же?
Оху нѣтъ!.... Не та манера!....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XII.

Ну, сломила мука хвата:
Застоналъ—и брякъ, что плаха!....
Подскочили тутъ ребята —
Кто съ усердья, кто со страха,
Цѣлый взводъ поднять собрался:
Самъ не можетъ встать отъ боли.
А обозъ-то нашъ остался
Позади, въ Смоленскѣ, что ли.
Съ плечъ долой плащи мы: все же
Хоть на нихъ снесть командира....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XIII.

Огрызнулся-жъ онъ тогда-то
Такъ, что развѣ въ пору волку:
— «Это что? изъ-за меня-то
Опоздать въ походѣ полку!
Прочь! Я съ вами не попутчикъ;
Я ужъ въ спискахъ стертый нумеръ....
Заготовьте, панъ поручикъ,
Рапортичку, что я умеръ.
Гробъ въ снѣгу не рыть, да тоже
Не трубить!... Одна химера!...
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XIV.

Панъ-поручикъ, что-жъ? по чину
Долженъ былъ его покинуть....
«Нѣтъ же!» думаю: «хоть сгину,
А ему не дамъ ужъ сгинуть!»
Подхожу къ нему—не трушу....
Говорю: «По вольной волѣ,
Панъ, сгубить задумалъ душу,
Али любы снѣгъ, да поле?»
— «Коль итти не въ мочь, такъ что же?»
— «Мы доставимъ командера...»
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XV.

—«Отойди ты прочь съ совѣтомъ,
Не болтай мнѣ ничего ты!

---

* По-русски: хошь, не хошь.

** Шерпетына (польское Szerpetyna)—рубецъ, зазубрина. Въ переносномъ значеніи: сабля.

*** Собственно: искусно; по-солдатски: ладно.

ніе уполномочія предводителей ходатайствовать по дѣламъ, касающимся отдѣльныхъ лицъ помѣщичьяго званія.

«Въ первомъ предположеніи потребуется удостовѣреніе въ данномъ уполномочіи, т.-е., по установленному порядку, довѣренность на гербовой бумагѣ; но тогда нельзя же ли-

* Слово представительство, по академическому Словарю церковно-славянскаго и русскаго языка, значитъ: заступленіе, ходатайство.

посредниковъ отъ должности, въ положеніи своемъ 30-го іюля 1861 г., высочайше утвержденномъ, выразился, между прочимъ, о должности мировыхъ посредниковъ, «что она

предводитель Щукинъ и г. Баскаковъ.

Мнѣ приказъ: проститься съ свѣтомъ!
А тебѣ свои заботы;
У тебя вонъ поослабли
Рекрута, да и балуютъ:
Ружья держатъ, словно грабли,
И гляди, какъ маршируютъ —
Ни на что вѣдь не похоже!
Гдѣ ровненье, ловкость, мѣра?...»
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XVI.

Говоритъ онъ: «Крѣпко раненъ...
Изошелъ въ конецъ я кровью...
Какъ вернешься ты сохраненъ
Къ намъ на родину, къ домовью, —
Вѣдь село тебѣ извѣстно,
Гдѣ живетъ моя родная, —
Ты скажи ей: «умеръ честно,
Съ шеи крестъ снялъ, умирая:
Да хранитъ тебя, а тоже
Хату съ парой ульевъ, вѣра!»
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XVII.

Вся казна моя хранится
Здѣсь въ лядункѣ: ты за душку
За мою, гдѣ прилучится,
На поминъ церковный, въ кружку
Опусти всѣ деньги... Надо
И ребятамъ помолиться
За меня... Прощай!... Отряда
Не видать ужъ... А отбиться
Отъ отряда непригоже:
Долгъ и честь солдату — вѣра!...»
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XVIII.

—«Ладно, ладно, молъ! проходитъ
Всѣмъ людямъ одна дорога,
А куда она приводитъ?
Ну, ужъ это въ руцѣхъ Бога!
Я вотъ такъ смекаю: взять бы
Капитана мнѣ на плечи,
Да вдвоемъ и дошагать бы
До больницы: недалече....
А въ снѣгу-то для чего же
Ночевать? Что за квартера?...»
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XIX.

Обозлился лютымъ бѣсомъ;
Искры сыплются отъ взгляда.
—«Дурень! полкъ подъ самымъ лѣсомъ
Ты отстанешь отъ отряда—
Догоняй живѣе!... Знаешь:
За побѣгъ—арестъ и пули!»
—«Ну, мерекаю, пугаешь,
А не хочешь чорта въ стулѣ?»
Взялъ его на плечи... Что же?
Какъ эхидна, для примѣра,
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XX.

Рвется, бьется и бранится...
—«Пусть же,» думаю: «знать нужно!...»
Только по снѣгу тащиться
Было съ нимъ, ей-ей, притужно!
Отдохнешь себѣ немножко,
И впередъ, ажъ лобъ потѣетъ...
Мили съ три я той дорожкой
Промололъ... Старикъ слабѣетъ,
Жметъ мнѣ шею... Да чего же?
Вѣдь на все про все есть мѣра...
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXI

Вслѣдъ за войскомъ кой-гдѣ тлѣютъ
Огоньки; кой-гдѣ потухли;
Трупы грудой коченѣютъ,
Посинѣли и опухли;
Кой-гдѣ виденъ слѣдъ обоза...
У меня сухарь остался,
Подѣлились мы—съ мороза
Мой старикъ проголодался;
Пропустилъ горѣлки тоже;
Молодцомъ сталъ, для примѣра...
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXII.

Глядь, подъ вечеръ: насъ густая
Туча войска накрываетъ;
Знать, что конница какая...
Шерпетына укряетъ:
— «Видишь, дурень, самъ на дѣлѣ,
Какъ не слушаться приказу?
То казаки налѣтѣли...
Пропадешь задаромъ съ-разу,
Своевольникъ!... Для чего же
Не послушалъ командера?»
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXIII.

—«Жаль тебя!... Такія-ль лѣта,
Чтобъ пропасть со всей семьею?...
Да, постой, не наши-ль это?
Я-жъ расправлюся съ тобою!»
Вижу: валятъ къ намъ рядами,
Словно по степи бураны;
Одаль пушки; передами
Мамелюки и уланы.
Снѣгъ—что вихорь, воздухъ тоже
Стономъ стонетъ, для примѣра....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты старче Терефера!

XXIV.

Глядь, какой-то всадникъ близко,
На конѣ на бѣломъ скачетъ;
Въ сертучишкѣ; шляпу низко,
До бровей, надвинулъ, значитъ...
Тутъ я крѣпко струсилъ что-то,
Словно ставилъ жизнь на картѣ....
— «На-краулъ!» мнѣ крикнулъ мой-то:
«Это кесарь Бонапарте!»
Самъ долой мнѣ съ плечь, вотъ тоже,
Что змѣя, али випера....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXV.

Подскакалъ къ намъ кесарь, грозно
Насъ обвелъ орлинымъ взглядомъ:
— «Кто такіе? Что такъ поздно?
Отчего вы не съ отрядомъ?»
Я подумалъ: будь что будетъ,
Правду молвить хватитъ духу!
(Я тогда—панъ не забудетъ—
По-французски зналъ по слуху.)
Собрался я съ силой тоже,
Начинаю, для примѣра!...
Ахъ Ты, Господи мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXVI.

Разсказалъ ему съ почина,
Что случилося въ дорогѣ,
Какъ упалъ нашъ Шерпетына,
Какъ отбился отъ подмоги,
Какъ команду я нарушилъ,
Разсказалъ все дѣло—право!
Онъ все молча слушалъ-слушалъ...
— «Ну, капралъ,» промолвилъ: «Браво!»
А глаза зажглися тоже,
Что горючая вотъ сѣра....
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXVII.

Разспросилъ у Шарпетыны,
Кто я, какъ служилъ, бывало?
Тотъ ему—свои причины
Про мои заслуги, стало....
Вижу я: теперь мнѣ льгота,
Нѣтъ въ немъ злости сатанинской....
А вѣдь все бормочетъ что-то
Объ ослушности воинской;
Да ужъ знать, что словомъ тоже
Не хотѣлъ срамить мундера...
Ахъ Ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXVIII.

Обнялъ самъ меня, скорѣе
Далъ мнѣ крестъ своей рукою...
Это—лента; крестъ на шеѣ;
А умру я—въ гробъ со мною
Положить отлички обѣ:
Не пропасть же имъ задаромъ,
Пусть красуются по гробѣ,
На моемъ мундерѣ старомъ....
Вѣдь достались отъ кого же,
Отъ какого командера!...
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXIX.

Ну!.. тряхнулъ я головою,
Крикнулъ, словно затрубили:
— «Vivat, кесарь!» а за мною
Всѣ гвардейцы подхватили.
Насъ — въ фургоны и въ дорогу!
Довезли въ больницу рано
На зарѣ... Тамъ, слава Богу,
Излечили капитана.
Онъ теперь на Немнѣ тоже....
Мыза.... Знатная квартера...
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXX.

А тогда-то... Вотъ былъ крутокъ!
Только съ койки, для примѣру,
Подъ арестъ на трое сутокъ,
За ослушность Тереферу!
— «Кесарь далъ тебѣ награду,»
Говоритъ, «и дѣло свято!
Только вамъ-то я поваду
Ужъ не дамъ: шалишь, ребята!..
Ты и спасъ мнѣ жизнь, а все же
Надо слушать командера...»
Ахъ ты, Господи, мой Боже!
Ахъ ты, старче Терефера!

XXXI.

Да и правда! Недоуки
Тѣ, кому люба безчинность:
Далъ Господь команду въ руки,
Такъ справляй свою повинность!
Такъ гуторилъ Терефера,
На порогѣ низкой хаты;
Вытеръ слезу, для примѣра,
И на посохъ суковатый
Оперся, и стала строже
Бровь сѣдая кавалера...
Ахъ ты Господи, мой Боже!
Ахъ ты старче Терефера!

Л. Мей.

25-го августа 1860 г.

O Syrokomli 138

Panie!

Pod wpływem zbyt smutnego wrażenia, darujesz mi Pan, że mu-
domię o współkolledze i cierpiącym ciężko, podwójnie, bo
w osobie Twej i rodzinie, o Wład: Syrokomli. Lubo ja
nie mam prawa pisać do pana, licząc na Tego dla mnie
ciekawość, przedmiot ten przecież zmusza do pośpiechu —
gdyż galopować zwykły biedy ludzkie; a ja nauczony
gorzko własnym przykładem i końcem mego Brata,
(któremu iż niedostatek przyczynił skutecznego ratunku
w Syberyi, wieczną plamę zgryzoty rozpaczliwej poniosę do
grobu;) nie śmiem przepuścić płazem obrazu dotkliwego
stanu tego poety. Zjarzmione bolem i słabością ciało,
naprożno dusza sili się jeszcze pracować, dla teatralnej
nagrody od publiki; ziębnie prawie przy piecu, ciężar
w nogach, bezsenność, a przeklętych cygar nie rzuca, lubo
doktor ujął napój gorszy wszelki. Synek ładny z miną
Sobieskiego, chory na koklusz; żona czuwaniem znękana —
niedostatek w potrzebach życia, gdyż pracowitość talentu go
żywiła z rodzeństwem jego, tak dalece iż prócz pomagał
więcej siostrze z jej dziećmi, pobyt w mieście bez żadnej
siedziby na wsi, przy obecnej tutaj drożyźnie: toć cząstki
wyobrażenia stanu tego pisarza. Księże Ireny dał na jakie

gdzi innego chorego literata parę tysięcy zebrali — czyby nie można
było przez stosunki podobne, ogłosić i na cel ten wymien-
czegoś podobnego.? Lamartin otrzymał milionowe wsparcie,
a wiersz starczy o którym mowa, lepiej się od mego zas-
łużył ludziom ziemi tutejszej — bo prawość jego i zacność
osobiste przeszły do pisem. Nie trzeba mi mówić Panu
o tem — ~~Dlatego~~ dlatego szybką ręką i bez namysłu kreślę
to co mam na myśli i czucie. Jak pomódz, co zrobić? to
wszystko rzecz nie moja; bom ja wytrącona ze społeczności
działającej; tylko cierpię ból żywota, tułactwo i horz
kaimskie, nędzę równą nudzie takiego bytu, w bezczynie,
niecnocie, niesławie! Zamiary moje i dary przyrody, nie
przyniosły mi chwały ni zysku: przeciwnie zostałem bieda-
kiem, na wpół-obłąkanym od złego losu zanadto — i tak
się ciągnę niedołężnie do mogiły. Z mnóstwa pieśni, część
zgrabiona, zaradzona, inne rozrzucone gdzieś tęchną; a żad-
nego środka, żeby coś drukować, za powrotem dziś do miasta,
skąd byłem wygnany. Lecz ten nawias o samym sobie
wtrącony tu niestosownie, ominąć proszę, a zwrócić znów
uwagę na opłakane i godne współczucia położenie człeka
w zniemożeniu chorobnem, w bycie familijnym. Może
literaci tameczni polscy obmyślą, wyrobią jakąś składkę: ziemia
skandynawska mi zarazę Powuc, najwarzn. bóstwo północy,

gdzie niepodobna być Łazarzowi zimą. A łatwo życie stracić od zbytku uścisków życzliwych. Jest tu szlachetna Księżna Gabrielowa Ogińska, która z pełną filantropją zawsze myśli o bliźnich, rodakach: do niej pisać można, jeśliby co się zdało w tamtych stronach zrobić. Mój zaś adres: w Wilnie, na poczcie, do przybycia: choć mam się spodziewać jakiego rozkazu. Tymczasem licha kwota dopomoże skąpo w głównych wydatkach, ale co dalej będzie? Otóż zawagi na tę następność, nie będzie narażając długo mój krok w uwiadom. tych kommunał się wiedzieć, o spół-bratnim podupadnięciu ostatecznie. Wolałbym w tem przesadzić, niżli niedopisać; a jednak zawsze własnemi biedami dręczony, jak taki koń od wyków, mam się już zostać baran na cudze... Gdyby można wydać książki na dochód, nabrałbym i dobrym artykułem, i korektą i wszelką pilnością auto-księgarską, nawet sprzedażą — co najtrudniejsze (jakiego dowód na żytomierskie sprawie po Glücksbergu, który już wyprawy z Wilna, po tęgiej omyłce w nabyciu zrobionej, a potem wymieniającej się na szczery kierowanictwie.) Z naszego zasobu, po pracy, po moich pisaninach, tylko dym idzie zgliszczowy, jeśli błoto w które upadliśmy, dozwoli i na ten znak marny. W istocie ziemia podupadła, a literatura ostawała i zmalała, blisko do stopnia śmieszności z nią! Mamy chwalebną gazetę Kurjer litewski, obszerną jak okrycie na stół, którego autor jest naczelnikiem urzędu. Szytler by pozazdrościł sławy takiej! a drżącemi rękami z

chlebdu i grody, nie może doprosić się o wydruk kolumny żadnej.
Młodszy mój brat (drugi), przysłał mu „Słupy Herkulesa i Rodzi-za pożdnieprze" — stąd nie drukował — właściciel radby przenieść gdzieindziej tę robotę, do pism stołecznych. Może Pan zechcesz to wspomnieć [illegible]

Koniec ten — iż poeta cierpi materyi i duchownie; że duma niepozwala mu skarżyć się; stąd ustronny ktoś, bywając u niego po rozmowie z żoną, ma za powinność dać znać o tem; niech to zostanie w tajemnicy, bym nie był uważanym owym nieukiem gorszym od wroga. Sam pan usprawiedliwisz mię, gdy nie wiedzącego, do Pana (naprzód a nie kogo innego, zwróciłem to pisemko, to wiedomienie. Pojmuję, że komu, o kim ludzie ani wiedzą czy żyje, pisać nagle do osób na świecie działających, i wtrącać jakieś stosunki nowe wymyślone w samotni prośby itd. nie jest stosowne, ani rozsądne, ni też grzeczne. Wszakże działacz zawsze z sobą i drugimi, tak jak los podziwiaczy ze mną, przywykłem prawie widzieć w inny sposób, jak znagła i bez namysłu — zwykle też z żadnym prawie skutkiem!! Tą razą, cel niech mię wytłomaczy: szlachetność osoby o której mówię, obudzi szlachetnych znawców jego mowy, oraz spółczuci serdecznych; przygotuje środki do podźwignięcia z upadku, co oby nie za późnem było to! gdyż zło wszystko się spieszy, gdy wszystko dobre jako naturalne, powolnie się odbywa; taka to zaś szatańskie idzie pospiechem. Ja myślę że i tak można: zakupić pewną kwantę [illegible] zebraną od wszelkich wydawców, aby ją sprzedać tutaj np. a sumę pod zasłoną skromną wysłać.

zostaję z szacunkiem na zawsze
dla Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
L. Dr. [illegible]

1860 roz
Berlin — 20 Decembre

140

Jaśnie Wielmożnemu

Józefowi

Kraszewskiemu

w Redakcji Gazety Polskiej

W Warszawie









141.

1862 [illegible]

Dziś otrzymałem depeszę z Gniezna
„Kto przy wypadkach z nami się nie zna
„Do tych wypadków w domu nie stanie
„W albo tu nie znać Wilhelminy [illegible]
[illegible]

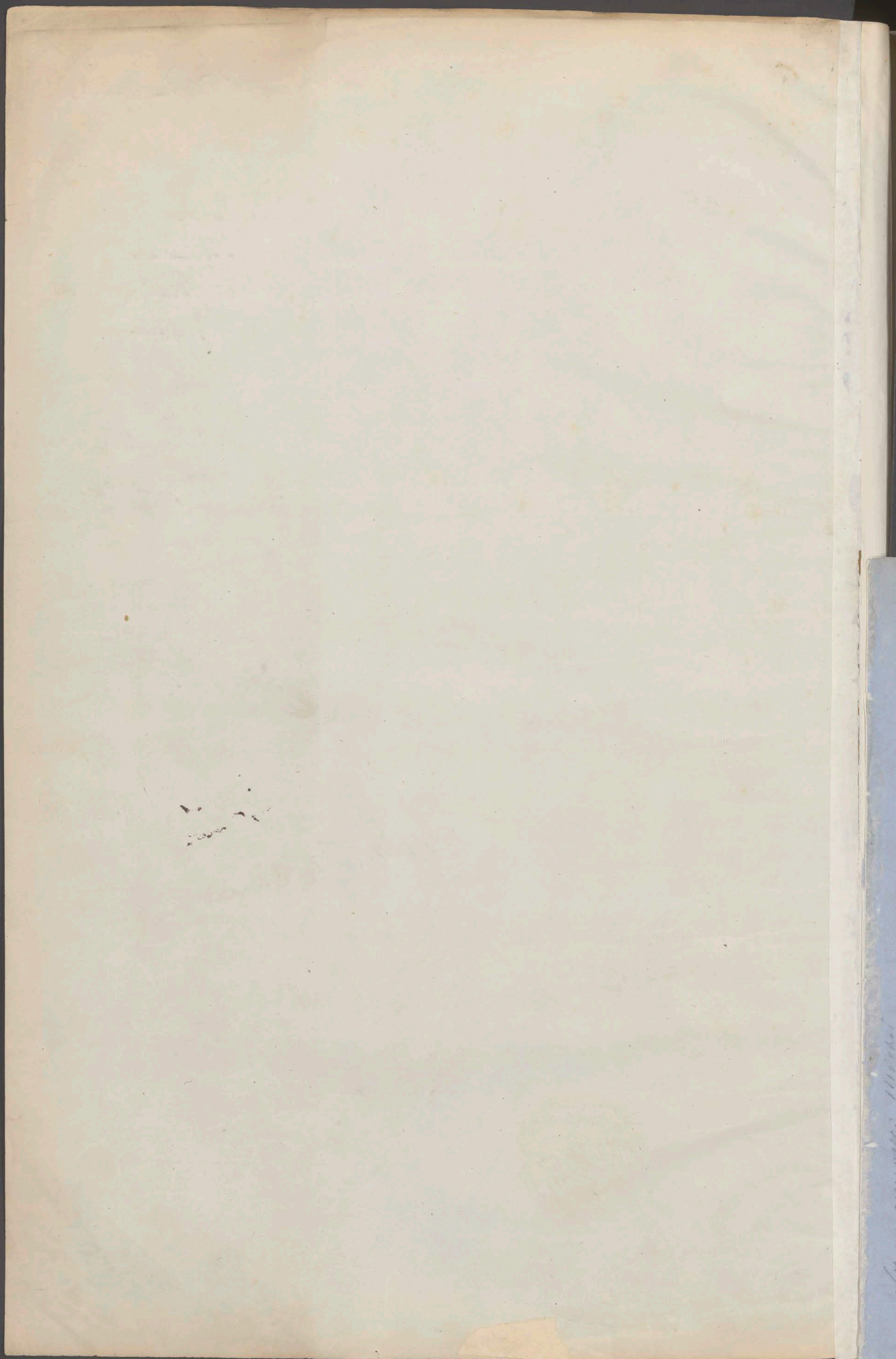
Że ze mną [illegible] afront [illegible]
Schowaj to na pamiątkę [illegible]
[illegible]

~~Proj~~ekt pasterskiej Gazety 1859 – 21 St[illegible] wyjęty

[illegible]

Paulina Mitraszewska
Lit[illegible] Wilhelmi[illegible]
Towarzystwo Kratkowskie
Poznania
[illegible] Wilene. [illegible]

[illegible] litewska
1862
Rzym 20 marca 62



Szymanowski Michał

Posyłam Szanownemu Panu
Artykuł i Gazety — Wczoraj
raczył mi Pan wspominać
o przetłumaczeniu do Przeglądu
Les cités lacustres — Miasta
Nadwodne, jeżeli jest to życzeniem
Pańskiem będę sobie miał za
zaszczyt dokonać tę robotę.

Sługa [illegible]

JIKraszewski

142



Pozwalam się przesłać
Szanownemu Panu część
dzieła hr Strzeleckiego
o którem wczoraj wspo-
minałem — i proszę
o Gazety Angielskie
oraz jeśli wolno — o Syro-
komlę —

Serdecznie przywiązany
i uniżony
Michał

146

Warszawa 27/2 54 –

Kochany panie Józefie

Myślałem już że odbiorę do tego czasu odpowiedź od pana, ale dotąd ani słychu ani dychu jak mówi Wolter. Czy pan odebrał list mój od Kwiatkowskiego. 3 są rzeczy o które ~~na~~ wszelkie sposoby pana upraszam a wszystkie trzy nader ważne. 1mo Koniecznie coś dla dziennika, jeżeli pan nie chcesz żebym panu do Żytomierza przysłał jakie jabłko zatrute jak ongi przyjaciele Sobieskiego Wiśniowieckiemu zrobili, jeżeli pan, co nie wątpię, pragniesz podtrzymać literaturę periodyczną, to przyślij rzeczy pan co na miłość Boską, chociażby przyrzeczenie, bo pan nas tylko podtrzymać możesz, inaczej upadniemy, a co potem będzie? 2do Co do illustracji musieliśmy się dla ważnych okoliczności zatrzymać trochę z konkursem, ale sam pan zobaczysz że nie tracę czasu. I tak przybył zarząd panu najprzód próby drzeworytów z Krakowa, każda sztuka, cena tanie kredytowanie. Są to dwaj młodzi ludzie którzy wzięli się do drzeworytów i po kilku próbach wykonali niektóre kawałki. Nie uważaj pan na odbicie, bo rzędne stannie, u nas lepsze będzie. Jeden się nazywa Napoleon Ekiedski, a drugi Leopolski, ostatni komponował już w cele obrazków świętych polskich, niektóre bardzo dobrze mu się udały i były sztychowane przez Hohneka w Dreźnie – To są próby tylko ale mogą być daleko lepiej wykonane. Mamy tu u nas jeszcze jednego drzeworytnika i takiego który rysunki jakim to już panu powiedział innym sposobem przez siebie wynalezionym a nader tanim wykonywać. Przyślij mi pan rysunki coś mi obiecał a próby od ciebie panie, wówczas porównamy, zobaczymy, i może przecież da się coś wyrobić z tego. Notabene wszystko to pod restrykcją jeżeli dostaniemy konsens, bo rzeczywiście sądzić że w obecnym czasie to będzie przystępno trochę. W każdym razie nadziei nie tracę. 3o Obiecałeś pan komedją do teatru, mnie teatr tyle interesuje co i dziennikarstwo, a przekonany jestem że pan dobrą komedją napiszesz. W dramatach pańskich, myśl, wyobraźnia, i(?) wrość autorska, a tem samem efekta sceniczne zabardzo się rozwinęły naprzód, chciałeś pan tam tyle prawdy włożyć że aż się stały nieprawdopodobne, ale komedja to całkiem co innego. ~~[illegible]~~ Wszystkie od tej epoki

wiele już upłynęło czasu, i w pismach nawet pańskich
kilkakrotnie inny zwrot rzeczy się dał. Naprzykład podług mnie
wyborna byłaby komedja z Komedjantów, gdybyś pan chciał
powieść tę na komedję przerobić. A biorąc z życia nie wdając
się już w Molierowanie co już nie dla nas, wiele bardzo można
zrobić. Fredro kiedy zaczął to pojmować przestał pisać właśnie
pan rzeczny, kto ma taką łatwość pomysłów jak pan ten grzeszy
jeśli nie pisze. Nie gniewaj się pan na mnie żem szczery, ale
mówiłem już panu i pisałem że co do stanowiska powieści
nie zupełnie się zgadzam z panem, jest to stanowisko forsow=
ne, nienaturalne, a więc trwać długo nie może, i nawet
nie chciałbym się żeby tak długo potrwało. Powieść w wykształceniu
narodowem to to samo co encyklopedja XVIII go wieku w
naukach, licho nam po niej, to kolos o słomianych nogach,
a nam właśnie więcej na podstawie zależy niżeli na budowie
samej, bo nam brak podstaw gruntownych. Drukujemy w dzien=
niku recenzję nad Złote jabłko. Recenzent znalazł i ujemną
stronę w dziełku, nie wiem czy pan się na to zgodzi, ja
kreślić nie chciałem, było by to uwłaczać panu, jakiegoż zasta=
gę będą mieć pochwały jeśli wszystko bezwzględnie chwalić
będziemy. Tem bardziej tem więcej wydawało mi się koniecznem
nadać się prawda, że ponieważ udajemy się do pana,
ponieważ prosimy o pomoc i bez niej nie możemy się
obejść, ponieważ zresztą każdemu to wszystko śmiało mówię w
oczy, zdania nasze nie powinno być podejrzane, ani stronni=
czy, Recenzja a ta jest pióra Gryfa. wiem że on jest stronnikiem
wielkim pana bo sam mi to kilkakrotnie powtarzał,
a wierzaj mi pan że lepsze względne pochwały jego,
niżeli bezwzględne Witego. Odpisz mi pan panie Józefie,
a zachowaj mi pan jakikolwiek miejsca w twojem
sercu bo ja cię serdecznie i bratersko pokochałem.—

Wacław Szymanowski —

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Żałuję bardzo że przy powrocie naszym z Kijowa, niemogliśmy już Pana zastać w Żytomierzu, miałem bowiem zamiar udać się raz jeszcze do Łaski Pańskiej z prośbą o przyjście w pomoc Dziennikowi jakąś Powieścią, albo też chociażby tymczasowo listem zawierającym przyrzeczenie pisania do Dziennika. — Ufny jednakże we własne Pańskie słowa, chociaż już tylko listownie przypomnieć się mogę Jego pamięci, rachując na to iż niezadługo Pan nam Powieść [illegible] zupełnie. — Co do ceny zapłacę tak jak Gazeta Warszawska, lub jeżeli Pan żąda więcej, to raz Pan naznaczy, a ja się na wszystko zgodzę. —

W nadziei pomyślnej odpowiedzi mam zaszczyt zostać Wielmożnego Pana

Najniższym Sługą

Unger

Warszawa 25/3 54

Szanowny panie.

Wybacz mi pan przedewszystkiem że nie zaczynam listu ceremonjalnie jak pan to uczyniłeś, a to dla tego że pan może mieć jakie powody trzymania mnie w oddaleniu od siebie, ja zaś kiedy kogo szczerze i serdecznie polubię będę się garnął do niego chociażby mnie sto razy odpychał. Więc tak jak sobie bezwarunkowo i nieomylnie postanowiłem z panem postępować będę zupełnie szczerym i od razu przystępuję do rzeczy. W pańskim liście widzę więcej niż uczucie. Widzę najzupełniejsze oziębienie do nas, do mnie raczej. Wybacz mi pan ale nie chcę nie mogę wierzyć żeby recenzja na złote jabłko jedynym była tego powodem. Ktoś musiał panu Bóg wie ~~nie~~ jakie już tam fałsze o nas napisać lub nagadać. Wiemy dobrze że mamy nieprzyjaciół i to licznych bardzo, a jednak po wyznaniu wiary jakie uczyniłem przed panem niespodziewałem się tej zmiany. W sprawie o tej nieszczęśliwej recenzji pisałem do pana zaraz po oddaniu do druku, i wyłożyłem powody dla których zdawało mi się że ona wyjść na jaw była powinna. Czyżby skutkiem tego dziennik miał być pozbawiony swojej jedynej ozdoby i utrzymania się—

Ale mniejsza już o dziennik, chociaż wyznaję panu że Zupełne utracenie jego na sercu mi leży, a pomówmy raczej o zamiarze który pan powziąłeś jak piszesz oddalenia się od pracy literackiej. Czy to się godzi, czy wolno. Poco to mówić i powtarzać ciągle o tych młodych którzy mają pióra zastąpić, sam pan wiesz że tak nie jest, że to być nie może, więc albo te wyrazy pańskie są zbyt gorzką ironją, albo też tylko błędnem jakiemś chwilowem przekonaniem, od którego nie wątpię że pan odstąpisz po namyśle. Powiadasz pan że znam stan krytyki jaki był dawniej u nas, jakim jest teraz. Znam go niewątpliwie i pan go znasz lepiej odemnie, a więc powiedz pan czy to była krytyka? Czy to co w Wite o panu w Gazecie Warszawskiej kiepskie może obchodzić pana? Ja sądzę że twórczości tylko miernej można bezwzględnie chwalić, a dla każdego wyższego talentu stanowisko okazuje się właśnie sprawiedliwe, sumienne wymagające zdanie. Ja sam złagodziłem i przyznaję to

to bijąc się w piersi, zbłądziłem przeciw panu bo nie powinienem był o panu pisać jakem to w liście od redakcji uczynił. Ponieważ pana bliżej, przypatrzywszy się jakim pan jesteś zmieniłem zupełnie zdanie. Dotyczy ocenia także w Dzienniku przed dwoma laty drukowana o panu, jest więcej niż niesłuszna bo grubijańska. Z zarzutów które panu czynił pan nie potrzebowałeś tłumaczyć się, bo one wszystkie spływały na niego, a wreszcie może i na nas, żeśmy umieścili taki artykuł. Było to coś w takim samym rodzaju (za wyjątkiem ogromnej różnicy zdań krytykowanego) jak artykuł Lenartowskiego przeciw mnie wymierzony. Nie odpowiadałeś pan i ja tak samo uczyniłem, ale żeby nawet pół dziesiątka artykułów podobnego rodzaju przeciw mnie drukowano, nie odstręczyłoby mnie to przecież od pisania. Z recenzją na Złote jabłko rzecz się ma inaczej, ma on trochę słuszności, a poplątał i przesadził w wielu miejscach. Złote jabłko niezawodnie jest pewno nawet słabym utworem. Ale przecie niedawno wyszły Dziwadła o których przed niejakim czasem wyszedł u nas artykuł tegoż samego recenzenta, drukuje się w Bibliotece Chata za wsią a w drukarni warszawskiej Powieść bez tytułu której początek prześliczny, sumiennie to powiedzieć można. A Ostatnie i ognisko a owe ludowe powieści pańskie, a Typy i charaktery. Wszystko to ~~[illegible]~~ śliczne pańskie utwory, a wiem że pan sam w gruncie zna jakiś przekonany o ich wartości i my ją oceniać potrafimy. Gdyby tedy wziąć którą z tych powieści pod rozbiór, a przytem Złote jabłko lub Dziadka, pochwalić nawet jedno drugie i trzecie, czyżby tym sposobem, recenzent skazał na- cinek swój dla pańskiego talentu. Nie, panie Józefie, kto pisze tyle co pan nie może równo pisać, a oddaję pana pod tym względem do artykułu który w podróży na wschód o panu drukowałem. Sam jak ten tak byłem szczery. Ale rzucić pióro, dla tego że ktoś nie w porę albo z ostro z przekonaniem swojem o panu się odezwie, ale wziąć za dobrą monetę to co recenzent o kilku typach z jednej powieści (Dziwadła

może mówić, zniechęcać się, przerywać zajęcia
autorstwa, i pozbawiać nas najtrwalszej podpory, źródła
najniezbędniejszego żywiołu życia, to się nie godzi, więcej
powiem pan nie ma prawa do tego—
Widzi pan że nie boję się, nie chcę pisać za prosto tylko
wśród słów listu pańskiego. Wiem że jakiś pan dziś bywa,
bo chory i spracowany, wiem że to boli w sercu kiedy
się sądzi że nam dobrze chcą, naszej uczciwej pracy
nie oceniają, ale przez Boga żywego tak nie jest—
Pan jesteś najpopularniejszym, najbardziej kochanym
autorem w Polsce i Litwie, a stoisz już tak wysoko
i nawet zachwiania się obawiać nie może. Miał
pan wiele darów talentu od natury, ale tysiąc razy
więcej wyrobiłeś go pan w sobie, kto tak daleko zaszedł
temu się cofać ani ustawać nie wolno. Zdrowiem
osłabionem zachwiał się pan, ale więcej by zdrowie
nie ucierpiało ono gdybyś pan zaprzestał pracować, praca
stała się dla pana potrzebą niezbędną, a w tej ciągłej
walce właśnie talent pański wszystkich sił nabiera—
W spokojnem, szczęśliwem małżeńskiem i ojcowskiem domowem życiu, uciekł byś pan może i otrzymał twórczość
gdyby nie ta ciągła czujność która pana trzyma
sur le qui vive i chwili wypoczynku nie daje—
A gdybyś pan umilkł, czy nie zaczęłoby się konkurencyjnego
któremu praca daleko trudniej niż panu przychodzi,
a nie potrzebuję panu wiele powiedzieć w jakim się nie
dostają przy owe nędzne mizeroty
które teraz wydawane. Publiczność nie czytając nazwiska pańskiego na okładkach nowo wychodzących
książek odzwyczaiłaby się od czytania — Właśnie o
konkurentach mówiąc słowo go panu zaprzątał,
on zaczyna w dziełach swoich równo się ukazywać.
Ale cóż to jest dowodem? —
Więc pan wie, więc pan koniecznie, chociaż byśmy
mieli le couteau sur la gorge zmusić pana do tego—
Wdzięcznie pan dla zniechęcenia do nas, raz już niedawno
że dostałam od pana w do Szczawnicy, w czas
mi pan pisał że gdybym był na pańskim miejscu
nie odmówił bym czynnego udziału takiemu pismu powagi
mojego nazwiska i dzieła, byłoby to więcej niż szlachetne
poświęcenie, bo byłby to dobry uczynek — tak jak go chciałyśmy
rozumieć—

Co do komedji tuma nowe sprawa, przejdź
mi ją pan wcześniej, jest potrzebną, potrzebną
i bardzo potrzebną, scena nowa znajdzie się
według mnie w pierwszym wypadku, a także skład
jak Młynarz i Kominiarz nie odejmą jej ceny —
Za ~~[illegible]~~ obrazki drzeworyty, przyślę panu niedługo
odbicia z nich, ~~[illegible]~~ z dodaniem ceny
możliwej każdego odbicia — Na nowy rok nie wątpię
że ilustracje będzie można zacząć wydawać —
Ale nie daję ich przed Nowym rokiem a potem
Dziennikowi, wszakże i on nie się w nie zaopatrzył —

z winnem uszanowaniem

uniżony sługa

Wacław Szymanowski

ps odpisz pan jeśli łaska, niech wiem czym potrafię choć
w części wynagrodzić te chmury, co pomiędzy panem a
mną tak niespodziewanie powstały —
Pan Unger załącza panu swoje uszanowanie —

W. Kaszew[illegible]

150

REDAKCYA
DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Szanowny panie.

w Warszawie d. 2 ~~Sierp~~ Września 1854 r.

Odebraliśmy powieść pańską, i dotychczas jest w cenzurze, zdaje się jednak że będzie łaskawą względem niej i że będzie można zapoczątkować ją w dzienniku w środku przyszłego miesiąca. Lubię bardzo ten rodzaj formy nadany powieściom, jak w Decameronie Boccacego, chociaż Decameron zakończony treścią i duchem od takowego piękniejszego. Takie opowiadania idące kolejno po sobie mają ciągle nowy powab świeżości, zwłaszcza jeżeli są tak urozmaicone jak w pańskiej powiastce. Podobała mi się bardzo, podwójna historja ~~[illegible]~~ Henryka, który mi znajomą przypomina osobę, historja Julii wybornie określona. Ów regent o którym zapomniałem już jak się nazywa, przepyszna figura, typ który ogromnie silnie odskakuje od reszty, może zbyt ostry, ale to nie szkodzi bo więcej zatwierdzi wrażenia, a w nas jak to powiadają trzeba młotem bić w łeb — Będzie to nowością dla publiczności, chociaż przyzwyczaiłeś nas pan od pewnego czasu do niespodzianek, któż by na przykład powiedział że po napisaniu przed kilkunastu laty Świata i poety znajdzie pan jeszcze w sobie dość najświeższych młodzieńczych zasobów żeby napisać taką wyborną rzecz jak powieść bez tytułu. Ja będę pisał szerzej o tej powieści — Recenzja Lewestama jest bardzo dobra ale ja się jeszcze z innej strony na nią zapatruję. U nas lękają się dotknąć żydów, pan dajesz pierwszy przykład, to nader żywotna rzecz u nas. Żyd i polak stoją jeszcze naprzeciwko siebie w dwóch obozach przeciwnych a jednak szlachcic dopóki będzie szlachcicem nie obędzie się bez pachciarza lub faktora, a tymczasem z ogromnej społeczny wyrabia wspomnienia wspólnemu — Żydówkę nikt jeszcze u nas nie określił. W Sarze nawet nie wszystko jasne dla mnie, szczególniej w ostatnich

pańskich powieści, ale o tem należałoby się szerzej napisać —
Ale jakież pyszne kartki, i życie całe ówczesne i typy
wszystkie! Pańska powieść odświeża człowieka, tem prawda
prawda i prawda. Daj pan nam takich więcej, tego wszyscy
pragną. Wracając do Trapezologjonu, powtarzam że bardzo
się on mnie podobał. Wszystkie powiastki dobre, ale
między niemi wszystkiemi. I Powiastki z życia wyrwany. ~~[illegible]~~
Jedną tylko z niesmiałością uwagę uczynię. Dla czego przy
końcu wtrąca pan o sobie. Niepewne wszystko co przez-
pisze i ja bym napisał na pańskiem ~~miejscu~~ gdybym mógł i umiał, o mnie
to dla jednej rzeczy tylko się niepodobało. Gdyby to czytali
wybrani tylko czytelnicy, nie uwłaczałbyś pan w niczem
godności swojego talentu wynurzając się przed niemi z
serdecznym żalem w takiej formie. Ale ogół to czyta a
ogół jak pan wie jest djabelnie różnolity pod względem
intelligencji i serca. To za wiele zaszczytu dla tego ogółu.
Ale z resztą może ja się mylę, pan wiedziałeś zapewne
dla czego to pisał, albo może i w najprzyjemniejszej niez=
walczony popęd kierował pańskiem piórem. Więc jako
nie natchnienia, musi to już być dobre. Pisałem do
pana przed kilkoma miesiącami bardzo długi list, nie
musiał dojść rąk pańskich bo nie mam odpowiedzi —
Zmorzewska gniewa się na mnie zapamiętale, a ja tylko
prawdę i to łagodną prawdę napisałem o Deotymie —
Zabiją ten talent, a szkoda wielka szkoda. Czemu
pan nie napisze? Pańskie słowo ogromne by teraz
miało znaczenie, a gniewu pan nie obudzi bo
całą złość wylewa już na mnie więcej nawet niż na
Prusinowskiego i Siemieńskiego, bo mnie uważano
za przyjaciela domowego którego obowiązkiem było
bronić bezwarunkowo Deotymę. Dziwne pojęcie ludzi —
Moja recenzja była większą obroną niż największe
pochlebstwa. Ale, zapomniałem w Trapezologjonie
widzę jedną najważniejszą wadę. Wolelibyśmy odczytać
trzy lub cztery tomy pisma pańskiego niżli jeden. Z [illegible]=
cja trochę się zatrzymać, ale to nic która mnie przyjdzie
do skutku. Czy pan się nie gniewa o co na mnie? A
wie pan że by mi było bardzo przykro bo chciałbym szczerze
i bardzo szczerze mieć w panu życzliwego, choć może nie
zasłużyłem na to —

Unger załącza panu swoje ukłony i za powieść dziękuje bardzo, a zaś ma prośby ~~[illegible]~~ o dalsze łaskawe względy. Czy pana nie zobaczymy w Warszawie. Robiono nam nadzieję przed dwoma miesiącami że pan przyjedzie i skończyło się na niczem. Co pan pisze nowego? Jak stoi pastorja ostatki w Polsce? Chciej pan z łaski swojej choć parę słów mi odpisać i zachować mnie w swojej łaskawej pamięci –

Wacław Szymanowski

PS Unger ~~[illegible]~~ przesyła prośbę do pana. Czybyś pan nie mógł do jego kalendarza przysłać jaki mały artykuł, wszakże i takie przedsiębiorstwa popierać warto jeżeli są na drodze postępu. Honorarium zechce pan sam sobie oznaczyć. Gdybyś pan był łaskaw zgodzić się na to, to upraszamy o jak najśpieszniejsze przysłanie a w każdym razie o odpowiedź bo kalendarz wkrótce drukować się zacznie. Łatwo panu będzie dać jaki wyjątek albo coś podobnego, a kalendarza tym sposobem wielce pan wspomoże. My też wszyscy umieszczamy w nim nasze prace.

WS

152

REDAKCYA

DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

---

w Warszawie d. 18 Września 1854 r.

Jeszcześmy dotychczas Trapezologionu z Cenzury nie odebrali jakkolwiek Papłoński to czyta i niema wątpliwości że puści. Co do zmiany którą pan chcesz uczynić zdaje mi się że ona zupełnie niepotrzebna. Ja panu moje uwagi à part nous zrobiłem, to jest tylko moje indywidualne zdanie, nawet nie jako redaktora, ale jako najczulszego z tych wszystkich których pan sobie zjednać potrafiłeś. Jeżeli więc pan pozwolisz na to Trapezologion pójdzie jak jest i zacznie się w poniedziałek Dziennika. Zdaje się że więcej niż miesiąc nie potrwa w naszym felietonie —

Na miłość Boską nie strasz pan ludzi że już pióro zamierzasz rzucić, a któż będzie pisał jeżeli nie ten kto jest w sile wieku i talentu. A naprzód my się od pana drugiej takiej powieści spodziewamy, i wreszcie nadzieje nasze nie zawiodą, nieprawdaż? Co do historyi szlachty będzie to dzieło wielkiej cierpliwości a mianowicie uwagi, źródeł nigdzie nie ma, a wiadomo jaka to trudna rzecz budować bez zasobów — Inaczej ma się z panowaniem Zygmunta Augusta — Tam co krok to źródło. Zostawiła w ostatnich czasach mnóstwo wydawnictw dzieł z których czerpać można, chociaż zdaje mi się że z Orzelskiego nie wiele panu przyjdzie. Mało bardzo epok tak nam dobrze znajomych jak epoka Zygmunta Augusta, bogdajby z innych panowań taka znalazła się obfitość — Tylko potrzeba to wszystko połączyć, zorganizować, ułożyć w jeden obraz. Jak pan to zrobisz po swojemu spodziewam się że rzecz będzie ładna —

A propos dzieł źródłowych co pan powiadasz o gazecie warszawskiej która teraz umieszcza notatki [illegible] i mówi że to pan je pisałeś — w tych notatkach mają rzeczy niezmiernie ciekawych nawet dla erudytów —

Uczciwie mówiąc nie jest tak mi pewne na kartkach obietnicę artykułu do kalendarza, tylko nie pewnie nadmieniam że kalendarz w Podręcznikach musi już wyjść z druku, co do rycin postaramy się żeby były dobre obrobione.
Tamte ryciny pańskie próbowano u nas wedle tym sposobem o którym panu mówiłem, próby nie bardzo się udały w każdym razie prześlę je panu w następnym liście. Zabraliśmy się do galwanoplastyki mamy już przyrząd i będziemy robić doświadczenia, wszystko to w nadziei że się kiedyś i wydoskonali, jeżeli Bóg życie dozwoli a pan pomocy nie odmówisz—
Illustracje przypominają mi, że mówił pan jakoś o dawniejszej swojej komedyi przysłać do teatru re-mojemu, a drugą napisać, co się z niemi dzieje ani pierwszej nie widzę ani o drugiej nie słyszę— Czyżby pan miał zaniechać zamiaru. Byłoby to wielką szkodą. Przyślij pan choć dawniejszą, postaramy się o przedstawienie jej w zimie; niech sama choć nie odpowie na oryginalnym utworze—
U nas z nowin literackich nie wiele. Wójcicki jak już pan wie zapewne wydaje przysłowia Rozmaitych. Będzie to zbieranina

Il compilait, compilait, compilait

jak powiada Wolter, w każdym jednak razie i to zda się na coś. Przybył nowy powieściopisarz Niewiarowski który sypie powieści jak z worka, talentu mu nie brak, ale wykształcenia mało i pewnie się nie wyrzemieślił. Kto wie może się nigdy nie wyrzeczenie. Wolski także wrócił się na powrót do pióra i napisał wcale ładną powieść do dziennika— Szkoda tego chłopca szedł go zjadła, a co najgorsza sam wszystkiemu winien. Rzucił ładnego życia i wziął się do pracy, zabijając w sobie bardzo wiele talentu. Wolski jeden z najzdolniejszych młodych ludzi u nas głowa otwarta, bystrość wielka naukę jest wykształcenie tylko niesystematycznie prowadzone więc pomięszane

okropnie. Ukończywszy mam aż dwie powieści na warsz=
tacie z których jedna w gazecie Warszawskiej już się zaczęła
drukować. Szczerozłoty i Dobrotny bawią dotychczas razem z
niej i improwizatorka wyjedzie z uwielbieniem i zapałem
przyjmowana przez niemców, którzy wierniejsi się niż są
improwizacjach jak na niemieckiem kazaniu. Wątpię
żeby udobruchani przyjechali stamtąd. Na mnie
wieczna klątwa. Odmówiony mi kawałek chleba ognia
i wody. Z pióra te krytyki!! —
Ja piszę teraz komedję salonową wierszem i kompletuję
zbiór powiastek fantastycznych. Że atoli wspieram o ile
możności. Dałem instrumentowanie komedji Ponsarda
l'honneur et l'argent, w której za 2 tygodnie przed=
stawione i drżąc od ostatnie chwile Kopernika który
ma być wkrótce — scena ci krzyży tak się potrzeb
zawdzięcza. Ot skąd ten bieda. Pocić dramatyczni nie mogą
się jak grzyby. Co pani pewnie wielka odpowiedzialność
leży na panu, jeżeli pan może pisać to pisz, bo
ogromnie potrzeba sztuk oryginalnych —
Schoultkoffa przeczytamy w zakończeniu, jeżeli pan
potrzebujesz książek albo nut udaj się pan do
nas, będziesz je miał najkrótszą drogą
A teraz powiedz mi pan co pan mówisz o dziennikach
Który w Warszawie się podoba, czy kontencji z niego? Mnie
byłem wartam się podoba, czy kontencji z niego. Mnie
mam panu jakie uwagi do przypomnienia, my się to
staramy jak możemy ale mnóstwo trudności do przeła=
mania. Powieść o Wilkońskiej nadzwyczaj trochę ale zna=
mienite? Wilkońskiej o którą chodziło
krzyczmy ją dla nazwiska Wilkońskiej i dziennikiem porównała —
plotki że się śmiertelnie z dziennikiem porównała
Warszawie drukuje się powieść starczymy o ugody
dowód że tak nie jest. Z krytyką tylko bieda bo
nieuczciwie czego łatwo chcąc być szczerym i
sprawiedliwym wraca pan sam to pisałeś. Wszyscy
pozostają koterii, a najgorsza władza koteryjność
u nas każden autor musi mieć jakiegoś bliskiego

szczerego krytyka którego mu [illegible] robić. Czyż
tak się nie dzieje?
Miałeś pan przyjechać do Warszawy i omyliła
nas nadzieja, bo to się zbiło. Masz pan jakiś
zemst na tych którzy pana odwodzą że stronników
sobie z nich robić. Tak jest z Gryzem który nie
może się pana odchwalić. Nie skarż się pan na
ludzi, masz pan bardzo wielu przyjaciół a o
zazdrosnych nie dbaj. Wszakże sam każdy
pisałeś do Tryplina aquila non capit muscam.
Tutaj w Warszawie ogólnie pana kochają, i
ogromną masz pan popularność, a wiesz pan
że to nie tak łatwo, nasza publiczność nie
lubi uznawać tego co posiada dopiero jak tej
zbraknie dobrego pana co traciła —
Nie zapomnij pan o komedji, bo już od
kilku miesięcy wymówiłem Jasińskiego dyrek-
tora teatrów że dostanie moją prośbą ory-
ginalną sztukę, a nie wymieniałem auto-
ra i o dzienniku napisz pan tylko szczerze,
czego mu brak, i czego ma się poprawić w
miarę możności. I kochaj mnie pan tak
kolego bo ja pana równie szanuję i kocham —

sługa

Wacław Szymanowski

4/10 54 154.

Szanowny panie Józefie

Artykuł przysłany przez pana wydrukowaliśmy natychmiast i jeśli są jakie zmiany i wyrzutnie to tylko cenzury wina bo dobrowolnie. Się zdawało że niektóre wyrażenia zanadto energiczne. Przysyłamy panu 50 odbitek z tego artykułu, może się przydadzą na co. Zachowujemy na osobnej półce w do kalendarza, bo tylko na ten artykuł już czeka się z drukiem Z [illegible] Papłoni sędzi pokonał o św. Piotra ale to nader ładne da się wydrukować jeśli pan mi udzieli na to upoważnienia. Poczta odchodzi więc nie mam czasu dalej pisać —

sługa
Wacław Szymanowski



~~Pismo umarłym jest głoskom~~
~~Mowa do duszy jest do duszy~~
Mową się dusza odzywa..
~~Pismo [illegible] Pismem [illegible]~~

~~Śpiew do serca — przecz [illegible]~~

~~Pismo.. umarłym jest~~

~~Pismo mówi przez oczy — mowa przez duszę, śpiew przez serce~~

~~Pismo jest [illegible] przez oczy [illegible] chwyta~~
~~Mową dźwięki przez duszę~~

Mowa do duszy — śpiew idzie do serca

156

Warszawa 17/12 84

Szanowny panie.

Przedewszystkiem Unger mnie prosi żebym go wytłumaczył
przed panem co do nieumyślnego jeszcze kalendarza. Dla łaska=
wych autorów, którzy zaszczycili publikacyę jego swojemi arty=
kułami, kazał on odbijać osobne egzemplarze na lepszym papierze,
i pocztą wczorajszą przesłał panu egzemplarz oprawny, razem z
innemi kalendarzami które pan sobie życzyłeś otrzymać, żądany
przez pana liczby egzemplarzy trapezologjona, oraz kilkoma innemi
nakładami które w tych czasach nakładem jego wyszły. Za tydzień
albo dwa tygodnie pan miał już to wszystko u siebie
A teraz pozwól pan żebym moje Jeremjanowe żale wylał przed
panem. Z upoważnienia Kwiatkowskiego oznajmiliśmy w
dzienniku naszym o napisaniu przez pana dwóch komedji i zrobiliśmy
nadzieję czytelnikom, także na wiarę słów Kwiatkowskiego że
jedna z tych komedji będzie zamieszczoną u nas. Niestety, dowia=
duję się z pańskiego listu iż ta nadzieja była myłną, i że gaze=
ta warszawska ma się stać organem tego nowego wyjścia na
świat dramatyczny. Nie mówię już o sobie jakkolwiek oświadczy=
łem dyrektorowi teatrów naszych że ta komedja będzie przedaną
na moje ręce i że ją natychmiast oddam dyrekcyi, mniejsza pozo=
stawiam o mnie samego chociaż w dziwnem będę położeniu, kiedy to
o ją obiecywałem dostarczyć kto inny odda, ale dziennik przyj
pana, dziennik, co pośrednią jego czytelnicy, kiedy to u spodziewali
iż w jego szpaltach znaleźć jedną drukowaną w gazecie warszaw=
skiej która nic nie ogłaszała — Bo wnaturze pan mi piszesz że
w gazecie warszawskiej pańska komedja będzie drukowana naprzód
a nam później dopiero ilna pan przyśle —
Nie bierz pan broń Boże słów moich za wymówki ani pan
żadnego względem nas nie przyjąłeś zobowiązania, ani mamy
prawo wymagać od pana jakiejkolwiek sympatji dla siebie
[illegible] sobie [illegible]
by to jedynie nas twierdzenia Kwiatkowskiego przeciwko świat to
ogłoszenie — Ale wyszło już ono niestety, nieprawdopodobieństwo go cofnąć
i nie pojmuję, jakim sposobem przyjdzie nam się z tego wytłumaczyć.
Ważnij mi pan że nie powodujesz mną w tym mnie żadna niechęć
ani nawet współzawodnictwo z Lewandowskim, ale nie wiem
jak wyjść z tego położenia które będzie dla nas przykrem i niemiłem
a pan wiesz dobrze że śmieszność tak ludzi jak i pisma zabija —
Gdybyś pan mógł przez jakie uzupełnienie wspaniałomyślne
złagodzić swoje postanowienie, gdybyś pan mógł odwieść nas
chociażby w ostatnim czasie, żebyśmy się przynajmniej choć

jako tako wypełzowali z tego smutnego położenia.
Albo jeżeli już tak być nie może, a przyjmuję to dobrze iż
mając dawne stosunki z Lenartowiczem pan nie chciałby mu
szkodzić, chociaż nieczem zaprawdę jaka by stąd dla niego
szkoda wyniknąć mogła bo utwory Fidówek [illegible] jak pan
są własnością ogółu tak jak woda i powietrze, gdyby tedy powzię-
ty pierwotny zamiar pański żadnej już zmianie ulec
nie mógł, to przynajmniej racz pan nam przysłać maleńki
liścik choćby parę słów, któremiśmy mogli się wy-
tłumaczyć przed czytelnikami z zawodu im uczynionego —
Powtarzam iż wiem dobrze że dziennik nie ma żadnego do
pańskiej sympatji prawa, ale wszakże sam pan zauważył
że się uczonym dać wypaść temu pismu, a ostatnie tego
[illegible] zawody czynione czytelnikom grożą jego upadkiem, bo
przyznaj się nie wierzą słowom redakcji —
A teraz porzucając tę niemiłą kwestję wspomnę panu iż nie
[illegible] jak sympatyczny odgłos w całym [illegible] naszego [illegible]
dzieła wieść o napisaniu komedii przez pana — Czekają na tę
nowość jak kania na deszcz i co chwila dopominają się o nią
z góry. Mam scenę [illegible] [illegible] [illegible] bylebym tylko
nie [illegible] się zbyt drażliwy, a zdaje mi się iż pan dostatecznie
już z nią obznajmiony jesteś aby tę kwestję uwzględnić. Tylko
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o ile można najmniej
bo u nas nie będzie komu odegrać je tak jak w [illegible] —
Co do mnie piszę dramat pod tytułem Salomon gdzie wyprowadzam
Żydów w Polsce za czasów Zygmunta Augusta. Będzie on
w trzech aktach i wierszem — Już kończę akt ostatni i spo-
dziewam się iż [illegible] [illegible], a wtedy będzie mógł
być przedstawiony. Przedmiot nietykany prawie jeszcze nie
wpłynie [illegible] u nas, a [illegible] o ile możności
[illegible]. Jak wyjdzie z druku przyślę panu egzemplarz,
a również egzemplarz ostatniego Obrazu Kopernika obrazu
dramatycznego w jednym akcie który mi był wkrótce przedtem
wyszedł — Nie gniewaj się pan na mnie że moje [illegible]
[illegible] bowiem być szczerym z panem i [illegible] pan o [illegible]
który zdaje mi się nie zasługuje na utracenie i o mnie który
panu szczerze kocham
W. Szymanowski

P. Krar

DZI

w W

8. Kraszew

158

REDAKCYA

DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

w Warszawie d. 17/1 1856 r.

Nie wiem czy pana doszedł list mój ostatni ale w każdym razie korzystając z wyjazdu do Kijowa Pana Lucińskiego piszę znowu do pana. Leszkowski już ma pańskiej jedną komedję pod napisem Obrazy. My czekamy, nie mamy jeszcze ale nadzieja jest najpiękniejszym kwiatkiem życia ludzkiego etc itd niech Deotyma dokończy. Co pan mówisz o Tomirze! Horrendum!! Łaszczewscy mówią że moja recenzja szykowniana [?]. Tutaj wszyscy pochlebiają na nowo, szkoda tego talentu. Czyś pan odebrał książki które przysłaliśmy. Omylony w nadziei doczekania pierwszej komedji pańskiej, jeszcze raz do serca pańskiego piszem o onego i o powieść. Na miłość Boską przyślij nam pan powieść, a zarazem w liście pan napisz wiele co i jak, żebyśmy mogli zaraz zaliczenie przesłać. Przesyłam panu jeden egzemplarz mojego Kopernika, którego dotychczas nie puściłem w obieg bo czekam na przedstawienie, a Dyrektor skory. Skończyłem dramat Wiernicu [?] Salomonu, Żydzi w Polsce za Zygmunta Augusta. Skoro wyjdzie z druku prześlę panu natychmiast

Wacław Szymanowski

DZI

w Wa

159.

REDAKCYA

DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

w Warszawie d. 16/10 1855 r.

Kochany panie Józefie —

Z dziennikiem już skończyłem. Dostatem pomoc ludzi majętnych i posiadających wziętą i bierne stosunki tak że obecnie los dziennika zdaje się być prawie już zupełnie zapewniony. Redakcya pozostaje w tymże samym składzie w dawniej tylko z przybraniem jeszcze nowych twórczych. Liczbę współpracowników i korrespondentów powiększamy ale korrespondentów dobrze wyrobionych to jest takich którzy nie o samej pogodzie i koncertach będą nam pisali. W ogóle podług wszelkich wyrachowań powinno pójść dobrze i spodziewam się tego —

Za artykuł do Kalendarza dziękuję imieniem Unga i mojem. Zdaje mi się że wydanie do Kalendarza będzie oni przysłał. Ale dobroć pańska ośmieliła mnie do uczynienia nowej prośby na spełnienie której mam już poprzednio od pana quasi obietnicę — Idzie mi o powieść którą koniecznie chciałbym z nowym rokiem i z początkiem nowego istnienia dziennika od pana uzyskać —

Dałeś pan gazecie Warszawskiej, dałeś pan gazecie codziennej tylko dziennik pokrzywdzony.

Panie Józefie czyż mój głos będzie głosem
wołającego na puszczy. Chociażby już nie dla nas
ale dla siebie samego powinieneś pan powieść
oddać do dziennika, na żonie lekarza [illegible]
podejrzenia żadne nie powinien, literatura
polska jest lekarstwem a pan żoną tego lekarza -
na miłości Boskiej niechże nikt nie śmie
utrzymywać żeś rzucił na nas klątwę. Bo
i za w.[illegible] Pańskie nasz jest mianowicie
od wszelkich plotek koteryjnych a sam
niej dwuznacznie przychylnie wyrażałeś się
o naszych usiłowaniach. Dopomóżże czynem
słowa –
Co do liczby tomów im więcej tem lepiej –
Za pierwszym listem pańskim opłatę
oznaczoną przez pana z góry odsyłamy.
Co zaś do sumy powieści masz pan już
zapewne parę pomysłów gotowych może całkiem
może do połowy dokonanych. Ponieważ
jednak pozwoliłeś mi pan objawić szczere
moje zdanie czynię to –
Pan próbowałeś dwóch dróg nowych i ni
kiedy i nich wybornie ci się udało. Cudne są
pańskie obrazki ludowe, a mnie w szczególności te próby powieści fantastycznej coś tu
i owdzie rozrzucił dziwnie przypadły do smaku.
Powieść obyczajową kładę dopiero na trzecim
miejscu, a to dla tego iż w powieści obycza-
jowej masz pan już współpracowników
i naśladowców; jakkolwiek niezaprzeczenie
gorsi od pana ale już są, nie można ich ściągnąć
za kark i wyrzucić za drzwi dwie zaś diabelskie
nudzą, a przez to samo że one nudzą już
pan sam się zniechęciłeś do tych powieści

w nauki piszesz to mówię o nowej Dumie
jako literaturze powieści pisarka obraz mi,
w czem ~~czego~~ nie wymienisz mi znowu nic
Korzeniowski który nie mógł czy nie chciał
zrozumieć, ale mnie dziwi, że popiera Cię
pan — Wnętrze publiczności dla tego
temu nie czepi poezji się długo parsonie
niegodziwemi wiernymi i naśladowa-
niemi więc stracił wiele, i nie dziwi się temu,
po Walkiewiczu bankructwach kredyt
musi upaść — W powieści mi ludowej a
mianowicie fantastycznej pan nie ma
naśladownika, a wszyscy niech probują to
nie tak łatwo sam. Otóż ja chcę od pana
aby w takim rodzaju jeśli ludowa to czysto
ludowa bez przymieszania obcych żywiołów,
jeśli fantastyczna to taka żeby fantazya bujała
a myśl pod nią zawsze umysł, a nadewszystko
żeby te fantazja była przecie dobrą to jest
opartą na czemś — Pan tak wybornie tę myśl
rozumiem że pomieścisz swoje fantazje, w
Trapezologiomie opartej na mowy danej i
wszystko wyprowadzić z zadania — Bo i zamki
na lodzie stawiać trzeba, trzeba żeby takie
zamki na lodzie miały podobieństwo do
tego co je stawia niech na przykład jakiś
malarz Kielmerski albo Kossak nie marzy
sobie że będzie Cesarzem Chińskim, ale niech
marzy że będzie Rafaelem albo Tycyanem,
to przynajmniej chociaż takie niepodobieństwo ma
jakiś punkt oparcia. Tak samo i z fantazją

Tylko Hoffmann potrafił opisać fantazyę
w snach dziwaczniejsze, ale też to był
Hoffmann i miał swoją. Jeżeli w tych jego
snów wypłynęła kiedyś jaka tendencya to było
pomimo jego wiedzy. Okulickim tylko niebezpieczna
Pan zaś w snu w swym śnie, owszem pan fantazyę
bo jesteś poetą, ale masz przytem wysoko się
o mierze, boś jesteś z prawa estetykiem. Więc
od pana wiele się spodziewamy na tej niwie
niezaprzeczonej jeszcze u nas.
Przepraszam za moją bezładną gadaninę
ale pan sam temu jesteś winien, że uprzedził
mnie swoją dobrocią, pozwoliłeś niejako zdanie
wyjawić, ja też jako umiem i czem
tak ośmielony się panu. Ale wracając
do dziennika nie wątpię że powieść będziemy
mieli — Wszakże tak i to najpóźniej
w styczniu — Oddany panu —

Sługa i przyjaciel

Chrzanowski

W tym ~~ty~~ tygodniu kalendarz będzie
ukończony i przyszlę egzemplarz
Uwagi pana przyjmę, ale nie mam
pan jakiego sprawozdania? —

REDAKCYA

DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

---

w Warszawie d. 4/7 1856 r.

Kochany panie Józefie.

Odebraliśmy zawiadomienie od jednego
z naszych korrespondentów że w po-
siadaniu jego znajdują się pamiętniki
Seweryna Bukara - z których onego
czasu drukowaliśmy wyjątek z dziennika.
Tymczasem czytamy w ogłoszeniu gazety
Warszawskiej że pamiętniki Bukara
będzie ona drukowała jako czwarty i
ostatni tom pamiętników Ochockiego -
Korrespondent o którym mówiłem ofiaro-
wał nam Bukara, więc zdawałoby się że
własność tego dzieła do nas powinna należeć.
Gdy jednakże gazeta warszawska otrzymała
od kochanego Pana pamiętniki Ochockiego
nie mogąc jednego z drugiem pogodzić
udaję się do pana żebyś mi tę rzecz ~~wyjaśnienia~~ [rozjaśnił.]
Dla nas takie dzieło jest szacownym nabytkiem
a jednak w żadnym razie nie chcielibyśmy
być z panem w kollizyi - Racz więc odpisać
mi czego się trzymać i to jak najśpieszniej
bo sprawa bardzo pilna, chcielibyśmy bowiem
druk Bukara [illegible] rozpocząć w feljetonie

W każdym razie jednak powtarzam
panu iż postąpimy tak jak nam
sam wskażesz, nie chcielibyśmy
bowiem w czemkolwiek działać
przeciwko woli pańskiej w tym względzie —
Kwiatkowski mi pisał że masz pan
parę słów o Salomonie w gazecie
Warszawskiej zamieścić — Nie przerażają
mnie nawet osobistości tam przeciw
mnie wymierzone bo to jest prosto
prywata, ale wprowadzenie w błąd
opinji publicznej i buntowanie
jednej części ludności przeciw drugiej jest
rzeczą szkodliwą zwłaszcza w obecnym
naszym stanie — Gdybyśmy żydów
albo przechrztów mogli wyrzucić z kraju
jak Filip Hiszpański, można by takim
razie jątrzyć ich chcąc na nich i przeciw
nim, ale to co dziś [illegible] jest [illegible] bo i jedni
i drudzy mają dążność wyjątkową a przynajmniej
koncentracyą [illegible] to idzie musi ustąpić, a rozdwojenie
prowadzi do zguby — Ściskam pana serdecznie

Wacław Szymanowski

REDAKCJA
KRONIKI KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNEJ
W WARSZAWIE, ULICA KRAKOW.-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK NR. 391.

d. 16/9 1856 r.

163

Szanowny panie Józefie -

Choroby wieku wychodzą już na jaw o ile pan w nich zapewnie z Kroniki - Dotychczas Cenzura bardzo mało znaie w każdym jednak razie zachowujemy rękopism żeby go panu oddać - Jest to rzecz nowa a przed tem, jest w Warszawie robi dużo wrażenia dowiaj wiele ludzi powstaje przeciw temu. Ja osobiście widzę tam wiele pięknych i szlachetnych myśli, sądzę jednak że trochę za wiele rozumowań, przez publiczność do tego nieprzygotowaną ona chce myśli autora widzieć więcej w akcji w bajeczce rozwinięte - Zachodzi jednak pytanie czy pan trochę nie zachwiał ostro i zgóry napadł na dążenie do pracy które się dopiero rozwija - Angielszczyzna jak rzecz indywidualna, nie tak ściśle stosowana jeszcze, a w ogóle do pracy być wadą ogólną narodu która go zgubi ta - W każdym podobnie razie sądzę że najlepiej z wszystkich odmalowany syn Dembora, to najzgodniejsza postać Dembor sam ma wiele bardzo stron dobrych nie można go więc bezwzględnie całkowicie potępiać, wreszcie w Zawadzkim pan usprawiedliwiłeś ponieważ porządek praktyczny i miałeś słuszność, tak jak i dzisiaj ~~aby~~ mógłbyś go najzupełniej, gdyby zbyt ostro nie powstawał przeciw ~~[illegible]~~ dążeniu które dobrze pojęte i poprowadzone może zbawienne przynieść skutki - A czyż nie

trzeba się lękać żeby kto ile wrażliwego
słowa pańskie nie popadł w przeciwną
ostateczność, a do tego mutaty wśród nas
aby wiele jeszcze nie pojmują —
Wszakże możemy się od pana spodziewać jakiej
felietonowej powieści, bo felieton szybko podpa
starzeje jako masy daje, a powieść zostawia
ród słowa tylko wypełniając — Błagamy
nas pana; bo wiemy że sługę dobrej sprawie
powtórzmy i wspieramy być przez pana
popierani —
Otrzymaliśmy od P. Michała Grabowskiego którego
upraszaliśmy o nadsyłanie ... krytycznej kroniki
artykuł objawiający pogląd na cały szereg dzieł
pańskich — Nie potrzebujemy panu tłumaczyć
iż dobrze panu znany pogląd krytyczny M.
Grabowskiego nie zgadza się w wielu rzeczach
z pańskiemi przekonaniami — Zawarł on
swoje myśli w formie trochę ostrej, nie sądzimy
jednak ażeby wydrukowanie jego artykułu
nakazane nam przez nasze z Grabowskim
stosunki mogło w czemkolwiek przyczynić
uszczerbku wszystkiej sprawie pańskiej — Był jednak
to nam drogie stosunki z panem i

Paskanie współpracowników jakiem
nas zaszczycano, abyśmy mieli wydru-
kować ten artykuł bez umówienia
się uprzedniego z panem i zapytania
się czybyś nie miał co przeciwko temu —
Oczekujemy szybkiej w tym względzie
odpowiedzi —
Czytałem abracadabrę, tam jest wiele
tych samych myśli co w chorobliwie
[illegible], samego doktora charakter i [illegible]
Kraushowski upada i to na gwałt — Stanowi
[illegible] obrzydliwy to opisanie w danym
tego romansu u Panny K. Syrokomla
przyjęcia na redaktora gazety codziennej —
Nowa Kronika się Żaanowi, gazeta
Warszawskiej upadło kilkanaście prenu-
meratorów, nowe pismo literackie
powstaje a ja pana ściskam serdecznie
i kocham —

sługa

Wacław Szymanowski

Uniżenie z kalendarzem czeka na
artykuł od pana; p. Kwiatkowski
miał o tem panu mówić, a
ja także pisałem —

Kraszewski 165

REDAKCJA
KRONIKI KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNEJ
W WARSZAWIE, ULICA KRAKOW.-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK Nr. 391.

d. 8/10 1856 r.

Szanowny panie -

Przestraszył mnie początek pańskiego listu. Jak
tylko przeczytałem owe Wielmożny Mości Dobrodzieju,
pomyślałem sobie zaraz, że pan coś jeszcze z nas
niezadowolony - Bo przecież chociaż nie mam prawa
do bliższej poufałości pańskiej to takie szanowanie
mnie, jak mi przyszło, bo trzymasz mnie na najceremonijal-
niejszej stopie oddalenia się z człowiekiem od którego
pragnąłbym przyjaznego współczucia - Pan przecież jest
jakby ojcem młodej generacji literatów i po ojcowsku
powinienbyś do nich przemawiać -
W chorobach wieku zaliczać tylko słów umniejszyć i
to takie które cenzura koniecznie uparła się wyrzucić
powinno najgorszych z naszej strony protestacji - Bardzo
dziękujemy panu za tę powieść, istotnie była ona mnie
chociaż różne wywołała zdania z których było wiele przeciw-
nych, dowodziła tem że jest właśnie żywotną kwestją a
nie próżną tylko gadaniną - My się zgadzamy na wszystkie
tam charaktery oprócz jednego Demborasia, o którego lękalibyśmy
się żeby źle pojęty nie był - Ja wiem przeciwko czemu
pan godzi, ale rzecz pan także ~~[illegible]~~ czytelników, jak
im się powie że zbytnie oddanie indywidualizmowi złem jest,
to będą bardzo kontenci sądząc że żadna rzecz stoi na miejs=
środku i ... - [illegible], nasz naród lubuje się w
ostatecznościach, jak wahadło, od jednego do drugiego
krańca przebiega ciągle, w środku nie staje nigdy, a
zdanie zacofane zaś wciąż tam. Sądzę że i pan tego części zdania
ale z tych, mocno popchnąłeś wahadło na powrót, a powin-
nieneś pamiętać że masz rękę bardzo silną -
Co do recenzji Grabowskiego, Kwiatkowski który wyjechał
od nas opowie panu o niej - Grabowski pisze zawsze
nie mówię, ale my w każdym razie wyrzucamy ustęp
który zanadto jest ostro napisany - Moglibyśmy i całej nawet
nie drukować, chociaż tym sposobem rzywamy

[illegible] z Grabowskim który może nam być
użytecznym, po rozmowie z ~~Grabowskim~~ Kwiatkowskim
napisz nam pan o tem — bo zna doskonale
położenie nasze, i wie jak tu kochamy pana —
Pisałeś pan przez Kwiatkowskiego o swojej pracy
historycznej, a potem przysłałeś list odmowny,
my tylko przesłonimy wieczny; ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i nie wątpimy że pan nas zechce
obdarzyć jaką kilkutomową pracą — być podobieństwem
jest żebyś pan nie sympatyzował z dążnością
Kroniki, z naszym sposobem pojmowania rzeczy,
a w takim razie czyliż pan możesz odmawiać
nam pomocy tak dla nas pożądanej i potrzebnej —
Bo pańska pomoc jest wsparciem naszej sprawy,
o której pan przekonany jesteś że jest dobrą —.
Kwiatkowski również wyjaśni to panu lepiej
niżbym w liście mógł napisać, a dzieło kilku-
tomowe od pana będzie dowodem że nie żywisz
przeciw nam żadnego nieprzychylnego usposobienia
za artykuł do Ungra dzisiaj, nieby ~~od~~ napisał
wczorową pocztą —
Kwiatkowski powie także panu parę słów o artykule
paryskim, który się zagubił w gazecie Warszawskiej —
Dziwni to naprawdę ludzie, to jest zbyt niska koleżeńskość
zważawszy że Kronika dotychczas ani słowem ani
pismem nie zaczepiała ich —
Czekam z niecierpliwością odpowiedzi, i przyrzeczenia
kilkutomowego dzieła —

Szczerze kochający i szanujący pana

Wacław Szymanowski

Kochany panie Józefie—

Nieskończenie żałowałem że przy wyjeździe twoim z Warszawy nie mogłem się z tobą widzieć. Byłem w wigilję wieczorem podług obstalunku ale mi niegrzeczny sługa [illegible] drzwi przed nosem [illegible] oświadczając że pan śpi a na moje zapytanie czy pan jutro wyjeżdża odpowiedział że nie wie — Wierzaj mi kochany panie że nie próżne to tylko były słowa bo chciałem się z tobą wygadać bo mi wiele rzeczy i kwestji leżało na sercu których niestety nie mogłem [illegible], bo twój czas był ciągle zajęty raz że był [illegible] w ciebie i wreszcie nie chciałem ci przeszkadzać. Z dziennikiem jeszcze niewiadomo jak stanie interes dotychczas nadzieja dobra w każdym razie napiszę — O artykule do kalendarza Ungra przypominam, podług pańskiego upoważnienia przyrzekłem nie ten artykuł w pańskiem imieniu nie chcąc więc innych kompromitować a pamiętaj że bis dat qui cito dat tem bardziej że kalendarz już się zaczyna drukować — Wielka [illegible] [illegible] i [illegible] zapomogi [illegible] starać się wy[illegible] [illegible] przemysłu na sprowadzenie dwóch dzie[illegible] [illegible] z Lipska lub Brukselli z obowiązkiem kształcenia u nas młodzieży — Dochód byłby wielki. [illegible]. Tym sposobem będzie można myśleć o [illegible] których dotychczas odrzucam [illegible] albo [illegible]. O powieść do dziennika przy[illegible] — martwię się.

Jakoś nie łaskaw pan jesteś i Codzienna i Warszawska dostały coś od ciebie a my nie... — Proszę o odpis. Kocham pana serdecznie.

Sługa i przyjaciel

W. Szymanowski —

Szanowny panie Józefie.

Niewypowiedzianie mi jest przykro
iżem pana nie zastał w Żytomierzu
muszę bowiem ~~d~~ jechać nie pożeg=
nawszy się z panem i nie porozu=
miawszy się dokładnie względem onego
zamiaru. Rzeczy w do Illustracji
dobrze stoją. W Kijowie uzbierałem wiele
chętnych, ~~[illegible]~~ kapitał ten może
się zebrać na następujących zasadach.
Dziesięciu wielkich akcyonaryuszów, z
których każdy winien złożyć 1500
r. s. zebranych z pomniejszych akcyi.
Oto są ci których ja panu przez pewny
jestem —
Pan jako główny redaktor, wszak
pan sam mówiłeś mi że potrafisz
zebrać 1500 r. s. Notabene nie obie=
caj mi pan Warszawskich bo tych
na swoją część mamy liczyć —
2do Unger wydawca składa sumę
1500 r. s. —
3o Ja, zbierawszy w Warszawie —
4o Jenirski ~~M~~ Michał, mówił że ma
swoich zapewnionych —
5o Grabowski Michał, do którego
ich(?) zachodzę kościelczyków, nader
wpływowy pomiędzy tutejszem oby=
watelstwem i Świderski —
6tego pewnego nie mam, ale mam nadzie=
ję zachowie na Aleksandra Orłow=
skiego który na Podolu wiele bardzo
znaczy —

Projekt cały odrobię w Warszawie i prześlę
panu natychmiast, w każdym razie pisz
pan do mnie Chorów przybędzie do Żyto-
mierza i prześlij mi pan owe duże szy-
cydła na próbę, bo niestety panu ze-
brać ich nie mogłem. Po odebraniu pań-
skiego listu natychmiast starać się będzie-
my o Koncert.

Panie Kochany pewnie daj pan nam
na myśli Boskiej co do dawnych. Bóg
świadkiem że potrzebujemy koniecznie, szukaj
się pan na dowód Świątkowskiego który
znał dobrze to był z nami w Kijowie i
którego uprosiłem żeby popierał u pana
naszą prośbę. Pan tylko [illegible] w
dawniejsze byłoby jeszcze ratunkiem
dla nas inaczej upadniemy. Czy zapła-
cimy jak pan [illegible], a w każdym
razie żądaj pan tylko, a my przysłanie-
my chętnie na pańskie żądania. Wierzaj
mi pan że szczerym a otwartem przyjściem
wyszedł mój [illegible] pan [illegible], to też spodziewam
się że otrzymam, jeżeli je zasługujemy i [illegible]
[illegible] powrotną dobre, ja kocham [illegible]
literaturę, chciałbym wszystkich tych którzy
są jej podporami uściskać za braci, w
panu widzę to samo przywiązanie do
dobrej sprawy, jakie mnie [illegible] sympaty-
ę o pana – Bogdajby szczere współczucie zale-
[illegible] pan nam okazałeś, czym mógł pomóc
z pańskiej strony –

Przyślę panu od Świdzińskiego Warszawa
[illegible] Starożytności oryginał i kopię

wara jego listem, w całości je dowie[illegible]
powinno tego że trzymamy wypowiedzieliśmy
się w drodze, zostawiwszy je Neurathowi
Mrówczynie dla wyuczenia pano-
komedyi się pan przez gwałt, lecz
ostrożnie pana, aktrys. iwo nie umiał
pana [illegible] z obsy ty dawniej
napisany o której pan wspominał
wdałaby się może. Jeżeli mi ją pan
zechce przysłać do Warszawy to
wyjmę ją natychmiast Królikowskiemu
rolę niej zrobi, która się ona ona
teraz a tak zobaczy że jest co od
pana to [illegible] się posiadał
z radości - w każdym razie po
w ona ona lepiej w chwyni, przyślij
ją pan może się w najgorszym
razie przedstawi benefisowe-
Ściskam pana. Serdecznie
a odpisz pan jeśli możesz jak
najśpieszniej -

Wacław Szymanowski -

po skrzynkach za bezpieczny, ale
spieszę się tak, [illegible]

Do Wacława Szymanowskiego
Redaktora Dziennika Warszawskiego
Ulica Krakowskie przedmieście
Dom Wszystkich[illegible]
W Redakcyi Warszawskiego Dziennika adres

Przyniosłem katalog od Sobieszczańskiego ale trzeba go oddać w poniedziałek rano. Powtóre przyniosłem artykulik na jutro o teatrze dobroczynności. Przedstawienie wprawdzie dziś dopiero wieczór ale ja napisałem z próby jeneralnej i nic tam nie będzie do poprawy chyba przywołania o których nie ma co pisać, a dla tego przyniosłem wcześniej żeby składacze niepotrzebowali jutro ze gwałt się śpieszyć bo i tak ze świątecznemi nowinami mają dość kłopotu — Za prawdziwość szczegółów wymienionych ręczę.

Wacław Szymanowski

Sobota 172.

Szanowny panie.

Niestety człek strzela pan Bóg kule nosi
pomimo najszczerszego mojego życzenia
nie będę mógł być na sesji w poniedziałek,
w ten sam dzień bowiem o godzinie
5tej z południa wypada mi pogrzeb mojej
ciotki która dziś z rana umarła. Oprócz
wiadając się więc pana jako prezesowi
proszę o wytłumaczenie mnie i zarazem
będę się starał dostarczyć artykuł o honorariach
w teatrach francuskich — Jest to powiem
decyzja komitetu urządzonego do przejrzenia
spraw Teatru francuskiego — Z tego możecie
panowie najlepszy wziąć asumpt —
Jestem zarazem panu mocno obowiązany
za łaskawe pośrednictwo w sprzedaży moich
gawęd zgadzam się chętnie na 75 rs. sr. i to
w [illegible] i tak rozłożę to najsprawiedliwiej
uznaniu pańskiemu — Jako przedruk to [illegible]
winno być więcej warte, chociaż mogliby dodać
kilkanaście egzemplarzy dla mnie jak się
zwykle robi — Byłbym przytem panu bardzo
wdzięcznym gdybyś pan mógł mi się starać
wypłacić rzeczoną summę jeśli to pana na
straty nie narazi — W kilku słowach więcej nie gonię —
[illegible] bis dat qui cito dat —

sługa

W. Szymanowski

174

Szanowny panie Józefie.

Po Wadowickim profesorze instytutu
ukończonych zakładu i 4ro
sierot liczbie żyjących ze szczupłej
Emerytury – jako specjalnie układa
tem i jego karta chronologiczna
idzie czego o zaliczenie do kaszo
wanie jej Ligi w tym ...
pamiętnie dobre serce przydam
panu syna Wadowickiego –
który jak i pan dosyć łaski
w ogólności w garści nie ma
ostatnie – sługa i przyjaciel –

W Szymanow

Wielmożny
Józef Kraszewski
odbiór ręczny.

Szanowny panie Józefie -

Podobno w Gazecie Codziennej potrzeba korrektora. Edward Lee z którym się widziałem wczoraj słowem był u pana 3 razy i nie zastałem pana [illegible] pana mówię że do mnie się zgłosił Pan Julkowski który przez pewien czas pracował w drukarni, obecnie jest bez żadnego zatrudnienia, i pragnie znaleźć sposób zarobku. Pan Julkowski znany mi jest osobiście, i prócz tu [illegible] oraz prócz jaki był w drukarni pod tej opiekiem, pracował bardzo wytrwale dla tego pisma - W każdym razie przeto jeśli nie na korektora to może na jakiego [illegible] może-nacowy [illegible] [illegible] się pana a obecnie jest bardzo potrzebnym - Ściskam się pana do nóżek i przypominam o Starych Dziejach dla Józefowego -
Ilustracja na powieść [illegible] [illegible], gazeta Codzienna trochę się powiększa będzie mieć o parszt więcej -
Piszę artykuł dla pana

sługa
W Szymanowski

Wielmożny

Józef Ignacy Kraszewski

odebrać raczy

Kytski przeczyta przesłany
panu [illegible] artykuł, dzięki mój
za niego bardzo i proszę o
wydrukowanie go. Odnośnie
przy tem szyrokomlę. Dyrekcja
Teatru skarbowa do zakupienia
Państwa Stare Dzieje, chce to
na scenie przedstawić, ja
im mówiłam że pan sam
przesłał egzemplarz. Moi pan
będzie Kraków wyekspedyuje. Za
pomocą do Jasińskiego Dyrek-
tora. Mieszka w domu Słomo-
wskiego gdzie kiedyś Warnawski
Nr 29 — przyjedź. Już przedtem pan
przysłał tam lepiej chociaż
Jasiński i teatr wybiera się do
pana z wizytą. Dzwonkowski
mi mówił że przed znajomym
Kornelii korespondentem bez
felietonów — mogę napisać coś
na jeden dzień i przyjdę panu
z rana — Ludzi Muzyki
Dziś nie będzie —

W. Szymanowski

179

— Treny żałobne na przedwczesny skon Wacława Szymanowskiego zgasłego w kwiecie wieku w skutku artykułu wymierzonego nań w pewnem piśmie przez niego samego po śmierci skreślone.

O jak szczęśliwy ten człowiek
który ma czyste sumienie......
Rinaldo Rinaldini.

Już cię na zawsze żegnam piękny świecie,
Słońce mi gaśnie, smutne gwiazdy bledną,
Bo gniew redakcji *in corpore* gniecie
Biedne *indywiduum jedno.*
Bywaj mi zdrów już o rodzie człowieczy
Przed Wszechmocnego, smutny staję tronem,
Zbity *gruntowną znajomością rzeczy*
I sumieniem nieskażonem.
Powiedz o parko niczem nieubłagana,
Przecz życia mego przecięłaś już chwile,
Dla czego na mnie *bez zasług młodziana*
Wzburzyło się *zasług tyle.*
Ach dobrze mi tak bom człowiek złej wiary
Ach dobrze mi tak bom jest godny skonu,
Bom śmiał obmawiać *najczystsze zamiary*
Najczystszego feljetonu.
Przez was dla których *prawda wiecznie drogą*
Że człek i naród nie jedno, poznałem,
Ależ są ludzie, którzy przecież mogą
Stanąć *za naród i ciałem.*
Jakże nie zginąć jak skruszony nie paść
Gdy razem ze mną pogrążone w przepaść,
Szlachta i miasta, dzieci i niewiasty,
I cały *wiek osiemnasty.*
A więc ostatni daję pokłon światu,
Smutna ku ziemi chyli się ma głowa,
Bo mnie zabiła *z wielkiego formatu,*
Krytyka trzysto funtowa.

Warszawa 7go Kwietnia
1858 r.

180

Szanowny Panie.

Dla wielu względów poczytuję sobie za miły obowiązek, przesłać Panu Szanownemu exemplarz litografii zdjętej z portretu Adama Mickiewicza, malowanego przezemnie; główną pobudką u mnie jest przekonanie, że Pan Szanowny znajduje się w małej liczbie tych, którzy Mickiewicza zarówno kochać jak pojmować potrafili; wiem też ile Pan

Szanowny

pragnęłabym upowszechnienia
portretu Adama, ale portretu
o ile można wiernego; nie mogę
przemawiać za własnem dzie-
łem — ale wspomnę że portret
ten zaczęty z natury na parę
lat przed śmiercią Mickiewicza,
ukończyłam przed czterema
miesiącami w Paryżu, a to
zachęcona zdaniem wielu
bliskich tamtejszych znajomych
Adama, jak Panów: Zaleskiego,
Sienkiewicza, Lenartowicza
którzy wielkie w nim znajdo-
wali podobieństwo, przenosząc

go nad inne tegoczesne
Mickiewicza portrety. Spo=
sobność jaką miałam, prze=
bywać w domu Mickiewicza,
zatem codziennie przez lat
parę widywania go, ułatwiło
mi zadanie trudne a święte
nateraz, bo z całem oddania
przysłużę ziomkom, upowszechnia=
jąc rysy człowieka, którego
brak pośród nas czujemy i
opłakujemy. Pozwalając na
zdjęcie litografii z portretu
tego, było serdecznem mojem
życzeniem, uczynić zadosyć
powszechnemu

zdaniu, a razem znaleść
w tem pociechę dla własnego
serca, gdyż rodzina Mickiewicza
w bliskich z moją rodziną jest
stosunkach. Żona Mickiewicza
była siostrą moją.
Proszę Pana Łaskawego przy-
jąć życzliwie ten skromny
upominek, jako hołd należny
Jego znamienitym w kraju
zasługom.

Pozostaję z prawdziwem
uszanowaniem

Zofia Szymanowska.

Ulica Sto Jerska No 1775.

Lwów dnia 18go Lutego 1858

182

Szanowny Ziomku!

Co już dawno stać się było powinno – do czego też w istocie zabierałem się kilka razy – to dopiero dzisiaj dano mi przywieść do skutku. Odzywam się do Ciebie, z podziękowaniem Ci za kilka dowodów pamięci i życzliwości, o tyle cenniejszych mi z Twojej ręki niż z każdej innej. Przed laty siedmiu znalazłem w Atheneum z niemałem zadziwieniem szeroką rozprawę o Bolesławie Chrob., i więcej jeszcze niż nader pochlebnym sądem ucieszyłem się wielą wysoce trafnemi uwagami, które od razu dały mi poznać w Autorze głębokiego znawcę, poetę, śmiałbym dodać i filozofa, lubo nieznana cyfra O. żadnego nienastręczała domysłu. Przez długi też czas wypytywałem wszystkich z za Buga o historyka i krytyka historycznego O., lecz znikąd informacyi powziąść niemogąc, dopiero dzięki twoim „Okruszynom" doszedłem prawdy.....

Do takiej pociechy dla autora przybywa teraz pocieszenie pacyenta. Jeden z współpracowników Dziennika literackiego doniósł mi temi dniami, iż w liście do Dobrzańskiego wspomniałeś

szanowny Ziomku o mojej słabości oczu i swoich w tej mierze doświadczeniach. Nie udzielono mi wprawdzie tego ustępu, lecz dawność i wysoki stopień mego cierpienia nie pozwalają mi spodziewać się ulgi w zwyczajnych środkach zaradczych. Od lat prawie młodzieńczych cierpiałem i leczyłem się na oczy, a ciągła przytem praca dobiła je do reszty. Od blisko roku nie mogę wcale czytać – przed kilku właśnie dniami przestałem z tego powodu należeć do grona urzędników zakładu Ossolińskich – i mając zresztą z porady lekarzów wstrzymać się na jakiś czas od wszelkiej pracy natężającej – uczę się z trudności próżnowania.

Żałuję mocno iż ten niewolny spoczynek nie nastąpił po pracach godniejszych wypoczynku i spojrzenia poza siebie – od moich. Ale iluż to niekonsekwencyj podobnych w tem życiu naszem! Jednemu daje Pan Bóg żniwo kilka, a drugi musi schodzić z pola przed pierwszem. Co do mnie jestem w położeniu prawdziwie Galicyjskiem. Taki niejeden z gospodarzy naszych po zniesieniu pańszczyzny, który w śród lata patrzeć musiał z płaczem na zboże gnijące w polu, bo nie ma rąk do

zbiorze — tak i ja w latach ostatnich gospoda-
rowałem namiętnie około nowej książki, przy-
gotowałem wszystko do pracy ostatecznej, a gdy
przyszło już żąć i wiązać, zabrakło robocizny —
oczy i ręce wypowiedziały pańszczyznę. Zaledwie
żona i siostra zdołały ocalić kilka snopów —
spisać za mojem dyktowaniem na prędce, co
inaczej byłoby poszło w zapomnienie na zawsze.
Teraz wychodzi ta nowa pisanina nakładem
Wilda, pod tytułem Lechicki początek Polski. Obyż
znalazła sobie równie łaskawego protektora jak
mój Bolesław!

Korzystam ze wzmianki o Wildzie, aby dopełnić
aktu słuszności. Prosząc Cię Szanowny Ziomku o
artykuł do zamierzonego przez siebie pisma,
doniósł Wild o mojem przyjęciem współpracownict-
wa. Niedawno zaś Dziennik literacki oznajmił,
iż nietylko „żadnego udziału nie przyjmowałem,
lecz w końcu wręcz odmówiłem." Lubo za mojem
uprzedniem zezwoleniem zrobione wypadło to
oznajmienie nie zupełnie dokładnie. Mianowicie
częstotliwe „nie przyjmowałem" zamiast prostego
nie przyjąłem jest mylne — gdyż w początkach
chciałem z przyjaźni dla Wilda przyczynić się
czemkolwiek, chociaż w końcu szło coraz większej

—:—

stałości w istocie odmówiłem. Wzywa mię tedy Wilda
abym go usprawiedliwił przed Panem, czego tem
chętniej też dopełniam — ile że Wilda do najlep-
szych liczę przyjaciół, i mam w nim wcale nie
kupieckiej szlachetności nakładcę, jakiego każdy
mu życzyłbym autorowi.

W roku szóstym obiecał nasz Dziennik literacki
bytność Pańską w Galicyi. Ziściż się kiedy ta obietni-
ca? Jeżeli już nie dla ludzi, tedy dla samej ziemi
tak pięknej wzdłuż całego pogórza Karpat, powinni-
byś Pan zwiedzić ten kraj. Przejechawszy zeszłego
roku szeroką przestrzeń od Lwowa do Ostendy, wniosę
chyba tę jedną korzyść, iż z daleko większem przywią-
zaniem i uszanowaniem dla stron rodzinnych powró-
ciłem do domu. A i pod względem towarzystwa nie
żyjemy tu w takiej biedzie, jak o tem zwykle sły-
szeć się daje. Zwłaszcza dla Pana znalazłoby się u
nas daleko więcej czci i współczucia niż może gdziekol-
wiek indziej — niż dla kogo kolwiek innego. Pomiędzy wszyst-
kimi zaś przyjaciołmi i wielbicielami Pańskimi,
jakże miłoby nie było ponowić ustnie te wyrazy
podziękowania za drogą pamięć Pańską, które
teraz nieswoją kreślę ręką — a które wówczas lepiej by
może przekonały Cię Ziomku szanowny, jak wysoko
autor i pisarka tego listu cenimy sobie Twoją
życzliwość, i czcimy tylorakie zasługi Twoje.

Karol Szajnocha.

Lwów 13go września 880. 184

Szanowny i Kochany Panie!

Według przyrzeczenia nadsełam manuskrypt w początku września. List dzisiejszy zawiera czwartą lub piątą część całej pracy, czyniącej razem jak zapowiedziałem około 10 arkuszy druku. Dalsze nadeślę rychło, w krótkich odstępach. Honorarjum za ten artykuł liczę sobie według umowy dawniejszej na 450 złr. mon. austr., zachowując prawo własności przedruku w osobnym zbiorze. Podobnież poprzednia Powieść o Marku Pogańskim czyni zr. mon. austr. 150 – a Miecznik Żebrowski r. 50. Wszystko razem mon. austr. 650

185

– tj. właśnie tyle ile otrzymałem już od Redakcyi w dwóch ratach – raz 150 – drugi raz 500 zł. w.a. Zatem rachunek nasz o współpracownictwo skończony skończony – a dostateczna ilość dostarczonego przezemnie w tym roku materyału pozwala a nawet nakazuje mi wstrzymać się czas jakiś od dalszej nadsyłki manuskryptu. Później jednak – skoro Redakcya zechce – znajdzie się coś nowego. Teraz pozostaje mi prosić o wiadomość co do prenumeraty. Zacząłem drukować tom pierwszy i potrzebuję żywo prenumeratorów do wydrukowania go w krótkim czasie. Racz mi tedy nadesłać spis i pieniądze. Ostatnią nadsyłkę pieniędzy w kwocie 500 z. w.a. położyłem ostatecznie na karb współpracownictwa, więc z tego razu nic z prenumeraty nie odtrącając. Za przyjęcie listu [illegible] odwdzięczę się Redakcyi i [illegible] materyałem artystycznym na jeden lub dwa numery. Po których sprawach rachunkowych ~~[illegible]~~ jeszcze słówko autorskie. Jeśli tytuł „Historya zdrajcy" wyda się Panu odstraszającym, to położy Pan po prostu „Krzysztof Opaliński. Szkic historyczny, głównie według źródeł rękop. etc. etc." – Dałem nadpis Historya zdrajcy – ponieważ on najlepiej wyra-

dzia om zamierzał powiedzieć całym arty-
kułem i czem mój główny zajęt ten przed-
miot. „Kurier Galicyjski" przypomina [illegible]
literatce, autora listu, o którym mi mi donosił.
Jeśli przecież ta uwaga [illegible] okaże
się Panu stosowniejszą, uważaj jak ze-
chcesz. Zdaje się, iż z tem odkrywać na wolę
Pańską. Wszystko jednak żadnych prawa nie
daje. Najlepiej ... może za [illegible] [illegible],
niech bez publikacji [illegible] [illegible], – kiedy tak drze-
na wiorę. Gazeta pozbędzie [illegible] balastu
niepotrzebnego i zyska kilka kolumn. Pro-
szę donieść o odesłaniu manuskryptu. Przyjaciel i
sługa K. Szajnocha.

186

Szanowny i drogi Panie!

Otrzymałem rękopism zapowiedziany i zwracam go po przeczytaniu. Zwracam go bez użytku, bo nic z niego ukleić nie potrafię. Żałuję z całej duszy, żeś mi Pan tę sprawę jako swoją osobistą polecał. Nawet najserdeczniejsze chęci dla Pana nie starczą, w tym razie do inspiracji. Przyślij mi Pan materyały do całej biografii, a zobaczysz czy się nie ~~zabiorę~~ do pracy i nie zrobię z nich rzeczy ciekawej. W innym

wspomnienia o Krasnostawskim nie
zapomnę, nadesłać artykułu odszkodowawcze-
go za trudy około prenumeraty. Bę-
dzie go miała Redakcja w niedługim cza-
sie, pierwej w ręku kierowała bieżącego.
Tylko liczne zachody około drugiego
wydania „Zadrugi" nie pozwoliły mi u-
ścić się dotychczas z obowiązku i obietnicy. Z
powodu częstych podróży do miasta po-
pisów moich w Gazecie Codziennej;
lepiej dla niej samej, jeśli mój nowy
artykuł nastąpi po najbliższym wypoczy-

Nu z poprzednich. W każdym razie proszę liczyć na moje dobre chęci, i przyjąć zapewnienie głębokiego sza-cunku i poważania.

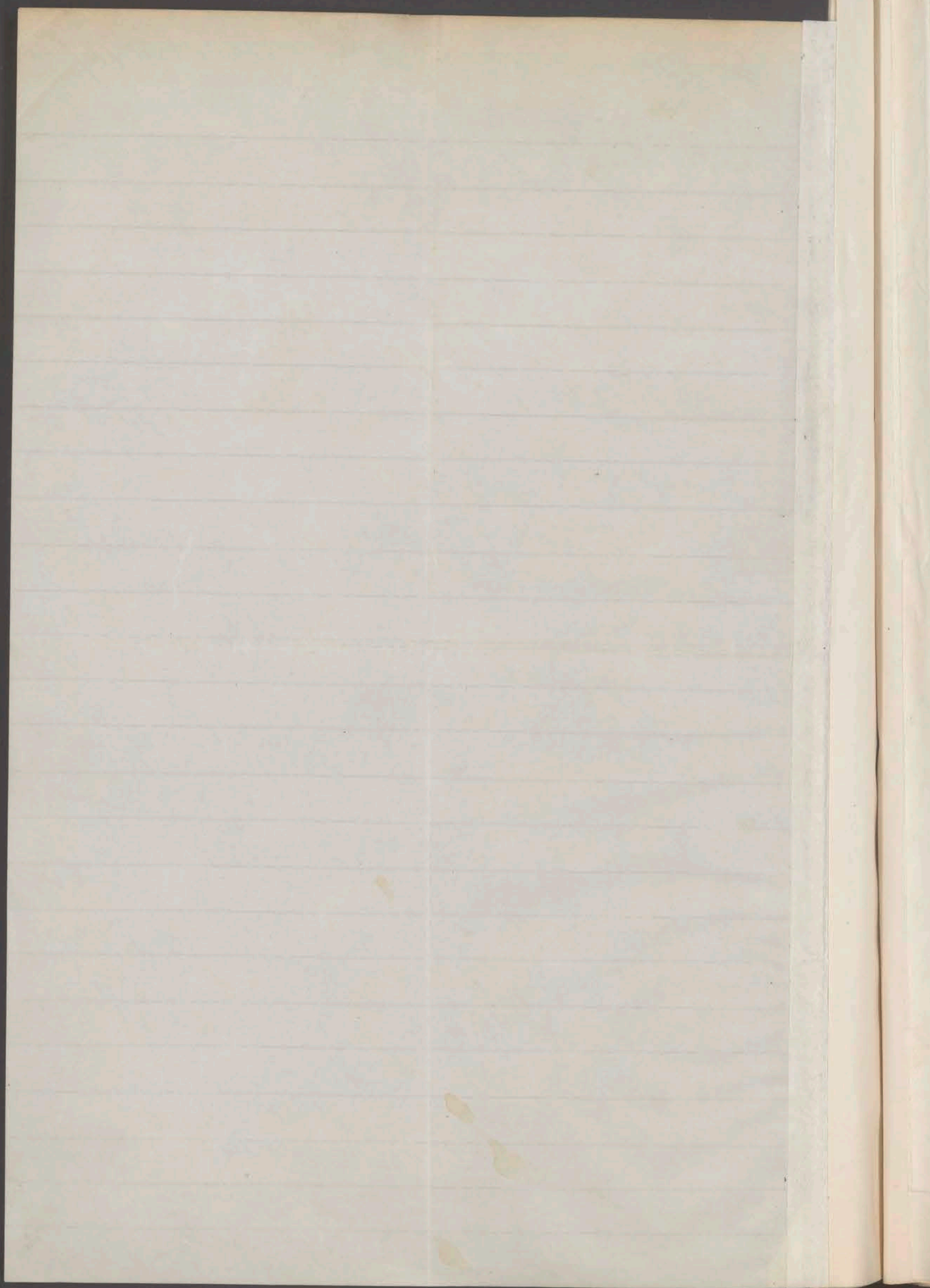
Szanownego i drogiego Pana

życzliwy sługa

Karol Szajnocha

Lwów 15 stycznia 1861

Ulica wałowa nr. 284



Najszanowniejszy Panie

Doczekałem się nareszcie pierwszego tomu mojej „Za
dwugi" i śpieszę wyprawić go do Warszawy. Teraz przed kil-
kim dniami wysłałem dwa exemplarze do cenzury w Warszawie
w Petersburgu, a dziś wychodzi z niej główny [illegible]
Czynnie tę expedycyą za poradą i pomocą [illegible] [illegible]
księgarni [illegible], obrałem najwłaściwszy [illegible] jak [illegible] [illegible]
Przeznaczono dla siebie ilość exemplarzy będzie Redakcyi
Codziennej za pośrednictwem Warszawskiego domu spedycyjnego ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ L. Siwarbowski i Rozental, którzy za [illegible] [illegible]
Redakcyi, każesz Szanowny Panie do [illegible] [illegible] książki
wszystkie do Warszawy wziąłem [illegible], i nie [illegible] [illegible] [illegible]
płacić spedytorowi za expedycyą. Ma się [illegible] Siwarbowski [illegible]
Redakcyi, Gazety Codziennej razem exemplarze ~~[illegible]~~

(Kniejszym
[illegible]

kaptarze 180. Z tych Redaktorja sam dla swoich

55 prenumeratorów, którzy przedpłacili na egzemplarzy 63 – (dzieiłu =)

w autorskim upominku dla Szanownego Redaktora Ga-

zety, dla jej współpracownika p. Henryka Lewestama, dla

Redakcyi w ogóle – przyjmie razem 66 egzemplarzy,

Jeden z prenumeratorów, p. L. Madejski, ~~p. [illegible]~~, z prośbą nadpłaty 4

rubli przy zaprenumerowaniu trzech egzemplarzy otrzyma

nie policzony w rachunku redakcyjnym egzemplarz czwarty. Z tych

[illegible] podanych w tym rachunku egzemplarzy [illegible]

[illegible] 62 posełam egzemplarzy 63, czyli razem z upominkami

egzemplarzy 66. [illegible] (dostawionych przez Ziwartowskiego egzemplarzy 114) na [illegible] [illegible]

Gubernator lubelski Muchanow – a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] –

[illegible] Najjaśniejszego Pana [illegible] [illegible]. – [illegible] [illegible] je

[illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jaki [illegible]

ci' Ł. Gwarłowskiemu dalszą expedycyą tej części exemplarzów do Lublina pod adresem Pana Jabłońskiego [illegible] Kiewicza — i zastąpić mię w opłacie połączonych z tem kosztów, które natychmiast zwrócę z [illegible] odnoszącą. Przy niewielkiej zresztą komplikacyi interesu mam wszelką nadzieję, iż prośba moja nie natrafi na żadnych trudności, i dopomoże mi uiścić się panu [illegible] z należących mu exemplarzów, bez narażenia go na żadne koszta transportu. Po czem wypada mi [illegible] ić się przez z żądanego przez Redakcyą autografu dla Pana Szpowicza, który [illegible] zaopatrzenia [illegible] w [illegible] wspaniałego exemplarza z dedykacyą — złożam przy [illegible] listu w [illegible] osobnego listu do Pana Szpowicza. [illegible] [illegible] nie mamy co do pierwszego tomu nic więcej do żądania [illegible]

co. [illegible] Gazeta nadesłała mi pieniądze za 63 exempla-

rze dla 55 prenumerantów – a ja tylko drugi nadsyłam.

Z wyjściem zaś tomu pierwszego zamykam prenumeratę o której

teraz wcale już mi potrzebna przy znacznej ilości exemplarzy za-

prenumerowanych rzeczywiście przez kilka księgarni w Warszawie.

Dalszego dziękuję najgoręcej za przysługę i trudy podejmowane dla

mnie. Gazeta Codzienna o niespodziewanej liczbie prenumerantów – i

zawdzięczam mu przy sposobności kilkudziesięciu niespodzianych prenu-

meratów. Za wszystko będzie o czasie chcę się wywdzięczyć,

[illegible] w marcu wspomnieniowy odgłos dziś zajmującej jak

wspominam treści – w których pierwsze o tem mi wiadomo

[illegible] świadectwo o książce synowej na Śląskiej. [illegible]

[illegible] proszę na pożegnanie. wyrazem najgłębszej czci i ży-

[illegible] – Szanownego Pana dłużnym na zawsze sługą

Lwów 2/2 [1]861 K. Szajnocha

Szanowny Panie!

Pan Piaszczewski raczył mi nadesłać kilka słów ręką Pańską w liście do niego nakreślonych, w których prosisz Pan wspólnego przyjaciela naszego, aby Ci wyjednał dopisek moją ręką na przeznaczonym dla Pana exemplarzu „Jadwigi i Jagiełły". Wyraziłeś Pan przytem tyle przyjaznego dla mnie współczucia, że nie krótkim dopiskiem lecz całym rękopismem pragnąłbym spełnić łaskawe życzenie Pańskie. Ale rękopismowi trzeba do-

ga przez kordon, a exemplarz z
dopiskiem tak łatwo zatrzęci są mo-
że w nadzieja, izbyś Pan najpra-
wdopodobniej otrzymał inny natomiast.
Dlatego obieram drogę pewniejszą i
posyłam w załączeniu osobną kartkę z
dopiskiem, do ołożenia – jeśli łaska wła-
snego – w jakikolwiek exemplarz. Dopisek
to niedołężny pod każdym względem:
równie ubogi treścią jak niezgrabny
swoją powierzchownością – niezgrabny mo-
im kalectwem, którem tylko ten jedyny spo-

stół piśmienny — ołówek, drewniana ta-
blica z rzędem ruchomych linijek po-
zostały. Wszakże miło i na tej ta-
blicy posuwać rękę po omacku, kiedy
kreślone są słowa dziękowania moje, za
tak wzruszający wyraz uznania i ży-
czliwości, jakim Pan wynagrodzi-
łeś moją skromną zasługę literacką,
pocieszyłeś moją niedolę. Toż z całego
serca dziękuję Panu za ten serdeczny do-
pisek w liście do P. Kraszewskiego
— który ciemięży zaprawdę swoją

szczerością i szlachetną pobudką swego natchnienia od wszystkich autografów autorskich, tak często próżnostką zaprawionych. Najlepszą też odpowiedzią na tak chlubne żądanie byłaby nowa książka, godna dalszej przychylności Pańskiej i ludzkiej. A któryż autor nie ma najgorętszej chęci stworzenia jakiejś rzeczy odpowiedzią podobną? Nim atoli od chęci do czynu przyjdzie — muszę poprzestać na odpowiedzi serdecznego wzajem współczucia i szacunku. Karol Szajnocha

Lwów 24/2 861.

Panu

Henrykowi Szopowiczowi

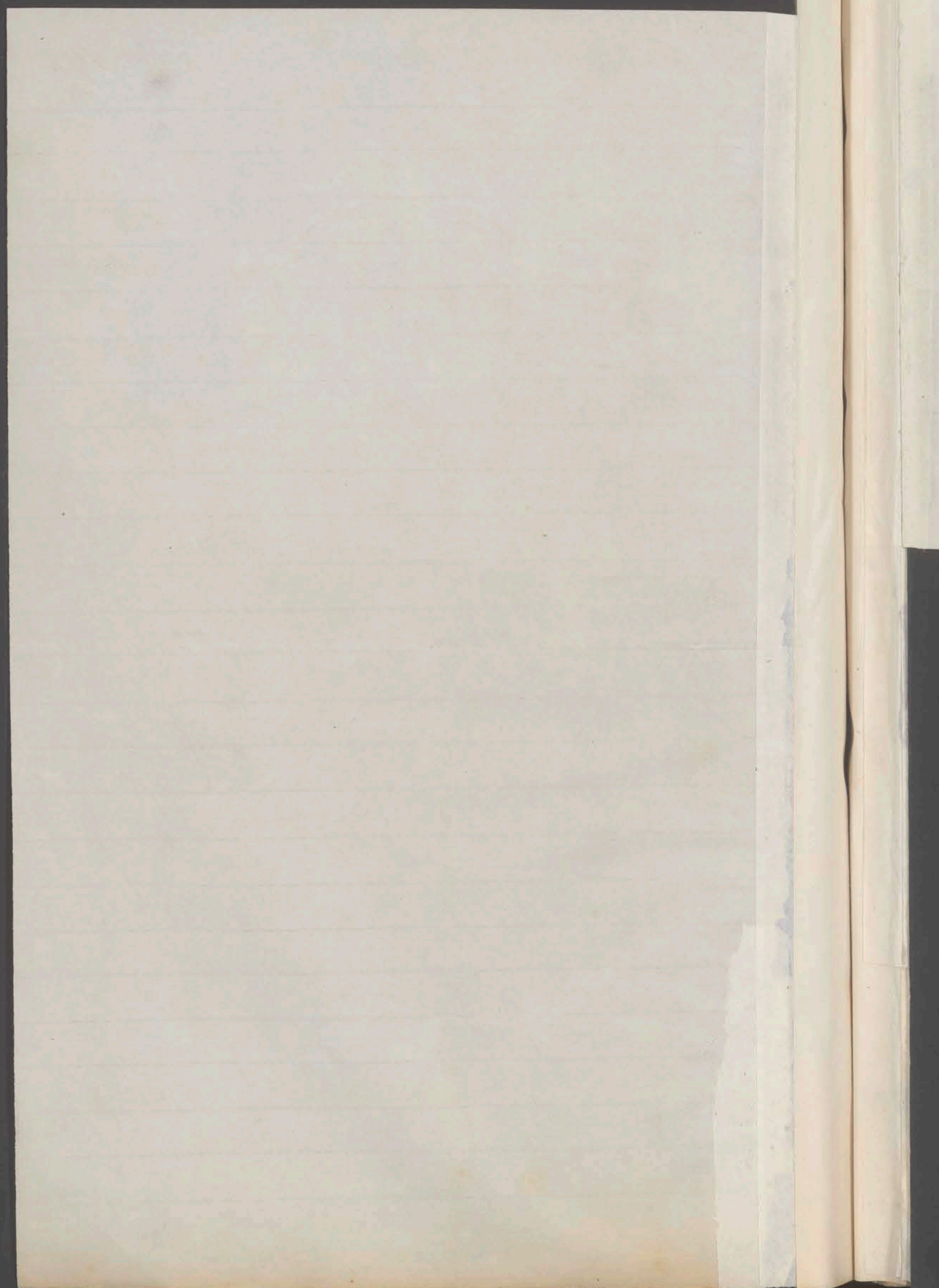
z pozdrowieniem wzajemnej

przyjaźni i życzliwości

przesyła na pamiątkę

Karol Szajnocha

Lwów 25/2 861



Szanowny Panie!

Po tak długiej przerwie w korespondencji niech mi wolno będzie uiścić się nareszcie z długu wdzięczności za przysyłkę Gazety Pańskiej w sprawie mojej prenumeraty. Przyrzekłem się wzajemnić się jakimś artykułem o miesiącu marcu, a dopiero pod koniec maja wywiązuję się z obietnicy. Główną tego przyczyną była obawa, abym moją chłodną i staroświecką pracą nie zaabsorbował

raczej niż raport Gazety polskiej, w tej porze kiedy ona zapewne niesłowiczenie go-rętszemi i bliższemi sprawami była zajęta. Ale ponieważ koniec końcem potrzeba dotrzymać słowa, a mimo naj-lepszych chęci nie stać mnie teraz na [illegible], dlatego ośmielam się przesłać Panu elaborat tu załączony. W swoim cza-sie otrzymała Redakcya paryska bez wezwania exemplarze 1o tomu Jadwi-gi, wyprawione dla niej ze Lwowa o

w miesiąc byłem. Za trzy – cztery

tygodnie nadesłany jej będzie podrówczkom

następny. Byłbym nadzwyczajnie o-

bowiązanym Gazeu, gdybym w kilku

słowach mógł się dowiedzieć co się stało z

pięciu exemplarzy [illegible], które

nie bez uprzedniej prośby pozwoliłem so-

bie zaadresować na ręce Gazety Paryskiej.

W każdym razie proszę o króciuchne, co

donosi o dojściu nadesłanej książeczki, gdyż

znaczy nie miałem pewności o 19 [illegible]

i stołecznemi zawikłaniami w Redakcyi.

Dla większego bezpieczeństwa podaję

nie frankuję, ile że listy niepłacone

mają pewniej dochodzić. W nadziei

przesyłania Gazety przynajmniej o

moich dziełach najlepszych, kończę

wyrazem głębokiego szacunku, a potem

pozostaję na zawsze Szanownego Pana

Dobr. szczerze obowiązanym Sługą

Karol Szajnocha

Lwów 28/5 1861 Ulica Wałowa 284

Jan Szachtowski

R. 1849. 31. Marca

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List pański pisany przez P. hr. Tarnowskiego do Pana Kłodzińskiego, niezastał we Lwowie dyrektora naszego Zakładu, mam więc jako jego zastępca przyjemność odpowiedzieć na pańskie żądanie, iż gotów jestem zaraz wziąć się do kopjowania katalogu rycin naszego zbioru, i przyłączonego do niego zbioru p. A Batowskiego, którego zbiór jednak nie jest jeszcze zupełnie opisany.— Dwa te zbiory odliczywszy dublety liczą do 12000 rycin, których opis, wziąwszy do tego 6 pisarzów może być w dwa miesiące ukończony, a właśnie po dwóch miesiącach ma wracać p. hr. Tarnowski do Rossyi; mógłbym więc Panu Dobrodziejowi przez niego katalog posłać. Idzie mi tylko o to, że wiele rycin zbiorów naszych będą już Panu znane, a więc koszta przepisywania będą zbyteczne. Gdyby tego jakim sposobem uniknąć można, to prosiłbym o wskazanie wczesne, a ja starać się będę usilnie wszystko jak najdokładniej. Koszt spisania jest za 1000 numerów 40 rubli asygnacyjnych czyli naszych 16 złr M. K. od 11 tysięcy zatem wynosiłby 440 rubli asygnacyjnych. Upraszam więc Pana Dobrodzieja o prędkie uwiadomienie mnie, czy i jak się mam zabrać do

katalogu. – Bardzo wielka szkoda, że Pan Dobrodziej nie może korzystać obecnie ze zbioru P. Pawlikowskiego, posiadającego śliczny zbiór własnoręcznych rysunków naszych artystów. Zbiór ten jest wprawdzie obecnie we Lwowie, ale zapakowany. Być jednak może, że właściciel przez wzgląd na ważność dzieła pańskiego zechciał by go zrobić przystępnym, o co jeśliś Pan Dobrodziej do niego nie pisał, radziłbym to uczynić.

Kończę polecając się WPanu Dobrodziejowi

względom

Jan Szlachtowski
Kustosz Zakładu Ossolińskich

we Lwowie (taki mój adres)

31 marca 1849

196

Wielmożnemu JMWPanu

J. I. Kraszewskiemu

w Hubinie.

J. Szlachtowski

197

R. 1830.
28. Sierp

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kilka już listów pisałem do Pana Dobrodzieja
po odebraniu spisu rycin, ale nie byłem ani razu tak
szczęśliwym, abym otrzymał odpowiedź. W listach
tych prosiłem o kilka rzeczy; być może, iż wyma-
gania moje były nie stosowne, w takim razie bardzo
przepraszam za moje natręctwo; nie mogę jednak prze-
nieść tego, abym się jeszcze raz nie odezwał. — Naj-
przód proszę Pana Dobrodzieja o łaskawą odpowiedź,
czylibyś nie chciał sam dać jaki artykuł do
pisma mojego, którego 20 numerów dotąd wyda-
nych załączam, lub czylibyś nie chciał przynaj-
mniej od czasu do czasu napisać list o stanie
piśmiennictwa polskiego w Litwie, Wołyniu, Po-
dolu i.t.d. albo przynajmniej kogo do tego uprosić.
Bez korespondencyi literackiej pismo ostać się nie
może, a dla tego tak śmiałym jestem Pana Dobrodz.
o to nagabać, wiedząc że Cię tyle piśmiennictwo
nasze zajmuje; bo spodziewam się że dobrym chę-
ciom nie odmówisz skuteczney pomocy. — Z nieśmia-
łością także przypominam należytość za spis rycin
przypadającą, chybaby się nie przydał spis, o czem

razu mnie Pan Dobrodziej uwiadomić; ja bo-
wiem starałem się chcąc Jego dogodzić o pracę tę
P. Morawskiego, aby ujął ten jeszcze raz pióro,
wraz z uczniami i poprawki potrzebne porobił.

Wdzięczny iż Pan Dobrodziej będzie tak łaskaw
odpisać, polecam się Jego pamięci

i zostaję prawdziwym sługą

28 sierpnia 830 J. [illegible]

Wielmożnemu JMCI Panu

Józ. Ign. Kraszewskiemu

w Hubinie

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Chociaż niemam szczęścia znać Pana Dobrodzieja osobiście, jednakże znana mi jest Jego wspaniałomyślna dobroć że nieodmawiasz nikomu kto się udaje pod Pańską protekcyą. — Będąc rozmaitemi okolicznościami przyprowadzony do najkrytyczniejszego położenia wraz z familią tak dalece że gwałtownych potrzeb do życia nie mogę zaspokoić; a w teraźniejszym czasie tak trudno o jakiekolwiek miejsce prywatne, udałem się do Zakładu fabrycznego Wgo Kronenberga, ale mi powiedziano że mógłbym otrzymać miejsce, jeżeli Pan Dobrodziej nieodmówi Swojego wstawienia

-sięż zamną do Wgo Kronenberga.- Ta nadzieją, że może będzie mnie dana sposobność zapracowania, ośmieliła mię udać się do Pana Dobrodzieja. Polecając mój i mojej familij los względem Pana Dobrodzieja z całem zaufaniem oczekuję rozstrzygnięcia mej prozby. —

Przytym ośmieliam się załączyć prozby mojej na imie Wgo Leopolda Kronenberga o zamieszczenie mnie w jakiś bądź obowiązek.—

Z Uszanowaniem

Jan Szczepanowski

dnia 7 Czerwca 1862 roku.-

Warszawa. —

Mieszkam: Ulica Nowogrodzka № 1608 A. —

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Artykuł pana Chodźki o kościele i klasztorze O. O. Dominikanów w Agłonie, z korrespondencyą Szanownego Pana z d. 29 Lutego r. b. obok do Redakcyi Pamiętnika religijno-moralnego adresowaną odebrałem w zeszłym miesiącu. Tem droższym jest ten upominek dla nas, że pochodzi z rąk tak genialnego i wysoko cenionego pisarza, jakim Pan jesteś. Jest to prawdziwie niespodzianka dla biednego pisemka naszego, które większej nabędzie ztąd powagi, kiedy literackie znakomitości nasze wspierają je pracami swojemi. I poważam się też przymówić Szanownemu Panu o udzielenie nam coś z zasobnej teki swojej, lub o napisanie jakiego obrazku z treści religijnej, jak np. byłby wizerunek dobrego plebana polskiego. Nie jest to nowością, przyznasz WPan Dobrodziej że świeccy autorowie w wieku naszym, godząc filozofię z teologią występują, jako najgruntowniejsi obrońcy religii i kościoła Katolickiego. I cóżby to był za nabytek szacowny dla piśmiennictwa duchownego, gdyby dostojnego Pana dla

siebie pozyskało? Brak zasad, albo błędne zasady są pospolicie przyczyną wszelkich nieszczęść tak jednostek jak i społeczności całej ich. — Zaszczepiać zaś, objaśniać, dopełniać, praktykować, stosować te zasady to jest wielką missyą pisarzów, kapłanów prawdy i prawości, pod jakąbądź formą ogłaszać będą wyrobki swego umysłu. —

Pochlebiając sobie że pokorna prośba moja zawiedzioną nie będzie, mam honor donieść WPanu Dobrodziejowi, że udzielony mi łaskawie rękopis p. Chodźki już jest przez Cenzurę podpisany, i jak będzie można najprędzej oddam go do druku. — O odbiciu także 20 exemplarzy osobno, nie zapomniemy.

Jeżeli ofiarą naszą WPan Dobrodziej nie pogardzisz, expedyować dla Niego będziem egzemplarz Pamiętnika wprost do Żytomierza w jednej paczce pod adresem JWgo Biskupa Borowskiego, który nas swą łaską zaszczyca, i pracami naukowemi zasila. —

Miło mi jest zapewnić WPana Dobrodzieja o wysokiem poważaniu z którem jestem,
WPana Dobrodzieja.
Sługa
Ks. Szelewski Red. P. R. M.

Warszawa d. 2 Maja
1856 r.

203

Jaśnie Wielmożny Kuratorze,

Naprzód winszuję JWmu Pana dostąpionéj godności obywatelskiéj Kuratora Gimnazyum gubernialnego. – Dozór nad wychowaniem i oświeceniem młodzieży, nie mógł się w lepsze dostać ręce i czyni zaszczyt i wybranemu i wyborcom. Następnie najuprzejmiéj JWmu Panu dziękuję, za nadesłany nam artykulik „O powinnościach pisarzy Chrześciańskich„ który na styczniowy zeszyt roku przyszłego już się drukuje. Co kolwiek nam JW Pan z licznych prac swoich literackich udzielić raczysz, z wdzięcznością przyjmować będziem, szczycąc się tém, że niebogate piśmiennictwo religijne, zjednać sobie potrafiło spółczucie i spółpracownictwo pierwszego rzędu pisarzy naszych. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z którém zawsze być pragnę,

JWgo Pana i Dobrodzieja,

sługa obowiązany,

Ks. [illegible]

Warszawa
dnia 13 Grudnia 1856 r.

Jaśnie Wielmożnemu Jmć Panu

Józefowi Kraszewskiemu

Kuratorowi Honorowemu Gimnazyum
Żytomirskiego,
JW Panu Dobrodziejowi

w Żytomierzu

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z niestosownej treści odebranego listu z moim podpisem, poznałeś Wielmożny Pan Dobrodziej że list w ten napisany sposób, li tylko do rodzonego brata lub przyjaciela wystosować można, a razem list pisany do brata przez omyłkę do rąk Wielmożnego Pana Dobrodzieja się dostał.

W pisanym do Osoby Jego liście, czyniłem ponownie zapytania o zostałe manuskrypta, co Wielmożny Pan Dobrodziej po upadku Konkursu z niemi zrobić zamyśla i czyby szczególna Łaska Osoby Wielmożnego Pana, dostającemu ostatniemi czasy bez wszel-

./.

/. kich funduszów, niewstrzymała chrześci-
jański sposób użycia manuskryp-
tów, na których wzrósł zostałbym
potrzebne poszukiwania.

Dzisiaj jednak, kiedy Wielmożny
Pan Dobrodziej w Przytulisku Euro-
pejskim otwiera kolumny podobnym
poszukiwaniom śmiem błagać Oso-
bę Jego, tylko światłem i dobrem
w kraju zaprzątającą, o zużycie lub
podanie rady z użycia zakrytych bez-
owocnie manuskryptów w jakikol-
wiek bądź sposób. Że się prośby
i żądania które jako człowiek obcy
ny wyrabiania się najpokorniej Oso-
bie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
ponownie przedłożyć się ośmielam

Z szacunkiem
pozdrowienie w Bogu
7. 6. 62
najniższy sługa
Marian Szymonowicz

Adres:
Jarosławice poczta Zborów
w Galicyi.

Szanowny Redaktorze!

Z bratnim smutkiem, podzielamy żal dla podupadłych tylu możnych rodzin w artykule z Podola N:96 wyczytany. Alež tocząca się łza, towarzyszy uderzeniom serca radośnym, dla czci przynależnej nieszczęściu, bez zarzutu nieprawości. Przypuszczamy winę nieoględności, jako skutek wychowania pieszczonego i salonowego, nie zaś skażenia duszy.

O ileż kroć wołaliśmy i dziś powtarzamy, że nie tylko ludowi naszemu, ale również i możnym, na-gwałt potrzeba wychowania, ukształcenia gospodarskiego, nie salonowego, estetycznego; umiejętnego pożycia sąsiedniego, nie zagranicznego. Do gawędki i rozrywek bardzo oni mili, do roboty nieponie.

Na świat przyszliśmy do pracy Mój Dobrodzieju, nie do zabawy. Zostawmy artyzm mieszkańcom miast, gdzie kobiety, nie wiedzą, co z czasem zrobić, żyjąc z koszyka z groszyka; porzućmy artyzm ludziom, których on jest sposobem do życia, a za miły grosz nasłuchamy się trelów. Rzym panujący światu, nie pojmował artyzmu. Italia stała się kolebką sztuk pięknych, nie przestając być gniazdem niewoli, morderstw, ucisków i poniżenia.

Szanujemy uczucia obywateli, co pragną okupić swego Marszałka od ruiny, nie od szalbierstwa.

Unoszą się nad Podolem, ciężyłby na nas zarzut zdrady kraju, gdybyśmy taili przywary, a raczej jawne i krzyczące zbrodnie.

Niejaki z podpanków Ukraińskich, próżny, łakomy, marnotrawny, co sprowadzał graty (meble) z wystawy Paryzkiej, nie za pieniądz pokładny, ale za wyłudzony grosz pożyczkowym wybiegiem: zakładał cukrowe fabryki, oszukując odleglejszych poczciwców tretami, które na gruncie zeszły do zera, a brnąc dalej w okropnym przedsiębierstwie, nadbiega do Żytomirza kaweta, kupuje dom, płaci dziesięć tysięcy rubli tretami swemi, a nazajutrz zbywa tenże dom za dwa tysiące rubli gotówki i znika. Zgubiwszy innego do szczętu rewersem i nie płacąc ni procentu, ni kapitału, wprowadza biedaka w rozpacz, ten w przystępie desperackim, puszcza się na wybieg i niechcąc wracać do domu z niczém, uwozi mu pieszczonego jedynaka do siebie, chcąc zmusić dłużnika, by karmił razem dzieci swe i wierzyciela, ale na tém nieborak jeszcze gorzej poszwankował.

Sądzę, że ten wypadek rzetelnie podany, nie obrazi nikogo

chybaby ktoś uparł się nie wstydząc się przywar i płochości, ni-
gdy sam, z dobrej woli nie poprawi się. Rzeczą ludzką błą-
dzić i równie człowieczą poprawić się, szatańską trwać w złem
zakamieniale.
Skrucha tak jest potężną i odradzającą, że jéj dobre skutki codzien-
ne przykłady sprawdzają. Czy nie byłoby tedy skutecznem i
zbawiennem, gdyby powiat, który nie trafnie obierze marszałka,
ukarał sam siebie, zdając to prawo wyborcze, na następne trzy-
lecie sąsiedniemu powiatowi, a mianowicie temu, który się cieszy
szczęśliwym obiorem, albowiem ów bezczel i bankrut, niestety!
był po dwakroć okrzyknięty Marszałkiem.

Co się tyczy dróg bitych, rzecz to namysłu. Widzę, że gości-
ńce Kijowski, wieśniacy radzi wymijają, gdyż ich konie i
koła nie kute, często od żwiru dezolują się; a dostawę prze-
nicy do Dniestru dobrzy gospodarze za pogody odbywają,
gdyż i produktowi wiezionemu szkodzi słota.

Bogu też niech będą dzięki! że cukrownie runęły, ta ze wszyst-
kich niedoli najokropniejsza. Bóg nas jeszcze mituje, kiedy od cukro-
wych niedoli najokropniejsza... warstwa wybawi i one doszczętu wytępi. Nigdzie tak się zepsucie nie
szerzyło i nie dochodziło do zupełnej utraty wstydu i sumie-
nia jak przy tych piekielnych warsztatach, zkąd się zapo-

więtrzenie, po wszystkich okolicach rozlegało. Lud nasz za mało ma wychowania, żeby przy stęku obrzydliwości, nie zaraził się.

Z powinnym szacunkiem

Sługa niższy K. Szemega.

NB. Jeśli tego nie będziecie drukowali, powiem Wam na ucho; nie tyle pragniecie nas uczyć, jak bawić i głaskać. Co do mnie zrzuciłem z głowy i serca, co mnie gorzko zamgliło.

1862 r. Maja 6.

Żytomierz.

209

Wielmozny. i. Najłaskawszy. panie

Kraszewski

Najsamprzod. pozdrowiam i upadam donag. wiel mozn[emu] panu i dziękuie zawspomozenie. wpo drozy. i wnieszczęściu Moim nie Jeden[m] i nie będę wżym stanie zebym. Mog. zatę. dobroć Najłaskawszemu panu odwdzięczić. ale wpamięci Mam i Miał będę. Miłości Chrześcijańską. Wielmoznego pana.—

poniewaz. Moiej Sąsiedzi nie daią. mnie natowiaryzcia odwielmoznego. pana. tyj łaski. do stąpił. ale ia im natodpowiadam bądzcie uczyjscy takie mi Jak ia Jeden[m] tewam. dobrze będzię—

zresztą koncze swoie uywazy i zawinam List

Braterską Miłością Do Najłaskawszego. Pana

Maciej Szarek

Dnia. 17. Czerwca. 1861.

Wielmożny i Najłaskawszy panie

Maćkczyński.

Z wielgi Miłosci Serca. Mego. pozdrowiam. i kłaniam sie wnaj nyszy pokloze ~~wasz zma Mę~~ zpa pani Mamie wielmożnegopana i dzięknię zadobroć wiel Możnemu. panstwu.

toiest towarzystwo Rolnistwa. niewymogam ale proszę ote książki

takze kłaniam sie Wiel Możnemu. panu. Chlebowskiemu Doktorowi przyulicy Swietoianski. No. 3. i dzięknię zadobroć.

Proszę pokornie. wielmożnego Państwa oprzebaczenie Coś w tym liscie znajdzie omylone. i nie dokładne czyli tez. i przeciwne bić Może wielmożnemu państwu. ponieważ Janiciest uczony wskołach zebym znał dobrze układać i cho norawać. tylko tak Jak prosty Chłowik.

Donoszę wam wielmożne Państwo. zem przybył. dodomu dnia. 10go Czerwca zwienksza słabosica Jak tutaj byłem i dodziś dnia Mnie. Mało. lepi. ~~Jes~~ Jescze dołego zachorbowa łemsie. bo mnie znaczna. Częsć szkody wisła wyrzędziła dnia. 3. i 4. 1861 Czerwca Łąkę zmuliła. i grunt Mam nad samą wisłą znaczna Częsć dowisły go wpadła wszech dziach zostą wielmożni pano wie
upadam wam donog i Panu. Bogu. was oddaię

Dowidzenia Moiegosie zwami, na innyrok, 1862 Jezelimi Bog przywroci zdrowie. życzył bym sobie. wielmożne państwo odwiedzić ponieważ teraz przez niezdrowie bić nie zdołam

Maciej Szarek









KRAKAU
17
6

WIELICZKA
17. JUN

Wielmożny JMci Pan

Kraszewski

Redaktor Gazety Polskiej

Ulica Mokotowska

w Warszawie

5/15

WARSZAWA
19
6

9
R

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Winienem prosić o przebaczenie że naruszam spokojność
i mieszam drogi czas Jaśnie Wielmożnego Pana, ale muszę u=
sprawiedliwić moją opinią, bo ona całym moim majątkiem,
dotąd znany byłem wszędzie z spokojnego i dobrego prowadze=
nia, dziś przedstawiono Jaśnie Wielmożnemu Panu, najnie=
korzystniejszy obraz mój, bo mimo serdecznej prośby mojej, nie
mogłem uzyskać chwili posłuchania.
Najpokorniejsze składam dzięki za podwyższenie mi płacy, sta=
rać się będę udowodnić pracą moją, że Łaskawa pamięć Jaśnie
Wielmożnego Pana jest mi drogą.— P. Miłaszewski oświadczył
mi, że zostaję na tych samych warunkach jak w roku przeszłym.
Kazał mi poprzestać na jednym Benefisie z żoną— i żadnej uwa=
gi z strony mojej przyjąć niechciał, oświadczając że i w roku
zeszłym miałem jeden tylko Benefis.— Pomijam że postępo=
wanie P. Miłaszewskiego względem mnie jako kolegi jest nadto
imponujące, proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora
aby mi wolno było rzecz tę objaśnić:
Przybywszy w roku zeszłym do Żytomierza w miesiącu Sierpniu,
miałem przeznaczonych od Jaśnie Wielmożnego Hrabi Keller
50. Rubli miesięcznie z żoną i Benefis do Nowego roku — gdyż
po nowym roku miałem wyjechać, lub umowę powtórzyć—
ponieważ z winy Reżysera, który niewyznaczył mi czasu do
odegrania Benefisu, dla czego zostałem i dalej; ten odegra=
łem później w dwóch połowach, pierwszą w miesiącu Styczniu

druga dopiero w Maju roku bieżącego, niepowinno to stanąć za prawidło, że tylko mi się z żoną jeden Benefis w ciągu roku należy - jak utrzymuje P. Miłaszewski - a prosząc o półtora Benefisa, nieprzestąpiłem niesprawnie. Zostawiając to do decyzyi Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora, oświadczam, że cokolwiek postanowi we wszystkiem z Jego wolą się zgodzę. -

Prosiłem P. Miłaszewskiego, aby meble, w mojem mieszkaniu będące były mi zapewnione w ciągu trwania Kontraktu, niewiem dla czego P. Miłaszewskiego moja prosba obraziła? - Chcąc bowiem jakikolwiek porządek w mieszkaniu zaprowadzić, muszę meble już dobrze zdezelowane, moim kosztem naprawić i odnowić, przykro by mi było, gdyby mi takowe wtedy odebrane zostały. -

Kończąc moje usprawiedliwienie, ośmielony dobrocią Jaśnie Wielmożnego Pana, zanoszę jeszcze ostatnią prośbę: szczęśliwy, że zwróciłem na siebie uwagę Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora, i pragnąc pamięć jej u siebie uwiecznić, proszę jako znak Jego Łaski o Portret Jaśnie Wielmożnego Pana. -

Oczekując Łaskawej decyzyi, jestem

pokorny sługa

Żytomierz d. 18. czerwca 857 r.

Świerowicz

Warszawa dnia 16 Lipca
1858 213

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Racz WPan Dobrodziej darować, że chociaż nieznany Mu osobiście, poważam się przesłać WPanu Dobrodz. Exemplarz Światowy Rzymiaści w trzech tomach; ...dawna, zapragnąłem sobie te... go skreślić i zaszczytu, bo ktośby sobie nie poczytywał za przyjemność i chlubę mieć stosunki naukowe z Mężem pełnym Talentu, wielostronnie wykształconym i chlubnie znanym na niwie Nauki ojczystej

Racz WPan Dobrodz. historyą

wspomnioną przyjaźń z Panską wobec [illegible], jaką Go znamionuje, i być przekonanym o wysokim szacunku i poważaniu, z którem mam zaszczyt zostawać

W. Ci Dobrodz.

uniżony sługa
J. Szwajcarski
N. 614 Ulica
Więzbowa

JWielmożny Mości
Dobrodzieju.

Odebrałem zawiadomienie od Pana Zakrzewskiego że JWPan Pasławie zebrał odemnie 2ie paczki zaco najpiękniej dziękuję a proszę wydarzoney zwer-nosci najprzyjemniej mi będzie wywzajemnić się.

Niniejszym upoważniam Pana Romańskiego do odebrania tychże oraz najpokorniej upraszam.

Zeszlę wyraz Wysokiego Szacunku

JWWPana Dobrodzieja
Uniżony Sługa
M. Schafirogh

28. Marca 1859.
Berdyczów.

216

Szanowny Panie!

Obywatele Powiatu Białskiego złożyli na moje ręce parę tysięcy złotych na wsparcie biednej, roboty pozbawionej Czeladzi rzemieślniczej w Warszawie, a mianowicie: Stolarzy, Siodlarzy, Lakiernikow itp. — gdyż ludziom takich rzemiosł, jak się zdaje, najtrudniej jest obecnie w warsztatach majstrów znaleźć robotę. —

Niewiedząc czy istnieje jaki Kommitet, któryby zajmował się rozdzielaniem podobnych składek, powziąłem zamiar przesłać Ci Szanowny Panie złożoną u mnie kwotę z prośbą w imieniu Dawców, ażebyś raczył do tylu szlachetnych czynów i poświęceń dla dobra Kraju i ludzkości, poświęcić i w tym razie, czas i pracę swoją dla wyszukania ludzi zasługujących na tę pomoc od rodaków. —

W niepewności wszakże, czy pomimo najlepszych chęci Twoich Szanowny Panie, o których nigdy niewątpiliśmy, znajdziesz na to, przy swych licznych zajęciach dosyć chwil wolnych, przedsięwziąłem obecnem, listownem zgłoszeniem się mojem powziąć o tém wiadomość; a w razie

zn

218

zupełnej niemożności przyjęcia tego obowiązku, upraszać o wskazanie drogi którąby składka nasza, wedle swego przeznaczenia dojść mogła rąk ludzi, na współczucie zasługujących. —
Oczekując rychłej odpowiedzi, mam zaszczyt zostawać z najgłębszem uszanowaniem

A Szaniawski —

d. 18 Maja 1861 r. —

Mój adres
Aleksandrowi Szaniawskiemu
właścicielowi dóbr Krassówka
p: Białą podlaską
w Krassówce

219.

JAN SZANIAWSKI

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jak usprawiedliwić moją śmiałą odezwę
trudno by mi wyrazić, nieznany — udaję się
do dobrze mi znajomego — stały czytelnik dzieł
Pana Dobrodzieja — prenumerator Gazety Pol-
skiej, kilkakrotnie przebiegając w niej Artyku-
ły wzmiankujące o wiejskich szkółkach, udaję
się z prośbą do Pana Dobrodzieja, jako ma-
jącego największej pewności w zdrowej, światłej
i pożytecznej radzie abyś Pan Dobr: i mnie
raczył oświecić jaki plan jest najlepszy do
urządzenia wiejskiej ochronki dla dzieci obojga
płci

pli, aby mogły prędko korzystać z nauk im udzielanych. — Elementarny wykład szybko może postępować, ale to będzie zależało na tém, czy Pan Dobrodziej raczysz się przychylić do mojej prośby, załączając mi plan urządzenia w duchu mojej szkoły, od Nowego Roku oraz przesełając mi listę potrzebnych na to książek. — Gmina dość liczna, składająca się z kilku wiosek, może znaczniejszą dostarczyć liczbę uczni i uczennic, a tém samém z łaski Pana Dobrodz. i ja będę miał sposobność dorzucić grosz mej powinności do upowszechnienia rozwoju wiedzy, choć w maleńkim zakątku naszego kraju.

JAN SZANIAWSKI

Oczekując niezwłocznej odpowiedzi, mam honor pozostać z głębokiem uszanowaniem dla Pana Dobrodzieja

Z Powiatu Sieradzkiego
p. Szadek w Chodakach
d. 12. Listop. 1861. r.

Sługa
Jan Szaniawski.

List iako odpowiedź na zgłoszenie się P. Leona
Lubińskiego odebrałem, ale gdy w nim nie widzę
wzmianki o moim przedsięwzięciu raz jeszcze
zatrudnię Pana mniejszą korespondencją —
krzywda wyrządzona ludziom iak nie życzą=
cym nienadgrodzoną zupełnie być nie może;
nawet przez Pana samego powinno się lepiej
tego dzieła (: o której nie wątpię i skutku
której przy przedruku oczekuję :) bo zawsze
iakaś plama zostanie, dla tej więc przyczyny
rozumiem że piszący powinien mieć zaw=
sze na pamięci tę tak wielką różnicę iaka
iest między czczą gadaniną a drukiem, przy=
stawić nawet tę prawdę nam przypomina, a wo=
dopiero gdy ta gadanina ubarwiona zostanie
tak znakomitym piórem, Pan wie że za
iednym dotknięciem Mistrzowskiego pędzla
cały effekt obrazu zmienić się może. —

Co do uwiadomienia o naszym istnieniu pozwól
Pani Dobrodziej powiedzieć sobie że tu z tworami
idzie o pamięć umarłych a nie o nas w liczbie
żyjących, wreszcie przypuścić trudno abyś Pani
mniemać mogła że wszystkie familie zaginęły
na osobach wówczas towarzystwo składają-
cych, a jednak w Stanie opisanym szczególnie
niektórych, potępiając nadto a niewinnie
Kobiety bez wytłumaczenia choć jednej; Pani
Dobrodziej która posiadasz tyle wiadomości
wiesz dobrze, że w każdej Epoce, w każdym
Narodzie, i we wszystkich szczeblach społe-
czeństwa, byli źli ale też i dobrzy, czyż
Historia nasza nie posiada wielu rodzin
wzorów które znakomitym piórem Pańskim
opisane, pewno więcej nas nakłoniłyby do do-
brego niż czytanie pańskich wymierzonych przeciwko
Patykowy — jednej części społeczeństwa, Racz Pani Dobrodziej przy-
2/4 53 — jąć te myśli nie jak od obrażonego, ale jako od
prawdziwego wielbiciela Talentu który tylko stanąć
sobie zjednał

J. Patykowski

Szydłowski

Pisma jest to dziś trwałość słowa i upowa-
żnienie go, wiedz więc obelgi, których Karciarz
był powinny na każdy strzału które wyo-
tworzy się ten co je do druku podał,
czy to dla jakiś zasady, czy w nadziei
większego zysku i t.p. chcąc odpowiedzi
pismami na te bezwstydne obelgi, na te
ochydne i brudne potwarze, trzeba by
umoczyć pióro w tej samej mulisko ka-
łuży z której czerpał autor Sfinxa i
Diabła, bez takiej jak autora postępek
innego środka wymaga na energiczniejsze
napomnienie zasługuje, tu nawiasem
tylko powiem że Starosta Mikulski
ów Karciarz co wszystko przegrywał
nawet

Ludzi, zostawił jednak swym dzieciom
majątek który był po byciu odziedziczył
wiele starych sług i pamięć najlepszego
Pana, a tez dożyły choć młody wewnątrz
całkowicie zgniły umarł w roku 74 życia
ciesząc się prawie do samego końca [illegible]
danym zdrowiem

Do zobaczenia

Syn Starosty Mielnickiego
Siostrzeniec tej dawnej Faworyty
co to przed Mieszkańcami Warszawy
swą piersią popisywała się itp. itp.

Teodor Szydłowski

Warszawa dnia 24 Lipca 1853



Do

Autora powieści "Hinda"

i "Diabła"

Uwielbiany Poeto!...

Odbierz hołd zachwytu! uniesienia! naiwnej, młodej, litewskiej dziewczyny! Przyjm szczere i miłe dziewicze uwielbienia! pojmij sercem poetycznem, uczucia poetycznego serca — bo Tyś je zatlił poezyi promykiem! Dziwnie piękne Twe Ideały!... czarujący urok Twego pióra, wzruszyły w mej tkliwej duszy taką harmonię! tak nadziemską melodyę, rozrzewnienia! żalu, rozkoszy! zachwytu, tęsknoty!... i nie wiem jak Ci już nazwać te błogie uczucia, że dusza, oczarowana jakimś urokiem — niewinna, wolna! Nieprzykuta — ziemskim marnościom — nuci mi pieśni których nuty — Ty mój Ubóstwiany Poeto, odgadniesz!...

Rozbudziłeś śpiące serce!.... nauczyłeś je czuć!
natchnąłeś uwielbieniem! i niewytłumaczonym uczuciem
Sympatji każdą znajesz wierzę że powinnam moje
piosnki Tobie poświęcić!.... Postąpię więc
głosowi serca, święcę je Tobie uwielbiony mój
Poeto!... do Ciebie one należą – i przyjm choć
milionową cząstkę takiego uczucia, z jakiem ja
ofiaruję – w największem zaufaniu że z bratniem
przebaczeniem odczytasz proste i nieudolne moje
piosenki!... Oddaję się pod Twój sąd – proszę
o rady – błagam o pomoc!.... Bo czuję w mej duszy
iskierkę poezyjki!.... czuję, że gdyby (prócz mej wy-
obraźni) chciał kto prawdziwie szczerą pomocą
zachęcić – z Łaską Bożą! mogłabym i ja skromnym
moim choć dziewiczy ofiarować szelążek!......
W Ciebie Panie uwierzyłam!... nie odrzucaj mej
wiary!.......!!!! —

I teraz, na odgłos __Wdowiego-Grosza__ żem czytałam
zdołam poświęcić cokolwiek Braciom do Krakowa!
Niemając do __Hubina__ adresu, na prośbę P. Chodźki
oddałam w niemieckim języku piosenkę, pod tytułem __Dola__

jedynie — zapewniona że Twoich rąk dojdzie niezwłocznie — Lecz gdy z radością dostałam adres — śpieszę do Ciebie z ofiarą — a może i uznasz mogące się umieścić w Wdowim-Groszu — — Wiosna — i Błogosław Boże!

Dziwię się sama sobie — że bez obawy — swobodnie i śmiało udaję się do Ciebie Szanowny Panie!....

Daj wyrok na jaki zasłużyłam! przyjmij go z pokorą dziecinną! i a jeśli obdarzysz mię kilku słowami — uwierz szczeremu sercu dziewczyny, że chwilka ta — w której je odbiorę, będzie Epoką w mem życiu!

Z wysokiem uszanowaniem

zostaję — Adela Szosłat.

Szanowny Panie i

Dobrodzieju! —

Szczebiotliwość naszego dziecka — jest powodem bliższego poznania Pana — Racz
zawierzyć Jej wyrażeniom, które skreśliła — istotnie uznaliśmy że Panu poświę-
ca swe pomysły — gdyż rozwijająca się swej poezyi Jemu jest winna —
Niegorszą przeto tem upominkiem, który przesyłamy . . . — wnosząc że prawie
uchybienia dziwne w nieudolnym jeszcze wyrażeniu będą poprawione, i Jej naukorzyści
okazane z rady Bratniej — jak nadal ma się zachować w regułach poezyi — bo dzisiaj
żadnych narzędzi dla siebie nie zna — pisze czasowie gdy chwilka wrócić nad-
biegnie —; a może ta zbytnia swoboda — nieświadomość prawideł — słabo
znajomość literatury i świata — będzie wymówką młodej wieśniaczki
która Owoc pracy okazać twórcy naszych — nie ma serca — i owszem
przytłumiona doświadczyła — chociaż nie oddawała pod niczyje po-
prawki — a wszakże zostaję stałym decyzji Jednego . . . . że w Jej dzieci-
nnych prawie piosnkach nie ma „Ekcentryczności poezyi wymu-
„szonej Variantów: a których to wyrazów Ona nie rozumie. —
Wyobraża dzisiaj siebie biedną Sierotą — a ta nazwa — wiele przemów-
ła do ~~serca~~ rodzicielskiego — trapiony więc do serca uczuciowego — wnosząc
że swe rady Szanowny Panie następnych pomysłów młodej wyobraźni
Zechcesz wskazać, a tem samem i nas rodziców pocieszysz gdy Swej opieki
i życzliwszej podania ręki nie odmówisz — Pismo Wgo będzie dowodem łaski —
i odtąd wszystkie pienia Tobie Panie poświęcone i przedstawiane będą
jako hołd winny pierwszemu natchnieniu —

Zostając z najprzychylniejszym Szacunkiem

Mikołaj Szostak

R. 1850 — Listopada 14go

z Ustronia —

19. Junij 1851r. Ustronia 227

Jakożby serce czułe - ducha wzniosłą
nie ożywiła? Tak Panie! słowa Twoje
skreślone do naszej córki - wpłynęły
mocno na Jej uczucie - i dodały Jej do
pracy nowej - świętej otuchy — —
Tobie Cześć godny Obywatelu winniś=
my naszą pociechę w rzeczywistości
dzisiaj - bo dzisiaj Swym prawym
sądem skreśliłeś: „ostrzeż tego gościa
„pod rodzicielską opieką" w tem
zapewnieniu z naszą wiarą - pod Twą
jedyną opiekę - najdroższą nam Istotę
oddajemy = czare - niesprzyjających rod
Swoich - a zawsze nieznanemu imieniu

Sylwa

tylko Tobie szanowny Obywatelu mówi=
ącym – że Ona tego warta –
Niech sto brulijonów przepadnie – niech
drugie tyle będzie pośmiewiskiem tych
który są skorsi do krytykowania niż
do poprawienia = ale zawsze będziemy
wynagrodzeni – gdy choć jedna pieśń
Adeli Twe zdanie poczytka – =

Dziękujemy Ci Panie z serca
rodzicielskiego – żeś przytulił dziecko
nasze – udowodniłeś to racz
Męża Twoim pismem – oczyść
Tobie BOŻE Wielki w najgłębszej
chwili

chwile życia – takiem szczęściem

jakiem nas obdarzyłeś. —

z Wysokiem uszanowaniem Pana

Dobrodzieja

Zostajemy życzliwymi oboje

Asporyja z Kwiettów – Mikołaj

Szostakowie. —

adres) Mikołajowi Szołtanowi
przez Wilejkę - w Powiat
Święciański w parafij
Wojstowskiej

w Ustroniu

Nach Adres

229.

Mikołajowi

Szostakowi

Przez Łuck – Wilejkę –

w Ustroniu

Szyrma. 230

Devonport 25 Maja 1862

Kochany Panie Leopoldzie

Dowiedziawszy się z listu Alexandra Skwarcowa, że bawisz w Karlsbadzie posyłam Ci te kilka słów moich na powstanie za granicą i aby się przypomnieć dawnej Twojej a wielce miłej mi przyjaźni.

Z różnych przygotowań jakie w Warszawie na wystawę londyńską robiono, sądziłem że może z ciekawości i sam do nas się wybierzesz. Lecz jak widzę inaczej się zrządziło i pobyt twój obecnie w Karlsbadzie każe mi się domyślać, iż tam jesteś dla zdrowia. Tyle się od naszego rozstania nieszczęśliwych wypadków nad

głowami naszemi przesunęło, iż niepodobna by najsilniejsze zdrowia, choćby były z żelaza, niemiały ucierpieć pod ich wpływem. Gdy wy młodsi tego doświadczacie, nas starszych sam wiek pokonywa; ja sam poczynam już czuć ciężar lat nad sobą. Ponieważ tedy poddałeś się pod opiekę Bogini Hygieny zdrojowisk Karlsbadzkich, serdecznie życzę byś wkrótce wrócił do kraju rzeźwy i zdrowy.

Czyniąc zadosyć twemu życzeniu posyłałem ciągle (o ile wszakże czas lub okoliczności u was zdawały się sprzyjać lub niesprzyjać) wiadomości tutejsze do waszej Gazety. Bieżącego roku podczas zbliżania się Wystawy Paryzkiej spisywałem je nawet częściej i obszerniej aby nietajnem było dla waszych

231

czytelników co się tu dzieje. Nie żądam za to mi od P. Alexandra blisko od roku, a przynajmniej dziewięciu miesięcy, bo ostatni mój kurs podobno był z lipca z. r. Stosownie więc do obrachunku z mej pracy dotąd zrobionego, całą należność za nią z końca przeszłego roku (1861) zbijam tylko na 5 fst.; a należność tegoroczną do dziś dnia obliczam na 12 fst. — Ogółem 17 fst. Na wypłatę czego, chciej dać p. Alexandrowi S. swoje upoważnienie. Przydadzą one mi się jako fundusz na zwiedzenie Wystawy i Opis jej dla Gazety Polskiej. Więcej ona tu zajęcia sprawuje niż wszelkie polityczne wypadki. Natrącam o tem wszakże, o ile opis dogodnem być może dla Redakcyi.

Polecam się Twej Łaskawej pamięci i zostaję z rzetelnym szacunkiem Twoim przywiązanym przyjacielem i Sługą. K. Lach Szyrma.

Monsieur

Monsieur Leopold Kronenberg

à Carlsbad.

Piątek.
232.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Wróciłem z Butowic do siebie w piątek, w dzień pocztowy; a że raz tylko w tydzień odchodzi stąd poczta, dlatego tak późno wywiązuję się z mego długu. Załączam instrukcyję lekarską wraz defi=nicyją choroby, bo jeśliby kiedy wypadało Panu Dobr. rady lekarskiej zasięgnąć, dobrze będzie lekarzowi mieć obraz tego stanu choroby, na który ja patrzałem. Załączam osobne recepty tych samych przepisów, jakie w instrukcyi umieściłem; dla przesłania ich z kolei potrzeby, do apteki. — Powtarzaniem lekarskich rapsodyi nudzić Pana Dobr. nie będę bo i tak już obszernie się w tym względzie rozpisałem. — Chcę tylko żeby Pan Dobr. wierzył, że cały ten tydzień myśl mo=ja niczem innem jak zdrowiem Pańskiem

Pańskim zajęta i zatrudniona była. Jeśli są gdzie wątpliwe moje rady, jeżeli moja odpowiedź do rozwiązania mogących się nasunąć kwestyi, potrzebną będzie; racz mię tylko Pan Dob. zaszczycić swem zau:faniem, a mitem dla mnie będzie obo:wiązkiem, choć wcześci się z niego wy:wiązać. Z wysokiem szacunkiem i

życzliwością F. H. Szopowicz

D. 27 Sierp. 1854 r.
Frydrychów

P. S. Następną porta, uiszczając się z mego długu, oddał Panu Dob. Kancelista Gorczykiewicz portret Cyrilla Wołczyńskiego. Mazurki które pisać kazałem z

Pani Dobrudzija racz Pan oświadczyć
moje uszanowanie —.

Opinia i instrukcyja lekarska co do zdrowia i choroby W^go Józefa Kraszewskiego —.

Po ścisłym examinie i skrupulatnéj naocznéj obserwacyi, ~~jest~~ zdaniem mojém, choroba W^go Kraszewskiego jest /wyniszczenie hemorroidalne przez krwotoki kiszki odchodowéj zrządzone, a wynikające i utrzymywane przez życie sedentaryjne literackie /: cachexie hemorroidale excitée par les hemorragies hemorroidales et ayant sa source dans la vie sedentaire et litteraire :/ —.

W téj naturze mieszczą się wszystkie cierpienia jakoto: gardła, serca, płuc, żołądka; odpływów krwistych; podwyższona czułość nerwów i upadek sił, co wszystko dotąd Panu dolega. A razem mieści się następstwo w jakiem jedne z drugich wywiązywały się i wynikały, pod wpływem równie téj samej i bezustannéj przyczyny co je podniecała i podnieca; to jest życia sedentaryjnego literackiego. W którém, działania umysłu, natłokiem myśli i imaginacyi podbudzane, muszą niéraz w krótkich po sobie chwilach, i dreszczem i rozognieniem i smutkiem i uniesieniem, cały przejść organizm: muszą nim wstrząsnąć, nie od rze-

od zewnątrz trafem naniesioną przyczyną; ale wstrzą=
śnięć walką, między potokiem myśli a czuciem; walką
więc w samym sobie wywołaną i wytworzoną: która lu=
bo nieznanym sposobem, ale widocznie; zniszczenie ~~[illegible]~~
materyi ciała ludzkiego sprowadza. Niezachwianą musi
to być prawdą, kiedy Hufeland po trzydziestu latach głę=
bokiej obserwacyi lekarskiej, to axioma w swoich umie=
ścił dziełach „der gesundeste Mensch kann sich Hä=
morrhoiden machen, wenn er ein Jahr lang sitzend
lebt."!

1szą więc moją radą jest: odmienić sposób życia.
Tak zatrudnienia umysłowe uporządkować, żeby razem
ruchem ciała, przeplatane były: półgodzinne siedzenie
przerwać chociażby kilkakrotnem po pokoju przejściem:
i przedmiot umysłowej pracy zmienić, aby nad jednym
i tym samym nie wysilała się myśl. Gdy cokolwiek
przytem wszystkiem, do chłód się nóg uczuć, porzucić u=
mysłowe zajęcie, pójść na przechadzkę, lub w porze zi=
mowej w własnym pokoju piłować drewno na komi=
nek, dopóty dopóki się w całym ciele ~~[illegible]~~ przyje=
mne ciepło nierozprzestrzeni. Słowem o ile najwięcej mo=
żna, potrzeba aby bieg życia był ruchawy, pod wpły=
wem świeżego powietrza i słońca; czemu właśnie życie

życie wiejskie, jeśli się Pan gospodarstwem zajmie i zatrudni, najlepiej odpowie —.

2re Co do dietetycznego życia — Zamiast herbaty, przygotowanego, na zimno wypić szklankę mleka, z chlebem lub bułką ze świeżym masłem: tak samo z wieczora. Obiad: kleiki, rosoły, zupy z jarzyn na bulionie — sztuka mięsa naturalna z chrzanem, bifsztyk, polędwica wołowa, potrawy z mięs cielęcych, z ozoru; pieczyste drób domowy, ptastwo dzikie, sarnina — jarzyny, marchew szpinak, szparagi — galarety z rybiego kleju zaprawne syropami fruktowemi — w porze letniej lody: przekąski szynku, ozór solony, śledzie, kawior, konfitury — wieczorem przed użyciem mlecznej herbaty zjeść dwa żółtka jaj na miękko ugotowanych — Za napój woda świeża źródlanna, szczególniej podczas obiadu; do której jeśli Pan zwyczajny, zwolna potrzeba nawyknąć. Całe to karmienie i odżywianie ciała, do kuracyi niezbędnie potrzebne, należy tak uporządkować, ażeby jadając mało naraz a często niedoświadczać przesytu, będącego źródłem tylu niedyspozycyi żołądkowych. Mieszkając zaś w mieście, zwracać uwagę na świeżość masła w potrawach ——

3ie Co do środków lekarskich: a.) Zamiast

Zamiast wina z mocznym rubarbarum, które przez długie stanie, coraz silniejsze w skutkach się staje; raczej w okresach abstrukcyi trzy łyżki dziennie, zwykle zaś dwie codziennie, używać następnego elixiru: Rp. Tinct. Rhei vinosae

Elixir. Cort. aurant. compos.

Aq. dest. Menth. piperit. āā ℥ XI.

D.S. Używać rano i wieczór po łyżce stołowej —.

b.) Około 11^tej^ z rana i w dwie godziny po obiedzie, zażywać galaretę:

Rp. Lichen. Carragen electi et concis. ℥ j.

Lactis vaccin. recent. ℥ IX.

Coque ad remanent. colatur. ℥ V.

adde

Sacchari optimi pulv. ℥ IV.

Elevsach. flaved. Citri ℨ jj –

Aq. Amygdal. concentrat. amarar. ℈ j –

refrigera f. leg. art. gelatina.

D.S. Użyć codziennie dwie do czterech łyżek stołowych —.

c.) Gdyby się odpływ hemoroidalny zbył silny i często ponawiał; gdyby bez wyraźnego u=

wyraźnego uczucia, za wiele krwi odchodziło; potrzeba wówczas, zaniechać użycie powyższego elixiru i galarety, a natomiast tak długo następnie używać serwatkę: Rp. Lactis vaccin. recent. ℔ jß.
coque cum
Alumin. crudi ℨ jj.
f. l. art. serum quod
elique c. album. ovor. № 2.
et adde
Syrup. Cinammom. ℥ j.
DS. W razie potrzeby używać po pół filiżanki co trzy godziny —. dopóki nie zmniejszy się odpływ krwisty: i wtenczas dopiero po dwudniowej pauzie od chwili przestania użycia serwatki, wrócić się i przepisanym trybem brać elixir i galaretę —.

d.) Środki zewnętrzne: 1mo Jak inni zalecali tak i ja podzielam radę, robienia codziennie Sitzbadów, a to z zachowaniem tej ostrożności, ażeby poprzednio na kilka minut oziębić głowę serwetą w zimnej wodzie namoczoną, i zimną wodą kilkakrotnie wypłukać gardło. Robić Sitzbady w ciepłym pokoju, niedłużej 5^{ciu} minut, przed samym obiadem,

obiadem a przytem zawsze nutrzyć ~~[illegible]~~ wodę kryże i cały żołądek, i w miarę ~~[illegible]~~ powtarzania przyzwyczajając się do coraz chłodniejszej wody —

2ᵒ Z porządku dwa razy w tydzień, robić lawatywy zi wody czystej, przestałej w pokoju, w ilości ½ szklanki aż do całej szklanki; zniżając codziennie temperaturę wody. Która gdy już bardzo będzie chłodna, wtenczas przed każdą lawatywą, należy swoją zaleconą zachować ostrożność.

3ᵒ W dni wolne od lawatyw, niech Pan a wieczorem bierze kąpiele letnie, zastosowane do ciepła ciała, mające ciepła 25° Reaum: do których należy domieszać, garniec dekoktu zrobionego z 1½ kwarty utartego słodu i jednej paczki następnych ziół: Rp. Herb. Majoranae
— Thymus Serpil.
— Vaccae
flor. Lavendulae āā ℥iij-
Concis. misce exacte f. species
D.S. Jedna paczka na dekokt do jednej kąpieli —.— Oraz dolać garniec mleka surowego. Kąpać się pół godziny, po której do zupełnego osuchnienia ciała i uregulowania ciepła, należy zaraz po=

przestawać w łóżku —.

4te Jeśli Pan zechce prowadzić życie ruchawe pod wpływem świeżego powietrza i słońca, co pierwszym jest tu warunkiem, wtenczas zalecone środki ruszyć mogą, i zrządzą 1o poprawę w digestyi, a stąd usunie się skłonność do rozwolnień i innych przykrości żołądkowych — 2re umniejszenie się odpływu hemorroidalnego, który nie częściej jak co 20 dni, może się bez uszczerbku zdrowia ponawiać. 3io wtenczas dopiero, może ból gardła ustąpić, bo ten zdaniem mojem, jest cierpieniem z napływów hemoroidalnych pochodzącym — 4te Skutkiem tych zmian będzie odnowa ciała; powinien Pan na tuszy przybrać, siły fizyczne odzyskać, w zimie odzyskać dźwięczność właściwą organu mowy, odpowiednią temperamentowi ruchawość i świeżość myśli: co wszystko przy zwróceniu dobrego mienia, odzyskanego zdrowia, będzie dowodem —.

Żeby do tego dojść celu, potrzeba czasu i wytrwałości: bo jak powoli i nieznacznie rozwijała się choroba, tak zwolna i ostrożnie leczoną być może. Może ją zaś leczyć ko-

lekarz przez jej rozpoznanie i zastosowanie odpo=
wiednich lekarstw i rad, a Pan leczyć się powinien
przez usunięcie i oddalenie przyczyn co tę podnie=
cają i utrzymują chorobę. Dwie te kuracyje razem
i jednocześnie prowadzone, że do zdrowia ~~zdo~~ zdo=
łają Pana doprowadzić, takie jest moje prze=
konanie — Dr. Szopowicz

D. 27 Sierpnia 1854 r.
w Frydrykowie

Korzystając z okazyi któ=
remi się w tej chwili nadarzyła do Bu-
towic, przesyłam na ręce Ludwika,
Chorały Gorczkiewicza i portret roboty
Chojnackiego w Odessie — Mazurów teraz
nie posyłam, bo dopiero w piątek dałem
je do przepisania; jak tylko więc odbio=
rę natychmiast pocztą prześlę — Dnia
27 Sierp: to jest w piątek, przesłałem Panu
Dołę instrukcyję lekarską czyli cały
system mego poglądu i kuracyi, doty=
czący zdrowia Pańskiego; a dla tem
większej pewności, list ten strachowa=
łem — Polecam się łaskawym wzglę=
dom i pamięci, a razem proszę przy=
jąć ponowienie wysokiego szacunku
i przyjaźni z jaką mam honor zosta=
wać

F. Szopowicz

D. 30 Sierp: 1854 r.

Fredrowi

P. S. Wraz do:

Wielmożnemu JMC. Panu
Józefowi Kraszewskiemu
W Panu i Dobr.

wraz dwoma posyłkami. w Żytomierzu

Szopowicz

Nie bez przyczyny mówią ludzie „ma w nosie muchy!! bo jeśli „dzwonić może w uchu!! dlaczegożby w nosie, brzęczyć muchy nie mogły. Podobnego wrażenia niedawno co doświadczyłem; gdy mimowolnie przyszedł mi na myśl dzień Świętego Józefa, a z nim chęć, przesłania Panu Dalz, szczerych obok czci i szacunku życzeń. Od tej daty, jak mi zacznie dzwonić, tętnić, wiercić i brzęczyć w uchu, tak dziś dopiero uspokoiłem się nieco; gdy z tego warjującego ucha, pod wpływem niezparzań i kataplazmatów, wyleciała piosnka w kształcie mazura—. Odtąd; kompletnie już wierzę w dzwonienie ucha: a że to dzwonienie rozgłosem było życzeń, które się formą melodyi przyodziały; więc tę piosnkę mazurkową jako własność, składam Panu Dalz w zamian czczych jak zwykle życzeń. Wprawdzie jest ona włoszczyzną nieco zaprawna; a Pan ~~włoszczyzn~~ z mazurkami a włoszczyzna-mi, o ile sobie przypominam nie lubi: ale nie mgło być inaczej, mając bowiem na myśli chór życzących, zmuszony byłem choć szczyptę włoszczyzn dorzucić— Jeśli mam szczerze wyznać, to mię ta mieszanina trapiła nie mało: lecz wkrótce pomimo tego rodzaju utrapień, pogodziłem się sam ze sobą; gdy zajadając ~~się~~ nad

nad fortepianem szynkę, postrzegłem; że ocet z oliwą
chociaż tak względem siebie oddzielnemi są elementami,
a jednak tak doskonale ze smakiem ludzkim harmoni-
zują i tak przyjemnie podniebienie drażnią. Kto wie? mo-
że więc i mazurek z włoszczyzną, sobotą podrażnić, ~~...~~
załechtać i zabawić ucho, a jeszcze ucho tak wyprawne
jak Pana Dalz. —

Lecz niedosyć na tym zranionym
chorobą ucha, produkcie: przyzna Pan, że na dedyka-
cyję nie można ~~...~~ stosowniejszego wybrać dnia, jak
dzień imienin, w którym wolno wynurzać wszystko na-
wet i to co się nie czuje i nie myśli. Otóż w tem prze-
konaniu chciej Pan Dalz przyjąć w ofierze od Uczniaka
Włoszczyskiego trzy mazury; z których jednym jest, tu
załączony — Dwa następne już urodzone; a gdy mi
wolnych chwil starczy,, nieprzepomnę wszystkich na-
raz napisanych poprawnie jak do druku być powinno, Pa-
nu Dalz przesłać. Żeby zaś z tej afiary i mnie się
okruszynka sławy dostała, nie wezmie mi P. D. ~~za~~ złe, że
o ich ogłoszenie drukiem, prosić będę —.

Ale dosyć tej pustoty: niech ona
zbytnią nie razi Pana Dalz poufałością, bo chciej ~~Pan~~
wierzyć, że kiedy nieudolnemu gdzieś naustroni zakę-

zakopanemu orłeku, przyjdzie się pisać do tego kolosu li=
terackiego, na którego skroni nie ma już miejsca na lau=
rowe wieńce; to w myślach tak się pomyjaczy, zmiesza
i zmąci, że tylko dziwolągi same, tych myśli mogą być
obrazem. Otóż takie to położenie moje racz Pan Dobr
wyrozumieć i tem sposobem uniewinnić dziwolągi, któ=
re do liczby biletów z życzeniami, ośmieliły się do=
trzeć Lirnika Wołoszyńskiego

Dnia 3 Marca 1855 r.
Frydryków.

P. S. Dobry mój znajomy Dr. Szopowicz przesyła
Panu Dobr ukłony: ciekawy wiedzieć co się dzieje
ze zdrowiem Pańskim? czyli jego rady objęte
instrukcyją, nie złożone ad acta, jak się to
zwykle dzieje. Mówił mi żeby się serdecznie
cieszył, gdyby ten mazurek zdołał Pana Dobr
choć na chwilę oderwać od tego nadtężenia ~~myś~~
myśli i umysłowych wysileń, które zdrowie
Pańskie rujnują — Przypomina się pamię=
ci Panu Dobr, a wyraźniej mówiąc ~~przypomina~~ przymawia się

przymawia się o portret z podpisem Pańskim i ~~[illegible]~~ o
pejzarz własną Pana Dań kreślony ręką. Co powtórzyć
ośmieliłem się dlatego, że wiem jak to dla niego
wysokiej wartości będzie upominkiem —.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Od marca /:1855:/ do dnia dzisiej=
=szego, lubo znaczny czasu upłynął przestrzeń; jednak
nieszedł Pan Dob., ażeby o zrobionem przyrzeczeniu,
choć chwilą niepamięci, w mojej zaszła myśli.
Portret z własnoręcznym Pańskim podpisem zawsze
na oczach, mile uobecnia Jego osobę: wślad za tém
szczera idzie chęć, wywiązania się z obietnicy. Po=
=mimowolnie więc w uchu się roi; snują się myśli;
w rozliczne odzywają się tony; i z tych różnoro=
=dnych odłamków, powstaje piosnka. Nim je=
=dnak te ulotne mam schwycić dźwięki, nim je
w skrzepłej nót formie mam zatrzymać i zamknąć;
pierw sam muszę się nagrać, nasłuchać i na zi=
=mno ocenić; czyli tkną życiem melodyi i harmo=
nii okrasą. Bo gdy szczęśliwym trafem, te się
dwa elementa w jednej zejdą i zarem zespolą
piosnce; wtenczas ona i ucho zachwyci i my=
śli ocuci, wciśnie się do czucia i w niém na
długo zamieszka — Wziąść się z umysłu do ta=
kiej roboty, lub ją własnemu narzucić duchowi,
jak Panu Dob. wiadomo, nie można. Nie mo=

Nie można dlatego, że przychodzi to samochcąc ~~...~~ w nieodgadnionem duszy usposobieniu; która lubo z wątku swej istoty widzialną snuje osnowę: jednak w sobie samej, jest niepojęta i ani woli ani przy=musowi nie uległa. Z tychto powodów, teraz dopiero składam trzy moje piosnki, oddawna w my=śli i czuciu Panu Bogu ofiarowane. Czyli jednak założone posiadają warunki, będzie dowodem i -próbą stamnie; gdy Panu Bogu przypadną do czucia, rozkołyszą myśli, miłe słuch ośładną, wiejską ~~lecz~~=-piosnkę i gwar karczmy przypomną i chwilową duszy obudzą tęsknotę. —

Dołączam je starannie poprawne i co do formatu, tak, jak pragnę aby drukowane były. Że jednak piosnki te Józefowi Kraszewskie=mu przypisane będąc, nową szacunku mają war=tość i już z tego samego powodu, o ich wziętości wróżyć sobie można. Przeto gdybym mógł ich wydawcą być, zgromadziłbym wszystko, coby się przyczyniło do ich ozdoby i nęcącego pozoru. Nieszczędziłbym wysileń chromolitografii, żeby tytuł i ostatnią stronnicę ubarwić; każden w tex=cie napis piosnki, kazałbym z mistyfikować gockich strychów plątaniną; i zwracające Kra=szewskiego imię, uczyniłbym wydatnem i w oko uderzającem.. — Wszakże, nie będąc pewny czy=

pewny czyli J. Kraszewskiego równym jako ja, jesteś Pan Dob. wielbicielem; czyli zatém też moja idea przypadnie Panu Dob. do przekonania: dołączam nieoddzielne, prostej i wszystkiej e= dycyi warunki.

1° format jako manuskryptu – tytuł w niczym niezmieniony z wyrażeniem roku – druk czysty i wyraźny – papier textu welinowy – okładka z kolorowego papieru z ty= tułem poprzecznym drukowanym, jako w manuskryp= cie –.

2do Żeby ten zeszyt, mógł w jako najkrótszym czasie, wyjść na widok publiczny – i żeby krążył w handlu księ= garni i składach nut, wyrażonych na ostatniej stronnicy manuskryptu –.

3o – Żeby się autorowi, gratis dostać mogło 25 exemplarzy drukowanych –.

A teraz pozwól Pan Dob. zapytać się o własne zdrowie i o jego posłyszeć szczegółach: bo jako lekarza i przyjaciela, nieprzestało mię ono silnie obchodzić – Już i tak rozpisawszy się niemało, za= trudniać Panu Dob. lekarskiemi radami, nie będę: ale Pana proszę, poświęcić chwil kilka, na odczy= tanie dzieła „L'art de vivre pour les gens des lettres, par le D.r J. H. Reveillé-Parise!! za które akade= mija paryzka, wysokiemi honorami zaszczyciła autora. Tam znajdzie Pan Dob. wszystko potrzebne do własnego zdrowia: a że prawdy tego dzieła, potwierdziła opinija wykształcone= go świata; może więc one, do przekonaniu swo=

i woli Pana Dob., trafić i przemówić zdołaję.

Z wysokim szacunkiem i poważ-
żaniem H. Szopowicz

D. ~~[illegible]~~ 30 Stycznia 1856 r.

Frydryków.

P. S. Przy tej sposobności dołączam X. H. Kołłątaja (:podkanclerzego:) litografiję portretu, któ-
ren się może do zbioru rycin Pana Dob. przyda —

Przed trzema miesiącami przesłałem Wm Chomińskiemu manuskrypt ofiarowanych dwóch piosnek, które z kolei są dziełem 10tu. Czyli się drukuję i gdzie, nie mając od Wo Chomińskiego wiadomości; śmiem Pana Dob. prosić, o ~~[illegible]~~ dowiedzenie się i doniesienie.

Wyrazy Pana Dob. będące dla mnie gościem, jakiego w objęcia ze staropolską serdecznością przyjmuje się w dom, tą pocztą otrzymałem. Od tegoto piśmiennego reprezentanta, powziąwszy o Panu Dob. wiadomość, i posłyszawszy co sercu niewypowiedzianą sprawiło radość; ucieszyłem się Nim do dna duszy. — Lecz cóż mam Panu Dob. odpowiedzieć na propozycyą przyjęcia jednéj z Jego powieści, z przypisem dla mnie? — Żeś mię osądził być godnym takiego zaszczytu, że mię nim udarować raczysz; wysokiéj to ceny będzie dla mnie pamiątką: pamiątką któréj wartość, głęboko czuć umiem — To wypowiedzieć, nie starczyłoby słów; niech więc prostego uczucia wyraz, zastąpi nieudolność, z jaką pragnę wyrazić Ci Łaskawy Panie, moją tu wdzięczność i po:

i podziękowanie —.

Gdy się tylko wiosenna ustali droga, a posłyszę że Pan Dobr. jesteś ~~[illegible]~~ w Żytomierzu, nieomieszkam z miłych korzystać zaprosin. Z Ludwikiem lub Konstantym Bratkowskim, do ofiarowanego wprost zajadę domku i zwykłym mej natury trybem, nieomieszkam Panu Dobr. mego nudzić pacyjąta — Na tę myśl, dziś się już cieszę; będzie to dlamnie rzeczywiście przyjemny życia ustęp, który Panu Dobr. zawdzięczę. Bo też ~~[illegible]~~ w Pańskiem towarzystwie i w Jego Domu pobyć, i przynajmniej choć trochę odetchnąć się o światło postępowego w ideach a w zasadzie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ uczuć niezmiernego ~~[illegible]~~, człowieka; to rozkosz. — Prócz tego bazgrzę i już na ukończeniu będące dziełko „Choroby włościan ich przyczyny i skutki, oraz środki zaradcze!! które wbrew tego tytułu jest administracyjno-lekarskie i więcej dotyczy ogół jak lekarzy; że chciwie zasięgnąłbym przyjaźń zdania Pańskiego — A teraz po:

A teraz pozwolisz Pan Dobr. znajomemu, na=zwać się przyjacielem, obok wysokiego szacunku i czci z jakim ~~jest~~ dla Niego jak każden tak tak i ja jestem

H. Szopowicz

D. 3 Marca 1856 r.

Frydrychów.

246

Dnia 21 Marca Greckiego
Roku Pańskiego 1857.

Rzuciwszy okiem na datę niniejszego listu, powiesz Pan Dobrodziej i słusznie „ocknął się Holofernes!! Że nie wyprę ani słowa: lecz bądź-co-bądź, już nie będziesz mógł Pan Dobrodz posądzić Holofernesa o niepamięć. Tem bardziej: że naocznym jego czynności i ducha będąc świadkiem wiem z pewnością, że dotąd w domu go nie było. A że on o Panu Dobrodz myśli, nieraz, często i zawsze prawie, gdy coś poczciwego na myśli; to o tym niema nawet co i gadać — Teraz zatem wypada Panu Dobrodz życzyć; życzyć jak przystało z przywoziłą formę, a więc z pełną czucia uderzliwością. Nim jednak do tego przyjdę, muszę się szczerze Panu Dobr przyznać, że ta życzeń kwestyja, jak na Twardowskim święcona woda; dziwne jakieś na mnie i niejedno wywiera wrażenie. Kur-

Turczę się, krztuszę, wzdycham, płaczę, gryzę
pióro, głowę łamię; a to wszystko naprożno:
bo nic wysiedzieć nie mogę już niemówię
rozumnego, ale coś coby przynajmniej jako=
=tako skomaczyć to imienin powinszowanie.
Ależ bo życzyć Osobie, której od Gopła aż
po za Dniepr, powszechnym chórem ludzie
życzą i życzą, to także nie fraszka: nie
takto łatwo, jak byłoby temu co w pańskim
utajony piórku; rozpierałby się i ~~[illegible]~~
wygodnie siedział. O jabym wiedział
wtenczas, co i jak powiedzieć, jak się zna=
leźdź i jak się postawić. A dzisiaj, i to
~~[illegible]~~ teraz zaraz od czego tu począć? chy=
ba tylko powtórzę co życzą wszyscy. A więc
żyj Nam Panie Józefie w długie lata; lśnie=
=niem życiu Pism Swoich, ku lepszemu duchu

ducha w Nas wlewaj; a za ten zaszczyt co swém
Imieniem rodakom przynosisz, pozwól się kochać
do końca świata i po końcu świata. —

Za zbytnią moją poufałość szczerze
Pana Dob. przepraszam; lecz przy mej nieudolno=
ści pióra, nie mogłem sporniej z moich wypi=
sać się życzeń: niech przeto chęci moje, przyczy=
nę poufałości, uniewinnić zdołają. — A teraz
racz Pan Dob. przyjąć wyraz wysokiego usza=
=nowania obok czci i szacunku, z jakim
mam honor zostawać

Ł. Szopowicz

Frydryków.

Pan Braun artysta znany na Podolu i Wołyniu, kierujący obecnie szkołę mu=zyczną i z wiejskich chłopców kształcący orkiestrę, u Wgo Czeczela w Samczykach w dziedzictwie Ki=ziel; prosił mię ażebym list jego wraz załączonemi doń nótami, do rąk Pana Dobrzyń przesłał: z czego właśnie uiszczając się, list i nóty dołączam. A zarazem śmiem otwarcie prosić o łaskawe udziele=nie wiadomości, czyli Pan Dobrzyń niezechce u=żyć własnego pośrednictwa i wpływu, by te nóty drukiem ogłoszone być mogły. Jeśli jednak zaległe zajęcia i prace, mogłyby się stać w tym względzie przeszkodą, o zwrot tychże nót utrudzać Pana Do=brzyńskiego będę. O których rozpowszechnienie, że tak je=stem skwapliwy, nie miej mi Pan Dobrz za złe; gdyż to są też same niegdyś ofiarowane Panu

Panu Dobrucz trzy piosnki; które dziś przełożone na skrzypce, zyskawszy w tej odmiennej postaci na śpiewności, nowego jak dla mnie nabrały uroku ——.

A co-tam tak nas wszystkich obchodzące zdrowie Pańskie porabia? Ma też Pan Dobrucz względ na nie? A pamięta też Pan Dob, że ono przywiązane będąc do Osoby co swym światłem kraj nasz oświeca i z uprzedzeń błędu oczyszcza; jest w części naszą własnością. której zatem nietykalność i całość, nieprzestaje nas do dna duszy obchodzić i zajmować. Z tegoto w czuciu wytworzonego pojęcia wychodząc, że Wszyscy podobne pre=tensyje i prawo do Osoby Pańskiej rościmy, to nie Nam lecz Sobie tylko może Pan Dobrucz mieć za złe. Od tego tem wyrozu=

wyrozumieniem rzeczy, chciej nas Pan Bóg mieć ~~za~~
w obliczu swoim za uniewinnionych. —

Z wysokiem szacunkiem i czcią

Ł. A. Szoprowicz

D. 1 Września 1857 r.
Wołoczyska.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

W tej chwili ostatni zeszyt piosnek moich od Friedleina otrzymałem: wiedząc, że się ten rodzaj muzyki naszej, Panu Dobrodz. podoba; pospieszam by się z niemi podzielić. Racz je przyjąć, jako pamięci wyraz; a jeśli zdołają do Twej przypaść duszy: chciej czasem wspomnieć o znajomym, który uwielbienie, cześć i przyjaźń dla Ciebie, w sercu piastuje.

Fl. Szopowicz

D. 29 Grudnia 1857 r.
Wołoczyska

P. S. Sud

Pod koniec Sierpnia b. r. przesłałem Panu
Dal. trzy Jego piosnki, ułożone na skrzypce
z akkompaniamentem fortepianu, p. Brauna:
doszły też one rąk Pańskich!? —.
Chciej Pan Dal. stronicę 7mą dotyczonych tu pio:
snek, przegrać na fisharmonice —.

252

Szepanowicz

Nie będę Pana Dobrodzieja tru=
dził rozbiorem, wyrażonych w liście przypa=
dłości; dających dość wyraźnie obecny stan
zdrowia Pańskiego rozpoznać. Odczytawszy
go kilkokrotnie i w jedno ognisko skupiw=
szy moją myśl i chęci, tę wytworzyć zdołałem
radę —: 1.o Jechać z wiosną do Vichy /: fran=
cyję - depart. Allier - na drodze z Paryża do Nimes :/,
a że tych źródeł wody są ciepłe /: 25:27° Reaum.: / brać
kąpiele z początku letnie, żeby chłodem nie ra=
zić: później z dodaniem wody zwykłej chłodne —
Z właściwych źródeł /: source Rosalia :/ pić syste=
matycznie wodę Vichy, z dodaniem małej ilości
mleka — Całą tę kuracyję pod okiem miejscowe=
=go lekarza, gdy Pan Dobrodz. odbędzie w ciągu
trzech do czterech tygodni: gdy ona oczyści i
podnieci życie skóry całego ciała, strawność
do lepszego stanu zwróci; i temsposobem

i tem sposobem zmniejszą się odpływy hemoroidalne, wówczas radziłbym a tamtąd:

2do Udać się do Neapolu. Tu brać ~~mor~~ morskie kąpiele: w godzinach rannych lub wieczornych – i to od 5 do 15 minut trwa=jących – a zawsze nie wcześniej jak dwie godziny po jedzeniu – brać je codziennie pod nadzorem miejscowego lekarza.. Pod niebem tego klimatu, używać ~~[illegible]~~ powinien obfitą ilość fruktów, winogradu i innych: co też do wraz kąpielami /:20 do 30tu:/ dalszy bieg kuracyi stanowić będzie –.

3tio Do zupełnej zaś restauracyi zdro=wia potrzeba: całą czynność wytężonego pra=cy umysłu, zostawić w spokoju, i przez czas tych podróży, bawić tylko oko, szukać towa=rzyskiej a wesołej rozrywki; przebywać jak najwięcej pod wpływem świeżego w tych od=miennych klimatach powietrza; a wróciwszy silnym i zdrowym, ~~[illegible]~~ w ten sposób

w ten sposób uporządkować prace swoje, by in=
tellektualnem sił fizycznych ciała nie pochłaniał. –

Ta jest moja rada, którą racz
Pan Dobrodz. poddać zdaniu światłych leka=
rzy: żadną to dla mnie nie będzie ujmą, bo
gdzie o zdrowie Pańskie chodzi, tam wszelkie
słabostki wynikające z miłości własnej, miejsca
mieć nie mogą —

Doszła nas wiadomość, że jechać
Pan Dobrz. będzie na Wołoczyska: jeśli istotnie
tak jest, chciej mię Pan uprzedzić. Miło by
mi było ułatwić wszystko na miejscu; tem
więcej, że p. Stucki, dyrektor komory tutejszej=
szej jest człowiek uprzejmy, nikomu niero=
biący przykrości, i wielbiciel imienia Pańskie=
go. Przytem i ja miałbym sposobność zoba=
czyć i oglądać Pana. A teraz chciej Pan
Dobrodz. przyjąć wyraz tej samej szczero=
ści i szacunku z jakim obok przyjaźni

obok przyjaźni jest zawsze

Fr. Szopowicz

D. 13 Marca 1858 r.
Wołoczyska.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Oddawca niniejszych wyrazów Pan Strobel znany już Panu Dobrodziejowi osobiście, przenosi się na mieszkanie do Żytomierza. Jego fachem nauczycielstwo muzyki; a w tym zawodzie, darem rzadkie-go nauczania dzieci, w naszych tu stronach niepośledniе dowody i pamięć po sobie zo-stawił. A co sam powiedzieć mogę, że nie-zdarzyło mi się znać nikogo, z takiem u-czuciem czystości tonu wrodzonem, jakby po-siada p. Strobel: stąd też po jego nastro-jeniu, fortepijan nowego wdzięku dźwięku i śpiewności nabiera. Rozległe Panu Dobrz. konnexyje i ważności Pańskiego zdania, nie-mało mu zrobić mogą więcej: a o przyczy-

a o przyczynienie się do niego, śmiem pro:
sić Pana Dobr. jako z człowiekiem, który
własną życia pracą, zdołał jeszcze swoim
dzieciom, piękne dać wykształcenie —

Racz Pan Dobrodziej przyjąć
wyraz wysokiego uszanowania oraz i sza:
cunku z jakim mam honor zostawać

H. Szopowicz

D. 25 Maj. 1859.
w Kutczynach.

256.

Łaskawy Panie

Józefie!

Stosownie do przeszłego mego listu, 20 butel. wody Iwonickiej dla Pani Dobrz do Wisiet przesłałem: a posłyszawszy że Państwo przepędzacie lato w Żytomierzu, pospieszam teraz z dołączeniem instrukcyi lekarskiej, której przy użyciu tej wody, trzymać się wypada – Chociaż w cierpieniach chronicznych rady lekarskie ad acta odkładać się zwykły; pocieszam się wszakże tem przekonaniem, że tego Pani zrobić nie zechce. Bo kuracyja jest krótka, nieuciążliwa; a jej skutki na dalsze zdrowie wyraźne i niemal pewne. Dowiedzieć się o polepszonem zdrowiu Pani Dob., będzie dla mnie prawdziwą radością; tak jak niewysłowioną jest dla mnie uciechą, najmniejsza drobnostka; w której z uczynnością moją dla Domu i Imienia Kraszewskich J. mogę się popisać i takową wynurzyć – Tem, racz Pan uniewinić natarczywość moją, z jaką się Pani Dob.

Pani Dobrodziejce z mojemi lekarstwami i kuracyją
narzucam: a Pani niechaj to policzy na karb, tej
nieznośnej natury lekarskiej, radzenia wszystkim
czy proszony czy nieproszony; w której jako lekarz
i ja już popadłem — Chciej Pan oświadczyć
moje uszanowanie Pani Dobrz i przyjąć wyraz
tej samej zawsze czci i uwielbienia z jakiem
jest zawsze prawdziwy przyjaciel

H. Szczepowicz

D. 4 Czerwca 1859r.

Wołczysku.

P. S. Radością się pod dusza na to wszystko
co Wołyńskie zacne grono Obywateli dobrem
ogółu pobudzone, przy wyborach zrobiło. Wiemy
tu jak wiedzą wszyscy w każdym zakątku
Wołynia o tych szczegółach, Obywateli naszej pro=
wincyi tak wysoce znamionujących — Piękna
to jest epoka w dziejach Żytomierza, ciemu
krajowi zaszczyt przynosząca, i nawołująca do
wdzięczności dla tych Imion, które w tym
wszystkiem czynny przyjęty udział i pracę —

My

My co na ustroniu pod wiejską strzechą, od Waszego światła usunięci, zdań światlejszych pochwycić niemożemy; co sami w ciszy wszystko to rozważając, zakonkludować nie umiemy; ~~[illegible]~~ siesz to sobie zadajemy pytanie: Co mogło wywołać ten nagły a tak pożądany zwrot ku dobremu? A jeszcze po tych listach Pana Józefa, co za ~~[illegible]~~ kolące prawdy i śmieciska, umysły wszystkich tak silnie oburzyły! — Różnie, różni mówią; a ja się przysłuchuję i słucham: ~~[illegible]~~ większa liczba twierdzi, że te właśnie listy wszystko to zrządziły. I ja jestem tego zdania: ale nie mówić Panu Bogu cicho, sza; bo się z tem wydawać nie trzeba — Niech Pan tego nie mówi nikomu, a mianowicie Kraszewskiemu; bo nowaby się zawiązała wojna, która już bezwątpienia nieinaczej by się skończyła, jak ukamienowaniem kuratora lub jego partyzantów. Dlatego proszę Pana Józefa, o tem powszechnem zdaniu, nic nie mówić, siedzieć cicho a koza będzie cała i wilk syty, jak staropolskie ~~[illegible]~~ przysłowie niesie ———.

Przywięzuję nie małą wartość do pieśni ludu polskiego p. Kolberga z podpisem tako wego dla mnie Pana Józefa; a cały Adwentowcie

— ten drugi

drogi dla mnie upominek, śmiem się przypomnieć — A zarazem też Panu Dobr. zrobić propozycyję: że za duplikaty zbywające, tak dzieł pańskich jak innych, ~~starych~~ polskich i nie polskich, ja Panu Dobr. nadsyłałbym dzieła z pierwszych druków naszej literatury, kroniki, kodycylle i tym podobnie: co nieraz zdarza mi się uzbierać, nabyciem i posiadaniem — A co właśnie w bibliotece Pana Dobr. właściwe by znalazło miejsce. Jeśliby się tu propozycyja moja zdawała stosowną, raczy mię Pan Dobr. uwiadomić —.

Łaskawy Panie
Józefie!

Kogo się szanuje uwielbia i ceni, o takim pamięć w każdej chwili pomimowolnie ciśnie się do duszy. Otóż pod wpływem tego wzruszenia, korzystając z prerogatywy jaką dzień Imienin nastręcza; pospieszam: bez nie życzyć, bo by to było zbyt czczem wyrażeniem współczucia, z jakiem dla Ciebie Łaskawy Panie Józefie jestem. Ale tylko dać znak pamięci i niezmiennej czci, iż jakby My też pod strzechą wiejską, zdala od ogniska ścierających się uprzedzeń i namiętności, dla Ciebie ~~[illegible]~~ ani na chwilę być nie przestali — Bo też w ciszy naszego ducha przeświadczeni jesteśmy: że kto bez wszelkich na siebie względów, nieskalany niczem prawdę krzewi i rozniecał; kto swoim zdolnościom ten wytyczony dał popęd; i kto temu jedynie celowi, poświęcił życie — ten już wypłowania swoją, będzie

muszy

budzącą masy z uśpienia, te szczególnie razić
musi indiwidua; co do tej intellektualnej i mo:
ralnej potęgi ducha, dojść nie mogą i nieudolni.
I Skarga na tej drodze posłannictwa, boleśnie
cierpiał prześladowanie: nic więc dziwnego, że i
Ciebie Szanowny Panie Józefie, dotkliwe spo:
tykają przykrości. Smiją je i przędą indiwidua,
lub kasta; ale Ogół co Ci pojął i zrozumiał, nie
podziela ich bynajmniej — Dlatego nieprzestawaj
~~nas~~ Nas światłem prawdy darzyć i nauczać
dopóki sił starczy: a teraz przyjm wyraz
czci i przyjaźni z jaką mam honor zostawać

A. Szopowicz

D. 15 Marca 1860 r.
Wołoczyska

P. S. Pobudzony odezwą Twoją Panie Józefie
umieszczoną w N 61. Gazety Codziennej, o Szaj:
nochu, zbieram tu prenumeratę na nowe
wydanie Jadwigi i Jagiełły: co się uzbierać uda,
prześlę do rąk Twoich, z listą prenumeratorów —

Nie

Nie mogę się nieprzypomnieć „o pieśni ludu Kra-
=kowskiego przez O. Kolberga!!", które byłyby dla
mnie nie małej wagi upominkiem — A zarazem
prosić o wieczory Wołyńskie — Adres do mnie
jak zawsze przez Stary-Konstantynów
w Miast. Wołoczyska.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju,

Do Męża zajmującego najszczytniejsze miejsce w piśmiennictwie krajowem, ucieka się biedny literat, starzyjowic do Hetmana. August sam bronił sprawy swego legionisty, Filozof Ferneyski wychowywał wnuczkę wielkiego Kornela, może i mnie los posłuży, że największy geniusz dzisiejszego stulecia, weźmie pod swoją opiekę ojca rodziny, od losu i złych ludzi prześladowanego. Wiem, że WWPan Dobrodziej jesteś cierpiącym i potrzebujesz wypoczynku, którego w Warszawie znaleźć nie możesz będąc w stanie oblężenia; lecz szlachetny i wspaniały Panie, idzie tu o los ojca rodziny, o los człowieka, którego jednem słowem WWPan Dobrodziej z niedoli wyprowadzić możesz.

Potrzeba mi tylko dziesięć minut czasu dla rozpowiedzenia mego interesu, i te drogie dla mnie dziesięć minut WW Pana Dobrodzieja upraszam. Racz wspaniały Panie wyznaczyć mi godzinę do udzielenia mi posłuchania, a jeżeli się przeświadczysz że zasługuję na Twoją wysoką protekcyą, racz mnie wziąć pod Twoje opieki skrzydła i nowem dobrodziejstwem uszczęśliwić. Zostaję z najgłębszem i najpokorniejszem uszano-
-waniem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą,

Łuszkowski

Warszawa d. 18/30 Listopada
1851 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

W Nrze 41. Gazety Polskiej był opis Instytutu pedagogicznego P. Schwarzbacha we wsi Ostrowie pod miastem Wieleniu w W. Księstwie Poznańskiém; u nas był znakomitszy tego rodzaju Zakład Naukowo-wychowawczy w Szczebrzeszynie, Gubernji obecnie Lubelskiej; istniejący od 1827 do środka 1831 r., gdzie majętna młodzież z Królestwa, Galicji i Wołynia kształcona była. Zakład ten, mający 22 Nauczycieli, był tylko na 48 uczniów, dla tego liczba kandydatów oczekujących na miejsce przeszło sto wynosiła. Taki miłośnik rzeczy ojczystych, powinienby wskrzesić pamięć tego Instytutu, którego znajdzie dokładny opis we wszystkich ówczesnych pismach czasowych jako to: w Kurjerze, Dzienniku Pow. i Gazecie Warsz. pod dniem 7 Lipca 1830 r. Godném będzie wielkiego Imienia W. Pana Dobrodzieja, ujmując się za ziomkiem, przywrócić mu sławę i przekonać Niemców,

że, nim P. Schwarcbach założył Instytut pedagogiczny, Polak o 30 lat go uprzedził, ustanawiając zakład naukowy, z którym Ostrowiecki o lepszą żadnym sposobem ubiegać się nie może, jak się sam W. Pan Dobrodziej najlepiej przekonasz. Lubo ja byłem owym założycielem i reformatorem edukacji krajowej, w chwili, kiedy sława Żoliborza blednąć zaczęła, nie jest to jednakże: „Oratio pro domo sua. Epoka, przed rokiem 1830, należy już tylko do historji. Starzec-Kaleka uważa i sądzi swoje działanie, jako czyn trzeciego, i ani chlubić się ze swych zasług, ani wdzięczności nauczać ziomkom nie chce. Ale, kiedy w Gazecie Polskiej wyjawia się imię pedagoga Schwarcbacha, może i Pan Szuszkowski pragnąć, żeby to pismo, tak drogie sercu Polaków, i o nim nie zapomniało. Wszystko co dobrze dla kraju w jakimkolwiek zawodzie uczynimy, staje się wspólną naszą własnością, sława jednego solidarnie należy do wszystkich, starajmyż się przeto wydobywać

z zapomnienia to, co na jaką pochwałę zasługuje.
Gdyby nie wypadki roku 1831 i następne tak
nieprzyjazne naukom lata, Zakład w Szczebrzeszy-
nie, byłby wydał kosztowne dla kraju owoce,
ale od stu lat prawie, jakaś fatalność ciąży
nad wszystkiemi naszemi zamiarami podnie-
sienia edukacyi krajowej. Mówiłem o solidarności
naszej, czasowe pisma Warszawskie myśl tę
dobrze pojmowały, bo artykuł o Szczebrzeszynie
przedrukowały z Gazety Lwowskiej, gdzie
wdzięczny ojciec umieścił opis tego Zakładu,
w tak: zwanym dodatku literackim Rozmaitości,
które co tydzień przy Gazecie wychodziły.
Wspomnienie o Szczebrzeszynie właśnie jest
w tej chwili na dobie, kiedy P. Schwarcbach
swoje Ostrowo zaleca, a piękne i szlachetne
pióro WPana Dobrodzieja ma pole do przemó-
wienia za ziomkiem. Ale, nie potrzebnie wzwo-
dzę się nad tem, mówię do głównego i wszechmo-
cna jedynego opiekuna oświaty narodowej. Do
Męża, który zająwszy pierwsze miejsce w pi

śmiennictwie

krajowém, sam wie najlepiéj o czém pisać i wznawiać,
a co zamilczać potrzeba. Proszę tylko W. Pana Dobro-
dzieja, abyś raczył odczytać ten opis; Redakcje po-
siadają w swoich archiwach wszystkie N[ry] aż do
końca Listopada 1830 r, a na dowód łaski błagam
o własnoręczną odpowiedź w dwóch wierszach,
będzie to najznakomitszy klejnot w moim zbio-
rze autografów, bo i ja kiedyś prowadziłem obszer-
ne listowanie ze znakomitemi osobami w kraju
i za granicą. A teraz przepraszając stokrotnie,
iż W Pana Dobrodziejowi zabieram Jego czas, tak
drogi dla całej Polski, zostaję z najszczerszém u-
wielbieniem i uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Karol Szczuszkowski
obecnie professorem w Łomży.

Łomża
25 Lutego 1862 r

Byłem przez lat kilkanaście Redaktorem limfatycznej Gazety Rządowej, ale dawałem artykuły literackie do pism czasowych więcej zasługujących na czytanie, między innemi znajduje się w Gazecie Codziennej w r. 1835 artykuł: O literaturze francuskiej z moim podpisem, gdyż zwykle zachowywałem anonim. Chciałbym mieć ten Numer, bo nie mam ani oryginału, ani tego dziennika.

Wielmożny Panie!

Skarżę się przed W. Panem Dobrodziejem na Niego samego, będąc pewnym, iż Mąż tak znakomity sprawiedliwość uczynić mi zechce.

W dniu 4.6.m. posłałem franco do Gazety Polskiej, artykuł o Dziewiątej setnicy zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w Polsce. W przyłączonym do tego artykułu liście, prosiłem, aby też, jeżeli w Gazecie umieszczonym nie będzie, został mi napowrót odesłany. Dotychczas nie mam żadnej odpowiedzi, czyli artykuł ten na taką zasługuje wzgardę, iż nawet odpowiedzieć nań nie warto.

Nie wiem co mam o tem sądzić, proszę tylko W. Pana Dobrodzieja o to, czego mi żadnym

sposobem odmówić nie mogłem, to jest o odesłaniu
tego artykułu, gdyż wszelka własność, choćby naj-
lichsza, nie przestaje być własnością i żadnemu
nic nie ulega.
W miesiącu Marcu posłałem trzy artykuły,
które ani wydrukowane, ani zwrócone nie
zostały. Stało się to pewnie bez wiadomo-
ści W. Pana Dobrodzieja, bo wzgardliwem
milczeniem nie chciałbyś przykrość wyrzą-
dzić swoim korespondentom, dla tego też
list niniejszy do własnych rąk Jego adre-
suję, pewnym będąc, iż przynajmniej tym
razem odtrzymam moje zmarłe przed uro-
dzeniem artykuły. Przepraszam przytem
W. Pana, że ośmielam się zabierać czas, tak
drogi znakomitemu Mężowi, ale widząc
z doświadczenia iżbym żadnej nie otrzymał
odpowiedzi, musiałem koniecznie wprost udawać
się do W. Pana Dobrodzieja pisząc do własnych

rąk Jego. Może też to poda sposobność W. Panu Dobrodziejowi dowiedzenia się, że osoby Jego zaufaniem zaszczycone, odbierając listy, nie stosują się do woli W. Pana Dobrodzieja, bo nie raczą nawet korespondentów zawiadomić iż listy odebrali. Oczekując łaskawej na moją prośbę odpowiedzi, zostaję z winnem uszanowaniem

W. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Karol Szuszkowski
były 11sto letni Redaktor G. Kr.

Łomża 23 Maja 1862 r.

Jestem najmocniej przeświadczony, że tym razem otrzymam odpowiedź W. Pana Dobrodzieja łącznie ze zwrotem moich artykułów, nawet przez sobie samo uczucie delikatności, nie chcąc mnie niepotrzebnie narażać na koszta poczty.

Wielmożny Pani

Dobrodziejo

Tak liczne i mozolne zajmują W. Pani Dobrodziejo prace, które dla pomyślności i sławy naszej kochanej Ojczyzny ponosisz, że mój Syn, szanując ten czas tak świecie użyteczny, nie miał sposobności udzielić W. Pani Dobrodziejowi bliższych o mnie szczegółów, mogących mi zjednać Jego łaskawe i szlachetne współczucie.

Wiadomo W. Pani Dobrodziejowi z poprzedniego listu mego, iż w 1826 r. założyłem w Szczebrzeszynie Instytut edukacyjny, sławny w Polsce i za granicą, gdzie najznakomitsza młodzież z Królestwa, Galicji i Wołynia kształcona była. Wojna 1831 roku zniszczyła ten zakład, ja zaś powołany zostałem na Sekretarza Jeneralnego nowego

u nas Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mając na barki włożone najcięższe brzemię. Prócz innych obowiązków musiałem być głównym Redaktorem dzienników wydanych: Echo de Pologne dla Zagranicy i Zjednoczenie dla kraju. Od tego czasu ciągle prześladowany, nakoniec dotknięty zostałem sparaliżowaniem lewej części ciała. Mając zdrowy i czerstwy umysł w pół umarłem ciele, cierpię przykrą nędzę moralną, bo nie mam funduszu leczenia się. Oto jest wierny obraz starca, który był użytecznym krajowi, a który dziś cierpi nędzę, jakiej w opisie przykładu mogłyby nader rzadziej przedstawić m. p. Mój syn pisywał mnie donosząc, iż WPan Dobrodziej raczyłeś

mu powyższe, iż kilka słów do mnie napisać i mnie w swojem moralnem i fizycznem cierpieniu balsamem współczucia łaskawie pocieszyć zechcesz. Oczekując tedy tej łaski, równie tęskno jak niegdyś w Otchłani Patryarchowie odwiedzin Zbawiciela, pokrzepiony nadzieją, zostaję z poważnem uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Paweł Szustkowski

Londyn
30 Czerwca 1862.

Znam najgruntowniej języki: francuski, niemiecki, włoski i angielski, mógłbym z tych języków ważniejsze rzeczy przekładać. Czyliby mój syn nie mógł znaleźć jakiego dodatkowego zatrudnienia w biurze Redakcyi?

Szuszkowski Karol.

268

Wielmożny Redaktorze

Do Męża który postępuje
na całą falangę z dewizą-
na której jest napisano: „Po-
stępu, stanu i pomyślności
Polski" zawsze proszę, aby
przytaczona ta odezwa raczył
w swym dzienniku umieścić.
Nie wiem czy myśl moja,
zbudzi odgłos, lecz mogę świata
zaręczyć, iż jest nayszczerszem

najczystszych uczuć religijnych
i najgorętszej miłości ojczyzny
Zostaję z najgłębszem uszanowa-
niem Męża, którego uwielbiam

najniższym sługą
Karol Szuszkowski

Jeszcze w posłaniu Marca posła-
łem W. Panu Dobrodziejowi:

1. Odpowiedź p. Dzierzkowi
o kwestii szkolnej;
2. O szkołach wiejskich;
3. O szkole niemieckiej
w Żurawy;

a jednak żadnego z tych Arty-
kułów, z których pierwszy,
pod względem pedagogicznym
jest nader ważnym, nie czyta
łem w Gazecie Polskiej; chciej
mi W. Pan Dobrodziej udzielić
wiadomości w swojej Gazecie
pod rubryką: Ja. K. S z Łomży
Dla czego pomienione Artykuły
nie znalazły miejsca w Jego
szacownem piśmie. Gdyby
i teraz przesyłany tu Arty-
kuł nie mógł być ogłoszony

przyślbym o równi takowe ... zawiadomienie tymże samym sposobem.

Piszę na takim kawałku papieru, bo nie mam ... plus porto, jestem Nauczycielem od 13 miesięcy sprawiedliwego ... lewej połowie ciała. ... wszystkie moje fundu a dziś już nie mam sposobu na dalsze jej prowadzenie, ... by ... ... bym odzyskać zdrowie ... nie ... i wszystkiej ... w pół ... ciała.

270

Kraków 30/5 862

Szanowny Panie Redaktorze!

Kazimierz Drzewiecki po powrocie swoim z Warszawy polecił mi z ramienia W. Dobr. pisanie korespondencyj do Gazety Polskiej. Uiszczając się z tego miłego mi obowiązku posełam pierwszą za pośrednictwem kolegi mojego Siellawy. Umieszczenie jej, lub nie-będzie, zdaje mi się odpowiedzią czy mam pisać i czy w takim kierunku. Co do rzeczy publicznych o których Czas szerokie daje sprawozdania to zdaje mi się nie potrzebuje się szeroko rozwodzić. Niewiem też, czy mam ściśle na censurę ~~baczyć~~, czy redakcyi to zostawić. Wogóle jeżli W. Dobr. czas pozwoli, uradowałbym się instrukcyami, ~~abym~~ do których bym się mógł zastosować! — Polecam się życzliwej pamięci

Z szczerém uszanowaniem

Szczepański Alfred

Przyłączam jeden egz. Ulicznika. —

Kraków 15/6 86

Szanowny Panie!

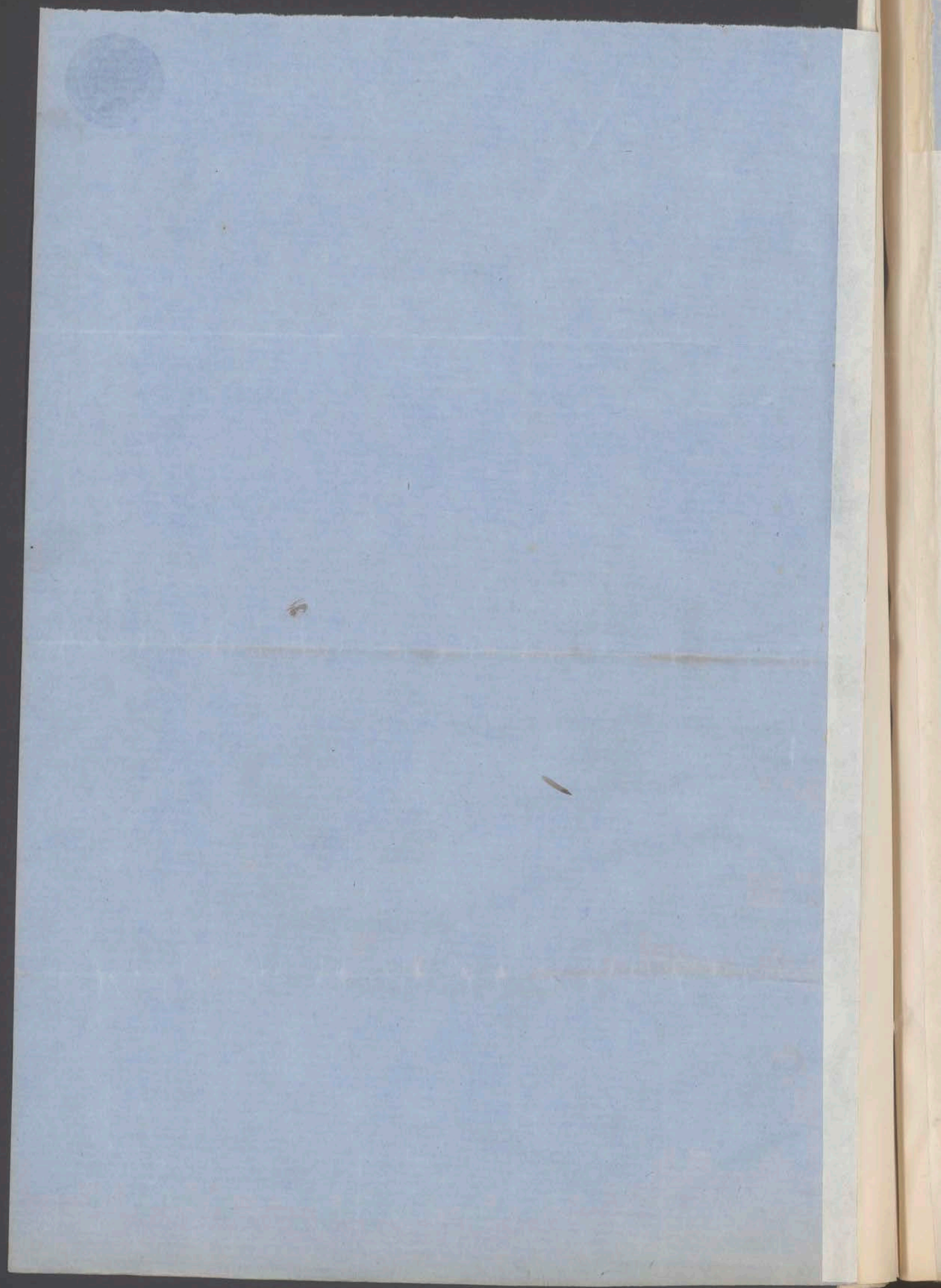
Nie odpisałem zaraz albowiem wyjechałem na kilka dni
oraz i na wystawę Lwowską, więc mię list nie zas-
tał. Oprócz tego z powodu nędznego procesu drukowego
nie wiedziałem, czy będę zostawiony na wolnej nodze.
Załatwiwszy się jako tako pospieszam z odpowiedzią i
z korespondencyją.

Co do terminów pisania to zdaje mi się będę w sta-
nie co trzy tygodnie raz napisać — zaś co do wa-
runków to ja głosu w tej sprawie się zrzekam, bo
choćbym chciał, to szczerze mówiąc, nie wiedział-
bym co powiedzieć. Zostawiam to zatem zupełnie
redakcyi, za co również jak i za zwłokę
przepraszam i zostaję z szacunkiem i miłością

Szczepański Alfred

Oddawcę listu Ludwika Kubalę z wydziału historycznego – jako już znajomy łaskawym względom polecić się ośmielam. —

Szczepański Alfred



Fr. Szczepański 276

R. 1851. 29. Listop

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z powodu Stosunków, któremi oddawna Księgarnia moia zaszczycą się, życzyłbym sobie wejście bliższą Korespondencyą z Wpanem Dobrodziejem; o Dzieła iego nakładowe; Proponuiąc, czy nie mógłbyś mi takowych przysłać w Komis, z oznaczeniem dogodnego Rabatu. Na początek.

25 Ex. Litwa za Witolda.
5. " Athenaeum 1849: 1850.
10 " " 1851r. ile dotąd wyszło
25 Tomiko Prawdzie, a może być i mniej.
po 25. Nowości, prócz nakładów Księgarskich które iuż posiadam, przytem proszę także, zawiadomić mnie, iakie Dzieła chociażby i Dawniejsze, mógłbym mieć w prost od Wpana Dobrodzieja, a należytości w moi odbytu, naj akuratniej, przesyłać nie omieszkam, w Gotówce lub Książkach, gdyby Wpan Dobrodziej odemnie iakich Zapotrzebował, a oczekiwiąc

Rychłej Wiadomości i Skutku mam, że
nie Zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja,

Najniższym Sługą.

Franciszek Szczepański

Adres mój Franciszek Szczepański, Księgarz w Berdyczowie

Berdyczów
Dnia 29 Listopada
1851 r.

Szostowska

Ona.

Jest tu w Kownie jedna ulica,
Gdzie stoi biały słup-kaplica
I nad Niemnem piękna dziewica
Ca, ca, ca, caca lala caca.

Tam za rzeką śliczne kłęby zieleni,
Bogate pagórki i wąwozy, cieni,
A choć niema tam popróż jeleni,
Wychodzą na brzeg śpiewać syreny.

Już niepowiem o cudnym głosie,
O tym srebrzystym snopie-kłosie,
Co tak lekce, zachwyca, odurza,
Więzi, tworzy, jak w Sahary burza.

Ale postać, jakom widział
I jak tylko zdołam opiszę:
Wy złudzić bez końca i miary,
Ach to czysto czary-mary, ...
Wracam słowo już zamilczę;
Jam prostak w duchu niewiedział,
Że można widzieć jednemu
I niepowiedzieć drugiemu:

Jak osłonięta w chmurną massę,
Albo galaretną kirassę,
Miała ludzki włos w kokę skręcony
I grzebieniem złotym zaszpilony.

W majestatycznym pokoju zadowolenia,
Leżnającą i gardzącą swoją otchłań czarów;
Rozlewającą same uśmiechy zefirom,
Czekała, cudzym widzeniem, swego wyzwolenia.

Stało się, jam ją zoczył;
Jak błyskawica, jednym ruchem zaprzedała świat
I całość moja w niej jestestwie, jak paproci kwiat,
Znikła; a chociażem wroczył!
To jedne słowo prześladowało, — ona.

I lekki, a ciężki, od niezwykłej tęskoni,
Jak senna mara wlokłem dnie i nocy
I chociaż starałem się bawić między goni,
To zawsze słyszałem, miałem ją przed oczy.

Kiedy raz, we śnie widzę, ona mi (sama) wróży
Ważyć się, nakłuciem (do krwi), kolcami róży.

Później o dziwa! ja widzę ją na jawie
Belloną, matką — polką z mieczem i tarczą,

279

Kładącą węgielny kamień Polskiej sławie,
Wrogom mówiącą, że za nic niewystarczą.

I znów jam z miłością poruszył, - to ona
Ona, ach ona! nasza piękna bellona.
Nie, to nie syrena śródziemnego morza:
I ona nie polubi żadnego tchórza.

To Żmujdzinka, Biruta, Jadwiga druga,
Nasza fortuna, co z obfitości rogu
Wysypie płody i z mężstwa hasłem,
Da jagód, miodu i chleba z masłem.

17 Czerwca 1862 roku   Roman-Wawrzyniec.
Kowno.

Panu Kraszewskiemu, jako przedstawicielowi słowa Polskiego i podział z publicznością, przez druk jeżeli tego godnym być uzna.

Wieczór na Niemnie.

Promieniste, dobroczynne słonce
Zostawiło róż na goryzoncie.

Blady księżyc, jak by zatrwożony
Ukosem, nieśmiało, tuż w pogoni
Za nim, od południo-wschodu idzie
Co raz weselszy, ale się wstydzi,
Że światło jego nie dorównywa
Dziennemu. Wreszcie wstyd pokonywa,
Bo panowanie miłe każdemu.
Cóż na takim obszarze jednemu,
Między miriady tysiąca gwiazd,
Rozpostarć miłosne swoje skrzydła,
Otulić wszystko w tajemne sidła,
Duchy zwodnicze wyzwać z swoich gniazd.

Sam w Niemnie się zanurzył, drga pląsa
Na wierzch wód wynurzał klin świecący się
Jak srebrne skrzydło żuka, i wąsa
Muszka efemeryd rój kręcący się.

A tu, z zarysu wystały róg kotwicy
Rzekłbyś, o pomoc błaga rączka dziewicy.

Rybka pluśnęła, wypuściła korale,
To słyszysz w szemraniu wody śpiew górala,
Oddalony, z zagór echem niesiony,
Albo szelest liści wiatrem pędzony.

Wódzień tylko gaik, - góra Weselowa
Staza śliczna zielona dąbrowa
Stała się całym miastem wschodu, na nocy
Z ozdobami zepsuty, z księżyca mocy.

Wlewoż, marszte, piramidalne topoli,
Przed szaro-żółtym domem koszar drogowych
Zdejsz, iż są rzędem wielkich parasoli
Z Domu-Zleceń dla oka ludzi targowych.
Bo tu, i w górę, jak są domy inne,
Po pracy skupiono wszystko w samo siebie,
Jakby w nagrodę ku milszej festynie
I gotować zaczęto k nowej potrzebie.

Postać jedna mimo to, przesunie z pośpiechem,
Druga powoli, w ochotę oglądając,

O ogniach w Karmelitach chcę mówić z uśmiechem,
Przez most zdąża do Perkuna(+), miejsce zająć.

Prusak s-paki, po wypiciu szmat żółtego piwa,
Łódź siada, sunie za łatwi, w dobrej tuszy,
Jak Charon, przewożąc przez Styks grzeszne dusze,
Znać kotwica drelling, drelling, rankiem zaspiewa.

Biały krzyż, na wieżycy Franciszka,
Jednym kantem promień blady ciska,
Drzemią strony zasmucony, zmarzły, cieni
Jasności gwiazdy odrzyna w nieba przestrzeni.

Co raz, to nadziej doleci jeszcze głos,
Bez znaczenia, jak szumi pod wiatrem kłos.
Pozdrz mostu pod Tarcicimi twarzami,
Ten napomina; - wody rzewne szkotanie,
Złudnie szepcząc, że już dnieje, dnieje;
Ochoczość wzrosła do kurza powitania.

Krok jeden, drugi; ... Jak rade dzieciko,
Gdy mu sprzyjaszy jedne janie cacko, -

(+) Dom dawnej bożnicy „Perkunas"a, dziś przybytek Melpomeny - teatr miejski.

Do łona matki rączki wyciąga,
Ujmie twój niepokój, płacz powściąga.
Tak mnie cudny lanszaft w umyśle,
O którym tu tak słabo kryślę,
Bawił, budził, zachwycał, cieszył duchowie,
W końcu zasmucił, i jak? któż to opowie!
Bo choć bym władał pendzlem artysty,
To nie dość farb: na te ametysty,
Szafiry, rubiny i perły,
Turkusy, topazy, opały,
W jakie niebo, o Niemen było przystrojone,
A żądzą miłośną syna tylko płoną
Do matki, ojczystej przyrody.
Z tym uciecim na wsze przygody.

Roman Żarłowski

20-30 Sierpnia 1862 r.
Kowno.

(Poświęca[1] ~~się~~ redakcji[2] Polskiej[4] Gazety[3].)

29go 7bra d. Schickal

12go 7bra 1862. Kowno.

282

Natura i sztuka.

Piękna natura, każdy to wie i mówi;
Lecz jaka piękność, nie każdy to wysłówi.
Poeta, w pięknym rymie krasy jej ożyje,
Malarz, pejzaż z niej naśladowczo zrysuje.
Malarz nawet, jak poczucie daje
Artyście, wyżej od natury wstaje:
Pędzel geniusza, - człowieka w zachwyt wprawi,
Ogień niebieski odeń, zucał w zbójcy strawi.

Któż zdoła opisać słońca oświecenie,
Tak - jak widok oku przesyła wrażenie,
Gdy przelotne chmury raz to mniej, to więcej
Zasłonią lanszaft raz dłużej, to znów krócej?
Mistrz-malarz, poeta i wieszcz natchniony
Ledwo uchwycił, maznął, porównawcze słowy,
Już na tąż waryacyę obraz gotowy
Cudniejszy, ładniejszy, - pada stęschniony
Do twórczości. W zachwycie łzy lać będzie
Tryumfować, modlić, a nie zdobędzie
Ni jednego cienia, ni też koloru,
Nie narzuci ni tak lekkiego fleru,
Jak między sobą harmonizują członki
Wielkiej panoramy. Kwiaty z jednej łąki

Po rozzucał tak, jak wiedzie ręką kaprys,
Jak u poety rzewnego płacze cyprys,
To jednak ni smaku, ni poezji niebędzie,
A ona tu, i tam pokryjomo jest wszędzie.

W naturze, jak ona ni jest stara
Wszędzie kadencyja, wszędzie para:
Para wody, para skrzydeł,
Z dwóch ogonów, - masz parę widel.

W końcu, by zgodzić z poezij prawidły
Kładnę w trytularz fimijam z kadzidłem,
Najpierwód przyrodzie - Bogu Wielkiemu
I artyście - poecie zacnemu.

Roman Szarłowski

Szanowny Panie

O ile z obowiązany dobrocią Pana, o tyle niezadowolniony iestem robotą moią; tem bardziey kiedy dziś udało mi się zrobić pięć portretów nic nie znaczących a rzadkiey piękności.

Ośmielony łaskawością Pana śmiem go prosić o autograf Jego; a kiedy z tego com zrobił, wyciągnę rezultat należny, to Łaskawemu Panu także doręczę.

wdzięczny i przychylny Jego sługa

Michał Szweycer

Paryż 9 Wrześ 1858 r

rue des Batailles 1.

Wilno 29 Lipca / 10 Sierpnia 1862

Szanowny Panie!

Syrokomla, którego zastałem Dzięki Bogu w cokolwiek lepszym stanie, został zupełnie zadowolniony z umowy zawartej w obec Szanownego Pana Dobrodzieja, lecz wymówił sobie konieczny warunek żeby prawo wydania służyło p. Sennewaldowi tylko na jeden raz. Dla ułatwienia wydania tego zbiorku, utorzenie którego szanowny Pan łaskawie raczył przyjąć na siebie, dołączam, z upoważnienia Syrokomli, kilka poezyi bądź niedawno drukowanych w pismach czasowych, bądź zupełnie jeszcze nieznanych. Mianowicie:

1) Szkoła Wiejska (Gawęda) – z XII numerów (Kuryer. Wil.)
2) Jutrzenka (Gawęda z sobą) – nie była drukowaną
3) Cupio dissolvi — także
4) Dzwony na głuchych Do.... — także.
5) Nie masz niewiast nad Sarmatki (było w Noworoczniku dla Polek)
6) Kamienne Bożyszcze – było w Tygod. Mod 1862
7) Sen i Kabała

Zdaje się, że to wszystko wzięte razem, może wejść

do zbiorku w miejsce „Na Wołdze", bez obawy najmniejszego uszczerbku dla interesu samej książeczki. Przepraszam bardzo że nie przysyłam porządnie spisany manuskrypt, ale korzystam z uprzejmości, żeby jak najprędzej złożyć nowe utwory naszego wieszcza w ręce Szanownego Pana Dobrodzieja.

Jeszcze jedna prośba. Żalił mi się dzisiaj Syrokomla, że Ungier nie koniecznie postąpił z nim akuratnie: za wszystkie jego prace umieszczane w Tygodniku i Kalendarza w ciągu ostatnich trzech lat dotychczas nic mu jeszcze nie przysłał, a kilkadziesiąt rubli, dla niego, złamanego chorobą, obarczonego rodziną swoją, i siostry, coś znaczy... Jeżeli można, proszę przy sposobności wstawić się do p. Ungra.

Jeżeliby w tych dniach Syrokomla znalazł jeszcze coś w swoich papierach, co mogłoby wejść do zbiorku – nie zaniecham jak najprędzej przesłać, bo muszę dodać że on jest nadzwyczaj zainteresowany, ażeby jego „Nowe Poezye" miały jak najpiękniejszą postać, nawet pod względem kształtu....

Polecając się zatem łaskawym względom Szanownego Pana Dobrodzieja,

zostaję z prawdziwym szacunkiem oddany

Julian Szrejer

Szanowny Panie!

List pański z d. 18 Sierpnia otrzymałem wczoraj, i natychmiast udałem się do Syrokomli, który, niestety, ma się bardzo i bardzo źle: doktorowie zadecydowali że taki stan ledwie kilka miesięcy przetrwać może. Nie tyle go ucieszyli te kilkanaście rubli, które, mówiąc nawiasem bardzo w porę nadeszły, ile Pańskie serdeczne współczucie. Biedny Ludwik osłabiony do tego stopnia że nie mógł własnoręcznie pokwitować z odbioru pieniędzy – podyktował mi dołączoną karteczkę, a podpis dostatecznie świadczy jak mu ręka drżała. Teraz go zajmuje przedmowa, którą chce koniecznie napisać do „Nowych Poezyi". Wspominając o tem tak się do mnie odezwał: „trzeba napisać coś ognistego, żeby ci, co się wybierają już na mój pogrzeb, przekonali się że Syrokomla jeszcze nie umarł!" Nie można szanowny

Panie Józefie bez wielkiej boleści patrzeć na tego człowieka, który z takim zapasem talentu dogorywa w naszych oczach! Lecz obok takiego fizycznego osłabienia natchnienie w nim jeszcze nie zgasło – jestem przekonany cokolwiekbądź wyjdzie teraz z pod jego pióra – będzie arcypiękne. Przedmowę, gdyby takową napisał nie zaniecham natychmiast przesłać Szanownemu Panu. Nie mogę tu ominąć że szlachetna propozycja Pańska względem nabycia od Syrokomli tomiku poezyi, bardzo go wzruszyła. Oświadczył bowiem że wygotuje dla pana Koniec Pamiętników Kosacza, i że nie roszcząc bynajmniej prawa do tak hojnego honorarium, będzie szczęśliwy jeżeli będzie mógł czémkolwiek się odwdzięczyć.

Z najgłębszem uszanowaniem

sługa uniżony

J. Szrejer

d. 12/24 Sierpnia 1862

Wilno.

289

Pierzchnostky d 11. Październiha 1851. r.

Drogi Kochany Panie Józefie, że Stary zna-iomy, spragniony iesli niewidzieć, to przy-naymniey pomówić z Tobą troche, narzuca się z pismem swoim i ośmiela się oderwać chwilkę ~~tak~~ drogiego czasu, poświęconego Kraiowi z tak ważnym pożytkiem. — Lecz krótko piszę — Radbym się tylko o zdrowiu Kochanego Pana i całey Szanowney Jego familii dowiedzieć — przesłać wam wszystkim wyrazy nayserdeczniejszey przychylności i Szacunku — polecić mnie drogiey ich pamięci, i użalić się przed Tobą Kochany Panie ile czuię nad brakiem towarzystwa Twego — nad utratą Domu, w którym tyle miłych chwil, tak przyiemnie i pożytecznie spędzać mogłem — Nasza okolica tak pusta — tak monotonna tak ciekawa i złośliwa, iż rzadko kiedy z Domu się wychylam — Szczęściem że mnie Dom nie nudzi, bo otacza mnie przy-chylności naylepszey Żony, i przywiązanie przybranych Dziatek moich. —

Jeśli Ci Czas pozwoli – proszę
uszczęśliwić mnie swoim kruciuchnym pismem
Będzie to dowodem, iż umiesz cenić praw=
dziwą przyjaźń, i niezapomniałeś zupełnie
o prawdziwie przychylnym

Słudze Twoim –

A. Szaniok.

Żona moja ukłon dołącza –
Szanowny Kazimierz niech przyjmie przyjazne
koleżeńskie uściśnienia. –

291

Pieczychwosty — d. 20. Maia 1857. r

W nadziei łaskawych względów Kochanego Pana i naylepszych chęci pomagania drugim — śmiem się udać do protekcyi i Opieki Jego w interesie następnym. — Syn moiey Żony, Dobry nasz Jaś, zostawał dotąd w Gimnazyum Czerniechowskiem pod okiem P. Szumowskiego dawnego swego Dozorcy Domowego — obecnie Nauczyciela tey Szkoły. — Pobyt iednak kilkoletni w tem mieyscu, z powodu braku towarzystwa Kolegów Polaków, wpłynął bardzo na iego układ i mowę, która iuż kaleczyć zaczyna. Chcę więc koniecznie przenieść go do Żytomierza — aby złemu ieszcze zaradzić — zwłaszcza teraz kiedy pozwolono umieszczać uczniów w prywatnych kwaterach — Prozba więc moia do Kochanego Pana iest, abyś swą radą i wpływem, chciał nam dopomódz, do wynalezienia mieysca, gdzieby z całem bezpieczeństwem można było Jasia ulokować. — Jako znaiomy mieyscowości i Naczelnik Szkoły naylepiey wskazać możesz — a nawet ułatwić trud-

nosci iaki by się znaleźć mogły. – Pan Szymanowski w przejeździe swoim przez Żytomierz służyć będzie z Jasiem Szanownemu Panu – i zasięgnie potrzebnych w tej rzeczy objaśnień – których nieraz im odmawiać. Najmocniej przepraszam że do tylu za- ięć i zatrudnień – jeszcze ja śmiem z moją prozbą i żądaniami się znaczenie. – Przebacz i nieodmawiaj. – a obaj z Żoną wdzięczni kochanemu Panu będziemy. – Miło mi teraz jak zawsze wyznać Naj- wyższy szacunek i poważanie z którem mi zostawać pragnę. –

Szanownego Pana
przyjaciel i Sługa
A Szemiot

Pani uszanowanie dołączam. –

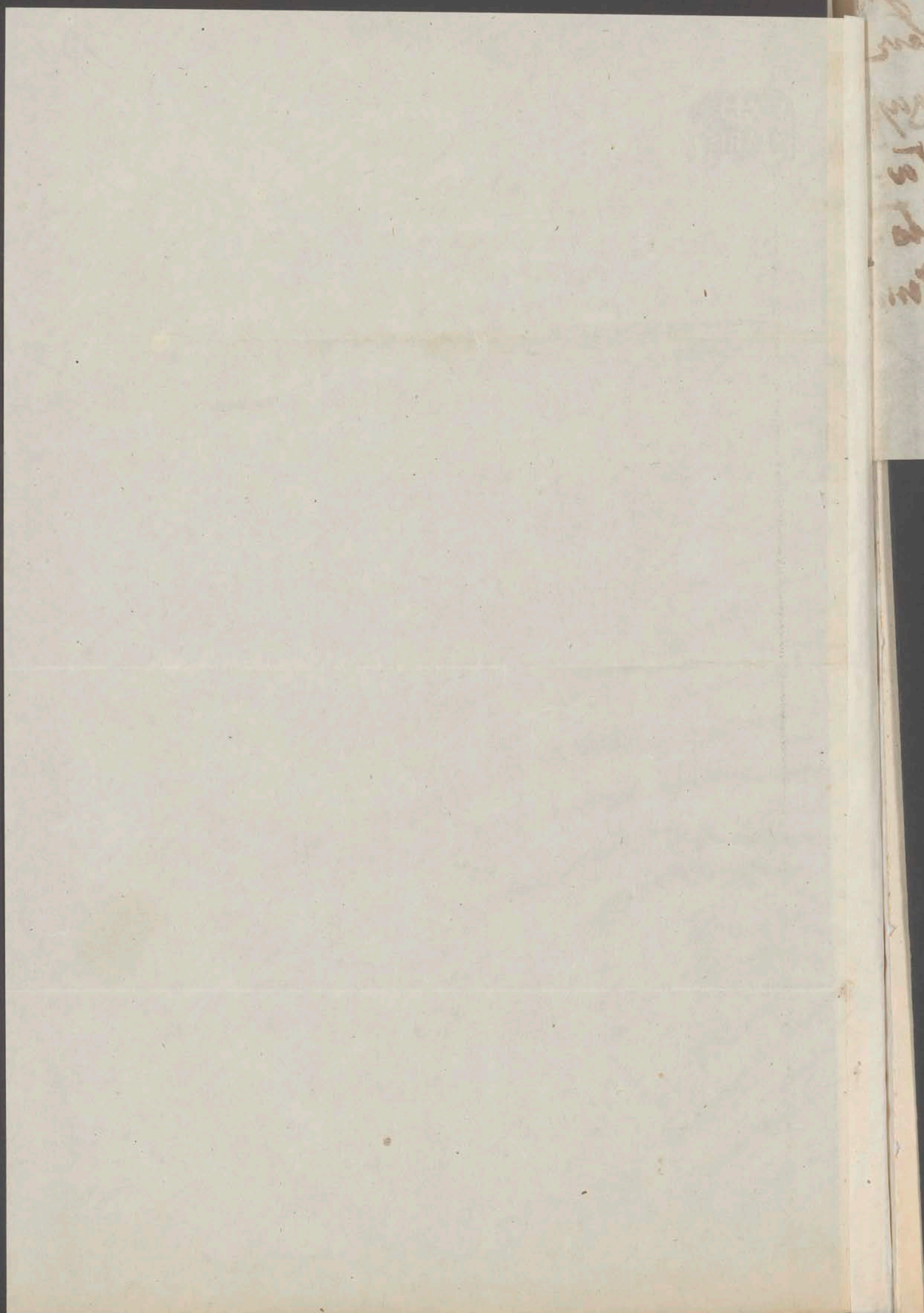
Pieczychwosty d. 4 Listopada 1857.

293.

Po kilkomiesięczney przeiażdzce, wróciwszy do domu, znalazłem miłą niespodziankę, iż Jaś nasz został iuż umieszczony w Żytomierzu, staraniem Brata mego a za łaskawym wpływem i radą Kochanego Pana, – wybranie Nauczyciela, przełamanie trudności w przyięciu go z innéy Szkoły i inne ułatwienia, to wszystko winni iesteśmy Jego uprzeymey pomocy. – Racz więc przyiąć Kochany Panie naszą nayżywszą wdzięczność i podziękowania, za tyle dowodów serca i przyiaźni – Bardzo mi przykro że oddalenie się z Kraju, nie pozwoliło mi samemu zaiąć się moim pupillem – i iego edukacyą – ale teraz spokoyny iestem zupełnie – gdyż się wszystko dopełniło iak nayk korzystniey dla niego. – Pragnąłem od dawna zbliżyć go do nas – wi-

działem nicłorzystny i nie wstaliśmy po
był Jego wszenieckoniu – ale zawsze sta
wały różne do tego przeszkody. –
Cieszę się naywięcej z tego że wzorowe
towarzystwo iakie w Domu twoim znay
dzie – a na które raczyłeś pozwolić
wpłynie skutecznie na ukształcenie
Jego powierzchowności, o którey tam
zapomniano – i tey by nigdy przy nay
większym usiłowaniu nie nabył, bez do
brych przykładów i rozsądney opieki
iakiey zapewne nie brakuie w Domu
P. Łapidowskiego. –
Powtarzając ieszcze naszą wspólną
wdzięczność i dzięki – ośmielam się i na
dal polecić nas i Jasia naszego, łaskawey
pamięci i Serca Kochanego Pana. –
Zawsze z nayżyczszym szacunkiem i
poważaniem – przyjaciel i sługa,

A. Szczucki



Szemiot   Pierzchowiecky 15. Kwiet. 1859. –

295

Szanowny Panie Dobrodzieju! –

Tyle czasu minęło od widzenia się
naszego – tak dawno przerwały się
prawie stosunki dawnej korespondencyi – że z całą nieśmiałością
biorę pióro do ręki – aby kilka
skreślić wyrazów – przypomnieć się
Jego łaskawym względom i znów
polecić się dawnej przyjaźni i dobremu Sercu. –

W przeszłym roku kiedy Brat
mój oddawał Marię Karłowską
do Szkół Żytomirskich – wiele
odebrał dowodów łaskawej
[illegible] Szanownego Pana, i za Jego
wpływem wiele trudności pokonał. –

Trochę ambarasowane położenie, w jakiem się obecnie znajdujemy - przymusza mnie zająć Kochanego Pana moją prośbą - Jak wiadomo w roku przeszłym Jaś kwaterował u P. Łapidowskiego - Lecz dla oszczędzenia kosztów przeniósł się do P. Jełowickiego - Za co jest w niełasce u tegoż P. Łapidowskiego - tak że niedawno chce mu szkodzić w zdawaniu Examenów - Gdyby to szło o ucznia niedbałego - ani bym śmiał za nim przemawiać - Lecz Jaś należy do uczniów celujących Nie godzi się więc aby tak błahy powód osobistej urazy skłonić miał P. Łapidowskiego do zemsty nad chłopczykiem -

---

W tey tedy okoliczności, śmiem uży-
wać pomocy i Łaskawych względów
Szanownego Pana — abyś wpływem
i znaczeniem swoim, czegoś złemu
zaradził — Jeśli to w każdym razie
sprawy ucznia nie polepszy — aby
wstawieniem większey jeszcze na
mnie i Jasia urazy — Zostawiam
to światłey uwadze kochanego
Pana — jak w tym razie postą-
pisz — Ja z obowiązku mego ja-
ko przybrany Oyciec, zanoszę nay
pokornieyszą prośbę za biednym
Jasiem — który i pilnością swoją
i wzorowem prowadzeniem się
zasługuje czym go bronić od nie-
słusznego gniewu P. Łapidewskie-
go — Racz Szanowny Panie my

baczyć mniej śmiałości - przez
wzgląd, iż ten jedyny [illegible] od-
nia się w Jego opiece - pozostał
mi tylko -

Mam honor przesłać Szanow-
nemu Panu od nas Obojga wy-
razy najgłębszego poważania
Szacunku - z którym pozosta-
jemy - Jego
Najniż. Sług.. Sługa

Szemioth -

297.

Piotr Szpilewicz

R. 1844. 27. 7bra.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dane mi w liście Wielmożnego Pana Dobrodzieja od 7go Kwietnia pozwolenie, ośmiela mię przesłać do rąk Pańskich przekład mój pieśni Lermontowa o Iwanie Wasiljewiczu, tudzież doryweze, króciuchne uwagi moje o tem, jaką wżdy przyjemność znajdujemy w gadaniu językiem Francuzkim, w skutek jednego z wrażeń, jakiem miał tutaj, rzucone. Jeśli te prace Wielmożny Pan Dobrodziej łaskawie przyjąć raczy i miejsca im w Athenaeumie nie odmówi;

chęć moja używania maluczkiej mej zdolności na sprawę literatury, mocno się przez to ożywi, i ja śmielej przystąpię ku kreśleniu powieści i innych robotek, których plany ciągle się przez mą wyobraźnię przesuwają.

Za pomieszczenie w Athenaeumie uprzednich prac moich i za uchylenie w nich błędów, którem przez rzadkie używanie w potocznej mowie języka polskiego popełniał, najpokorniejsze

298

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi składam dzięki, i najprzyjemniejszą powinnością liczę donieść, że przekład Hartwyel Dusz całkiem jest już przeze mnie skończony, lecz ponieważ P. Glücksberg nie zgadza się go na swój koszt przyjąć, a ja własnego nakładu robić nie w stanie, więc na dzieło to ogłosiemy prenumeratę.

Z najgłębszym upoważeniem mam honor zostawać na zawsze

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Wilno.
27go Września 1844.

najniższym sługą
Piotr Łazarowicz Szepielewicz.

299

Piotr Szepielewicz

R. 1844 4 8bra

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Chociażem bardzo niedawno utrudzał Wielmożnego Pana Dobrodzieja moim pismem i załączonemi przy nim robotkami, lecz znajdując jeden z napisanych przeze mnie artykulików, „Króciuchne Rozpamię-

tywanie" mającym styczność
z uwagami o gadaniu po
Francuzku, ośmielam się
przesłać do rąk Pańskich i
tę moję dorywczą pracę.

Z najgłębszym upoważeniem
mam honor zostawać na zawsze
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Wilno najniższym sługą
4go Październ. 1844. Piotr Łazarowicz Szepielewicz

301

Piotr Szpicelewicz

R. 1847. 12. 8br.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Jako ciąg dalszy artykułu, znajdującego się w Athenaeum (zeszyt 6ty oddziału 4go), załączając trzeci i czwarty rozdziały przekładu mojego Dusz Martwych Gogola, najpokorniej upraszam Wielmożnego Pana Dobrodzieja o łaskawe ich przyjęcie i zamieszczenie do swego pisma w roku bieżącym. – Postanowiwszy całe to dziełko przesłać do rąk Wielmożnego Pana, zajmuję się dopiero przepisywaniem dalszych jego rozdziałów, które nie omieszkam zakomunikować.

Z najgłębszym uszanowaniem mam honor zostawać na zawsze

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
Piotr Łazarowicz Szpicelewicz.

12 Oktobra 1847 r.

Pskow.

12. Lutego 1844 Niedziela

Tytus Szczeniowski.

Powróciwszy z Kijowa gdzie dla kontra-
któw dość długo zabawiłem, zastałem list
którym mnie Pan zaszczycić raczył — widzia-
łem się w Kijowie z Glücksbergiem, i dla
pośpiechu w czasie, wręczyłem mu rękopism
o inwentarzach, a Pana Daszkowskiego upraszam
aby do niego napisał się w najprędszym
czasie Atheneum drukował go, bo to jest rzecz
o tyle najważniejsza o ile w chwili obecnej
wyjścia — Dałem mu także do druku 2 Tomy
Podróży — Uskarżał się Glücksberg bardzo
że nie kupują polskich książek, i że przed 15
lat temu ... zwiększającej się coraz
upada.

Czytałem Pańskie podziękowanie do osoby, i ile
ubolewałem, gdy Pan Sędzia z Jitkowski do

do Rylówki, upodobałem sobie niedaleką skałę
i Gajiku, oraz dalej rozległości niedaleko na
lewo - otóż ta skała, i ten Gajik są mojej
własności, o [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
i widok na lasy na lewo, był niedalekim na
moje lasy - Czemuż nie było, uszczęśliwić
właściciela choć chwilowej bytności? Żal
mi wielki -

Był i Grabowski w Ojcowie ale go nie
widziałem - wszyscy gadają o nowym Poemacie
X. Kalinowskiego Dzieciątko Jezus - [illegible]
[illegible] wielkie wrażenie zrobiła -
Ogonki Kontraktowe, dziś jeszcze [illegible]
nie dozwalają mi nawet zajmować się dobrze
bo mnie [illegible] na te Kontrakty znalazłem. Zawsze
przychylny przyjaciel i sługa

[illegible]

Wielmożnemu Pani Joseph

Kraszewski

въ Селѣ Крашевъ/Ковелѣ

чрез г. Луцкъ

Р. 10 въ Городкѣ

12. февраля 1845

Tytus Szczeniowski

Siedliszcze 1844 – 4 7bris

Długie moje milczenie nastąpiło z przyczyn zupełnie odemnie nie zależnych odbyłem podróż do Warszawy, i nie zawodząc chęci mojej było [illegible] ale jego spieszyłem, a wracając napadły mnie te dżdże i ulewy tak dokuczliwe w tym roku, i wśród tych przepraw gdzie niraz jak ujść przyjeżdżając wiele z ulewy groziło niebezpieczeństwo, zachorowała mi żona – niepodobna więc było z osobą słabą zbaczać z traktu pocztowego, i to jest istotną przyczyną dla czego minęło mnie szczęście poznania Pana Łaskawego – A zatem oprócz tej przyjemności, pragnąłem mu także zakomunikować wiele rzeczy ciekawych o Warszawskiej literaturze, o różnych a różnych dziwnostkach, a razem przy tych ciągłych opowiadaniach o stronie Pani Ziemięckiej, zapytać się czy Pan odebrał obraz mój w jej imię Panu przesłany? co niemogłem raz osobiście dopełnić, teraz w części tym listem uczynić usiłuję –

Naprzód mówić będę o najmilszej znajomości warszawskiej o P. Ziemięckiej – jeśli ją inni wielbią jako pisarkę pełnego talentu i wyrobionego, ja ugiąłem przed nią kolana jako przed kobietą – Trudno sobie wystawić rys piękniejszych i bardziej przemiłujących, dodaj Pan do tego dowcip w uśmiechu, a łagodność w całym wyrażeniu, wielką giętkość i wdzięk w ruchach, a będziesz Pan miał jej obraz – Nie jest bynajmniej pedantką, rozmowę ma naturalną prawie zawsze, i pociągającą, i przepędziłem bardzo miłe u niej chwile, bardziej dla jej osobistych uroków, niż dla tego blasku literackiego co ją otacza – Szkoda tylko iż rdzennej jej bez wszelkiego zdrowia, i trapiona cierpieniami nerwowemi. Tym cierpieniom wielu w Warszawie przypisuje jej przechód z stanowiska filozoficznego do stanowiska które teraz dziś obrała, – Prowadzi korespondencyą częstą z A. Hołowińskim, choć go nie zna osobiście, i jest można ku niemu entuzyazmowaną; wyobraża go sobie z tej korespondencyi, jako duszę tęskniącą za wiecznym, z jedynemi rozkoszami ducha, jako ascetę surowych wieków a nie mającego wyobrażenia życia praktycznego –

Co do reszty literatów w Warszawie, oprócz Wójcickiego którego nie widziałem i który miał się komunikować, znalazłem w nich dużo dobrego, pragnącego skojarzyć intelektualne życie swoje z życiem naszem, i ani mogłem dostrzedz, sławy wyobrażonej bądź Bykowskich bądź Grab – ~~Tego~~ Ten ostatni wcale nie ma tam przyjaciół – ani sympatii – Słowem jednym powiem, że miło było w Warszawie, która wprawdzie

nie tak bardzo uderzającego i Tona swego nie wydała, ale usilnie dba o to, aby dawnymi nie zagasło, aby się w co innego nie przeobraziło — Wielką wielką przyjemność spotkać się z Jenerałem Franciszkiem Murawskim, który po 14. letniej niedoli zaraz zajechał do Warszawy i uwięziony był tym, co tam zaszło — Wielką mi zasługę Leon Łubieński, służy za ogniwo łączące wszystkich co się piśmiennictwu poświęcają — jeden z zdolniejszych ludzi jest niezapomniany Zulinski — Mocno ubolewałem że Cieszkowski nie był podczas mej bytności — Co raz potrzebny, (ale niech to będzie między nami) że Towiańszczyzna i nowe systema filozoficzne Mickiewicza, (co jest ile mogłem tylko z opowiadań zmiarkować filozofią czynu) zaczynają zwolenników znajdować — Zresztą filozofia Hegla traci do tego, a reprezentantami tych wyobrażeń religijnych za którymi biją się, Była Hrab. Świetawski, jest jedna P. Ziemięcka, jako najznakomitsza, kilka młodzieży mało znanych i kilku Xięży Missionarzy — Wspominając o Heglu i filozofii, muszę Panu odpisać na przypisek jego, donoszący mi o dziele A. Ott, Hegel et la philosophie — Nie czytałem je ale słyszałem, i nie jest to pierwsze dzieło dowodzące iż ta filozofia jest konsekwencyą i rozwinięciem Protestantyzmu — Niezawodnie pod pewnemi względami jest tak, ale czy to ma być uznane za potępienie tej filozofii? Czy tak wielki i w porządku moralnym, i porządku historycznym wypadek jak protestantyzm, uważać można tylko za aberracyą od porządku przez Boga wskazanego — Bo błędem i zboczeniem od prawdy nazwać można, jakieś odosobnione sekty, illuminatstwa i t.p., ale gdy pół Europy i to Europy światlejszej, idzie za popędem myśli jakiejś, i gdy ta myśl przez lat 300, nie tylko tkwi u tych ludów, ale jeszcze jako zasada wnika w naukę, i w tej nauce tworzy nowe zasady, nowego moralnego i duchowego porządku, to w owczas wierzyć w Opatrzność, i w opiekę którą ona nad nato-

Pamięć rozpostarła, nie mogąca dopuścić, iżby błędowi tak długie panowanie doz-
wolone było, albo, co jeszcze jest więcej przekonywającym, aby błąd mógł być ~~pod~~ płod-
nym — Od Lutra istotnie rozpoczęła się walka Tradycji z rozumem — Ale cóż to
jest Tradycja? — nie jest to rzecz bezwzględna — My mamy naszą Tradycję — Turcy
swoją, Chińczycy Indianie i inni także swoją — Każdy według swojej tradycji
wierzy, a rozumem potępia inne Tradycje — Bo i Chrześcijanie rationalnie
walczyli z Pogaństwem, i stąd szła filozofia Ojców, a wiarą zaś i tradycją
wszelkie bunty w swym łonie tłumili, odrzucając rozum — Lecz rozum jest
to miecz obosieczny — Nie można go przeciw jednej Tradycji użyć, a zabezpieczyć
własnej od jego cięcia, — z filozofii Ojców walczących z pogaństwem, powstał Lu-
ter walczący z ówczesnym bałwochwalstwem Rzymskiem, i jeśli Luter
Intellektualnie jest ojcem Kanta Fichtego Hegla, to S. Augustyn jest ich dziadem
lub pradziadem, — Rozum jest istotnie bezwzględnym, jest istniejącym we wsz-
ystkich ludziach, i dostępnym pojęciu wszelkich ludów, nie zważając na rozne
tradycje które rozne religijne familie tworzą — jest on przez to najdoskonal-
szym kryterium przez ludzi obranym, którzy w tej doskonałości, cechy Bos-
kiego upatrzyć muszą — I ja także nie powiem iż Hegel i szkoła niemiecka ostat-
nie słowo w filozofii wyrzekli, bo to ostatnie słowo nigdy nie wyrzeczonym
nie będzie, bo mowa istotnym warunkiem wieczności świata tego, jest to ciąg-
głe gonienie za tym ostatecznym słowem prawdy; ale nigdy zgodzić się
nie mogę, na to, iż ich nauka jest błędem, na tym świecie niepotrzebnym i szkod-
liwym tak jak wielu, a szczególnie u nas utrzymują — Człowiek ma instynkt
prowadzący go ku Prawdzie — jednym się wydało uzgodnić, więc rzecz już istnie-
jącą za prawdę i jej nie ślepo trzymają, drudzy pobieżnie wsparci na myśli że

ją zdobyciem — Kto ją będzie bliższym, czy ten co na miejscu stoi, czy ten co za nią dąży? — Wieczne ruchy i zostanie się na miejscu są wydobyciu prawd przeciwne — jest to Axiomat niezaprzeczony z nauki historyi ~~wydobyty~~ wyczerpnięty i w tej chwili świat umysłowy na te dwa rozdzielił się obozy — kto też koniec tej bitwy dociekać? niech czas to wyjaśni — U nas także ten rozdział istnieje, i jeśli z jednej strony jest Grabowski, X. Hol: Rzyta, i P.an Ziomczyk, z drugiej mamy Cieszkowskiego Libelta, Trentowskiego, Zyg. Krasińskiego i nowo jawiącego znakomitego Kremera, nie rachując filozofii Polsko-zagranicznej reprezentowanej przez Mickiewicza Towiańskiego i wielu innych.

Ale zaleciałem Bóg wie gdzie z moim pismem i nudziłem Pana Dobrodzieja rzeczami mu znajomemi — Mimowoli to nastąpiło, i niech mi się lekko przebaczy — Quod scripsi scripsi — Chciałem coś Panu o Trentowskim napisać, ale to na inny list odkładam — widziałem w Warszawie jego Myślini.

Teraz tylko donoszę, iż za dwa albo trzy Tygodnie najdalej przyślę panu dobrą porcię Bigosu do Atheneum — jeśli Pan chce abym rozdał kolkanaście biletów niech mi pan przyśle a będę się starał one ulokować.

Racz Dobrodzieju Pan wybaczyć tak długiemu pismu, od niechcenia za jednym popędem pióra powstałemu i wierzyć iż jestem zawsze z przyjaźnią i szczerym szacunkiem

Prawdziwym sługą

[illegible]

Tytus Szczeniowski 307

R. 1844. 4. 8bra

Łaskawy Panie!

Według obietnicy, przesyłam panu przy niniejszym, dwa rozdziały pierwsze z drugiego Tomu poemi [illegible] P. Błażowskiego, i wkrótce nadeślę resztę [illegible] — dobrze by było, aby to w 1-m Tomie następnego [illegible] wydrukowane być mogło, i trafiło na Kontrakty Kijowskie.

Jestem tylko w tej chwili zajęty, nie literaturą ale przygotowaniem do Kontraktów, że muszę mimo woli skończyć ten list, a dołączywszy wyrazy uszanowania, i przyjaźni z którymi jestem

Sługa prawdziwy

Szczeniowski

4. 8bra
1844
Sudziłków

Tytus Szczeniowski 309.
R. 1844. 17. Xbra

Opóźniłem mą odpowiedź, bo właśnie temi czasami urodził się mi syn, który może na wolą Boga chowany być będzie — Kłopoty od lutego [illegible], nie pozwalały brać pióra — Przygotowałem do Atheneum ogromne pismo, Uwagi nad działaniami Komitetów, mających ustanowić stosunki między poddanemi a dziedzicami w naszych Guberniach, — może się ono wydrukuje jak mój o Bankach [illegible], ale będzie w tej chwili zajmujące, i rozdziela się na trzy części: 1o o poddaństwie według dawnego prawa i obyczaju polskiego, z porównaniem do poddaństwa prawom i obyczajom Rossyjskim określonego — 2o o dzisiejszym poddaństwie

w swojskiem o fortunami obywatelskie-
mi handlem i przemysłem i 3° Pro
jekta nowego układu z wyjaśnieniem
następstw – Ale cóż? nie mam żad-
nego pod ręką pisarza, coby dokładnie
przepisał, a rzecz to obszerna, zajmie
zapewne cały jeden Tomik Atheneum,
więc muszę sam przepisywać, i to jest
przyczyną, dla czego dotąd nie przysła-
łem, i prędko przesłać nie mogę, bo
te następują i kontrakty – Jednak-
śpieszyć będę ile możności. Zarówno
Glücksberg, o którego propozycji Pan
pisze, mógł równie jeszcze w cyklu
przeszłym słowem, ale zachować,
i wolę komu innemu darmo oddać
tak jak czynię dla Atheneum
Rękopism Bijoux, my żałowali

na jego wszystky – jednak jest się na kwatrwaky

opamiętała, mam radości mojemi jego żądami.

Polecam się teraz i pamięci zawsze

przychylny Wujów [illegible]

17. Xbra

1844

[illegible]

a monsieur monsieur
Joseph Kraszewski

чрез Луцкъ
въ Городецъ

№ 10

18 Декабря 1844

Po radę i protekcyą udaję się do Pana Łaskawego,
bo rzadki posiadając instynkt, aby zgadnąć co
jest potrzebnym, i co w przyszłości owoce przynie-
sie, najlepiej osądzi, czy mój zamiar jest błahym
lub wart urzeczywistnienia – Z przytoczonej tu od-
ezwy, dowie się Pan, iż skwapliwym wydam Her-
barz ~~Niesieckiego~~ Podolski, dopełniający Niesiec-
kiego, co do rodzin w tej tylko prowincyi, a do
przyczyn i pobudek w tej odezwie wyłuszczonych,
dodam że to ogłoszenie, będzie gatunkiem naszej
Legitymacyi narodowej, nie pochodzącej z legity-
macyi i szlachty całego Państwa Rossyjskiego;
będzie to także ślad przeszłości budzący nawet
pamięć aby o niej nie zapominali; będzie to
nakoniec.. ale pocóż mam długo pisać, Pan
sam domyśli się co to jest i czem to być może
jeśli się to uda, i gdy każda Gubernia zechce
za tym przykładem postąpi –

Jeśli więc zamysł wasz pochwalasz Pańskiej życzliwie, upraszam Pana o przesłanie tej odezwy do Tygodnika Petersburskiego od siebie, aby ją umieszczono, bo może by Pan Przecławski mnie odmówił, gdyż się zupełnie nie znamy, a chciałbym aby ta odezwa i tam i w Athenaeum wydrukowaną była. — Ale więc ją pod opiekę Pańską, do której racz dołączyć kilka słów napędzających inne gubernie do uczynienia tegoż samego, z czego kiedyś powstanie ogólny herbarz — szczególniej zajmujący się byłymi herbami Prowincji Białoruskich, pierwszym już zbiorem odezwanych —

Lecz jeśli myśl moja wyda się Panu dziwaczną, i do wykonania niepodobną, racz tej odezwy do Tygodnika nie posyłać i spal ją —

Dziwi to pana zapewne, że człowiek który nigdy filozofią zajmował się, bierze się do rzeczy tyle anty-filozoficznej jak Herbarz — Ale jak dawniej miałem pociąg, ku spekulacjom, ku marzeniom, tyle teraz, wg skutkiem lat, wg przeciwnie, mam ochotę ku rzeczom praktycznym, z których by wśród obywateli mój mogli korzystać razem — Z kąd pisałem o Bankach, o Inwentarzach, a teraz myślę o Herbarzu, nie dla żadnej pompy heraldycznej (broń mnie Boże od niej jakby od warjacji) ale z upatruję w tym sposób, zatrzymania w pamięci nowych pokoleń dawnych czasów; — a przez to te czasy, wiążą się z przyszłemi rodzinami —

Polecam się teraz i Samego, tymczasem wyraz szczerej przyjaźni z którą jestem

Sługa prawdziwy

10. Aprila 1845 —

Sudzin

— [illegible]

Czy Glücksberg drukuje w Athenaeum moją rzecz o Inwentarzach? –
Brzozowski jest teraz w Petersburgu

Odezwa Tytus Szczeniowski

do Obywateli Gubernii Podolskiej R. 1845. 10. Kw. 314

Ściśle w ostatnich czasach zabezpieczenie praw i prerogatyw szlacheckich tak w całym Państwie Rosyjskim, jakoteż w dawnych prowincjach Polskich do Rosji przyłączonych, i objawione działaniami Heroldii i Komisjów Centralnych, które przestrzegały tego, aby nikt nie mający prawa mianować się szlachcicem nie używał tego przywileju, przekonało nie jednego, choć krew najstarożytniejsza w żyłach jego krążyła, iż trudne jest zbieranie dowodów rodowitości po różnych aktach i Jurysdykcjach rozsypanych. Skutkiem wyobrażeń w przeszłym wieku wszczepionych, rzadko w której familii pielęgnowano tradycję, mogącą naprowadzić na drogę, gdzie potrzebne dokumenta szukać należy, gdy onych w Archiwach domowych dla tylu rewolucji krajowych i partykularnych nie było. W tym odmęcie i gwałcie, pobudzonym przez rozkaz ścisłego legitymowania się, jedyną pomocą dla wielu, był Herbarz Niesieckiego, który acz nie dostateczny, jednak nie jednemu wskazał, lub godności przodków jego, lub majątki które oni prawem dziedzicznym jako szlachta dzierżyli. Ale nakoniec, skutkiem mozolnych, a często nawet kosztownych usilności, prawie wszyscy obywatele wylegitymowawszy się dostatecznie, już są swobodni, zapominając jednak o tym, że i pierwsi, lat temu kilkadziesiąt lub sto, przodkowie ich ani myśleli, że zajść mogą okoliczności, które zmuszą ich wnuków do szperania po aktach, i do pracowitego zbierania dokumentów szlachectwo dowodzących, a w ich Archiwach zatraconych. Taka niedbałość jest naganną, bo pamiętać powinniśmy iż chyżym biegiem czasu, obecność najświeższa, mieni się w starożytność, że klęski mogą wyzuć potomków niejednych z dziedzictwa dziś przez ojców posiadanych, i że wnuki może z trudnością dopytają się gdzie leżały ziemie ich przodków lub w których aktach i latach są ich legitymacje, gdyż podobne obfite przykłady widzimy i teraz. A gdyby nakoniec mogli nawet dojść tego, to zatracą się ślady tych związków pokrewnych, łączących szlachtę w jedną braterską rodzinę, związków tyle przez ojców naszych szanowanych i których filiacji zarzucać nie powinniśmy, aby w późnych czasach, gdy którego potomka dzisiejszej możnej szlachty spotka ubóstwo, gdy na jego miejsce bądź zasługą, bądź szczęsnym powiewem fortuny, powstaną nowi panowie i dziedzice, on zachował przynajmniej w udziale pamięć rodu swojego, wyraźne prawo do współczucia krewnych choćby najdalszych, i by mógł, gdy los pomyślniej koleją jego skieruje, znowu wstępować w szeregi obywatelstwa, nie jako człowiek nowy, ale jako starożytny członek szlacheckiego grona. Tej więc, niejako moralnej i słusznej dla następców potrzeby, zabezpieczyć nie mogą, ani legitymacje dzisiejsze, ani dokumenta rozsypane i zatraceniu uległe, ale jedynie dopełnienie aż do dni dzisiejszych Herbarza Niesieckiego, a często nawet sprostowanie onego, i w

którymby krótko, ale ściśle i wiernie, wzmiankowano dokumenta dowodzące szlachectwa rodzin w nim wspomnianych ~~nim objętych~~. – Zajęto się wprawdzie w Lipsku ułożeniem tej pracy, ale coż można pewnego spodziewać się, po robocie w niemieckim mieście dokonanej i daleko od rodzin które tu mieszkają? – Będą dopełnienia, ale tylko rodzin możniejszych, co są w stanie przesłać swe dokumenta, i nadto, te dodatki nie uległe kontroli współ-szlachty, będą może pełne mylek i fałszu, bądź z próżności, bądź z innych pobudek napłodzonych. – Trudno nakoniec jednemu, cały ogrom szlachty i pamiątek i prawa swą objąć, i niższość wywodów szlacheckich polskich, od wywodów zagranicznej szlachty z tąd pochodzi, że gdy u nas pojedyncze osoby chciały spisać genealogię całego Rycerstwa tak Koronnego, jakoteż Litewskiego, to Francja, Niemcy i Włochy, były podzielone na liczne prowincje, z których każda u siebie Herbarz dokładny utrzymywała, nie szczędząc w nim szczegółów, tyle potrzebnych i zajmujących, bądź dla samychże rodzin, bądź dla historycznej pamiątki. – Przykład ten naśladowanym być winien, i nie lepiej nie dopełniłoby Niesieckiego, jak wydanie Herbarzów każdej Guberniji. – Z tej więc myśli postępując i zachęcając drugich, aby się tym samym w innych Guberniach zajęli, ośmielam się przedstawić, Prześwietnej Szlachcie Guberniji Podolskiej, że jest mojim zamiarem ułożyć tak z dawnych Herbarzów, jakoteż z dowodów późniejszych, Herbarz Obywateli Guberniji Podolskiej, aż do dni dzisiejszych sięgający, w którym zamieszczeni będą i ci przodkowie co po wydaniu Herbarza Niesieckiego żyli, i obecni członkowie każdej rodziny dziś w Guberniji Podolskiej osiadłej, dodając i te familie, które Niesiecki, bądź z niewiadomości, bądź z dziwnego widzimi się, swym Herbarzem nie zajął, lub nie dostatecznie wspomniał. Nadto, dołączy się przy każdej rodzinie, spis majątków, obecnie przez nią posiadanych oraz ślad wylegitymowania w Heroldji lub Komissji Centralnej, niemniej domieszczą się wiadomości, o wielu dawniejszych przodkach, wyczerpnięte z dzieł historycznych, wydawanych przez sławnej pamięci Edwarda Raczyńskiego, którego smutny zgon wszyscy współ-rodacy opłakują, i przez innych ogłaszanych, a o których Niesiecki nie wiedział.

W dokonaniu tego zamiaru który zostanie godnym pomnikiem dla Prześwietnego Rycerstwa Guberniji Podolskiej, dostarczę z mojej strony to co posiadam, to jest dobrą wo-

łe i prace, oraz zapas wiadomosci które o każdej rodzinie, bądź z tradycji, bądź z czytania ksiąg i dokumentów nabyłem. – Ale każdy bezstronny przyzna także, iż uskutecznienie tego zamysłu spełnię, jeśli sami współ-obywatele moi, nie dostarczą mi materiałów ku temu. – Z tąd śmiem upraszać Szanowną Szlachtę i obywateli Podolskich aby raczyli mi udzielić:

1mo wszystkie dokumenta ustanawiające ich Genealogię, a szczególniej, postanowienia Kommissyi Legitymacyjnej, Utwierdzenia przez Heroldię, i Kommissyę Centralną, w autentycznych wypisach, Dyplomata na urzędy, przez byłych Królów Polskich, Cesarzów Rossyjskich i innych Monarchów wydane, patenta na ordery, na szarże wojskowe, w jakimkolwiek bądź wojsku udzielone, niemniej formularne spiski jeśli są. –

2do wiadomości o dobrach które każda familia posiada, wraz z tranzakcjami objaśniającemi, czy one kupnem, czy spadkiem, lub inną formą do posiadania familii dostały się. – Niemniej wiadomość o dobrach dawniej w Gubernii Podolskiej, lub innej stronie należących, a innym wybyłych. –

3tio wiadomości ile można najobszerniejszą, o kobietach każdego domu, za kogo wyszły zamąż, o ich potomstwie i dalszych z tego związkach; – o tych co w panieńskim stanie pomarły; – o żonach, kto one z domu, o ich braciach i siostrach, o ich ~~matkach~~ rodzicach, i te wiadomości niech będą tak dalekie ile pamięć każdej rodziny sięga, a do niej niech każdy domu dołączy, ile może, historię całej swej familii, (szczególniej z czasów już herbarzem Niesieckiego nie zajętych) który członek służył w wojsku, który zginął i gdzie, który wstąpił do stanu duchownego, gdzie który pochowany, i t p.

5to Jeśli której rodzinie zdaje się, że Niesiecki niedostatecznie o niej wspomniał, niech swe mniemania raczy mi przesłać, wspierając one dowodami, bądź z dokumentów, bądź z Xiąg branemi. –

6to O dołączeniu rysunku Herbu, i jego nazwania upraszam. –

7mo Jeśli dobra posiadane, liczą jakie historyczne wspomnienia, tedy i o tę wiadomość proszę. –

Te wszystkie wiadomości, raczą Szanowni Obywatele, przesyłać pod moim adresem

przez Winnicę w Siedliszczach; a chciałbym, aby najdalej za lat trzy od daty dzisiejszej, już mogły wychodzić pierwsze Tomy Herbarza Podolskiego, więc najusilniej upraszamy aby wiadomości które żądam, były mi dostawione, najdalej do lat dwóch od tego ogłoszenia. Dla przyspieszenia zaś wydania, i dla większej ulgi w pracy, ponieważ spis rodzin będzie Alfabetyczny, więc familie, których Nazwiska, od pierwszych liter Alfabetu poczynają się, raczą prędzej jeszcze od innych dostarczyć mi potrzebnych materiałów, bo opóźnienie z ich strony, lub zatrzymałoby wydanie całego dzieła, lub uczyniłoby go, mimo woli i winy mojej niekompletnym, gdyż nareszcie, musiałbym opuścić, lub niedostatecznie wspomnieć, rodziny, któreby mi odmówiły ~~potrzebnych~~ Koniecznych dokumentów i objaśnień-

Gdy już część Herbarza będzie gotową do druku, ogłoszę się warunki Prenumeraty, za pomocą której tylko, wydanie onego uskutecznić się może-

Kończąc tę Odezwę, zaklinam Prześwietnych Obywateli, Gubernii Podolskiej, aby tego zamysłu, w śmiech i nicość nie obracając, raczyli się zastanowić nad tym, że jego dopełnieniem, nie tylko odświeżymy pamięci zacnych przodków, ale zarazem dla następnych pokoleń, rzecz przyjemną i sławną przysposobiamy - Niech tego nikt nie bierze, za wybryk próżności tak w tym wieku pospolity, ale za hołd, który i drogiej nam przeszłości, i nieznanej nam przyszłości razem nieść chcemy

Tytus Szczeniowski
Obywatel Gubernii Podolskiej -

10. Kwietnia
1845 roku
w Siedliszczach

Tytus Szczeniowski. 316.

Łaskawy Panie! R. 1845. 31. Maja.

Wróciwszy tu i przebywszy gdzie dla interesu jeździłem, zastałem list Pański, w którym dzięki składam szczerze, bo w samej rzeczy prosiłem a że mi odpowiedział że Pan raczej mnie swojem stanowiskiem zaspokoi – Nie przyszło mi obej-dzie projektu Herbarta z tego względu o które-go Pan mi wskazał; widziałem że śmiesz-ność i zasady na Pańskiej książce, ale mniej na to zważałem – Lecz że jeśli Pan mi doskonale wska-zał, zakreślonymi mogłoby zwrócić ku myśleniu opinię przeciwko nam, tedy odstępu-ję od tego, bo u mnie Vox populi jest Vox Dei, a nadto zauważyłem, iż cały ten zamiar stwarzałby na niedostatku materia-łów, bo musiałbym osób przez fałszywy wstyd lub inne względy niedokonywałbym tego wolnego wydania Rzecz u Pan te odezwę lub spali, lub gdzie daleko schowa, aby kiedyś gdy przyjdzie czas i miejsce

ktoś inny trafił na ten projekt.

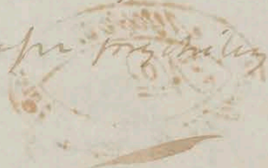
Po kilku latach nieobecności, zwiedziłem głęboki Podole, Kamieniec i jego okolice. Jakież to romantyczne pod względem położenia, i malowniczego ukształcenia, strona! Pan coś niemi wspomnieniami i podaniami, tyle dałeś zapoznanej dawnej polskiej, powinieneś był zawitać do kraju który wydał mi się zachwycającym po krakowskim który lata zeszłego zwiedziłem. Jeśli Pan masz czas, skorzystaj z tego lata i racz przyjechać do Ludwisina, a razem objechalibyśmy i góry i Podolskie zamki i pałace. Tyle tam celów ~~przy~~ przygodzi się, aby Pan opisywał, i obaczyłbyś Polesie i nudne stepy, a przypomniał Podole. Jeśli mój projekt, trafi w myśl Pańską, racz mnie wcześnie zawiadomić kiedy się mam spodziewać, i abym się do zrobienia tej podróży uregulował. Niech Pan mnie usłucha a zaręczam że żałować tego nie będziesz.

P. Edward Starzewski, jak mówił mi z jednakim uporem, Bibliotekę po ś.p. Jzo. Urbanowskim, a że to mój stary znajomy i przyjaciel,

mój obiecał
o niej, lub w
dzeniu poda
Pan domyś
dujesz, i ny
leśnej Jagie
Polecam
zasyp
31. Maj
1845
Ludwis

...wszy obiecał mi udzielić pozwolenia do brania książek
z onej, lub wstawienia się do JW. Pana Babbi w której rozporzą-
dzeniu podobno ta Biblioteka odtąd zostaje. — Racz mi
Pan donieść, czy istotnie za jego wpływem następca dostał
książek, i czy ta Biblioteka jest bogata w materiały do
historii Jagellonów w Polsce panujących —

Polecam się łasce przyjaźni i pamięci
zawsze przyjaciel sługa



[illegible]

31. Maja
[illegible]45 r.
[illegible]

A Monsieur Monsieur
Joseph Kraszewski

Его благородію Крашевскому
чрезъ г. Луцкъ
въ Гродекъ

1 Июня 1845


4 июня

Szczęsnowski Zygmunt 318.

Bardzo Panu dziękuję za łaskawe i pochlebne słowa, któremi raczył mi odpisać i pewnie jeśli kto mnie może co zachęcić ~~xx~~ do dalszego pisania, to niezawodnie Jego namowy, które za nie mam być szczeremi.

Nie jednakowej jednak z Panem jest opinii, niegdyś dziś wielu z moich ziemków, a dziś wyraźnie jak był ustawnie wróg, P. Ks. Brzozowski, jeśli Pan czytał tak świeżo jego artykułem w Petersburgskim piśmie. Z jego zarzutów nic mnie nie ubodło, tylko to jedno, że fałszywie fakta historyczne przytaczam. Nie dbam bynajmniej, czy mnie za zdolnego lub niezdolnego pisarza poczytują, ale to mnie wielce obchodzi, aby mnie miano za prawdziwego, i to jest jedynym powodem, repli-

ki których napisałem, i które ośmielam
się przy niniejszym przesłać, a prośbę
aby Pan mając składanki z Waszpanią, z
której ja mego niedawno zatraciłem, raczył
je tam przesłać do jakiego Pisma, dziś
rozpowszechnionego np. Bib. Warsz, aby je
tam wydrukowano – Spodziewam się że
zachowałem tak należyte uwiadomienie
iż mowa [illegible] nie będzie się obawiać
je ogłosić – ale zarazem mnie i mój rząd
że jak to wielkiej nie dziś. Wreszcie z mojej
strony obawiam [illegible] takiego Pana takiem
Kommisem, ale [illegible] od tak ludzkiego
Brata, i wielu [illegible], i Waszpani, i jakaś
ufność w jego dobroci, się pobudziły tego
kroku, do którego to tylko dodaję nam,
by Pan raczył, bez skrupułu zostawić moją
prośbę, jeśli tylko ona w niej mniej [illegible]
razy będzie dla się nie dawać niemożliwą –

Tak jestem teraz daleko od wszystkich wypadków i wrzenia naszej literatury obecnej, iż prosiłbym Pana o wiadomość jak się Panu wydaje to nowe dzieło Rzewuskiego? czy możemy ~~[illegible]~~ o nim powiedzieć, iż się w nich okazał Ultra dobrym pisarzem? tak się lękam, by napaści którymi mnie dotknął, nie zaćmiły mego sądu, iż nie śmiem sam sobie zdać sprawy – Co do niektórych kartek Śmigielskiego, w nich znajduję ślad tego talentu co stworzył niegdyś Soplicę, ale w całości zdaje mi się że ani na krok nie postąpił, od owej chwili i że to się zawsze nie pojawia w ~~tym samym~~ innym kształcie –

Słyszał Pan zapewne, że został jakimś nie korzystnym dziwakiem, że jest wydawcą jakiegoś politycznego i literackiego dziennika – i że mój niezmordowany a nieomylny Biegun został

dla psikusowaczy i zakazaczy – nie wiem
kto mógł mu tę przykrość wyrządzić, i to
takie nie jest zachętą do dalszego pisania –
Szczęśliwy mnie minęło, albowiem jeden
tom który mam ukończony przełożyć
ale ja po tym wypadku lękam się na
dalsze nieprzyjemności a mowa i wszystko
zemsty będzie narażonym –
Ach rozprawy! bo to się i tej naszej literaturze
stało – kłótnie, spory i nic więcej – kto pierwszy wpro
wadził w nią politykę i theologię, ten winien takiego
upadku – od skrzywienia początek tego wszystkiego –
Więc nie [illegible] i [illegible] nie mogę w tym względzie –
Jeszcze raz przepraszam najmocniej, za śmiałość
moję w posłaniu pod Jego opiekę, i przy nadcho
dzących Świętach tym życzenia najszczersze
w wielkiej pomyślności, i który przyjmie
oświadczenie szczerym i najniższym sługą

26. Marca
1851
[illegible]

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przez odjeżdżającego Pana Czaplickiego na święta do Żyto-
mierza, mam sobie za najmilszy obowiązek, naprzód złożyć
dla JW. Pana Dobrodzieja i Jego rodziny, przy zbliżających się świę-
tach i nowym roku życzenia najszczersze, potem podziękować
za łaskawe i niezastąpioną dla mnie w naszej bytności mej w
Żytomierzu uprzejmość, i za trudy w wyszukaniu P. Czaplickiego,
który przez swój czas mojego okazał się godnym rekomendacji
i względów JW. Pana Dobrodzieja — Jest to młody człowiek, łagod-
ny, pilny, nadto anielskiej cierpliwości przy czemkolwiek rozhu-
kanym chłopcu jakim jest mój jedynak, obeznający jak najdokła-
dniejszych i uczący jak najdoskonalej tych przedmiotów, w
których sam się silnym umie — Piszę to umyślnie, aby raz przypo-
mnieć JW. Panu Dobrodziejowi osobie, a potem aby JW. Pana Dobro-
dzieja zainteresować do dalszych losów tego młodzieńca, którego
zapewne o swej łaskawej opieki wypróśmy nie raz jeszcze —

Z Żytomierza doszła do nas wiadomość o zarzutach w postanowieniu Braci Litwinów względem Sądownictwa, i o decyzji Cesarskiej w tym przedmiocie — Rozmaite są zdania publiczności, zdaje się że Mamona przemaga w tym uczuciu, ale mniemam że w Królu wyobrażenia rozjaśnią się — Z tego powodu ośmieliłem się wrócić na powrót do pióra, i piszę projekt podług jakich prawideł to przyjść uskutecznionym być winno, aby większej wstrzymanie sprawiło, i wpłynęło pożytecznie na dalszy byt moralny wyzwolonej ludności, bo od tych środków i dalsze spokojność zawisła — Niewiem czy to będzie tak pożytecznym, ale może to pobudzić drugich do napisania czegoś lepszego — Śpieszę się o tym bardzo, bo chciałbym to na początku Kontraktów Kijowskich wydrukować i w obieg puścić, ale niewiem jak się uda i z Drukarnią i z Cenzurą, aby obie nie guzdrały —

Jeśli będzie jaka kolwiek lepsza droga, w tym jeszcze Juleczku pojadę umyślnie do Kijowa i obrócę me kroki na Żytomierz aby te moje pisemko podać pod światłą decyzję JW Pana Dobrodzieja —

Raczy JW Pan Dobrodziej, przy tej zręczności przyjąć zapewnienie uczuć przyjaźni i wysokiego uszanowania z którem mam honor zostawać

JWPana Dobrodzieja
sługą uniżonym
Tytus Szeniówski

17. Grudnia 1857
Siedliszcze

Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Gimnazium Wołyńskiego

JmPanu i Dobrodziejowi

w Żytomierzu —



Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Z wielką boleścią odebrałem przez P. Czaplickiego list Jaśnie Pana Dobrodzieja, donoszący mi o słabości Jego. Mam nadzieję że ona do tej pory minęła, i z wiosną i nową zagraniczną do której się Jaśnie Pan Dobrodziej wybierasz podróżą przywróci mu zdrowie. Może że spotkamy, gdyż pierwszych czerwca ja także z całą moją rodziną wybieram się za progi domowe, tylko nadzieję widzieć w której stronie Europy Pan się obróci, aby ~~mu~~ korzystać z szczęśliwego trafu który nas i tam może zbliżyć.

Sądzę tylko mając chęć podróży mej do Kijowa stanąć ówczas na Żytomierz. Ale dla złej drogi i kontraktowych rzeczy opóźniłem się z wyjazdem (bo dopiero dziś w nocy mam rzeczy) i prosto jadę do Kijowa z miłą nadzieją że się tam z Jaśnie Panem Dobrodziejem spotkam.

Mam dobrą dla naszych okolic wiadomość do podania z którą może i Żytomierz radzi skorzystać. Oto P. Chojnacki malarz z Odessy od trzech dni przybył do mnie, — Nie zmienił się jego talent rozwinięty od ostatnich dwóch lat. Szkoda że gdy porzucił pośród osób które go wezwały, poświęcił się za pochlebnym wezwaniem i do Żytomierza. Proszę on mn

abym go przypomniał i polecił pamięci Jaśnie Pana Dobrodzieja. Jego locum standi jest teraz u mnie w Siedliskach, i jeśliby pisano do niego, to pod mnie winnie adresować należy.

Dałem do Kijowa, o ukończonej mojej broszurze o oswobodzeniu przyległych włości, ale sam nie wiem jak się tam mam obrócić aby to prędko przeszło przez cenzurę i aby było wydrukowano, chociaż mam to na względzie o mojej korzyści bo życzę sobie aby mnie cokolwiek wynagrodzono za to co piszę. Ale cóż robić? Pereat mundus, fiat justitia!

Łączę z szczerym sercem i najgłębszym poważaniem

Jaśnie Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

— Tytus Szczeniowski

17. Stycznia 1858

Siedliska

ПОЛУЧЕН
23 ЯНВАР 18

Jaśnie Wielmożnemu
Kraszewskiemu
Kuratorowi Gimnazium Wołyńskiej
Gubernii i Dobrodzieju

въ Житомиръ –



Ujście d: 8/20 Czer: 1861r.
Powiat Olgopolski Gub:
Podolskiej.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Mając przekonanie że udać się do Pana w celu oddania przysługi moralnej Ojcu dbającemu o los dzieci, nie będzie przez Pana uważane jako natręctwo, proszę o współudział jego w następującym interesie. —
Jeden z moich Officyjalistów Ignacy Chadkowski pragnąłby umieścić swoich synów w latach 11: i 9: do Zakładu naukowego w Żytomierzu, znanego pod nazwiskiem Bursy. Do pierwszej Klassy Powiatowej są przygotowani. — Potrzebne Dokumenta, Utwierdzenie Heroldyi i Metryki złożone zostaną; należytość pieniężna za 13 wydział na zapotrzebowanie przesłana będzie. —

szkie tylko o
łaskawą protekcyę
Pańską i o powiedzenie
słowa przychylnego Władzy
Szkolnej przy oddaniu
tych dzieci, i o te upra:
szam usilnie w imieniu
Człowieka który zasługuje
na zainteressowanie się
nim i jego poczciwych
zamiarach. —
Nie wiele czasu upłynęło
od chwili ostatniego wi:
dzenia się naszego, a może
wrażeń i cierpień zalało
ten czas ubiegły. — Sercem
i myślą byliśmy z Wami
daléj i nas burza dotknęła
i boleśne mieliśmy przejścia
teraz pokój pozorny, ale
walka trud nieustający
i nękający żadnego rezul:
tatu, któryby nas pocie:
szył. — A, smutnym Pan
byłeś Panie Kraszewski, pisząc
te słowa w moim Albumie
„nam milczéć

trzeba do Gorica, w odstępach
w pewnych stronicach, by przestawić
je na należyte. —
Jak już wtrącałem, tak i
teraz te strona będą prze-
gnaniem między nami, a
może kiedyś weselsze
w sercu znajdzie się po-
witanie. —
Łączę przy tem zapewnienie
wysokiego szacunku i
poważania z jakim zostaję
dla Pana Dobrodzieja
prawdziwy sługa

[illegible]

326

z Kulczyna 4o 9bra 861r.

Łaskawy Panie

Boleść ogólna jest boleścią naszą, a wśród żalu wzbudzonego znowu przez ostatnie wypadki zaszłe w naszej kochanej Warszawie, dotknięci zostaliśmy bolesnym ciosem wyrzynającym z koła naszego rodzinnego ukochaną przez nas Jatoles — W cierpieniu znajdujesz się pewnie dzieląc je z bratniemi sercami, a kiedy przestrzenią Bóg nas rozdzielił z daleka przesyłamy o współczuciu. Załączone słów kilka poświęcone pamięci zgasłej Siostry naszej racz Pan umieścić w dzienniku swoim.

Z wysokim szacunkiem pozostaję sługą

[illegible]







328

Poznań dnia 16/2. 62. ul. Fryderykowska N. 19.

Szanowny i Drogi nam Panie!

Udawałem się już nieraz do Pana w chwilach ważniejszych o radę i pomoc i zawsze ich doznałem. Ale niemając przyjemności i zaszczytu znać Pana osobiście, udawałem się za pośrednictwem to Pani P. Wilkońskiej, to X. Malinowskiego. Było to wtedy, kiedym się starał o zawiązanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Ani Pan wiesz może, ileś się Twemi zachęcającemi odpowiedziami przyczynił wówczas do urzeczywistnienia tych zamiarów. Okazałeś się wtedy, Drogi Panie, chętnym i gotowym wesprzeć te przedsięwzięcia radą, pieniędzmi i pracą. Ambicye prowincyonalne niedozwoliły z tego korzystać. Kilka lat upłynęło, nim się wybrano zamianować Ciebie i innych członkami tego Towarzystwa.

Taki to u nas jest horor actionis. Radzą bez końca, a obawiają się przystąpić do czynu. Jak Konstytucyą 3go Maja, tak i Towarzystwo, trzeba było fortelem ostatecznie w życie wprowadzić. Otóż obecnie w podobnem jesteśmy znów położeniu. Idzie o urządzenie w przyszłym roku uroczystości tysiącletniej rocznicy założenia Państwa polskiego przez Piastów w Kruświcy i o urządzenie równocześnie wystawy starożytności polskich i sławiańskich w Poznaniu. W żaden sposób niemożna nakłonić naszych do zajęcia się zawczasu temi sprawami, widzą wszędzie trudności, przeszkody nie do pokonania, nie pojmują korzyści, potrzeby — jednem słowem są tym przedsięwzięciom przeciwni.

W 6tym numerze Tygodnika Pozn. pod moją redakcyą wychodzącego, podsunąłem myśl usunięcia trudności w sypaniu mogiły nad Gopłem na cześć Piasta. Gazeta Polska powtórzyła ją. Na posiedzeniu T. Przyjaciół Nauk udało mi się następnie skłonić członków do mianowania dwóch komisyj: jednej mającej orzec o mogile Piasta i obchodzeniu w przyszłym roku uroczystości tysiącletniej, drugiej mającej zdać sprawę czy urządzić w roku przyszłym wystawę starożytności, o czem w 7 numerze Tygodnika jest wzmianka. Członkowie tych komisyj są obu tym przedsięwzięciom więcej przeciwni, niż przychylni. Otóż jeżeli Pan tę sprawę nieuważasz za obojętną, napisz z łaski swojej coś zachęcającego o niej w swojej Gazecie. Mojem zdaniem, nie trzeba żadną sposobnością gardzić, która nam jakąkolwiek korzyść narodową nastręcza, a mianowicie korzyść zebrania się wielu ziomków z najodleglejszych okolic kraju, mało albo wcale ze sobą styczności nie mających, i to jeszcze przy tak niewinnej a podniosłej okazyi. Z temi dwoma zjazdami można jeszcze inne połączyć, ażeby tem więcej osób zwabić, o cobym się nieomieszkał postarać.

Lecz nie ten jest właściwy powód niniejszego mego listu. Udaję się dziś do Pana w interesie naszego Tygodnika, ażeby Pana uprosić do współpracownictwa w nim. Miałem zamiar i widoki uczynić to osobiście w czasie powrotu Pana do Warszawy, lecz Pan ominąłeś zastawione Nań sidła i to powód, dla czego się stosunkowo tak późno do Pana zgłaszam. Jakkolwiek to jest wielkim zaszczytem i korzyścią każdego pisma policzyć Pana w poczet swych współpracowników, to my jako wydawcy pisma czysto literackiego, mamy, jak sobie pochlebiamy, szczególny jeszcze powód i poniekąd prawo ujrzenia Pana w szeregu naszych współpracowników. Otóż podjęliśmy ową sprawę o powieściopisarstwie, przez Pana niegdyś wszczętą i pomiędzy Panem a Korzeniowskim w pismach publicznych dyskutowaną; dzielimy i rozwijamy przy nadarzonej sposobności zdanie i zapatrywanie się nań Pana tj. że dzisiejsze powieściopisarstwo potrzebuje reformy — jakiej? to Pan w

Tygodnika Poz. tu i owdzie z lekka znajdziesz dotkniętem. Zresztą, lubo się tu wszyscy mniej więcej na jedno zgadzamy a nawet i na Ukrainie niespodzianie podobnie myślących napotkaliśmy — uważamy to jeszcze za kwestyę otwartą. Ze względu na prawo prasowe nieumieszczamy wszakże w naszem piśmie powieści, tylko recenzye i przeglądy onychże i — pamiętniki, obrazy, szkice, opowiadania historyczne, życiorysy, opisy podróży, okolic, miejscowości, wypadków, charakterystyki czasów, pojedyńczych warstw społeczeństwa naszego, typów, właściwości pojedyńczych okolic, miast i ich ludności — jednem słowem wierne opisy rzeczywistości, o ile można w formie najpowabniejszej, w pojedyńczych obrazach, ugrupowanych zręcznie, przedstawionych zwięźle i treściwie. O to idzie, ażeby nasze pismo, które na teraz niemoże umieszczać powieści i poezyj, drukujące same tylko rzeczy naukowe zachęcało przedstawieniem onychże do czytania ludzi nie tylko naukowych, których u nas jest mało, ale nawet ziemian, księży, kobiety, młodzież.

Otóż jestem przekonany, że Pan, który tyle posiadasz wszechstronnych wiadomości, i tak pięknie rzecz każdą umiesz przedstawić, najprędzej byłbyś w stanie dostarczyć nam rzeczy powyżej wzmiankowanych, gdybyś nas swemi pracami zaszczycić zechciał. Nie idzie nam bynajmniej o rzeczy wielkie i obszerne, owszem, opisy wynoszące jeden a najwyżej kilka arkuszy druku są nam najmilsze, gdyż drobne pismo nasze, które ma obowiązek zdawać sprawę z ogólnego ruchu umysłowego w całej Polsce a nawet i na Zachodzie, musi nadzwyczaj wielkiej przestrzegać ekonomii miejsca.

Najgłówniejszą jednak rzeczą, dla jakiej się do Pana obecnie udaję, jest prośba, abyś raczył pisywać do Tygodnika Poz. korespondencye o ruchu literackim, artystycznym i przemysłowym w Warszawie a nawet i w krajach zabranych. Kiedyśmy zakładali Tygodnik Poz. i stanowili, ażeby urządzić w nim stałą rubrykę do korespondencyj o ruchu umysłowym w całej Polsce i na Zachodzie — to miałem na myśli Pańskie korespondencye z Żytomierza niegdyś do Gazet Warszawskich pisane; czytywali je wszyscy, tak mężczyźni, jak kobiety z wielkiem zajęciem i z wielkim pożytkiem, bo one nas głównie zaznajamiały z ruchem umysłowym w Polsce i wywierały niewątpliwie zbawienny wpływ na niego. Od czasu jak się Pan do Warszawy przeniosłeś i redakcyą Gazety Codziennej objąłeś, wielkie, niezmierne naszemu

społeczeństwu przyniosłeś korzyści, szczególnie przez przyczynienie się do załatwienia kwestyi żydowskiej, co dziś mało kto sobie może uprzytomnić a z powodu czego tyle przykrości i prześladowania doznałeś w tamtych częściach naszego kraju — ale owe tak piękne i ważne korespondencye Pańskie o ruchu umysłowym w Polsce znikły niestety od tego czasu z pism polskich. Sądzę, że to nie przypadkowo się stało i nie z powodu zajęć innego rodzaju. Mnie się zdaje, że Pan przybywszy do Warszawy w sam środek tego ruchu, nie mogłeś już tak swobodnie w piśmie miejscowem przez siebie redagowanem mówić o dziełach autorów z którymi się codzień osobiście stykałeś. Niepodobna pominąć całkiem wszelkich względów towarzyskości i koleżeństwa, nie mogąc mówić i pisać bezpartyjnie — woli się milczeć. Ja to najlepiej czuję po sobie. Starałem się o relacye i korespondencye dla Tygodnika o czasopismach w Krakowie, Lwowie, Warszawie itd. wychodzących, dla kompletu wypadałoby mi także umieścić relacyę o wszystkich pismach tutejszych, lecz czuję, że chcąc zachować pewne, konieczne względy koleżeństwa, niepodobna mi napisać albo wydrukować swobodnie artykułu o pismach w Księstwie wychodzących. Z tego bynajmniej nie wynika, ażebym im miał jakie przykre do robienia uwagi lub wyrzuty — bynajmniej — ale żeby byle co bezbarwnego powiedzieć, to lepiej milczeć. Tymczasem do pism galicyjskich albo warszawskich, mógłbym o naszych pismach zupełnie swobodnie napisać, chociażby wszyscy wiedzieli, że to ja pisałem. Jest to ten sam, zdaje mi się, wzgląd, który nas wstrzymuje powiedzieć komu w oczy coś nieprzyjemnego, albo pochlebnego choć prawdziwego, coby go wcale nie obeszło, gdyby się dowiedział, żeśmy to o nim w jego nieprzytomności powiedzieli.

Otóż, czy Pan z podobnych, czy innych powodów zaniechałeś pisywać relacye o bieżącym ruchu literackim i umysłowym u nas — w każdym razie wyświadczyłbyś Pan wielką przysługę naszej publiczności, a mianowicie naszemu Tygodnikowi Poz. (jedynemu u nas, jak na teraz, pismu czysto literackiemu, we wszystkich periodach wychodzącemu i wszędzie wstęp mającemu), gdybyś zechciał się do mej prośby przychylić i rozpoczął znowu pisywać do naszego organu co dwa, trzy lub cztery tygodnie owe wyborne relacye o bieżącej u nas literaturze, sztuce i przemyśle. Honorarium bądź Pan łaskaw sam sobie oznaczyć albo przyjąć, ze trzydzieści talarów od arkusza druku naszego pisma.

Przy tej sposobności racz Pan przyjąć wyraz najwyższego szacunku i poważania.

uniżony sługa

Kaźmierz Szulc.

Poznań dnia 18 Kwietnia 1862

Szanowny i Drogi Panie!

Bardzo Pan nas zasmuciłeś wiadomością o niepomyślnym stanie zdrowia swego i to w chwili, gdzie tyle potrzeba pracy światłych ludzi. Pan zaś więcej możesz zrobić, niż ze sto innych pisarzy naszych.

Z tego, co mi Pan piszesz, niewiele sobie rokuję nadziei dla mego pisemka i nie śmiem też Pana zbyt obligować, ażeby Go od potrzebniejszej może pracy nie odrywać albo do pogorszenia jego stanu Jego zdrowia się nie przyczynić. Cokolwiek jednakże Pan nam Tygodnik zaszczycić raczysz, z wdzięcznością przyjmiemy i z wielką niewątpliwie dla pisma i publiczności korzyścią wydrukujemy.

czułbym się szczęśliwym, gdybym Tygodnik później mógł zrobić godnym Orędownika i Tygodnika literackiego następcą. Ale zapewne, że dziś są inne czasy i inne tendencje.

Pańską ofertę zakomunikuję Towarzystwu Przyjaciół Nauk przy pierwszej sposobności.

Z Przeglądem i z wszelkimi przedsięwzięciami życzę Panu wszelkiej pomyślności. Podobne do Pańskiego zdanie o Bibl. Warszawskiej objawiłem w jednym z numerów Tygodnika, za co mię ostrofował prof. Plebański.

Nie znam osobiście p. Wojcickiego, ale takim sobie go wystawiałem, jakeś Pan go w swym liście scharakteryzował i dla tego niezaprosiłem go do korespondencyi, lubo się przez paru pośredników sam ofiarował.

Wolałbym się jeszcze dłużej obyć bez Korespondencyi z Warszawy, niż żeby z tamtąd tchnienie śmierci miało zawiénąć na mój Tygodnik.

Pocieszam się jednakże nadzieją, że przynajmniéj list krótki o zamesz-niem [?] życia uwiadamiającym [?] od czasu do czasu Pan nadesłać raczy, którego z upragnieniem oczekując pozostaję Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

K. Szulc

Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski

w Warszawie.

~~Nim powyższą odezwę ogłoszę, i o jej ogłoszenie poproszę~~, pragnę sobie moralne i materialne poparcie tego przedsięwzięcia z kilku stron zapewnić, udaję się przeto do Szanownego Pana, abyś był łaskaw niezwłocznie jednem słowem mi odpowiedzieć, czy powyższą myśl pochwalasz i czy jej urzeczywistnienie pracą i zachętą ułatwiać zechcesz. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które ten projekt serdecznie przyjęło, przyrzekło mi pomoc w jego wykonaniu.

Polecając się łaskawym względom i pamięci proszę przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania, z jakiem zawsze jestem względem Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

K. Szulc



Szanowny Panie.–

Polegając na łaskawie mi wczoraj udzielonej obietnicy protegowania nieszczęśliwego, przesyłam podług życzenia Pana notatkę ze szczegółami o p. Aleksandrze Łypaczewskim.– Wiem iż polecenie go raz jeszcze pamięci Pańskiej, będzie już zbytecznem, w takim sercu jak Pana, zawsze znajdzie pomieszczenie człowiek, który z wzniesionem czołem, mężnie i zgodnie się znosi ciężką nędzę, i tylko pragnie godziwej pracy by dać utrzymanie żonie i dzieciom. Dodam tu tylko że żona jego jest córką ś.p. Pułkownika Wierzbickiego, zasłużonego w świętej sprawie naszej, który zostawił w rękopiśmie, bardzo ciekawe pamiętniki z pobytu swego w San Domingo.–

Teraz tylko nie wiem w jaki sposób przeprosić Pana i usprawiedliwić śmiałość z jaką obarczam Go swemi prośbami, wydzierając tak drogie chwile czasu.–

Gdyby nie to przekonanie

że Pan o tyle wyższy nad ogół, nie obrazisz
się zaufaniem i silną wiarę jaką w Panu pokładam;
nigdybym się nie odważyła na coś podobnego, zwłaszcza
że jeszcze jedną mam Go nudzić prośbę. –
Wczoraj byłeś Pan tyle łaskaw, wspomnieć że możesz
użyć protekcyi swej u Pani Kalergi w sprawie narze-
czonego mego Jana Wernickiego; z początku nie
chciałam nadużywać dobroci Pana, nie widząc naglącej
ku temu przyczyny; ale gdy wieczorem otrzymałam
smutną wiadomość, że sprawa jego bardzo źle stoi,
wtenczas w tej ciężkiej chwili bólu i niepokoju
myśl moja znowu zwróciła się ku Panu, w cierpie-
niu u Niego szukając pomocy. – Gdyby bo było
możliwem żebyś Pan znalazł chwilkę wolnego czasu
do widzenia się z panią Kalergi, zdaje się się
to byłoby bardzo skutecznem; idzie głównie o to
żeby ta Pani mogła się w jak najprędszym czasie
widzieć z Jenerałem Rożnow prezesem Kommissyi Śledczej
od którego wszystko zależy, ona go zna bezwątpienia
a kilka słów jej prośby wiele znaczyć mogą. –
na uniewinnienie jego dobrze żeby powiedziała.
że od miesiąca Kwietnia cały czas przepędzał
u swojej narzeczonej a zajmując się ciągle

urządzeniem domu i projektami na przyszłość, nie miał
czasu myśleć o polityce. – Zresztą mam przekonanie
że słowa Pana jak wszędzie i zawsze, tak i w tym
razie przeważny wpływ wywrzeć muszą. –
Nie pozostaje mi więc nic jak tylko raz jeszcze
z całego serca, przeprosić Pana za śmiałość z jaką
biedna dziewczyna udała się do Niego w swoich
kłopotach, nadużywając dobroci. – Proszę aby
chciał przyjąć wyrazy głębokiego szacunku z jakim

na zawsze pozostaje.

Wanda Szawłowska. –

d: 1 Lutego r: 62. –

33/



— lat 36. —

Alexander Lypaczewski, — rodem z Miasta Krakowa, tamże pobierał nauki w Liceum S.tej Anny a następnie w Szkole Technicznej, gdzie słuchał w ostatnich Kursach Teoryi Gospodarstwa Wiejskiego i Buchhalteryi przytem w Uniwersytecie nauk pomocniczych. Na praktyce Gospodarskiej przez lato jedno był u Jenerała Paszkowskiego w Toniach pod Krakowem; — następnie blizko przez lat 3 bawił za granicą, mianowicie przez 2 Semestra w Instytucie Agronomicznym w Hohenheim pod Stuttgartem; — z kąd powróciwszy od roku 1845. pełnił obowiązki Rzędcy Dóbr a w ostatnich latach trzech jako pełnomocnik. —

Obecnie będąc wyzutym z majątecztku jaki po Rodzicach odebrał, który stanowił

zapas

zapewnienie jego przyszłości, — dla utrzymanie siebie i swej rodziny, potrzebuje pracować, jako Rachmistrz, Kassyjer, Magazynier, Rządca Dóbr i. t. p. —



Szanowny Panie —

Znając wielkość serca i pamięci Pana o
nieszczęśliwych, ośmielam się zanieść naju-
przejmiejszą prośbę o napisanie kilku słów
protegujących nieszczęśliwego Łypadzewskiego
do pana Leona Loewensteyna pełnomocnika
p. Kronenberga. — W fabryce której ten
pan jest Dyrektorem; zdaje się że znalazłaby
się stosowna praca i chleb dla biedaka;
a p. Loewensteyn ma mieć tyle szacunku i uwiel-
bienia dla Pana, że łaskawe wspomnienie
z Jego strony będzie dlań najlepszym wstępem
i protekcyą. — Z całego serca najpokorniej
przepraszając Pana, za moje natręctwo,
polecam sercu Łypadzewskiego; i załączam
wyrazy głębokiego szacunku

Z jakim pozostaję —

Wanda Szawłowska

Wujostwo załączają swoje uszanowanie i
przypominają się pamięci Pana. —
Oddawcą tego listu jest sam p. Łypadzewski. —



Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Niemając szczęścia zastać w domu JWPana
pozbawiony zostałem tej przyjemności
polecić się osobiście łaskawej Tegoż pamięci.
Miło mi jest jednak choćby listownie
załączyć JWPanu wyraz najgłębszego
uszanowania oraz pożegnania i prosić
aby JWPan raczył nadal o mnie pamięć z
tej okazji jeśliby stosowne emploi zawa:
kowało — ponieważ przyrzekłem serdecznie
zostawać pod Dyrekcyą JWPana. —

najniższy sługa
Taraszkiewicz

Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

JWPanu i Dobrodziejowi

w mieście

T

Jaśnie Wielmożny
Panie! —

Szczycąc się dawniej łaską JW Pana
pochlebiam sobie, że i dziś JW Pan raczy
przychylić się do mojej prośby. Miło
by mi było pracować w gronie Artys-
tów Teatru Żytomirskiego – a że od posta
w każdym teatrze bywają niektóre zmia-
ny – śmiem przeto uprosić łaski JW
Pana aby raczył przyjąć na sobie – jako
mnie na role drugich kochanków – a
żonę moją do Vodevilów. Znając dobroć
JW Pana mam nadzieję że nie odmówi mej
prośbie i raczy na sobie zaprotegować! —
Łącząc wyraz głębokiego szacunku
JW Pana Dobrodzieja mam honor być najniższym sługą
J. Zarapkiewicz

Od Pana Stanisława Cieszkowskiego powziąłem wiado:
mość że Pana nie masz w domu, straciłem przeto przy:
jemnej chwili oglądania Jego Osoby — Posyłam portret
Kopińskiego; w jakim kolwiek kształcie go sądzić
należy on zawsze do Literackiego ... i ma prawo
umieścić się w tece Pańskiej, tym bardziej że zasługi
życia jego nie tylko de iure, ale i de kraju — Pan Mni:
szek zaprowadza Pana do Wiszniowca, a ja rekomenduję
się na przewodnika — to miasto warte obejrzenia, dzie:
dzic, pałac i wielka ruchomość szczególnym Oryginałem
z połowy przeszłego wieku, i bardzo dobrze w tej obszer:
epoce, ale bieda ilekroć wśród dziewiętnastego zamie-
Interessa moje kontraktowe nie zrządziły żadnych
zbytecznych nieukontentowań, zdaje się nawet że zadowolnienie —

z uszanowaniem

Sługa
J. Jankowski

d. 14 Maja
1845
z Szelwowa





Wielmożnemu Jmć Panu

Kraszewskiemu

Jmć Panu Dobrodziejowi

w Grodku



Tarkowski

R. 1879. 4 Lut.

Rozmis Panski spełniłem, i komunikuię
„Joachim Gotlib Lewius, urodził się w Roku 1776 w Królestwie
Saskim w Mieście Muskau należącym do
znakomitego Autora X Pikler (: tak mi mo=
wiono bo ani znakomitości i Autora nie znam)
W sztuce Malarskiey doskolił się w Akademii
Drezdenskiey,, do Krzemieńca przybył w Roku 1815=
w Miesiącu Lutym 1842 Roku zakończył życie."—

Dziękuię Panu za przyięcie Tabuli, bo mnie
zawalała duży kawał szafy, i wszędzie nie
do miary — wewnątrz niey znaydnię się
owe kozułki, i Pamiątka Lewiusza, nie odpo=
wiada do potrzebie, bo on nie był meyzdrem
do Pamiątek, talentem Lewiusza były tylko
Kwiaty, kropla rosy na listku róży, owizem
mucha lub gąsienica — może coś podobnego
dostanę — P. Stecki w Górze posiada kilka
nuscie sztuk roboty Lewiusza —

Czy też Pan Onufry zrobił co w Horochowie? —

Całuję nogi

Sługa

Parkowski

d 4 Lutego
1849
z Hołob

Wyspekulowałem Okazyą, i tą expedy-
cyą odsyłam przez poddanna wracającego
do Hołob — Już tedy nie zapytuję o P. Onuf-
rego, bo odpowiedzi otrzymać nie mogę —

Do historyi Malarstwa Polskiego należy, że Lavius bez żony, bez familii, bez służącego, skromny, zakończył życie w niedostatku.

Wielmożnemu Jmć Panu

Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

w Gródku

347.

T. Tarnowski

R. 1849. 4 Styc.

Wielmożny Mości

Dobrodzieiu!

Stosownie do życzenia Pańskiego donoszę iż odebrałem polecenie o sprzedaż Hubina za 200,000 od moiey Matki i Brata ieżli Pan Dobrodziei zechce wchodzić w te kupno to raczy mi wyznaczeć dzień w którymbyśmy się ziechali, tam na mieysce, gdzie zastaniemy porządny Inwentarz i mappę i będzie Pan mógł się rozpatrzeć, tylko bym ia mógł być pierwey o dniu tu do Orchowa uwiadomionym by się z czasem stosownie rozporządzić.–

Przyczem mam zaszczyt zostawać z winnem poważeniem Pana Dobrodzieia Nayniższym Sługą

Tarnowski

4 Styc. 849 Orchów.

T. Tarnowski 348.

R. 1850 23 Lut.

Szanowny Panie Dobrodzieiu!

Nie wiedząc czy Pan prędko do Hubina powróci a będąc przymuszony odiechać za granicę na czas przydłuższy, raz ieszcze trudzę Go mém pismém, za co przeprașzam, choć wprawdzie nie za swoim interesem ale że mnie Brat usilnie oto prosi, byśmy mogli rachunki zakończyć i by mu odwieść co pozostanie mu należności. - Ja nie dokładne dusz rozliczenie wprawdzie z Lombardu odebrałem ale iest przynaymniey wyrażono na wielu duszach ciąży zaciąg w Szklinie a wielu na Hubinie, to sądzę że za stanowczą podstawę służyć by nam mogło aże wiem że i z Pańskiey strony iest

dręć i nużność zakończenia więc
ośmielam się prosić Go o one by
i mnie iuż od tego interesu uwolnić.-
Jak też Obyga Państwa Dobrodzieystwa
zdrowie i dzieci, ieżliby iednak w czém
kolwiek iazda w te strony miała Mu zasz
kodzić lub być obecnie niedogodną, to
raczy Pan mnie uwiadomić a ia popro-
szę Szczniota aby Panowie między sobą
to złatwili. - List mój odsyłam do Hubina
prosząc by go Panu przesłano.-

Zostaię z prawdziwém poważeniem
Sługa Tarnowski

23 Luto: 850
Sokolin.-

a Monsieur Monsieur Kraszevski.

à Hubin

350

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przekonany będąc że mi się słusznie należy 284. R.s. za zboże pozostałe w Hubinie, przy sprzedaży tej że wsi, upominałem się o takową należytość przez pana Wadnietskiego; ale skoro WW.Pan Dobrodziej zarzucasz mnie, że nieodebrałeś takowej ilości zboża iak Mu moji Officialiści Rachunkami podali, iak że mogę żądać zapłaty zato czego WW.Pan Dobrodziej nieodebrał. — Spuszczam się zupełnie w tym względzie na rzetelność i sprawiedliwość WW.Pana Dobrodzieja oraz spodziewam się iż niezechcesz mojej krzywdy, raczysz się obrachować według słuszności z panem Wadnietskim a iaką uznasz za słuszną i sprawiedliwą moją należytość, takową zechcesz wypłacić na Ręce Pana Wadnietskiego. Ja z mojej strony na wszystko przystanę. —

304. Rubli srebrnych niesłusznie mi były potrącone za Magazyn Hubieński Włościański, gdyż w znacznej części; bo do 200tu korcy zboża w czasie mojej bytności na wolynie Gromada Hubińska odwiozła takowe

Zborze do Głównego Magazynu Grochowskiego, ale tam porządku nie było i to przepadło; —

Przepraszam WW. Pana Dobr: żem się tak opóźnił z odpowiedzią do Niego, oraz że używam obcej Ręki do odpisania Mu, lecz przyczyną tego był nieszczęśliwy mój wypadek z konia, w skutek którego dziewiąty tydzień moje Ręke na temblaku a pióra utrzymać nie mogę. —

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania z którym mam honor
zostawać Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą.
W. Tarnowski —

D: 15. Kwietnia
853 r. Hołobutów.

posłano d. 26 Czerw.
r. 18 33.

Przepraszam Pana bardzo, że śmiem
zatrudniać Go swemi interessami ale
kassa moja tak skrupła, że nie mogę
ze swoich pieniędzy zwrócić długu należnego
Panu Kudrewiczowi, jeżeli to Panu
ambarassu nie narobi to będę prosić
o Taszkowe oddanie mu Rs. 4 i kopiejek
5½ mnie zaś o udzielenie rs. 32 i kop. 48
będzie to całe 40 rs. które na konto mego
procentu od Państwa wezmę i przepraszam
że biorę z góry ale tak rozliczne wydatki
jakie miałam w tych czasach zmuszają
mnie do tego; jeżeli to być może, 26tego
miesiąca będę sama na kolei Żelaznej
w Radomsku odbiorę zatem w Tamowszczyźnie,
i wręczę Panu kwitek na Rs. 40. Właśnie
będę pisać do Pani Kwaszewskiej to
wspomnę o tym interessie, zdaje się
że nie będą tam przeciwni, bo ki

sama wspomniała, że jeżeli mi pienię-
dze potrzebne to mi pożyczy lub pewną
ilość na książkę procentu dać może.
Najuprzejmiej się przepraszam Pana
za wielki kłopot i zostaję z prawdzi-
wym szacunkiem i poważaniem

Józef Tauzerman

15. Maja. 60 r.
Radom.



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Byłem osobiście u WPana Dobrodzieja z prośbą
o odwiedzenie mojej skromnej pracowni —
Od czasu ostatniej u mnie bytności Pańskiej, no-
we wykonałem prace — życzyłbym sobie usłyszeć
o nich światłe Jego zdanie — o co upraszając,
w łaskawem oczekiwaniu zostaję

najniższym Sługą

Jakób Tatarkiewicz
Rzeźbiarz.

mieszkam w Domu Grabowskiego
№ 495 —
przy Ulicy Miodowej —

Stronczyński
Beyer
Trippen
[illegible]
Przeździecki
Simmler –
Konarowski
Leon hr. Łubieński

5

356

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

z Kurierka warszawskiego wyczytuię
N 180, 1853 Roku, że Pan Dobrodziey
Obrałeś mieszkanie w Żytomierzu.
a przed kilku laty iak byłam w Druskienikach, mówił mnij Doktor w Pan Pilecki, że WPan Dobr byłeś w Druskienikach, y wyiechałeś bez żad nego skutku swoiego cierpienia — a spodziewam się że do dziś dnia iesteś Pan Dob uleczonym, iak mię mówio ny — Jabędąc w podobnym cierpieniu ściśnienia gardła. przez kilka lat niemogę znaleść nigdzie od medyków ulgi. — Upraszam nayupokorniey WPana Dobrodzieya proszę łaskawey grzeczności żebyś mnij zainformował przez kogo Pan iesteś uleczonym. i iaką

własnie

357.

i teraz wtórnie przybyłam z Litwy
do Warszawy dla ratunku —
mieszkam na Nowo Senatorskiej Ulicy
w Hotelu Litewskim pod № 11.
Czekając łaskawej i względnej
rychłej odpowiedzi, mam sobie
za najwyższe szczęście pisać się
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najuniżeńsza Sługa
K. Sorina

1853 Julij 4 roskiego Kalendarza.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Znając dobroć Pana Dobrodzieja udaję się przez Pana Stefana z prośbą do Pana w przedmiocie kilku prac moich które posłałem na wystawę warszawską –

Pan Jan Zakrzewski był tak uprzejmy i zabrał te obrazy z sobą do Kijowa gdzie je miał Panu Dobrodziejowi oddać – co się dalej z niemi stało nie wiem – dlatego też ośmielam się Pana Dobrodzieja prosić o kilka słówek odpowiedzi w tym względzie – a zarazem pozwoli mi Pan Dobrodziej złożyć naprzód najszczersze podziękowanie za Jego dobroć i życzliwość dla mnie.

Łącząc wyrazy pełnego czci i głębokiego szacunku

zostaję prawdziwym i rzetelnym sługą

Franciszek Tepa

Paryż 28go marca 1859
60, rue Blanche.

359.

Paryż 22 czerwca 1860 -

360

Wielmożny Panie Dobrodzieju! -

niedawno pisał do mnie Pan Lucian Siemieński donosząc że posłał moje obrazy do Warszawy na ręce Pana Dobrodzieja według mego życzenia -

Ośmieliłem się w takim razie z upoważnieniem Pana Dobrodzieja które mi poczciwy Stefan zakomunikował - pozostaje mnie tylko z uwiadomieniem Pana Dobrodzieja na koszta przesyłki - mej które raczy Pan Dobrodziej sobie odebrać zaraz po sprzedaży której życzę pozwać.

Dziękuję najserdeczniej Panu Dobrodzie-jowi za Jego współczucie dla mnie i łaskawe zdanie o portrecie moim P. Joachima - a które bardzo mnie uradowało - my jeszcze bardzo przepraszam za moje pisanie i za poba

Tyle ambarasu Panu Dobrodziejowi na-
robiłem – i dziś mogę tylko Boga
żeby w pracy Panu Dobrodziejowi
udało się spieniężyć jest najpotrzebniej-
sze nam To wogóle artyści niefortunni
a źle na obcej ziemi nie gładko nam idzie –

portret P. Joachima mogłem oddać
za 75. Rubli – jeśli poprzednia cena
wydała się za wysoką to zdaje mi
się że jest umiarkowaną –

ceny dwóch obrazów olejnych
Apoteozy Adama M. – i Borzalisza musiał
zakomunikować Panu Dobrodziejowi Pan
L. Sigmiński – gdyby się więc znalazł
jaki amator na te prace niech Pan
Dobrodziej odda je za cenę jaką
Pan uważa za słuszną – bo mnie się
oznaczać jakoś trudno przychodzi –

tym bardziej nieznającym francuskiego naszych
amatorów w Królestwie – znalazłszy więc
się sam zmuszony na to czemu jakie u nas
w kraju za pomyślne może opiekam się
na tym co za lub gdzie indziej płacą.

polecając się łaskawej pamięci
Pana Dobrodzieja [illegible] wyrazy
mego głębokiego uszanowania
z jakim zostaję

przyjazny i życzliwy sługa

Franciszek Tepa

362

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeśli portret Pana Joachima zostanie zakopiowanym w Warszawie — niech Pan Dobrodziej odeśle te pieniądze w prost na ręce poczciwego Stefana który był tak dobry a conto tej akwareli wypłacić mi trzysta 300. franków — gdyby coś więcej nad tę sumę Pan Dobrodziej dostał za wymienioną akwarelę to Stefanek mi to zwróci — polecając się łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja łączę wyrazy mego głębokiego szacunku

pewny i życzliwy sługa

Franciszek Tepa

Paryż 14. Sierpnia 1860.

Wmy Pan Józef Kraszewski —

+ Roma, Vaticano, 26 Luglio 1858

Paternità Reverendissima

Recandosi l'egregio Signore Kraszewski a Napoli per M. Cassino, ardisco di raccommandarlo all'esimia gentilezza della P.tà V.ra R.ma. Il sud.o Signore, Polacco, è uno dei più insigni letterati della sua nazione e non meno ottimo Cattolico.

Le mie cose vanno languenti, mi si danno pertanto speranze: ci vedremo e ci baderò bene. Oh! quanto sarei felice se potessi essere per alcuni brevi momenti colla Paternità V.ra R.ma e col carissimo nostro Tosti. M'abbia presente nelle sue sante orazioni e mi creda qual sono e sarò sempre pieno di sincera venerazione baciandole il sacro anello

Della Paternità V.ra R.ma

umiliss.mo e devotiss.mo servo
A. Theiner dell'Orat.o

Tanti e cordiali saluti a tutti i Padri della mia conoscenza, che mi raccommandino a S. Benedetto

Sua Paternità R.ma
Il R.mo P. Papalettere
Abbate di M. Cassino
Etc Etc Etc

36 f.

Monsieur,

Après avoir cherché en vain Monsieur Lucien votre frère depuis mon retour de Paris, il ne me reste plus qu'un seul moyen pour obtenir son adresse, c'est d'avoir recours à votre obligeance en vous priant de me la faire savoir chez Mlle Radowicka aux dames chanoinesses où je passe toutes mes journées jusqu'à Mercredi époque de mon départ pour Frizana. Je serais désolée de quitter Varsovie sans avoir pu causer avec Mme Kraszewska de l'affaire qu'elle m'avait confiée.

Veuillez excuser, Monsieur, la liberté que j'ai prise et agréer l'assurance de ma considération distinguée.

L. de Thorey

367

J. Titius.

R. 1850. 13. 8bra

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Rękopism Pański przybył do Wilna kiedym właśnie był na wsi, i dlatego Pan tak późno odbiera o tem wiadomość. — P. Wolff żadnej jednak ztąd zwłoki nie doznał, bo po krótkiej kwarantannie w Cenzurze, dawno już Siekierzyński u niego.

Donosząc o tem WW. Panu Dobr. szczęśliwy jestem, jako wielbiciel Pańskiego talentu i pracy, że mam tak wyborną zręczność złożenia Mu wyrazów podziękowania i wdzięczności za obdarzenie nową książką literatury ojczystej. —

Proszę przyjąć wyznanie wysokiego szacunku, prawdziwego poważania i najszczerszego współczucia

od Swego najniższego sługi

Juljan Titius

13 Okt. 50.

Z większą gdzie indziej miałam przyj-
emnością pismo Pana, korzystając z pozwo-
lenia gorącego Jego korrespondenta, zasy-
łam Panu przyjazne ukłony i pozdrowienia, przy-
pominając się łaskawej pamięci Jego.
Jak zwykle serdecznie, czego gorąco ży-
czymy. Dałby Bóg niewątpliwy pogłos, i
jadącym tego lata do Druskienik, miła
uśmiechała się nadzieja, że Go tam ujrzymy,
i jak przed kilku laty, niezapomnianych
chwil kilka w towarzystwie Jego spędzimy.
A chociaż zawód w tem oczekiwaniu dowodzi
polepszenia zdrowia, osłodzony był tą myślą,
zawsze to jednak zawód! — Ach czyż to Pa-
nu biednemu Wilnu, co Go tak czci i

kocha, nie spotkam już nigdy oblicza swego-
nego w piersiach Jego, na myśl o niem
nie już nigdy nie drgnie? – A jednak
gdybyś się Pan kiedy zestarzał kiedy, poczu-
wałbyś się że nie my tylko sami, szczerą
i pełnem przyjaźnych uczuć sercem powi-
talibyśmy Go, chociaż uprzedzić nikom-
byśmy się nie dali. – Mamże sobie to
to kiedyś może i nastąpi, tu że mi jest
tymczasem, wyznaniem wysokiego szacunku
przyjąć Pana, polecając się przyjaznej
pamięci. –

Sługa

Natalia z Niewiarowiczów Saw…

J. Titius
R. 1851. 4 Lut.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

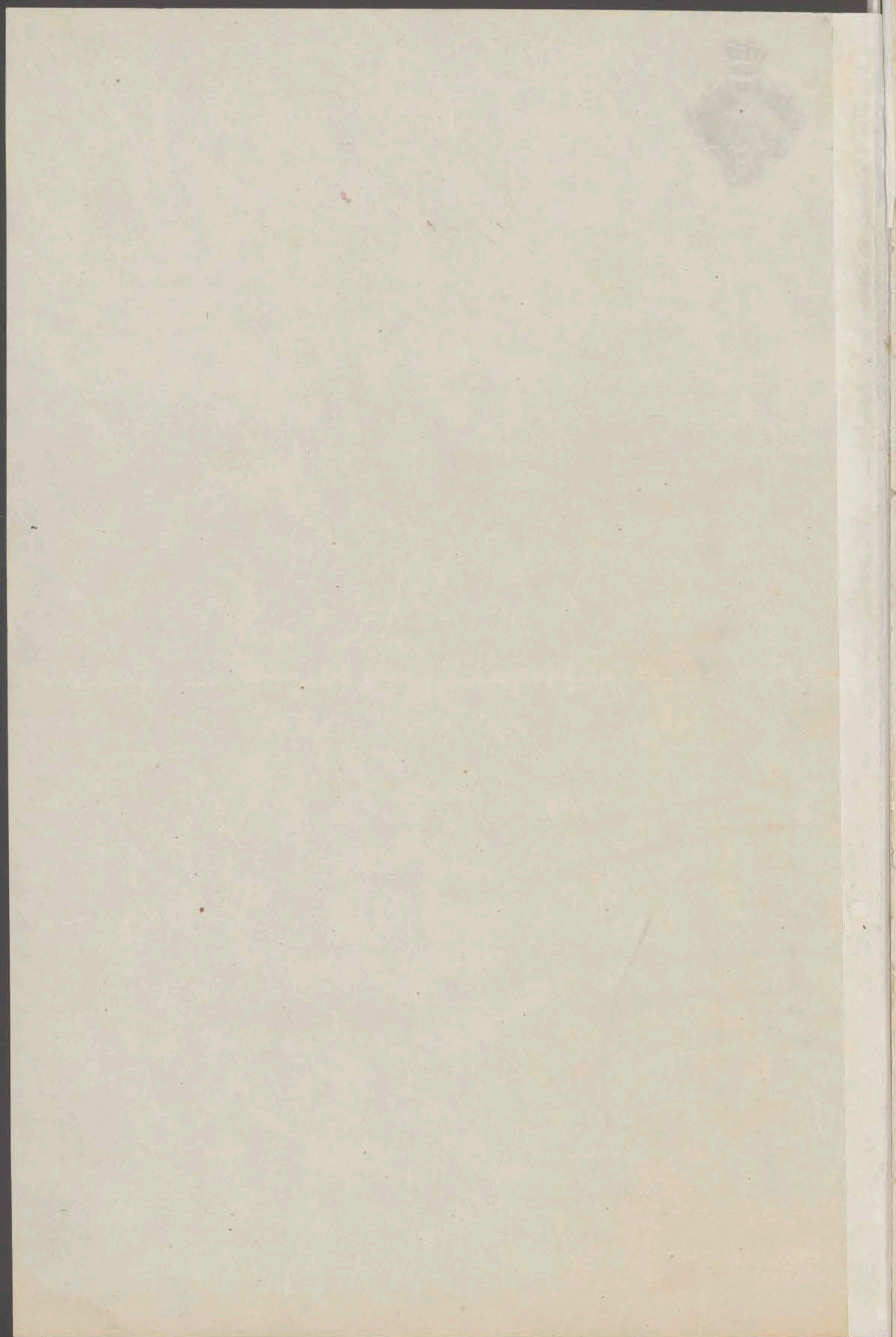
Stosownie do życzenia Pańskiego, mam honor donieść że oba tomy Komedjantów otrzymałem, i że 1szy już pod prassą a 2gi jeszcze w Cenzurze. Nieobecność moja w Wilnie wprzódy, a później choroba, były przyczyną niedarowanej zwłoki w odpisaniu i spełnieniu tak słusznej Pana Dobrodzieja woli.
Ukłon i życzenie dla W.W. Świdów, z którymi uczucie przyjaźni mnie łączy, bardzo miłe na mnie wrażenie zrobiły, za co najszczérzéj przejmowany dziękuję. Odemnie zaś proszę przyjąć wyrazy prawdziwej czci i szacunku

Wmu Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Julian Titius

4 Lutego
1851.



370.



Madame la Comtesse.

Je ne veux pas manquer de vous faire savoir que Monsieur Kraschevsky — auquel j'ai apporté la lettre de Madame la Comtesse — n'a <u>pas</u> reçus; et quoique il me laissait dire de vouloir venir même encore hier chez moi, <u>n'est pas venue jusqu'à — présent</u>. — Comme je suppose que Madame la Comtesse aura eu l'occasion de parler ce Monsieur dans ces jours; je me permets de vous prier

de me faire savoir les opinions de Mr. Kouschevsky, sur l'arrangement d'un concert et puis si on a besoin de sa protection dans le cas qu'on en donnerait; car il n'est pas possible que j'y retourne encore sans être assuré d'être reçus. —

Veuillez Madame la Comtesse agréer les compliments les plus distingués de

vôtre

dévoué

Ch. de Tiefensee

Lundi.

Hôtel Bellot.

Szanowny Panie!

Z wielką przyjemnością, otrzymałem pismo WPana z dnia 19 p.m. w którym tak dobrym jesteś, dziękować mi, za przyjęcie szczere artysty nie zaleconego, w słowach serdecznych i pełnych uczucia — Nie wart ja takiey nagrody, za rzecz która mi tylko przyjemność a żadney przykrości nie sprawia — Cieszę się z Panem Meyer — gdyż jest prawdziwym Artystą i spodziewam się iż mu szczęście służyć będzie — gdyż poczciwe i dobre jego dzieła zasługują na Boże błogosławieństwo — Wiele mi Pan Meyer o Panu opowiadał — pełny jestem poważania i sympatyi dla Ciebie Panie, który jako człowiek, dajesz przykład, czym być powinien ten, którego Bóg namaścił dla świata i objaśnienia współbraci — Cenię tedy głęboko twą wartość — wiedząc jaki wpływ twe słowo wywrzeć jest w stanie, z boleścią duszy, wczytuję się w powieść "Choroby wieku" drukowaną w Kronice Warszawskiej widząc w niey, nieszczęśliwe tendencye z najnieszczęśliwszym dla naszego Kraju zastosowaniem — Przyjm o tem, kilka słów bezstronnego człowieka — który mimo praktycznego zawodu. Każda ręką — przy swoiey i postępowalności —

Pani, ludzie serca się niezmateryalizują –
Serce bez żadnego względu na rozsądek i
objawiam mim przezorności – jest to żar
niszczący – a nie światło dobroczynne –
Kto nie jest poetą z natchnienia – tego mierzyć
poetą niezrobi – a poeta prawdziwy, to ~~wsz~~
i w najprozaiczniejszej realności, uroczę
strony uchwyci ~ Tym razem ~~– marze~~-
nie atmosferze dla marzeń i poezyi dogodnej
na której mają się rodzić – prawdy
i bohaterowie – Stosunki się niszczą –
mienia przepadają – młodzież gnuśnieje –
inteligencyi i talenta w katuszach występków
szuka popisu odszukują – Starta z czoła,
godność – którą jedynie praca nadaje, szuka
pola w narzekaniu – utyskiwaniu na
okoliczności, na innych na wszystko, prócz
siebie – Ty sam Pani, znasz doskonale
jak się u nas dzieje. i nie raz wymownym
słowem Horacisz pustopowaniu, płakałeś
nad stanem rzeczy ~
Wierzaj mi Pani, twoja pomiłść i o
rozumowanie w niej – jest to pastwa
dla próżniaków, dla słabych serc bez
wytrwałości – Wymysły i oskarżenia
Niemców Anglików i Francuzów, na wszystkich
prócz siebie te chórem kiedyś przez
Krajny naszą, a co gorsza lekkomyślności
i niewytrwałości sprowadzała, nadal
pójdzie na karb Niemców i tam
dalej – przecież już dziś oszczędność
i praca to Niemieckimi cnotami
szydersko są nazywane ~

Panie drogi – tak nieszczęśliwy nasz Kraj porażony od Boga wyżej może, jak wszystkie inne w życiu i intelligencyą – czyż teraz jest brak materyalizmu – czyż te nieszczęśliwe laisser-aller – nie jest zwierzęcym objawem – dosyć też nadto mamy prudnych i niestosownych ludzi, zrywających Kontrakty za lada bzdurstwo, uciemiężających biednych i takich co się dają odrzeć – ale pozbawieni brak jest wytrwałości zupełnie – Wszystko w początkach porzucone – Chęć postępu jest, serce i myśl w dyktowie, ale opuszczanie się przeważa i rezultat z najlepszych [illegible] – Myśli materyalnego postępu Francuzów i Niemców, nie nam nie szkodzą – bo cóż do rezultatu przychodzi? – Między gdzie nierząd, znajdą się tacy którzy z niego korzystają – ale potrzeba nawet i żydów – jeden lichwiarz chrześcianin Brzezwicki – przez dziesięć lat większego majątku się dorobił, jak tysiące żydów pracujących, w pocie czoła i lichwiarzy z Konstantynowa, i samej familii Pruszaków na dwa miliony zdarł – Panie, Polakom trzeba uszanowania własności owej – trzeba chęci zysku – trzeba ich pędzić do handlu i przemysłu – gdyż brak tej dążności zgubił Kraj – Miarka od najdawniejszych czasów, poprzez cu-

dziedziczców zajęte – pozwalamy tymże, docho-
dzić do majątków i wpływu – a gdzież
ślady bogactw Krajowców – Czyż sztuka
i nauki w Kraju tak były wspierane?
Zawsze za nie cudzoziemcom płaciliśmy
a nie się było obracano na kształcenie
swoich – chyba chwilowo – wybuchem serca
nie popartego wytrwałością – którą nareszcie
nadaje ~ Polak z zapędem serca szla-
checkiego, nie zmieni się w bandurę ojczy-
ście – ale polak światły – prawo-
rządniczy – ale polak światły – prawo-
mity rządny, ceniący swoje i cudze
własność – oddany nauce i postępowi
które ogromnym głosem wołają:
"W ziemi twojej są jeszcze złożone
przez Opatrzność skarby, które wydobędziesz
duszną – to jest wytrwałą pracą – abyś
ratował od upadku Kraj i wydźwig-
nął z poniżenia, w które wrzuciły go
błędy przeszłości i nieszczęścia krajowe.
Taki Polak Panie – oddany postępowi
który musi być realnym tak dobrze
jak idealnym, może być wzorem społe-
czeństwa –
My postęp idealności – rozumiemy tylko
w życiu realnym urzeczywistnić –
Przyspieszając do dobrego bytu, bądź
przykładem i oświatą, dowiedziemy
postępu w duchu – a nie słowem
nierządu – ~~który~~ Panie, chałupy
naszych chłopków, się zapadają – w

w nich brudno i nie zdrowo – jak
febra lub tyfus, kraj napadnie, to z
sześć razy tyle ludzi biednych umiera
jak gdzieindziej – Złe wyżycie bydła
sprowadza i rozmnaża zarazy – wycień-
czające kraj – a niejeden jest wypadek
gdy u nas od półtora roku księgosusz
grasuje – że na pięćdziesiąt posiadłości
jedno lub dwa, porządne gospodarstwa –
przez Niemców najczęściej rządzone
ani jednej sztuki bydła nie straciły, gdy
na około – tysiącami chłopi za ostatnią
krową wzdychają – Panie brak
porządku – porządnej nauki i pracy
tragedyi tysiąc wywołuje – A gdzież
idą wszystkie pieniądze – w karty – wino,
wydatki zagranicą – gdyż w kraju
czyż sztuka czyż litteratura tak kwitnie
czyż średni stan się dorabia, czyż
biedni Polacy do rzetelnych majątków
dochodzą – My mamy piękny kraj
ale koniecznym jest czynny udział
krajowców w przemyśle i handlu –
– konieczne dążności do materyalnego
polepszenia bytu, na jedynej prawnej
drodze – Tobie, Poeto trzeba śpiewać
że z ziemi i myśli potrzebnym
jest wydobywać ile można najwięcej
nie azeby trwonić – ale azeby według
ducha używać – azeby wspierać

i popierać — temu bym wtórzył z radością
serca - Dziś nie podobna - Twoją
nutą, poeta w Niemczech i Francyi
śpiewać ma prawo - gdzie przeszedł i
szedł na drodze braterskiej - do swo-
body i wystąpień prawdziwych — ale
u nas gdzie brak zupełny przemysłu
kraj ginie i dopiero strata i nędza
niekiedy na dobrą naprowadza drogę —
tam Panie twój śpiew, że ci powiem
nieszczęściem — Skarżymy się na
przesądy i złe zastosowanie, ale ów
Kurujemy nogi, kiedy ręce i głowa chora,
bo przy złej diagnozie, najlepszym
środkiem zabić można — Czyż potępiasz
Panie Ewangelię - dla tego że jej
apostołowie karali w imieniu miłości
mordować zabijać i katować - czyż
potępiasz wiarę, dla tego że pod
jej sztandarem zabito Galileusza
i Savonarolę — Niech Bóg broni
od zabijania ducha - ale duch na formie,
na praktyce, się objawia —
Przemysł, rolnictwo i handel są ~~to~~
na drodze naród zastosowaniem w życiu
praktycznym, to samo co forma w sztuce —
Ciebie Panie, obchodzą frazy, nie
wstrzymuje i reguła gramatyczna
ażebyś duch dziwny natchnienia objawiał.
Mozarta Haendla - Beethovena kontra-
punkt nie niewolniczył — Mickiewicz

i Oyczyzn dla wierszy więzów, dusza
swego nie przedali ~
My uważamy wszakże za zastanawianie
postępów nauki w gospodarstwie przemysłu
i handlu nie potrzebnem zajęciem dziś
dzisiaj - Jeszcze dziś Niemca, Francuza,
Anglika odróżnisz mimo wspólnych
zbrodni materyalizmu - lecz my, wtedy
tylko zostaniemi Polakami - jeżeli
przemawiamy materyalnego bytu i cywiliza-
cyi naukowej, wyrzeczemy się nie dany-
jak tego wyraźny na nieszczęście, mamy
przykład - na Pomorzu, w Szląsku
i dziś nie poczęsi w Poznańskim -
Pozwól, Panie żebym nim skończę
kilka słów względem żydów powiedział-
Niewiem co społeczeństwo na tym zyskuje,
że ludzi pełnych oświaty, na dnie świata
stojący, równie jak pospólstwo, imi ...
żyda oznacza wady szachrajstwa
i przewrotności - Pospólstwo żydow-
skie pod nazwą Chrześcian rozumie
"ograniczonego", Żyd wykształceńszy
w piśmie niezawodnie w tym znaczeniu
nie słowa "Chrześcianin, nie użyje.
Ty Panie zaraz w pierwszym oddziale
piszesz "podług żyda Heinego," a
niżej gdzie Heine mógł nie błędną
ale nie żydowską wiele myśl - gdyż
równą myśl, dzielą pierwsi którzy
prawie wszyscy chrześcianie - Rattenk

Gervinus – Macaulay etc Drogi Panie –
Rzeczni
wcale a wcale żydów nieznasz – na
obłędnym prześladowaniem sprzecznemu, na
drogę czysto handlarzą – w walce ciągłej
o istnienie, o życiu, o swobodzie prawie
oddychania tym samym powietrzem –
wyrobili w sobie tę przebiegłość – która
jest bronią słabych – Przeciw takowa w
walkach, do dziś dnia jest dozwolonym
często podziwianym środkiem –
Dopóki Izrael był narodem – historya
jego jest historyą sumienia, ciągłą
nauką moralną w przykładach, gdzie
dobre nagradzanym, a złe okropne
skutki za sobą pociąga, Wielkość
i prawda tej historyi zrobiły z niej
Księgę Światów z której największy
przyjaciel ludzkości czerpał swe nauki –
Dziś jeszcze, jeżeli
silnia – drogi Panie z duszą nie
wydziesz drogi Panie z duszą nie
cierpką, nie chcesz karać, że przeszło przeszło
dwa tysiące lat temu podobno spełniane
które do dziś dnia mimo nauki Chrystusa
ciągle się powtarza – gdyż do dziś dnia
apostołowie prawdy, są denuncyowani
i krzyżowani bez wpływu żydów –
Jeżeli wejrzysz powiem, w życiu żydów
jako współbraci – okiem przyjaciela –
jak przystoi na twój duch i twemu sercu –
znajdziesz w nich cudownie wielkie cnoty
nietylko praktykowanie –

Znaydziesz przywiązanie, miłość i spraw-
dzenie, dobroczynność, wdzięczność —
trzeźwość — duchowość, cześć nauki —
miłość do poezyi — uczucie familijne,
litość — jednym słowem znaydziesz
pośród narodu wiele lepszych Ewangelii
uczniów, jak tysiące chrześcian uczących
się tejże nauki ~

Jeżeli w opisach krajowych — karczma
szlacheckiego karczmarza lub faktora,
żyd z tego śmiać się będzie — gdyż
przywary niewykształconych żydów
są nam równie przykre — ale z boleś-
cią podziwiamy malowane bez żadnego
celu same tylko ujemne żyda strony —
bez celu — gdyż ten bildak nie czyta
a dla chrześcian, jest to podniecanie
i tak smutnych przesądów, wiodących
do prześladowania i ucisków ~

Czyż rola podniecającego, nienawiść
i pogardy, jest godziwa dla poety
dla wieku Chrystusa — Tysiącoletnia
tragedya narodu ludu Izraela, największa
może tragedya w historyi — powinna
prawdziwą natchnąć poetę — Byron
jest dalszym szczęściem Izraela — Mickiewicz
znalazł typ szlachetny w Jankielu —
Poeci — wiecz, poeci strony; ~~to jest~~ cały zelżona-
szy nieszczęściem ucisku i ciemnoty
w obronie bez umiarowi zwycięstwa po niewinny
wale —

– Wpływem przeważnym takim pójdziemy
w inny sposób – Niech cywilizacya wprowadzi
żydów do swego Pana – niech nie zamyka
szkół i wrót do jakichkolwiek
stanu – niech ich nie wyłącza od grosza
zbieranego dla biednych – a ich
jest wygrana płaca, dwie trzecie naj-
większej ludności – Niech z gminy starej
oddzielających się, wszyscy się mówią
kraju, będzie on bratem, ale czyż
jest podobieństwo wymagać braterstwa
po tych, którzy szyderstwo, prześladowaniem
i deptanie honoru czynem i słowem
po dziśdzień nie ustają. –

A jeżeli mimo tego, znajdziesz
żydów błądzących w kraju – pomiędzy
nimi – dla wyznania – bez różnicy
wiary i dla każdej dążności społe-
cznej – czyż nie godzi się przyznać
im pewnej zasługi – i prowadzącego
pojęcia żydom Chrystusa – tak trudnych
do wprowadzenia w czyn – aby
chlebem za rzucony kamień odpłacać.

Zdaje mi się, szanowny Panie –
że w tych kwestyach, których dotknąć pozwo-
liłem sobie, odbijają się krańcowe
pojęcia – które panują w naszej literaturze
z tego Pan dzieli – Wierny jest
Chrześcijanizm nadludzki – w drugiej
nieludzki – a wielki czekają na
prawdziwe pojęcia chęci Chrystusa

na ludzki Chrześcijanizm —

Przyjmij, Szanowny Panie, dobrym
sercem te uwagi, które umyślałem ci
napisać — bez pewnej większej konieczności
piszę je bez zarozumiałości i pretensyi
z duszą pełną miłości dla kraju i
Przebacz mi śmiałość
postępu — i jeśli wszystkie me
~~[illegible]~~ pojęcia błędne, nie wątpię że sam
[illegible] — i że nie byłbym pisał
do Ciebie, gdybym się sądził, żeś
zwykłym i szlachetnym i nie liczył
na to że głos przeciwny tobie opinii
przyjmiesz pod rozwagę —

Bardzo byłbym szczęśliwym, odebrać
od Ciebie Panie, kilka słów coś mój
list odebrał i jak me uwagi przyj-
mujesz —

Przyjmij wyraz prawdziwego
szacunku i poważania

Henryk [illegible]

15 Paźdz.
1856.

Warszawa 6/18 Stycznia 1857.

379

Wielmożny J. I. Kraszewski w Żytomierzu.

Wywołując się do listu naszego z d. 11 t. m. mamy honor zakommunikować Mu odpowiedź Pana Lefébvre-Wély w kopii:

„J'ai reçu votre lettre et j'ai l'honneur de
„ vous faire savoir qu'effectivement j'ai
„ bien voulu me charger de choisir un
„ orgue pour la Russie ; mais je dois vous
„ dire que je n'ai jamais de le prendre
„ chez Mr. Alexandre. Je me suis adres-
„ sé pour cela à la Maison Debain à
„ laquelle j'ai commandé cet instrument sûr
„ d'avance que son exécution ne laissera rien
„ à désirer. Dans un mois au plus tard,
„ Messieurs, je pense que Mr. Debain sera en
„ mesure et alors je m'empresserai de vous
„ le faire parvenir par les correspondans que
„ vous m'indiquerez".—

Skoro więc instrument ten nadejdzie, nieomieszkamy wyprawić go do Żytomierza ; chciej Pan Dobr. tymczasem przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Franciszka Stoeblitz Sukc.







12

ПОЛУЧЕНО
14 ЯНВАР. 1857

Wielmożny

J. I. Kraszewski
autor

w Żytomierzu
na Wołyniu

10

FRANCISKA S TOEPLITZ SUC.
WARSCHAU

Warszawa 11 Stycznia 1857 11/1/47

381.

Monsieur,

En réponse à votre honorée lettre du 3/15 écoulé nous nous empressons de vous communiquer la réponse de Mrs. Alexandre père & fils à notre réclamation que voici:

„Nous répondons, Monsieur, à votre honorée
„lettre du 30 Déc. der pour vous dire que
„Mr. Lefèbvre, par raison d'intérêts pécuniaires
„a quitté les rapports qu'il avait avec notre
„maison & il n'aura sans doute eu aucun
„scrupule de supprimer une commande qui
„nous était destinée suivant ce que vous nous
„écrivez. Nous vous serons obligés de vou-
„loir bien nous la transmettre de nouveau et
„directement, nous ferons tout ce que nous
„pourrons pour rattraper le temps perdu."

Nous avons en conséquence demandé à Mr. Lefèbvre Mély s'il pense s'occuper de cette commission ou s'il choisira l'orgue commandé par

Madame

4.

Madame la Comtesse Honorine Bielińska dans
une autre fabrique.

S'il en fallait nous pourrions nous-mêmes
exécuter cet ordre par un de nos amis de Paris,
connaisseurs. Veuillez dans ce cas, nous faire
bien préciser ce qu'on désire —

Dans l'attente de votre réponse, nous avons
l'honneur de vous saluer avec empressement.

Meyer & Kleinitz [?]

Monsieur J. J. Kraszewski écrivain
rue petite Berditschef, maison propre
à Zhitomir en Volhynie

Dziękuję, szanownemu Panu, za jego list szczery
i przyjazny — dla oddalenia [?] dawno bym już
odpisałem — Panu — ale przy pierwszej wolnej
chwili to uczynię — Meyera spotkałem w Drezni[e]

Szczerze i Stadnickiemu podziękuj przez Lipińskiego, który objawił — Najważniejszą
mi o nim świetną opinię, zdaniem panowanie — które
jednak jest rzeczą, żeby bardzo wątpliwą w
na nieszczęście jest

Przestaję Wielm. Pana — najniższym sługą

Henryk z Alantów

9.

Monsieur

J. I. Kraszewski

rue petite Berdyczeff

Maison Kraszewski

10 M Żytomierz

en Volhynie

Warszawa 2 Lipca 1857 383.

Szanowny Panie i Dobr.!

Powodem mego dzisiejszego pisma jest doniesienie Wielm. Panu, iż ś.p. Meyer, nad którego stratą, bratersko cierpię boleśnie, zostawił u mnie przed wyjazdem do Paryża dwie Violoncelle, które chciałbym oddać familii pozostałej – Proszę Pan być łaskawym pośrednikiem w tym względzie – a ja je wydam komu Pan każe – U Ruderta jest także jeszcze jeden instrument za który zadłużył się 50 Rublami które miał zapłacić, o ile sobie przypominam jakiś Pan Sarnecki –

Spodziewam się że Wielm Pan zdrów jesteś – u nas pobyt Orkiestry Bilsego bardzo do dobrej muzyki świat zachęca – ale też rzeczywiście jest ona doskonałą – i ma repertoar bogaty – Są takie narady nad urządzeniem Konserwatoryum muzycznego – ale wszystko co się dotyczy postępu w naszej i sztuce

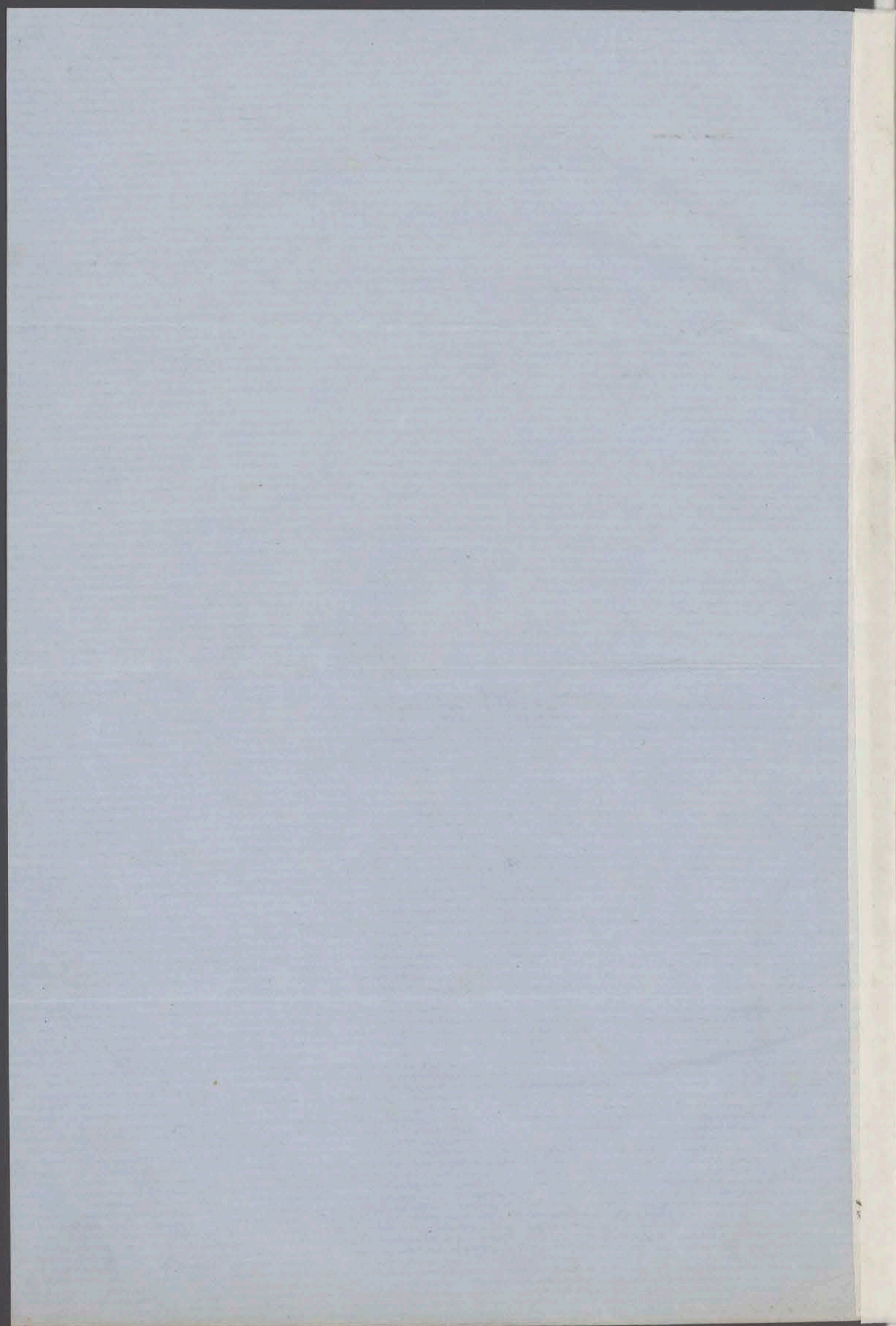
[a dawniej] ~~idzie~~ krokiem raka szło - dziś
o tyle lepiej że żółwim postępuje
krokiem –

Winienem jeszcze Wielm. Panu
odpowiedź na list Jego, co do Kores-
pondencyi o p. Harmonika – Wydatki
nie były żadne gdyż Korrespondencya
łatwo, przy innych [interesach] które się opła-
ciły –

Wszystkim mnie, jaknajprędzej
przyjemności rozmawiania z Panem-
mi tu i spodziewam się w Warsza-
wie Pana na [zbyt] długo, nie odrazita-

Łączę wyraz szacunku i poważ-
ania

Henryk [illegible]



385.

Szanowny Panie i Dobr.

Mimo starania nie znalazłem kwatery na Wiatrowskiej Meyera — odeszły i więc o tym ty godzinie do Adresu W^go Pana — o czem Szczęściem Pan Dobr. matkę kiedy uwiadomić, które do mnie pisała — kilka ich dni —

Kątski, wracając się przez Warszawy i nadał się wcale słyszeć. widziałem go u Bilsego — Z ciekawości orkiestry był zachwycony — Wielki czuł że inna ta orkiestra opuszcza- wpływ na Warszawy był wielki — Z niezmiernem długo najwznioślejsze utwory wielkich mistrzów, kiedy by nie minęło znowu wszystko — z adjardem. Gdyby Warszawa miała stosowny lokal byłby Bilse z swoją orkiestrą na zimę został — Ciekawa recepcja w ciekawości i jedność są zadziwiające mimo dla tych, którzy inne wielkie orkiestry słyszeli — Co jednak najsilniej ~~działać~~ powinno, na reprezentantów sztuki było wpływać — jest przyjęcie

dyrektora, z członkami swojej
orkiestry — Wszyscy uwielbiaią dyrekto-
ra, który zresztą idzie za dziełem uważ-
nie. Nigdy oporu w repetycyach — nigdy
skargi — Próba zamówiona gdy iest-
to pięć minut przedtym instrumenta
są nastrojone — a w próbach nad
iednym crescendem — razem kwandrans
się pracuje — Pan Bilse iako twórca
jest bardzo mierny — ale pozycyą ma
doskonałą i jest ideałem dyrektora —
W małej Lignicy — przez zimę
dyryguje tamże Gesangvereinem, gdzie
oratoria śpiewaią — stoiący z
300 członków —
Pozyskawszy Bilse przyjeżdża na
rok przyszły i zostaje tutaj [illegible]
rok cały — wtedy usłyszysz go
Pan muzyku — i zrozumiesz podziwiać
będziesz. co może mało iednego człowieka
działać, nie genialnie obdarzonego —
przy zdrowym poięciu obowiązku —
Załączam wyraz głębokiego
uszanowania

Aleksander Walicki

d. 30 Kwietnia 1857.

Toeplitz

L

Warszawa d. 25/6 listopada 1858

387

Jaśnie Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Żytomierzu

W odpowiedzi na list Jego z d. 24
z. m. spieszę nie [illegible] że jeśliby
pomimo Organist jeszcze nie jest w Jego
posiadaniu — furman [illegible]
sam mi nie [illegible] pomimo tej zwłoki; lecz
spodziewam się że będzie oddany, materyał
jest już do [illegible]
dalej [illegible] — spodziewamy
się jednak że W. Panu w chwili
Organist będzie doręczony —
Naczelnik sam p. Henryk
Toeplitz wyjechał za granicę, ale za
dni 8 już będzie z powrotem i
wtenczas będzie mógł [illegible]
[illegible]

Z prawdziwym szacunkiem
[illegible] Toeplitz
Józef [illegible]

1.

388.

5

Jaśnie Wielmożny

J. I. Kraszewski

Г. Крашевскій

w Żytomierzu

Житоміръ





Szanowny Panie!

Mimo że wiem iak przykrą sprawą Wgo Pana zajmuję lecz nie pozostaje mi, nic innego iak udać się do Wielm Pana o wyjednanie od Pana Władzimierza Kraszewskiego ~~z ... od ... 185.~~ z roku Rubli sr. 540. k 74 ~ za 3 Szafy Partern, sprowadzone dla niego z Londynu, zapłacone gotówką, na które dziś kilka lat czekamy — mimo nalegań próśb i groźb — mimo przyrzeczenia że pieniądze natychmiast odesłane będą ~

Wielmożny Pan wie, że niemam dziś z czego tracić, i że muszę pracować nie tyle dla majątku iak dla wypełnienia zobowiązań — i niegodziwe świat [illegible] pozwolić, ażeby człowiek przez Ciebie gorzej pokrzywdzony — sposobem rozbójniczym ludzi obdzierał ~ Ja prócz tego wiele tracę, przez to że za wysłane Kosetka dla Pana Skrzyńskiego — bez końca czekać muszę — w skutku ogromnej straty którą ten biedak poniósł na Panu Kraszewskim ~

Posyłam Wu Panu list oryginalny przyznający dług i potwierdzający odebranie towaru ~

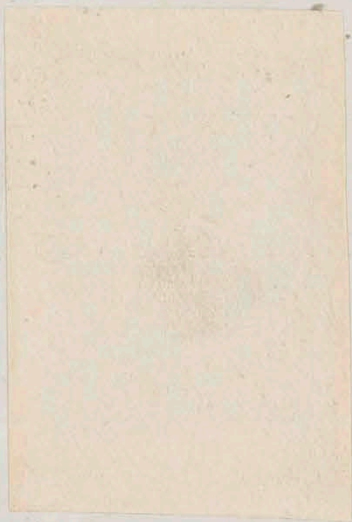
Przepraszam Szanownego Pana, za natrętność i pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Henryk Falentz

Warszawa dnia 18 Stycznia 1860 ~

Serdeczne życzenia na rok rozpoczęty — i powinszowania z powodu wzrostu Gazety ~





20

Wielmożny

JW. Pan Kraszewski

w Żytomierzu









Odessa 5. Decembra 1847 roku

391.

Librairie
ET
CABINET DE LECTURE
DE
CH. TOTTI,
Commissionnaire:
DE L'ACADEMIE IMPÉRIALE DES SCIENCES,
DE L'ACADEMIE IMPÉRIALE DES BEAUX ARTS
ET DU
Lycée Richelieu.

Odessa le 5. Decemb. 1847

№ 580.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Od lat kilku trudniąc się Biblioteką, miałem zręczność poznać się iż Literatura Polska tak zaniedbana przez brak książek, mogłaby zakwitnąć prędzej; przytem zachęcony od wielu rodaków Pana Dobrodzieja, postanowiłem opatrzyć się w dobór książek polskich, i tem sposobem zadosyć uczynić ciągłym żądaniom ludzi pozbawionych przyjemności śledzenia wzrostu krajowego piśmiennictwa. Udaję się przeto do Pana Dobrodzieja chcąc zawrzeć z nim stosunki mogące przynieść korzyść czytelnikom Odessy. Literatura Polska zakwitła pod piórem Pana, właściwie więc będzie: jeśli się Pan przyczyni do rozszerzenia jej u nas, i ja dzieła Jego poczytam za podstawę przyszłej Polskiej Biblioteki. Jeśli więc Pan zechce mię zaszczycić swoją

ufnością

przysyłałbi mi swe dzieła (wszystkie wyszłe dotychczas) na komissyi zarzczam za prędki zbyt onych, również chciałbym mieć u siebie Athenaeum z wszystkimi dotychczas tomy. Zobowiąże mnie Pan rychłą odpowiedzią na moje pismo z wymienieniem warunków i cen ~

Miło mi przytem wyrazić głęboki szacunek z którym mam honor pisać się. JWPana Dobrodzieja najuniższym Sługą

Charles Totté.

Librairie
ET
CABINET DE LECTURE
DE
CH. TOTTI,
Commissionnaire:
DE L'ACADEMIE IMPÉRIALE DES SCIENCES,
DE L'ACADEMIE IMPÉRIALE DES BEAUX ARTS
ET DU
Lycée Richelieu.

Odessa le 3 Janvier 1848,

№ 392,

J. Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Odebrawszy łaskawe pismo Pana Dobrodzieja, spieszę oznajmić mu to; z prawdziwą przyjemnością widzę iż pospiech Pana Dobrodzieja w odpowiedzi, i usłużność którą mię zaszczycić raczy, są oznajmią trwałości przyszłych naszych stosunków. Odbyt szybki pism Pana, niezbity dowód ich wartości, pozbawia mię ich chwilowo, za chęć jednak na łaskawą Jego obietnicę, i zamawiam sobie tymczasowo 3. Exemplarze nowey Edycyi pism Pana wszystkich dotychczas z druku, również i Athenaeum od 1848. roku.

W liście swoim, Pan Dobrodziej obiecuje dostarczać mi wszelkie nowości literackie, jeśli prośba moja

nie będę nadużywał Jego dobroci, prosiłbym o dostarczanie Nam, mających wartość literacką, w liczbie dwóch Exemplarzy, i po jednym Exemplarzu książek nie zalecających się głośnemi Imiony. Z wdzięcznością przyjmę dzieła przestarzałe a nawet z lat dawniejszych Zechce Pan Dobrodziej uwiadomić mię o warunkach, abym się nie omylił w rachunku —

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego Szacunku z którym mam Honor zostawać

JW Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Charles Tottié

395.

Przesyłając powyższe słów kilka, uprzejmie upraszam redakcyą zakommunikować mi adres, pod którym by pewniej mogły dochodzić do niej pisma, które mam ochotę niekiedy przesyłać. Niewiele tu wprawdzie jest o czém pisać a nie o wszystkiém można, wszelako nastręczają się czasem kwestje, o których cóś trzeba powiedzieć.

Adolf Sołoczko

kancelista Izby Skarbowéj w Grodnie.

396

Jaśnie Wielmożny Panie i Nayło
sobliwszy Dobrodzieju!

Moiey pieniężny interess oparty
na Maiątku JW Czarneckiey Jaynie
rozpoloziconem w Kuměłskim Pówie
cie, o czem dziło prowadziło się w
Zytomirskiey Cywilney Izbie, Ja moią
należność po skommunikowaniu się
z Wm Prasinowskim Plenipoten
tem JWo Drzewieckiego przekazuię
zupełnie termi JWo Drzewieckiemu
za dobrowolnie umówioną Summę
355. Rubli, iakowe pieniądze za przy
słaniem przelewnego przeze mnie
dokumentu i dowodu: że iestem pra
wym Sukcessorem, maią bydź mnie
jak nayprędzey przesłane poczta
przez wspomnionego Wo Prusi-
nowskiego.—

Spełniaiąc zatem ze strony swoiey wszelkie formalności i stosownie do żądania, W^o^ Prasinowskiego śmiem utrudzać JW^o^ Pana Dobrodzieja nayypokorniejszą prośbą, o przyięcie w tém interessie swego udziału, to iest o wręczenie czy JW^a^ Drzewieckiemu, czy też Jego plenipotentowi W^u^ Prasinowskiemu dołączaiących się przy niniejszem dwóch dokumentów i o przyczynienie się w rychłem przesłaniu mnie pieniędzy, o czem razem iest przezemnie zawiadomiony i W^y^ Prasinowski. –

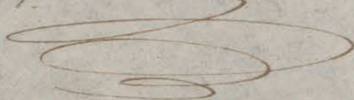
Jaśnie Wielmożny Panie. racz darować mey śmiałości w utrudzeniu Jego, bo mnie Jego osobę wskazano, a przy tey okoliczności rozszerz

397.

pozwolić zanieść mą nayspokorniey szą prośbę o nayprędsze przyspiesze- nie się w wydaniu pieniędzy i przy iąć polecenie się Tego łaskawym wzglę dom i pamięci tego który będąc z Nayszczerszym szacunkiem i uwiel zeniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja mar honor pozostać

Nayniższym
Sługą
Michał Tomkiewicz Tytularny Sowietnik. —

Roku 1857 Mca Augusta 13. dnia
Wilno



d. 3/15. Novembris 1854. Anni. – Lucovicz. –

Aegroti; cujus historiam morbi paucis verbis in lucem proferre vellem; constitutionem, temperamentum et vitae sedentariae genus, hic describere; superfluum esse credo. – Vita etenim illius unicuique certe nota; reliquas autem et absconditas notitias tempore necessitatis ipse claris verbis medico examinatori dilucidare potest. –

Ante tres fere annos, aeger vultuosus, temperamenti sanguineo-nervosi, Haemorrhoidalium et Arthriticorum parentum proles; febre intermittenti, sacia hepatitide partiali aucta, abusu remediorum suscitata, doloribus cum febre vix tolerabilibus insignitas detentus; crebramque et molestam jam dudum faucium sensationem accusans me rogavit; contraque vix allata et praecipue contra rebellem chronicam faucium inflammationem, meum consilium quaesivit. – Urgente necessitate, morbis casualibus, congrua cura imprimis ablatis et vix perspectis statim ad rite examinandam faucem specialiter totam possibilem attentionem direxi. – Praeter multa symptomata et signa Haemorrhoidis et Arthritidis, Isthmum faucis et glandulas amygdalares utriusque lateris colore rubro tinctas, vasaque hujusce loci vel admodum injecta; glandulaeque amygdalari lateris dextri, versus

anteriora

anteriora arcus inhaerens; potius rimam oblungam proiuferens; fundo obtecto, materie alba, densa et difficile abstergenti; minimum et sat profundum vulnusculum oculo investigare potui. – Tali dubia et suspecta rerum in positione varia remedia et multifaria officinalia subsidia aliis medicis propinata; utq: sufficientes ipsius cali hydrojodici doses in connubio cum Jodio purissimo accomodatae, nec minimum lucrum ægro ferre, imo nocere palam mihi fecerunt. – Ego itaq: dum maximo in dubio haererem, remedium olim in degenerata et suspecta Diathesi usitatum, scilicet: Aethiopem antimonialem dosi ascendenti, socio Decocto Radicum Sarsae cum Stipitibus Dulcamarae tentavi. – Horum medicaminum sub usu, sex hebdomadum spatio ulcusculi cicatrisatio subsecuta ac dein æger plus, minusve bona valetudine fruitus est. – Elapso anno vel quid plus ulcusculum denuo renovatur. – Tunc in decursu sex dierum Epotato Decocto Zittmani, sumptis pillulis protojoduretum hydrargyri continentibus, adustione multoties repetita ipsius ulcusculi et vasorum injectorum funcis, argenti nitrici fusi ope instituta,

tandemq:

tandemq sub finem therapiæ Emplastro de tartaro Emetico ad nucham tribus vicibus adplicito; morbus rebellis fere omnino siluit. — Plane cicatrisatione vulneris ad finem perducta fuit; tamen utiquam primis morbi momentis, liberis intervallis sat longis haud deficientibus, certe data occasione vel levissima rubor et dolor tensivus Isthmi et glandularum praecipue saepe saepius comparuere. —

Dein ulterius tempus nullis v. levissimis causis obviis, cicatricis loco parvulum, nec nimis profundum, magnitudinis seminis majoris papaveris Rheados, similemq materiem scatens ulcusculum genuit; Fauces vero rubro colore tinctæ, vasaq eadem injecta cum deglutiendi incommodo simul in conspectum venerunt. — Mota suspicione Hydrargyrosus, habitaq ratione Diatheseos Hæmorrhoidalis pared doses sulphuris in casu desperato in usum ductæ morbum quidquam deflamminaverunt. — Nunc quæstiones maximi momenti oriuntur. — An? hic quidquid specifici latet. — An? ob Hæmorrhoidalem et Arthriticam solum humorum Discrasiam, ipsa vita sedentaria et utplurimum posituo semiflexa ipsius nuchæ, continuam sanguinis congestionem versus superiora ad caput

stimulans

stimulans et ejus stagnationem hisce in locis producens, phlogosin chronicam, per vices magis recrudescentem harum partium causat. Haec complicatio symptomatum universalium fontem et causam proximam morbi quam maxime obumbrat et Diagnosin perdifficilem nec non admodum arduam mihi fecit. —

Hisce dubiis et incertitudinibus vexatus, Aegrum hunc vestrae, celebri et practicae opinioni Clarissimi Collegae submitto et consilium vestrum in cura ulterioris morbi curriculi nunc quaero.

Josephus Tamaszewski

Szanowny Panie!

Miałem w tych czasach sposobność zwiedzić socyalistyczno-chrześciańskie zakłady Gustawa Wernera w Król. Wirtembergskiem. Kilka słów o tym zakładzie posyłam do Gazety Polskiej, jeżeli umieszczenie ich tam uzna Pan za stosowne. Numer Gazety, gdzie artykuł ten wydrukowanym będzie, chciej mi Pan kazać wysłać do Jeny, gdzie aż do wiosny zabawię.

Jeżeli pióro te słowa kreślące, nie uzna Pan za zbyt jeszcze do publicznego pisania niewprawne – to cały szereg politycznych studjów o tegoczesnej Szwajcarji mógłbym przesłać do „Przeglądu Europejskiego." Artykuł pierwszy, już skończony, nosi tytuł: „Genewa i James Fazy – kartka z dziejów współczesnych." – Odpowiedzi czekam.

Łącząc wyraz prawdziwego i głębokiego szacunku

mam zaszczyt pisać się

sługą

Brunnen nad jeziorem Czterech Kantonów
1go Września 1862 r.

Mieczysław Edgar Trepka



Szanowny Kuratorze
Dobrodzieju!

Zasyłając Państwu Listy przeszłej=
=wszej jako w tymże czasie między
Ludźmi komunikował się proszę o
pozwolenie 1szej Serji Dzieł dla
wszystkich Krzemienieckiego. a to
dla Ludowego Towarzystwa które
utworzyć [illegible] przyjęło [illegible]
Reprezentacji Teatralnej. i w dowód
tej potrzeby przyłączam list jako
rezultat uwagi do [illegible] odpowie=
=dzi

wciąż w tym [illegible] przed Sądem [illegible]

Jego łaskawego i Najniższego Sługi

Celestyn Toniak

25/02 58

Lutowicz.

Donoszę Dobrodziejowi [illegible]

postanowienia mego do Koreszty

Lwowa, gdzie Pana [illegible] się

zastać, dzisiaj więcej naprzód

kowalem oświadczył że natomiast

Zamiar niespodzianie, jeśli więc Pan

chce pożegnać przed Jadamem się

prędzej i rzeczywiście [illegible]

parę groszy [illegible] [illegible]

na [illegible] za [illegible] — [illegible]

Pana dziękuję i [illegible] [illegible]

zostaję [illegible] Najniższy Sługa

[illegible]

15/1 61.



a Monsieur Prusinowski

chez lui

Mości Wielce miłościwy Panie Redaktorze!

Przejęty zgrozą popełnionej zbrodni na osobie Jego Cesarzewicowskiej Mości Wielkim Księciu Konstantym proszę WMWPana Dobrodzieja umieścić przyłączony Artykuł w Kolumnach swojego szacownego Dziennika i przyjąć przy tém zdarzeniu wyraz wysokiego poważania z którem mam honor być

WMWPana Dobrodzieja
sługą najniższym
Nestor Fréter z Lubomierza
Szlachcic polski, Gubernii Lubelskiej

Podczas gdy Europa wzdryga się zbrodnią popełnioną na Osobie Jego Cesarzewicowskiej Mości niejest obojętnym poznać bliżej ród i pochodzenie indywiduum które nosi nazwisko Polaka i rzuca plamę na ten Naród, co się nigdy niczem nie splamił.

Znajdując się obecnie na cudzej ziemi nie mam pod ręką zasiłków literackich, ale znam tyle Ojczyznę moją że z pamięci powiem słów kilka dla pociechi moich Rodaków.

⁂

Dzienniki zagraniczne podają że sprawcą tego haniebnego czynu jest Jaroszyński; niezbędnem wtedy jest powiedzieć że w obrębie Królestwa nie masz jednego Szlachcica tego imienia a w herbarzu Niesieckiego jest jedna tylko familia Jaroszyńskich powstała i osiadła na Rusi w Guberniach Podolskiej i Kijowskiej. (1.

W roku 1764. po buncie Chłopów na Ukrainie, znanym pod nazwiskiem Hajdamaczyzny, jeden z herszłów, Kozak Iwan Jarosz, w nagrodę poddania się Rzeczypospolitej, został na Sejmie udarowany klejnotem Szlacheckim z nadaniem mu herbu „Bończa„ i nazwiska Jaroszyński.

Potomkowie tego Kozaka, rozrodzeni dziś na kilkanaście Domów zamożnych i biednych, którzy mimo poloru zachowali całą dzikość swego pochodzenia i skłonność do zbrodni – Mógłbym przytoczyć mnogie fakty, a ograniczę się na podaniu jednego który jest razem niezbitym dowodem że Krew jest spuścizną co się przelewa w żyły i serce z pokolenia w pokolenie.

Sewéryn Jaroszyński, były marszałek Powiatu Mohylewskiego w Gubernii Podolskiej, Pan milionowej fortuny, dziedzic włości „Gruszki„ w tym Powiecie położonej; ożeniony z Teofilą Szotajską, co mu wniosła milion dwakroć

1.) Jeden z tych Jaroszyńskich w 1807 roku powracając z zagranicy osiadł w Krakowskim–

stotysięcy posagu, Ojciec trojga dzieci, wyjechał w 1826 roku do Wiednia dla swojej przyjemności – Oddawszy się tam wszelkiego rodzaju rozpuście, został raptem bez pieniędzy – w tem położeniu udał się do swego dawnego Nauczyciela Księdza Blank, lecz gdy ten mu odmówił pożyczki, zamordował Go i zabrał około tysiąca dukatów.

Przekonany o zbrodnię, był sądzony i zginął na rusztowaniu od ręki katowskiej w Wiedniu, 1827go roku w końcu Augusta – Cóż więc dziwnego że z tego samego rodu nikczemnik targnął się na Brata panującego nam Króla.

Prawdziwy z przodków Szlachcic polski nie jest w stanie dopuścić się takiej zbrodni i dzieje nasze nieprzywodzą nam jednego przykładu, żeby Polak targnął się na życie swego Monarchi, chociaż byli u nas Książęta co panowali mimo naszej woli.

Najjaśniejszy Cesarzewicz przybył do Nas dla ziszczenia najdroższych naszych nadziei – być może i wierzy temu że zadaniem Jego Cesarzewiczowskiej Mości jest zbliżyć i pojednać te dwa bratnie Narody – Ten więc nieszczęsny co się pokusił zniszczyć te nadzieje

Polaków jest powtór którego się Polska wyrzeka dowodząc Dziejami i faktami że w żyłach tego zbrodniarza nie masz jednej kropli krwi polskiej.

Nestor Tréter z Lubomierza

Szlachcic polski, Gubernii Lubelskiej

408.

L. T. Tripplin.
1852. 6 Kwiet.

Wielmożny Panie
Dobry!

Pan K. W. Wójcicki zrobił mi nadzieję, że udawszy się z pokorną prośbą do Łaskawego Pana o relacyą zamurowanego na Litwie w klasztorze Księdza Kartuza, raczysz wesprzeć układany przezemnie Zbiór najciekawszych spraw obfitą zajmującą opowieścią.

Jeżeli niniejsza prośba moja

przepsz

grzeszy zbytnią śmiałością, połowa jéj winy spaśćby powinna na Pana Wojcickie-go, który mnie do niéj zachęcił. – W każdym razie skorzystałem na sposobności ponowienia wyrazów szczeréj czci i poważania, z jakiém mam honor zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą
L. T. Tripplin

Warszawa
dnia 6/18 Kwietnia
1852. –

409.

Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu
w Drezdnie

Przesyłam dzisiaj dobry kochanemu
Panu Józefowi wraz z pierwszym
egzemplarzem pierwszego Tomu
Pana Zygmunta. — Boże mu
daj ojcowskie błogosławieństwo
żeby nie zawiódł mych nadziei
i oczekiwań Publiczności. Ja
Kamieniem proszę o przeznaczone
mi książki. O 12tej będę u
Pana Józefa. —

Uniżony sługa
i serdeczny przyjaciel
[illegible]

W. 6/II 51

Twe pochwały mnie ośmieliły, twe nagany sprostowały, — i za twemi przestrogami poda-mi ; — dopisałem zmianę ostatniego roz-działu Tomu IX mych Wspomnień, dane-go w dotychczasowych edycyach tylko w treści. — Wyjątek z tego nowego, istność swą Tobie Pani Józefie zawdzięczającego działka, przeznaczam dla Athenaeum, dla naszego najlepszego pisma zbiorowego.

Warsz. 9/XII 58 Teodor Tripplin

28/16 Sierpnia, r. p. 1847 z Nowochopërska.

Ad. Trzaskowski 412

Na wezwanie Szanownego Pana, (x) przesyłam Mu portret Pawła Zahorskiego, roboty świętej pamięci Walentego Wańkowicza.

Paweł Zahorski, Litwin z wiłkomierskiego, kandydat fil., niedobitek oszmiańskich, spółwięzień Wańkowicza w Mińsku a później mój towarzysz broni za Kaukazem, służył szeregowcem w 44 półku strzelców pieszych. Zacny ten i światły rodak, sam miłośnik artysta, w sile wieku umarł w Kutaisie, niegdyś mieście stołecznem królestwa Imereti (xx), w sierpniu r. 1833.

Portret jego, jak to łatwo dojrzeć, zrobiony dorywczo w więzieniu w 1831 lub w 1832 r. Po zgonie nieboszczyka był moim nieodstępnym towarzyszem w potrzebach wojennych, w podróżach morskich i lądowych. Dziś najchętniej robię ofiarę z tej drogiej pamiątki dla sprawy tak pożytecznego przedsięwzięcia i ze względu, że tułając się dwódziesty rok poza krajem, Bóg święty wie kiedy do niego wrócę — a nie życzyłbym, gdyby ten, acz mały i ulotny utwór Wańkowicza, gdzieś się miał poniewierać, jeśli kości moich niedoniosę do rodzinnej ziemi.

Wypada mi dodać, że podobieństwo portretu doskonałe i że istotnie jest roboty Wańkowicza, to słyszałem z ust nieboszczyka Zahorskiego, za którego sumienność najświęciej zaręczam. Wiem że ofiara moja

(x) W Tygodniku i Bibliotece.

(xx) Dziś miasto gubernjalne niedawno utworzonej kutaiskiej gubernji.

pod względem artystycznym niewiele Panu nada; będzie to jednak brakującą głoskę jakiegokolwiek wyrazu z żywota świętej pamięci Wańkowicza, a może towarzyszące okoliczności tej jego pracy, los jej późniejszy, nawiną myśl jaką, wspomnienie, któreby nieco budzone zaległy. Jakaby zresztą była wartość tej pracy, świętą jednak jest powinnością uchować ją od zagłady, zwłaszcza gdy do tego, z przezacnym zamiarem Pańskim, tak stosowna otwiera się pora.

Niechciej mi Pan poczytać za winę, że ten rysunek nieco zamazany: tułał się bowiem ze mną po koszarach, po obozach, po morzu, po górach — a ja często skrzyni nie miewałem. Dziś swego dwakroć dokonałem: tom nie sponiewierał, rzecz nieznaczącego utworu jednego ze znakomitych malarzy ojczystych i pamiątkę dla mnie tak drogą, w najgodniejsze złożyłem ręce.

Zdaje się, że wyczerpałem wszystkie drobnostki tyczące się tego portretu: na przypadek jednak, gdyby jeszcze o co wypadło mię zapytać, załączam adress do mnie.

Chciej Pan przyjąć zapewnienie stałego a rzetelnego szacunku mego z jakim mam zaszczyt pozostać

Adam Ignacy Fraskowski.

Adress do mnie: Do Majora Adama Floryanowego syna T.
w Nowochopersku.
Gubern. Woroneżskiej.

P. S. Arystarch Sosnowski, w opisie swoim przejścia przez grzbiet Łańcucha Dagistanu, umieszczonym w pierwszym zeszycie tegorocznego oddziału Athenaeum nadmienił, że ś.p. Konstanty Zach ułożoną przez się grammatykę tatarską po polsku uprzednio przesłał do mnie.

Na publiczną wzmiankę powinienbym publicznie się odezwać o tej grammatyce, zwłaszcza że prace literackie po zgonie autorów, są całkowitą i niezaprzeczoną własnością narodu. Zachowuję to jednak do czasu, nim ogłoszę wspomnienie o Konstantym Zachu i drugim kolledze moim, niedawno zmarłym majorze Feliksie Lisowskim, którego czyny i prace nie są małej wagi. Teraz jednak winienem Panu, jako redaktorowi Athenaeum, oświadczyć, że ś.p. nieodżałowany Zach, ze swej grammatyki przesłał do mnie tylko jedną przedmowę; gdzie się zaś podziała sama grammatyka, tego niewiem. Pewnie zaginęła gdzieś śród wojennej wrzawy; a byłaby to wielka szkoda, zwłaszcza gdy nasi oryentaliści jak Sękowski, Kowalewski, Chodźko, Żaba głusi na powinność, nieczuli na chwałę narodową, przekładają pisać w obcych językach.

Spieszę donieść Szanownemu Panu, że dwa exemplarze Athenaeum, ja i bawiący u mnie Porucznik Inżenierów Antoni Wyszeckowski, zaprenumerujemy.

Miałożby Athenaeum upaść? O hańbo! wieczna hańbo!

Z rzetelnym, a zawsze stałym dla Pana szacunkiem i uwielbieniem mam zaszczyt pozostać

Adam Trzaskowski
Major.

25/11 Listopada, 1850 r.
z Nowochopierska
Gubernji Woroneżskiej.

Stosownie do ogłoszenia w N 32 Tygodnika, załączam czternaście rubli srebrem i upraszam Szanownego Pana zalecić, przesłać dwa exemplarze Athenaeum na rok 1851, pod adresem niżej wskazanym.

Z należnym uwielbieniem i szacunkiem mam zaszczyt pozostać

Adam Trzaskowski.

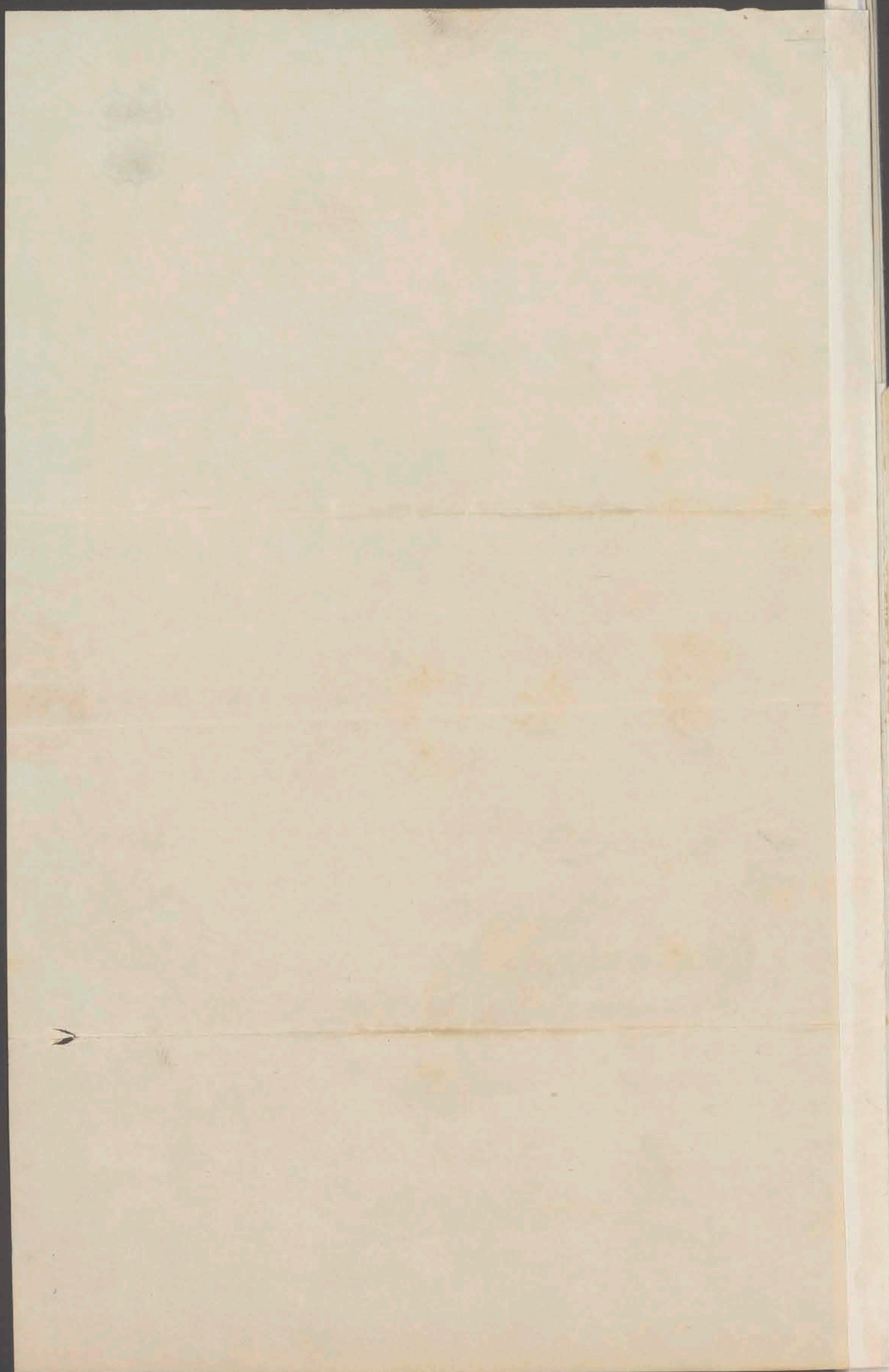
Adress.

1. Отставному Маiору Адаму Тржасковскому, въ городъ Новохоперскъ, Воронежской губернiи.

2. Гну Инженеръ Поручику Вычеховскому, въ городъ Новохоперскъ, Воронежской губернiи.

23 Maja 1851 roku

z Nowochoperska.



Lututów

24/7 53.
418.

Wielmożny Panie Dob.! –

Nader słusznie rozgłoszona sława Wiel. Pana Dob. jako Autora dzieł wielu czyniących zaszczyt Literaturze naszej, ośmieliła mnie udać się do Wiel. Pana Dob. z prośbą: czybyś nie raczył utworzyć powieści z zdarzenia które przed rokiem miało miejsce w jednem z większych miasteczek Królestwa. – a które dla swej oryginalności zasługuje na rozgłoszenie. – potrzebuje przecież pióra nader wprawnego, znajomości, czyli zdolności wielkich do odmalowania charakterów jakie w niem główne grają rolę. – jeden więc tylko Wiel. Pan Dob. jesteś w stanie opisać to zdarzenie tak: ażeby rzecz oddaną została w naturze. – i przytem zajęła czytelników. – celem zdarzenia tego. jest Intryga niepraktykowana – prowadzona wprawdzie przez osoby średniej klasy. ale przechodząca pomysły Eugeniusza Sue w Żydzie tułaczu. – lubo nie w tak ważnej sprawie. – jak była tam. – jeżeli przeto Wiel. Pan Dob. zechcesz to swojem mistrzowskiem opisać piórem. – nadeślę Mu zaraz opis zdarzenia tego. – które wykryjewając, świata wielką oddasz przysługę, a mnie szczerze zobowiążesz jako żądanie czyniącą prośbie lubo nieznanej, jednakże wielbiącej też z dzieł Twoich Panie. –

Oczekując niecierpliwie odpowiedzi łaskawej wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Fiochanowska

Adres.
Przez Wieluń
Narewnice
w Lututowie. –

F.

420.

Szanowny Kuratorze Dobrodzieju!

Chore nogi dziś znowu gorzej;
muszę się więc z domu nie ruszać;..
i dlatego choć by nakazano rozmawiać
się osobiście przynajmniej jestem. Przesyłam
akta Klubowe do Approbaty i podpisu.
Podpisanego przez Letkowa nie podobają
się Gabalinowi, przerobiłem je więc
według Jego życzenia i nie podpisane
posyłam, które Pan podpisze te podpi-
[illegible] [illegible], tylko prosiłbym o przyśpie-
szenie Expedycyi jeśli można, gdyż trzeba
żeby Klewanieszczyk i Lipkowski pod-
pisali a oni zaraz po południu
mają wyjeżdżać —
Pełen uszanowania zawsze
uniżony Sługa L. Wysocki

Rzeszel

Jasnie Wielmożny
Kurator Krajowy
Dobrodzieju

T

Po tysiąc razy przepraszam Łaska-
wego Kuratora za moją natrętność,
ale chory jestem i kopii nie mogę
może tedy w dobrem swojem sercu na-
czysz mię wytłumaczyć –
Revue Britannique Czerwiec i
Lipiec mi przyniesiono a Maj u Was-
ocalała pozostał, ośmielam się tedy prosić
o ten Miesiąc oddając Ostatni z Wyraz-
ami – Zawsze Jestem z uszanowa-
niem i życzliwości wierny sługa
L Stryjeski

PS: o Czarnet pisałem już do mo-
jej Córki —





Jaśnie Wielmożny
J. Krasuwski
Kurator Dobrodziej



W/9. Frejburg w Bryzgowii, W. Ks. Badeńskie
№ 441 dnia 30. Sierpnia 1860. 424.

Czcigodnemu Kraszewskiemu
cześć i pozdrowienie.

Szanowny Rodaku!

I ja z mej strony przystępuję do Ciebie z najgłębszym szacunkiem i z jak najrzetelniejszem uwielbieniem. Zasługi Twoje są wielkie. Mniej szło o to, czy zgadzamy się, lub nie, w niektórych przedmiotach, mniej więcej już podrzędnych.

Przesyłam pierwszy list polityczny do codziennej Gazety. Myślałem najpierw: co i jak mam pisywać? Donosić najświeższe nowiny, nie warto. Poznacie je z niemieckich gazet, których Wam nie braknie. Zresztą tylko z Paryża możnaby brać co chwila piękną plotek równianką. Bo polityczne nowiny, dziś obiegające, jutro zaprzeczane, to, zaiście plotkarstwo, do babskiego bardzo podobne. Ja niechciałbym się aż do takich rozdołów zniżyć. Krom tego lada pisarek, co od kilku lat trudnił się listami korrespondencyjnemi, a nauczył się ślimaczemi różkami nowostek dotykać, miałby więcej odemnie w artykułach swych zalety. Postanowiłem przeto czynić sprawozdania, dozwalające mi użyć nieco wytrawniejszego zdania, sądu i poglądu, na które, jak sądzę, nie każdy zdobyć się może, choćby już li dla tego, że nie tak dawno mieszka zagranicą, jak ja. Dam zawsze coś ogólnego i przemy-

słanego w sprawach, obchodzących dzisiejszy czas, a stojących w związku z okolicą, w której mieszkam. Pierwszy mój list jest już w tym rodzaju. Donosi o nienawiści Niemców ku Napoleonowi, i zarazem usiłuje zjawisko to wytłumaczyć. Lecz niewiem, czyli Wam korrespondencye takie będą do smaku. Ja mniemam, iż rzeczy takie nadają gazecie charakter intelligencyjny, przykładają się zatem do jej wziętości i kształtują sąd czytelników. Może cenzura przerażać się będzie takiemi artykułami, bo ona nielubi kategorycznego i stanowczego sądu o sprawach, od monarchów, lub dyplomatów dokonanych. Może artykuł mój napisany za krótko, lub za rozlegle. Gazety jeszcze nieotrzymałem; przeto niemogę sam o tém sądzić. Ale zastósować się i w tej mierze chcę do życzenia waszego. Pisałem po parysku, tj. <u>tylko po jednej stronie</u>. To miła Zecerowi. Ale zapewne poczta będzie kosztowniejsza. Proszę więc i z tej strony o oświadczenie mi życzenia waszego. Od trzydziestu lat niebyłem w Kraju, a do dzienników nigdy niepisywałem. Byćby więc mogło, iż okażę się, mimo najlepszych chęci, do przedsięwzięcia tego niestósowny i niezdolny. Boć wszystkiego uczyć się i we wszystkiém mieć doświadczenie trzeba. W takowym razie proszę cię, kochany Panie, racz być szczerym i napisać mi otwarcie. A rzucę publicystyczne pióro natychmiast. Po co się mam kompromitować, skoroby to miało być <u>nie dla mnie</u>. Chciałbym otrzymywać gazetę codziennie, abym czytając mój artykuł, mógł widzieć, co wykreślono i u-

miał stąd wydobyć naukę na przyszłość.

August Cieszkowski umówił się tylko względem mnie o artykuły umiejętne, mianowicie zaś propedeutyczne do feiletonu. Ja poszedłem dalej i ofiarowałem się z osóbnemi artykułami do feiletonu, umyślnie w tym celu napisanemi, i z politycznemi listami. Przyjęliście tylko ostatnie. Z mojego dodatku, zrobiliście rzecz główną. Zgoda! Ale to moja strona zapewne najsłabsza, i tysiące młodych, początkujących pisarzy mogą mieć tutaj nademną pierwszeństwo. Cieszkowski i sumienie moje mnie łaje, że poświęcę czas rzeczom niskim, mogąc uprawiać wyższe. Korzystajcie z tego, jeżeli tylko będzie podobna, bo to zapewne długo nie potrwa. Ja powrócę do mego zawodu. Jest to chwilowe zboczenie z drogi mej, mocą okoliczności mi nieprzyjaznych wymuszone.

Szkoda, iż nieprzyjęliście prac mych do feiletonu. To byłoby do usposobień mych duchowych stósowniejsze. Wiem, że filozoficzne dzieła i teorye odstraszyłyby czytelników. I dla tego myślałem pisać dyalogi platoniczne, krótkie, najwięcej przez trzy numera bieżące nowelle, zgoła romansiki, w które ubierałbym pewne, do czasu stósowne prawdy, to filozoficzne, to antropologiczne. I byłbym nieomylnie oryginalny, nawet co do formy. Jak Czajkowski, tak i ja przyjadłbym się Czytelnikowi w końcu, bo na polu tém wyczerpuje się duch rychło. Ale przynajmniej przez rok feileton mój mógłby nęcić czytelników i podnosić znaczenie gazety. Ja także miałbym tu pole szersze do okazania samodzielności, jak przy nędznej Rapporteryi, około której teraz pracować będę.

Za tydzień wyprawię list drugi polityczny, mniej więcej jednakiéj rozległości, co teraz, ale niebędę go już przeciągał prywatną korrespondencyą. Ciebie zaś, drogi Panie, upraszam, byś mi czynił uwagi po bratersku. Ja przyjmę je bez obrazy i zastósuję się do nich, skoro będę mógł, a jeżeli co wychodzić ma za me przekonania, lub siły, cofnę się i dam wszystkiemu pokój.

Racz przyjąć Pan jeszcze raz upewnienie mojej czci i życzliwości, która należy się tak wielkiej zasłudze Pańskiej, a z którą pozostaję

uniżonym sługą

Bronisław Trentowski

Frejburg in Breisgau. Großherzogthum Baden.

426.

Cenzura wymazała

Z południowych Niemiec, 30 sierpnia.

Ktokolwiek w przyszłym bieżącym roku udał się do Cieplic w południowych Niemczech, np. do Homburga, Wildbadu, Badenbadenu, lub w czasie tym przebywał gdzie nad Menem i Renem, a choćby też tylko przejeżdżając oglądał ich brzegi;—ten postrzegł wszędy tam, ku wielkiemu zdziwieniu własnemu, gwałtowną, fanatyczną, wściekłą nienawiść mieszkańców ku Francji. Mianowicie dzisiejszy Cesarz Francuzów stał się nienawiści téj celem. Każdy krok i uczynek jego, by też najniewinniejszy i najzacniejszy, wyłożony tu natychmiast zostaje niekorzystnie dlań, a to z całą piekielną jenialnością zawiści i złości, nad któréj mistrzostwem nieraz zaprawdę, zdumiewać się trzeba. Napoleon III jest np. główną finansów złych w Austrji i podatków wielkich w całych Niemczech, przyczyną! On sprawca wszystkiego złego! On spowodował zgoła okropną rzeź chrześcian w Syrji, bo chodziło mu, jak twierdzą, o pozór do wmieszania się znowu w sprawy Wschodu i o świetne, imieniem ludzkości i chrześciaństwa ocukrowane, polityczne zabory! Słowem, polityka jego chytra, haniebna, iście szatańska! Nawet Cesarzowa Eugenia i młody jéj synek są szybą najczarniejszéj potwarzy. *Ogólna Gazeta Augsburgska* od pierwszego do ostatniego wiersza obrzuca codziennie żółcią i jadem tak zwany 6 December. a po wszystkich Muzeach, kawiarniach i knajpach, zebraniach śpiewaków i turniarzy, słyszy się jeden krzyk: *Pereat Hannibal modernus.*

Przeszłego roku, podczas wojny włoskiéj, nienawiść ta niemiecka pojąć się jeszcze nie dawała. Wrzeszczano:

„Hańba Germanji, gdyby Francuzi wyparli ją z Włoch. Napoleonowi, który złamał wykonaną Rzeczypospolitéj przysięgę i zniweczył wolność francuzką, nie chodzi wcale o niepodległe Włochy. On żąda panowania nad niemi. Ale my tego nie dozwolimy!"

I były agitacje dzikie w południowych Niemczech. Michel ryczał jak lew postrzelony i tylko przezorność rządu pruskiego podołała go wstrzymać od dopuszczenia się jakiego głupstwa. Ale po wojnie włoskiéj, gdy się już wyświeciło tak wiele, gdy zamiary Cesarza Francuzów stały się jawne;—czemu i w tym roku równa, a nawet większa ukazuje się w Niemczech, zwykle tak rozważnych, ku niemu nienawiść?

Nie jeden powód do téj nienawiści, lecz cały długi łańcuch powodów. Dotknie się tu najgłówniejszych jego ogniw.

Zarozumiałość niemiecka jest bez miary i bez wstydu. Z téj strony Niemcy europejskie Chiny. Jedynie u nich ma być filozofja. Tylko oni wzięli u Boga w arendę istną umiejętność. Anglicy, Francuzi, Włosi, szczególniéj zaś Słowianie są pod tym względem, podług nich, barbarzyńcy. Wysokie to mniemanie o sobie, przenoszą ze szkoły na wielki obszar żywota. Teodor Welker np. sławny profesor, prawnik i publicysta, a w końcu Namiestnik rządu Badeńskiego we Frankfurcie, rozgłaszał hucznie przez wiele lat, że zbawienie Europy i ziemi całéj może być ugruntowane tylko na chrześciańsko-germańskim pierwiastku. Co znaczy, że jak z jednéj strony wszystkie narody muszą się z czasem nawrócić do chrześciaństwa protestanckiego i sporządzać obiecany kościół powszechny jeden; tak z drugiéj strony mają naprzód przyjąć oświecenie i jarzmo niemieckie, a późniéj przetworzyć i stopić się w jednę wielką Germanią.

Wiara we wszechmoc oświecenia i w nieomylność rozumu swojego jest pomiędzy Niemcami tak wielka, że parlament Frankfurtski w r. 1848 pojąć nie mógł na żaden sposób, ażeby Włoch, Węgier, Słowianin jeżeli tylko otworzył oczy dla duchowego dnia, chciał dla niedorzeczněj niepodległości własnéj wyrzec się słodyczy i dobrodziejstw panowania niemieckiego, które dla barbarzyńca i półbarbarzyńca jest jedyną na ziemi arką przymierza; — że, idąc późniéj nieco na wojnę Duńską do Szlezwigu, przechwalano się, iż gdy jeden Niemiec polegnie w boju, niepowetowana dla ludzkości strata, ponieważ co Niemiec, to wysoko wykształcony duch; — że przeszłego roku przed wojną włoską powtarzano głośno, iż lada podoficer niemiecki ma więcéj wojskowego wykształcenia głębszego, niż najsłynniejszy jenerał francuzki, który niewybieża nigdy za krańce prostego rębacza. Atoli wojna włoska okazała pod każdym względem i jeniuszu i wykształcenia francuzkiego wyższość. Niemcy pobici i zawstydzeni zostali. To też rozbudza w nich chęć zemsty i wściekłość.

Właśnie w skutek zarozumiałości niesłychanéj, Niemcy roszczą sobie prawo wyłączne do przodowania Europie, nie jedno w oświecie, lecz także w politycznych sprawach. Ale to naraża ich na śmieszność. Lud, zdolny ludom innym politycznie przodować, musi być przedewszystkiem wielki i zacny; musi umieć poświęcać krew własną i miljony kosztów wojennych za ludzkość; musi coś takiego dokonać, jak np. wyswobodzenie Wiednia przez Jana III, lub przeszłoroczna wyswobodzenie i tegoroczna syryjska wyprawa Francuzów. Germański szczep wszystek, licząc doń nawet Anglików, nieodznaczał się nigdy wysoką zacnością i nie słynął ofiarami bezinteresownemi za innych. Był zawsze samolubem i znał li wielkość egoistyczną.

Z połu. Niemiec Nr. 2.

W Niemczech dzisiejszych jest niedostatek uczuć szlachetnych do tego stopnia, że wyniosłéj duszy francuzkiéj tu nie pojmują i pojąć nie mogą, a w najczystszych jéj zamiarach i czynach wypatrują przebiegłą rachubę.

Tak to zawsze podług siebie sądzi się o innych! Niemcy mają wielkich poetów i idealistów. Prawda. Ale ogólny ich duch jest moralnie zbyt niski. Chodzi im głównie o chleb i pieniądze. Byleś miał tu złoto, mniejsza, jako, je nabyłeś! Oświata, którą niosą podbitym ludom, a którą się tak chlubią, da się podciągnąć pod te słowa:

„Pracuj pilnie, zarabiaj wiele, a nam za niemczyznę pieniądze daj!"

Jakże duch taki ma Europie być przewodnikiem? I dla tego Francja przoduje, a Niemcy pękają z zazdrości i gniewu.

Nemezys historyczna mścić się ciężko na narodach zwykła za popełnione niesprawiedliwości i zbrodnie. Niemcy niegdyś w imię chrześciaństwa, a teraz w imię oświaty gniotą, opijają z krwi, wynarodowiają biednych Słowian. Ujarzmili także narody inne, jak np. Węgrów, Włochów. I ciągle łakną, i ciągle im za mało. W r. 1848 odezwano się w parlamencie Frankfurtskim, że Wisła naturalną jest granicą Niemiec wschodnią. Żądając utrzymać w karbach wszystkie te ludy, jak sprawiedliwa bardzo, im nieprzychylne, nie mogą prowadzić wojen zewnętrznych i wpływać silniéj na przeznaczenia świata. Każda wojna zewnętrzna grozi im rokoszami domowemi i rozerwaniem na korzyść wrogą. Co gorsza! Grabieże te są przyczyną, iż nic nie może się tu uczynić dla postępu i politycznego rozwoju ludzkości, gdyż to wyzwalałoby zarazem i ludy uciemiężone. I oto słynne oświatą Niemcy są po Neapolu i Rzymie głównem reakcji europejskiéj gniazdem. Czują ohydę tę żywo patrjoci niemieccy i wstydzą się tego, nie wiedząc, jak złemu zaradzić.

Wypuścić podbite narody na swobodę, a samym zawiązać się w jedno ogromne czysto germańskie państwo! Ach, to za wiele na moralne siły duszy niemieckiéj! Ale cóż ztąd? Polityka dzisiejszego Cesarza Francuzów, podająca dłoń Rumanom i Włochom, wlewa otuchę i w uciemiężone od Niemców ludy. Drży tedy Germanja, a patrjotyzm jéj dzisiejszy zależy na przechwałkach i nienawiści wszech innych, mianowicie zaś od siebie gniecionych ludów. I Napoleon im solą w oku. Wołają, że on narodził się ku nieszczęściu Niemiec, że polityka jego taknie demagogją i że skończyć z nim tak lub siak koniecznie trzeba.

Jest w Niemczech trzydzieści i kilka udzielnych państw. Łacno więc zrozumiéć, że panują w nich rozliczne przeciwy, domowe niesnaski i nienawiści; że więc takie ciało, wewnętrznym rakiem toczone, stoi na zewnątrz bezwładnie. Francja tymczasem jedna głowa i wola, jedno serce i ramię. Niemcy, jak zawsze, tak i dziś dobrać się nie mogą do jedności i zgody. Francji głos jest zatém silny i stanowczy. Gdy Niemiec porównywa stany polityczne swoje z francuzkiemi, pieni się ze wstydu, skomli, lub mściwie ujada i kąsa. Niedość! Każdy z tych rządów, lękając się, by Niemcy w jedno nie zlały się państwo, około czego pracują cicho patrjoci, a chcąc odwrócić niebezpieczeństwo od siebie, roznieca sztuczną nienawiść ku Francuzom, głosząc, iż oni pragną zagarnąć Ren. Płaci dzienniki, by pisały w tym duchu, a biurokracja kieruje tu wszędy opinią publiczną! Lepsza dla każdego z tych rządów, że, miasto ku nim, ku Francuzym obróci się ogólna nienawiść.

Co tedy przyczyną nienawiści niemieckiéj ku Francji? To samo zupełnie, co przyczyną jest także podobnéj nienawiści angielskiéj: *współzawodnictwo, zazdrość i trwoga.* Anglicy są jednakże rozumni, bo chociaż nie cierpią Francuzów i ich Cesarza, przez należyte zrozumienie dobra własnego, stoją z nimi w sojuszu. Niemcy zaś, którym zbywa na politycznem wykształceniu, oddają się głośnemu wyciu i ujadaniu. Ale zły język, zła broń, bo podobna do żądła, które w końcu zabija niedźwiadka.

Z południowych Niemiec, 20 sierpnia.

Ktokolwiek w przeszłym i bieżącym roku udał się do Cieplic w południowych Niemczech, np. do Homburga, Wildbadu, Badenbadenu, lub w czasie tym przebywał gdzie nad Menem i Renem, a choćby też tylko przejeżdżające oglądał ich brzegi; — ten postrzegł wszędy tam, ku wielkiemu zdziwieniu własnemu, gwałtowną, fanatyczną, wściekłą nienawiść mieszkańców ku Francji. Mianowicie dzisiejszy Cesarz Francuzów stał się nienawiści téj celem. Każdy krok i uczynek jego, by też najniewinniejszy i najzacniejszy, wyłożony tu natychmiast zostaje niekorzystnie dlań, a to z całą piekielną jenialnością zawiści i złości, nad której mistrzostwem nieraz zaprawdę, zdumiewać się trzeba. Napoleon III jest np. główną finansów zżych w Austrji i podatków wielkich w całych Niemczech, przyczyną! On sprawcą wszystkiego złego! On spowodował zgoła okropną rzeź chrześcian w Syrji, bo chodziło mu, jak twierdzą, o pozór do wmieszania się znowu w sprawy Wschodu i o świetne, imieniem ludzkości i chrześcijaństwa ocukrowane, polityczne zabory! Słowem, polityka jego chytra, haniebna, iście szatańska! Nawet Cesarzowa Eugenia i młody jej synek są szybą najczarniejszéj potwarzy. *Ogólna Gazeta Augsburgska* od pierwszego do ostatniego wiersza obrzuca codziennie żółcią i jadem tak zwany 6 December, a po wszystkich Muzeach, kawiarniach i knajpach, zebraniach śpiewaków i turniarzy, słyszy się jeden krzyk: *Perant Hannibal moderne!*

Przeszłego roku, podczas wojny włoskiéj, nienawiść ta niemiecka pojąć się jeszcze nie dawała. Wrzeszczano:

„Hańba Germanji, gdyby Francuzi wyparli ją z Włoch. Napoleonowi, który złamał wykonaną Rzeczypospolitéj przysięgę i zniweczył wolność francuzką, nie chodzi wcale o niepodległe Włochy. On żąda panowania nad niemi. Ale my tego nie dozwolimy!"

I były agitacje dzikie w południowych Niemczech. Michel ryczał jak lew postrzelony i tylko przezorność rządu pruskiego podołała go wstrzymać od dopuszczenia się jakiegoś głupstwa. Ale po wojnie włoskiéj, gdy się już wyświeciło tak wiele, gdy zamiary Cesarza Francuzów stały się jawne; — czemu i w tym roku równa, a nawet większa ukazuje się w Niemczech, zwykle tak rozważnych, ku niemu nienawiść?

Nie jeden powód do téj nienawiści, lecz cały długi łańcuch powodów. Dotknie się tu najgłówniejszych jego ogniw.

Zarozumiałość niemiecka jest bez miary i bez wstydu. Z téj strony Niemcy europejskie Chiny. Jedynie u nich ma być filozofja. Tylko oni wzięli u Boga w arendę istną umiejętność. Anglicy, Francuzi, Włosi, szczególniéj zaś Słowianie są pod tym względem, podług nich, barbarzyńcy. Wysokie to mniemanie o sobie, przenoszą ze szkoły na wielki obszar żywota. Teodor Welker np. sławny profesor, prawnik i publicysta, a w końcu Namiestnik rządu Badeńskiego we Frankfurcie, rozgłaszał hucznie przez wiele lat, że zbawienie Europy i ziemi całéj może być ugruntowane tylko na chrześciańsko-germańskim pierwiastku. Co znaczy, że jak z jednéj strony wszystkie narody muszą się z czasem nawrócić do chrześciaństwa protestanckiego i sporządzać obiecany kościół powszechny jeden; tak z drugiéj strony mają naprzód przyjąć oświecenie i jarzmo niemieckie, a późniéj przetworzyć i stopić się w jedną wielką Germanję.

Wiara we wszechmoc oświecenia i w nieomylność rozumu swojego jest pomiędzy Niemcami tak wielka, że parlament Frankfurtski w r. 1848 pojąć nie mógł na żaden sposób, ażeby Włoch, Węgier, Słowianin, jeżeli tylko otworzył oczy dla duchowego dnia, chciał dla niedorzecznéj niepodległości własnéj wyrzec się słodyczy i dobrodziejstw panowania niemieckiego, które dla barbarzyńca i półbarbarzyńca jest jedyną na ziemi arką przymierza; — że, idąc późniéj nieco na wojnę Duńską do Szlezwigu, przechwalano się, iż gdy jeden Niemiec polegnie w boju, niepowetowana dla ludzkości strata, ponieważ co Niemiec, to wysoko wykształcony duch; — że przeszłego roku przed wojną włoską powtarzano głośno, iż lada podoficer niemiecki ma więcéj wojskowego wykształcenia głębszego, niż najsłynniejszy jenerał francuzki, który niewybieża nigdy za krańce prostego rębacza. Atoli wojna włoska okazała pod każdym względem i jeniuszu i wykształcenia francuzkiego wyższość. Niemcy pobici i zawstydzeni zostali. To téż rozbudza w nich chęć zemsty i wściekłość.

Właśnie w skutek zarozumiałości niesłychanéj, Niemcy roszczą sobie prawo wyłączne do przodowania Europie, nie jedno w oświecie, lecz także w politycznych sprawach. Ale to naraża ich na śmieszność. Lud, zdolny ludom innym politycznie przodować, musi być przedewszystkiem wielki i rzeczy; musi umieć poświęcać krew własną i miljony kosztów wojennych za ludzkość; musi coś takiego dokonać, jak np. wyswobodzenie Wiednia przez Jana III, lub przeszłoroczna wojna włoska i tegoroczna syryjska wyprawa Francuzów. Germański szczep wszystek, licząc doń nawet Anglików, nieodznaczał się nigdy wysoką zacnością i nie słynął ofiarami bezinteresownemi za innych. Był zawsze samolubem i znał li wielkość egoizmu.

Z połu. Niemiec Nr. 2.

W Niemczech dzisiejszych jest niedostatek uczuć szlachetnych do tego stopnia, że wyniosłéj duszy francuzkiéj tu nic pojmują i pojąć nie mogą, a w najczystszych jéj zamiarach i czynach wypatrują przebiegłą rachubę.

Tak to zawsze podług siebie sądzi się o innych! Niemcy mają wielkich poetów i idealistów. Prawda. Ale ogólny ich duch jest moralnie zbyt niski. Chodzi im głównie o chleb i pieniądze. Byleś miał tu złoto, umiéjsza, jako, je nabyłeś! Oświata, którą niosą podbitym ludom, a którą się tak chlubią, da się podciągnąć pod te słowa:

„Pracuj pilnie, zarabiaj wiele, a nam za niemczyznę pieniądze daj!"

Jakże duch taki ma Europie być przewodnikiem? I dla tego Francja przoduje, a Niemcy pękają z zazdrości i gniewu.

Nemezys historyczna mścić się ciężko na narodach zwykła za popełnione niesprawiedliwości i zbrodnie. Niemcy niegdyś w imię chrześciaństwa, a teraz w imię oświaty gniotą, opijają z krwi, wynarodowiają biednych Słowian. Ujarzmili także narody inne, jak np. Węgrów, Włochów. I ciągle łakną, i ciągle im za mało. W r. 1848 odezwano się w parlamencie Frankfurtskim, że Wisła naturalną jest granicą Niemiec wschodnią. Żądając utrzymać w karbach wszystkie te ludy, jak sprawiedliwa bardzo, im nieprzychylne, nie mogą prowadzić wojen zewnętrznych i wpływać silniéj na przeznaczenia świata. Każda wojna zewnętrzna grozi im rokoszami domowemi i rozerwaniem na korzyść wrogą. Co gorsza! Grabież to są przyczyną, iż nic nie może się tu uczynić dla postępu i politycznego rozwoju ludzkości, gdyż to wyzwalałoby zarazem i ludy uciemiężone. I oto słynne oświatą Niemcy są po Neapolu i Rzymie główném reakcji europejskiéj gniazdem. Czują ohydę tę żywo patrjoci niemieccy i wstydzą się tego, nie wiedząc, jak złemu zaradzić.

Wypuścić podbite narody na swobodę, a samym związać się w jedno ogromne czysto germańskie państwo! Ach, to za wiele na moralne siły duszy niemieckiéj! Ale cóż ztąd? Polityka dzisiejszego Cesarza Francuzów, podająca dłoń Rumanom i Włochom, wieje otuchę i w uciemiężone od Niemców ludy. Drży tedy Germanja, a patrjotyzm jéj dzisiejszy zależy na przechwałkach i nienawiści wszech innych, mianowicie zaś od siebie gnieconych ludów. I Napoleon im solą w oku. Wołają, że on narodził się ku nieszczęściu Niemiec, że polityka jego — nie demagogją i że skończyć z nim tak lub siak koniecznie trzeba.

Jest w Niemczech trzydzieści i kilka udzielnych państw. Łacno więc zrozumieć, że panują w nich rozliczne przeciwy, domowe niesnaski i nienawiści; że więc takie ciało, wewnętrznym rakiem toczone, stoi na zewnątrz bezwładnie. Francja tymczasem jedna głowa i wola, jedno serce i ramię. Niemcy, jak zawsze, tak i dziś dobrać się nie mogą do jedności i zgody. Francji głos jest zatém silny i stanowczy. Gdy Niemiec porównywa stany polityczne swoje z francuzkiemi, pieni się ze wstydu, skomli, lub mściwie ujada i kąsa. Niedość! Każdy z tych rządów, lękając się, by Niemcy w jedno nie zlały się państwo, około czego pracują cicho patrjoci, a chcąc odwrócić niebezpieczeństwo od siebie, rozniecą sztuczną nienawiść ku Francuzom, głosząc, iż oni pragną zagarnąć Ren. Płaci dzienniki, by pisały w tym duchu, a biurokracja kieruje tu wszędy opinią publiczną! Lepsza dla każdego z tych rządów, że, miasto ku nim, ku Francuzom obróci się ogólna nienawiść.

Co tedy przyczyną nienawiści niemieckiéj ku Francji? To samo zupełnie, co przyczyną jest także podobnéj nienawiści angielskiéj: *współzawodnictwo, zazdrość i trwoga.* Anglicy są jednakże rozumni, bo chociaż nie cierpią Francuzów i ich Cesarza, przez należyte zrozumienie dobra własnego, stoją z nimi w sojuszu. Niemcy zaś, którym zbywa na politycznem wykształceniu, oddają się głośnemu wyciu i ujadaniu. Ale zły język, zła broń, bo podobna do żądła, które w końcu zabija niedźwiadka.

Wielmożnemu Kraszewskiemu.

dnia 13. Września 1860.

Przejeżdżał tędy pewien Obywatel, który przez całe lato bieżącego roku mieszkał w Wiedniu, i udzielił mi następujących, bardzo ciekawych wiadomości.

„Wiedeńczycy są dzisiejszym Austryi stanem tak znużeni, że myślą o podobnej rewolucyi, jak w roku 1848. Dokucza im szczególniej zły stan publicznych finansów i brak kredytu całkowity, skąd handel i przemysł zgoła ludzi prywatnych popada w przykre położenia. Głośno sprzyjają Garybaldemu, niewidząc w nim wroga, ale przyjaciela. Cieszą się, że wypędził Króla neapolitańskiego, a spodziewają się, że wnet i Papieża wypędzi, nieuważając na protekcyą jego ze strony Francyi. Życzą mu, ażeby odebrał Cesarzowi Wenecyą, Tryest i Tyrol włoski, a zapalił powstanie w Illiryi i innych krajach słowiańskich. Pewni są tego, że Garybaldy ma messyaniczne przeznaczenie nietylko we Włoszech, lecz w całej Europie; że wyzwoliwszy Włochy, wyzwoli Węgry, a w końcu Wiedeń, jeżeli ten potrzebować tego będzie. Ale my wyzwolimy się sami. Cesarza z całą rodziną trzeba wypędzić, bo on przyczyną wszystkiego złego. Zwalić konkordat natychmiast, który jest hańbą Austryi i Niemiec. Dać niepodległość i wolność Włochom, Węgrom, Słowianom, i wejść z nimi w przyjaźń, w braterstwo, jak równi z równemi. Ogłosić Konstytucyą stósowną do czasu. Gdy to wszystko nastąpi, Wiedeń pójdzie znów w górę, a będzie kredyt i pieniądz. Wrogi Cesarza, to przyjaciele nasi. Oni nie tylko sobie, ale i nam przygotowywują wyjarzmienie."

Sposób ten widzenia rzeczy pojąć się daje, sko przypomni się rewolucyjne dążenia wiedeńskie z roku 1848.

Wczoraj rozeszła się tutaj wieść między kupcami o rewolucyi w ~~B~~ Wiédniu. Gdyby ta rewolucya wynikła rzeczywiście, to niby niestało na przeszkodzie Włochom do odebrania Wenecyi.

Chociażby wszystkie te pogłoski niebyły zrealizowane, to nieprzestają być ciekawe, bo malują, co dzieje się w duszy europejskich ludów, a nawet Wiédeńczyków. Czynię te doniesienia, a może przydadzą się na co.

Gazety Codziennej mi obiecanej dotąd nieotrzymałem. Przesyłam teraz już list trzeci, choć niewiém nic a nic o losach dwu listów pierwszych. Żeby przynajmniej daliście mi wiadomość czy drukowane są te listy, lub nie. Teraz rzucam list do puszki pocztowéj, jak do studni bezdennéj, i może na przepadłe.

Kremer z Krakowa mi przysłał list, użalając się, że chcę dopomódz zacnemu Kraszewskiemu w jego przedsięwzięciu publicystycznem, i że on sam pracowałby wtym celu, gdyby mu niechodziło o rychłe dokończenie swojego dzieła.

Życzę zdrowia, szczęścia, wszech pomyślności

Br. Trentowski

428

Ad. Trzebiński

R. 1857. 28 7bra

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Od dwóch lat trudnię się nabywaniem książek dla towarzystwa czytelników i bibliotekarstwem domowem skromnego; zawsze starałem się sprowadzać pisma pańskie, tyle przez nas uwielbiane; na ten rok brakuje mi Athenaeum, którego dotąd nie otrzymałem, udaję się przeto do łaski pańskiej z prośbą o przysłanie mi pierwszych poszytów z r. 1857, których [illegible] [illegible] oczekiwać będziemy, a przy tem ośmielam się załączyć jeszcze inną prośbę, która jako od człowieka obcego, może wyda się dziwaczną, lecz [illegible] [illegible] dobrego a uczynności pańskiej, jestem w nadziei że pomyślny skutek otrzymam. — Wiadomo Panu Dobrodziejowi, jak często zgubić trzeba, a czasem nawet miano błądzić wyboru utworów, w zupełnie wyborze książek; z tego więc powodu, przy sprowadzaniu dzieł od różnych księgarzy, widzę się niekiedy zawiedzionym, i zdarza mi nieraz zwracać niektóre książki, niedopowiadające [illegible] [illegible] [illegible] co tem częściej się trafia im mniej mając czasu przy zajęciach gospodarskich, do odczytania recenzyi ważniejszych pismach naszych, mówiących o nowościach literackich, a wreszcie i te same recenzje z rozmaitości [illegible] zupełnie przeciwne zdania o jednem dziele głoszą; na czem [illegible] najczęściej wypisywać nowe książki, i potem często przychodzi odsyłać [illegible] wyborowi. Z wielką trudnością nakłaniając moich [illegible] [illegible] na [illegible] przypadkiem im utwory z całych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyrzeczenia, a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

nieroześpszyło się tego układania i tym wydaniem moim.— Widząc teraz że jeszcze pomiędzy nami, przez nieuwagę [illegible] natychmiast [illegible] [illegible] wyłącznie chciał bym, abyśmy czytając dzieła dobre [illegible], pokąd się z [illegible] powoli się onych pozbywali, najpierw [illegible] pożytecznych wiadomości. Dla tych tedy przyczyn starałem się o dzieła mające pewną i jasną dążność do [illegible] szczęścia [illegible] [illegible], [illegible] domowych, zasad [illegible] [illegible], wiadomości [illegible] [illegible], a przytem by były [illegible], [illegible] do siebie oraz przystępne dla umysłów naszych i których przy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i wiadomości potrzebne do pojęcia [illegible] i głębokich dzieł [illegible] [illegible] przytem [illegible] w chwilach [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyjemny i [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] filozoficzne lub [illegible] [illegible] [illegible], i tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] bo w niedostatku tych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] autorami [illegible] się [illegible] [illegible], i dzieł takowych [illegible] [illegible] co [illegible] mi się [illegible], i tym sposobem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na półkach naszych dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], w [illegible] moich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] aby razem przy [illegible] [illegible] mi [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wiedząc [illegible] przy [illegible] pracach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Pana Boga [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] dla [illegible], na [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] Pan Bóg [illegible] [illegible] [illegible] za które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ta miła myśl i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] lub [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] naszem.—

429.

Ponieważ między domem Państwa Dobrodziejstwa a domem Bratkowskich naszych bardzo bliskich sąsiadów [illegible] bywają często stosunki i [illegible] [illegible], mówiłbym drogą niemniej nadarzonej [illegible], oddałaby [illegible] pisma [illegible] przez mogłyby mu [illegible] niż przez pocztę na [illegible] [illegible] tak często zalegają pakiety różne. — Przy tej sposobności miło mi przesłać [illegible] [illegible] uszanowania z jakiem mam honor zostawać, Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Adolf [illegible]

[illegible] przy [illegible] pismie załączam. —

Adres: Wielm. pp. Wołoczyńska w [illegible]

Dnia 28° Kwietnia 1851 roku
w [illegible] —

Jako expedytor tego listu na poczcie, gdy on jest przysłany do mnie nie zapieczętowanym patrząc na adres, przyznaję się do winy, że chciałem onego naprzód przejrzeć ale dla niewyraźnego pisania, spojrzałem spiesznie na jego koniec i obaczywszy te lekkie wyrażenie poszanowania zwyczajnym tylko osobom należne, oburzyłem się całą duszą, i pochwyciwszy za pióro poważyłem się poprawić ten błąd jako jeh proboszcz wołoczyski dla pociechy Najszczegodniejszego Pana Dobr: że są ludzie słabi i nieudolni siłą w cichem zaciszu żyjący a radziby nieocenioną jego Osobę najwyższym hołdem szanowania i uwielbienia uczcić i aby nie wystawione imię jego było na całym okręgu ziemskim [illegible], gdyż Pan jest uosobieniem całej ludzkości, przewodnikiem bezstronnym, nie kastowym ale ogólnym całej naszej społeczności — takiem uczuciem gorącego [illegible] zawiązać [illegible] [illegible]

A. Trzebiński

Szanowny Panie!

W tey chwili odczytawszy powieść Pańską Komedyanci z którą Pan niemiłosiernie w swem łaskawem do mnie piśmie zamilczał, taką przejęty zostałem czcią i wdzięcznością dla Autora, że niemogę powstrzymać się aby (narażając się może na śmieszność nawet mem prostaczkowatem pismem) nie złożyć Mu podziękowań za tę jego pracę oraz hołdu należnego od czytającej publiczności. — Niechaj krytycy swoim obosiecznym skalpelem, i to dziełko anatomizują, rozcinają, ćwiartują, jeden gani, drugi chwali; ja zaś nie będąc chirurgiem literackim ani nawet felczerem, jak myślę całe to dzieło objąłem wzrokiem z jego celami i treścią, tak całkowicie widzę je pięknem, wzorowem. — Największej części każde z pism Pańskich ma wielką wartość, ma piękne cele, jest napełnione budującemi nas zdaniami, pięknemi myślami, poetycznemi ustępami, które zachwycają duszę a uczucia nasze w uniesienia wprowadzają; lecz wielka mnogość tych prac beletrystycznych, które zdają się ich twórcy wszystkie chwile życia zajmować, wszystko co jest najpiękniejszego w tego duszy wyczerpywać, nie dozwala mi za pierwszym rzutem myśli przypomnieć sobie, między powieściami, coś więcej pięknego, więcej moralnego zarówno nauczającego jak ta ostatnia; jest to zbiór przykładów praktycznych, tak trafnych tak żywcem z natury zdjętych, że odczytując je, zdają się przed nami stawać osoby wśród których dopierośmy obcowali, które tylko co nas podziwiały swemi zdolnościami teatralnemi. — Ktoż z ludzi należących do tej licznej klassy artystów salonowych, nie pozna tam swego obrazku; jakiegoż by był zakamieniałego serca i głowy, gdyby nie poznał i nie przypuścił choć na chwilę, że i jego podobne następstwa czekają, i choć w tejże chwili czyż nie pomyślałby o poprawie swego życia? lecz cóż, przeczytawszy to dziełko z przytłumionemi momentalnie skłonnościami do złego, idzie dalej w świat; chciwość dogodzenia zbytkom znów go opanowuje, znów więc przywdziewa maskę dawną i znów oszukuje łatwowiernych; lecz niechaj każda książka co mu wpadnie w ręce odnowi te postanowienia, niech się wrażenia słowcy powtórzą; czyż nie poprawi się choć w części ze swych nałogów?... Warszawska młodzież otaczająca podobnych ludzi, przybierająca też inspiracje, przyuczająca się do nowych ról przyszłego życia, czytając ten utwór, czyż nie otworzy oczów, czyż nie uzna śmiesznemi zgubnemi, nieustannie mu przedstawiające się chytre postępki, które wprzódy mu się wydawały godnemi naśladowania! czyż nie pogardzi niemi, nie pokocha cnotę i prawość?... Zwykle świat cały a szczególnie młodzi ludzie, patrzą na wszystko jakby przez okulary różnokształtne, różnobarwne; ten sam przedmiot wydaje się jednym czerwono, innym biało, innym czarno; najbrzydszy prze-

...ie obeznajomić szybko z nowo wychodzącemi utworami. —
A. T.

~~miał~~, piękne barwy, piękne kształty; ~~twojem zaś i gorszy~~ przybiera wszystko co zaś prawdziwie pięknego w najgorszym świetle się wydaje; a uganiając się za pozorem który najczęściej chwyta, co jest najzgubniejszego a przywodzianego w piękne barwy; niech że odmieni szkło, niech zwerni je czystem światłem, a wprawnym rzeczywistość obmierzłą odwróci ją a stanie się bystra o to co jest prawdziwie zbawiennem. — Takie to fałszywe okulary przyprawiają nam niektórzy autorowie zdolni nawet a jakby dla osłodzenia [illegible] ciny zaprawiają ją dowcipem i tudzież cemi sofizmatami; tacy-to ludzie jak szatani tryumfują ~~tem więcej~~ bardziej, czem więcej mają ofiar, lecz Bóg przeciwiając złe dobrem, zesłał też nam aniołów w waszych osobach ukochani nauczyciele nasi! wy to nam czyste, jasne szkła ofiarujecie, wy nas nauczacie widzieć wszystko we właściwem świetle; kochamy też was jak dobroczyńców naszych, bo wrzucając z nas ułudy, wyjaśniacie prawdę i jakby katarakty zdejmując z ócz naszych; uczycie nas jak żyć, jak postępować winniśmy; a nauka wasza taka słodka, taka trafna, taka pewna, że każde serce potrzebne zaopatrować się nią musi; bo wy jako opiekuncze duchy czuwacie nad nami i nie dajecie nam upaść moralnie! Cześć więc wam niech będzie cnotliwi, cześć Wam, stróżowie naszych obyczajów. — Poświęciliście swe życie, swe zdrowie, zaniedbaliście swoje mienie, aby nam głosić prawdę, aby na dobrej drodze nas podtrzymywać. — Apostolstwo wasze jest wielkie, ważne, bo czy jest nie ono, działa na uszlachetnianie serc młodzieży? — W dzieciństwie zwykle rodzice podrastających pokoleń, pomni zajęci światowem życiem, towarzystwem, przyjemnościami, spekulacijami, inni utrzymaniem gospodarstwa, dostarczaniem codziennych potrzeb do życia, dzieci swe opuszczają zupełnie, zaopatrując tylko w materyjalne potrzeby; albo powierzają ich wychowanie, nie wybranym światłym ludziom doświadczonej prawości i moralności, tylko albo obcym przybyszom niemającym najmniejszych zasad moralnych, usiłujących wszczepić im najgorszych zasad w swych wychowanców przygotować sobie ofiary do intryg, występkowych; albo ludziom niemającym ani nauki ani pocziwości, a tylko dla utrzymania życia chwytającym się tego zajęcia jakby rzemiosła jakiego; cóż więc od takich ludzi kto dobrego skorzystać może? — Zamyślni Rodzicom przykłady często są gorszące, a jeśli by i radzi byli wszczepić dobre zasady w dzieci, to częściej bez przekonania, i zaniedbania zupełnie nie umysłu, rzucają tylko groch o ścianę; wreszcie zajęci materyjalnym ich bytem na przyszłość o moralny niewiele dbając, albo nie mają, albo mieć nie chcą czasu do pomyślenia nawet o uszlachetnieniu serc swego dziecięcia. — Szkolne nauki, nie tykają zupełnie tego tak błahego przedmiotu; w nich tylko pamięć, ręce, nogi mogą się wykształcić a reszta jest fraszką, bo serce, wszak niewidoma rzecz, powierzone tylko mędrkom, którzy w razie rozszerzenia lub ścieśnienia komórek jego, przepisują lekarstwa, na przeprowadzenie go w stan przeciwny. Do Uniwersytetów mało kto jest w stanie się dostać, raz niemając możności lub chęci do ukończenia szkół niższych, albo z braku funduszów; tak więc nie mogąc lub nie chcąc posuwać dalej nauk porzucają na rozpędzie w domu; cóż więc za takie umysły głos narodowej oświeconych mógł wiele działać; bez zaś, ambony są zamknięte prawie, a duchowieństwo choć czasem wystąpi z jaką nauką, to najczęściej gdy ją jednem uchem wlatuje, w drugie ucho podszeptuje, wymażę ich proste pleczy

[illegible]

i wybryki, które zadają kłamstwo ich słowom, a Wawelów tak mało mamy na świecie, że przez tłumy Ciekczewiczów i Hołobołów, dojrzeć ich trudno; gdy więc młodzieniec z łaźnie nie skorzysta, rzuca się w odmęt towarzystw, poluje na liry, bzdki, lub Małgosie i Zosie albo na posagi majętnych panien, trwoni życie, marnuje zdrowie, jakby mu najpilniej było w młodych latach zostać zgrzybiałym starcem. — Przez te więc wszystkie przechodzące koleje, gdzież i kiedy zaczerpnie on dobrych przykładów i zdań jeśli nie w książkach, które co chwila podpadają mu pod ręce, które w nudnych antraktach swego życia dla samej rozrywki i odmiany, musi odczytywać; jeśli mu więc los nie zmieście piękny dramat, który rozśmieszywszy go, by wytknął mu wszystkie jego wady; jeśli jakiś czuły poemat nie podniesie jego myśli, nie rzuci weń iskry elektrycznej, nie obudzi uśpionej duszy; jeśli potem jakaś powieść obyczajowa, nie wykaże mu skutków złego życia, nie pobudzi go do poprawy obyczajów nie przekona go iż występki muszą być ukarane a cnota wynagrodzona, nie nauczy go do znajdowania w sobie, we własnem uczuciu nagrody i za dobre i szlachetne czyny; jeśli podobne mówiąc dzieło, przedstawiające naukę życia w przykładach, praktycznie, nie wykaże jemu jego obowiązków, nie zwróci go na drogę pracy i dobrych uczynków, coż go może wyrwać z tego letargu, z tej stagnacji umysłu i serca; wegetować on tylko będzie jak zwierzę i zginie jak zwierzę. — Lecz przyznać trzeba, że nie wszyscy tak są zdrętwiali; większa część przekonywa swem poprawionem życiem że prace naszych literatów, wielki wpływ na nich wywierają; naresznie dzieje wszystkich narodów oświeconych, nas przekonywają, że gdzie tylko literatura się podniosła do wyższego szczebla moralności, tam wraz za nią i naród się podniósł; gdzie zaś zepsucie w piśmie się wkradło, tam publiczność upadała duchownie. — Piśmiennictwo więc jest to pochodnia, jest to luminarz ludów, który w ich poprzedzając im po drogach żywota, prowadzi do raju szczęścia ludzi, lub w otchłań zguby. — Dziś więc, kiedy nie mamy innych środków kształcenia się jak za pomocą literatury, powinniśmy ~~więc~~ umieć ją cenić, z niej korzystać, i nieść wdzięczność tym co ją uprawiają, poświęcając się na tyle trudów, nie przyjemności, zmartwień, a niekiedy prześladowań i nieszczęść; a przytem narażając się na bolesne ukłucia zgraj zjadliwych zawiści, intryg, na złośliwe naszczekiwania pismaków którzy chcąc niby podnieść siebie, usiłują drugich poniżyć! Czyż to ten niewdzięczność, stać ludzka Wam staje w zapłacie, lecz Wy wyżsi nad tłumy, nie schodźcie ze swej drogi, odnoszące za te wszystkie zmartwienia i troski jedyną nagrodę, własne przekonanie, że dopełniacie obowiązku jaki na Was Niebo włożyło, obdarzając Was zdolnościami wielkiemi; i tą myśl że jesteście dobroczyńcami ludzkości. — Szczerze więc raz w imieniu mojem i wszystkich współczytelników, składam dzięki czynnie tak Panu jak i zacnym Kolegom Jego, za wasze pisma za pomocą których, uczymy się być [illegible] szemi, moralniejszemi niż przed tem byliśmy; oby łaski pomyślne zlewając się na Was, stały się nagrodą za wasze poświęcenie się dla ludzkości! oby szczęście na chwilę Was nie odstępowało; było jedynym bodźcem do prac dalszych. — Z zakończenia Komedyjanta wnosić nam wypada, że niebawem więcej podobnych typów ujrzemy, tak pięknie tak wzornie odbitych i oświeconych; spodziewamy więc jednogłośnie wszyscy jesteśmy chciwemi o ono dalszy ciąg, będzie to nowa zabawa dla czytających; inne bowiem dzieła jak n. p. pedagogiczne, czysto naukowe, ~~lub~~ filozoficzne, lub psychologiczne, będąc dla nas wieśniaków, albo za suche, albo za trudne, albo za nudne, mało kiedy

są przez nas czytane i dawno jest [illegible] leżą półki bibliotek; one tylko w uniwersy-
tetycznych zakładach naukowych, mogą być przydatne, gdzie młodzież poświęca
się tej naukom, nie [illegible] swych wolności, swego życia [illegible] inne przedmiotami; my za
przy trudach ziemiańskich, przy [illegible] a czystych dotkliwych przejściach chcielibyśmy
przy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wreszcie chcąc z głębszej
nauk coś skorzystać, trzeba być usposobionym [illegible] do czego nie każdy się poczu-
szczególnie w okolicach jak nasza, oddalonych od szkół od Uniwersytetów, pensyonarów
gdzie więcej muszą poprzestawać na tak zwanej domowej edukacji. — Dla tego to bel-
letrystyka jest głównym środkiem na działanie na massy, a Poemata, Powieści, Dramata
są narzędziami za pomocą których, jakby dłutem [illegible] można obrabiać i kształcić
wszystkie formy charakterów [illegible] są to [illegible] [illegible] za [illegible] których
czytelnicy, to biegły mistrz, wywołuje śmiech, płacz, żal, rozpacz, zemstę, zapał, żądzę po-
[illegible] się, słowem, [illegible] ludzi, [illegible] stawy; słowem wszystkie uczucia na czytelni-
kach za pomocą tego dzielnego pióra, które jak biegle władają mocarzami serc ludzi,
jakby smyczkiem igrają z niemi, a natrząsając uczucia nasze jakby strony instrumentu muzycznego
[illegible] w nie swemi myślami; i tworzą harmonię tem wyższą tem piękniejszą im
wyższe natchnienie artysty było. — O na takim instrumencie umieć zagrać raz koncert
koncert jaki w Rzymie, w Grecji, w Ameryce odegrano, dość by było na życie jednego
człowieka, po którego odegraniu nie żal by było umrzeć [illegible] a [illegible] w sercach narodu
Co za wielka szkoda że tylu ludzi zdolnych, których pióro mogłoby bardzo być użyteczne ludzkoś-
ci, mając skrzywione wyobrażenia i sumienie, zupełnie wstecznie działają; o! gdyby Duch [illegible]
by natchnął wszystkich jedną myślą, jedną dążnością; plemię nasze, prędko by przebudzi-
łoby się z zepsutego, zaślepionego, [illegible] z niedołężniałego ducha, stałoby się silnym, ener-
gicznym szlachetnym młodzieńcem. — Bo jeśli jeden człowiek jak np. Wolter mógł połowę
prawie świata dziełami pisanemi zepsuć, zdemoralizować, zgorszyć, zatrząść religią [illegible]
[illegible] w jej posadach; dla czegóżby połączone siły naszych pracowników pióra, nie mogły
poprawić zepsutych obyczajów, [illegible] przygasłe uczucia, od pradziadów nam przekazane, a
wskrzesić cnotę, zapał, szlachetność, wzgardę do wszelkiej obczyzny, miłość wszystkiego
co piękne co swojskie? Jeśli powiadam jeden geniusz wszystkie umysły mógł na [illegible]
skierować, dla czegożby tylu ludzi tej przemiany odwrotnie dokonać nie mogli? —
Lecz wybacz szanowny Panie, że tak się rozgadałem, i [illegible] się [illegible] [illegible]
w tenczas, kiedy chwile tego wszystkie [illegible] i zawczasu na ważne zajęcia przeznaczone; lecz
nie mając w tej chwili przed kim się wynurzyć, mimowolnie rozpisałem się nad tem, co albo nie
są to wspomnienia, albo o czem cały świat wie już i ciągle powtarza [illegible] bez wątpie-
[illegible], te myśli z serca mi popłynęły popisane niepewnie, skarykaturowane może niewłaści-
wem piórem, a głównie [illegible] ich była wdzięczność którąbym chciał lecz nie umiem
wyrazić, bo będąc rolnikiem tylko, nie jestem zdolny skreślenia tego co myślę, co czuję. —
Jeszcze więc raz proszę Pana, wybaczyć mą śmiałość w zanudzaniu go memi pismami, a
mi oraz proszę przyjąć hołd głębokiego szacunku [illegible] z jakimi zostaję na zawsze

najniższym Pana Dobrodzieja sługą

Adolf [illegible]

[illegible] jeszcze więc [illegible] raz przesyłam najczulsze dziękczynienia
na [illegible] Pana [illegible] a szczególnie za obietnicę przesyłania nam rady
jakie książki mamy sprowadzić do czytelni naszej oraz za przyrzeczone wyno-
[illegible] wiele mamy u siebie, [illegible] sprowadzam się z Wilna — [illegible]
[illegible] jestem [illegible] do [illegible] tej czytelni jeszcze i na [illegible] dla tego upraszam [illegible]
[illegible] aby [illegible] [illegible] dzieł [illegible] czytania [illegible] pism [illegible] najsprawiedliwiej i najobszerniej [illegible]

z Dorpatu, 29 Marca / 10 Kwietnia 1861.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Naprzód wypadnie mi prosić Szanownego Pana o przebaczenie za to, iż będąc Mu znanym z jednorazowego li obcowania z Nim przez krótką chwilkę, poważam się liczyć wszakże na pamięć Jego o mnie, zabrać Mu drogi czas tą moją odezwą. Doprowadzając zamiar mój dokończenia studijów lekarskich w Dorpacie, byłem przejazdem w Warszawie i niemogłem odżałować żem trafił właśnie na ten czas, gdy Szanowny Pan wycieczkę swoją za granicę odbywał. Jestem pewny że gdybym był uszczęśliwionym pod tym względem, poznałbym Warszawę w innym świetle, daleko dokładniejszym, aniżelim to sam uskutecznić potrafił. A wreszcie i samo bliższe poznanie Ciebie, Szanowny Panie tyle mi obiecywało przyjemności, że doprawdy widzę się ich pozbawionym żałowałem, żem drogę swoją na Warszawę skierował. Ale nie było co robić — odłożywszy je do szczęśliwszych, da Bóg, czasów, opuściłem Warszawę, udając się przez Wilno do Dorpatu. Tu już 6ty miesiąc siedzę i widzę już przed sobą koniec pomyślny pracy, bo egzamin teoretyczny ukończyłem a koło rozprawy teraz pracuję. Jeszcze wszakże ze 3 miesiące mi tu zabawić wypadnie.

Siedzę tu wszakże przez czas dość długi i wniknąwszy natu-
ralnie w stosunki i życie tutaj odbywających swe studyja Po-
laków, już niejednokrotnie przedsięwziąłem sobie przesłać Tobie
Szanowny Panie o nich wiadomość, Tobie, o którym wiem, że
się tak interesujesz krajem i każdym z jego członków i co
z wiadomości każdej podobnej najlepszy zrobić potrafisz użytek.
Ciekawa bo jest zaiste historyja tego szczupłego grona Pola-
ków, rzuconych tu pośród obcych zupełnie ludzi i na obcej
ziemi i zmuszonych szukać oświaty u cudzych, bo u siebie w
domu szkoły nie mają, albo jeśli mają coś trochę do swojej zbli-
żoną, to dążą do niej ze 400 mil muszą! To też z liczby obe-
cnie tu znajdujących się 50 Polaków jest tylko jeden z Ukrainy,
~~dwóch~~ trzech z Wołynia, reszta zaś z północnych prowincyj Królestwa
i ze Żmudzi. Ciekawe są, mówię, dzieje tego kółka, które przez
lat kilkadziesiąt to się staje liczniejszym, to się uszczupla, w mia-
rę tego jak Niemcy więcej lub mniej duszą z Greczyzny, Łaciny i
niemczyzny; które teraz wydaje z siebie jakiegoś niby apostoła,
co niestety redukuje w końcu swe działanie do tego: „nie róbcie
tak jak ja robię.....", drugi znowu raz cichego pracownika, nic
nie mówiącego, ale mimowolnie skupiającego około siebie innych,
to znowu rozpryskującego się na tyle cząstek ile jest jednostek,
to wybijającego się w rozmaity sposób z pod nacisku Niemców,
chcących mu narzucić swe ciasne korporacyjne formułki z całą
niemiecką burszeryją i t. d. Nie nowe to zapewne rzeczy i na całym
świecie powtarzające się regularnie, ale tu mają zupełnie oryggi-
nalny charakter, który uderzyć by potrafił najobojętniejszego na-
wet widza! Gdy dodam do tego i samo miasto, co niegdyś wpływo-
wi Polszczyzny ulegało, którego ślady i teraz dają się odszukać, to
to wszystko ma dla mnie tak żywy interes iż nie dziwię się sobie
nawet, żem już niejednokrotnie obiecywał sobie utworzyć z tego cony-
stnego, moim bodajby nieopracowanym piórem jakiś obrazek i przesłać
go Szanownemu Panu, aby zeń, jeśli znajdzie to pożytecznym, użytek

zrobił. Ale dotychczas mało jeszcze miałem czasu do zebrania
tego wszystkiego, a obiecuję sobie to uczynić kiedyś w przyszłości
jeszcze w kilku słowach powracam znowu do Studentów aby pa-
wiedzieć, że pomimo te różne koleje jakie tu przechodzą, w chwili danej
potrafią skupić się w jedną całość i przeistoczyć się w jedno żywe
ciało do pewnego celu dążące. Nie należę ja, a przynajmniej nie
liczę siebie do panegirystów, a jednak z przyjemnością muszę przy-
znać, iż w ostatnich zwłaszcza czasach, na odgłos wypadków
Warszawskich, co nas tu wszystkich radością przejęły, i tutejsza
tak zwana Polonia stanęła jako jedna Polonia, czekająca tylko na
hasło do dalszych czynów. Wszystkie niezgody, różnicy przekonań i t. d.
na bok to poszło. Tym przyjemniej to widzieć że ta garstka jest
gdzieś rzucona poza obrębem kraju, kraj się nią nie interesuje i
wcale niczego od niej nie czeka!
Wiele by się tu jeszcze dało powiedzieć pod ten temat; niechaj jednak Pan
z którego niedziś tem bardziej że co innego tym razem mam na celu pi-
sząc te słowa. Chcę nimi wezwać Ciebie, Szanowny Panie, abyś jeśli moż
na przyczynił się do przyniesienia pomocy jednemu z tutejszych Polaków,
który jej bardzo potrzebuje. Widzę go od przyjazdu mego walczącego z tysiącem
przeszkód których zwalczenie tutaj jest niepodobieństwem, dawno już przyszła
owałem sobie udać się dlań o radę i pomoc do Szanownego Pana. Ale
trudno to idzie gdzie zwłaszcza przekonanym jestem, że się udać należy do
człowieka, tysiącem rzeczy, przynajmniej chętnie, ważniejszych i bliżej kraj ob-
chodzących obarczonego. Z drugiej znowu strony ta sama myśl zdecydowała
mię wszakże udać się ostatecznie do Pana w tej myśli, że przy owymi na-
Człowiek
łonie i ta moja prośba, jako pojedyncza, nie będzie odrzuconą.
za którym przemawiam jest to Wołyniak, niegdyś uczeń gimnazyjum
Żytomierskiego, Michał Dauter, już od 8iu lat w Dorpacie rostający. Po skoń-
czeniu szkół w Żytomierzu, będąc bardzo ubogim, mając wszakże zapew
nioną sobie pomoc brata, podówczas nauczyciela w Równem, udał się on
dla studijowania Medycyny do Dorpatu. Ale nieszczęście chciało, aby nie spełna
w pół roku po jego przybyciu brat umarł, zostawiając go samego zu-
pełnie, bez żadnych środków do życia. Gdzieindziej człowiek taki znajduje sobie
sposób zarobienia na chleb powszedni, może wreszcie liczyć na zapomogę od kraju
lub kolegów, tutaj o lekcyjach np prywatnych ani słychać, a kolędy, choć robią wy-

964/ 11 Nov   4. Ruble na Gazety [illegible]
3. [illegible] w Spiżu

silne ale podołać potrzebom nie zdołają, będąc w tak małej liczbie, a mając w swojem gronie większość ludzi niezamożnych. U nas w Kijowie o żadnym nie słyszałem wypadku przez lat 10 aby ktoś swe studya porzucił, „dla braku środków do życia"; tutaj już dwóch przy mnie z tego powodu jedynie Dorpat opuściło. A koledzy muszą się temu tylko przypatrywać, bo zaledwo zdołają dla pozostałych którzy się na jakieś coroczne przysparzanie biblioteki polskiej i innych rzeczy, których tu zgoła są pozbawieni. Daszler wszakże nie opuścił Dorpatu, a zadłużywszy się i w ostatniej nędzy, zdecydował się postąpić na koszt skarbu. Ale co zrobił przyciśnięty biedą, tego później, słusznie czy niesłusznie poratować. Mówią się jednak zdaje że w części miał racyę: lekarzy kończących na koszcie rządu odsyłają do oddalonych guberni a on zostawił w domu starego Ojca (który niedawno umarł), trzech braci małych i chce go [illegible] zwyciężona wzięta do nich powrócić i żeby nich dalej pracować. Słowem gdy przyszedł termin egzaminowy jeden, drugi i trzeci, on nie stanął na nie i został wreszcie przed pół rokiem wykreślony, z pozbawieniem prawa składania egzaminu lekarskiego w którym bądź uniwersytecie w Cesarstwie. Pozostało mu tylko dwie drogi: albo zaniechawszy medycynę powrócić do swoich i stanąć na innym polu pracować, albo skończyć swe studya w Akademii Warszawskiej. Pierwsza droga łatwiejsza, druga trudniejsza; ale do żadnej z nich dostąpić nie może wprost dla braku środków. Siedzi już pół roku tu, nie wiedząc co z sobą zrobić na łasce kolegów, co go żywią, a nie w stanie są nawet wyprawić go do domu. Otóż przypatrując się mu jak siedzi bez celu, nie widząc końca przed sobą, powziąłem myśl udania się do Szanownego Pana, prosząc go o wstawienie się za tym biednym a uczciwym człowiekiem, co gdy raz się do kraju dostanie cały mu służyć będzie, bądź jako lekarz, gdy mu się tego stopnia uda dostąpić, bądź w rewirze w razie potrzeby zmieniając lancet na łańcę, lemiesz i t. d. Nie będę dyktował środków: stosunki Jego rozległe, stanowisko redaktora poważnego pisma przez Pana zajmowane najlepiej mu je podyktują. Liczę na to że choć w kilku słowach [illegible] u Szanownego pana radę, a jeśli możność będzie to i środki do jej zrealizowania.

Kończę tę długą, zanadto odezwę moję, polecając się pamięci Szanownego Pana i składając wyrazy mego dlań głębokiego szacunku

Sługa Ad. Szachtenberg
(lekarz z Żytomierza)

P.S. Prosić o osobny list do mnie nawet nie poważam się, wiedząc ile jest zajęty Szanowny Pan; ale o parę słów w Gazecie w odpowiedź na mój list prosiłbym najpokorniej.—

Dla powodów odemnie nie zależących nie mogłem dotychczas wysłać jeszcze pieniędzy prenumeracyjnych na kwartał bieżący; z niniejszem załączam je prosząc Szanownego Pana o dalszy ciąg Gaz. Codz.— Ośmielam się także przy tej sposobności przesłać na ręce jego moją cząstkę na korzyść poległych i rannych 27 Lut., proszę o przesłanie jej Komitetowi i zarazem o niewymienienie, jeśli można w spisy drukujących się, jeśli zaś nie to o zapisanie temi tylko słowy: „z Dorpatu 3 Rs".

P. Kwaśniewskiemu proszę odemnie ukłon oświadczyć.

Trzetrzewiński

43 r.

W Warszawie dnia 6 Maja 1862

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mam honor Wielmożnemu Panu oddać III-cią część moich uwag, jest ona najważniejszą i niejako konkluzyą rzeczy, bo dotyczy formularzów księgowych Towarzystw kredytowych Ziemiańskiego i Miejskiego, i ta też część była najtrudniejszą do opracowania.

Jeżeli Wielm. Pan raczy oddać to wszystko do druku, co jest właśnie na czasie, kiedy debatuje się projekt dla Towarzystwa miejskiego, to bym prosił jeszcze o pojedyncze udzielenie mi na chwilę tylko części I i II, w których bardzo małe dwa dodatki uczynić zamierzałem ale nie koniecznie potrzeba.

Zresztą wydrukowania możnaby tak urządzić, żeby ze 300 lub 500 exemplarzy odbić osobno, bo mnie zdaje się, żeby to pokupy znajdowało.

Jeżeliby Wielm. Pan nie znajdował stosownem ogłoszenie

ogłoszenie tych uwag w piśmie publicznem, to proszę o zwrot onychże. Jeżeliby zaś Wiel. Pan uznawał potrzebę jakich zmian, to proszę mi godzinę oznaczyć, a służyć Mu będzie mojem obowiązkiem.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługa życzliwy i uniżony

[illegible]

W.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W czasie pobytu mego za granicą miałem przyjemność poznać P. Kamarowskiego, osobę znaną tam z najlepszej strony w przedmiocie lingwistyki i Starożytności Słowiańskich. Spodziewając się, że imię tego chociaż po części wiadome jest Wielmożnemu Panu Dobr., prosił mię najusilniej o wręczenie W. Panu Dobr. ostatniego jego tworu w zawodzie poezyi. Przy chęci korrespondencyi raczy Wielm. Pan Dobr. adressować listy na imię Augusta Bielowskiego do Lwowa, któremu wiadomy zawsze

iest każdy punkt pobytu w Euro-
pie, Pana Kmorskiego. Przepra-
szając Pana Dobr. że będąc Mu
nie znany, utrudzam swoim
pismem

Zostaję z Należytem Upo-
ważeniem Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

Trofimoff

M. Biała-Cerkiew
Sierpnia 18 dnia
1857 r.

Pani
robi
zaszp
rzeczo
chce

Pani Moraczewska zleciła mi robić starania o przypisanie paszportów dla niej i pani Swe-rzynowej bardzo chorej, którą chce jak najprędzej zawieźć do Poznania lub Berlina zasięgnąć rady doktorów; dla pani Swerzynowej paszport może być wydany za dni parę ale dla Göttki

Pana pismo jasne przedstawie-
nia i potrzebujące objaśnień
ti jak mi się zdaje, nie jest tylko
być nadesłane z Romanowa,
zdaje się z prośbą do Pana aby
był łaskaw w tym dopomódz
udzielając mi adres do Roma-
-nowa. Przepraszając Pana
iż ja zatrudniam tym intere-
-sem pozostaję wyraz wysokiego
szacunku

Marja Trzebicka

Środa

440.

Wielmożnemu Doktorowi
Kraszewskiemu

441

Władysław Trzebicki.

R. 1836.

Odsyłam Szanownemu Panu
pożyczone mi dzieła i przy
pominam się iego łaskawéj
obietnicy o udzieleniu mi
innych — co się zaś tyczy
Książek z Bibl: Linowskiej
to tak długo mogą pozostać
u Pana iak się mu tylko
podoba —

Władysław Trzebicki

5 Marz 1836
Zdunów

Monsieur

Joseph Kraszewski

à Rolonne

Władysław Trzebicki

R. 1837

Bardzo przepraszam Szanownego Pana że udzielonego mi Rkps. nie tylko nie odsyłam, ale upraszam nawet o pozwolenie zatrzymania go ciągu dni kilku — zanadto ważny jest w moim położeniu ażeby go tylko przewertować, muszę z uwagą i pilnie go przeczytać — dotąd dla wielu innych zatrudnień ledwiem miał czas go przejrzeć lub uważnie przeczytać dla tego nie wiem pewnie ile dzieł z katalogu mego lub z innych notatek tegoż mogę udzielić zdaje mi się jednak że przynajmniej dziesiątkiem pomnożę — a niektórych dokładniejszy opis Panu podam —

Ponieważ nie czytałem tego Rkps porządnie nie wiem pewnie czy pod innym rokiem nie jest opisane dzieło Leona Kreuza Obrona jedności Cerkiew

nej albo dowody którymi się pokazuje iż grecka Cerkiew z Łacińską ma być zjednoczona 1617 (4° 120 str.) druk [illegible] Leona Mamonicza — 2° Obrona monastyru Wileńskiego cerkwi przenayś. Trójcy i zupełna Informacya etc. etc. s. l. et an. — fol (G2) 3°

3° Statut Litew. 1614 (pobrótce u Pana tylko opisany) jest to jedyne dziś najrzadsze dzieło druków wileńskich które choć bardzo defektowne posiadam i na każde zapotrzebowanie opis lub same dzieło przyszlę — i kilka innych które przy oddawaniu rękop. na uczciwych Ćwiar=tkach z moich notatek uczynię i Panu udzielę — ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Dzieło Kojałowicza pod r. 1653 opisane przez Pana pod tyt. Rozmowy o niektórych artyk. wiary, bardzo mi dobrze znane, ale w edycyi Krakowskiej 1671 4° 90 s: druk Piotrkowczyka teraz go nie mam: lecz opis (oprócz tytułu który niedostaje) zrobiłem dokładny więcej będzie w wszystkiem i ten na każde zapotrzebowanie Panu przyszlę mam nawet z niego obszerne wyciągi które także by wspomniałem gdyby mi dzieło pana ze snu długiego nie przebudziło — Upraszam teraz Pana

o przysłanie

~~aniby~~ spisu dział Chodkiewskiego jeśli go Pan po-
siadasz i o dziele Rostowskiego wyłożone ~~przez~~ w Ap
Ojcu i całej familii prawa oświadczyć
mam uszanowanie tytułem że sam wkrótce
dziś stoję gdyby nie był bolu który
mi mocno dokucza i kiedyś pora

Wł. [illegible]

mz) Kwiatkowicza dzieło ile uważam z opisu znane
Panu jest tylko w 1szej części; a jest ich trzy
każda jednak osobno [illegible] i osobnym
tytułem i data —

Linanu 1837
Czwartek —

a Monsieur

Monsieur Joseph Kraszewski

a Dothe

W wyciągu z dzieła mającego się ogłosić który Szanowny Pan raczył mi zakommunikować – zaledwie kilku ~~mi~~ autorów mi jest znanych lecz gdy ani w powyższym wyciągu, w Bentkowskim, Bandtkim i żywotach pisarzów (które przy tej okazyi przyłączam) nie natrafiłem na dzieło Maicquarta pisarza ośmielam się przeto Szan: panu o przesłać ——— Uważając gruntowny sąd i więcej jego ~~nad~~ nad oddziałem dzieł matematycznych przyjemnie mi jest oświadczyć Panu że dzieło tego którego wyjścia z niecierpliwością oczekuję wielkiej wagi będzie dla prawdziwych literatów gdyż zupełnie niedostateczność dzieł Bentkow: Bandt.. i innych w tym przedmiocie pisarzów Przy tej okazyi załączam także kilka pisarzów i bibliotekę załuskich jako też kilka dzieł edycyi wileńskiej przed 1800 które się w bibliotece [illegible] znajdują – [illegible] [illegible] Pana będzie

bliżej obeznać się mieni.

proszę mnie uwiadomić a natychmiast i

przyjadę —

Władysław Trz[illegible]

[illegible] 18[illegible].

Władysław Trzebicki. R. 1846

Lista dzieł edyc: Wileńskiej przed 1800
w Bib: Uniwersyteckiej się znajdu—

1 Marquarta Piara nauka matematyczna }
2 Vitae et scripta piarist. } te trzy posyłam.
3 Bibliotheca poet: polonorum }

4° Historya polska napisana w ięz. Fran: przez Solignaca w Wilnie 1763
5° Życia Sapiehów Wilno 1790.
6 Nauka prawa przyrodzonego politycznego i ekonomiki politycznej i prawa narodów Wilno 1785.
7 Statut W X L. za Zygm III 1678. Wilno
8 Statut W X Lit Wilno 1744.
9 Statut W X Lit ostatni raz za Alex I bez żadnej odmiany podług wydania Wileńskiego z r. 1786 przedrukowany 1816 Wilno
10 O Statucie lit. ruskim językiem i drukiem wydanym wiadomość przez Lindego Warszawa 1816.
11 Zbiór mów różnych wczasie sejmu ostat. 6 niedziel. 1778 mianych — w Wilnie 1778.
12. Gramatyka niemiecka podług reguł Gottscheda zebrana z przydaniem rozmów potocznych bajek historyjek. z Lessinga Gellerta i innych w Wilnie 1780.
13 C. Cr. Salustiusza o wojnach z Katyl. i Jug. przekł. Dawida Pilchowskiego. Wilno 1767.
14 Luc. Ann. Seneki listy do Lucyliusza tłum: ks. Pilchowskiego. Wilno 1781 4 tomy.
15° Commentarius in selectas Ciceronis orationes Vilnae 1756.

16 Zuchta Lipskiego o Stadoin księgi dwie przeł. na polski Piotrowicz r. 1599 wilno 1790.

17 Mowy wyborne powiększey części z starożytnych autor. i dziejopisów zebrane - a na 2 Tomie przykłado. wydane w Wilnie 1784.

18 Nauka położnictwa Berger de Longchamps wilno 1784.

19 Dzieło o rolnictwie z fran: Duhamel du Monceau wilno 1770

20 Pieśni Karpińskiego zbiorowe 1795 wilno.

Posiada także Bibl: Uniw: dzieło P: de la Caille o którym pan Wniański w wyciągu wspomina ale inney zupełnie edycyi pod tytułem

Lectiones elementares mathematicae seu elementa algebrae et Geometriae in latinum traductae et ad edit. parisinam anni 1759 denuo exactae a C. S. J. &c &c . .

Viennae 1762.

edycja ta Wiedeńska w 4 częściach, zupełnie kompletna dwa tomy in 4° wszystkie części matematyki w sobie obeymuie —

447.

Wład. Trzeicki

Korzystając z okazji przesyłam do przej-
rzenia Szanownemu Panu dziełko
Polska kryminalistyka w dyskusji statystycz-
wyjęte w Wilnie 17.. według mego
przekonania dosyć dziwny układ pod
względem niedorzeczności zdaniem Ziemi
mniejszej głowy zapożyczali – Lecz nie:
skończenie Pana przepraszam za błąd

który mimowolnie uczyniłem wypisania —
z katalogu Librow: Bibliotheki Xięż: w [illegible]
w Wilnie nieprzekonawszy się naocznie i
dopiero dzisiaj w okazji posłania Panu
Grammatyki niem: podług rozkład Gedikego
z zadziwieniem postrzegłem że nie w Wilnie
ale w Warszawie drukowana —

[illegible]

Książki w całości wkrótce odeszlę

Kronika miechowitky bardzo ciekawa pod względem typograficznym dotąd nie zdarzyło mi się nigdzie nie widział

—

Monsieur

monsieur Joseph Rozyewski

a Dolhe

Trzebicki

449

97. Katechizm Szmalca w Wilnie 1585. fol. bez drukarni. Катихизисъ или наука ко всемъ православнымъ Христианамъ fol.-

Bardzo Szanownemu Panu Drzewiecki tak za przysłane mi książki i wyciąg z dzieła mniejszego się wydobyć, który za bardzo dla mnie ważny i interesowny uważam, jako też za dobrą tego pamięć i poświęcenie dla mnie czasu tak skąd inąd drogiego.

Tem razem przysyłam panu volumen dzieł

Cromera i kilka innych pod tąż samą obwolutą

2 Kojałowicza i in..

3 Starowolskiego Polonia

4 Opis Żmudz. diecezyi.

1 3 tomiki dzieł Lelewela

Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku z jakim mam zaszczyt być dla WPana

Władysław Trzeb.

Книжка или Акафистникъ изданный Докторомъ Ф. Скориною въ Полоцке

Vil. [illegible] Mamonik — Vilno. — 8° без [illegible]

[illegible] Psalter — Часословецъ Скорины.

375 Апостолъ Вильно и Львово

Вавіца

Вильно 1525

Апостолъ или дияніа и посланіа Апостольскія пер. с Вульгаты. Докторомъ Ф. Скориною. (годъ на стр. 14)

Довгіно.

1575. Ewanielie Słowiańskie..

Psałterz w Wil. w publiczney drukarnie Zach. Mamonicza in fol. maj. [illegible] jest [illegible] roku 1576 Wedle Bandtkie

450.

Władysław Trębicki.

Stosownie do życzenia Pana posyłam dzieło Liona Vreure i obronę cerkwi etc.. to ostatnie może być przydatne do historyi Wilna. Załączam także przy tej okazyi gazetę Fran. dla syna Pańskiego którému proszę oświadczyć moje uszanowanie

W. Ł. Trębicki

Jeśli łaska upraszam o uwiadomienie.

Przysyłam tobie wyjątek z moich notatek o Kwiatkowskim a wkrótce nawet samo dzieło, które mam szczerą nadzieję wynaleźć w starych szpargałach moich ojców od lat kilku nieruszanych jeżeli tylko nie poszły na pokarm myszom lub molom — Dla pięknego stylu i gruntownych rzeczy choć nie ich na to czas słowowy warte przedrukowania będąc teraz w Warszawie proponowałem Kaczanowskiemu i Huguesowi ale oni nie wielkie w tym dziele widzą dla siebie awantaż



Monsieur

Monsieur Joseph Kraszewski

à Dresde



Władysław Trębicki

Przez roztargnienie mnie właściwe zapomniałem odsyłając mu jego papiery załączyć w liście na pewne wzmiankowane panegiryki które teraz przesyłam wraz z kilku kartkami które wyjęte z mych notatek malarskich — dodać tu muszę iż znaczki * przy tytułach położone oznaczają dzieła które posiadam a które na każde zapotrzebowanie mogą być na usługi Pana — Załączam także dziełko, gastronomię przeszłego wieku malujące, które

pan czy w innej edycyi czy pod innym tytułem
Opisałeś ale niepamiętam gdzie czy wogólnych
notatkach, czy w Hist lit Wilna—choć pamiętam
że nawet onim z papierów wyciąg zrobiłem
poczytam takie postanowienia generalne i
przyoprawny manifest Hieron. Sapiehy
mogą być przydatne odczytam mi Kronikę
mar. Bal— Balińskiego i arkusz 1-y Hist
Wilna których może użyć stosownie po
robić nad niniejszemi które mu są wiadomy
niezrozumiałe — ja zaś ośmielam się mało
zwrócić uwagę Pan Dob. opisując okolice
Wilna pod względem mineralogii zaczerpnął wiadomości
o kamieniu cynamonowym bo ta dla znawców
tylko mineralogii może być zrozumiała i ciekawa

dla wielu czytających trzeba by dodać że ka-
mień cynamonowy od Wernera Kanelstein
od Hauy'go Essonite nazwany na wy-
spie tylko Ceylan się znajduje i nigdy w
postaci gładkiej lub foremnej że, podobny zu-
pełnie do Granatu postacią tylko pierwotnych
kryształów odnieść się różni tylko ~~[illegible]~~ wy
nie — można tu nawet zacytować Drzewi-
ńskiego mineralogią p 79 — nouveau Dict
d'hist Naturelle T.XVII pod słowy Kanelstein
gdzie obszerny opis — tem sposobem każdy
zrozumie dla czego pan dobr. zaciekawienie po
czytnie że w okolicach Wilna znaleziony —
co do hist literatury Wilna w Man: scripcie
kilka innych uwag mam do zrobienia ale

najpóźniej odkładam gdyż już trochę zmierzcha
a wśród poszukać się muszę czy mam słuszność
na teraz tylko pana zapytuję czy tytuły wielu
Pieśni są tłomaczone z Kolberga czy rzeczywiście
gdyż w kilku miejscach mam wątpliwości

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Wł. Łebicki

Jeśli niepotrzebne dziełko niemieckie o Polsce
proszę odesłać albowiem na żądanie onemu księżowi
w kuriskiej guberni oddać muszę — u mnie zaś
pozostanie Porzałkowskiego kalendarz i zapewne
więcej inne dzieła którem teraz natrafić nie mogę
tak mi się książki pomięszały —

Władysław Trębicki

Odsyłam Szanownemu Panu iego rękopisma
i załączam przytem wyciągi z moich szpargałów
które po porządzeniu ich skromnym wyciągiem alpha
betycznie ułożyłem i Panu przesyłam wiele zapewne
tam iest dzieł i edycyi u Pana opisanych lecz mogą
się wyżej znaleźć tam i nieznane Panu — Uwagi mi
iakie w ciągu czytania Manuskryptu Pana przyszły
mi na pamięć ołówkiem przypisałem — obszerniejsze
w tekście — — Załączam przytem — dzieło bez tytułu
i końca (iak mi się zdaie Kuleszy) w którym wiele

szczegółów do pracy Pana może się znaleść przy
dołączył, szczególniej o nawróceniu Litwy na
str 152 – i parę panegyryków których Pan pra-
wdo razu będąc w Lwowskiej wziąść zapomniałeś.
Dziełko Grabowskiego podstępy Groby Królów pod
z kroniką Krzyżanowskiego Zellnera wykładam w edyc.
1835 – może pan mieć jako porównanie –
Spis zaś grobów w Krakowie mam w osobnym
dziełku in 8vo w postaci przeszłego wieku wydany
który jak tylko wynajdę w Bibliotece prześlę nad
[illegible]. –

Życzę i całej familii moje uszanowanie

Władysł: Trębicki

Theatrum universale historiae naturalis, potrzebne

à Monsieur

Monsieur Joseph Kraszewski

à Dolhe

Władysław Trzebicki

Bardzo dziękuję za odesłane książki i za łaskawą pamięć o bibliotece Liwowskiej która za zaszczyt sobie poczytuje być choć w najmniejszej cząstce użyteczną pracującym dla powszechności — Z dzieł które Pan zapotrzebowałeś znajduje się tylko Albertrandy i Bandtkie w 3 Tom. hist. drukarń w Król. pol. — tegoż mi Historyi drukarń krakowskiej jak tylko od introligatora odbiorę nadeszlę przydaję także zapewne nieznane Icones principum etc Neugebauera — Der polnische Insurrections Krieg 1794. i Fasciculus meditationum vid purgativa (Vilna)

Z Warszawy mi nowego nie przywiozłem starego tylko kilka wspomnień dla przyozdobienia biblioteki

między którymi Biblii Leopolity Biblia
Wujka 1ma edy. — Biblii Leszczyńskiego
(Statut Lit 1614 r. chald. [nad linią: w Wilnie u przymnożenia Łowa]) Z nowszych zaś
Bibliograficznych książ dwóch, Lelewela —
Janocjana — Dykcjonarz uczonych polaków
Chodynickiego — i Lelewela panowania
Stan. Aug. które na każde zapotrzebowanie
będą na usługi Pana — dalszych Tomów
Bayle nie posyłam gdyż u Introligatora —
z książek zaś mnie użyczonych gdy moją tam
nalezą trochę do porządku przyprowadziłem zaraz
posłałem jeszcze kilka broszurek przez Pana
przysłanych które razem z innemi odeszły —

Najniższy Sługa

Włodzimierz?

przyłączam także – Polonia poeta – ważne
pismo dziełko dla wielu (poezyi [nad linią: urywków]) Łasickiego
czekam zgłoda tylko się pismo [illegible]

457.

tak i więcej mnie utrudziło przeczytanie tego tomiku niż [illegible] drukowanych —

Radbym bardzo widział część dzieła Pańskiego o Hist. literatury Wilna przed wydrukowaniem gdyż jestem pewny wzbogaciłbym go notatką pożyteczniejszą kilkunastu dzieł i [illegible] ile mi wiadomo dotąd nikomu nieznanych —

Rozesłałem przed odjazdem do Warszawy kilka numerów gazety fran. odesłał do Pierwszemu pozostał jeden ostatni i ten oto Panu posyłam – oświadczając mu przytem moje najgłębsze uszanowanie

Monsieur Monsieur

Joseph Kraszewski

à Dresde

Władysław Trębicki.

Przykry wieści dla twojego czasu i tej drogi
w Poznaniu był niemczyzną i byłem pewien że
i Panu nie będzie się chciało w tym wielkim zdaniu
wyręczyć — Podług życzenia posyłam trzy tomy
dzieł Bayla to jest 1, 2, 4 i piąty — co się zaś
tyczy Biblioteki Alegambe tej nie mam w Załączonych
u mnie tylko była umieszczona co napewne dało
powód panu domniemania że u mnie się znajduje
Podług żądania odsyłam Książkę i rozprawkę jego
o frenologii składający wiele ciekawych szczegółów się
dowiedziałem mianowicie o ciekawych zbiorach w
Anglii i Francyi

Ponieważ nieprędko będę miał ukontentowanie widzieć Pana proszę przyjąć życzenia pomyślnej podróży i oświadczenie szczerym wyrazy prawdziwego szacunku z którym mam zaszczyt być

Władysław [illegible]

a Monsieur
Monsieur Joseph Kraszewski
à Dołh

460

T. Großer

Szanowny Panie!

Położenie moje zmusza mnie jeszcze raz udać się do Pana, gdyż spodziewam się wkrótce zostać na morzu bez wiosła, bo tak: do Uniwersytetu niemazczacnego, (za zarobiony pieniądz odziałem się) rzucić go, znaczy dla mnie utonąć. Zrozumiałem i to, że postąpić do Uniwersytetu mogę tylko wten czas, jeżeli zbiorę cokolwiek zasobu; dla tego prosiłem i jeszcze proszę, bardzo proszę Pana o miejsce nauczyciela na rok jeden. Przepraszam, że utrudzam Pana, który i bez tego ma wiele własnych zatrudnień, z tym bardziej, że i przy nich nie zapomniał o mnie i nastręczył mi P. Potockiego, który obiecał ze mną

widzieć się i prosić P. Wczelkiego,
bym nie przyjmywał żadnej
kondycyi póki nie zobaczy się
ze mną; lecz z tego, widzę, nic
nie będzie, bo tyle czasu upłynęło,
a P. Potockiego niema i niema.
Co robić, nie wiem. Jeżeli Panu
jeszcze nie uda się wyszukać
dla mnie kondycyi, to po prostu
przyjdzie się zwarjować.

Zostaję z uszanowaniem
dla Wielmożnego Pana sługą
N. Tumasow

4 Lipca 1859 roku
Wolica

462

Szanowny Panie Kuratorze!

Szczerze przepraszam JW. Pana dobrodzieja, że nie przestaję utrudniać Pana mojemi prośbami, wiedząc dobrze, że Pan ma dość zajęcia, by mógł się trudnić i mojemi interesami, lecz okoliczności zmuszają mnie udać się do Pana, jako do jednego w tym razie mojego doradcę. Przez informacyą Pana dobrodzieja, miałem miejsce nauczyciela do dzieci w Pana Potockiego; muszę wyznać przed Panem, iż ten człowiek obeszedł się ze mną najgorzej, zamiast tego, żeby czuł wdzięczność za pracę moją, gdyż w przeciągu tak krótkiego czasu zrobiłem więcej, niżby kto inny zrobił w ciągu całego roku.

Więc prosiłbym JW Pana Dobrodzieja, żeby mi nastręczył jakie inne miejsce, jeżeli go ma na widoku, albo jeżeli się trafi. Powtórnie przepraszam Pana za moją dokuczliwość – Bóg świadek, mu szę – W Uniwersytecie kontenować nauki trzeba, pieniędzy na to niema, więc muszę rzucać się we wszystkie strony, aby doprowadzić do skutku mój zamiar, dla tego też jest moja prośba do Pana. Chciałem osobiście być u Pana, ale stan zdrowia nie dopuścił mnie do tego. Ponawiając prośbę, zostaję z szacunkiem i prawdziwą życzliwością sługa

Tumasow

20 Stycznia
1860 roku
Żytomierz

JWielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Żytomierskiego

Gymnazium —

W Żytomierzu

Szanowny Panie!

Ośmielony pobłażliwą wzmianką o mnie – w Gazecie Co-
dziennej N. 9 b. r. zamieszczoną – postanowiłem odezwać
się sam do Szanownego Pana Redaktora, w celu wyna-
lezienia dla swoich prac miejsca w kolumnach uko-
chanego tu przez nas Krakowiaków Pisma. Przypuszczam bo-
wiem, że skoro Szanowna Redakcya, uwzględniając
początkowy zawód mój pióra – słowami czułej przy-
chylności odkryła mi Serce swoje – że pracą moją,
którą teraz przesyłam otworzy mi pole, na którem
starać się będę później, coraz goręcej, coraz pewniej w sło-
wie, Braciom swoim udzielać uczuć moich, o któ-
rych moc i wytrwanie, modlę się codzień do Boga.
Farsa dramatyczna p. t. „Dobra żona" może bę-
dzie mogła być umieszczoną w Odcinku Co lubo
widzę ja śmiałość pretensyj swych, aby coś nie odbi-
ło się karykaturalnie w kolumnach tego Pisma,

którému przewodniczy Mąż zasług - kierownik uczuć i myśli kraju - to przypuszczam przytém iż wszystkim Sercom, bijącym zapałem wiary i miłości - jest do Niego bratni otwarty przystęp.

Chciałbym, gdyby można, wiedzieć choć jednosłowną odpowiedź na ten mój zbyt może śmiały krok - za-stósowałbym się bowiem według niej do tego, czy i jakie inne moje prace wolnoby mi było umieszczać w Gazecie Codziennej. -

Gdybym zyskał łaskawe potłażanie pracy obecnie przesłanej, gdyby ona drukowaną być miała, z czego bardzoby byłbym rad, będzie Szanowny Pan! tyle łaskaw może - iż mię o tém zawiadomić raczy.

Zostaję ze Czcią i Uszanowaniem

Jan Kanty Turski.

Adres: Kraków

w Redakcyi Ogniska.

P. S. Co do honorarium – ponieważ ono nie jest celem moich myśli – to raczy Szanowny Pan – sam wyznaczyć, a mogę zapewnić, iż mnie jego cyfra, wcale gorzko nie obchodzi. i że tylko słówkami przykremi zmuszony jestem o niem wspominać!



27 Lipca 1846 Archangelsk. 466

F. Tustanowski

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Każdy prawie poszyt Athenaeum wywołuje we mnie dawną chęć odezwania się do Wielmożnego Dobrodzieja jako przedstawiciela naszej krajowej oświaty. Myślałem zwrócić Jego uwagę na inny pogląd w rzeczach filozoficzno-duchownych do czego nadarzały mi zręczności rozmaite artykuły nie przepuszczając nawet rozbiorowi dzieła naszej jasnowidzącej czyli prosto widzącej Krystyny Poniatowskiej, lecz że to nie mogło się ograniczyć jedną jakąś rozprawką znając zaś naturę obowiązku że rozpocząwszy należy wytrwać do końca i przewidując że zajęcia moje służbowe i inne nie pozwoliłyby mi wywiązywać się wedle chęci, odkładywałem i teraz odkładam do przyjaźniejszych okoliczności, swobodniejszego czasu i większych zasobów umysłowych. Nie spieszę się z wystąpieniem bo może być mój wykład pokaże się nowością w naszej literaturze, może być wywoła zarzuty które należałoby odpierać, może być wreszcie że moje pojęcia jakkolwiek dla mnie jaśniejsze od słońca będą za ciemne dla drugich, czekam tedy zupełnej dojrzałości. Rozpatrując rozmaite fazy umysłowe rodu ludzkiego i swoje własne zatrzymałem się na tej myśli że źródło wszystkich pojęć człowieka polega w objawieniu a nie w rozumie człowieka, że zadaniem XIX budowniczego wieku powinno by być skojarzyć i pogodzić Objawienie z rozumem, wiarę z pojmowaniem. Przetrząsnąwszy wszystkie objawienia religijne oparłem się na chrześcijańskiem lecz jako sędzia nie mogłem zaprzestać na samych głosach adwokackich ~~teraz~~ i kapłanów a musiałem wziąć się do dokumentów i w 40tym roku życia zacząłem uczyć się po hebrajsku i przypominać słabe początki greczyzny. Przy pomocy Pana Boga czerpię mi ze źródła i położone sobie zadanie rozwiązałem w niewątpliwy dla siebie sposób słowem przyszedłem do pokoju jakiego świat dać mi może. Pogodziłem religię z filozofią, wiarę z rozumem a i zgoda ta nie nastąpiła w skutek przegranej bitwy i ujarzmienia jednej strony lecz na warunkach prawdziwego małżeńskiego związku w którym rozum został mężem a wiara żoną. Znam obowiązki udzielenia się drugim, mocno ich czuję i ciągle o nich myślę lecz jeszcze nie przyszła dla mnie pora. Spowiadam się tylko przed Wielmożnym Dobrodziejem jako Kapłanem naszego piśmiennictwa że ile mi pozwalają obowiązki służby, domu i familii nie tracę na próżno czasu i codzień cokolwiek się zarabia.

Przyznam się także Panu Dobrodziejowi że podobny iestem do owego ucznia, który się biedził od czego ma zacząć swoią oracyę. Raz przychodziła myśl wziąść się za Kanta i iego urodzone idea potem za Hegla lecz to zaprowadziłoby mię na powrót do bezpłodney pustyni z którey rad wyrwałem się; przytem zdaie mi się że filozofia niemiecka u nas nie przyimie się i naprożno ią siać lub zasianą wyrywać, uschnie ona na naszym gruncie. To znowu miałem zamiar przepuścić przez przetak gospodarza-filozofa Bochusia lecz nomenklatura iego tak iest nie określona i niepewna że naprzód należałoby go zapytać co on rozumie przez ideę, duch, duszę itp., przytem nie mogłem dobić się w dziele żadnego porządku i gdybym się rozpinał kart porządkowych wyszłoby mi z tego chaos, chcąc zaś zbito zdania podstawić swojemi recenzya byłaby grubsza od samego dzieła prowadzonego w duchu filozofii niemieckiey. Przychodziła mi także myśl stanąć w obronie Czecha Zapa i przynieść P. Kraszewskiemu że zaczął spuszczać z pleców naszych chłostę swey rozgi którey my bardzo i bardzo ieszcze potrzebuiemy. Nareszcie chciałem uczepić się Panny Krystyny Poniatowskiey lecz pomyślałem sobie kiedy rozpocznę od widzeń z samego tytułu nie czytaiące osądzą za waryata. Co do Panny Krystyny która mię bardzo interesuie proszę o iedną łaskę: dzieło iey widzeń zachować przy sobie może da Bóg wrócić w rodzinne strony to nie zaniedbam z niego korzystać albowiem w poszukiwaniach swoich nie ograniczam się widzeniami samych proroków i świętych lecz obeymuię wszystkich widzących na całey kuli ziemskiey aż do Samojedów i Eskimosów i widzenia za obrębem prawdziwego Kościoła nie tylko że nie podrywaią prawdziwości i rzetelności proroków i świętych lecz owszem mogą służyć za dowód i poparcie i rozróżnienia co iest prawdziwem widzeniem a co udaniem, i odkryią się cechy rozpoznawania płodów fantazyi od rzeczywistego Duchownego widzenia. I mnie się zdaie że nasi obrońcy chrześciaństwa a szczególniey Katolicyzmu osłabiaią i podkopuią własną sprawę kiedy niechcą przyzwolić aby było objawienie u innych ludów prócz wybranych, ażeby inni mogli mieć widzenia prócz proroków i świętych Katolickich. Jezuici byli daleko rozumnieysi objaśniaiąc że Pytya przepowiadała przez djabła, niżeli nowsi którzy zwalaią to na fantazyę lub oszustwo.

Przy takiem krzyżowaniu się rozmaitych myśli ieżeliby Panu Dobrodziejowi podobało się przyoblec powagą szkolnego Pa Dyrektora i zadać mi pensa w rozwiązaniu iakiego pytania filozoficzno-religijnego lub też czysto dogmatycznego ia z powolnością ucznia przyiąłbym się do zadań uczynienia. Prosiłbym tylko ażeby zadanie było nie ogólne na kształt owych szkolnych iak np. o szczęściu, o skromności itp. lecz szczegółowe w pewnych nie poruszonych ramach. Za pospiech w odpowiedzi nie ręczę, bo nie iestem

Panem swojego czasu i nie mogę zaniedbywać zakładowej pracy nad pismem S[ego] która jest główną w moich planach. Wziąłem się za pióro zupełnie w innym zamiarze lecz nie mogłem przewieść na sobie dzieły choć cokolwiek nie ulżyć swojemu sumieniu tym krótkim wstępem. Jeszcze kilka słów: prawdziwie dziękować powinniśmy Bogu żeśmy otrząsnęli się z owej szubrawskiej filozofii i powagi uczonych żydowskich. Czy może być prostszy wniosek jak że uczeńszy i oświeceńszy z tych powinien być czynniejszym obywatelem Kraju, rządniejszym gospodarzem, rozważnym mężem i ojcem i lepszym Panem dla podwładnych tym czasem za mojej jeszcze pamięci uczoność przybierała na siebie dziwactwo i nieraz we wszystkich stosunkach towarzyskich i nieprzystępność rabina żydowskiego. To właśnie co mię najwięcej zobowiązuje i jedna rzetelny szacunek że literaturę łączysz w swojej osobie z dobremi jej przymiotami i nie wahasz się rozprawiać o pszenicy jak o Szekspirze. Przystąpmy tedy do pierwiastkowego zamiaru mojego listu do majątku.

Prosiłem swojego szwagra Jana Litwinowicza aby mi upatrzył nie wielki majątecek na ustroniu w którym bym miał pewny przytułek po wyjściu ze służby i napełnieniu atmosfery pra-sądowej. On mi zalecał Gródek, jedno imię dziedzica i napełnienie cenitosiną bardzo mię zaciągła do nabycia lecz pomimo najżywszej chęci i pewności że byłbym wolny od papierów sądowych, szczupły mój fundusz stawi ku temu zawady. Chęć jednakże do Gródka (bez wstępowania jedno z owych Horodyszcz Zoryana Chodakowskiego) przezwycięża niemożność i ja z kapitałem w gotowce około 8/t. r. sr. przystępuję do wykładu następnego.

1. Na Gródku liczy się summy duchownej i prykazowej 30t/; przy wejściu do possessyi płacę WPanu Dobrodziejowi na uspokojenie ciężarów — — — 4.500 r.s.
2). Gródek wolny od długów można zastawić w banku po 60 r. sr. na 126 dusz — 7.560 r. sr.
3). W Gródku na duszę będzie więcej 6 dziesięcin ziemi i lasów a zatem można — 1260 r. sr.
otrzymać dodatkowe 10 r. s. na duszę. — — — 3180 r. sr.
4). Dopłacam w gotowce w tymże roku — — — —

Summa 16.500 r.s.

Pozostaję dłużnym 6/t. r. sr. które obowiązałbym się opłacić z procentem po 5% w przeciągu lat 6. i dopiero w onczas kiedy opłacę całą wartość przyznałbyś WPan Dobrodziej przedażną tranzakcyę. Jeżelibyś WPan Dobrodziej i mógł się zgodzić na moje warunki to wywód ten osnuty na przypuszczeniu że intrata z Gródka za wszystkiemi rozchodami wynosi 1500 r. sr. nie mniej. W przeciwnym razie obciążyłbym się długiem i niespokojnością wcale nie marząc dla zajęć naukowych. Dotąd nie mam jeszcze swobody rozporządzenia swoją osobą, i gdyby

układ między nami przyszedł do skutku to jeszcze tym pozostał na dzierżawie
Archangielskiej do zupełnej opłaty długu procentu bankowego, ażeby z majątku na
własne utrzymanie nic nie potrzebować a całą intratę obracać na opłatę bankowi
i dziedzicowi procentów i pozostałego długu. Jeżeli interessa mej Pani Dobrodziejki
nie wymagają wyczerpnięcia wszystkiej gotówki i jeżelibyś przyjął 5% to pewność pozosta-
łych 6t. r. sr. byłaby niewątpliwa albowiem mej Pani Dobrodziejki pozostałbyś po dawnemu
dziedzicem do zupełnego siebie wypłacenia. Przy tysiącu r. sr. mam na każde zawołanie
w biletach bankowych pozostałe zaś znajdują się na obligu dość pewnego czło-
wieka jednak wymaga czasu na wydobycie i dla tego powiedziałem nie określając
w przeciągu pierwszego roku o ich opłacie. Nalegając ziemiańskiej własności nie spuszczam
z widoku nieodzowną potrzebę uporządzenia stosunków włościan z dziedzicem lecz ze
wszystkiej mocności [illegible] że sam rząd uda się w pośrednictwo i jeżeli zapotrzebuje
(na wzór majątków skarbowych)
po 3 dziesięciny na duszę gruntów po ½ dziesięciny sianożęci i po 2 lasu to zdaje mi się
że obszar posiadłości Gradka znacznie na tem ucierpi. Powiadam zdaje mi się bo nie
wiem z pewnością jaka jest przestrzeń Gradka, także nie wiem jaką gra rolę Korszu-
wek czy on należy do Gradka lub nie? Z opisu mojego szwagra miałem go za
ułamek Gradka w późniejszej zaś wiadomości o nim ani wzmianki, tęgi zaś
i wyspary mają być wspólne ja zaś wcale tym sobie nie życzył wspólności posia-
dania lub też mieć w obrębie swej posiadłości państwo niepodległe, czy nie można
by tego Korszówka zmediatyzować do Gradka? Wiele miałbym jeszcze pytań
do rozwiązania lecz byłoby to tworzyć ryby przed niewodem. Nie mając nigdy długów
i lękając się ich jak grzechu śmiertelnego nie bez trwogi i drżenia serca pisałem
na siebie warunki; przyjęcie ich uspokoi mnie cokolwiek bo przekonany jestem że mam
do czynienia z człowiekiem dobrej wiary, który wnet spostrzeże jeżeli będę w stanie
zadość uczynienia przyjętym na siebie zobowiązaniom. Jakkolwiek będzie i bardzo
rad jestem temu zdarzeniu i zawdzięczam tobie wolność po przybyciu do Bog[illegible]
do Kraju odszukać mej Pani Dobrodziejki i w odległym [illegible] i wyznać że
jestem z rzetelnym szacunkiem i przychylnością

Najszczerszym Sługą

Fel. Justanowski

14 Września 1846 Archangelsk.

Tustanowski

468

Służby moie nayposłuszniejsze w łaskę JMPana Dobrodzieja zalecam.

Jeżeli, iak ia rozumiem, każde mgnienie oka iest nieuboiętną całkującą cząstką żywotów ludzkich, ieżeli każda myśl, każda chęć, każdy czyn, każde zdarzenie czyli wypadek (nie zawisły od naszey woli i) wchodzi do składu budownictwa, naszego duchownego przybytku, w którym na wieczność z samopoznaniem indywidualnem pozostaniemy, to zaiste zbliżenie się nasze piśmienne nie iest bez znaczenia dla wyrobowo umysłów naszych. Pierwszy raz przystępuię popatrzyć na myśli moie z papieru które dotąd iak niemowiątka skakały sobie po krainie pamięci, lub też tuliły się w ciężarnem łonie myślenia. Lecz nim wyydą na gościniec, ażebym nie był powodem nieporozumienia, ograniczę się na ten raz myślami spowodowanemi otrzymanym przyiaznym listem. Wykład moy prawd religiyno-filozoficznych może być nazwany o tyle nowym o ile nie iest znaiomy w naszym kraiu, nie iest on także upowszechniony w zagranicznem piśmiennictwie, iednak z niektóremi angielskiemi płodami znaydą się w bliskiem a nawet tożsamem pokrewieństwie, u Niemców zaś i Francuzów zaledwie na świtaniu, i zdaie mi się że przy zamąceniu głów niemieckich ich bezdenną filozofią i przy lekkomyślności i płytkości Francuzów i zamiłowaniu ich rozkoszy zmysłowych, czysti prawdy ~~rozumu~~ i objawienia poścignięte rozumem, z obowiązkiem kształcenia woli, nie znaydą przystępu dopokąd stare pierwiastki zupełnie nie wygorzą. Upowszechnienia pewnych zdań z przyznaniem ich za pewniki nie mogę za dowód ich nieomylnej prawdziwości. nie zrażam się nieliczny odgłosem moiego przekonania i nieszukam z tego stanu aby uchodzić za oryginalnego lub genialnego myśliciela. Wątpisz Pan azali badania moie dodadzą nowych sił Katolicyzmowi, chrześciaństwu. Bydź może, że Sektarski Katolicyzm utuczniony tradycyą uważaiąc ią nietylko na rowni lecz czasem wyżey nad Słowo Boże pismem dochowane, obwarowany wyrokami Soborow i nieomylnością papieżów w pracach moich nie znaydzie dla siebie żywiołu, chociaż względem niego postępuię z należnem uszanowaniem, lecz śmiało i sumiennie zaręczyć mogę że Katolicyzm powszechny czyli chrześciaństwo znaydzie nie wzruszoną podporę i ochronę. Wszystkie moie myśli i rozumowania wyięte z Objawienia, pokrzepione i uświęcone Słowem Bożem i wiarą w Jezusa Chrystusa iako prawdziwego Boga, czy mogą bydź nieprzyiazne chrześciaństwu? Cała moia dążność rozumu i woli do tego skierowana ażeby powrocić do utraconego raiu, ażeby uyrzeć i wyrzec "Oto przybytek „Boga z ludźmi i będzie przebywał z nimi i oni ludem iego będą a sam Bog będzie „z nimi Bogiem ich. I otrze Bog wszelką łzę od oczu ich, i śmierci nie będzie więcey „ani smutku ani krzyku ani boleści nie będzie więcey, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły" Objaw. S. Jana XXI. 3.4. lecz obawiam się rozszerzać ażeby mi nie przyczytano za marzenie utopii lub mglisty mistycyzm przestanę za tem na krótkiem zapewnieniu że dobrą wiarą przy nayszczerszey chęci pracuię iako sługa i wyznawca Chrystusowy Pana ktoremu dana iest wszelka władza w niebie i na ziemi. Mat. XXVIII. 18.

Wzywasz mię Pan do wykazania stanowiska i stosunku wiary do rozumu i wzaiemnie.

gdyby Nie wątpię że pytanie to, iest iuż rozwiązane iako traktat teoretyczny, gdybym go wznowił swoim poglądem to ieszcze bym nie zadość uczynił żądaniu i potrzebowaniu albowiem iak naydokładniejsze prawidła krasomowstwa i wierszopisma nie zdołaią utworzyć ani mowcy ani poety tak i niezawodne wyznaczenie stanowiska dla wiary i rozumu

i wykazanie wzaiemnych obowiązków, powinowactwa i dążności nie zdołaią iescze zaszczepić Żydom w każdym szczególe w każdym zdarzeniu. Nie pozwalam azeby objawienie zacierało i oślepiało blaskiem swoim rozum; albowiem przez to człowiek straciłby główny swoy przymiot to iest swobodne używanie i ćwiczenie władz rozumowych do nieskończoności w niezmierzoney krainie duchowności przez całą wieczność, niepozwalam także azeby rozum bujał samopas i odrzucał Objawienie albowiem w takim razie niezawodnie przyydzie do zaprzania Boga i ubostwienia siebie lub świata widzialnego, lub też podyli się do zmysłowości i materyalizmu, nie daiąc za tem panowania ani iedney ni też drugiey stronie obiedwie powinny bydź w braterskim związku. Zgadzam się nawet na to stanowisko iakie naznaczaią pospolicie rozumowani obrońcy Rzymskiego Katolicyzmu iak np. nasz wymowny i zręczny szermierz X. Hołowiński z tą tylko różnicą że idę za radą Sᵗ Jana. nie każdemu duchowi (a tem mniey człowiekowi lub wyrokowi kościelnemu lub też gadce podaniowey) wierzę lecz doświadczam azali z Boga są. 1 List Jan IV. 1. Sam Bóg Zbawiciel nie zmuszał do wiary, uczonych odsyłał nie do cudów lecz do pisma nie iednokrotnie zalecaiąc badaycie pismo Sᵗ w starym zaś zakonie widzimy że każdy wybrany na posłannictwo doświadczał azali dane mu poruczenie rzeczywiście od Boga pochodzi. Nie ma się czego nad tem rozszerzać. Swobodne badanie iest nieodjemnym przywileiem człowieka na to się wszyscy zgadzaią, pozwalam rozumowi badać; odmawiam mu tylko władzy sędziowskiey stanowienia wyroku bez appelacyi. Według mnie rozum iest nie tylko śledczym przystawem, lecz razem nieodwołalnym sędzią, lecz żeby był sędzią bezstronnym powinien dopełnić iednego warunku który Zbawiciel zalecał Żydom kiedy wątpili o Jego nauce „Jeżeli by kto chciał czynić wolę Boga ten będzie umiał rozeznać iesli ta nauka iest z Boga" Jan VII. 17. W tem wyrzeczeniu ie znayduię criterium dla sądu i azeby przyyść do poznania i wyrokowanie o prawdzie uprzednio należy poprawić życie, zwrócić się do miłości Boga i bliźniego słowem wedle wyrażenia ewangelicznego potrzeba odrodzić się. Chociaż rozum i wola są dwa oddzielne naczynia w człowieku, pierwsze dla umieszczania mądrości, drugie dla miłości, iednak zaprzeczyć nie można że rozum kształci się z woli czyli miłości iako oyca za pośrednictwem nauki iako matki, że rozum iest tylko objawieniem się czyli formą woli czyli miłości tak dalece że z czasem rozum traci zupełnie swoią niepodległość i staie się naypodleyszym sługą złey woli w owczas następuie zaślepienie i niezdolność nawet poznawania prawdy. Jakoż samolubowi lub sknerze naydowodnieyszy wykład o miłości bliźniego nie wpadnie do przekonania ieżeli nie zaciehnie w nim bodziec iego miłości czyli życia, naywiększe zaś brednie na pochwałę miłości własney i pieniędzy przyymie z uniesieniem za prawdy. Znali to bardzo dobrze starożytni i wymagali przed utaiemniczeniem do prawd oczyszczenia; na mocy tego duchownego warunku Zbawiciel po dokonaniem odkupienia wysyłaiąc uczniów swoich do opowiadania światu Jego nauki zastrzegł „Idąc tedy nauczaycie wszystkie narody chrzcząc ie w Imię Oyca i Syna i Ducha Sᵗᵒ Matt. XXVIII. 19.

dla tej przyczyny chrzest Jana musiał poprzedzać opowiadanie Królestwa Bożego.

Ponieważ tedy rozum wyrasta z woli czyli miłości a zatem wedle gatunku miłości wyradza się w nim pierwiastek albo twierdzący albo przeczący, każde badanie zaczyna się od powątpiewania pamiętać zaś miłość w człowieku jako zasada życia skłania go albo do pierwiastku twierdzącego (jeżeli ożywia go miłość Boga i bliźniego) albo do pierwiastku przeczącego (jeżeli go ożywia miłość siebie i świata). ~~Cz~~ Rozum w początku twierdzącym przypuszcza bytność Boga, nieśmiertelność duszy, objawienie i.t.p. roztrząsając przyrodzenie, własności człowieka i dzieje ludzkie znajduje dowody na stwierdzenie prawdy, w początku zaś przeczącym wychodzi ze stanowiska że nie ma Boga, nie ma nieśmiertelności i t.p. ciągle i wiecznie wszystkiemu przeczy; tu właśnie szukać należy nicości teraźniejszych filozofii które wystąpiły do badań z początku przeczącego, przez co wpadli w zaprzeczanie Boga nieśmiertelności, objawienia lub je przykrasili pantheizmem, anthropomorfizmem i innemi mniej na pozór rażącemi fałszami. Lecz oddaliłem się za nadto od głównej myśli, chciałem tylko powiedzieć że nie idzie mi o teoretyczny wykład stosunku między objawieniem a rozumem lecz przypuściwszy objawienie za jedyne i ostateczne źródło poznawania prawdy a pismo S. za skład Słowa Bożego, każde wyrzeczenie pisma S. zacząwszy od Mojżesza aż do Apokalypsis pogodzić z pojmowaniem rozumu. Dla takiego badania uprzednio należy zrozumieć pismo S. co mię pobudziło do uczenia się języka hebrajskiego i greckiego i to jest główna moja praca. Życie chrześcijaństwa polega na piśmie S. w pierwszych wiekach było ono żywe kiedy lud i pasterze kształcili się na słowie Bożem. Rzymski katolicyzm zachwiał się przez zaniedbanie pisma S. protestantyzm żył w początkach pismem S. teraz zaś okrzepł dla tego że do badania Słowa Bożego wprowadził pierwiastek przeczący; ożywienie zatem chrześcijaństwa może tylko nastąpić przez filozoficzno-rozumowany wykład pisma S. przez ukazanie jedności i harmonii jakby jednego Dramatu zacząwszy od Alfy do Omegi.

Uwagę Pańską ażebym nie rozpoczynał swojego piśmiennictwa z przygody jakiegoś dzieła znajduję bardzo trafną lecz także nie mogę a raczej nie mam zamiaru tworzyć uczonego systematu filozofii, nie chcę wikłać się w formy i systemata życzę sobie pisać nie po uczonemu lecz do pojęcia wszystkich i dla tego muszę się ograniczyć się rozprawami. Gotowego nic nie mam wszystko jeszcze jak piszę w robocie. Dzisiaj z powodu mającego nastąpić zamążpójścia mojej siestrzenicy myślę wygotować dla niej rozprawę o związku małżeńskim. Katolicyzm go uważa za Sakrament i bardzo słusznie lecz tylko tem orzeczeniem i ogranicza się, chce mi się Sakrament małżeństwa pogodzić z poglądem filozoficznym, jak mi to się uda, obaczę i nie zaniedbam przesłać za Pański sąd.

Do pomnażania skarbów Athenaeum nie wprzódy chcę należeć aż dopóki

Sam nie zrobię uprzednio zapasu ażeby ciągle podsycać ieżeli moie ramoty przyznasz Pan pokarmem posilnym, o iedną tylko zawczasu łaskę będę prosić żeby nikomu nie wyiawiać moiego nazwiska mam to na celu ażeby osoba nie zgoła nie wpłynęła na zdanie o tworach i żeby ziomkowie sądzili i rozprawiali bezwzględnie; nawet moich listów ieżeli nastąpi dalszy ich ciąg ieżeliby żądał się Pan komu odesłać proszę zamilczeć nazwisko.

Właśnie przynoszą z poczty tygodnik i w nim nekrolog Prałata Chołoniewskiego wczesne iego wedle rachunku ludzkiego przeyście do wieczności żywo mię dotknęło — marzyłem sobie za powrotem do Bóg do kraiu poznaiomić się z nim osobiście i roztrząsnąć przy nim iego sen w Podhorcach wykazuiąc co było rzeczywistym snem a co opowiadaniem na iawie. Sny bowiem także wchodzą do moich badań iest to rodzay widzeń.

Zstępuiąc teraz do Grodka, nabycie iego zdaie się przeyście do krainy sennych marzeń. Sprzysięga się przeciwko niemu oznaczona stanowczo iego wartość 162 ł. ztt. Szwagier moy zapewniał mi o maximum 150 ł. powiadaiąc że iakiś P. Jarzombkowski szacuie go 145 ł. nie rozumiem tedy skąd powstała różnica w 12 ł. a przynaymniey w 10 ł zaczynam domyślać się czy nie nabyłeś Pan znowu iakichś wypasów graniczących z Grodkiem o których pisał mi moy szwagier że pewnie nabędziesz z publicznego targu a przez to i wartość urosła. Opieraiąc się na pierwszey wartości to iest 150 ł. miałbym nadzieię znalezienia 6 ł. r. sr. nie dostaiących mi wedle moiego rachunku w pierwszym liście, z tym zawsze warunkiem ażeby summy funduszowe podnieść i spłacić uprzednio a potem zaciągnąć pożyczkę w banku, zatarzić zaś przez tego i w dług do Pana na 12 ł. ztt. przechodzi moią możność i powiększyłoby moią trwogę i tak nie małą. Nie uwłaczam Grodkowi może być materyalnie wart 162 ł. estetyczności i historyczności chociaż zmysł pojmowania i cenienia ich nie iest u nas tak rozwinięty iak np. w Anglii ma swoią także cenę iednakże w porównaniu z cennością maiątków ukraińskich miodem i mlekiem płynących cenność iego za wysoka. Odstać mi się niechce i nabyć go nie mam możności, odwołuię się iescze do drugiego swoiego szwagra także Litwinowicza mieszkaiącego w Ołhopolskim powiecie Guber. Podolskiey i oddaię na iego wyrok ieżeli on zechce przyczynić się do kupna swoim kapitałem. Nie wiąż się Pan moiemi chęciami, układay się z innymi zamożnieyszymi racz tylko dać wiadomość kilku słowami iednemu lub drugiemu z moich szwagrów adresuiąc do drugiego Антону Ивановичу Антоновичу въ [illegible] — передать въ село Устье.

Życząc Mu wszelkich pomyślności miło mi iest zapewnić o szczerym moim szacunku i poważeniu pisząc się prawdziwym sługą J. Jurtanowski

Chociaż większość naszego społeczeństwa wierzy w mo
=żność rozprawy z naszymi włościanami na drodze wyrozumo=
wania, jednak niech mi wolno będzie zanotować nowy przy=
kład jak można przekonać chłopa przemawiając zrozumia=
łym do niego językiem. —
Wątpliwości nie ma że nieporozumienia, są najczęściej
w skutek niezrozumienia. — Nie dziwimy się kiedy Francu=
zi albo Anglicy nie rozumieją naszej Słowiańskiej mowy;
do teologa przemawiamy jak do ~~uczonego~~ rozumnego
duchownego; do strategika jak do uczonego wojskowego:
mówimy do chłopa jak do starego dziecka, które od 19 lutego
1861 roku w szranki obywatelskie wstępuje. — Ale cóż! na
to żeby być cierpliwym dość być mądrym — czy my ~~gdzież~~ cierpliwi? a
~~[illegible]~~ W każdym jednak razie winniśmy ~~dążyć~~
ku mądrości dążyć.
A teraz mój przykład: w Zwiahelskim powiecie we wsi
Ch. chłopi nie chcieli wybierać pełnomocników do spraw=
dzenia, przy wprowadzeniu w działanie Listów Nadawczych,
wiadomości statystycznych tamże podanych.
W ościennych powiatach i guberniach Sędziowie Pokoju
natrafiali na tęż samą trudność i zwykle egzekucja
wojskowa była ostatnim argumentem przekonywają=
cym — w Zwiahelskim powiecie Sędzia Pokoju postąpił
inaczej. oto na pewny dzień posłał do wsi Ch. komissję złoż=
oną ze trzydziestu wójtów gminy i starostów, dodał im

dwóch pisarzów gminnych i dwóch sędziów, chłopów pó-
śmiennych. Zadaniem komissii było wypersuadować groma-
dzie jako postępuje wbrew prawu. Komissia założyła w dzie-
zej stodole miejsce posiedzeń — przez dwa dnie toczyły się na-
rady i perswazje, publicznie i prywatnie, i nakoniec gro-
mada uznała się winną; pełnomocniny wybrani

Środki repressyjne: włościanie wsi Ch. karmili ko-
missarzów — kwatery były wyznaczone po chatach dla
każdego z członków z osobna — konie przybyłych
pasły się na chłopskich sianożęciach — gromada za-
płaciła koszta przejazdu komissii.

3 Czerwca 1862 Turko Kaniowa —

15

471.

Милостивый Государь

Николай Романович Ребиндер, командируя меня въ Ровно, поручилъ быть у Васъ и извѣстить, что представленіе объ отпускѣ Васъ заграницу уже послано Министру, но, въ дополненіе къ этому представленію, необходимо удостовѣреніе Гражданскаго Губернатора, что съ его стороны Вамъ нѣтъ препятствій на выѣздъ за границу. По этому возьмите трудъ сами востребовать нужное удостовѣреніе и поспѣшите отправить его въ Кіевъ, на имя Попечителя Округа.

Мнѣ очень прискорбно, что, спѣша въ Ровно, я принужденъ лишить себя чести быть у Васъ.

С глубочайшим уважением честь имею быть Вашим покорнейшим слугой

М. Тулов.

30 Января
1858.

F

Monsieur!

Monsieur le Curateur m'a lu la lettre que vous avez lui écrit avant votre départ. J'ose vous dire, Monsieur, que c'est sans doute quelque faux bruit qui vous a fait présumer que l'affaire qui vous intéresse, comme Curateur du Gymnase, peut se terminer par un triomphe humiliant pour vous. Tout au contraire quoique l'enquette n'est pas encore fini, mais on peut déjà prévoir ses suittes, et tout me porte à croire que l'issue de cette affaire ne peut que de prouver votre zèle pour le bien de l'établissement dont vous êtes Curateur.

Agréez, Monsieur, de recevoir l'assurance de ma haute considération et de l'estime avec lesquels j'ai l'honneur d'être

Votre très humble serviteur

M. Toutoff.

le 20 Mars
1859.
Kieff. —

475

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z samego początku, gdy rozpocząłem wydawnictwo biblioteki polskiej, śmiałem się udać z prożbą do WmPana Dobrodz., byś mi łaskawie Kordeckiego przedrukować pozwolił za honorarium na jakie zdobyć się tylko może przedsiębiorstwo.

List miały usłużne ręce przesłać ze Lwowa, ale to zapewne nie nastąpiło, gdy WmPanDobr. nic mi nieodpisałeś.

Powtarzam moję prożbę, z tym dodatkiem, że, jeżeli do moich celów niestosowny zrobiłem wybór z pomiędzy pism WmPanaDobr., chętnie poprzestanę na wyborze WmPanaDobrodz., który nietylko jesteś znamienitym twórcą, ale i znamienitym krytykiem.

Niespodziewam się, abyś WmPanDobr. nieraczył mię wesprzeć w nielatwym moim zawodzie nawet dla daleko odemnie zdolniejszego.

Śmiałbym nawet prosić WmPanaDobr., abyś w swojej prowincyi niepospolitym swoim wpływem b. p. wstęp raczył zrobić. Co dotąd wyszło zapewne WmPanDobr. wiesz z pism tutejszych, jeżeli regularnie dochodzą. Wymieniam jednakże tutaj dla łatwiejszego przeglądu i dodaję, że się z tąd do Cenzury warszawskiej posyła, z którą WmPanDobr. oczywiście masz styczności.

Wydałem od maja 1855 po dziś dzień: Maryę Malczewskiego, zesz 1.

Dzieje w Koronie Łukasza Górnickiego	"	2.
Jan z Tęczyna Niemcewicza	"	5.
Żywoty ŚŚ. ks. Skargi nar. polsk.	"	2.
Żywot i śmierć Jana Tarnowsk. het. p. Orzechowskiego	"	2.
Barbara Radziwiłłówna Felińsk.	"	1.
O Elekcyi, Wolności, Prawie, Obycz. Górnickiego	"	2.
O Fizycznem wychowaniu dzieci Jędrzej. Śniadeck.		2.
Krasickiego Doświadczyński	....	2.
Powrót Posła Niemcewicza	....	1
Mowy Stanisława Orzechowskiego	....	2.
		22 —

22

Przysłowia Mów Potocznych Max. Fredry 2
Żywot Lwa Sapiehy . . . . . . 4.
Pamiętniki Paska . . . . 6.
Podróże po słowiańskich krajach Aleks. ks. Sapiehy 3.
Komedye Fr. Zabłockiego . . . . . 3.
Jerozolima Wyzwolona Piotra Kochanowskiego 7.
Hetman Bartosza Paprockiego . . . . 1.
Trześć Kazań, ks. Fabijana Birkowskiego 2.
Leszek Biały, romans ks. Krajewskiego 4.
Kronika Marcina Bielskiego połowa : zesz 16
i jeden numer rozmaitości 6. p.

zesz. 70

Dodatku nadzwyczajnego bezpłatnego wyszło dotąd: Dusze odrodzone z franc. p. Méry.
Piza przez Legoz.. p. Sand Siedm Stron lutni —
Ten dodatek dowodzi tylko w jakim jestem kłopocie z paniami abonentkami przy-
wykłemi do czytania powieści a nie mogę tych czytelniczek zaniedbywać, bo dobrze
przynajmniej za pomocą obcych ramot własne cenne pisma przemycać, pochód prze-
mycanie nie będzie niepotrzebnem.
Zeszyt kosztuje tutaj 18 Kr. m.k. na prenumeratę 1000 zeszytów — 15 Kr. m.k. = 12 kp.
srebrem. Za granicami Austryi doliczamy 10%. Gdybyśmy mogli do prowincyj pod
rossyjskiem berłem zostających wprost przesyłać, nie za pośrednictwem księgarń nie doli-
czalibyśmy 10%, ani żadnego. Jednakże zrobił byś nam WmPan Dobrodziej łaskę, zetknąwszy nas z
księgarniami.

Poleciwszy wydawnictwo moje łaskawej opiece WmPana Dobrodzieja
mam zaszczyt wyznać, iż jestem z rzetelnem poważaniem

WmPana Dobrodzieja

Sanok, 7 lipca 856.

najniższym sługą

Kazimierz Józef Turowski

477

Turowski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Sprawa indemnizacyjna i zatrudnienia gospodarskie kilkakrotnie zmuszały mię do wyjazdu z Sanoka, gdzie za powrotem znachodziło się nad zwyczaj więcej zatrudnienia. Oto powody, dla których teraz dopiero najserdeczniej dziękuję WmPanudobr. za najszlachetniejsze i tyle dla mnie przychylne chęci, które WmPanDobr. w szanownym liście Swoim z d. 20 lipca b. r. wynurzyć raczyłeś.

Jakkolwiek trudno się komu u nas pochwalić, by mu się co bez kłopotów i zgryzot udawało, wszelako wydawnictwo moje postępuje. Kronika Bielskich już ukończona wraz z kontynuacyą, którą wydał przedtem Sobieszczański z rękopisma będącego dzisiaj własnością hr. Baworowskiego. Bajki Krasickiego wydrukowane. Rzecz Jędrzeja Maksymiliana Fredry o wojskowości (z Jednorożca Glinki) wydrukowana. Roczniki Orzechowskiego, tłumaczenie Włyńskiego, drukują się.

Trzymam się zasady, aby nic nie wypuszczać i staram się o wydania poprawne. Wydaję każde dzieło osobno, aby cały zbiór mógł bydź systematycznie ułożonym, coby było niepodobna, gdybym razem wydawał różnorodne dzieła jednego autora. Idealnej poprawności osiągnąć nie mogę, należałoby bowiem zasadzić trzech zdolnych korektorów i mieć do czynienia z zecerami, którzy przecież coś umieją;

wszelako wydania moje będą, należały przynajmniej do poprawniejszych w kraju.

Radbym się zabrał bez zwłoki do wydania dzieł Kazimierza Brodzińskiego, bo w prozie zastanawia się nad literaturą 16 wieku i daje sąd o niej, czego publiczności naszej bardzo potrzeba; ale księgarnia lwowska dopiero dla mnie sprowadzić przyrzekła wydanie warszawskie, które wyszło pod okiem autora a na wileńskie, choćiaż zupełniejsze, nie zupełnie spuścić się mogę. Może przed Brodzińskim wydam Jeftesa Zawickiego.

Finansowa strona wydawnictwa opiera się dotychczas jedynie na Galicyi, a literacka na mnie samym. Prowincya nasza zrobiła raz wszystko, co mogła, bo dostarczyła do 1000. prenumerantów, pomimo, że nieprzyjaźni rzeczy a raczej pomysłowi nie od nich pochodzącemu, aż bynajmniej nie pretensyonalnemu, starają się szkodzić sprawie.

Mam wszelką nadzieję, że Wm Dobrodziej zdołasz wprowadzić B. P. za granicę naszej prowincyi i dźwignąć tem samem moje wydawnictwo bo znalazłby się fundusz na zarazem potrzebne pomoce naukowe. Że ja sam strony literackiej przy tak rozległem wydawnictwie dostatecznie zastąpić nie mogę, rzecz nadto jasna. Nieustaję w usiłowaniach, bo ludzie obywatelskiego sumienia ustawać mi niekażą.

Wm Dobrodziej masz niemałe wpływy obywatelskie; masz wpływy literackie tak liczne i silne, jak nikt; zdobyłeś stanowisko, z którego, Wm Dobrodziej u ziomków, jeszcze niegłuchych na słowa zbawienia, łatwiej o posłuchanie, niż komu kolwiekbądź innemu; cóż więc dziwnego, że się skutecznego poparcia dobrej sprawy od Wm Dobrodzieja spodziewam? zwłaszcza, gdy mi w szanownym Swoim

liście przyrzec raczyłeś, że dla B. P. wszystko uczynić raczysz, co będziesz mógł.

Wmć Pan Dobrodziej masz stosunki z Warszawą, powagę u dziennikarzów, raczże tedy naprzód i przedewszystkiem poprzeć B. P. w Warszawie.

Nie uczynisz tego dla mnie, lecz dla tej idei, której cały twój wiek młodociany i męzki tak skutecznie i zaszczytnie służysz, a której i ja służę, lecz tylko wedle moich zdolności i nastręczającej mi się sposobności.

Najserdeczniej dziękuję Wmć Panu Dobrodziejowi za łaskawą gotowość pozwolenia mi u Siebie składu. Ależ i z tego korzystać mi niepodobna, jeżeli Wmć Pan Dobrodziej nie raczysz mi czynnie dopomódz. Nie mam prawie żadnych stosunków z Warszawą tak dalece, że niewiem dokładnie jaki los B. P. potkał w cenzurze tamtejszej. Wszystko, co wiem, jest, że księgarze krakowscy niektóre dzieła w niewielkiej liczbie egzemplarzy dla Warszawy ztąd wzięli; i że pisma warszawskie już o B. P. coś pisały.

Właśnie, nim się do napisania słów, które nastąpią, wziąłem, odbieram doniesienie z Krakowa, że Biblioteka Warszawska szerzej i nieprzyjaźnie rozpisuje się o moich wydaniach. Że jednakże sprawozdawca nie jest literatem, mógł recenzyi warszawskiej niedorozumieć albo i nieczytać, nieskłonnym jestem do uwierzenia w nieprzyjaźność a raczej się spodziewam, że wydawnictwu memu czyniono zarzuty z życzliwości i w dobrej wierze i dla nauczenia mię, lub sprostowania albo uzupełnienia czego. W tej tedy nadziei postaram się, abym wspomnioną recenzyę warszawską miał czemprędzej,

Śmiem prosić WmPanaDobrodzieja, który tyle masz stosunków w Warszawie i tylu życzliwych a przynajmniej takich, którzy WmPanaDobrodzieja wysoce poważają, abyś łaskawie raczył poszczegółowo dowiedzieć się co się stało z dotąd dostanemi zeszytami B. P. — późniejsze doszlę tam niebawem. Gdy mi WmPanDobrodziej będziesz łaskaw o tem donieść, proszę zarazem o wskazanie drogi może kupieckiej ze Lwowa, którą mógłbym do łaski WmPanaDobrodzieja B. P. posłać. Pośrednictwo księgarskie kosztowałoby 33% — a czy pocztowym wozem na Lwów posyłać można nie wiadomo mi. Zeszyt każdy kosztuje 18 kr. czyli 1 zł 6 gr. p. — tyle ledwy kosztuje Maryja, tyle Hetman Zaprockiego, 6 zł p. Jan z Tęczyna około 32 Kronika Bielskich wraz z kontynuacją, którą przedtem wydał Sobieszczański. Wiem z rachunków, że to się niedrogo sprzedaje i złotą, że do skromnego życia w zakątku kraju z własnego dokładam, bo prenumerantów jest za mało i bez spólnika (drukarza) niebyłbym w stanie zabrać się do przedsiębiorstwa.

Najserdeczniej dziękuję WmPanuDobrodziejowi za szlachetne pozwolenie swojej Lilii do Przedruku — spodziewam się, że będę WmPanuDobrodziejowi w podziękowaniu w stanie złożyć znacznie większą liczbę egzemplarzy nad podaną.

Najmocniej proszę WmPanaDobrodzieja, raczy wydawnictwo moje wesprzeć nową jaką pracą. Gdybyś WmPanDobrodziej uznał za dobre dorobić potrzebne objaśnienia dla Pana Podolskiego: zespołem swojej wypisowej pracy z najbardziej wpływowym pisarzem stanisławowskim podniósłbyś niezmiernie wartość dzieła i dałbyś przykład jak łącznemi siłami różnych na wet okresów czasu można doskonałość i sławę literatury więc narodu dźwigać.

Bardzo i bardzo proszę WmPanaDobr., racz łaskawie wymienić mi krótko i wyczerpująco wszystkie rzadkości zasługujące na przedruk dla wewnętrznej wartości swojej, lub dla wielkiej stosunkowej wartości swojej — a które są WmPanuDobr. znane z własnych studyów.

Od 17 wieku wybór najtrudniejszy — był to wiek w którym się rzeczpospolita spiesznie nachylała ku upadkowi, wiek zaciemnienia, wiek klęsk niesłychanych — a wszelako wiek bohatersko-chrześciańskich poświęceń, jakich nigdzie indziej nie przydybiemy, wiek krwawej pracy, wiek przesilenia w praktycznym kierunku i zesztywnionej wybujałości w kierunku literackim —

Nie z powodów, abym się był miał kiedy na erudytę wykierować, ale z ciekawości historycznej barwy dojścia, z ciekawości psychologicznej wczytywałem się w panegiryki i nimogłem w nich niepostrzegać życia i poezyi, chociaż mi te twory jakby odciski gipsowe z twarzy bohaterów zdawały się.

Racz mię WmPanDobr. łaskawie w szczególności wesprzeć w wyborze dzieł z 17 wieku a mianowicie z drugiej tegoż połowy.

Czy nie mógłbyś WmPanDobrodz. swojem łaskawem wdaniem się pozyskać dla mnie Narzeczonych Manzonigo tłum. x. Jankowskiego za słusznem honorarium za pracę Szanownego tłumacza. To zdałoby mi się na dodatki. Co do tych, nie myślę ja się długo francuzkiemi nowemi tworami zabawiać, ale następnie dawać tłumaczenia z angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, szwedzkiego, włoskiego, i to z różnych epok literatury. Są nawet gotowe

i drukowane tłumaczenia, których na dodatki użyję, bo nie są tak wybornie tłumaczonemi, aby na prawo obywatelstwa w literaturze naszej zasługiwały j. n. p. Cierpienia Wertera Kazimierza, Dziewica Orleańska Karola Brodzińskiego. Niektóre tłumaczenia n. p. Donkiszot, będą potrzebowały poprawienia i owszem z grubszego — Dla znacznej liczby czytających dzisiaj prócz powieści, jakby nie było żadnej literatury, gdy ludzi o fundusze i ludzi o nie koniecznie i niezbędnie, nie można i tych czytelników odpłaszać a przecież, wiem to sam, niczego należy ich w tem gruntować, że nowelistyka francuzka jest wszystkiem.

Jeszcze prosze, rom Panadoły, abyś łaskawem wdaniem się Swojem raczył dla mojego wydawnictwa wyjednać opiekę, u Michała Grabowskiego. Że się od rwonnisłanów Doły spodziewam tylko opieki, której dania zgodnem bydź może z wysokiem publicznem powołaniem rwonnisłanów dołelny, w tem racząc rwonnisłanowi Dobrości ufać nawet memu rozsądkowi i charakterowi, które kazą mi się otwarcie przyznać, że porwałem się do dzieła, które miały niespodziany bez porównania większe zdolności i siły pojedyńczego człowieka, jakby tego dla dobra literatury i narodu potrzeba — ale in magnis voluisse sat est — tem się pocieszam, a tem pokrze-

480.

pŕam, że obywatelstwo szlachetnych i najzdolniejszych Ziomków będzie mi radą, i czynem coraz więcej ku pomocy pośpieszało.

Racz Komendancie przyjąć wyraz głębokiego poważania, z którem mam zaszczyt być

Sanok
d. 22 września 856.

Komendancie
najuniżeńszym sługą
[illegible]

481.

Turowski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z łaski Wm Pana Dobrodz., na którą zasłużyć nie mogłem, korzystam posyłając wraz z moim spólnikiem a nakładcą P. Połaniecim (?) 6. p. od 1–48 zeszytu Wm Pana Dobr. do umieszczenia u kogo będzie można a to w 10. egzemplarzach.

Wyjmujemy zeszyty 9 i 10, obejmujące Żywoty Świętych Pańskich Narodu Polskiego ks. Piotra Skargi; 13., obejmujący Barbarę Radziwiłłównę Felińskiego; 20., Powrót Posła Niemcewicza.

Wyłączamy zaś dla tego, że tych zeszytów dotąd do Warszawy nie posyłano z tąd, ani ich od nas żądano, chociaż pojąć nie mogę, dlaczegoby Żywoty ŚŚ. i Barbara Radziwiłłówna, gdziekolwiek mogły być niepozwolone.

Całą posyłkę wyprawiamy prosto z tąd wozem pocztowym.

Księgarz Milikowski posłał już wszystko po 58 zeszyt do cenzury warszawskiej i właśnie doniósł, że się o rezultat dowiadywał # już i na odpowiedź czeka.

59, 60 i 61 zeszyty obejmują Orzechowskiego Kroniki, tłumaczenie Wyżyckiego z przypiskami z łacińskiego wydania hr. Działyńskiego. Drukują się rozprawy Kaz. Brodzińskiego o literaturze. Najmocniej proszę Wm Dobrodzieja o radę, azali mam wszystko tego autora wydać bez przerwy, cokolwiek jest oryginalnego i tłumaczonego, lub też z opuszczeniem pewnych pism, które, w tym razie racz Wm Dobrodziej wymienić. Obawiam się, że synonima, o zmiękczeniu języka polskiego – że to nie będzie się podobało większej publiczności, że tragiedye z francuzkiego nie będą się nikomu podobały – i zdaje mi się, że pod żadnym względem nie zasługują na wcielenie do B. ojczystej. Nie wiem

też, czy Cierpienia Wertera zasługują na wcielenie
do B. ojczystej pod względem spolszczenia, już 20 lat
minęło, jak to czytałem w oryginale a w tłumaczeniu
tylko przeglądałem może przed 12tu laty i teraz
nie mam go jeszcze pod ręką.

Wyprawiamy tylko na zwykłym papierze egzempla-
rze — zeszyt po 18 kr m.k., 10% dla zagranicy nie do-
liczamy, kiedy księgarzom niekoniecznie potrzeba będzie
dawać zysku. Na pisowym moglibyśmy posłać kilka egzemplarzy, a na
rysunkowym pono jeden; ostatniego zeszyt kosztuje 36 Kr., na pisowym 22½ Kr.

Jeżeli Wm Pan Dobrodziej sądzisz, że dobrze by było, gdybyśmy
się z tąd udali listownie do niektórych Obywateli, tedy
racz mi łaskawie przysłać do nich adresy i potrzebne
względem nich instrukcye, abym wiedział, jak do
którego łaskawiej trafić.

Usiłowania moje, pewnie sumienne, jakiekolwiek
z resztą są, poleciwszy obywatelskiej opiece
Wm Pana Dobrodzieja, mam zaszczyt być z rzetelnem
poważaniem Wm Pana Dobrodzieja

Sanok, 12 Listopada 856.

najniższym sługą
Kaz. Józef Turowski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

O kolejach B. P. i moich kłopotach mało mogę WmPanuDobrodz., oprócz tego powiedzieć, co już wiesz z pism czasowych.
Po rozwiązaniu spółki dekretem Kompromisarskim wyjechałem natychmiast ze Sanoka i przybyłem tutaj na sam nowy rok. Potrzeba mi było z dzierżawcą tutejszej ruskiej kapitulnej drukarni układać, potrzeba było sprowadzać czcionki i ludzi do pracy — słowem na nowo odbywać porodowe bóle, które w Sanoku odbyłem, gdzie zastałem jedną drewnianą prasę i nic więcej. Niedomagałem cały styczeń i luty a cały marzec już na urząd przechorowałem ciężko i niebezpiecznie. Jednakże B. P. dalej wychodzi, dzieła J. Kochanowskiego są na ukończeniu a Frycza Modrzewskiego O napr. Krzyś. Stum. Bazylika drukuje się obecnie. B. P. na zmianie miejsca i stosunków z jednej strony zyskała, z drugiej, straciła. Zyskała, bo w Sanoku nigdybym był niebył w stanie wydać wszystkich polskich dzieł J. Kochanowskiego z portretem autora rytym na stali i podobiznami najrzadszych wydań za 1 złr. 48 krajc. czyli za 7 złp i groszy 6. Nadto mam w miejscu znaczną 17.000 tom. bibliotekę pod ręką i łatwą komunikacyę z lwow. bibliotekami a przynajmniej nietrudniejszą z Krakowem (jak ją miałem z Sanoka). Straciła B. P. tych Prenumerantów, którzy dali się wciągnąć powszechnym wirem a tylko na lada pretekst czekali do odpadnięcia. Byliby prędzej lub później i tak odpadli

Nie jest to jednakże obojętnem dla B. P., która powinna przyjść do funduszów, aby mogła rzeczy mieć z daleka i zawczasu przygotowane, aby mogła zyskać czynną pomoc literatów.

Wielką nadzieję pokładam w WmPanuDobrodz., że silnie raczysz wesprzeć moje wydawnictwo a możesz to uczynić talentem, wpływem i powagą.

Jeżeli WmPanDobr. odebrałeś przesyłkę sanocką, którą z Sołtykiem wyprawiłem wprost pocztą na Radziwiłłów, racz mi o tem łaskawie donieść, abym się postarał o rychłe przesłanie dalszego ciągu B. P. do Łaski WmPanaDobrodz.

Kochanowskiego zaraz po ukończeniu wyprawiony ztąd do Cenzury Warsz. a skoro go przepuszczą, będę miał sposobność przesłać tegoż tyle egzemplarzy, ile WmPanDobr. rozkażesz. WmPanuDobr. Tak bowiem urządziliśmy się z wydaniem Kochan., że go po cenie prenumeracyjnej i tym dać możemy i damy, którzy się nie zapiszą na B. P. a przecież jego mieć zechcą. Wydanie Kochanowskiego, w którego ślady inne tutejsze pójdą, koniecznie, tak jest porządne i tanie, że powinnoby B. P. wstęp na Wołyń uczynić, co skoroby się za łaskawem pośrednictwem WmPanaDobr. stało, spodziewam się, że zrobiłby się odbyt na Podolu i Ukrainie. Na Polskę niewiele liczę, zdaje mi się, i bogdaj mylnie, że tam księgarze warszawscy samych druków niedopuszczą. Dlatego usilnie proszę WmPanaDobr., abyś mi inną jaką księgarską drogę na Warszawę do Siebie wskazać raczył, jeżeli z tąd wprost pocztą posyłać niemożna, bo pewnie księgarz Warsz. za przesyłkę do WmPanaDobr. najmniej policzy 33 1/3 %, to jest tyle, ile od nas biorą księgarze poznańscy — wszakże i galicyjscy niemniejszym od 25% zadowalają się.

Temi dniami zapisał tutaj z księgarni Je-
lenia księgarz z Rygi 1 egz. B. P.
dałby bóg, żeby się tamtędy droga otworzy-
ła dla niej.

Przed świętami wielkiejnocy byłem we
Lwowie i bawiłem tam dni 12 — i dla
zwiedzenia bibliotek prywatnych, bo Ossol.
dosyć znam, i dla naradzenia się wzglę-
dem wyboru dzieł. Jakoż, zacny Stymacz
wyprawny Igora na Podhorowo, zebrał u siebie
grono pracujących w winnicy pańskiej,
i radzono szczerze i rozważnie. Ależ i to
przekonało mnie, że wybór niełatwy dla
większej czytającej publiczności, dla któ-
rej wiek zygmuntowski umiemiał. U nas są
ludzie szczycący się i słusznie oświatą, euro-
pejską, oceniający według wartości Szekspira
i Kalderona, znający dobrze Goethego i Schillera
a wcale nie mogący smakować w Kochanowskim.
Nie jego język, ale jego sentymenta obywatelskie,
ale jego prostota i szczytność gienerzyjna, że się
tak wyrażę, są dla nich niezrozumiałemi. Czemuże
się podobać, kiedy niemożna podobać się twora-
mi. Księga poetów zygmuntowskich? Tych, którzy
serdecznie lgną do zygmuntowskich pisarzy jest
niewiele — są jednakże, lecz nie w takiej liczbie,
jakiej potrzeba dla zabezpieczenia trwałości
wydawnictwa. Gdyby przynajmniej tych dosyć
było, którzy rozumieją, że dawne dzieła
zabezpieczyć od zagłady, i upowszechnić
potrzeba dla tych, którzy usposobnioszy się

będą mogli z nich korzystać — gdyby mówię
takich dosyć było, mógłbym spełnić przy-
jęte na siebie zadanie.
Niewiem czy jest kto drugi w narodzie,
coby tyle, ile wmPanDobr., zdobył powa-
gą wpłynąć na niemających własnego sądu,
na nie mających smaku dla dawnych rzeczy,
aby je przecież ratować pomagali a tem
samem pomagali drzewo żywota narodo-
wego pokrzepiać na późniejsze wieki.
Proszę, wmPanaDobr. najusilniej o pomoc
dla B. P., której pewnie niemniej od najżyczli-
wszych dla rzeczy narodowych życzę bez porów-
nania zdolniejszego od siebie redaktora i bóg
mi świadkiem okrom najmniejszego udania.
Chciej mi wmPanDobr. wierzyć, że zatargi
a raczej walka z Pollakiem tak mię znękała,
iż gdyby na to był wstyd pozwolił, byłbym już
spokojnie siedział w górach, doglądał koszary
i siał owies.
Wielką sposobność miałbyś wmPanDobrodziej
do obmyślenia i wprowadzenia w życie czynnej
pomocy dla B. P. za bytnością Twoją, której
się spodziewamy: niecierpliwie wyglądamy
we Lwowie i w Krakowie. Mam tu i
owdzie życzliwych sobie a bardzo życzliwych
B. P. — mimochodem udałoby się wmPanuDobr.
dla niej bardzo wiele uczynić. Pozwól tylko
wmPanDobr., abym śmiał z wmPanaDobr.

(2) 485

bytności w wymienionych miastach korzystać.

Po Kochanowskim wyjdzie Szymonowicz, Ziemorowicze, Klonowicz, a z Stanisławowskich Trębecki. Wyjdzie też bez zwłoki uzupełnienie K. Brodzińskiego poezyj, które nie mogły się zmieścić w 6. # w Sanoku wydanych zeszytach, na których także wydawnictwo moje przerwałem. Po Modrzewskim wyjdzie Żywot Chodkiewicza Naruszewicza i wypada uzupełnić Górnickiego i Orzechowskiego rozpoczętych w Sanoku, i wypadnie się te pamiętniki, które bez pokaleczenia wydane być mogą. To jest na pierwszy ogień — dalszy wybór zostawiony dalszej naradzie a byłbym szczęśliwym, gdybyś i we Lwowie i w Krakowie Komisandobwy chciał na nią wpłynąć.

Polecam siebie życzliwości Ziomka a B. P. gorliwości Znamienitego Obywatela talentem i publiczną zasługą.

Z osobliwszą Czcią mam zaszczyt kreślić się Kazimierz Józef Turowski,

Przemyśl 16 Kwiet 857.

Wielmożny Panie!

Dobrodzieju

Bardzo szanowny list WWPana Dobrodz. z d. 12/24 b. m. i r. nie zastał w Krakowie P. Wincentego, który wyjechał do Pieniak do P. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Z P. Jaworskim odebraliśmy go dopiero przedwczoraj, gdyż zależał u imiennika P. Wincentego, Emila Pola, któremu go mylnie oddano z poczty.

Spis dzieł dotychczas wydanych śmiemy załączyć i prosić WWPana Dobrodz. najusilniej, abyś rzecz poparł w Królestwie i w ogólności w prowincyach pod berłem rossyjskiem zostających. P. Wincenty któremu bardzo szanowne pismo WWPana Dobrodz. już posłaliśmy, o toż samo prosić nie zaniedba.

Obecnie drukujemy Sejmowe kazania X. Piotra Skargi. Za niemi wydamy Treny Tobiasza Wiszniowskiego, Hymny i prozy X. Grochowskiego, Dzieła polityczne Hetmana Jana Tarnowskiego, X. Wereszczyńskiego, X. Karnkowskiego, Grabowskiego Piotra, X. Krzysztofa Warszewickiego, X. Januszowskiego; poezye Klonowicza i t. d. Będziem się starali czem prędzej skompletować dzieła Orzechowskiego Stanisława, Górnickiego, wydamy rozrzucone po pismach różnych artykuły X. Adama Naruszewicza i inne rzeczy odnoszące się do Konstytucyi 3. Maja.

My tutaj pojąć nie możemy dla czegoby cała Biblioteka Polska przez cenzurę przejść nie mogła; — cokolwiek w niej jest, należy do historyi.

Poparcie jej ze strony pieniężnej jest arcy. potrzebnem, i dlatego usilnie prosimy WWPana Dobrodz. abyś raczył załączonych 10. biletów rozprzedać, a rozkaż więcej ich Sobie dostać. Za zeszyt, któryby rąk odbierającego bądź z jakich względów nie doszedł, oczywiście nic liczyć nie będziemy. Miłośnikom literatury ojczystej

raczy WWPan Dobrodz. łaskawie wyłuszczyć, że ich rzecz jest nam ułatwiać
w każdym względzie, a naszym najsumienniejszym obowiązkiem starać się o
jak największy i najdonośniejszy pożytek dla publiczności z naszych robót.
Gdyby zastósowanie się z naszej strony do pojedynczych Prenumeratorów było
podobném, a głównego celu nie chybiało, pewniebyśmy tegoż nie zaniedbali. Lecz
to jest prawie zupełnie niemożebném, bo czytająca publiczność jest zanadto ró-
żnego wykształcenia i usposobienia. —

Trudno nie przewidzieć że drugi, co Biblioteka Polska wydawać kiedyś będzie,
ze zbioru dzisiejszego wydawcy niejedno wyrzuci; wszakże wątpić nie należy, że
się znajdzie drugi a zapewne trzeci, czwarty i późniejszy wydawca, któremu
dzisiejszy do tyla ułatwi zatrudnienie, że mu snadniej już będzie dzieła wydawać
na widok publiczny wedle przedmiotu i chronologicznie, także z dokładnemi do-
piskami i gruntownemi uwagami.

Prosimy też, abyś nam WWPan Dobrodz. raczył łaskawie wymienić, które
zeszyty już masz, bo radzibyśmy wiedzieć, co do łaski WWPana Dobrodz. dostać
należy. Nieżyczący sobie zeszytów Sanockich i Przemyskich mogą przystąpić do
prenumeraty na pierwszy zeszyt Krakowski „Kazania Sejmowe„ który jest na u-
kończeniu.

Wydawca ma sobie za powinność prosić WWPana Dobrodz. abyś mu ra-
czył wymienić łaskawie dzieła szczególnej wartości, które WWPan Dobrodz. znasz

a które uszły baczności bibliografów i dziejopisów literatury. Równie prosi, abyś WWPan Dobrodz. raczył ułatwić nam dostanie kopij tych dzieł, których w bibliotekach lwowskich (: Ossolińskich) Bawarowskiego, Mieczysława Pawlikowskiego :) w Dzikowskiej, Sieniawskiej i w krakowskich znaleźć nam nie będzie podobna. –

Co się tycze dzieł X. Skargi radzibyśmy wydali wszystkie, chociaż w przeciągu lat sześciu. Idzie o tanie ich wydanie, a nasze pewnie jest takiem, kiedy Sejmowe Kazania zaledwie więcej nad 20. kopijek kosztować będą wraz z przesyłką do Warszawy, – a 22. kop. na Wołyń, Ukrainę, Litwę.

Ależ względem dzieł duchownych u nas (: w Galicyi :) zachodzi niemała trudność: publiczność zanadto pod tym względem obojętna, nie żąda ich, nawet się od nich wyprasza. –

Racz WWPan Dobrodz. w tym kierunku poprzeć Bibliotekę Polską w gazetach które my zagranicznemi nazywamy; racz ją w nim poprzeć w tutejszym "Czasie", a o co więcej w Dzienniku literackim lwowskim, jeżeli to będzie się stać mogło, a sądzę, że będzie mogło, bo pismo to pewnie dba o łaskę WWPana Dobrodz.

Polecając gorliwej obywatelskiej Opiece WWPana Dobrodz. Bibliotekę Polską i wyglądając łaskawej odpowiedzi na ten list nasz, mamy zaszczyt być z rzetelnem poważeniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższymi sługami

Kazimierz Józef Turowski D. Wł. Jarowicki

Kraków d. 18. Listopada 1857.
Ulica Mikołajska N° 626.

Turowski

488

Wielce Szanowny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Korzystając z obywatelskich chęci JW. Pana Dobrodzieja, mam zaszczyt przesłać JW. Panu Dobrodziejowi wykaz dzieł za moim staraniem dotąd wydanych, i tych, które z upływem b. r. wydane będą, o ile się pomieścić będą mogły w 60. zeszytach najściślejszego druku, ogłoszonych na rok bieżący t. j. 1858.

Z załączonego wykazu raczysz zrozumieć Wielce Szanowny Panie Kuratorze Dobrodzieju, że sprawę literatury naszej nie podjąłem ze stanowiska europejskiego, lecz, że ją podjąłem ze stanowiska rodzimo-obywatelskiego, z kąd łatwo pojąć dlaczego wydałem Niemcewicza Powrót Posła i Krasińskiego Leszka Białego. Oba dzieła literackie łączą się z wielkiemi usiłowaniami polityczno-obywatelskiemi — Należałoby, tak wówczas, i dzisiaj wszelkie usiłowania w jednym skupiać punkcie—

Wspomniałem o tych dwóch dziełach dla-
tego, że mi za ich wydanie czyniono
wyrzuty — jak mi się zdaje niesłusznie
bo historya literatury nie same arcy-
dzieła wymienia, i biblioteka nie sa-
me arcydzieła przechowuje, lecz
wszystkie, które się przyczynić mogą
do wyjaśnienia żywota narodowego.
Wyrzucano mi też za złe wydanie
Podróży Księcia Alexandra Sapiehy
po Sławiańszczyźnie, w obronie
tego wydania powiadam, że po-
średnio za poradą Augustyna Bie-
lowskiego, Józefa hr. Załuskiego
jenerała, i z mego własnego zda-
nia wypłynęło, że dzieło to druko-
wać należy, ponieważ niemamy lepsze-
go w tym rodzaju. Na usprawiedliwie-
nie Leszka Białego powiem co na-
stępuje: Dzieło jest napisane na
wzór Telemaka Fenelonowego, które to dzieło
Francuzi dzisiaj jeszcze mają za klas-
syczne. Prawda, że nie jest Leszek
Biały bez przesady, (mówię bez
przesady co do stylu) lecz i to prawda,
że przesada jest nie tylko piętnem,
lecz nawet naturą wszystkich dzieł
starożytnej klassyczności — zkąd
koturn nie bierał nagany, z kąd maska
na twarzy aktora miano za nie-
zbędną. Szło starożytności o charaktery
najogólniej prawdziwe, sądzę, że i nam
o takie same iść powinno —

Wydawnictwo ma przedewszystkiem na celu wyjaśnienie żywota narodowego; jasne to z tego dotychczasowych działań — Nie mamy dotąd rzetelnej historyi narodu, i pokąd jej mieć nie będziem, pokąd piszący czytający nie będą mieli pod ręką dzieł i dzieł wyjaśniających usiłowania pojedynczych obywateli działań u nas tem ważniejszych, że u nas życia osoby nie poświęcano abstrakcyjnemu ogółowi — że u nas wszyscy dawali rękojmią osobie, by ta mogła służyć skutecznie ogółowi — Indziej dzieło się odwrotnie — i właśnie dlatego dzieje nasze i literatura nasza tylko z własnego, tylko ze swojskiego stanowiska oceniane być powinny.

Wydaliśmy Sejmowe kazania Skargi z dodatkami, Wereszczyńskiego, Grabowskiego; nie dla tego, iż te tych pisarzy, jako takich z profesyi, że się tak wyrażę, mamy za najozdobliwszych; lecz dla tego, że ich mamy za mężów arcy-obywatelskich, jednakże nasze stanowisko nie upoważnia nikogo do mienia za mało autorów-pisarzów tych, którym wyliczyłem — bo chociaż oni nie dla autorstwa pisali, jednakże trzeźwy obywatelski zapał powiódł i zawiódł ich do doskonałości pisarskiej.

jaka tam nawet jest rzadka, gdzie autorskiej (pisarskiej) sztuce cały żywot poświęcają talentami od boga obdarzeni ludzie.

Wydawnictwo B. P. usiłuje wszystkiemi sposobami przysługiwać się kom-kom — z tąd wydania jego tak tanie — z tąd tak dokładne —

Gdy mówię o tanich, nie sądzę, i ani twierdzę, by nie mogły być tańszemi — aby tańszemi były, potrzebuje Publiczności tylko chcieć — bo potrzeba tylko znacznego odbytu — niechaj bowiem będzie 12.000 Prenumerantów, a tych przecież powinnoby być w narodzie 20.000 w narodzie najbardziej historycznym w Europie — a zeszyt B. P. Sarkusowy najściślejszego druku w Przemyślu i Krakowie B. P. — drukuje się tak ściśle, jak dotąd niebyło u nas przykładu — czego dowód że wszystkie polskie dzieła J. Kochanowskiego zmieściły się w 6 zeszytach

będzie kosztował 12 groszy ——
Urzeczywistnienie tego od Publiczno-
ści samejże zależy ——
Pominąwszy zaletki druku —
staranność wydania —— usiłuje wy-
dawnictwo przysłużyć się ~~wydawni-~~
~~ctwo~~ Publiczności i literaturze
dokładnością. Z tąd zamieściło
przy J. Kochanowskim tegoż portret
na stali ryty, podobizny dawnych
niektórych wydań — wiadomości
bibliograficzne arcy-dokładne
skreślone przez Stanisł. Przy
łęckiego — Z tąd zamieściło przy
Pamiętnikach Paska bardzo
interesujące i ważne dodatki —
Z tąd zamieściło przy kazaniach
Sejmowych X Piotra
Skargi Mowię Ks. Prymasa
Gębickiego i Podobiznę własno
ręcznego listu Autora, która

tt mu przysłał z archiwum watykań-
skiego P. Władysław Kulczycki —
Z tąd nie pominą wydawnictwo
żadnej do bitwy na oko, która
uszykowana w zbiórze wielkim war-
tości nabywa koniecznie dla
pożytku polin nieci —
Już w Sanoku dało wydawnictwo
dowody obywatelskich chęci —
i chociaż nie miało żyda niczego
pod ręką, wszelako do zbioru Bi-
gromadziło rzeczy ważne, wpięgowo-
we, organiczne, powszechnej war-
tości — Krakowie zdobyło się na
Atlas w godne starodawnego Piastów
rzeczy, i Jagiellonów Grodu —
Niechaj tylko o dziełach Jana Tarno-
wskiego wspomnę — A swojeż na-
kład nie było by wydawnictwo fenomen
widzieniem, celem jednego z największych

jego własnych a europejskiej sławy wojowników wysłoniło na jaw jako pisarza obywatela we wszystkiem prawodawczym i we wszystkiej teorji sztuki wojennej ?

Wprawdzie wydawnictwo jeszcze nie wydrukowało De Arte Bellandi czyli de ratione Bellandi też nie to już przygotowane do druku — i tylko się dla tego wstrzymuje, że nie dobr czyj wiadomości o życiu wielkiego Hetmana p. Pawła Jarusza i z innych a oraz ozdobić wydanie dzieł wielkiego obywatela — bohatera — pisarza jego popiersiem —

Herby Rycerstwa się obszernem dziełem — — już to lat blisko 300 — jak to dzieło wydano —

a żaden księgarz nie pokusił się o przedrukowanie rzeczy obrecznonej nie mało zyski, i zostawia, że aż

po wydania nasze — wszystkie źródła polskie były tak drogie, jak żadne inne w Europie. Herby rycerstwa wkrótce wyda wydawnictwo B. i P. z pięknemi w tekście drzeworytami za cenę 24 złotych polskich najdrożej — mówię najdrożej 1 egzemplarz — ~~podczas~~ Pewnie to nie drogo, kiedy dzisiaj za 1000 zł. trudno o egzemplarz dawny źródła nigdy nie przedrukowanego.

Prawda, że wydawnictwo wstrząsa tanością swoich wydań dotychczasowe nasze księgarstwo nie wszystkich naszych prowincyach, ale i to prawda, że obudza ruch, że wiedzie do czytania massy tych, którzy nigdy nie czytali, że całym gałęzie księgarstwa krajowym przysłoni bliską takiej, jakiej ledwieby się późno spodziewać mogło idąc zwyczajnym krokiem ——

Ale wydawnictwo położyło jeszcze większe zasługi — śmiało to mówię, bo to mam za rzeczywistą prawdę — lecz położyło te zasługi nie wartością i usiłowaniem swojem, lecz łaską Pana Boga —

Wydawnictwo nie jednemu i wielu już do tego Ziomkom, ~~wiele~~ może już dopiero na początku swoich usiłowań, pokazało ~~nie jednemu~~ ~~ziomkowi~~, że przeszłość nasza, nie była tak smutna, jak ją opisali cudzoziemcy, że owszem zacnością oby- wszelką przewaga przeszłości pierwszych dzisiaj w Europie narodów —

Wydawnictwo doprowadziwszy rzeczy do końca, utrwali Kronik — a w Bogu nadzieja, że się ktoś w narodzie znaj- dzie — wydanie Arcypoprawne Pisarzy Narodowych, które będzie w stanie zbić wszelkie lekkomyślno-złośliwe zarzuty cudzoziemców, pragnące nas z tego upokorzyć, żeśmy równo z zachodnią Europą nie rozwi-

czyli władz umysłowych. Nasze dotychczasowe
niedbalstwo forytowało dotąd złośliwość
cudzoziemców — nie mieliśmy ani czem
błysnąć w oczy. B.P. dotąd jest
w początkach — a już się zrówna z
B. niemiecką, która więcej mieścić
i mieści Lessinga, Mendelssohna,
Herdera, Klopstocka, Wielanda, Schille
ra, Göthego —

Suum cuique — B.P. doprowadzona do końca powszechna,
że myśmy mieli nie wiele pisarzy artystów —
lecz udowodni, żeśmy mieli najwięcej, bo może tyle, ile
cała Europa razem, pisarzy-obywateli —

Tyle mogłem na prędce napisać. Pan Dobrodziej
moje myśli lepiej rozwiniesz — podany materyał
nie już na korzyść wydawnictwa, lecz na korzyść li-
teratury lepiej ~~rozwiniesz~~ ocenisz wypracujesz —

Mam zaszczyt być
Wielce Szanownego Pana Kuratora Dobrodzieja
życzliwym i wdzięcznym Ziomkiem.

w Krakowie
26 maja 858.

K. J. Turowski

Adres: Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, przy Ulicy Mikołajskiej Nr. 626. —

Sr. Hoch- und Wohlgeboren Herrn
Herrn J. I. Ritter von Kraszewski
Studien-Curator und Staatsrath &c.

Wien
zum Koenig von Ungarn
oder in Venedig zur La Luna.

Tur.

Szanowny Panie Kuratorze!

Wiem, że do Szanownego Pana pisał temi dniami P. Zygmunt Kaczkowski w sprawie B. P., mojej a i w swojej na wypadek odpowiedzi, któraby jego widokom sprzyjała. Mówił mi o treści listu.

Ja szczerze się przyznaję, że jak się cieszę przedsięwzięciem obywatelskiem, którem Szanowny Pan kierujesz, tak się też niem i niepokoję. Odkąd wydaję B. P. miałem już kilku współzawodników, nie niepokoiłem się nimi, chociaż wyznać muszę, że mi finansowo zaszkodzili nie mało, bo pobałamucili publiczność a oziębłejszym dla sprawy ojczystej literatury dali jako taką sposobność do wyłamania się odemnie.

Z Szanownym Panem nie mam ani chęci, ani odwagi współubiegać się, nawet dla tego, że mi brakuje na tyle zdrowia i pieniędzy.

Proszę, Szanownego Pana, byś mi raczył donieść, w jakim kierunku zamyślasz postępować? Gdybyś Szanowny Kurator chciał to samo robić, co ja już robię, tedy proponowałbym uczynienie wspólnej rzeczy. Tym sposobem ja uratowałbym swoje fundusze, które z tąd są, dla mnie

wielkie, bo cały mój majątek wcale mały.
Gdyby mi to przepadło, co mam w wydawnictwie,
byłbym wystawiony na wielki niedostatek całe
życie, i do mnie należącym zostawiłbym kalectwo.
Tym sposobem przedsiębiorstwo Szanownego Pana
oparłoby się od razu o moich prenumeratorów,
co obojętną rzeczą być nie może, bo moi Pre-
numeratorowie dzisiejsi dowiedli wytrwałości albo
rozmysłu, wszakże z pierwszoletnich ledwie $\frac{1}{3}$
została. U nas czepiają się nowości bez przeko-
nania, a gdy ta się zestarzeje, porzucają ją bez
przekonania. Choć i moje doświadczenia,
w samem wydawnictwie nabyte, zdałyby się
na co — i jestem przekonany, że zdałyby
się.

Warunków żadnych nie kładnę, bo zawsze mam
dobro ogółu na pierwszym względzie — a o siebie
tyle dbam, ile człowiek uczciwy koniecznie dbać
powinien.

Gdyby tego potrzeba zbiegłbym aż do Żytomierza
dla rozmówienia się, bo przewiduję, że na
piśmie rzecz nie dałaby się ostatecznie załatwić.

Czy dla przedsiębiorstwa Panów byłbym czynnym w Krakowie, czy tu i owdzie, zależałoby od istotnych potrzeb przedsiębiorstwa.

Ale być może, że usiłowania Szanownego Pana nie będą miały nic wspólnego z mojemi, w tym razie proszę raczej mię nadal popierać i na wzajem odemnie wszelkich pomocy żądać, któreby były pożyteczne dla Obywatelskiego przedsiębiorstwa.

Wyglądam z największem upragnieniem łaskawej, jasnej i ścisłej odpowiedzi.

Racz Szanowny Pan Kurator przyjąć wyraz szczerej życzliwości i głębokiego poważania.

28/2 59 Kazimierz Józef Turowski

Zubrzyce.

Odpowiedź łaskawą proszę do mnie adressować do Krakowa (administracya B.P. przy Ulicy S. Jana)

Tur

Szanowny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Za łaskawe poinformowanie mnie o przyszłem wydawnictwie żytomierskiem skła-dam Jw. Panu Dobr., najpowinniejsze dzięki. Dobrze to wiedzieć z kim się ma do czynienia. Pan Alexander Groza był łaskaw oczywiście z nakłonienia Szanownego Pana Dobr., dwakroć pisać do mnie. Odpisałem mu, nadmieniając że dobrzeby było, gdybyśmy się ściśle wzięli za ręce w jednym i tymże samym zawodzie nakład-nictwa dzieł polskich. W prawdzie u nas mówią, „że dobra spółka, mąż i żonka" i przekonałem się w życiu mojem, że tak jest istotnie: jednakże widzę, że postronni spółkami ogromnych dokazali rzeczy, i dlatego byłbym gotów w sprawie, której wyż-sza myśl przyświeca, być czynnym w spółce, nie z samego pieniężnego obliczenia. Ale i o pieniądze cho-dzi na *serio*, bo oprócz głównych i potrzebnych wy-datków, są przy wydawnictwie niepotrzebne i uboczne, a przecież równie jak tamte nieuchron-ne. Powiedzieć nawet mogę, że wydatki, na pozór mniej ważne i wcale nieważne, tyle wyczerpują fun-duszów, że na najważniejsze t.j. na honorowanie pracy naukowej prawie nic nie zostaje. Jakież więc wydania mogą być doskonałe, wzorowe? a przecież

takie powinnyby być, bo tylko z takich płynęłoby
najwięcej korzyści dla literatury.
Mnie pono wypadałoby być w Żytomierzu nie dla same-
go poznania się z wydawcami tamtejszymi, i zdaje
mi się, że gdybym w każdej naszej prowincyi mógł
się poobracać, wydawnictwo moje dźwignęłoby się
powinno. Znam wprawdzie tylko tutejszą szlachtę –
tej nie pomagają żadne artykuły gazeciarskie, żadne
uwiadomienia drukowane, najprędzej pewnie pomoże
własnoręcznie pisany list, a bardziej jeszcze osobiste
widzenie się, zwłaszcza przy jakiej domowej uroczystości.
Narabiałem dotąd jedynie listami, bo włóczyć się nie mia-
łem czasu; ale ile kroć mogłem być u kogo, tyle kroć zyska-
łem kilku prenumeratorów. Jakie kolwiek będzie prowa-
dzenie wydawnictwa żytomirskiego, zawsze ono mnie
zagraża, jeżeli z mojem nie będzie łączne, a to dla tego, że
oziębłym, a tych jest dla B. P. co nie miara, da pochop do
umycia od niej rąk z honorem niejako. Zanadto odstrychnęliś-
my się od przodków naszych, wiele ma zupełnie inne gusta
i wcale nie smakuje w dawnej literaturze, a w której sława
narodowa i duch narodowy przechowuje się. Nie sądzę,
aby, co wydał XVI wiek, było wytryskiem najwyższej do-
skonałości, ani będę twierdził, że w XVII wieku, mimo skażonego

smaku, było świetno w literaturze naszej, ale
utrzymuję, że w XVI wieku było u nas klassycz-
nego wykształcenia więcej, niż dzisiaj, a
w XVII serdecznego ciepła bez porównania
więcej, niż dzisiaj. Dla tych powodów nie radbym
ustał w przedsięwzięciu mojem, pokąd mię kto
nie zechce zastąpić. Mam nadzieję, że gdybyś
Szanowny Pan Kurator Dobrów, raczył mię wpro
wadzić w świat wołyński – podróż moja do Ży-
tomierza a ztamtąd dalej skierowana, niebyłaby bez-
owocną. w tym względzie zade-
Ale chciej [illegible], nie wypada puszczać
cydować, bo mnie istotnie
się w podróż bez żadnego wcale ubezpieczenia, chociaż
najmniejsze już byłoby mi dostatecznem.
Do Pana Karkowskiego doktora napiszę, biorąc asumpt
z tego, że mi Pan Groza, pono bawiący w Kijowie
nic nie odpisuje.
Raz mi też Szanowny Pan Kurator Dobrów donieść, co
zrobiłeś z zeszytami Sanockiemi; w Kijowie leżące
miał Księgarz Gebethner wydobyć i posłałem mu
moje podanie do Urzędu Cenzuralnego.

Jak w każdym, tak i w tym liście znowu proszę JWmPana dalej, chciej wspierać moje usiłowania środkami, któremi rozrządzasz, a właściwie temi, które z pomiędzy tych za najskuteczniejsze uznasz. Najodwartszej rady nieraz mi Szanowny Pan skąpił, proszę o nią usilnie, bo w niełatwem mojem położeniu bardzo a bardzo jej potrzebuję.

Cały Czerwiec łaskawy list Pana Kuratora dobiegnie zastałby mnie w Żubraczem, w Lipcu powinienem być, jeżeli coś wa-le niespodziewanego nie zaskoczy, w Krakowie — a u nas dzisiaj o wypadki niespodziewane łatwiej, jak było kiedykolwiek.

Racz Szanowny Pan Kurator przyjąć wyraz rzetelnego poważania, z którem mam zaszczyt być

JWmPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Kazimierz Józef Turowski

Żubracze 2gi Czerwca 859.
poczta Lwów, Lesko, Baligród.

P.S. Właśnie przygotowuję do druku Opisanie Polski a Starowolskiego, a właściwie przerabiam niedostateczne tłumaczenie Gołębiowskiego.

498

Szanowny Zacny Panie!

Śmiałem Szanownego Pana prosić o poparcie Niewiasty w Gazecie Polskiej; dzisiaj — kiedy urząd pocztowy warszawski z tutejszym bez wątpienia już się porozumiał o cenę mego pisma, więc i ogłoszenia w gazetach warszawskich pojawić się już mogą (byleby Pan Gebethner przypilnował, o co go proszę właśnie) — śmiem powtórzyć moję prośbę i tę okoliczność, że sprawa literatury mnie nie zbogaca; a to na jej poparcie powtórzyłem. Kochany Zacny Pan Andrzej ma notatki, które Szanownemu Panu posłużą do napisania artykułu krótkiego, przemawiającego za Niewiastą.

Racz Szlachetny Mężu przyjąć wyraz najprzychylniejszego poważania od rodaka i sługi.

2 sierpnia 1861
w Krakowie.

Kazimierz Turowski

P.S. Raczyłeś mi Szanowny Pan przyrzec artykuł — nie upraszałem się o niego, bo wiem jak ogromnie zatrudnionym jesteś; ale, jeśli możesz co napisać, racz napisać o Warszawiankach co rozumiesz —

Szanowny Łaskawy Panie!

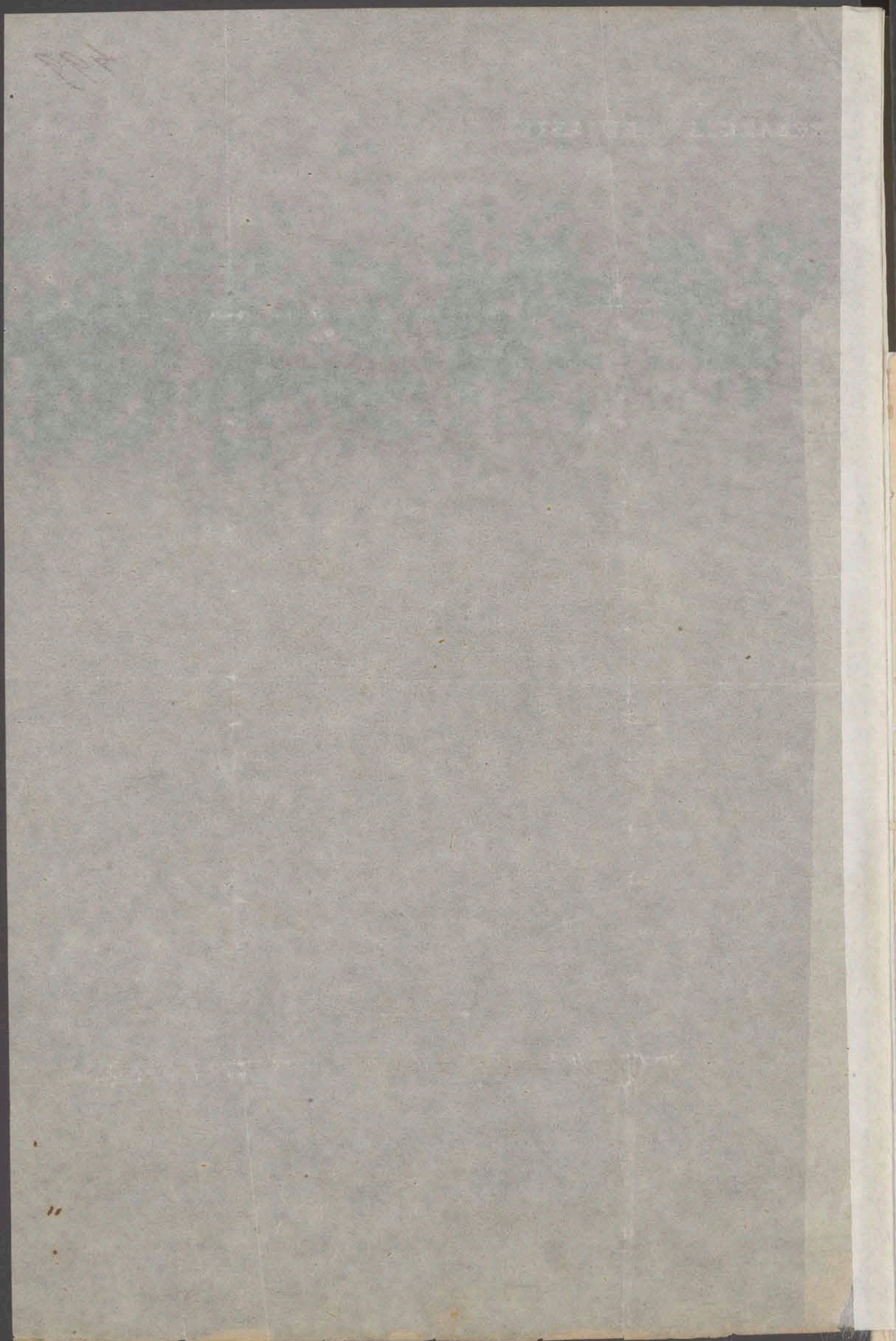
Imieniem Szanownego Pana pro-
szę o poparcie [illegible] w gaze-
cie [illegible] — który [illegible]
[illegible] z tutejszym bez wątpienia
[illegible] o czem mego pisma
[illegible] w gazetach warszawskich
[illegible] (byłoby [illegible])
[illegible], to co po prostu właściwie) — [illegible]
[illegible] moje prośbę i te [illegible]
[illegible] literackiej [illegible]
a [illegible] poparcie [illegible]
[illegible] Pan [illegible], które
Szanownemu Panu [illegible] do napisania
[illegible]
[illegible]

[illegible] przyjąć racz
[illegible]
[illegible]

[illegible] 1861

[illegible]

[illegible]



Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Przypominam łaskawemu Sercu JWmu Pana sprawę Niewiasty, leżącą nie mniej na mojem sercu, jak obarczającą zbyt słabe moje fundusze. Nie proszę o pobłażanie, i zakrycie słabych stron pisma, lecz o wykazanie rzetelnej jego tendencyi. Byłaby liczniejsza prenumerata poparła finanse pisma, sam się będę starał o artykuły wytrawniejsze, gruntowniejsze, lepiej napisane, równie jak i o rozszerzenie tygodnika. Jakkolwiek bądź, zdaje mi się że znajdą się w dotychczasowej Niewieście artykuły zasługujące na pochwałę.

JW Kraszewski Kurator Naukowy, Redaktor Gazety Polskiej
w Warszawie —

Teraz przystępuję do sprawy obcej, ale mnie
zbliska obchodzącej. Ile osądzić mogę, Królestwo
nie ma dokładnych wiadomości o naszej prowincji.
Otóż pewien Krakowski profesor, znający dosko-
nale kraj, zostałby korespondentem Gazety Polskiej
i dosyłałby jej artykuły tyczące się Galicji i
W. X. Krakowskiego pod najrozmaitszemi
względami, a także, któreby się w ramach
pisma Szanownego Pana mieścić mogły.
Przysyłałby Szanownemu Panu artykuły niebezpośred-
nio i bezimiennie, bo profesorom tutejszym
do pism publicznych pisywać bez szczególne-
go pozwolenia nie wolno. Prosiłbym tylko,
aby Szanowny Pan w razie przyjęcia jego
gotowości, chciał mu honorarium wypła-
cać co półroku, jeżeli to co ćwierć roku
wypłacanem być nie może. Profesorowie nasi
nie należą do oblubieńców bożka skarbów krusz-
cowych: przeto częstsza wypłata byłaby pożą=

dany dla przyszłego Korespondenta G. P.
O nazwisku jego dowie się JW. Landrat [illegible?]
na właściwszej drodze.

Racz Szanowny Pan Kurator
przyjąć wyraz rzetelnego poważania
i
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
[illegible] Turowski

26 Paźdz. 1861
w Grabowie.

Z Dreyfusa
o sprawie Lum Hantke

[illegible] 3300
[illegible] 1800
[illegible] 3750
[illegible] 3750
[illegible] 1050
[illegible] 5360
19010

19500

502

Szanowny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Moje wydawnictwa, pod względem finansowym wcale niefortunne, jeżeli wnet nie wezmą innego, korzystniejszego obrotu — o co się starać nie przestaję, zniszczą do szczętu moję chudobę. Staram się o inny obrót rzeczy; ale nie bardzo ufam, aby moim staraniom przynajmniej niezbędnie potrzebny skutek odpowiedział.

Nic dziwnego więc, że mając obowiązki dla osób bardzo blisko mię obchodzących, radbym uniknąć ostatecznej ruiny majątkowej. Tej mógłbym uniknąć pewnym zarobkiem pokąd jeszcze mam siły, i któryby mojej wiosce dozwolił, aby się w przeciągu kilku lat sama mogła zagospodarować drogą dzierżawy.

Słyszawszy, że hrabstwo Augustowie Potoccy w Wilanowie potrzebują bibliotekarza, proszę najusilniej

JW Kraszewski w Warszawie.

Szanownego Pana Kuratora Dobroci, abyś
łaskawie raczył, który mnie pracodz...
na wieś dośdła, swojemi wpływa...
wyrobić mi posadę bibliotekarza w
Wilanowie. Spodziewam się, że byłbym
bibliotece pożytecznym. W młodych latach
od 1832 – 1837 pracowałem w
Zakładzie Ossolińskich, w którym wtedy
z największą gorliwością i pilności...
należało się było katalogować – jakoż
się i tak katalogowało. W dalszym
ciągu mojego życia bibliografii nigdy
z oka nie spuszczałem, a czasami nawet
przypisywać się nią zajmować po...
trzebowałem.

Mam w Bogu nadzieję, że w przeciągu
roku byłoby już dobrze znać moje
usiłowania na bibliotece wilanowskiej.
Co do warunków, wcale mi nie chodzi o
brylantowe, nawet o korzystne, ale tylko
o znośne w ludzkim sensie.

Gdyby posada bibliotekarza w Wilanowie
już była obsadzoną, natenczas
racz Wielmożny Pan Dobrodziej oglądnąć się
dla mnie w Warszawie o posadę domo-
wego wychowawcy. W tym zawodzie był-
bym pożytecznym, kształciłbym się
jednakże nie pojętnych elewów. Uczyć
mógłbym łaciny, greczyzny, niemczyzny,
historyi, geografii, algiebry, elemen-
tarnej matematyki, początków fi-
zyki, agronomii i t. d. oczywiście
że nie wszystkiego równie skutecznie;
ale wielu przedmiotów jedynie od ko-
niecznej potrzeby.

Polecając raz jeszcze Sercu Szanow-
nego Pana moje położenie finanso-
wo zarobkowe, w którem mógłbym
być jeszcze sobie i ludziom poży-
tecznym, donoszę jeszcze kilku
słowami o B. P.

Właśnie w tej chwili wyprawi Admini-
stracya (najopieszalsza) 15 zeszytów
za 1862 r. a 3 za r. 6. , na który to ostatni
ledwie się zdecydowała ogłosić ~~[illegible]~~,
12 zeszytów, a w tych kompletne dzieła Gar-
pińskiego, które bez powiększenia liczby
zeszytów na ten rok (a powiększenie jedy-
nie nastąpić może, gdy pisma publiczne
do tego przynaglą) aż w 1863 skończone
być by mogły.

Między zeszytami za 1861 r. znajdziesz
Szanowny Pan Kurator Dobrod. dokończenie Czac-
kiego O Prawach Polskich i Litewskich bez
tablic monet, i bez ich objaśnienia, co się
stało wbrew memu przekonaniu, a co do obja-
śnień — nawet wbrew mojej woli, a w skutek
źle zrozumianej ostrożności doradźców na-
kładcy i jego własnej nieznajomości rzeczy —
co jedno i drugie na surowe zasługuje
skarcenie, bo i publiczności nie dogadza i
redaktora zupełnie zniechęca.

Mam zaszczyt być Szanownego Pana Kuratora
Dobrod.
29/5 62
w Krakowie, z głębokiem poważaniem
najżyczliwszym związkiem i prawdziwie Sługa
Turowski

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej
w Warszawie!

Składam serdeczne dzięki za udzielone mi zdania p. K.

Jeżeli dotąd nie wydrukowane, radzy że Szanowna Redakcya raczyłaby w swoich kolumnach umieścić.

Różne czytałem już zdania o B. G. Niektóre bardzo pochlebne, niektóre przykre, najwięcej było uważnych, lecz jednostronnych.

Kładę rękę na sercu i wiem, że postępowałem sumiennie — zdaje mi się, że postępowałem praktycznie, bo nie mało wydałem, i nikogo nie skrzywdziłem, a nie

byłem kapitalistą.

Gdyby Mężowie znający się na wartości literatury dawnej chcieli wydawnictwo zorganizować: ja pewnie nie byłbym proszonym dobrym radcą i pomocnym za żądaniem większości.

W tej chwili mam sobie za obowiązek wyznać, iż podług mnie, W. P. pełno pierwszeństwo należy uznać własnością Narodu a owszem sędzią z tegoż przeznaczonym literatom potrzebującym zapomogi, czy to, że są ubodzy a wiele obiecują; czy to, że są ubodzy a już się dobrze literaturze zasłużyli. -

Raczy Szanowna Redakcya ten wyraz przyjąć i podnieść w swojem piśmie
21 brzeznia 1862 Sługa Uniżony
w Krakowie -

506

Zacny Szanowny Panie!

Przejeżdżał tędy P. Anczyc i miał mówić, że literaci warszawscy zamyślają wydawać dalszy ciąg B. P. Donoszę o tem, co zasłyszałem, i proszę o łaskawe mi doniesienie kilku słowami, co w tem jest lub nie ma prawdy.
Ja także chodzę około tego, aby B. P. dalej wydawać i dlatego, że ją mam za rzecz pożyteczną - i dlatego, że nie radbym być zrujnowanym. Ale tylko na podstawie spółki dobrze dobranej i dobrze zorganizowanej, zdołam mój zamysł urzeczywistnić. Dodaję, że spółka przedsiębiorców z usposobieniem obywatelskiem a niczysto kupieckiem, nie wyklucza zespolenia się wszystkich sił literackich w tymże samym celu.
JW Kraszewski Kurator Naukowy

Zdaje mi się także, że zawiązana spółka nie miałaby powodów wy-[illegible] mnie od wielkiej do tychczasowej czynności, w której mam niejaką wprawę; choć także nie przeczę, że wydawnictwo moje przechodzi siły nie tylko jednego, ale i kilku ludzi, a jednego koniecznie obarczać musi z jego i własną swoją szkodą.

Pisałem już kiedyś Szlachetnemu Panu, że zdaniu większości z obowiązku się poddać postanowiłem, spodziewając się, iż to będzie sumiennem i pochodzącem z wszechstronnego zastanowienia się nad przedmiotem.

Właśnie w sprawie B. P. jeżdżę się kilka dni w miejscu pobytu, a potem w tejże samej sprawie udam się do Poznania, skąd za myśliłem wprost udać się do Warszawy. Proszę tedy Łaskawego Pana najusilniej, abyś mi ra-

czyt bez zwłoki na niniejszy list,
choćby najkrócej odpowiedzieć, i
abyś raczył staranie w swojem
piśmie przygotować umysły dla
zbawiennej dla Biblioteki Polskiej
reformy, którą radbym doprowadził
spólnemi siłami do skutku.
P. Kirchmajer Wincenty, chociaż kupiec,
przystąpiłby do nowej spółki dla zjedna-
nia sobie szacunku obywatelskiego, i
obiecuje pozyskać dla niej ks. Adama
Potockiego i ks. Leona Sapiehę;
ale nie narzuca ani siebie, ani ich;
dlatego ani o nim, ani o nich
zawcześnie wspominać nie można.
Na kilku obywateli, których tutaj nie wymie-
niam, z pewnością liczę.
Na poczynione wydawnictwu zarzuty i
uwagi dlatego publicznie nie odpo-
wiadam, że nie o to chodzi, czy i jakie
wady dotychczas miało, lecz aby ich
się w przyszłości pozbyło przy bardziej
sprzyjających okolicznościach.

Proszę tedy Łaskawego Pana, abyś
raczył tylko w ogólności do-
nieść o moich zamysłach nadal
a zamiast wróżyć o nich niepomyślnie
raczył o nich ~~[illegible]~~ powróżyć pomyślnie.

Do Niewiasty obiecałeś mi łaskawie
Łaskawy Panie! dać jakiś artykuł —
nie uprzykrzałem się dotąd o niego
prośbą, bo pismo przynajmniej czem
zapełniać miałem; teraz, gdy ar-
tykułów za moim wyjazdem
dla braku starania o nie braknąć
może, śmiem Łasce Łaskawego
Męża przypomnieć się w tym wzglę-
dzie. Może się znajdzie co gotowego
w tece Pana Dobrow., a zda się, byleby
nie przechodziło sfery ogółu czytelni-
czek moich. Powiastka jaka byłaby
arcypożądaną dla Niewiasty, wszakże
wszystko, a chociażby tylko za półgo-
dziny napisany wstępny artykulik
z podpisem Znamienitego Autora
jest dla niej bardzo pożądanem.

(2)
508

Listu mi wskazanego z przedmiotem o mojem nauczycielstwie, czyli o sobie, jako nauczycielu dlatego nie napisałem, że nie mogę wyrozumieć dobrze, o co idzie? – mianowicie, czy o to, czyli w zawodzie nauczycielskim byłem czynnym; czy o to, jak się na ten zawód z tego lub owego, albo i ze wszystkich znanych stanowisk zapatruję. Na ostatek nie wiem, czy idzie więcej o zdolności nauczyciela fachowego, czy encyklopedycznego, czy o zdolności wychowawcy i dla jakiej młodzieży.

Dałby Bóg, aby się W. P. utrzymała a ja z jednego do drugiego zatrudnienia przechodzić nie był zmuszonym potrzebą majątkowych i rodzinnych stosunków.

Lecz racz Zacny Mężu niczego nie spuszczać z oka, czem i w czem mógłbyś pomódz bliźniemu, który się przed ludźmi i Bogiem nie obawia zarzutu brudnego samolubstwa.

10 Lipca 1862 w Krakowie przy Ulicy Jagellońskiej Nr. domu 206.

Z najgłębszem poważaniem
Jemu Panu [illegible]
najżyczliwszy rodak i prawdziwy sługa
K. J. Turowski

Szanowny Panie!

Raczysz Zacny Pan umieścić znajdujący się inserat o Niewieście tak w Gazecie Polskiej, jak i w Przeglądzie Europejskim, jeśli tenże przyjmuje inseraty, a jeżeli być może równocześnie poprzez Niewiastę w Gazecie Polskiej. Należytość za obszerny inserat będę sobie miał za obowiązek złożyć w Kasie Redakcyjnej za łaskawem przysłaniem mi rachunku.

Proszę przyjąć wyraz rzetelnego poważania

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

7 Sierpnia 1862 w Krakowie
przy Ulicy Jagiellońskiej N. 206.

[illegible]

J. W. J. I. Kraszewski, Kurator Naukowy, Redaktor

510.

Puławy dnia 25 Kwietnia 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Spotkawszy przypadkiem rzadki zabytek archeologiczny, który łączy się z pamięcią wielkiego naszego wieszcza z Czarnolesia, — pospieszam przesłać go Panu do rozpatrzenia i zebrania opinii co do jego prawdziwości.

Jestto nóż ogrodniczy kształtu i wielkości nożów tego rodzaju, powszechnie przez miłośników ogrodnictwa do obcinania drzewek używanych. Okładka jego brzozowa, spojona trzema nierówno odległe umieszczonemi mosiężnemi gozdziami, z osadą u góry rogową, koloru czarnego; na jednej stronie okładki znajduje się napis dosyć wyraźny: „Po Janie Kochanowskim, ofiarowany przez A. S. 26/8 1818 r. N. 128." —

Ciekawy byłem zbadać koleje tego tak interessownego noża, ale tylem się tylko dowiedział, że został kupiony w m. Józefowie nad Wisłą w r 1848 od starego Izraelity, utrzymującego tam handel

i oin

win i korzeni, za Złp. cztery. Podobne objaśnienie jest niczem. Zwracając wszakże uwagę na napis, znajdujący się na tym nożu z datą i cyfrą ofiarodawcy, na numer, zapewne inwentarski, wnosić wypada, że to zabłąkana owieczka z jakiegoś rozproszonego zbioru. —

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nóż ten pochodzić musi ze zbioru Puławskiego Księżny Izabeli z Flemingów Czartoryskiej; lecz nie mając pod ręką inwentarza zabytków starożytnych, niegdyś tak troskliwie zgromadzanych i przechowywanych w Sybilli Puławskiej, nie mogłem sprawdzić swego domysłu: dlatego rzecz tę oddaję pod sąd naszych miłośników starożytności Krajowych, a Redakcyję Gazety Polskiej proszę o łaskawe ogłoszenie tego listu. —

Z poważaniem
Fr. Tworkowski

P. S. Zwrot załączającego się tu noża we właściwym czasie zastrzegam. — Fr. T.

Żona moja, Karolina ze Śliwińskich, niegdyś uczenica ś.p. Sachowicza, przesyła do redakcyi Gazety Pol Rubla 1. s na pomnik dla swego zacnego Nauczyciela. —

Ogłoszone

W. Pawłowski dar ogłosi
a list mi zwróci.

Br. Tworzymir?

511a

Czcigodny Panie!

Nieznajomy przyjaciel w nadziei, że mu za złe głosu tego nie poczytasz, odzywa się do Ciebie Panie zasyłając Ci zdala wyraz serdecznego współczucia i serdecznej przyjaźni. Aczkolwiek od dawna wielce Cię poważam, Mężu dostojny, jednakże głównie powieść „Dwa Światy," spowodowała mnie do wynurzenia Ci myśli uczuć listownie, zwłaszcza że i mam prośbę jeszcze do Ciebie. ~~Z wszystkich~~ Ze wszystkich Twoich powieści zajęły mnie najwięcej „Dwa Światy" nieznajomym poświęcone przyjaciołom. A nawet powstała we mnie myśl dokończenia tej powieści po przeczytaniu następującego ustępu:

„Na kilkaset czytelników ilu ją zrozumie? ilu dokończy, ilu zapamięta! Zapomina się rzeczywistość, cóż dopiero to, co zowiemy zmyśleniem! Nie rozumiemy otaczającego świata, jakże wymagać, ażebyśmy powieść zrozumieli i poszli do jej głębi po ostatnie jej słowo??"

Przecież Aleksy i Justyna przy końcu powieści w samej pozostają sile wieku, więc nie sposób, aby pełni wzniosłych uczuć skarleć i zmarnieć mieli. O oni wiele dobrego zdziałaćby mogli dla sprawy ogółu — zwłaszcza, że się zahartowali w szkole cierpień i zawodów. Trzeba im tylko nowem odetchnąć życiem. Gdybym jął się rzeczywiście dokończenia tej pięknej powieści, tobym najprzód wyprawił Aleksego i Justynę w podróż po ojczystej naszej ziemi. Więc zwiedziliby Warszawę, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań, Gniezno, Kruszwicę a i do słowiańskich udaliby się krajin — a dopiero potem wróciliby do rodzinnej zagrody, aby pracować nad dobrem ogółu, nad dobrem Narodu, którego są synami. Lecz po cóż się będę rozpisywał nad tem, czego może nigdy nie dokończę, bo tylko wtedy, skoro się

przekonam, że czuję w sobie dostateczne k'temu siły, wezmę się do dokończenia téj powieści. Ale chciałem Ci okazać, że niejedno serce czuje serdeczne dla Ciebie Panie współczucie, że nawet niejeden czytelnik dokończyć pragnie, coś zaczął. Tylko że od niewielu nieznajomych przyjaciół (których ręczę, że posiadasz wielu) dochodzi Cię głos serdecznego współczucia, serdecznéj przyjaźni. Tyle tedy co do téj powieści.

Druga przyczyna z powodu któréj śmiem głos zabrać do Ciebie, jest prośba, abyś mnie raczył przyjąć za współpracownika (korespondenta) Gazety codziennéj (teraz Polskiéj). O gdybym Ci zdołał Panie wypowiedzieć moje stósunki, mój dotychczasowy zawód pisarski, moje nadzieje, zamiary na przyszłość, to możebyś spełnił prośbę moją - mnie nieznanego, maluczkiego. Ale jakżeż ja Ci to wszystko opowiem. Bądź co bądź aczkolwiek po tylu zawodach i na ten przygotowany jestem, zanoszę tę prośbę żywiąc nadzieję, że jeżeli to w Twojéj będzie mocy, to chętnie mi Panie podasz ~~mi~~ dłoń ku pomocy.

Już drugi rok piszę raz po raz artykuły do kilku pism czasowych, a widzi Bóg, że nie chęć sławy, znaczenia, zysku, ale uczciwa chęć służenia méj Braci piórem mem powoduje. Między innemi piszę do Gwiazdki Cieszyńskiéj dowiedziawszy się, że to pismo potrzebuje pomocy. Prace moje dotychczasowe żadnego mi nie przyniosły dochodu, ale owszem stały się nieraz przyczyną wydatków, a nie pragnąc rozgłosu nigdy pod właściwą nie występuję nazwą. Jaki zaś cel wytknąłem moim pracom, to może poniekąd okazać wyjątek z pierwszego

mego drukowanego artykułu. Pisałem zaś:

„I ja zapragnąłem choć maluczko przyczynić się dla dobra ogółu. Chcę do Braci przemówić uczciwie, po bratersku. Różne myśli gorzeją w mém łonie – potrzebują one koniecznie wylewu – może będę tak szczęśliwym, że zwrócę uwagę mych ziomków na co ważnego, a tak wiele u nas zaniedbanych najważniejszych rzeczy. Chciałbym niéraz wspomnieć i zwrócić uwagę na piękne nasze utwory w piśmiennictwie, coś rzeknąć o dziejach, tak niestety! u nas zapomnianych, mało znanych i rozumianych – chciałbym wspomnieć i o wadach naszych, by je ohydzić, o cnotach, by się rozmnożyły – a potem szczególnie chciałbym, gdyby to było w mojéj mocy zwrócić większą uwagę na lud nasz wieśniaczy i Słowiańszczyznę, na te dwie tak ważne sprawy, słowem o podobnych rzeczach będę pisał, a może nie odmówicie... miejsca i moim uwagom, choć one nie będą takie, jakiemi być powinny lub chciałby – ale cel ich zawsze będzie jeden: dobro ogółu, szczęście narodu naszego.

Dążnościom powyższym dotąd pozostałem wiernym. Już niéraz pisałem o ludzie wiejskim, zachęcając do pracy nad tą młodzieżą naszą Braćią, pisałem i o Słowiańszczyźnie, wzywając do bliższego połączenia i poznania się z braćmi naszymi Słowianami na polu dziejów, języka i piśmiennictwa. Ostatniemi czasy, gdy piękna myśl tysiącletniéj polskiéj i słowiańskiéj rocznicy poruszoną została, zabierałem po kilkakroć głos w téj mierze, a nawet pragnąc zawiązać stosunki z Czechami zgłosiłem się był do Wydziału w Hradziszczu na Morawie, przygotowującego uroczystość tysiącletniéj zaprowadzenia chrześcijaństwa w Słowiańszczyźnie. Tak oddruk mego listu, jako i odpowiedzi załączam ci niniejszem, Szanowny Panie. Pracowałem też cztery miesiące przy jednem czasopiśmie poznańskiem.

Chętnie chciałbym pracować na polu piśmienniczém, gdyby mi ta praca przynosiła jaki taki dochód, abym sobie mógł potrzebne do moich prac dzieła kupować i trzymać czasopisma, oraz czasem małą podróż odprawiać. Tak chętnie n.p. chciałbym zwiedzić Welehrad, lecz niedostatek zasobów nie dozwala mi odbycia téj podróży.
Gdybyś mi Panie zechciał powierzyć współpracownictwo Gazety Polskiéj i pewne stósownie do méj pracy wyznaczyć honorarium jakże byłbym szczęśliwym! Mając jaki taki dochód mógłbym swobodniéj oddać się mym ulubionym zajęciom. O Panie jakże byłbym Ci wdzięcznym, gdybyś mi poruczył pracę – pracy tylko odpowiedniéj pragnę a niczego więcéj. Wątku do pisania zdaje mi się, nie zabrakłoby mi tak prędko. Miałbym jeszcze wiele do pisania, ale wiém, że nie posiadam zbyt wiele wolnego czasu, więc ponawiając raz jeszcze mą prośbę list mój kończę.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem

Pisałem w Kwietniu 1861. Twarzgund.

List ten wysłałem na początku Kwietnia do Warszawy, ale zapewne nie doszedł rąk Pańskich. Od tego czasu zmieniły się moje stósunki o tyle, że bawię obecnie nie w Wielkopolsce, ale w Cieszynie, gdzie pracuję przy Gwiazdce Cieszyńskiéj, która sobie umiała zjednać współczucie Pana. Głównie tu się przeniosłem, aby krzewić narodowość polską na Szląsku. Ale tu jeszcze bardziéj potrzebném by mi było jakie zajęcie, któreby mi przynosiło jaki dochód, bo płaca tu moja jest nader szczupłą i ograniczoną. Dla tego ponawiam mą prośbę względem współpracownictwa Gaz. Pol. Zresztą list. więcéj ustnie Panu powie. Prosiłbym téż Pana zabrać głos w sprawie tysiącletniéj rocznicy i jeśli można głos ten mi nadesłać, bo zamierzam wkrótce wydać zbiór ważniejszych głosów w sprawie tysiącletniéj polskiéj i słowiańskiéj rocznicy wypowiedzianych. Głos ten Pański byłby wielkiem znaczeniu.

Polecam się Pańskiemu względom Pana

Tw.

Borysów 24 Stycznia 1845.

E. Tyszkiewicz

Prawdziwie niewiem jak mam Pana przeprosić że od tak dawnego czasu, żadnego znaku życia nie dałem o sobie. — Niechciałem być natrętnym, i narażać Go na nudzące moje odpowiedzi. — Dopiero, jakkolwiek żadnych artykułów w pismach periodycznych nie umieszczam, i przesyłam jednak ku uwadze Pana Dobrodzieja do Athenaeum, kilka słów, o monetach nowowykrytych, a właściwie litewskich. — Jeśli nie pod względem myśli obrobienia, to przynajmniej znamienitej treści są zajmujące. — Jak za wszystko dziękuję przez Pana o względy i łaskawe tego artykułu przyjęcie. —

Pragnąłbym bardzo aby, czy artykuł ten niebędzie umieszczony dla życia, czy też dla wiadomych Panu względów, był mi nadesłany; a kiedy zostanie umieszczony w Athenaeum, można było mi przedtem wydrukowanych nadesłać. — Polecając siebie pamięci Pana Dobrodzieja, i proszę łaskawie uwiadomić mnie o skutku mej prośby — zostaję sam sługą

E. Tyszkiewicz

adres mój въ Г. Борисовъ.



по книге № 6

Его Высокоблагородію
милостивому Государю
И. И. Крашевскому.

1 ф. и 1/2 20 з.
Страхо: 1 ко. д.
Весовы: 3 ко. д.

въ Г. Луцкъ. оттуда въ Городокъ

при семъ следуетъ посылка подъ
лит: Б. ценою на одинъ рубль серебромъ
[illegible]

подалъ (видерский)
принялъ Почтмейстеръ
Перцовъ

1



R. 1845. 25. maj.
E. Tyszkiewicz 514.

Niewiem prawdziwie jak mam Panu
Dobrodziejowi podziękować, za uwiadomienie
i pamięć o mnie, jak równie teraz i
za gościnność monetom Litewskim
okazaną. — Jeżeliby to nie znajdując miej-
sca w Athenaeum osobną broszurkę
utworzyć miało, to możeby podobało
się Panu naraz moje uwagi odesłać,
gdyż prawdziwie nie śmiałbym więcej
utrudzać Szanownego Jegomości zatrudnia-
niem moich interesów. — Chyba, iż dla
gorliwości Pańskiej w ocaleniu podobnych
zabytków choć cząstki ~~nadzwyczajnej~~ nie
zaginięcia, do którego mimowiednie stałem
się powodem. —

Piszesz Pan do mnie o Szwecyi,

prawda że zwiedzając ją najszczegółowiej
w celu ~~xxx~~ opisania wszystkiego co
tylko w kilku miejscach z Polską wyrażenie
ne było, niezgodziłem nigdy ale to źródło
pomnażaniu tak obfite być miało.—
Nad moje spodziewanie uzbierałem
tam tak znaczną ilość wiadomości
mogących nas interesować, że się
z tego osobne we dwóch tomach
utworzyło dzieło.— Jest ono obecnie
pod prasą w bibliopoli Zawadzkiego,
niezawodnie w odesłaniu tem
pismem Pana Dobrodzieja który
tedy otworzy mi znaczną usługę
wstawienie Pana najmilsze chwały
udzielił tym Panu szczegółowe listy
o Szwecji z uwagą z historyami
mianowicie co do stosunków z
dawną Polską.—

pisma autentyczne dotąd nieznane
nam, mnichy Medale wreszcie dotąd
nieznane pomniki sztuki Polskiej. Zy-
warton Archiwów, broni, i tp składa
tej książce, mającej wkrótce na
świat się ukazać. — Wszystko dla
nas mało znane, powszechniejszy
dziś interes obudza, niż wspomniałem
czytałem owej pisma, ale wiedząc
dostatecznie wzmianki o tem nie
miałem, nawet i we wspomnie-
niach dawnej, o których nie wspo-
mnę, aby nie przedłużyć listu. — Owi
tego Starożytności Skandynawskie
spełnione, nieoszacowane ~~wody~~ ważny dla na-
szej przeszłości ma interes. — Wierzy na
północnym powołaniu wielkim one.
na celu, i Archeologia wspólna też wiele.

niezmiernie będę wdzięczen za Twoją wiadomość o tem co się z [illegible]
o kilku monetach stało. — Mam
dla Pana do zbioru rycin, [illegible]-
wie Goniewskiego, którem przy
zbiorem go w Wilnie ś. [illegible]
dziś [illegible], kapitanem [illegible]
i litografii w Petersburgu zrobio-
no. — Przeszlę to Panu, obecnie
bawię w Słucku i [illegible] na rzeczy
[illegible], zaprasz się do
[illegible], gdzie całe lato przepędzę.
O Słucku i Okolicach kilka udało
mi się zebrać wiadomości, i Słuck
z mieszkańcami swemi i okoli-
cami podobał mi się [illegible].
Ściskam Ciebie najżyczliwiej i
równie serdecznie
[illegible]

28 marca Słuck
1845.

7 Grudnia 1845 roku

E. Tyszkiewicz

Życzyłeś sobie Pan Dobrodziej, mieć pojaśnienie o zebranych w Szwecyi wiadomościach odnoszących się do historyi Polskiej, to com zebrać potrafił, i jak potrafił, to dziś Panu przesyłam, proszę go aby ten pierwszy tom Listów o Szwecyi, chciał od dobrze Mu życzącego ziomka przyjąć w ofierze. – Chciałbym wiedzieć i zdanie jego o tej książce, i będę mocno obowiązany za wiadomości otrzymanej w sprawie książce..

Ale jeszcze mam wielką prośbę do Pana, nadsyłam Mu Album, proszę aby Mi nie odmówił, i chciał słów

kilka na pamiątkę zostawić.–
Adres mój stały jest въ г. Борисовъ.– Mam jakąś nadzieję czy prędzej że będę w potrzebie otrzymania na kontraktach kijowskich zaś żądanej sumy szanownej Dyrekcji, i osobiście podziękować i uściskać – co jeśli się zrealizuje prawdziwie będę kontent.–

Tym czasem polecam siebie łasce zawsze dla mnie dobrej pamięci.– Życzliwy sługa

[illegible]

Sie
pa
zu
Zau
pa
dre
za

518

Borzyków 9 Lutego 1876

E. Tyszkiewicz

Stokrotnie dziękuję za łaskawą pamięć o mnie i słowa kreślone w liście. –

Zawsze zachowam się, jako pamiątkę Jej Wielmożnej Pani, a szczególniej dziękuję za nie –

Zawsze życzliwy

E Tyszkiewicz





Borysow 20 sierpnia 1846 —

E. Tyszkiewicz

Posiadając zbiorek życia i sztychów wyłącznie tyczących
Polski lub po polsku robionych, ucieszyłem się niezmier-
nie czytając w Tygodniku odezwę Szanownego Ziomka, gdyż
to jest najwięcej przedmiot zasługujący na szczególną
w kraju naszym uwagę.— Zawsze coś tam pisać o tem
ale zawsze w sposób niebardzo zachęcający, to pan Kozieński
donosi o nowym w Inflantach towarzystwie dla wspierania
sztuk pięknych, co mnie bawiącemu podówczas w Inflan-
tach niezmiernie śmieszną się zdało, żeby ostatnia
zapewne co się jednemu zamarzyło i pustem nas
samych ludzi.— Ale wracając z tym — przedtem kilka laty
wyrysowałem kilka naszych sztychów z robót znajdują-
cych się u mnie — te natychmiast Panu przyszlę, zatrud-
nienia obecnie nie dozwalają mi opisać Panu szczegóło-
wie mój zbiór, a może się coś przydatnego do pracy Sza-
nownego Pana Dobrodzieja znalazło.—

Nieweźmiesz jednak mi Pan za złe gdy zwrócę Jego uwagę na zbiór sztychów Polskich ś.p. Boguszewskiego. b. naczelnika Archiwów Ministerstwa Wojny w Warszawie - jestto zbiór niezmiernie rzadki i bogaty, i jeden tylko zbiór sztychów p. Pawlikowskiego w Medyce przewyższył go może. - pan Boguszewski zbierał go namiętnie całe swe życie na to poświęcał, miał go kiedyś osobnym opisać inwentarzem, ale niedawno umarł. - Niewiem co się ze zbiorem stało. - pan Dobrzański mając dużo z Warszawą związków, p. Smokowski najłatwiej mógłby się tym zająć. - Pewny jestem obfitych tam plonów. -

Przekonany że Panu Dobrodziejowi nie są obce prace niektórych sztycharzy Jana III i Stefana Batorego, wspominam tylko o nich, gdyż będąc ciągle w obozach tych królów, świetne ich wyprawy najdokładniej nam skreślili - Blachy tak nie nadziei wszystkich gdzie

kamień na kamieniu nie pozostał, mogę niemało
na ten przedmiot rzucić światła. — Xięży Jabłonowskich
Xięża Massalskiego — Łopacińskiego — i innych amatorów za
czasów Rzpltej prace sztycharskie jeżeli mieć znane,
roboty Podolińskiego Sandersa Kislinga, Węgra i innych uczniów
Uni: Wileńsk: mógłbym owszem jakąkolwiek dać pani
wiadomości, przekonany tylko, że to wszystko
jest Mu wiadomem, obecnie mnie wstrzymuje,

w zbiorze moim mam około blach przeszło polskich
Brat mój ma ~~tak~~ u siebie równie rzadkie
exemplarze, całemi siłami, chociaż słabemi
służyć będę za rozkazem Pańskim a tem czasem
polecam się Jego życzliwej pamięci

E. Tyszkiewicz

PS. w I tomie Listów okrężnych na str: 46 —
znajdzie pan opisanie kilku sztychów
Polskich zachowanych w Stockholmie —

Borysów 20 września 1846

E. Tyszkiewicz

Artykuł Pana Dobrodzieja umieściłem już, przyjemnie wstawiając przy tem ostatniem piśmie, z prunek własnej ręki — widziałem już dawniej obydwie pańskie prace i najczulsze niosę podziękowanie za pomnożenie mego zbioru wierszy i ojczystów — Żądan Pana Dobrodzieja dokładnej wiadomości o zbiorze ost- dowodolnych, niemogę tem uczynić aż dopóki dla następujących przyczyn. —

Od lat prawie dwudziestu zbierając rzeczy osobliwe zrazu niedecydowanego przedmiotu, potem wyłącznie tyczące pamiątki zaczynałem a następnie starożytności litewskie, utworzyłem zbiór ten ostatnie nazywam rzadki i osobliwy, bo ciekawy prawie a tak blisko nas obchodzący. — Teodor Narbutt mianował

mnie

mnie prawnie synu sukcessorem zbiorów, wspólnego

i t.d. — Cóż zaś z tem wszystkiem, mnie bezdziet-

nemu, i niemającemu żadnej (ludowi tutej) i tem-

cyi ziemiańskiej uczynić należało, otóż kupić

Dom w Wilnie, przewieść wszystkie te zbiory

do serca Litwy — Wilna, i uporządzić to nadanie

ziemiańskiej fundacyą, aby też znamię epoki,

jako kolebki obcej i uwitowany ślad powstan-

oto jest cel mojego życia, ta jest ciężka

domowi, i zrealizowanie mych zamiarów

Boga błagam — To małe Litewskie muzeum

byłoby zupełnie mojego pomysłem, a razem

pamiątką mojej, i antyków świat własnością

tych zbiór portretów naszych wielkich mężów

i prac naszych Artystów. – Może to będzie nadgrob-
ny kamień epoki naszej, epoki trzymającej grom-
nicę wszystkie! ——

Tak kochany i ucieszony Józieńku, od wczoraj
to nowo nabyty budowy przeszy to co mam-
połowa jest wprzody, druga połowa o Weitali
a sam wolny od Warszawianie ... obrzyd-
ł[illegible] się z [illegible] gdy pozwoliło sobie wtrącę
dam Ci szczęśliwy oczy zbiorów co [illegible]

Mój Boże ileż to mnie czeka kolców,
zawiści, złych wzroków i przeszkód których nawet
przewidzieć nie mogę – ale życie moje i trzeba
być wyrozumiałym nad potworem – Tymczasem
[illegible] zbieram portrety osób mnie
u naszych nat[illegible]

mam już potwierdzenie wstrzelonego, X Katechizm

Dukatego ostatniego posta od którego obu Korza

tworzył powinszuję sobie profesorowi Uniwersytetu

Wileńskiego J. S. — Tam się wiadomy zajmę

się czynnie kompletowaniem literatury Krajo-

wych twórców — Może mi nie odmówi rada i

pomysł Twój Zacny Ziomek wesprze i

oświeci, pojmuję że zacne dobro bowiem

jako to serce być, a mnie uważam zapisa-

ne miarą zdania niedoświadczeniu i

młodości przypisuję —

Polecam siebie mił. Zacnej Pani

pamięci

Zacnie czciciel

= [illegible]

524

Borysów 22 Stycznia 1847

E. Tyszkiewicz

Ze szczerym życzeniem Nowego Roku przesyłam Szanownemu Panu Dobrodziejowi, exemplarz robót Topograficznych, Wiedzi-ca między Szarkowszczyzny, w pow: Dziśnieńskim Gub: Wileńsk: — świeżo odbite z blach będących własnością, brata mojego. niech znajdą miejsce w zbiorze Szanowni-ch blachy miedziane — były razem własnością Dzi-[illegible] [illegible] [illegible] —

Polecam siebie pamięci Szanownemu [illegible] —

E. Tyszkiewicz

525.

526

Borysów 15 maja 1854 r.

E. Tyszkiewicz

Tysiączne moje podziękowanie za łaskawy Zamiar Pański, właśnie to jest wtedy którego zbiór mój jest przeniesiony.— Jak skoro przyjadę do Wilna w Jesieni będę Pana prosił o portret Pański do nowo tworzącej się kollekcyi Litewskiej.— od septembra to jest od dziewięciu Miesięcy będę już wolny od urzędowania Marszałkowania, nabyłem dom w Wilnie i przenoszę się tam zupełnie. może też mi nie odmówi więcej portrety powstać Pana w Mojej Pracowni który na wielki więcej na zbiór starożytności litewskich przeznaczam.—

Pomyślem z tym listem o dwu rzeczy, jak pan je znajdzie nieważnie?...— proszę uważać je przyjęte wdzięcznego ku Panu szacunku i uszanowania.

E. Tyszkiewicz

527.

528

1 Grudnia 1847 r. z Łohojska

E. Tyszkiewicz

Niedawno nabyłem blachę rytowaną
p. Łopacińskiego, której dwa exempla-
rze odbite do zbioru Szanownego Pana
Dobrodzieja posyłam. — Zamyślam
ja tu wszystkie blachy swoje odbi-
jać niewiem wszakże czy one są
obce dla Pana. — Marnatek wileński
Xiążki, rytował wmłodości mojej, za-
chęcił go do tego Lebrun, a Maurycy
Poryski karmelita, którego roboty
muszą być Panu znajome był jego
nauczycielem. — odbicia blach Xiążki
złożonych w moim zbiorze nadeślę

później.—

Jeżeliby Pan Dobrodziej miał cokolwiek mi do wskazania, proszę takowe pisma swe adresować do Wilna, w domu własnym na Antokolu, gdzie na stałe przeniosłem się mieszkanie, wraz ze swoim zbiorem krajowych pamiątek i starożytności.—

Prace rozpoczęte tu wspólnie zmierzające do wydania Indexu Dyplo-

malarskiego Litwy i ziem Ruskich którego p. Dawid Tołwiński, czego przy- zamknięciu niezaniedbam uwiadomić Szanownego Pana Dobrodzieja.–

Może też kiedyś Wilno i Pana w murach swoich oglądać będzie, nie cierpliwie go wyglądać będziemy – od wiosny zajmę się dziełem zebraniem rysunków, ruin zamków i klasztorów naszej Ojczyzny.– Muszę osobno tego opisanie wyłożyć, i dla tego też za tenże raz teraz ślicznie Panu dziękuję.–

życzliwy i najniższy sługa

E. Tyszkiewicz

R 1848 29 Stycz.

Mocnie dziękuję Panu za Jego łaskawy
listek, a mocniej jeszcze za przyniesione
widoki zamków, które najwłaściwiej
do mego zbioru trafią. — Czekać ich
będę niecierpliwie a Pana kochanego
dawny powtarzam wszędzie dobrodziejów
mego ubogiego zbioru krajowych
pamiątek zapisuję. —

Przysyłam Panu kilka odbić blach
moich, resztę jak odbiję również
Mu służyć będę. — Brata mego bla-
chy są w Mińsku, i nie wiem

czy rychło odbite będą, najpierwsze wnaszre exemplarze, uczczam że przyjdą z Kraka do Gródka —

kiedy to my szanownego Autora historyi listu, tu powitamy, kiedy to święto dla nas będzie? jeśliby Pan kiedy to chciał uczynić, mocno byłbym Mu wdzięczny, żeby mnie wprzód o tem chciał zawiadomić —

Zajmujemy się nowem ostatecznem wydania rękopismów Daniło-wicza, czego programmat wy-szedł już dziś z pod prasy, a bardziej cenne dzieje się będą-dzą i księga Gedyminowa —

Ściskam serdecznie kochanego Dobrodzieja.

Zawsze Mu życzliwy

E. Tyszkiewicz

Wilno

29 Stycznia 1848

532

Wilno 16 maia 1848.—

E. Tyszkiewicz

Spieszę donieść Szanownemu Panu
o dwóch nabyciach, które mój zbiór
rzeczy polskich pomnożyły, a lubo one
mogą być Panu Dobrodziejowi znajome,
gdy jednak pierwszy raz o nich się dowie-
działem, niemogę zamilczeć o tem, gdyż
miałbym na sumieniu, gdyby wszakże
rzeczy mniej Panu znajome, opuszczo-
ne być miały w Pańskiem dziele.—

1./ sztych kolorowany wrodzaju angielskich
sztychów, portret mężczyzny starego, we fraku,
z wieńcem laurowym na głowie, na tle widać
pioruny i zachmurzone niebo.— na blasie kwad-
ratowej portret owalny, szeroki ćwierć Łok-
cia, długi trzy cale więcej.— podpis angielski

bijącym charakterem taki:

Thomas Jefferson
A Philosopher a Patriote a Friend
Dessiné par son Ami Tadée Kościuszko
Et Gravé par Mr Sokolnicki.—

Michał Sokolnicki, znakomity Generał w młodości swojej portret ten w Ameryce sztychował. Rysunek mało ma artystycznej zalety, ale sztych dobry.—

2./

Rycina niewielka nad kilkanaście cali wzdłuż a kilka wpoprzek mająca, niekolorowana, przedstawia widok dawnego kościoła w Grodnie. kilka osobek dobrze zrobionych peizaż uzupełnia. podpis:

Vue de l'Eglise Cle de Grodno.

Ate Tyszkiewicz.

iestto dzisiejsza pani Wąsowiczowa, primo voto Potocka, córka Ludwika Tyszkiewicza Hetmana ostatniego Polnego Litewskiego, i pierwszego Gubernskiego marszałka wileńsko-Litewskiego.–

Rodziła się ona z Poniatowskiej synowicy Króla St: Aug:—

w owym wieku kiedy podobnego rodzaju prace, były wcale zaniedbane i pogardzone, i nierozumiane, jak dom Poniatowskich i sam Król mógł, sztuki piękne znać oceniać i pojmować, i chcieć je wcale zaszczepić, kiedy wzmianka o nowej była szyderstwa.–

Oto jest wszystko o czem dziś donoszę

Zawsze życzliwy Twój

E. Tyszkiewicz

ne

pre

we

of

20

pl

h

gu

by

wy

by

pe

19 Grudnia 1849. Mińsk

E. Tyszkiewicz

Po długim z mojej strony milczeniu, piszę obecnie do Czcigodnego Pana Dobrodzieja przesyłając Mu pierwszy zeszyt badań Archeologicznych, które świeżo prasy opuściły. — Ciekawy bardzo jestem Jego zdania o tym dziełku, czy też systemat skandynawski może utrzymać się w świecie naukowym, czy też tylko będzie przelotną gwiazdą. — Nie oszczędzaj Pan mego dziecka bynajmniej, im go więcej a sprawiedliwie wyburczyć raczysz, tym ono użyteczniejszym będzie dla ludzi. —

Obecnie cały mój czas, chęci, i pracę poświęcam, dziełu pod [illegible]

mnie polecanym, a mianowicie tytuł, Kro-
nika zgromadzeń i fundacyi klasztor-
nych męzkich i żeńskich klasztorów w
Dyecezyi wileńskiej, tom pierwszy
tego dzieła wkrótce pójdzie do druku,
a tylko szczegółów nowo odebrałbym
Dzieło to nie z samej treści interesu-
jące, ciekawszym ciemno nayjaśniej

Nieśmiem zajmować Mu czasu
moją czczą korespondencyą, i ten
mój list wyznaniem szacunku
i przyjaźni niezmiennej

– E. Tyszkiewicz

Ju

no

Za

ob

ię

r

536

21 Grudnia 1855 roku
Wilno

Mam honor przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi Dyplom, mianujący Go Rzeczywistym członkiem Muzeum Starożytności i Archeologicznej Komissyi w Wilnie, której czynności otworzone zostaną od dnia 1go Stycznia 1856 r.

Aby to koło. oddany pracom naukowym i zasłudze JWPana; szczęśliwym się jednak byłby widzę, gdy nowo ustanowione naukowe stowarzyszenie na Litwie, wygrami swym Zaszczytne Imię Pańskie umieścić może. –

Artykuł 12 ustawy najwyżej zatwierdzonej, nie jest obowiązującym dla Osób wezwanych przez Komissyę do jej składu.

Polecając ten zakład naukowy Jego wysokiej opiece, mam honor zostawać JWPana Dobrodzieja

Zawsze najżyczliwszym i najniższym sługą

Eustachy Tyszkiewicz

M. Pietruszka do Janiszewskiej
u Dąbrowskiej

538

27 Stycznia 1856 r.

Wilno

Czuję się w obowiązku podziękowania JW. Panu Dobrodziejowi za dar tak znakomity dla Muzeum naszego, i wyrazy chlubne, lubo nie zupełnie zasłużone przeze mnie, które w liście Pańskiem wyrażone, piszę obecnie komunikując Panu nasze potrzeby i prace, z których główną tak objaśniam. —

Dla dania członkom i współpracownikom naszym, a nawet i obcym osobom chcącym się zbliżyć do starożytności krajowych, dokładnej instrukcji, na co zwracać uwagę należy? i pod jakiemi względami? gdzie szukać? gdzie odkrywać można, a co więcej na rozpoznawać i oszacować to co niezwykłe

a tylko nie pojęte i bezcenione, nareszcie jak się obchodzić przy odkopaliskach, jakich w rozmaitych razach, używać środków ostrożności, zwrócić uwagę na wszystkie gałęzie archeologii, od horodyszcz i kurhanów, do rzeźb i obrazów w cerkwiach i klasztorach, od rękopisów i nadań pergaminowych, aż do przysłów ludu i ich podań &c &c &c. potrzeba komisarzom instrukcyi osobnej, krótkiej lecz treściwej wskazówki, systematycznie na kategorie podzielonej, łatwej do pojęcia, dla wszystkich klas mieszkańców Litwy, a tę wydrukowaną, aby Towarzystwo rozesłało we wszystkie strony naszej ziemi;

ważność i konieczność tego, JW Pan Dobrodziej łatwo potwierdzi, a sumiennie mówię, że Pan jeden dziś jest w stanie, tyle nie w tym rodzaju pracujący

539.

i tak zaciszę Litwy, którzy. — Niémam polecać, a prosić gorąco oto, zaradzam woląc, tym bardziej temu, który w tym planie, urzeczywistnieniu wielkich nadziej widzi. —

Jak to jest dziesiaj boleśnie, być wdomu obywatela, i gdy o tym rozmowa wszczta, niema domu gdzieby gospodarz, iakichś opowiadań niewspomniał, jak ugdy stud. niż czy fundamentu na ofiarnę szopanu, znaleziono to i to, a gdzie to jest? gdzieś dzieci zatracili, oto jedyna odpowiedź. — wbrane mowiąc na krany, na reperacyę damowane, dawne do przelania oddając pieczęcie, wtym przekonaniu, "że to iuż na nic niepotrzebne." Sam to widziałem i to może najgłowniejszym w mym życiu było bodzcem do zbierania podobnych pa-

miejsca w celu ich ocalenia, czego tak ogromna i świetna zrobiła się całość.

Otóż jest cała prośba moja, jeśli będzie przyjęta, to takiej zpolecenia komisyi wyszukowanej zostanie.-

W tej pewności że w Litwie naszej tylko chcieć trzeba dobrego, a natychmiast znajdują się ludzie co współdziałaniem swoim dopomogą.- i a pewnym jestem, że jeśli da Bóg nam istnienia lat 10, minutamy, to młodzież wychowująca się, zapewni w następnym pokoleniu, poznanie gruntowne starożytności, szanowania jej pomników i zamiłowania Ojczystych pamiątek.-

Wówczas niech sobie zjeść ogień, lub : . . .

Muzeum zniszczy, o co się tak dziś boją (mianowicie ci co nic nie dali), ale nie zniszczy nigdy już w umysłach tej ziemi ziarna nauki raz zaszczepionego.- to jest owoc którego oczekuję w przyszłości.-

zawsze Najżyczliwszy E. Tyszkiewicz.

9. marca 1857 roku
z Łohojska.

Oddalony od Wilna i zwyczajnych zatrudnień, biorę pióro w rękę, ażebym najprzód wytłumaczył się, dla czego dotąd Oświeconemu Panu Dobrodziejowi, nie nadesłałem żądanego szkieletu, dla ułożenia ogólnych prawideł, dla ułatwienia badań i poszukiwań miejscowych starożytności. — W wykonaniu włożonego na mnie obowiązku, widzę sprawdzone przysłowie, im dalej w las, tym więcej drew. — Tyle nowych i zgoła mi dotąd nieznanych na Rusi Litewskiej odkrywa się rzeczy, tyle być jeszcze musi, na bardzo naszemu towarzystwu mało znanej Żmujdzi i Litwie właściwej, że żadnym sposobem pewnych i dostatecznych dotąd wiadomości nie mogąc podać, zostawić to czasowi potrzeba, a tym czasem lubo dla nas niezupełnie zaspokajającą, krakowskiego towarzystwa instrukcyją kontentować się potrzeba. —

Obecnie dla zdrowia, potrzebując odjechać na kilka miesięcy do Niemiec, mam zamiar zwiedzić Berlin, Poznań, Drezno, Pragę, Wiedeń i Kraków. — Najgoręcej żądam od Szanownego Kolegi zdania Jego i uwag jak tę podróż użyteczną dla naszej instytucyi uczynić

na co we wszystkich miejscach wyłącznie uwagę zwracać potrzeba, jednym słowem chciałbym ratując zdrowie, też same zdrowie pożyteczniejszem przyczynić się do kraju. – Uwagi i porada Pańska, będzie podwójną korzyścią dla ogółu, a dla mnie podwójną podróży mej pamiątką. –

Dotąd nagromadzone w Muzeum materiały, i olbrzymi wzrost tego Zakładu, zostawiły jeszcze wiele do żądania. – Najpierw potrzeba w Muzeum ściśle systematycznego układu, a następnie powiększenia materialnych środków, dla wydawania prac towarzystwa na widok publiczny. – co do pierwszego w pracy szczególnej widzę zacnych kolegów, co do drugiego, w Łasce Naszego Cesarza którego wzniosłą, oświeconą, dobrotliwą widzę opiekę nad nią; w postępowaniu zaś ostrożnym, oględnym i niezasypiającym ani na chwilę, dalszy pomyślny byt i korzyść prawdziwą znaleźć pewny jestem. –

Po powrocie moim z ciężkiej, iż ledwie kilka

541

mięższy rostanie do zawieszonego prawem trzech letniego terminu, dla podania nowych prawideł które przez Wadzdaństwo wypatrzone, na zawsze przez Najaśniejszego Pana zatwierdzone dla nas być maią.-

Łatwo łaskawy kolego pojąć potrafisz ważność iaką do tego przywiązuię, a sam osobiście udaiąc się z tym, da Bóg, do Stolicy, osiągnąć cel raz zamierzony powinienem.- Dla tego też mniej zwracam uwagi na to co się dziś u nas dzieje, a kiedy prawo na dziedzictwo będzie nam przyznane, iak dziedzice rozrządzać się zaczniemy.- Tom pierwszy prac Archeograficznych iuż iest przygotowany do druku.-

Wielkiego mamy osędownika w osobie Generała Nasimowa, zabyła on, broni, i nieltylko nam i wzbogaca nasze zbiory.- Muzeum nasze musi zmienić tytuł Starożytności, a ogólnie nazwać się Muzeum, a da Bóg i z tytułem Cesarskiego; gdy zbiór ornitologiczny się wzbogacił o tyle porzucił nasze ręki.

Museum zostanie podzielone na oddziały, a przy od-
dziale Starożytności, towarzystwo Archeologiczne, a
przy zbiorach Historyi Naturalnej, odpowiednie towa-
rzystwo, pod jednym zarządem utworzyć się powin-
no.- Udziel mi rzeczy i światłej twojej rad i
uwag swoich w tym względzie.- Mam jeszcze dosyć
siły i energii, ażebym stanowczy bój stoczył z
zawziętym przeciwko nam stronnictwem, co się
Żal tym większego co od swoich, od ludzi nie-
wyrozumiałych, i zawistnych znoszę. Bogu to pole-
cam, i przyszłość mnie cieszy, bo sąd potomnych
zawsze sprawiedliwy bywa.-

Czekać będę od kochanego Kolegi odpowiedzi, i zda-
nia o wszystkiem, mianowicie o mojej podróży,
adresując do Wilna, gdzie przed świętami Wielkiejnocy
będę.- Pan Kirkor w Petersburgu siedzi, zakłopo-
tany swojem pismem i przeciwnościami jakie go
spotkały.- Życzę zdrowia i pamięci się Twojej polecam

Eustachy Tyszkiewicz

Cesarsko-Królewskie Towarzystwo Naukowe Krakowskie, pragnąc coraz bardziej rozszerzyć zakres swoich działań, wręczyło mi podczas bytności mojej w Krakowie exemplarze odezw swoich, zawierających ważne wskazówki w archeologicznych poszukiwaniach, dla rozpowszechnienia ich w kraju pomiędzy miłośnikami ojczystej przeszłości.

Załączając przy niniejszem dwie wspomniane odezwy Towarzystwa

Naukowego Krakowskiego, mam zaszczyt upraszać JW. Pana w imieniu tegoż Towarzystwa, byś wszelkie swoje w tej mierze postrzeżenia i odkrycia przesyłać raczył wprost do Oddziału Archeologicznego Towarzystwa Krakowskiego.

Proszę, przyjąć zapewnienie wysokiego poważania, z jakiem zostawać pragnę,

Jaśnie Wielmożnego Pana

Zawsze życzliwy

Eustachy Tyszkiewicz

w Wilnie
d. 26 Października 1857 r.
№ 250.

25 Listopada 1857
Wilno

Jakże mnie szanownego i kochanego kolegi, pismo onegdaj otrzymane uradowało, i zarazem zawstydziło. — Ja to pierwszy po powrocie do kraju powinienem był podziękować Temu, którego instrukcyja, mojej podróży była wzorem. Gdyby nie nieczynne cierpienia, mógłbym ten czas korzystniej dla kraju móc użyć. — Dopiero ciągle jestem właśnie zawsze jednostajnym i tym samym zatrudnieniem oddany. Muzeum nasze stawi Boga i za pomocą dobrych ludzi wzrasta już nie codzień, ale co godzinę. — Komisyja prace dalsze posuwa wolna, ale z uwagą i pożytkiem — drukuje teraz pierwszy tom prac archeograficznych, i piękna to rzecz będzie, prywatnego człowieka usiłowania mię-dzy niewyczerpanymi, na ukończeniu pracy tom zawarły a tak sumiennie dokonanej — 11 Grudnia ostatnie tego roku odbędzie się posiedzenie, mam nadzieję, że się Komisyja stawia przed Krajem pięknie zasługi, i popisze z prac swoich za rok 1857 — zaraz po sesji, drukiem o szczegółach wiadomym i odpowiednim kolegom, tymczasem polecam się Jego pamięci i przyjaźni

Eustachy Tyszkiewicz

8 lutego 1858
Wilno

Do zbioru życia Ościwodnego kolegi, tyż posyłam uzyskane odbite drzeworyty ze zbioru Muzeum — na jednym tylko jest urząd autora i wr. trzy inne litewskie, iamoto: Pan Jerzy Dowiatowi, a robił niejakiś Tołoczko w Birżach, gdzie się i nabyłem od jego spadkobierców. — Proszę Tasiwrie to przyjąć do bogatego swojego zbioru, i zachować mnie w swojej pamięci i serca

Eustachy Tyszkiewicz

547

548

9 Lipca 1862 roku
Wilno

W poszukiwaniu dzisiaj wiernego portretu Czechowicza, wyczytałem w Gazecie Polskiej że w Mińsku ma się znajdować u P. Hausmana. — Postępując w takich razach z wielką ostróżnością, zwracam uwagę Szanownego i Kochanego Kolegi, na ten przedmiot. — Był w Wilnie u ś.p. Jana Gwalberta Rudominy olejny wizerunek Czechowicza (popiersie) przez niego samego malowany. — po zejściu Rudominy i sprzedaniu ruchomości jego, nie wiem gdzie się ten portret podział, być może że go sowietnik Keorowski zmarły w Mińsku kupił. — Lecz ponieważ z tego portretu najwierniejszą litografię wówczas że zrobiono w Wilnie, dla tego też przesyłając ją Panu Dobrodziejowi, pozwalam sobie, przypomnieć,

549

aneby przy ostatecznym portrecie porównaniu, nie tracić z uwagi tej litografii; za któréj wierność i podobieństwo rysów twarzy zapewniam i zgaś —

Zawsze najżyczliwszy

Eustachy Tyszkiewicz —

Wielka Woda

E. Tyszkiewicz

Mocnie dziękuję za słowa wielka, które z przyjemnością otrzymałem, a bardziej jeszcze za przyniesienie nadesłania mi własnego obrazu którego zbiór mój podwójnie wzbogaci — exemplarzy Łopacińskiego nie mam odbitych, a w Moszynowskich ciasach niektórych nie mam, i zbiór jest też zgoła niekompletny, jako słowo wnecze byłby sumą, natychmiast odeślę Panu Dobrodziejowi —

Przesyłam prospekt dzieł interesujący, jeśli go Pan nie ma niech uw służy, jeżeli zaś jest podobny u Pana.

to posiłbym wróć go do biblioteczki mojej – Niech tylko się pan nie śmieje z porównania Szmuglewicza do Rafaela i Appellesa!!!

Proszę postanowienie swoje i wiadomości donieść Nieboszczykowi Stanisławowi Tarnowskiemu

Zawsze życzliwy

Szpaniny

1) Pamiętam pan Tarnowski obiecał o herezji, a te wspomnienia bardzo mi nieprzyjemne – katastrofa Zawad-

kiego typografji: daj Boże żeby pracie
skończonej tej roboty, nie zagubiła na
zawsze — dla czytelników nawet nie byłaby
wielka, ale dla mnie nieprzyjemne
doświadczenie. — Zakupione przeze mnie
rękopisma Historyi Litewskiej w 8 tomach
J. Daniłowicza, wyjęty wraz z indexem

Dyplomatycznego Kapiteskiego, gdzie zupełnie w tym rodzaju praca ta była tworzoną. – Tym czasem Opisanie powiatu Borysowskiego dopiero, i może da wzór innym powiatom do Opisania Ziemi [illegible]. ———

Borysow w dniu 1. Października [illegible]

Przed godziną otrzymałem wiadomość o zgorzeniu Łucka, a wczoraj właśnie dano mi do zbiorów Archeologicznego kilka niektórych starożytności z okolic Łucka, jeżeli to mi [illegible], to przynajmniej wdzięczności [illegible] mam do Łucka zwróciło, i dla tego ten tomik, z Opisaniem i prawdziwą [illegible] i uprzedzeniem tych [illegible], przysyłam na rzecz pogorzelców 50 rubli sr. [illegible], które w swem [illegible] rzeczy przyjąć [illegible] [illegible] historyja serca [illegible], i wraz z wyrazem szacunku [illegible] zostaję

Życzliwy

E. Tyszkiewicz



М. Н. П.

МУЗЕУМЪ

ДРЕВНОСТЕЙ

и

ВИЛЕНСКАЯ ВРЕМЕННАЯ

АРХЕОЛОГИЧЕСКАЯ

КОММИСІЯ

Января 24 дня 185 года

№ 14.

Г. ВИЛЬНО.

Господину Дѣйствительному Члену Крашевскому

Постановленіемъ состоявшимся въ первомъ засѣданіи Коммисіи, которая открыла дѣйствія свои 11го сего Января, назначенъ 19е день будущаго Февраля Мѣсяца для торжественнаго акта открытія учрежденной подъ Предсѣдательствомъ моимъ при Виленскомъ Музеумѣ Древностей Археологической Коммисіи. Доводя о томъ Цыркулярно до свѣдѣнія всѣхъ членовъ Коммисіи, долгомъ считаю извѣстить Васъ, Милостивый Государь о таковомъ постановленіи Коммисіи, на случай еслибы признали за благо почтить своимъ присутствіемъ торжественный актъ открытія находящихся подъ моимъ предсѣдательствомъ и Попечительствомъ учрежденій.

При чемъ не оставьте Милостивый Государь прислать въ Коммиссію Вашъ точный адресъ для оффиціальныхъ съ Вами сношеній.

Председатель Графъ Шышкевичъ

Секретарь Мержановичъ

[illegible]

556

S

Jaśnie Wielmożny Panie

Pani Emilia Markowicz, którą się JWKura-
tor interesuje wyjeżdża dziś do Tykocina.
do zebrania potrzebnych wiadomości, okazało
się iż Osoba życząca założyć Szkółkę pa-
nien nie jest obowiązaną zdawać Examina
li tylko powinna mieć pozwolenie
Kuratora Okręgu, które się wydaje po
zbadaniu naprzód przez [illegible] miej-
scową władzę Dyrektora Gymnazium.
Gdyby mi się Świadectwo zrobić takie
przysłany, w takim razie JWKuratora
z urzędu samego, formalnie miało o tym

zawiadamia Kuratora Okręgu. Dawniej Pan
Minister Oświecenia wprowadził odbycie
Seminarów, iż mi zakazano to względem
ci. Kuratorom Okręgu.
Zawiadział mi Pan Księżkowski i pani wed
Pani Markiewicz iest taka, niemniej więc o tego
powoda otrzymania Dyplomu na prawo
dawania lekcji, i o zmianie takiego ni-
potrzebnego reglamentu zatwierdzonego według
Kuratora Okręgu przedstawiłem o tym Panu
Ministrowi, lecz że dotąd żadnej i przez
ci. nastąpiło rezolucji.
Donoszę o tym uprzejmie JW Kuratorowi
iako mi iest przyjemnie wyrazić wie-
rnego szacunku i poważania z jakim mam
honor zostawać
Jaśnie Wielmożnego Kuratora
Dobrodzieja
uniżonym sługą
[illegible] Gryglewicz

d. 15 lipca 1845.
Kijów.

chciałem pomówić z pan-
nym Kurakowem o potrzeba
nowej edycyi Wyborów Po-
ciałby dla Polski Udan
nie się że przedrukowa-
13 ksi[illegible] napisywania [illegible]
książki nie zabroniona było
[illegible] Szanowny Kurator
najlepiej [illegible] być względu [illegible]
[illegible] to dla dobra
sprawy a mnie [illegible]

skąd raczy Pan do
mnie poste restante
do Paryża. Przepraszam
za formę ale nie mogę
inaczej. Wyrażam
uszanowanie polecam
się pamięci Jego z
nieodmiennym szacunkiem
[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju

Odebrawszy odezwę Pana Ministra [illegible] [illegible] [illegible] o zrobieniu składki [illegible] [illegible] składki na rzecz biednych studentów Kijowskiego Uniwersytetu, udaję się z prośbą do Pana Kuratora dobr. i łaskawie zakomunik. [illegible] Uni [illegible] na [illegible] [illegible] studenci pobierani będą [illegible] [illegible] [illegible] nasze [illegible] [illegible] składka zrobiona naszej [illegible] [illegible] [illegible] lecz by było nie [illegible] studentom z [illegible] [illegible] i innych gubernii i ich [illegible] nie [illegible] aby [illegible] przedstawić listy [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]

мнѣ отправиться завтра ранѣе
въ воскресенье два [illegible]
— [illegible]

Всегда преданный
Иванъ Тургеневъ

25 апр.
Парижъ

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się o powrocie JWielmożnego Dobrodzieja od Zyblikiewicza, bardzo się cieszę i pospieszam z mą prośbą by [illegible] i [illegible]. Otóż [illegible] student Stefan Serwatowski naznaczony pierwszym kandydatem do odebrania pomocy z [illegible] [illegible], [illegible] na takowe posady do Komisyi Dworzańskiej.

Proszę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] JW Pana Dobrodzieja

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

17. [illegible] [illegible]

Wdzięczna serca Pańskiego. Ściskam
jutro odwiedza Pańskiego [illegible] [illegible].
Adieu [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Ojca. —

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju

Uczeń Uniwersytetu Kijowskiego Pan Bronisław Szaniecki wręczył mi list Pana Kuratora Dobrodzieja. Najmilej mi będzie zadość uczynić rekomendacji Jego. W tym celu następujący zrobiłem projekt: Dwa razy do roku przedstawię go do kantorku od bieżącego teraz rs 80 i nadto będzie brał zasiłek od Pana Ma[?]go rs 50 do ukończenia nauk. Co stanowi będzie rocznie rs 130. Miałem najpierw prośbę uniżenia Pana Szanieckiego na takie kroki ale[?] to pociągnął za sobą niektóre[?]. Osobiście[?] [illegible] [illegible] dla protegowanego JW Kuratora Dobrodzieja.

Miałem przyjemność pozostać[?] z tym[?] JW Kuratora,

bardzo miłej wiadomości dobrze przedawi-
mowi [illegible] niedawno od [illegible] odeni-
proszem że by mnie odwiedził, a Ojciec
Tomasz ze mnie pozdrowić szczerego przy-
jaciela. Przesyłam uszanowanie najszczer-
szym Luizie [illegible] wszystkim
zostaję pamiętny o prawdziwym po-
ważaniem najniższym sługą

Adolf Bielewicz

25 Xbr. Kijów

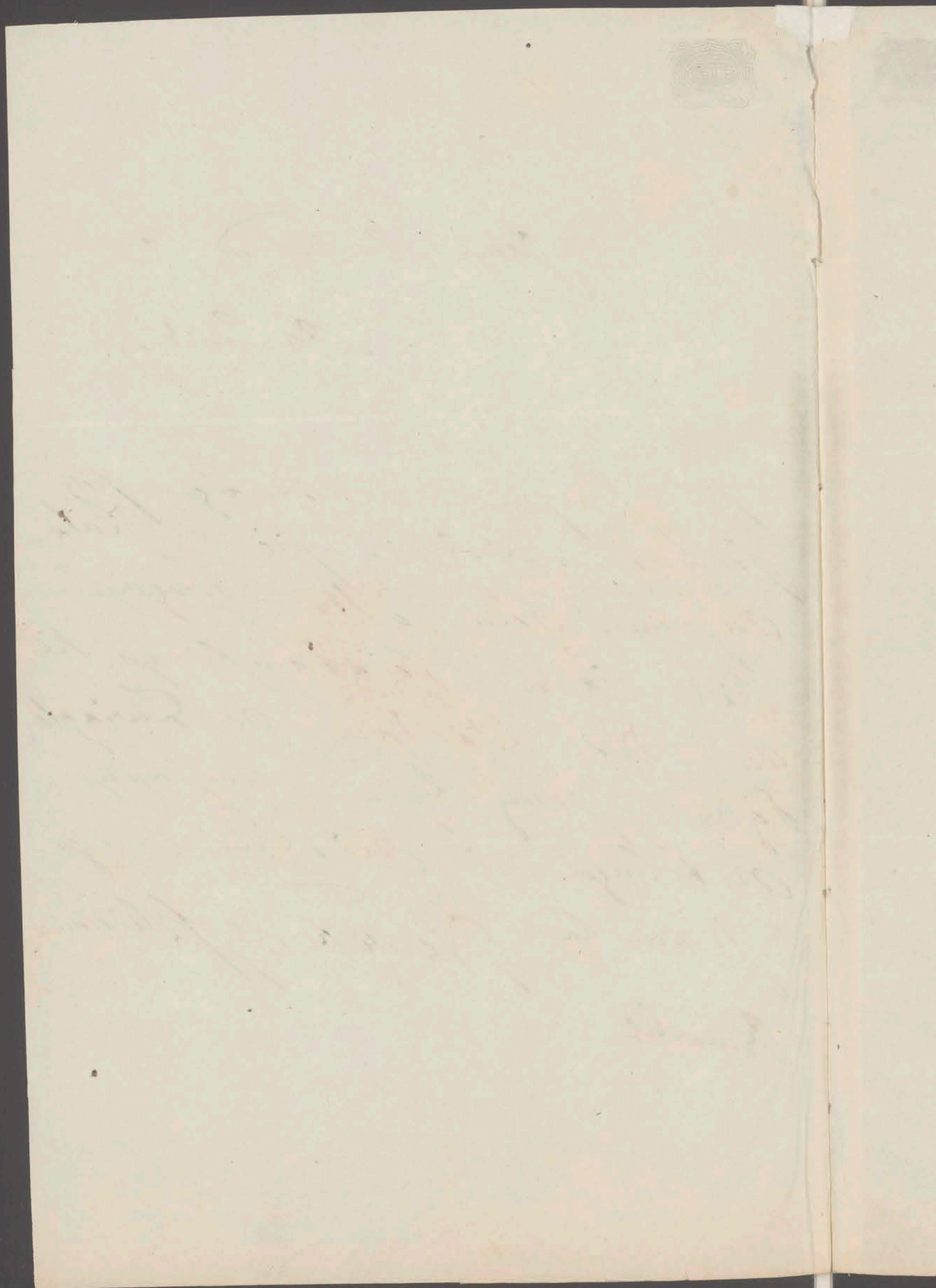
565.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Na pamiątkę niedawnego przy-
jemnego widzenia się z Ojcem
zapomniałem u Pana wczoraj
listu Pana Feliksa... kto-
ren dziś odebrałem z ...
Bądź przyjmij wyrazy
szacunku i niezmiennego
pamięci Henryk ...wicz

Czwartek







19. lutego 18[illegible].
Kijów

567

Panie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

List Jmć Pana pod datą 12 lutego w in-
teresie Władama Mickiewiczowskiego ma-
jący zamiar mojej rozkładu z
teatrem Kijowskim o reprezentacji
polskiej młodzieży kawał odebrał.
Kancelarja to oskarżeniu rzeczy
go, że będzie w kancelarii u
którym zasiada sam Gubernator
Marszałek; rezultatu starania
przystąpimy aby pomyślny na-
stąpił skutek. Niech mi wolno
przy tej sposobności przesłać
wyrazy prawdziwego szacunku z
jakim mam honor zostawać
Jmć Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Henryk [illegible]







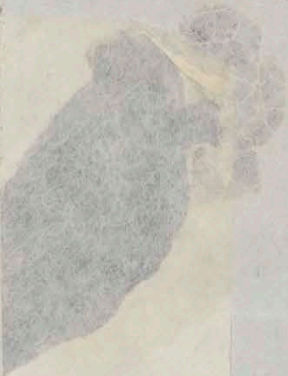
Dowiedziawszy się wczoraj o bliskim przyjeździe Pana Kuratora Dobrodzieja do Krakowa. [illegible] się mają być u mnie na obiedzie, abym mi prawdziwą przyjemność Pan Kurator Dobrodziej zrobić gdyby zechciał także być u mnie o godzinie 4tej. Przesyłając wyrazy [illegible] i prawdziwego szacunku

szczerze oddany sługa

[illegible]

Niedziela

o odpowiedź upraszam.







Panu Wielmożnemu

Kraszewski

Mu Kuzynowi y

Dobrodziej

[illegible]

571.

Konstanty Łyszkiewicz

R. 1847. 10. Luty.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

W zeszycie szóstym Athaneum na rok 1846. pisma któ-
rego stałym jestem prenumeratorem, w przypisku umieszczonym
przez Pana na stronie 156. wyczytałem iż ś.p. Mjr Stanisław Choło:
niewski był właścicielem znakomitego utworu Filipa Veit jedy:
nego w naszym kraju, wyobrażającego Chrystusa pukającego do
drzwi zamkniętego domu. Widząc z jakim zapałem Pan Dobr:
jako wysoki znawca sztuk pięknych o tej własności ś: Choło:
niewskiego mówisz, a mając go w moim zbiorku sztuk pię:
knych, nie mogę przenieść na sobie żebym z niego panu nie
uczynił przysługi - pozbycie się tego rzadkiego sztychu nie uczyni
memu zbiorowi krzywdy, mnie zaś ukontentowanie sprawi
gdy pomyślę, iż go złożyłem w ręce Człowieka który z wyso:
kim talentem i niezmordowaną pracą tyle blasku dodał
krajowej sławie -.

Pod złotej Legendy artystów, którą Pan Dobrodziej

ztak głęboką i różnostronną wiadomością w wyżej cyto:
wanym Tomie traktowałeś, zauważałem iż panu znajo:
my był tylko jeden posąg Magdaleny Dłóta Canowy w
postaci na wpół leżącej, którym to Artysta ten niedostatki
znajdującesię wposagu Dunatella zapełnił. Objaśniam że
oprócz tej Canova robił jeszcze dwie, jedną stojącą: figura
pokolana do pół naga, od połowy dolnej przykryta drape:
ryą zawieszoną na lewym ręku, włosy rozpuszczone, ręce
na piersiach nakrzyż złożone, przy niej krucyfix, księga
i trupia głowa; wyraz twarzy boleść zrezygnacyą połączo:
ną przedstawia. — Drugą w całej figurze: klęcząca na ułam:
ku skały siedzi na własnych nogach, cała naga biodra
tylko przepasane, mały urywek odzieży do przepaski uczę:
piony pokrywa jej ciało, o ile tego skromność potrzebo:
wała, włosy rozpuszczone, w obu rękach wyciągniętych
trzyma krzyż zprostych gałęzi drzewa sznurkiem prze:
wiązany i nań się wpatruje, trupia głowa przy niej
leży. Niepotrzebuję mówić że oba te posągi których mam
usiebie odciski we Florencyi nabyte, są arcydziełem
sztuki, drugi wszakże to jest Magdaleny klęczącej ma
niezaprzeczoną wyższość, to naturalne opuszczenie się
na własnych nogach, te wyciągnięte ręce zkrzyżem,
te oczy nań wlepione jak by zbawienia wtym zna:
ku wypatrujące, dają ogółowi wdzięczną całość; oko

znawcy gdy się raz na tym posągu zatrzyma, nie może dosyć się nim nacieszyć, nie odwróci się aż przyzna dank jego twórcy - W obu tych posągach Artysta nie myślał o Magdalenie pokutą i postem zyskanej, lecz całą piękność form ciała jakiej tylko sztuka wymaga zachować usiłował -

Oto jest objaśnienie dwóch posągów Canowy, zdało mi się iż one nie są Panu znajomemi, stąd pozwoliłem takowe Jemu zakommunikować; jeżeli tak nie jest, jeśli one Panu znajome były, niebierz pan proszę za złe. dwie dążności główne mną powodowały, pierwszą była chęć przyczynienia się do dobra ogólnego, najszlachetniejsza żądza która dzisiaj wszystkich i wszystko ogarnęła - drugą myśl zbliżenia się do Człowieka wyższego światłem, którego każda dążność szlachetnym pożytkiem nacechowana już w kraju pojęć umysłowych korzystne owoce wydała - Jak w jednym tak w drugim przypadku miej mnie pan dobrodziej za wytłomaczonego i chciej wierzyć w wysoki szacunek i uwielbienie z jakim mam honor zostawać Wielmożnego WPana i Dobrodzieja

Najniższym Sługą

[illegible signature]

z Łohojska
d: 10 Lutego 1847 Roku

sprac

jęcie

unie

mate

z sobą

myśl

to p

ofiar

udziel

ma

moja

Łohojsk d: 13. Marca 1847 roku

Konstanty Tyszkiewicz

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Niepotrzebuję mówić Panu ile ukontentowania mnie sprawił uprzejmy list Jego - wiele zaszczytu uczyniło przyjęcie moich objaśnień, i wezwanie do nowych - pojąć tylko nie umiem dla czego Pan Dobrodziej odebrawszy list mój nie otrzymałeś posyłki ze sztychem, kiedy obie te rzeczy były nierozdzielne z sobą, jedno i drugie razem wysłane - Musi to być jakaś pomyłka pocztowa która zostanie rozwikłaną; niewątpię że gdy to piszę Pan musisz już mieć w ręku sztych przeze mnie Jemu ofiarowany -

Codo wiadomości o posagach Magdaleny Złota Kanowy udzielonych przeze mnie, gdy to w dalszym ciągu Złotej Legendy ma stać się notą objaśniającą, dodam jeszcze szczegół dosyć mojem zdaniem potrzebny, a tym jest że pierwsza to jest wy-

żej

kolan z rękami na piersiach skrzyżowanemi była orygi:
nalnie malowaną przez Guido Reni, układ jej się podobał
Kanowie i Artysta ten przez rozrywkę zapewne /bo kopiować
nie potrzebował/ powtórzył ją w płaskorzeźbie - Gdzie się ta
-płaskorzeźba podziała niewiem - Druga klęcząca z krzyżem
w ręku, jest Oryginalnym układem Kanowy, była robiona
z białego Marmuru prawie naturalnej wielkości, znajdowa:
łasię w Paryżu w zbiorze prywatnym Włocha Sommariva
po śmierci tego lubownika sztuk pięknych przed kilkę ledwo
laty nastałej, co się z Magdaleną i całym jego zbiorem stało
nie słyszałem -

Co do notaty o portretach mojej Rodziny - Mam w Łohoj:
sku familijnych portretów olejno malowanych kilkadziesiąt. mię:
dzy niemi wiele Dygnitarzy posługą publiczną znamienitych,
szereg ich od trzech wieków z małemi przerwami jest prowadzo:
ny - O osobach jako członkach mojego Domu mógłbym dać
notycye szczegółowe i wierne, ale nie o nich jak uważam
z listu Pana chodzi, pracując nad Słownikiem Artystów Pol:
skich Pan byś chciał odkrywać w portretach sztychowanych
lub malowanych nie historyę tego co portret wyobraża, lecz

lcz tego który go sztychował lub malował; na nieszczęście na żadnym z moich domowych portretów imienia nazwiska Mala: rza, sztychowanych zaś portretów moich przodków nietylko że w moim zbiorku nie mam, ale wyznaję że w ciągu życia jeden tylko Janusza Tyszkiewicza widzieć mi się zdarzyło- Do sztycharstwa Litewskiego mam trochę materyału, posia: dam bowiem niemało blach rytownictwa naszych wyłącznie Artystów - Zachowanie tych drogich szczątek krajowej sztuki mocno mnie zawsze obchodziło, i dla tego to z największym staraniem wydobywałem z Klasztorów, z upadłych Bibliotek z Drukarni itd bądź pyłem zapomnienia pokryte, bądź co okro: pnie wspomnieć na zniszczenie skazane kawałki miedzi- Jeżeli notyaja z moich blach o rytownictwie Litewskiem może być wpracach Pańskich pomocą, spełnię to ochoczo, zbio: rek mój szczupły, i stokroć szczuplejsze wiadomości jako własność krajową publiczną, bo Człowiek w swoim Kraju nic mieć nie powinien dla siebie chętnie otwieram na usługi Panu, Panu który przez tyle niezmordowanej pracy, i pożytecznych dążności nabyłeś prawa do powszech: nego szacunku, i stałeś się jednym z tych Ludzi o których

z dumą wspomnicy, że się w jednym kraju z nami urodził.

Czekam w tym względzie rozkazów, i wyznaję że z największą czcią i głębokim szacunkiem piszę się Wielmożnego W. Pana i dobrodzieja

Najniższym

Sługą

[illegible]

Konstanty Żyrkiewicz

R. 1847. 24 Maja.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

List Pana z d. 5 Kwietnia miałem honor otrzymać, dziękuję Panu najserdeczniej za wszystkie niezasłużone wyrazy grzeczności, jakiemi mnie łaskawie udarować raczyłeś, przystępuję do spełnienia Jego rozkazów - Sztychy polskie albo do polski odnoszące się są następujące (w mojem zbiorku)

— Rycina spora przedstawiająca widok Krakowskiego przedmieścia w Warszawie, pod nią herby króla Korony i Litwy z polskim i francuzkim podpisem u spodu - polski jest następny: prospekt Placu przed XX. Bernardynami w Warszawie biorąc wejrzenie z nad bramy krakowskiej - niżej: obraz z którego to sztychowana jest u króla JMci - pod tem: Ten prospekt iest malowany y Sztychowany przez P. Bernarda Belloto Canaletto Malarza J. Królewskiej Mości Aº 1771. po francuzku też samo powtórzono -

— Le Turc Généreux, balet z pantomimą ułożony

dla Dworu Wiedeńskiego w 1758 r: Rycina duża z podpisem fr: par ber: Belloti dit Canaletto Peintre de S:M: le Roi de Pol: Elec: de Saxe etc. etc. 1759. W zbiorku moim robot rzeczywych różnych artystów, pomiędzy robotami canaletta których mam 47 sztuk znajdujący szkice grup układanych do tej ryciny –

— Szmuglewicza Franciszka układu znajome wszystkim obrazy z hist. Polskiej sztychowane bądź w Rzymie p. Aug: Campanella bądź w Drezdnie przez Stoelzera Krügera i Ra~~pa~~ – Dodać tu muszę nottę iż obrazy dalsze sztychem nieogłoszone, roboty Szmuglewicza, znajdowały się w oryginale u P: Ignacego Wołłowicza, w chwili gdy przeszły na moją własność P: Konstanty Świdziński uprosił o ich przyjęcie w celu odsztychowania takowych własnym kosztem co i list ~~jego~~ Jego pisany do P: Wołłowicza poświadcza, iż te dotąd są w ręku P: Świdzińskiego –

— W dużym bardzo formacie wizerunek P: Jezusa pod baldachimem, Bóg Ojciec Bóg Duch św: aniołowie i różne symboliczne osoby rycinę zapełniają, na podstawie pod nogami P: Jezusa jest ten napis: Statua P: Jezusa Nazareńskiego od Benedykta XIV. Papieża benedikowana w kościele Teofilopolskim WWOO Trynitarzów

Munificencya J.O. Xiężnej Jej Mci z Sieniawskiej Jabłonowskiej Chorążynej W: koronnej Erigowanya ufundowana, która Statua na tym miejscu przez pobożność zgromadzających się ludzi w wielkim jest poszanowaniu — J: Joan: Filipowicz sculp: Leopoli, robota bardzo mierna —

—— Wizerunek N: Panny znajdującej się w kościele Bazyliańskim S: Trójcy w Wilnie — Dedykowany Ks: Karolowi Stanisławowi Radziwiłłe, z tegoż herbem u spodu, rytowany p Leona Tarasewicza w Wilnie 1692. /Leo Tarasewicz sculpsit Vilnae 1692./ robota bardzo mierna —

—— Obraz Matki Boskiej w formacie arkuszowym z podpisem: Obraz N: Maryi w kościele P.P. Bernardynek Wileńskich pod tytułem S: Michała dawnością i cudami sławny koronowany 1750 r: dnia 8. września. Autor niewiadomy robota nizła —

—— Wizerunek Matki Boskiej bolesnej w formacie arkuszowym, niżej niby na wstędze napisana devisa następna: Pectora quam Stringis niveo Sanctissime Praesul, Hanc gaudet plaudens Virgine Virgo Tua Gaudia quae Lecho quae des solatia Caelo — Virgineus pandit Praesule Corde dolor. Na spodzie napis: Vivum prototypon Reginae Dolorum et Amorum, Dolorosa

Virginis Deiparæ, in Ecclesia Collegij Luccoriensis Volhi-
nia Ordinis Discalcatorum SSmæ. Trinitts, Redemptionis
Captivorum, Grattiarum Miraculo â Deo T.O.M: Illus-
tratum Munificentia et almæ Confraternitatis decore
ab Illmo Samuele de Ossij Ożga Episcopo Kijoviensi
et Czernichoviensi donatum, Ejusdemque Mecanatis No-
mini et Honori ab eodem Luccoriensi Collegio
Præsuleis gratijs devincto Umbris Typographicis Dedi-
catum anno 1742 - posrodku herb Biskupa Ożgi, u
spodu na marginesie podpis sztycharza następny:
Jacob Labinger sculpsit et Excudit Leopoli in Polonia -
robota dobra -

—— Wizerunek P: Jezusa Antokolskiego w formacie
arkuszowym - udołu podpis: sculp: Yozef Perl w Wil-
nie J: popraw: 1800 - rysunek mierny -

—— Portret kawalera Quaringhi sławnego angiel-
skiego architekta rylca J: Saundersa „ podpisał się on
„ Graveur d'histoire actuel de S.M.J: Alexandre, de S.M.
J: le défunt Empereur Paul membre de l'academie
etc - portret z wielkim talentem dokonany -

—— Portret Maryi Amalij z hr: Brühl Mnisz-
kowej, Kasztelanowej Krakowskiej, tej samej której to
po smierci małżonek w 1772 r medal w naszej me-

mizmatyce, znajomy wybit[o] pod portretem herby po: dwojne niżej podpis sztycharza następny: D: Cunego sculpsit Roma an 1780 - rysunek wyborny -

—— B: Josaphat Martyr Archiepiscopus Polocen: sis Ordinis S: Basilij Magni Ruthenorum - Christo: fano Gaspari inv: et pin: - P. Campana Scul: Roma sup: per - Obrazek nieduży wyborny -

—— Obrazek nieduży wyobrażający męczeństwo franciszkanów w Wilnie - pod nim napis: BB XIV Mart: Seraph: ordinis Minorum Conv: Litvaniae Apo: stoli 1333. 6. Martij in odium fidei a Civi: Vilnen: Idolatris 7 in foro decollati - 7 cruciti affixi et in praeceps in flumen acti initiae Fidei felic: posue: runt - Perli fecit - robota bardzo mierna -

—— Widok Krakowa od południa, zrysunku Michała Stachowicza rytowat Lange w Wiedniu -

—— „Włościanie z okolic Krakowa witają zbli: żające się pod Miasto Wojska polskie z okrzykami niech żyją bracia nasi!.... z tym podpisem rycina podobnej z Michała Stachowicza rytowana p Seb: Lange - obie bardzo małego formatu, dobrze ryto: wane -

—— Portret Ks: Ignacego Masalskiego Biskupa

(o) obacz w Gabinecie Medalów Polskich Edw: hr: Raczyńskiego. T 4 str: 187. N: 364 -

wileńskiego z dewizą: Ars utinam mores animumq[ue] 13
effingere posset. Mart. L. 10. Ep. 32 - rytował go Dłuski
a L D B - rysunek nieźły -

—— Portret Mostowskiego z francuzkim podpisem: Tade Mostowski Senateur de Pologne - fait au Physimotrace par Quenedey - portret pięknie robiony -

—— Portret Madalińskiego z podpisem francuzkim: General Lieutenant Madaliński - Engraved by Collyer - robota dobra -

—— Portret Zakrzewskiego z podpisem polskim: Ign: Wyss: Zakrzewski Prezydent Miasta Warszawy - C. Gröll fec. -

—— Rycina duża wyobrażająca Sgo Jozefata celebrującego w świątyni - z bardzo wielką znajomością sztuki dokonana, rysował ją jak na podpisie widać Pet: Subleiras - Dom: Cunego inc: ex musivo exiit in Basilica S: Petri Vaticani - U spodu dedykacya tej ryciny następna: Illustrissimo ac Reverendissimo Domino Domino Iosaphato Ochocki O. S. B. M. Abbati Ovrucensi Benefactori Optimo Studium Philosophicum Vilnense ejusdem Ordinis in documentum grati animi Logicas Propositiones D. D. D.

I. Ideæ innatæ nullæ prorsus dantur.

II. Evidentia vera nunquam judiciis falsis convenit.

III. Existit sensus Naturæ communis, neq; nos ullo modo fallere potest.

IV. Si sensibus recte utamur, judicia, quæ testimonio illorum nituntur, sunt Physice certa; Imo vero tantam scientiam virium naturæ ope illorum acquirimus, ut de miraculis quoque tutô judicare possimus —

Defendentur in Collegio SSæ Trinitatis O. S. B. M. à RR: FF. Basilio Połoński et Cæsario Szołayski, Præside A. R. P. Innocentio Kniezyński Matheseos et philosophiæ actuali professore, Ejusdemq Doctore ac Sæ Theologiæ ordinis Ejusdem —

———. Sześćdziesiąt portretów papieżów z polskiemi nadpisami rytowanych przez jednego z Zakonników Wileńskich — Nazwiska sztycharza na żadnym niema, napisy na portretach są w porządku następującym u dołu napisano lit: drukowanemi sporemi np Papież CCXX. w około: Adryan VI. Belga siedział Rok 1. Mies: 8. dni 4. — itp na każdym — Format portretów jest ćwiartkowy — blachy tych bo= portretów są

własnością brata mego Eustachego.

— „Prawdziwe wyobrażenie Pacyfikału, w którym złożone jest Drzewo krzyża St: Autentycznie w partykule znacznej, w kościele Staromiadziolskim XX Karmelitów Bosych, w Powiecie Oszmiańskim W: X: Lit: będącym Funduszu W: J. P. Ant: Koszyca. Sty-Zarzyckiego — T. <u>Rakowiecki</u> sc. robota niezła —

— Mam jeszcze jedną robotę Balcewicza, jest to wizerunek S: Kazimierza — Święty ten królewicz w całej figurze umieszczony jest na kuli ziemskiej, na której pod jego nogami, rozciągnięty anioł z oczami zawiązanemi z lilijem w prawym ręku leży — Na prawo od świętego królewicza znowu król jakiś skrzydlaty, bo w koronie klęczący na obłoku królewskie mu regalia podaje — dalej za Św: widać górny i dolny zamek Wilna, kościół Św: Stanisława zamkowy z kaplicą Św: Kazimierza i część miasta — Rycina ta jest sztychowana nakł. Antoniego Tyszkiewicza Biskupa Żmujdzkiego, natenczas proboszcza Kaplicy Św: Kazimierza w r. 1749. — podpis sztycharza jest następny: <u>Franc. Węcesl: Balc. sculps. Vilnae</u> — Rycinę tę w 18   roku kolorowaną powtórzono w Paryżu — —

"Blachy ryte, w mojim zbiorku znajdujące się, a wszystkie do historyi sztycharstwa w Polsce lub Litwie należące, są następujące -

——. Dwie Blachy po łokciu długie, a po 3/4 łokcia wysokie, rytowane w spadwie przez Jezuitę Knitla z rozkazu Kanonicka Sandomirskiego Kuropatnickiego w 1682 r, wystawiają tryumfy Jana III. z mnóstwem różnych Allegoryi temu wiekowi właściwych, stanowią one tylko wierzchnią połowę całości której spodnia część zatracona na zawsze - Blachy te oprócz wartości pod względem Rytownictwa mają jeszcze pamiątkę historyczną; były one własnością Naszego Króla Jana III. drogą spuścizny przez Sieniawskich zeszły na Dom Radziwiłłów Nieświskich i były zachowane w tymto historycznym Skarbcu z Klejnotów i z pamiątek historycznych złożonym, który ✠ Ks: Karol Radziwiłł ażeby Panie Kochanku Radziwiłłowie nigdy nie żenili, w Nieświżu ułożył, a którego się w 1812 r generał Rossyjski Tuczkoff dopytał i zrabował - Blachy te rznięte były z powodu Dysputy uczonej która gdy przypadła pod panowaniem Jana III. Wojenną sławę tego Króla wzięto za tarczę dla dysputy - Napisy odnoszące się do tej treści na blachach pomieszczone dla lepszego obja:

smenia codo słowa wypiszę - na prawej stronie jakby na tarczy umieszczony napis następny: Philosophia Universa in celeberrima Universitate Carolo Ferdinandea Pragensi defensa ab Andrea Casimiro Wenceslao Kuropatnicki Canonico Sandomiriensi Praeside P. Casparo Knittel e Soc: Jesu A.A. L.L. V. Philosophiae Doctore Ejusdemque in praefata Universitate Profesore ordinario et publico ac Seniore Anno 1682. Mense die hores post meridiem consuetis - Na tarczy lewej wyryty napis następny - Ex Logica - I. Universale non datur a parte rei - II. Natura ab unico tantum possibile individuo abstracta est praedicabile. III. Actus verus potest transire in falsum IV. Scientia et opinia non possunt, ~~tamen~~ simul stare ~~simul~~ in actibus diversis. V. possunt tamen stare simul in uno - Ex VIII Libris phisicorum. I. Non datur spirytus mundi; II. Materia prima est pura potentia III. Non potest existere sine forma. IV Non dantur formae partiales. V Non dantur actio in distans. VI. Non potest Deus abdicare a se Dominium - VII. Deus non est causa peccati - Ex Libris de Coelo et mundo. I. Mundus potuit esse ab aeterno. II Angeli movent Coelos per solum imperium - Ex Libris de Ortu et Interitu. I. Datur generatio substantialis. II. Datur Resolutio usq ad materiam - III. Simil

agit in simile si passum sit varius - IV. Elementa non sunt formaliter in mistis - Jest jeszcze wiele łacińskich napisów w samej rycinie, tych tutaj nie powtarzam jako nieobjaśniających wniczem gł. testu - Rządałbym chętnie kilka exemplarzy tych blach ciekawych a tyle historycznych odcisnąć i Panu bym najpierwsze posłał, ale bojęsię aby w teraźniejszych okolicznościach podejrzliwych niewinnej chęci przysłużenia się Nauce, niewzięto za środek rozszerzania zabronionej propagandy -

——— Blacha wystawiająca Obozy polskiego i litt. Wojska pod Żórawnem -

——— Blacha wystawiająca szyk bojowy Wojsk Jana III. oraz Wojsk Nieprzyjacielskich pod Żórawnem - na tej blasze jest napis: Bataglia seu Acies Exercitus Poloni congressuri cum Turcis et Tartaris ad Opp: Zorawno 29 7bris Ao 1676 - dalej wyliczenia wojska, na ostatek: Joannes Roode delineavit S.R.M. Poloniae architectus I: Saal sculpsit - Obie te blachy są zdefectowane niekompletne, one bowiem wychodząc z wyżej wzmiankowanego skarbca z pierwszemi, przez różne revolucye przechodziły - Dwóch blach ostatnich odciski z poprzedniego mojego niegdyś odbicia pozostałe, do zbioru Pana Dobr. posyłam -

—— Blacha wielkiego rozmiaru, na niej po obu stronach drzewo Genealogiczne domu Korsaków 2336 = portretami tyszę. - Zgóry N: Panna Okrążona kilk. Sw: Zakonnikami - Udołu dwa portreta większe od poprzednio wymianowanych, podobniej Korsaków w Zbrojach. idługie bardzo napisy łacińskie, różne herby spowinowatych domów stanowią szlaki boczne Rycin. - Tablica ryta jest w r: 1718. zpowodu dysput Teologicznych między Karmelitami bosemi, ażeby wspaniały Kościół iklasztor wGłębokim z wielkiemi nadaniami majątków Korsako fundował, przeto tę familię za ozdobę swych dysput przybrali - blachę rytował Joannes Korsakowicz Vilnes - robota bardzo srednia. -

—— Obrazek Sw: Ignacego. podpis Nicola Czaplinski sc: Vilnę 1711. -

—— Obrazek Sw: Katarzyny rylca Leona Tarasowicza -

—— Obrazek Sw: Jana znapisem udołu F: Balcewicz sc: Vilnę - Drugi wyobraża Matkę Boską na kuli wężem okrążonej, napółksiężycu stojącą, podpis udołu Mater Pulchra dilectionis Ecl 24. - niej Fran: Balc: sc: Vilnę - na żadnym znich datty niema - oprócz tego mam jeszcze 3. blachy obrazków Sw: rylca tegoż Balcewicza -

8.
581.

—— 28. blach najwięcej obrazków Św: lub przedmiotów pobożnych rytych przez Sędza Maurycego –

—— 17. sztuk blach większych z obrazkami Św: – 44 mniejszych podobnych obrazków, ze Żmujdzkiemi podpisami, wydania ks: Kanonika Czerskiego

—— 3. blachy z obrazkami Św: rylca Nowickiego.

—— 1. blacha z krzyżem, karawaką Św: Tomasza rylca Żukowskiego – powyższe blachy są bardzo miernie rznięte –

—— 19. obrazków, ti czterech doktorów, czterech ewangelistów, osim różnych świętych, obrazek zmartwychwstania ostatniej wieczerzy i obraz sławy, rylca Podolińskiego robota bardzo dobra –

—— 2. blachy rozmiaru większego, mniej 4. mniejsze, przedmioty święte rylca Perlego starego –

—— 7. blach rylca Marcinkiewicza wyobrażające Matkę Boską –

—— Kilkanaście blach z Łopacina Łopacińskiego Sty. Mińskiego – mam portreta Starosty i Żony jego, portret T: Kościuszki, dużo Kalendarzów i geometrycznych figur, niemało i obrazków Świętych – Na obrazkach świętych Obywatel sztycharz podpisywał się zwykle: w Szatkowszczyźnie Łopacińskiego Sty roboty dla swoich Włościan

robota amatorska. mierna –

——— Rylca Saundersa wybornej roboty mam blach 6. przedstawiają one sceny do tysiąca i jednej nocy.

——— Blacha arkuszowa wyobrażająca Alegoryę Życia ludzkiego, przedstawia ona kobietę młodą uspioną na łodzi posród fal wody, amorki w powietrzu nad nią się unoszą, Starzec Łodzią kieruje, czas zaś trzymając w ręku klapsydrę przy niej siedzi. podpisano Caraffi p. – Mirutowicz sculpsit Vilnae 1809. robota wyborna zapowiadająca talent w tym artyście. dedykował ону Biskupowi Strojnowskiemu u dołu której umieścił herb tego Biskupa Strzemię. nad Dedykacyą położył wymyślone dwa wiersze następne „ Łodzią życia przedwiecznie wyroki kierują a próżne snów marzenia jego wdzięki snują –

———. J: Chrzczonowicza blach rytych mam niemało mianowicie Alfabetów dla Głuchoniemych, formatyk różnego rodzaju, blach bądź z wizerunkami chorób ciała, bądź narzędzi medycznych rytych do dzieł niegdyś z Wileńskiej b. akademij wychodzących – mam jeszcze znaczną liczbę blach rytych, najczęściej treści świętej, lecz te są bez podpisu niewiadomo zatem czy jego rylca – Między innemi ciekawsze są rycin

do Elementarza dla dzieci Litewskich z obrazkami róż:
nemi po Litewsku pisanemi, niemniej nóty do pieśni
gminnych Litewskich –

Po wyliczeniu blach rytych czuję potrzebę dać
panu małe objaśnienie o wzmiankowanych tutej
sztycharzach, które z różnych źródeł uzbierać się sta:
rałem, a jakowe może w pracach pana stać się o tyle
pożytecznem iż mu niekiedy skróci długą poszuki:
wań kolej.

O Braciach Tarasewiczach i Balcewiczu jako
sztycharzach 16. i 17. w: w Litwie, za pośrednictwem P. Mi:
kołaja Malinowskiego czynione były w 1845 r poszuki:
wania p. Pana Konstantego Świdzińskiego – Wskazuję
Panu tego badacza jako stokroć świadomszego odemnie
on Panu dostarczy o tych sztycharzach potrzebnych
i wierniejszych wiadomości –

Ksiądz Maurycy (Skrzycki) podczas pobieranych
Nauk w Uniwersytecie Wileńskim trudnił się sztychar:
nictwem, był on potem przeorem Karmelitów bo:
sych w Wilnie – Naostatek z woli Rządu przeniesio:
ny (przy rozesłaniu całego konwentu) z Wilna do Głę:
bokiego, tam w 1844 roku podeszły już w lata życia
dokonał –

Xiądz Kanonik Czerski niegdyś profesor Literatury Starożytnej w Gimnazyum Wileńskim, potem przezdługi czas Członek Collegium Katoli:ckiego w Petersburgu, nakoniec proboszcz w Sałan:tach na Żmujdzi u P: Alberta Gorskiego którego był domowym nauczycielem w Wilnie - Natem probos:twie zostając sprowadził z Prus jakiegoś sztycharza /: nazwisko jego mnie niewiadome/ i jemu dla swoich parafian pod własnym okiem kazał ryć wizerun:ki Św: ze Żmujdzkiemi podpisami -

Nowicki był w klasztorze Trynitarzy Wi:leńskiej laikiem, odbywszy tam studia duchowne przed pierwszym święceniem wystąpił z zakonu, około 1820 r. z Wilna wyjechał i gdzie się podział nikt o nim nie słyszał -

Perli przybył do Litwy z Czech już sztycha:rzem, mieszkał ciągle w Wilnie, żył w ścisłej przyja:źni z Ks: Maurycym, w Wilnie umarł zostawiwszy Syna który do dziś dnia sztycharstwem w Wilnie się trudni -

Marcinkiewicz był uczniem b Uniwersytetu wileńskiego, w 1831 r. poszedł do powstania, i jaki go los tam spotkał niewiadomo -

Tadeusz Mirutowicz za czasów Strojnowskiego był uczniem Malarstwa i Skulptury w Wileńskim Uniwersytecie - Umarł w Wilnie -

O Saundersie i Podolińskim mówić nie potrzebuję, obaj ci sztycharze nadto są znani z talentu w Litwie -

Radziłbym panu udać się do Pana Gwalberta Pawlikowskiego; miłośnik ten szczególny rytownictwa, w Medyce w Galicyi ma bardzo liczny zbiór rycin, ztamtąd czerpanemi wiadomościami można zapełnić niedostatek, i wzbogacić znamienitą pracę jaką Pan dobr: przedsięwziąłeś - Pan Bohuszewski w Warszawie również bogaty zbiór starych i nowszych rycin posiada - Moje ryciny chociaż ubogie co do ilości, mają jednakże tę zaletę że się do rytownictwa wyłącznie Litewskiego odnoszą -

Ze zbioru portretów Familijnych w Łohojsku na żądanie Pana wypisuję napisy jakie się na nich znajdują, nazwiska malarza na żadnym z nich niema zatem pod względem sztuki do poszukiwań Pana one się niewiele przydadzą, umyśliłem ten niedostatek zastąpić krótką notycyą historyczną o niektórych celniejszych członkach mojego domu na nich przedstawionych

w tylu różnorodnych pracach Pana dobr. ta notatka przydaćsię Jemu może.

Poczet Portretów według pokoleń spisany.

1° Tymoteusz Tyszkiewicz hetman kijowski.

2° Wasil na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Wojewoda podlaski dobra Łohojsk w Województwie Mińskim i Berdyczow, Synowi Swemu Jerzemu Wojewodzie Brzeskiemu testamentem legował który stwierdził Zygmunt I. i Zygmunt August królowie polscy przed Uniją W. X. Lit. z dołożeniem aby te dobra póty w dzierżeniu Tyszkiewiczów były, poko onych miecza stanie

Alexandra z Czartoryskich Wasilowa Tyszkiewiczowa. Wojewodzina podlaska.

3° Jerzy na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Wojewoda Brzeski, syn Wasila Wojewody podlaskiego miał żonę z którą miał synów sześciu.

4° Marcin na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Starosta Czeczerski, marszałek nadworny W. X. Lit. Syn Jerzego Wdy Brzeskiego.

Piotr na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Wojewoda oraz Starosta sądowy Miński syn Jerzego Wojewody Brzeskiego.

X. Jerzy Tyszkiewicz S. J. Prowincyał prowincyi polskiej.

Teodor Tyszkiewicz Kasztelan Miński.

Ostafi na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz

Syn Wojewody Brzeskiego Jerzego. Mścisławski a potem Brzeski Wojewoda -

Alexander na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Syn Jerzego Wdy Brzeskiego JK Mci Sekretarz -

5º Józef na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz koniuszy W. X. L. Syn Marcina Marszałka nad. Lit. miał za sobą Pacównę -

Kazimierz Hr. na Łohojsku Tyszkiewicz Podczaszy W. X. Lit. -

Georgius comes in Łohojsk Tyszkiewicz post Episcopatum Samogitiensem Episcopus Vilnensis vixit circa anno ....

Antoni na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Marszałek Nadworny Litewski -

Janusz na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Wojewoda Kijowski, fundator karmelitów Berdyczowskich i innych zakonów syn Teodora Fryderyka Wojewody Brzeście Litewskiego z Księżniczki Zasławskiej -

6º Mikołaj na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Starosta Czeczerski, Syn Józefa koniuszego W. X. Lit. miał za sobą Zenowiczównę -

Władysław Tyszkiewicz Krajczy W. X. Lit. Syn Antoniego Marszałka W. X. Lit. z Zofij Korybutówny Księżniczki Wiśniowieckiej /: pomyłka bo się ze Szwejkowskiej rodził /: miał Żonę Teodorę córkę Pawła Sapiehy Wojewody Mińsk. z której

spłodził Córkę Teresę potem daną w małżeństwo Zawiszy Wojewodzie Mińskiemu -

7º Emanuel na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Syn Mikołaja Star: Czeczerskiego pojął Żonę Węgleńską -

Michał Michał na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Starosta Czeczerski. Syn Mikołaja Starosty Czeczerskiego

8º Michał na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz Starosta Strzałkowski, syn Emanuela Starosty Czeczerskiego pojął Żonę Reginę córkę Jana Łarskiego z Marianny Szwykowskiej -

Regina z Łarskich matka Antoniego Tyszkiewicza Generała Wojsk W.X.L: -

Antoni Tyszkiewicz Biskup Żmudzki.

9º Mikołaj Hr: Tyszkiewicz Kanonik Kapituły Wileńskiej, proboszcz kaplicy Św: Kazimierza orderów Orła Białego i Św: Stanisława kawaler /: portret roboty Fr: Smuglewicza:/ -

Antoni Kazimierz hr: Tyszkiewicz Generał Lejtenant Wojsk Wº X. Litew: Brygady kawalerji Narodowej husarskiej, syn Michała Starosty Strzałkowskiego -

Teressa z Tyzenhauzów Tyszkiewiczowa Starościna Strzałkowska, żona Antoniego Tyszkiewicza Generała Wojsk W.X.L: -

10º Portret Wincentego Tyszkiewicza Referendarza

„z napisem takim„ w wieku lat 59 R. 1814 Miesiąca Apryla 17 dnia Malowany w Dubnie –

Tyszkiewicz starosta Żmujdzki – /: Jerzy :/

Portrety Tyszkiewiczów zachowane w zbiorze Łohojskim o których życiu niemamy dokładnej wiadomości są –

Jan Tyszkiewicz Arcybiskup kijowski –
Michał Tyszkiewicz Hetman Polny W. X. Lit.
Jerzy Tyszkiewicz Podkomorzy w W. X. Lit.
Demian Tyszkiewicz Kasztelan Miński
Michał Tyszkiewicz Marszałek Wielki W. X. Lit.
Felix Tyszkiewicz Regimentarz wojsk W. X. Lit.
Kalisty Tyszkiewicz Marszałek W. X. Lit.
Seraphin Tyszkiewicz Kasztelan Smoleński
Leo Tyszkiewicz Kasztelan Lubelski
Karol Tyszkiewicz starosta Czernihowski.

Robota wszystkich tych portretów jest nieźła –

– Tymoteusza Tyszkiewicza het: kijows: Dom nasz przyjął za protoplastę, i od niego wywód prowadzim na Litwie –

–: Wasil na Łohojsku i Berdyczowie Tyszkiewicz syn Tymoteusza, Wojewoda podlaski, pierwszy tego domu z Ukrainy przeniosł się na Litwę – Ustanowienie Wasila na Litwie odnosim do R. 1514. to jest do bytności tutaj Zygmunta I. w powrocie z pod Orszy; w poczcie panów otaczających tego

Króla znajdował się i Wasil Tyszkiewicz - Gdy idąc z
Borysowa do Hajny jednego z siedmiu katolickich kościo-
łów fundowanych p Władysława Jagiełłę, przez Łohojsk
własność dziedziczną Xcia Semena Alexandrowicza Czar:
toryskiego przeciągali, mieszkała wnim pod ten Czas
córka rzeczonego Xcia, Alexandra po Borysie Zhnatowi
czu Obrazcowie wdowa - Tu nastało pierwsze poznanie,
tu się zawiązała między niemi miłość, która wkrótce
małżeństwem uwieńczoną została - w 1517 r już Wasi:
li Tyszkiewicz na Litwie w Łohojsku zamieszkał - w 152[illegible]
skupił tych dóbr połowę należącą do Żony - w 1531 r: okupił
drugą będącą własnością Siostry Żoninej; tegoż roku Zyg:
munt 1y okupno tego dziedzictwa jemu utwierdził - w 1533,
sprawiał poselstwo od Zyg: 1o do Tatar perekopskiej Isłam
sułtana - w 1534 r w wojnie przeciw Moskwie z własnym
zaciągiem znajdował się przy wzięciu Starodubu - w 1555 r
uczynionym Testamentem wnosi na dobra Łohojsk rod:
Ordynacyi, którą Zygmunt August listem swoim utwier:
dził - w 1559 r był posłem do Moskwy - w 1561. gdy wojna
z Moskwą stała się koniecznąm Wasil Tyszkiewicz dwa poru:
czenia od króla otrzymał: pierwszem było poselstwo
do Cara perekopskiego w celu nakłonienia go do wojny
przeciw Moskwie - drugiem przestanie w całości skarbu
dla Cara perekopskiego - w tymże 1561 r Wasil Tysz: z synem
Jerzym na wojnę z wojskiem własnego zaciągu się
stawił - w 1564 r znajdował się pod Czasznikami - po

Wojnie Moskiewskiej w 1567r nowy uczynił Testament którym utwierdzając poprzednią na Łohojsku ordynacią, syna swego Jerzego (Zurja) Ordynatem czyni, król takowy d. 20 Augusta tr utwierdził — w 1554r najzacięstszym był przeciwnikiem unij korony z Litwą, którą w 1569r. własną ręką podpisał — Datta śmierci Wdy Smoleńskiego nam niewiadoma — Zwłoki jego spoczywać muszą w Łohojsku w Zamkowej Bohojawleńskiej Cerkwi gdzie w Testamencie grób sobie (: uprawoho krylasa:) przeznaczył — Nadanie na Berdyczowie w 1530 jeszcze roku na prozbę Wasila Tysz: Zygmunt 1y utwierdził, po nabyciu Łohojska drugie takie gdy przybyło, Dom Tyszkiewiczów przyjął tytuł hrabiów na Łohojsku i Berdyczowie którego do dziś dnia na Litwie używa.

— Jerzy Zurja Wojewoda Brzeski syn Wasila z Księżniczki Czartoryskiej urodzony, pierwszy i ostatni Ordynat na Łohojsku, albowiem po śmierci jego dobra rozdzielono, w wojennym zawodzie niemałe położył zasługi — w 1543r przy boku Ojca Moskiewską odbył wojnę — w 1559. podobnież w 1561r: z własnym zaciągiem się na wojnę stawił — w 1564. z hetmanem Radziwiłłem i hryhoryem Chodkiewiczem pod Czasznikami i na polach Iwanickiej się odznaczył; za tę wyprawę Stany go krzesłem Senatorskim zaszczyciły — król go obdarzył na dziedzictwo majątkiem, w nadaniu którego powód tego daru następnie „za wojenne zasługi protiw Moskwie„ wyraża — Ojciec zas go bezwarunkowym Panem

stworzonej przez się na Łohojsku Ordynacyi czyni - w 156. odbywał poselstwo do Moskwy - w 1568. z własnego zaciąg żołnierzem z kniaziem Romanem Sanguszką Zamek Moskiewski Ułłę z osobistym narażeniem się i z dowodami wielkiego męstwa uporczywie broniącym się dobył - Szczegóły domowe życia Jerzego niemają nic znakomitego, życie pędząc w obozach niemiał czasu oddać się zatrudnieniom domowym kiedy umarł z pewnością niewiadomo; że umarł bez rozporządzenia żadnego co do Ordynacyi widać z działu uczynionego w 1603 r. którym sześciu jego synów Łohojsk między siebie rozdzielili -

Z synów Jerzego na wspomnienie zasługuję

— Jerzy, był żonaty gdy owdowiał w Rzymie wstąpił do Zakonu XX Jezuitów i w 1622 r. został prowincyałem prowincyi Litewskiej - Cały oddany nauce Kościelnej w przedmiocie teologicznym drukował dzieła następne -

1º Responsio ad libellum famosum cujusdam anony- Torun. in scriptum Patrocinium veritatis literarum Torunensium Cracov: 1615 in 4º -

2º Vindiciae doctrinae Societatis a calumniis Patroni Torunensium anonymi, Cracov 1616 in 4º -

3º Theologia antilogica Luteranorum, et antilogia Theologica Calvinistarum, seu contradictiones de rebus fidei, quas Luterani et Calvinistae admittunt; Cracoviae 1624. Coloniae 1627 -

4º de perfectione Christiana Cracov: 1624. Coloniis 1626 in 12º

5º Responsio ad famosum libellum contra PP. Societ: JEsu: qui inscribitur: Consilium de recuperanda et stabilienda pace Reipub. in 4º 1610 Cracov. sub nomine Nicolai Ziemecki –

6º Responsio ad calumnias cujusdam qui patrocinium Toruncensium suscepit 1615 in 4º Cracov suppresso nomine (Niesiecki Korona Polska T. IV. str 423.) w żadnym znaszym Bibliografów wzmianki otym księgach nieznalazłem. –

— Alexander Syn Jerzego – Miłośnik nauk, wiele odbywał podróży, chodził na akademią w Paryżu, i wtejże po napisaniu rozprawy którą nawet drukiem ogłosił stopniem Doktora zaszczycony został – Bawiąc długo we Włoszech przekonany o świętości wiary katolickiej, od swojej odstąpił igorliwym katolikiem do Ojczyzny wrócił; na pamiątkę swego nawrócenia się fundował w tbogr kościoł katolicki w Łohojsku, i wnim pogrzebion – w Wojnie tbior z Moskwą prowadzonej wzięty w niewolę gdy lat kilka wniej pobył, za powrótem do kraju nie wojennemu rzemiosłu ale naukom się cały poświęcił, wtedy to został Sekretarzem Zygmunta III. – przełożył wierszem polskim Tragedye Seneki – w 1633 r pisał wiersze Łacińskie na wiazd Mohiły Arcybiskupa kijowskiego –

— Ostafi (Eustachy) Syn Jerzego Człowiek wojenny w 1613 r. naznaczony był przez Sejm Komissarzem do wypłaty

Wojsku - podskarbi Nadworny Litt, następnie Wojewoda
Brzeski - w wojnach z Moskwą z Prusami do Inflant
i na podole własnym kosztem Chorągwie wystawiał.
w bitwach pod Wendą Kokenhauzem i pod Chocimem
osobiście się popisując pozyskał sławę wojenną, król
chciał go udarować buławą nad wojskiem wystawionem
przeciw Turkom - był posłem do Moskwy - posłem
do Chana Tatarskiego - nabożnie na pamiątkę przy:
jęcia wiary katolickiej wiele pobożnych fundacyi po:
czynił, między innemi kościół Jezuitów w Brześciu
i Bazylianów w Żurowicach szczodrobliwie uposażył -
— Jerzy syn Eustachego naprzód Biskup Żmujdzki
potem Wileński w r 1638. był posłem od Władysława IV. do
Urbana VIII. kanonizacyę Św: Stanisława Kostki wyjednał
i wiele interesów Kościoła katolickiego w Litwie ułatwił,
on przywiózł duchowieństwu wyższemu w Wilnie prawo
noszenia tóg pąsowych - przez Urbana VIII osobiście polu:
biony, wielkiemi godnościami i przywilejami ten papież
obdarzył - do Torunia przez króla na Collegium Charita:
tivum na przełożonego nad Doktorami katolickiemi i
Dyssydenckiemi posłany, odznaczył się gorliwą obroną
swego kościoła - w 1653 r. będąc przełożonym kaplicy.
Św: Kazimierza gdy ten depozyt Św: przed nadchodzącemi
wojskami nieprzyjaciela do Prużanny wywieziono, Bi:
skup tam zimę przebywał, często kapitułę dla narady
zwoływał

stamtąd do Królewca wyjechał w celu uwezienia skarbów kościelnych które wodą spuszczone na Wilij przez Kozaków przejęte i zrabowane zostały, w 1656r w Królewcu umarł - Z pobożnych fundacji jakie poczynił najznamienitszą jest Kalwarya na Żmujdzi którą tak wznaczne dochody, jako też i wprzywileje uzyskane od stolicy Apostolskiej zaopatrzył - Księzcia kurlandzkiego skłonił do tego iż trzy kościoły katolickie fundował - Kapituła popiersie tego Biskupa ze srebrzu odlać rozkazała które później w katedrze Wileńskiej umieszczono -

——. Janusz syn Teodora, Wojewoda Kijowski - Czyny Jego jako Człowieka publicznego wspominane często w Wojnach Moskiewskich, nadto są Panu znane, niepowtarzam ich przeto wspomnę tylko o pobożnych jego fundacyach - Najznakomitszą i najbogatszą jest fundacya dla Karmelitów w Berdyczowie, dla których na klasztor własny Zamek przerobił. Powodem do tego było pokazanie się N. Panny i wyprowadzenie Janusza z Tatarskiej niewoli; wypadek ten Religijno historyczny niemniej cały obrząd fundacji kościoła i koronacyi obrazu św: opisany mamy w książce pod tytułem „Ozdoba y Obrona Ukrajińskiej krajów przecudowna w Berdyczowskim obrazie Marya itd. Roku Pańsk^o. 1767 w Berdyczowie - Wydanie to jak na owy czas zbytkowne /: edition deluxe:/ ma dużo w sobie Rycin rytych przez Theod: Rakowieckiego w Berdyczowie 1767r - Theofila Trockiewicza - i J. Filipowicza we Lwowie - Zakon XX. Bernardynów w Machnówce XX Dominikanów klasztor

w Morachwie fundował; Żytomirski i Sokalski klasztory upadające wyrestaurował, Kollegium Jezuitów w Kijowie fundował, następnie tychże do Winnicy wprowadził; fundusz na miński uczynił; naostatek w Lublinie dla szczątek drzewa krzyża Św: które wielce kosztownie w klejnoty oprawione temu ofiarował kaplicę fundował —

— Władysław Syn autorego krajczy W.Ks.Litt. ten wdziejach naszego domu jest znany ztego iż mając jedną córkę wydał ją za Zawiszę idał Berdyczów wposagu, która to Zawiszyna podobniej jedną mając Córkę za Radziwiłła ją oddała. itak Kobiety zdomu naszego Berdyczów wyniosły wobce imie —

— Antoni Tyszkiewicz Biskup Żmujdzki, człowiek którem przez gospodarski i sprężysty rozum imieniowi swemu świetny byt zabespieczył — Będąc proboszczem kaplicy Św: Kazimierza w Wilnie w 1749 r rytować swojim nakładem rozkazał wizerunek tego Św: z widokiem Wilna i dwóch w nim zamków /: rycina Balcewicza októrej wyżej wspominaliśmy:/ napisał żywot tego Świętego który drukował pod tytułem „Królewska Droga do Nieba" drukował ją w Warszawie wdrukarni pijarów 1752 r: z francuzką dedykacyą augustowi III. i Maryi Józefinie królom polskim — Za jego czasów Unia się rozszerzała po Litwie. wiele zatem a mianowicie podobrach Tyszkiewiczowskich uniackich Cerkwi fundował —

— Wincenty Tyszkiewicz Referendarz W. Xięst. Lit. prócz pobożnych
fundacyi i donacyi prywatnych, jakie poczynił ma tę wiel-
ką zasługę w kraju iż w Litwie w Świsłoczy Gimnazyum fun-
dował —

Dalsi Członkowie mego domu na portretach zamie-
szczeni, lubo niezasłużyli może na wspomnienie historycz-
ne, ani stalisię celem poszukiwań uczonych, byli jednak
(o ile ja znam ich życie) ludzie którzy swoją wiarę i kraj
swój kochali nad wszystko, pierwszej stawiali ołtarze, za
kraj gotowi byli w każdej chwili poświęcić życie; nigdzie
czynu, ponikim myśli nawet nieodkryto którаby dobro
ogólne dla widoków osobistych poświęcić chciała, i to bezin-
teresowne przywiązanie do kraju, żadną dotąd plamą nie
pokalane pozostało główną pamiątką historyczną naszego
domu, którą i usta Pańskie w uprzednio pisanym do mnie
liście nam przyznały —

Pan Baron Rastawiecki w odpisie na przesłane
przezemnie niektóre objaśnienia jako dopełnienie artyku-
łu Jego o dziełach Czechowicza i Smuglewicza zamieszczo-
nego w Bibliotece Warszawskiej, prosi mnie o dostarczenie
materyałów z mojego zbiorku do Słownika polskiej ma-
larzy którem wydać zamierzają — w Tomiku Biblioteki War-
szawskiej na Miesiąc Kwiecień rb na str 228 już się pochwa-
lili zbogatym zapasem materyałów do historyi Arty-
stów Polskich jaki posiada P. Żegota Pauli, i niemi Pana

tam straszą - Cieszmy się wszyscy tą nadzieją, że gdy dwa podobne słowniki z różnych źródeł czerpane wyjdą, my czytający w wiadomościach naszych postąpiemy - Objaśnień tych, mianowicie co do Sztycharstwa które panu posyłam zaręczam iż stronie przeciwnej nie udzielę; jakkolwiek roz: szerzanie pożytecznych wiadomości jest cnotą, udzielenie dwóm pracownikom jednych i tychże samych materyałów jest według mnie literacką zdradą, Panu więc jednemu którego wezwanie jako zaszczytną zachowam pamiątkę takowe składam, może w przyszłości będę mógł jeszcze w czemkolwiek być w zatrudnieniach Jego pomocą mam bo wiem w moim zbiorku niemało autografów dokumentów, medalów, i innych szczegółów do naszej historyi należących które bez jednego wprawdzie ciągu, na różne epoki naszych dziejów szczegółowe rzucają światło, niemało z nich korzystał nieodżałowany nasz pracownik Edward hr. Raczyński którego śmierć zawczesna i niepotrzebna pozba: wiła kraj cały Nauk Mecenasa, mnie zaś osobiście przyjaznego od lat wielu korrespondenta -

Oto są objaśnienia które natenraz posyłam, prze: ciągnąłem moją korrespondencyę dłużej niż to uczynić wypadało, ale literat amator, poważnym i koniecznym interesom z powołania mego poświęcony, kradzione z tak powiem od obowiązków moich godziny, tego rodza: ju zatrudnieniom ledwo poświęcić mogę - Nieszukaj

17/590

Pan Dobrodziej w tych, objaśnieniach uczonego wypracowania ani pisarskiej doskonałości, bo ich tu niema, przyjm je proszę dobrym sercem i pobłażającym umysłem, a wówczas one będą dobre, i w pożytek się obrócą, czego jedynie pragnę.

Szacunku i uwielbienia zawsze pełen, piszę się Wielmożnego JWPana i Dobrodzieja

Najniższym

Sługą

[signature]

z Łohojska d. 24. Maja 1847 roku

Konstanty Tyszkiewicz 592

R. 1847 19 Listop

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Opisanie powiatu Borysowskiego, od roku już zapowiedziane, wyszło nakoniec. — Między innemi (będąc powołany do podzielenia tej pracy, wszystko co wniej jest historycznego o naszym zakątku, zebrałem i obrobiłem — z tego właśnie tytułu pozwalam sobie, wdowodzie mego szacunku posłać tę książkę Panu. — Nigdy Autorskiej nie miałem pretensyi, zawsze się krytyki lękałem, i dlatego dotąd żadnej mojej pracy drukować nieodważyłem się — ta jest pierwsza, którą pod sąd publiczności oddałem z tem mocnem przekonaniem że osądzona ze stanowiska rzeczywistego pożytek przynieść musi. Jak żadne dobre gospodarstwo bez dokładnego inwentarza obejść się nie może, tak i dokładny szczegółowy opis wszystkich cząstek naszego kraju /:do zrobienia czego dotąd nieprzystąpiono jeszcze:/ jest potrzebny tak dla skutecznego rozciągnienia administracyi krajowej, jako i dla własnej prywatnej Obywatela

nauki ciekawości i pociechy — sąd Pana Dobrodzieja o mojej pracy mnie najmocniej obchodzi, jeżeli czytając ją odkryjesz Pan niedostatki, którycz wiele być może, zaszczyć mnie proszę! niezrażony przy pierwszym wystąpieniu, mogę się stać w przyszłości może na coś pożytecznym ogółowi —

Wyrazić nie umiem ile żałuję że musiszę nie złożyło wytycznionego lata być w Druzgunnikach, straciłem przez to moment sposobny do zbliżenia się osobiście z Panem Dobrodziejem, moment którego tak gorąco pragnę i wyglądam —

Proszę przyjąć wyrazy zapewnienia o wysokim i rzetelnym szacunku z jakim mam honor zostawać Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Najniższym

Sługą

[signature]

Łohojsk 19. Listopada
1847 roku

dzię
Tatu
tu z
ski
prze
tą cz
ryty
sale
Fra
któ
nie
pod
któ

Kijow d: 3. Lutego 1849 Roku

Konstanty Tyszkiewicz

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Będąc na Kontraktach w Kijowie miałem na: dzieję albo widzieć Pana osobiście, lub znaleść zręczność Łatwego przesłania mu mego rzetelnego szacunku. Notatki tu załączone które Panu Dobrodziejowi wręcza Pan Wilczyński będą dowodem iż o Ikonografij Pańskiej myśleć nie przestajemy, i jej ukazania się ciągle wyglądamy. Załączam wypis akuratny obrazów familij Radziwiłłów rytych w Nieświeżu przez Rytownika Leybowicza. Wypisałem go z księgi wydanej przez podskarbiego Nieświeskiego Franciszka Vobe będącej własnością P. Emeryka Czapskiego której tytuł dosłownie wypisany załączam. Portreta nie są rytowane z talentem, wiele im brakuje do dobrego pod każdym napis położony przepisałem, unikając rozwlekłości tytuły i ordery wyrzuciłem. jeżelibyś Pan Dobrodziej

do swojej Ikonografij ich dosłownego powtórzenia zapotrzebował, proszę mnie rozkazać; będę z ochotą służył –

Ignatius de Eggenfelder Rytownik wileński z 1766 r – robotę jego odkryłem w księdze której tytuł wypisany Panu przesyłam –

Niemniej ciekawe widziałem zabytki odnoszące się – o ile mi się zdaje do Ikonografij naszej, lubo nie w kraju rytowane; odkryłem je w Zbiorze Pana Czesława Moniuszki w Mińsku – pierwszym jest Genealogia XX Radziwiłłów w dużym bardzo formacie przez Böse niezle ryta w Gdańsku – Drugim piękny portret dwóch braci Rzewuskich rytowany w Mitawie przez Kütnera w 1782 roku –

Panu Dobrodziejowi jako głębokiemu badaczowi rzeczy krajowych mogą być te materiały znajomemi, świadczyć one będą wszakże – o mojej szczerej chęci przyświecania się dobru ogólnemu, chęci którą bezprzestannie pałam –

Tutaj w Kijowie między Panem Swidzińskim i Grabowskim mój czas rozdzielam, mieliśmy pomiędzy nami

i Pana Wilczyńskiego wydawcę pięknych widoków naszej Litwy, uradziliśmy tutaj że od wiosny zaczniemy wydawać litografie naszych prywatnych zbiorów, zaczniemy od wytłoczenia blach rytowanych, które ani wątpić że się staną niemałą pomocą pracującym w tym przedmiocie, a wielkim zasiłkiem dla zbiorów rycin: pan Wilczyński udzieli Panu Dobrodziejowi o szczegółach tego pomysłu i planu opowie-

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego i rzetelnego szacunku z jakim mam honor pisać się Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Najniższym

Sługą

[illegible]

Konstanty Tyszkiewicz 596

z Łohojska 10 kwietnia 1849 Roku.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Pismo Pana Dobrodzieja z datty 9. marca za mojim do domu powrótem miałem honor znaleść. Niewypowiedzianie się cieszę iż wypis z Icones familiæ Radziwilianæ którem Panu od czasu przesłałem, niebył jemu znajomym, a zatem stał się potrzebnym materyałem. Do proponowanej zamiany będę pośrednikiem między Panem Dobr: a P. Emerykiem Czapskim który obecnie jako uczeń Uniwersytetu bawi w Moskwie; czyli się jednak ta zamiana udatnie wątpię. Pan Emeryk Czapski jest Młodzieniec pełen chęci najcnotliwszych, niemałych przytem zdolności, ale iem: jak każden młody człowiek sądzi iż wszystko sam zrobić podoła, stąd niełatwo udzielający przedmiotów ze swego zbioru z bojaźni aby ktoś go w sławie z materyałów w jego ręku będących nie ubiegł.

Całym sercem dostarczę Panu szczegółowe wiadomości o blachach znajdujących się w mojim zbiorku

gdy według słów Pana Dobr: Ikonografija Jego nie
tak rychło ma się światło ukazać, nie będę się spieszał
z tą notycyą, z powodu iż w Kijowie będąc tej zimy
między wielu projektami do publikacyow przedsięwzię:
się mających, ożywionemi w kole naszych mecenasów,
stanęło: iż za pośrednictwem P. Wilczyńskiego jako jedy:
nego może wydawcy w Litwie, moje blachy mają być
wytłaczane kolejno, i mają stanowić poszyta oso:
bne proporcyonowane do formatu blach; czekam codzie:
P: Wilczyńskiego w Łohojsku dla przedsięwzięcia tej pracy,
a najpierwszy exemplarz każdego poszytu z uszanowaniem
i prawdziwą przyjemnością Panu Dobr: złożę w ofierze –
Ryciny in autentico ręku pańskim, dostateczniejszy
materyał stanowić będą, niż moje notycye chociażby
najszczegółowiej ułożone dostarczyć mogły; w razie gdyby
ta publikacya do skutku dojść nie miała, zajmę się
dla Pana najszczegółowszym blach moich opisaniem, ma:
teryał ten nieprzyjdzie zapewne – Pan Świdziński Panu
może dostarczyć bogatych wiadomości pod względem szty:
charstwa, pomimo że sam jest biegły badacz, ma jesz:
cze w swojem ręku duże zasoby materyałów – Widziałem
u tego mecenasa teraz w Kijowie arcy rzadki, i jedyny
może zbiór Rycin Tarasiewicza; zbiór się poczyna

od robót jego dokonywanych w Wilnie; naostatek namó-
wiony i sprowadzony przez Hetmana Mazeppę z Litwy do
Kijowa. gdzie Ruski obrządek przyjąwszy zmienia cha-
rakter swojej robót, w innym stylu ryć świętych poczy-
nił dużo portretów osób znakomitych trzymających
stronę Mazeppy, rył wiele panegiryków, zawsze Ma-
zeppę sławiących — Wszystkie tego rodzaju ryciny których
liczby nie pamiętam oglądałem u P. Swidzińskiego; kor-
respondując z nim niech Pan Dobr: prosi o najszczegó-
łowszy spis i opis wszystkich rycin Tarasewicza. ten
bowiem materyał o niepospolitym w swoim wieku
rytowniku litewskim wystarczy na pełną interesu
kartkę w Ikonografii Pańskiej — Pan Baron Schodoir
posiada w Kijowie olbrzymią kollekcyę rycin; siły i
oczy ustają w przeglądaniu tego zbioru, ale niestety
nic prawie nienapotykają polskiego. jeden dziwny sztych
wyobrażający apoteozę Giedroycia dostającego się do nieba.
z textem chińskim, przez nikogo dotąd niewytłómaczony za-
sługuje na bliższą badaczów rozwagę — Pana Saundersa
wiadomości o sztychach i sztycharstwie litewskim jako pły-
nące z samego źródła może być bardzo szacowną. tak
jeżeli Pan ją dostanie, starzy ludzie są zbyt ciężcy do
pracy; choć szczodrzy w obietnicach —

Jeszcze jeden szczegół do Ikonografij i do naszej Bibliografij którym zdaje się pogardzić nie wypada: w kijowie nabyłem między innemi książkami Tragedię po francuzku wierszem pisaną pod tytułem Venceslas, drukowaną w 1774. r. tragedya ta napisana przez Rotrou, przedstawia czasy Wacława króla Polskiego, nie wiem tylko jakiego, albowiem daje mu autor rzeczypospolitej -pełnoletniego Władysława, za Infanta Alexandra, wyprowadza na scenę Fryderyka Ks: Kurlandskiego, oktawrię Gubernatora Warszawy itd. scenę naostatek zgrywa w stolicy Warszawie - Z tej zmieszaniny osób wspólnie do siebie nienależących domyślić się wypada iż P. Rotrou minął historyi naszej: lecz nie o historyę tu głównie chodzi, chodzi nam o ryciny któremi ta tragedya jest ozdobioną; ma ona 5. aktów, każden z tych się zaczyna i kończy ryciną przy początku większą, mniejszą u końca aktu, wyobrażają one na górze pierwszą na dolnej ostatnią scenę aktu - Oprócz tych rycin które dzisiejsze vignety zastępują jest jedna duża wyobrażająca koronacyę Władysława któremu ojciec jego Wacław własną oddaje koronę - Ryciny te najpiękniej dokonane układał rysował Ch. Eisen 1773 r. rytował zaś pierwsze L. J. Masquelier drugą rytował N. de Launay -

trzecią czwartą i piątą tenże, szóstą A: de Launay le Jeune siodmą układał w 1773 r. Ch Eisen. rytował zas D: Nee. ósmą układał znowu Ch Eisen rytował N. de Launay - dziewiątą układał Eisen, rytował w 1774 r Pelman - dziesiątą znowu Eisen ryt: de Launay - Akt 3. bez ryciny na zakonczenie -

- Owoż wszystko co na dzisiaj Panu Dobr: mam sobie za zaszczyt przesłać. żadnej nie przepuszczę okoliczności w której bym mógł dowieść ile Jego prace mają interesu dla mnie, które przejęty najgłębszym szacunkiem mam honor wyznać że jestem

Wielmożnego WPana i dobrodzieja

Najniższym

Sługą

[signature]







Его Благородію Милостивому Государю господину

-Осипу Ігнатію

Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Губинъ

ПИНСКЪ
18 АПР. 18[illegible]9

600

Konstanty Tyszkiewicz

R. 1849. 15. Maja.

Dowiedziawszy się nakoniec z 31. Nro Tygodnika Petersburskiego, dla czego nam Glücksberg zaprenumerowanego Athenaeum nie przysyła, śpieszę stosownie do ogłoszenia nowemu składowi redakcyi tego pisma powtórnie przesłać moje 8. rsr z pokorną prośbą o zapisanie Konstantego Tyszkiewicza w poczet prenumeratorów z przesyłaniem exemplarzy pocztą przez Mińsk do Łohojska -

Sługa uniżony

[signature]

Łohojsk 15. Maja 1849 Roku

11. Listopada 1850 R. z Łohojska

Wyczytawszy w N. 82 Tygodnika Petersburskiego
odezwę Czcigodnego Redaktora Athenaeum, aby wszyscy życzą-
cy nadal prenumerować to pismo wcześnie imiona
swoje do Redakcyi nadsyłali; pospieszam z prośbą o zamie-
szczenie na liście prenumeratorów Konstantego Tyszkiewicza.
Szkoda! i nieodżałowaną szkodą byłoby, gdyby Athenaeum
dla braku prenumeratorów upaść miało! —

uniżony sługa.

МИН

11 [illegible]

въ Редакцію периодическаго
писма
Атенаеумъ

волынской губерніи
чрезъ Луцкъ
въ Губинъ

604.

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Bratowa moja, Ciechanowiecka, powiedziała mi, iż się Jaśnie Wielmożnemu Panu podobał dowcip P. Bartelsa w układzie figur i scen, do kart stosowanych. Sprawienie ukontentowania Jaśnie Wielmożnemu Panu jest dla mnie wyłączną przyjemnością i dla tego, spotkawszy się z P. Bartelsem, dałem mu ołówek i karty w ręce; gdym do tego dodał, że dla Kraszewskiego to robi – poszły karty po sobie jedna piękniejsza, jedna dowcipniejsza od drugiej; takich kart 73 posyłam do zbioru Pańskiego. Sam Pan ocenisz w ich wykonaniu rozmaitość myśli i nieprzebraną obfitość dowcipu, jaki cechuje P.

Bartelsa. Człowiek ten, tak hojnie od Twór-
cy obdarzony, szkoda iż dotąd nie jest głoś-
nym w publiczności; zna go tylko i
ocenia nasze małe kółko, którego on
jest życiem i ozdobą.

Przy tej okoliczności przyjąć proszę
wyznanie wysokiej czci i rzetelnego
szacunku, z jakiemi mam honor pisać się

Jaśnie Wielmożnego Pana
i Dobrodzieja

Najniższym
Sługą

[illegible]

1857 r. Nowembra
4o dnia
z Łohojska

606

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Pierwszy zeszyt odcisków z blach, znajdujących się w moim zbiorku, przesłać Jaśnie Wielmożnemu Panu poczytuję sobie za najprzyjemniejszą dla mnie powinność. Nie próżna chęć popisu kierowała mną, kiedym tę pracę przedsiębrał, lecz zdawało mi się, iż puszczając w obieg publiczny te pomniki rytownictwa krajowego - uczynię przysługę dla nauki, składając z nich materyał do Ikonografii krajowej, bo jak mi się zdaje obowiązkiem jest każdego członka społeczności, aby wygadał i wypisał publicznie to wszystko, cokolwiek z wiadomości o kraju własnym, jego ludziach i bogactwach jego umysłowych w ciągu życia w miarę sił swoich uzbierał. Czy prawdziwem jest moje zdanie w tym przedmiocie i czylim się wywiązał z ciążącego na mnie obowiązku - o tém zostawuję sąd Jaśnie

Wielmożnemu

Panu, jako wysokiemu znawcy rzeczy dotyczących się nauk i obowiązków człowieka względem kraju i współbraci. Zeszyt drugi już jest odbitym; brakuje w nim objaśnienia rycin i wzmianki o rytownikach, którym się niezwłocznie zająć zamierzam; mniejszy on znacznie co do ilości rycin, lubo w wielkim formacie- zawierać będzie niektóre blachy, mające interes historyczny a zgoła publiczności dotąd nie znane, jak n.p. plany obozów Jana III° pod Żurawnem i bitwy tamże stoczonej z Turkami, zdejmowane na miejscu przez niejakiego Roodégo- Królewskiego Architekta; dużą rycinę choć zaledwo w połowie nam dochowaną, stanowiącą apoteozę tego Króla, rytą w Padwie z powodu dysput Teologicznych i.t.d. Ciekawe to są zaprawdę i dotąd od nikogo nieznane szczegóły do dziejów panowania Jana III°. Na chęci najszczerszej służenia publiczności nigdy mnie nie zbywało; lecz trudne czasy i okoliczności, któreśmy dzięki Bogu już przebyli- stanowiły nie przełamaną zawadę do tego, iż dotąd z temi materyałami wystąpić publicznie niepodobieństwem było i dzisiaj nie wiem jeszcze jak

się Cenzura Wileńska względem ich przepuszczenia zdeterminuje, lecz tak mam chęć żywą pokomunikowania tych rycin Jaśnie Wielmożnemu Panu, iż zdaje mi się, że niedoczekawszy urzędowego upoważnienia, w rodzaju kontrabandy takowe wyłącznie Jemu przeszlę.-

W ostatnim liście raczyłeś mnie Jaśnie Wielmożny Pan objawić iż czekasz ukazania się opisu rzeki Wilii, którą w ciągu upłynionego lata od jej źródła do ujścia przepłynąłem w celu zbadania szczegółów historycznych, archeologicznych, handlowych, etnograficznych, malowniczych i t. d. tej pięknej naszych strumieni rodzicy; lubo jeszcze z ogłoszeniem tej pracy daleko mi do końca,- myśl samyśl sama że się Pan nią interesujesz, że ona zyskała Jego współczucie- dodaje sercu memu męztwa i otuchy; strach bowiem mimowolnie nieraz człowieka ogarnie, gdy pomyśli, iż się zabiera do tak obszernej pracy zostawiony sam sobie, odosobniony od naukowych pomocy oddalony od ludzi, w których świattle i nauce czerpałby nieraz radę i zasiłek, bo w życiu naszem

wiejskiém, w zakatku, gdzie mnie los skazał na mieszkanie, co do słowa sam jeden, bez porady, ani obcowania z innemi w przedmiotach naukowych - tułać się muszę po własnych domysłach i wysnuwać z siebie każdą myśl z największą niepewnością, czyli ona jest prawdziwą, nową i mającą interes; przytem zupełny upadek na wzroku, którego już od lat kilku coraz mocniej doświadczam - utrudnia we mnie możność pracowania; przypadło mnie to kalectwo w owczas właśnie, kiedy praca będąc żywiołem całego mego życia, miała pod starość, zbliżającą się ku mnie, karmić mnie tą strawą moralną. Zagadnięty o Wilii przez Jaśnie Wielmożnego Pana, z serdecznem ukontentowaniem zdaję sprawę z postępu tej pracy: materyały piśmienne szykują się ciągle, lubo powoli, lecz zawsze coś przybywa; ale gdy w opisaniu Wilii - strona jej malownicza i topograficzna jeżeli nie większa, przynajmniej równą jej opisowi połowę zajmu[je], tedy pracuję w tej chwili szczerzej nad tą jej częścią. Plany szczegółowe i na dość wielką skalę, raff niebezpi-

eczných

—mające się przedstawić w oddzielnym atlasie, tudzież mappa dotąd nie znana rzeki z jej nadbrzeżnemi okolicami od źródła aż do najpierwszej handlowej przystani na miejscu przeze mnie zdejmowane wykonywają się ciągle pod mojem okiem; jest to robota żmudna i pracowita; ztąd do chwili w której to piszę, zaledwośmy w połowie czynności. Część malownicza podróży mojej w albomach już ukończoną została; idzie tylko o sformowanie rycin, których liczba tak jest wielka, że wykonanie ich w odciskach litograficznych, potrzebując wielkiego nakładu uczyniłoby książkę z powodu ceny wysokiej nie dla wszystkich dostępną; pragnąc ją uczynić o ile można popularną, umyśliłem wszystkie widoki miejsc piękniejszych, scen i osób wykonać w drzeworytach i niemi w rodzaju edycij dzisiejszych francuzkich—przeplatając mój opis—wydanie ozdobić. W tym celu jak nie mniej dla poratowania wzroku, zabrawszy się z memi albomami, zamierzam w Lutym wyjechać do Paryża, gdzie pod moim okiem wy-

konać

postarać się potrzebne mnie drzeworyty. Gdybym i i tam zbywającego od tego zatrudnienia nie tracił darmo czasu - postanawiam uczęszczać na kurs archeologii i Literatury Sławiańskiej; w tym celu zabieram z sobą różne szczątki naszej odległej przeszłości, z wykopalisk kurhanowych nagromadzone; tam przez porównanie ich ze szczątkami przeszłości Francuzów, wyciągnę może jakiś wniosek pożyteczny na korzyść nauki i będę mógł go złożyć na ołtarzu poszukiwań naszych, jako owoc mojej podróży; gdyby mi się ta myśl udać nie miała, tedy ucieszę się choć z tego, iż Francuzom wyłożę zasady archeologii Litewskiej, o której oni żadnego pojęcia nie mają.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego szacunku, z jakiemi mam honor pisać się

Jaśnie Wielmożnego Pana

i Dobrodzieja

Najniższym Sługą

[signature]

1858 r. Stycznia 14º d.
z Łohojska

i
dar-
ologii
z
wy-
po-
w;
yść
ań
ta
go;
sziej;

go sza-

610

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pod tem jak ja nieszczęsna z dziatkami mo-
iemi będąc zciśniona niezmiernym niedostat-
kiem utrudniałam wspaniałą Osobę Pana
o pomoc i takową z miłosierdzia Jaśnie Wiel-
możnego Pana otrzymałam przez odebranie
mey prosby, za co złożywszy dzięki Naywyż-
szemu Stwórcy błagałam Majestat Jego św.
o długoletnie zdrowie i wszelką pomyślność
Jaśnie Wielmożnego Pana i Przeszacney
Familiy Pańskiey a czynię i dotychczas nie
przestaię Nayłaskawszy Panie Dziśnie,
tu zostaię ukontentowani z nadchodzących
Świąt – a ja nieszczęsna będąc rzędna i dziś
powszedniego kawałka chleba, kosztuię

=

goryczy, którą osłodzić może jedne tylko miłosierdzie Pańskie. Dlatego prze przesząjąc mocno zamia przykszenie się Naypokorniey prosze o zwrócenie i teraz miłosierdney uwagi swey na nieszczęsną sierotę za jakowe opatrzeni na nie położada ni wszechmogący Bóg, tem chlebem czyli opłatkiem którem przy złożeniu potdu winnego uszanowania mam szczęście zostać będzie opatrywał Jaśnie Wielmożnego Pana przyczerstwem zdrowia setne lata o co nie przestaję modlić się –

Zostająca z wysokiem uposzanowaniem i dozgonnym szacunkiem Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Naypokornieysza

Maga J. Tyszkiewiczowa

Decem 1857 R.

X. Tyszyński 612

R.1847. 7 maja

Najdroższy Panie Józefie.

Tyszkowie, [illegible] oboje wyjeżdżają z Warsza-
[illegible], po czym powrócą na wieś a niedoniosłeś, [illegible]
[illegible] o Wierzejskiej? — Dmuchowski [illegible]
wiem że jeden z [illegible] P. Kroll,
brat tego który tu długie [illegible] w tych
dniach [illegible] na Wołyń [illegible] przejeżdża przez
Lwów a tak już dobry że przyrzekam tylko ten
[illegible] kilka dni a kło-
[illegible] i przypominam się pamięci Twojej i prze-
[illegible] i mojej [illegible] i powitania —
[illegible] przyjaciel [illegible]

12

Bibliotecznej Kroniki

interessik, a ten jest taki: — do Kroniki na

miesiąc Maj dodano był ten krótki artykuł o

Listopadzie, z powodu że większą czytelni[illegible]

cenzura [illegible] mieć [illegible]

nie miano nic przeciw [illegible]

kiedy przyszło do podpisania [illegible]

[illegible] pierwsze autora Listopad [illegible]

[illegible] artykuł jest gotowy a [illegible]

[illegible] przyślemy — lecz go w [illegible]

ten z zastrzeżeniem uwagi że [illegible]

na tyle umieścić jaki [illegible]

zdaniem moim artykuł ten nie [illegible]

żadnej miary tak jak [illegible]

z tej przyczyny [illegible] pisanym jest jak

613

[illegible] że i Athenaeum wychodzi w naszym

gdzie [illegible] jest powszechnie znajomy i [illegible]

[illegible] potrzebuję [illegible] i [illegible] Athe-

[illegible] artykuł obszerny [illegible]

[illegible] w romansie, że [illegible] jest [illegible]

[illegible] do opisu naukowych w [illegible]

[illegible] o uważaniu tylko

[illegible] od znaku [illegible] były

[illegible] listopadzie i [illegible]

[illegible] dodaniem. Dla formy [illegible]

[illegible] na oddzielnej kartce [illegible]

[illegible] w których się [illegible]

[illegible] wszystkie te słowa

umieścić na górze, by na dole w [illegible]

i tp. naturalnie jako [illegible]

[illegible] a nawet odmiany wszystkie które jak

za odwiczajną odpowiedź. i tylko dziękuję

projekt. – dodaj dobre prośbę, ale artykuł

jeśli będzie oddany do Cenzury Kilonickiej może

być oddany w rękopiśmie, i jeżeli chciano

jakie odmian w przypiskach, więc lepiej odrzucić

zupełnie te przypiski. – wierzcie [illegible]

valnie to wszystko Twojej [illegible]

Jeżeli [illegible] ku rzeczy [illegible]

dzieci, czyli [illegible] [illegible] wszystko

z tego projektu [illegible]

ze [illegible] [illegible]

być [illegible] [illegible]

[illegible] przedłużenie

[illegible] przysyłam

[illegible]

7 Maja 1847.

Warszawa.

[illegible]

614.

O kilku opinijach w Listopadzie

~~Wyjątek z listu~~ Urywek:

Warszawa 7 Maj: 1847.

Przesyłam Panu Dobr: moich słów parę o kilku opinijach w Listopadzie; jest to wyjątek z artykułu o tym romansie który przeznaczyłem był do Biblioteki; - może jednak umieścić je zechce i Atheneum, a jeżeli umieści nie będę już dawał do Biblioteki. - Przyczyna z mojej strony tego przeznaczenia jest taka, że 1. winni jesteśmy Panu Dobr: artykuł za piękny artykuł X: Chołoniewskiego, prawie w tymże przedmiocie i 2re że jak to Pan obaczy z tego co przesyłam, nie jest to

Listopada

jesnie wcale rozbiór ale jakby uwagi z okoliczności rozbioru,
sam zaś rozbiór mam jedynie w szkicu. — Ja romans Listo-
pad uwielbię i więcej niż uwielbię, i rozbiór taki jakiby
życzył sądzę że będę mógł napisać chyba z czasem. —

. . . . . .

615

A. Tyszyński

6/18 Listopada 1848.
Kraków.

Najdroższy Panie
Józefie!

Zmęczyłeś mię przez te dwa miesiące tak, że nawet nie mając pióra, węglem (i to jest chwila trzecia tej epoki:) i prawie, ile na te dni kawałka czasu, stworzonego do przypomnienia danego, piszę dziś te słów kilka, dowiadując się o zdrowiu Twoim. – Pannie B. K. oddam to przypomnienie. – Od dwóch tygodni polecała mi za każdem widzeniem abym pisał, i za każdem widzeniem się przyrzekałem, ale nareszcie burę dostałem. – Panna B. K. kazała mi przytem dodać że pisałaby sama, ale że nie tylko nie pisze ale i nie czyta. – Skazana jest na ból oczu, i tylko tyle korzysta, ile brat albo kto z gości coś przeczyta. – Nie przypuszczasz zapewne Szanowny Panie Józefie, iżbym dobrowolnie się lenił, alem nie pisał, ~~[illegible]~~ i na chwilę przerywać zajęcia się pismem obojętnem. – Pismo może nie może być inne jak obojętne. – Nic ciekawego tu nie mamy. Biblioteka nasza chociaż jako tako idzie, bo idzie. – Przegląd i Dwór z powodu przykrego położenia wydawców zapewne na długo zatrzymają się. –

[illegible] Zawsze wydał [illegible] przestał [illegible]. – Jeżeli zechcesz odpisać a co prosiłbym nader i nader pilnie, adres: [illegible] najlepiej będzie w Komisji Spr. Wewn.: Wydziale Administr.
z prawdziwem uwielbieniem [illegible] przyjaciel A. Tyszyński

już pierwszy zeszyt Kosmosu, przekład obu tomów ma prawie już ukończony; Ba-
ranowski Kopernika tłumaczy, i niedługo wyjdzie przekład; - mają wychodzić
Pamiętniki dla Cyprjana i Lamartina; - Wójcicki gotuje tom 1szy
album; tymczasem tom 1szy Literatury Słowiańskiej i t.p. - Towarzystwo
w Warszawie przez lato dosyć liczne nieliczny z powodu wód. - Teraz
jesienią ale na zimę ile dzieci znowu zjedzie więcej. - Tylko teraz nie-
cenione Posiedzenia pp. Zurzewskich trwały bez przerwy. Przerw-
(na jednym z tych posiedzeń) gu przeszłej zimy Miller sen. Janik z Muszyńskim i Jul. Kadzimir pięknie adre-
cyja zabawy karnawałowe przeszłej zimy; - odzyska się że i teraz coś się urodzi. -
Pani Terecka, która bawiła już od roku z zagranicy także otworzyła piąt-
ki, i trwały ciągle. - pp. Mruczy przyjmowali we wtorki, ale od dwóch miesięcy
przerwali, z powodu najprzód wdowieństwa a potem śmierci syna. - pp. Pietr-
gustowie Sobieszy przyjmowali poniedziałki, i trwali najprzód w Wilano-
wie potem Natolinie; - teraz mają zjechać już do Warszawy na zimę
osobno jeden przyjmować. - Pan Michałow we czwartki w Bibliotece
przyjmował, jest podobno przyjmować bo nie tylko tamiejsi ma także
na zimę przyjechać. - Pani Nakwaska chorowała ciężko przez mróz, także
w tych dniach przyjedzie i ma bawić przez zimę. - Panna Karolina Nak-
wask. - dziś jest Panny Cyprjanów, walecznych i mają sobie oddany Nak-
wania gdzie mieszkają. - Mamy pp. Andrzejostwa i pp. Zamojskich

Zamojskich

Autor Listopada pisał mi w przeszłym roku list długi do P. Chodynickiego (z Sekretarjatu), który
czas jakiś obiegał po całej Warszawie. - Wolicki tych pani między innemi aby się kłaniał Biblio-
tece, tudzież że postanowił nie odpowiadać wcale na rozbiór mój w Atheneum; - widzieć co czas
zamilkł! - gdyby pierwszy rozbiór albo uwagi ... iż może być na nie odpowiedź ...

od lat w mieście bawią i mieszkają. – PP. Onufrowie Małachowscy
przyszli byli 12ᵍᵒ pokojów vis-à-vis twego mieszkania Pani Nakwaskiej
wesoło się bawić, ale sam w tych dniach umarł, i odbiera na miesiąc z 1½
bez zaproszenia ta femme d'esprit – Pani Henrykowa Małachowska. Kom-
pletując co w powtarzają osoby lubiące się bawić, przyjęła jeszcze z wielu także
z osób bawiących się głównie Xstwo Woronieccy z Lubelskiego, – PP. Hr. z Lubel-
skiego PP. Ł.Ł. z Płockiego, czy Warszawskiego i t.p. – Panna Karola była
wesoła cały ten rok po matce, której śmierć w Brukseli dnia 2ᵍᵒ Paździer-
nika przeszłego roku. – Zawsze ładna i zawsze wdzięczna i zawsze mi do przyjęcia w
ziemi... chce publicznie wystąpić mniej ... o ziemi ... – W nowem
jednak dalekie zaszczycenia mieszkaniu, gdzie żyłem nie trochę przyjemniej
jak w dawnem. – Na placu jest teraz gabinet mineralogiczny, po części
widzi świeżo zbity ~~zebrany~~, a bardzo starannie i stosownie ułożony, – do przyjęcia nie
było jednak jeszcze potrzeby zbiór minerałów w tam stuk. a także potrzeby
szafek ~~[illegible]~~ koniecznie i tylko: chińskiego psa z srebrną klamrą, – i w gabine-
cie piec z kaflami porcelanowych. –

Daruj mi, Panie Dobrodzieju, jeśli coś płoche piszę; – trochę
śpieszę, i nie rozważam co mi spod pióra wychodzi śpieszę bo właśnie idzie,
a chciałem na środę dać artykuł o Historii Rzymskiej Lelewelowej, – [illegible]
bo także trzy tomy, i Autor życie wszystkich poświęcił na ich pisanie. – piszę o niej
bo dał mi ją w podarunku, bo zajmujący jest ten rodzaj przedmiot
i

do wcale przy masie zalet, niedarowane formalki porobił które gdy
spostrzegł, byłaby książka. — Nadto by przykro mi było gdybym się nie
dowiedział z p. Dwernickim jak porozumieliście się z p. Maciejowskim. — Zaledwie
raz pisarz tak całkiem sobie przeciwne, wiele innych przeczę: p. Dwerni-
cki, byłoby mi istotnie przykro. — Mam nadzieję że mam głos w tem i
teraźniejszym mniemaniu — i z całym dziełem pierwotnym porozumieliście się nie tylko poło-
wicznie. — (x) Nie wiem co za fatum mnie ściga, że wszystko nad czym pracuję,
i wszystko co zamierzam przedsięwziąć, kończy się z niczem. — Nie wiem nawet czemu
piszę wybiórczo — nie przypominam sobie iżbym kiedy przed tym wybór
z upodobania, z woli — zawsze jakiś przypadek to zrządził. — Za dawnie
tej: o Sfinksie Redakcja z góry się była kilkakrotnie porozumiała zapis-
tej: ale że z góry przyrzekłszy, więc antrepryner zamilkł, i musiała
nagle zastąpić antrepreneura — Antrepryner sam wybór przedstawił zapewne
ten drugi, bo umieścił w Gazecie Warszawskiej a Bibliotece czemu potem
i tem odpadł. — Nie wiem więc czytał mój artykuł o Sfinksie, Pani Józefa;
nie przypominam go sobie w tej chwili dobrze: i tylko przypominam że krót-
ko mi trochę przeciwną się z jakim odnośnikiem za p. Wiły z odwagą-
ku uwadze na przedmiocie. — Pannie Bronisławie prześlę mój ostatni
raz o Mindowe, obiecałem, ale pewno dowiem się, mój zginął, a może
się znajdzie w księgarni. —

Nie rozumiem się jak czas mi ubiegł i ciekawość się kończy, — drugi
mi prosząc najserdeczniej Pani Józefie, że ci tak dobry kazał
czas mam zdążyć zwiedzać mam pisem [illegible] — Pamięci na jedz
nie strony z której jakiej i spełnić nawet do [illegible] naturalnie [illegible]
nam, i [illegible] się. — Upraszam pięknem [illegible] słowa iżby przypomnieć z [illegible]

(x) Cieszę się że chciałem tylko przeznaczenie: że tak jak
Maciej: [illegible] w pełnej pół wszelkiej — i że tymczasem
[illegible] nie tylko pełniejsze [illegible].—

617

10 Luteg. 1849.

K. Tyszyński Warszawa.

Szanowny Panie Józefie!

Chciałem zaraz odpisać po odebraniu listu któryś mi raczył napisać, ale się z kilku różnych przyczyn trochę przewlekło. – Jak mogłeś sądzić iżby się Budnik mógł ku niepodobaniu nie tylko Redakcji, ale gdzie mi się tylko zdarzyło słyszeć zdanie, wszędzie chwalono. – Redakcja mocno czuje że zalega z swym długiem prawdziwym, ale jest to może los powszechny wszystkich Redakcyj, zalegać z wydaniem przy końcach i początkach roków; – Redakcja odbiła osobne exemplarze Budnika, i z tych spodziewa się należną kwotę wyciągnąć i tej natychmiast niezwłocznie przesłać; – z największą przyjemnością niech-

ho

W tym momencie odbieram kartkę
Panny Bronisławy i posyłam przesłać – Dzięki tej szczególnej osobie
mościwej [?] pociągnęła. –

żądanej ale owszem bezinteresownej ofiarze o nadesłanie jakiejś nowej powieści, jeżeliby to być mogło na tychże warunkach. – Za jaką próbkę z Monokletki [?] l.c.p: bardzo a bardzo w każdym czasie bylibyśmy obowiązani. – Bibliotekę zaczęliśmy i na ten rok, tak jak to się pierwszy [?] było postanowiło, nie zważając wcale na brak zachęty. Darujcie mi Szan: P. Józefie, żem z listu twego umieścił wyjątki w Bibliotece, unikałem starannie wszelkich nie mających upoważnienia, to wszystko, co mogło nosić cechy zdania o Tobie [?]. – Z nowości piśmiennych w Warszawie nic zawsze szczególnego; – o Własności Thiers'a teraz tłumaczenia wychodzi; – o Demokracji zaczęto jedno; – Grabowski Mich: przysłał do Olgerbranda pismo o Sztuce; – Zaręczewski [?] nie mając czytelników swej Anankonomii od nas posłał rps do Biblioteki, dział: chciał dać; – ale czytał go przez 42 sesje comiesięczne w odmiennem przerobieniu, i nareszcie musiało się skończyć na niczem. – Od Pani Wilkońskiej miałem dwa listy w których

upraszam o artykuł od Dworu który ma wydać, ale

618

wspomnię się musiałem krakowskim czasem; - teraz obszerniej

mój książki niemieckiej, bo chciałym dać ją także objaśnień

mój już Redakcji dać artykuł o kilku najnowszych pisarzach

naszych którzy z literatury tej wyszli. - Zielinski drukował

w Gazecie Warsz: artykuł o Franc: Polsk: w jednem z pism nie:

mieckich, ale nie miałem go jeszcze w ręku. - Zeuszner pi:

sał Walnie z Krakowa, że otworzyli już kursa i moją tro

wzniosły; - dodaje że mimo stan oblężenia (który się ciągnie) kilku pism

w Krakowie i Lwowie. - W Warszawie towarzystwo zebrane

na zimę że tam mamy bardzo liczne - zebrania są co:

dzienne; dnie nawet porozbierane w tygodniu

przez osoby jednego tak mówią zbiegających się jeżeli

się zda może na co, zapisuję dla pamięci i mogę:

u JP. Augustowi Sobolewskiej były tous les jours infairs; - ale

w filharmonii od Krakowa wyjechali; - u JPP. Uruskiej

wtorki, ale wyjechali także na Lublin. - wtorki więc zajęli

po nich Ks. Woronieccy i Pani Nakwaska; - środy u Pani Chod:

kiewiczowej, Niedziele u Pani Krasińskiej, Soboty u JPP. Ant.

NB. List ten był już na poczcie; i mam A. i Jadwisię na kopercie, odbiorca jednak zwrócił mi potem mówiąc że lepiej oddać na kuryerku; - tymczasem zdarzyło mi się powiedzieć znowu z Panny Brunis: i mimo cały powab jaki mieć mogłem w przesłaniu jej słówek, zawiadamiam. - Jeżelibyś chciał pisać do P. Br. Pani Józefie, adres jest: Krak: Przedm: Dom Uruskich; - wiecznie wdzięczna i o mnie zapamiętaj i dzieci co nam, chociaż ... wspomnienie ...

(Serdeczne dzięki Panu najmilszemu u Pani Zamoyskiej [illegible] Uszanowanie [illegible] wały mi Pani.)

Potockiej, u Pani Orzelskiej i t.p. — Pannie Bronisławie kto-
ra już w Świdniczańskim skończyła żałobę, bywa na zabawach
z Panią Nakwaską. — Mindowsa chciał po dwóch ty-
godniach, którym odebrałem w Wiedniu od Glücksberga, i
stosownie do żądania i polecenia odniosłem Pannie
Bronisławie. — Wraz z nim wziąłem i list, ale naturalnie
nie z niejakiej chciwości nader niezgrzecznej. — Pan
Wacław nie przestając na pośrednictwie za panią, sa-
ma chciał sam list napisać, i obiecuje mi oddać za
każdem widzeniem; — że jednak tym sposobem prze-
ciągnąć się mogło przesłanie tego jako też pospieszyłem
z listem, a za odebraniem jeżeli to kiedy nastąpi: [illegible]
li, z I[illegible] poczty przesłać go nie omieszkam. — Jeżeli Pan-
nie Bronisławie ubliżyłem raz w moim liście, było to chyba
przez pomyłkę, i że przypominam chciałem być tylko wyraźnie
iż wymarzonych złych życzeń [illegible] lepszy, nie może się znaleźć
szczęśliwy na tym. x) — Jeżeli mi zechcesz odpisać Pani
[illegible], rzeczy, co do niej [illegible], gdzie zwrócić się, jakie
zdanie i powodzenie, — projekta, — gdzie adresować ma
my itd. — Tymczasem przesyłam tysiące życzeń [illegible]
[illegible] A. Tyszyński

x) [illegible]

619

A. Tyszyński

5 Maja 1849 r.

Warszawa.

Drogi Panie Józefie!

Wilhelm [illegible] tylko przysłały mi dniem ze Szczawnicy

[illegible] wytłaczany [illegible] otrzymałem wszystkie wysz-

ko cztery numery Biblioteki do Teofila Glücksber-

ga i że z drugiej Redakcji ciągle [illegible] należne

mi egzemplarze przesyłać będzie — za opieszałość w zas-

[illegible] wyłącznie [illegible] wybaczyć i mojej

[illegible] potrzebie Redakcji, [illegible] tylko, prawdzi-

wie z narzekaniem ale z [illegible] wielkiej [illegible] ledwie

[illegible] wyłącznie

wie (z opłat [illegible]) [illegible] był

pismo od dwóch lat publicznie ledwie nie

wypisane [illegible] tylko innej treści [illegible],

[illegible] wszystkie prawie zobowiązujące z B. W.

[illegible] w Warszawie [illegible], [illegible] prze-

numerami

Wszystko Pańskiej

przyjaciel A. Tyszyński —

5. lip. 1849 r.

~~Przyjaciele~~ niewczesna się zamiast zwiększytać;- ciężki przy tem i niesprzedali rachunek z zagranicznemi Księgarniami. — Dziennika odeszło tylko 200 exemplarzy i wprawdzie Redakcyja dużo teraz à la longue może to być miała ale dotąd mało się tylko wy-[illegible], a rachunek debet i habet stosownie do Twego życzenia oddzielnie zaprowadziłem i ustawię mu je go Berger. — Z nowin literackich nic tu prawie nie mamy prócz jednej warszawskich, wychodzą tylko tłumaczenia najnowszych pism francuskich co [illegible] Thiers, Dumas [illegible] [illegible] [illegible] Chateaubriand, Dumas — Zmiana [illegible] i Rafael Lamartina i t.p.

Z niemieckiego tłumaczeń nie ma żadnych bo teraz nie w tych latach ostatnich szczególnego rozwoju nie miała w niemieckiej literaturze. — Tygodnik Petersb. umieszczony w Redakcyi, jak też jeszcze kilku innych, jak i dawniej, w [illegible] i t.d. i t.p. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

literatury [illegible] [illegible] — daleko więcej po-

[illegible] literaturze porządnej się znajdowa-

ne rzeczy [illegible] — Potrzebuję [illegible] mam

ale Berwiński, Luther: [illegible] nigdzie [illegible]

[illegible]

[illegible] że [illegible] Mickiewicz lecz uczyliśmy

[illegible] z [illegible]

letnim mamy pogodę [illegible] i z [illegible]

tygodniu ledwie nie wszystkie dzieci [illegible]

że byłby zjechał dla zabawy zimowych wyjechały

[illegible] kamień był

uczyliśmy się [illegible] w Londynie [illegible] przysłany,

[illegible] za mną — że mam albo [illegible]

[illegible] kończone zafrasujcie

temu wcale nie mogę, bo się boję — w Londynie

przysłanemu [illegible] i o niejedną inną podobną rze-

[illegible], i nie [illegible] tak że żadnemu

[illegible] — że zaradzi [illegible]

mojej z tej strony [illegible] [illegible] wyrażenie
niedelikatne spostrzeżenia, nie [illegible] [illegible] przekonałeś
o tym myślałem przy [illegible] [illegible] być
bardzo. Wiadomość ta o Twoim zdrowiu niespodziana, bo
razem z tym dowiedziałem się pierwszy raz, o której
nic naumyślnie nareszcie [illegible] i nic zero nie odgadnie
[illegible] naszego wewnętrznego pokoju [illegible]
tak sobie. Stan ten nie sprowadzi nas w wesołości nigdy
zapewne [illegible], a zawsze i wszystkie w relacjach [illegible]
[illegible] wyobrażając i niejeden raz mogło wesołym humor
nie zaprzeczam jednak że między wszystkim sobie i [illegible]
wzruszeń. — Z Panny Stanisławy byłem i podaję się [illegible] oddawna
na wszystkie, [illegible] [illegible] otrzymałem wspomnienie [illegible]
[illegible] [illegible], dziś jednak w pewnym miejscu nie jako
[illegible] nie wychodzi z powodu takie porozumienia się — te-
raz jednak nie mogłyś i nas zapewne [illegible] w podejrze-
niu, bo — z osoby [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] nie wychodziłem, i [illegible] nie tylko piszę ale [illegible]
nie czytam prawie [illegible] literatury perjodycznej nie [illegible]
[illegible] niczem [illegible], [illegible] w nią się do [illegible] mego pra-
[illegible] Biblioteki, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]rzeczny. — Tak mnie nieraz [illegible] dosyć papier, że [illegible]
P. Józefie [illegible] przed wyjazdem [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] polityka: Świat [illegible]

Korespondent
Okręgu Warszawskiego.

Do
Szanownego Członka
Towarzystwa Rolniczego
w Królestwie Polskiem

Ma zaszczyt niniejszem zaprosić, o łaskawe przybycie na zebranie Członków Okręgu Warszawskiego na dzień 11 Lutego b. r. o godzinie 5ej po południu do Resursy Kupieckiej w ważnym interesie dotyczącym kupna Młyna Parowego

Z uszanowaniem,

[illegible]

w Warszawie
dnia 26 Stycznia 1861 r.

623

Tyts 26/9 61

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyczytawszy w Gazecie Polskiej uznanie pracy, odniesionej do podniesienia bytu materialnego, zyskałem otuchę, że i moje usiłowania zasługują na łaskawe względy Wielmożnego Pana Dobrodzieja przynajmniej o tyle, że mając dokładną znajomość stosunków, zechce udzielić radę swoją, co do środków rozpowszechnienia prenumeraty na zamierzone wydanie dzieła o Drenarstwie i Gliniarstwie.

Doniesienie o prenumeracie w Galicyi, umieszczone w Gazecie Polskiej, za które najszczersze dzięki składam, zanim się uiszczę z należytości jeszcze niewykazanej, - niewielu zachęci do udziału, który aby ożywić potrzeba prenumeratę w kraju zbierać. W tem celu udałem się do p. M. Widmana, prosząc aby się raczył wywiedzieć, jaką drogą można by obecnie prenumeratę w Koronie upowszechnić. Czyli do tego potrzebnem jest pozwolenie rządu? Jaką drogą starać się o jego uzyskanie? Czyli są w tem względzie jakie

przepisy? Czyli by można się o to pozwolenie starać piśmiennie lub wypadało by zjechać do Warszawy? Uzyskawszy rzeczone pozwolenie, dopiero bym mógł wchodzić w układy o pośrednictwo w zbieraniu prenumeraty; wreszcie może bym zdołał zjednać sobie protekcyję osób akredytowanych w obywatelstwie. JP Karol niewyrozumiał zapewne mojej prośby.

Jedynie przy wzmiankowanym udziale, mogę dokonać wydania, któreby pod względem bibliograficznym odpowiadało tej pracy, jaką poświęciłem na jego skreślenie, mając niezbite przeświadczenie, że ta praca w przyszłości okaże się bardzo użyteczną, bo drenowania i nawadniania okażą się niezbędnemi dla postępu rolnictwa, który uważanem będzie najdonioślejszą dźwignią narodowej ekonomiji w krajach Polskich. Dzisiejsza obojętność dla tych zapoznawanych rodzaj uprawy ziemi, zamieni się niezawodnie w powszechny entuzyazm przedsiębiorczy.

W nadziei że Wielmożny Pan Dobrodziej nieodmówisz najusilniejszej prośbie pracującego dosyć długo w interesie ogólnym z szczerem poświęceniem i będziesz raczył udzielić wyjaśnienia i rady stosowne

do pytań powyższych, poważyłem się, upraszać oddawcę tego listu Wielmożnego barona Bertranda, aby się z Wielmożnym Panem Dobr[illegible] w tem względzie porozumiał; gdyż Szanowny Pan Baron raczył po[illegible] względ na moje rzetelne usiłowania, podjąć się łaskawie zadania, uczynienia wszelkich potrzebnych kroków, które by pomocnemi [illegible] mogły do przeprowadzenia mego interesu.

Polecając mnie łaskawym względom Wielmożnego Pana Dobrodzieja mam zaszczyt pozostawać z winnym szacunkiem Jego

powolnym sługą

Lwów 26 Września 1861.

Karol Łys

Przymierz aspira[illegible]

Tyc 1861

625

Aby wydać dzieło w przyłączonem prospekcie skreślone potrzebuję znacznego funduszu, który zamierzyłem pozyskać w drodze prenumeraty. W samej Galicyi jednak niepodobna by zebrać taki fundusz; więc chodzi mi o to, aby i w Polsce upowszechnić prenumeratę, a w tem celu potrzebuję wyjaśnienia:

Czyli do tego aby prenumeratę rozprzedać potrzebnem jest pozwolenie rządowe? Jaką drogą i pod jakiemi warunkami można by takie pozwolenie uzyskać? Czyli pod tem względem niema jakich przepisów? Czyli i pod jakiemi warunkami niepodpadł by się kto wyrobienia takie pozwolenia rządowego? które gdy uzyskam dopiero będę mógł układać się o pośrednictwo z Księgarzami lub Redakcyją Dziennika o zbieranie prenumeraty.

W tem względzie udałem się pośrednio do Redakcyi Gazety Powszechnej, w której umieszczono wprawdzie ogłoszenie prenumeraty na moje Dzieło — we Lwowie odbieranej — ale to niemoże doprowadzić do celu, bo ani przedmiot ani jego autor nie są jeszcze znajomi publiczności. Jeżeli bym uzyskał pozwolenie zbierania w kraju prenumeraty, to znajdę już środki, aby się one w kraju upowszechniła.

Co by Szanowny p. Baron raczył się wywiedzieć pod względem powyższych punktów, to upraszam o doniesienie pod adresem

Karol Tyc # 432¼ we Lwowie. —

Technik,

II

Tom 21szy Lit. S [sy – sz] T.

285

Spis listów w Tomie dwudziestym pierwszym zawartych

S.

Syrokomla Władysław (Ludwik Kondratowicz)*	— karta	1. z lat	1845, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 61, 62.	również 1849, 1853 (2)
Szymanowski Michał	„ 142	„		k. 179 „Treny żałobne na zgon Wacława Szymanowskiego" (druk)
Szymanowski Wacław	„ 146	„	1854, 55, 56**	
Szymanowska Zofja	„ 180	„	1858.	
Szynocha Karol	„ 182	„	1858, 60, 61.	
Szlachtowski Jan	„ 195	„	1849, 50.	
Szczepanowski Jan	„ 199	„	1862.	
Szelewski — —	„ 201.	„	1856.	
Szymonowicz Marjan	„ 205	„	1862.	
Szeműga K.	„ 207	„	1862.	
Szarek Maciej	„ 209	„	1861.	
Szajerowicz — —	„ 211	„	1857.	
Szwaynic J.	„ 213	„	1850	
Szafnagel M.	„ 215	„	1859.	
Szaniawski A.	„ 217	„	1861.	
Szaniawski Jan	„ 219	„	1861.	
Szydłowski —	„ 221.	„	1853.	
Szostak Adela	„ 225	„	1857	
Szostak Mikołaj i Aspazja	„ 227.	„	1851.	
Szyrma Lach K. de L. Crouenberg	„ 230	„	1862.	
Szopowicz Jan	„ 232.	„	1854, 55, 56, 57, 58, 59, 60.	
Szuszkowski Karol	„ 260	„	1851, 62.	
Szczepański Alfred	„ 270	„	1862	
Szczepański Fr.	„ 276	„	1851.	
Szartowski Roman	„ 278	„	1862.	poezje
Szwejcer Michał	„ 283	„	1858.	
Szreyer Juljusz	„ 285	„	1862	
Szemiot A.	„ 289	„	1854, 57, 59.	
Szepielewicz Piotr	„ 297	„	1844, 47.	
Szczeniowski Tytus „Odezwa do obywateli guberni podolskiej z r. 1845" k. 304-5)	„ 303	„	1844, 45, 51, 57, 58.	
Szembek —	„ 324.	„	1861.	
Szulc K.	„ 328	„	1862.	
Szawłowska Wanda	„ 333	„	1862.	

x Tom tych poezyi tłumaczenie Rylejewa przez Kondratowicza, k. 98

k. 92–97 a. II

przewrócić.

* Poezje Kondratowicza i jego „Biografja kozaka"; nadto o Syrokomli listy A. Bądzkiewicza z r. 1862, 1863; z notat Rodziewicza, jego i Dr. Wróblewskiego opowiadań; notatki biograficzne; list d. Podbereskiego z r. 1860, i 2 listy Juljusza Szrejera z r. 1862.

** list Józefa Ungera z r. 1854

(Na łodzi z Niebrzanowa przekł. W. Syrokomli (k. 107–112) Tłumaczenie poezji Syrokomli „Hapral Tress" (wycinek z gazety)

T.

Taraszkiewicz	J.	karta 339	z lat	2
Tarkowski	—	" 343	"	1845. 2
Tarnowski	T.	" 347.	"	1849, 50. 2
Tarnowski	W.	" 350	"	1853.
Tangermann	Józefa	" 352.	"	1862.
Tatarkiewicz	Jakób (rzeźbiarz)	" 354.	"	
Tańska	K.	" 356.	"	1853.
Tepa	Franciszek	" 358	"	1859, 60. 3
Theiner	A.	" 363	"	1858. do opata Monte Cassino P. Papalettere (polecenie Krasiński)
Thorey (de)	L.	" 365	"	—
Titius	Julian	" 367	"	1850, 51. 2 i Lydalia Świda
Tiefensée	—	" 371	"	
Toeplitz	Henryk	" 373.	"	1856, 57, 58, 60. 7
Totti	Ch.	" 391.	"	1847, 48. 2 Toeplitz Franciszka
Toloczko	Adolf	" 395	"	
Tomkiewicz	Michał	" 396	"	1857.
Tomaszewski	Josephus	" 398	"	1851.
Trepka	Mścisław Edgar	" 400	"	1862.
Trzeciak	Celestyn	" 402.	"	1858, 61. 2
Treter	Nestor	" 406	"	
Trypplin	L. T.	" 408	"	1852.
Trypplin	Teodor	" 410	"	1851. 2
Trzaskowski	Adam	" 412.	"	1847, 50, 51. 3
Trochanowska	—	" 418	"	1853.
Trypolski	L.	" 420	"	2
Trentowski	Bronisław	" 424.	"	1860
Trzebiński	A.	" 428	"	1851. 2
Trachtenberg	A	" 432.	"	1861.
Trzetrzewiński	—	" 435	"	1862.
Trofimoff	—	" 437	"	1857.
Trębicka	Marya	" 439	"	
Trębicki	Wład.	" 441.	"	1836, 37.
Tumassów	N	" 460	"	1859, 60.
Turski	Jan Kanty	" 464	"	
Tustanowski	J.	" 466	"	1846.
Turko	Kaniowa	" 470	"	1862.
Tutów	M.	" 471.	"	1858, 59. 2
Turowski	Kazimierz Józef	" 475	"	1856, 57, 58, 59, 61, 62.
Tworkowski	Fr.	" 510	"	1862. po str. 511 Tworzyński
Tyszkiewicz	Eustachy	" 512	"	1845, 46, 47, 48, 49, 55, 56, 57, 58, 62.
Tyszkiewicz	Henryk	" 556	"	
Tyszkiewicz	Konstanty	" 571.	"	1847, 49, 50, 57, 58. 10
Tyszkiewiczowa	C.	" 610	"	1857.
Tyszyński	A.	" 612	"	1847, 48, 49.
Tykiel	An.	" 621.	"	1861.
Tyfz Karol		" 623	"	1861



...ante
...vans)

...58, 62.

И



6480

LISTY
1844-1862
Sy-T